



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błżnierstwo przeciw Duchowi Świętemu](#)



Rozdział Piąty

GRZECH BŁŻNIERSTWA PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU

* * *

Czy dla mnie istnieje jeszcze
Boże przebaczenie



UWAGA dla P.T. Czytelników poszukujących głównie 'konkluzji'.

– Trudny temat teologiczny zmusił do głębszej analizy: rozdział jest niestety obszerny.

– Jeśli P.T. Czytelnikowi brak 'czas', autor zachęca do modlitewnego czytania chociażby tych 5 miejsc rozdziału. Oto bezpośrednie linki:

1) ['Nieuniknione poddanie osób Aniołów próbie na jakość miłości do Boga'](#)

(= PORTAL: [lp33.de](#), cz. VII, rozdz.5, § B: cały paragraf).

2) ['Grzech NIE-odpuszczalny'](#) (= cz. VII, rozdz.5, § K-7: cały punkt).

- 3) [‘Intencja tych z synagogi Szatana’](#) (= cz.VII, rozdz.5, § K-8: cały punkt).
- 4) [‘Łaska Boża OSTATECZNA’](#) (= cz.VII, rozdz.5, § N-5: cały punkt).
- 5) [‘Na zakończenie ponownie Zawierzenie-Przebaczenie’](#) (= cz.VII, rozdz.5, ‘Na zakończenie’).

1) Niniejszy rozdział w formacie **PDF-INTERNET** – Kliknij:

[Błuznierstwo przeciw Duchowi Świętemu \(html\)](#)

(VII-5: Internet-PDF: 3.660 MB)

2) Niniejszy rozdział w formacie **PDF-WORD** – Kliknij:

[Błuznierstwo przeciw Duchowi Świętemu \(Word\)](#)

(A-5, 356 str.: bez obrazków i linków wewnętrznych: 3.120 MB)



Wyjaśnienie tematu

Pojawia się kolejny, niełatwy temat do rozważania. Zdarza się, że temat ten urasta do niesłychanie palącego zagadnienia. Chodzi o dziedzinę grzechu, który według brzmienia słów samego Odkupiciela – Syna Bożego i Syna zarazem Maryi: „*NIE będzie odpuszczony ani w tym wieku, ani w przyszłym*” (zob. *Mt 12,31n*). Samo tak sformułowane określenie, wypowiedziane przez Jezusa, którego Ojciec Niebieski wysłał na świat, by ludziom ukazał gorąco przez Boga zaproponowaną, jedyną drogę do uwolnienia się od zniewolenia grzechami, napawa zbawienną grozą.

Trzeba jednak pamiętać, że głównym sprawcą niewoli grzechu jest Ten, o którym pierwszy Papież – św. Piotr Apostoł Jezusa Chrystusa, wyraża się ostrzegawczo:

„Trzeźwi bądźcie! Czuwajcie!
Nieprzyjaciel wasz, Diabeł,
jak LEW ryczący krąży szukając, KOGO pożreć.
Jemu przeciwstawiajcie się **mocni w Wierze**” (1 P 5,8).

Jest jasne: Szatan do grzechu jedynie *kusi*. Upada jednak nie Szatan, lecz człowiek: OSOBA, która w chwili popełniania grzechu zawierzyła przekrętnym obietnicom nie byle kogo, lecz Tego, którego Syn Boży określił jako „*OJCA kłamstwa i mordercę od początku*” (J 8,44). Szatan też został już definitywnie „osądzony”. Bóg potwierdził jedynie definitywny i nieodwołalny wybór, podjęty NIE przez Boga, lecz samego owego Szatana (J 16,11).

Bóg bowiem jest Bogiem, który wzywa KAŻDĄ przez siebie stworzoną OSOBEĘ pełnią swej miłości do „DOMU OJCA”. Jeśli jakaś OSOBA trafia do wiecznego potępienia, dzieje się to każdorazowo na jej *własny wybór i jej życzenie*. Bóg przenigdy nikogo nie potępia. Bóg jedynie zatwierdza z bólem Serca czyjś wybór, również ten podjęty jako wybór nieodwołalny: nie daj Boże – ku wiecznemu nieszczęściu. Bogu nie pozostaje wtedy nic innego, jak wycofać się w najwyższym uszanowaniu wobec wielkości i godności decyzyj *wolnej woli*. Daru *wolnej woli* nie użycza Bóg jako rzeczywistości jedynie fikcyjnej ...

Jak te dwie koleżanki się kochają! Z wieńcem na głowie, a przyroda w sam raz sprzyja splataniu takich ozdób.

– Oby Panienki przez całe życie przeszły w stanie Łaski uświęcającej! Życie wcześniej czy później przyniesie ze sobą sytuacje, w których trzeba dokonywać trudnych wyborów. Boga w Jego oczekiwaniach nie trzeba zasmucać. Życie – swoje własne i innych, należy zawierzyć z góry najlepiej szczególniejszej opiece Niepokalanej. Ona pomoże w doprowadzeniu do rozkwitu życia wewnętrznego – w promieniach Łask swego Boga-Syna..

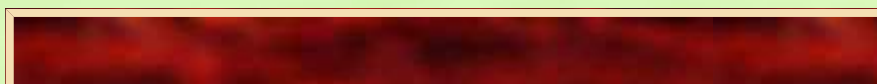


Niemniej dopiero co przytoczone słowa Jezusa Chrystusa, posłanego przez Boga Ojca na świat ludzi jako Odkupiciela, mogą wprawić w przerażone zdumienie. Czyżby TEN, który jest *Miłosiernym Odkupicielem* i który stał się „... *Ofiarą prześlągalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata*” (1 J 2,2) – miał z góry wyłączać grzesznika, który stał się winnym tego określonego tajemniczego rodzaju grzechu: *grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu* – spod szansy uzyskania przebaczenia Bożego? Byłoby to równoznaczne z bezpowrotnym *skazaniem określonej OSOBY* na znalezienie się w chwili śmierci biologicznej – w potępieniu *nie* czasowym, lecz ... na wieki wieków. Określona OSOBA winna owego *niemożliwego do odpuszczenia grzechu*, znalazłaby się zatem z chwilą śmierci w tym samym miejscu potępienia, co zbuntowani Aniołowie (*zob. Ap 12, 9n*): w „*Jeziorze OGNIA ... i siarki*” (*Ap 20,14n; 21,8*), gdzie „*będzie płacz i zgrzytanie zębów*” (*Mt 13,42*) i „*gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie*” (*Mk 9,48*).

Czyżby Bóg miał być sprzeczny sam ze sobą, z jednej strony objawiając się zgodnie z PRAWDĄ całego Objawienia od zarania zaistnienia człowieka jako żywego Bożego OBRAZU-Podobieństwa – jako Bóg Miłosierdzia, a z drugiej *skazując z góry* pewną grupę ludzi na potępienie, bez dania im szansy na zwrócenie się do Bożego Miłosierdzia o przebaczenie popełnionych grzechów, w tym również tych, które w jakiejś mierze mogły zahaczać o *bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu*? Sam Bóg prowokował np. Abrahama do modlitwy wstawienniczej nawet za mieszkańców Sodomy i Gomory. Bóg okazywał gotowość ocalenia tamtejszych grzeszników, gdyby znalazło się tam kilku sprawiedliwych, którzy wybłagaliby u Boga dar przebaczenia i nawrócenia ich grzechów. Takich Bóg tam niestety ... nie znalazł.

Uświadomienie sobie tego niewątpliwie niełatwego do właściwego zrozumienia i wyjaśnienia dylematu teologicznego skłania do głębszego zastanowienia się nad właściwym znaczeniem dramatycznych słów Syna Bożego. Może się okazać, że wiele osób przerażonych po uświadomieniu sobie, iż dopuściły się np. grzechu swoistej *'zuchwałości wobec Bożego Miłosierdzia'*, mimo wszystko MA szansę uzyskania Bożego przebaczenia. Jezus bowiem miał na myśli jednak *inny rodzaj grzechu*, gdy wyrażał się o nieodpuszczalnym grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

Stąd też poniższe rozważanie będzie mogło przyczynić się do wyciszenia budzących się najstraszniejszych obaw co do własnego pośmiertnego losu, a zarazem stać się poważnym ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy być może lekkim sercem narażają siebie, a nie daj Boże wielu innych – na znalezienie się w grupie osób, których te groźne ostrzegawcze słowa Miłosiernego Odkupiciela mogłyby dotyczyć.



A. BÓG W STWARZANIU ŚWIATA OSÓB I NIE-OSÓB



1. Stworzenie OSÓB w świecie stwarzanych NIE-osób



Jak zwykle, wypada uprzytomnić sobie po raz kolejny, *do czego zmierzał* Bóg Trójjedyny, gdy z nicości wywoływał – i nadal to czyni – kolejną ludzką OSOBE. Temat ten był przedmiotem rozważań na wielu miejscach naszej obszernej strony (*zob. m.in.: cz.V, rozdz.1; cz.II, rozdz.7; cz.VII, rozdz.3 i 4; itd.*).

Jedno jest pewne ponad wszelką wątpliwość: cały nieogarniony kosmos został stworzony przez Boga niejako jedynie *mimochodem*. Dokładniej się wyrażając: Bóg wywołał bezkresny wszechświat istot nieożywionych i ożywionych z NIE-istnienia do zaistnienia jedynie *instrumentalnie*, zdążając do czegoś znacznie wyższego, co stało się właściwym 'motywem' dzieła stwarzania.

Jeszcze wyraźniej mówiąc, Bóg stworzył ten ogromem potęgi i mechaniczno-artystycznych różnicowań porywający wszechświat jako swoisty 'produkt' *uboczny*. To, co stało się wiodącym celem stwarzania, przerastało z góry całokształt w międzyczasie stworzonego kosmosu. Tym jedynym celem, który skłonił Boga do wykroczenia POZA i PONAD siebie jako Trójjedynego – było stworzenie ... OSOBY.

Tak też faktycznie się stało. Jako niewyobrażalna dla umysłu, CIEPŁEM pełni kochającego ŻYCIA tryskająca MIŁOŚĆ – Bóg niejako nie mógł 'wytrzymać', by nie zaprosić KOGOŚ żywego do 'komunii-z-Sobą' jako Boga-MIŁOŚCI-ŻYCIA. Bóg chciał obdarzać tego 'Kogoś' podarowanym mu odwiecznym *swoim własnym* szczęściem i zaprosić do wejścia z NIM – jako Trójjedynym, w niepodzielne, na wieczność trwające JEDNO w swym Bożym ŻYCIU-MIŁOŚCI.

– Żeby tak wytyczony sobie cel mógł stać się rzeczywistością, musiał Bóg pomyśleć o stworzeniu ... istoty, a raczej ISTOT, które by z natury swej były ... OSOBAMI. Na podobieństwo Siebie samego, bo przecież jest ... Bogiem-OSOBA.

Na iluż miejscach naszej strony omawiany jest temat 'OSOBY' i jej podstawowego uposażenia. Bez odnośnego uposażenia nie byłoby mowy o byciu aż 'OSOBA' – w przeciwieństwie do wszelkich innych istnień, które 'osobami' nie są.

Na wszelki wypadek wymienimy dla przypomnienia ponownie te przymioty, które stanowią o podstawowym uposażeniu 'osoby'. Będzie chodziło o uposażenie 'osoby' jednocześnie na niejako dwóch, istotnie różnych poziomach: na poziomie *przyrodzonym-naturalnym*, oraz na poziomie nadprzyrodzonym. Ten drugi poziom: nad-przyrodzony, przerasta istotowo wszelkie wymogi samej w sobie 'natury'.

a. OSOBA:
dzięki przymiotom
swej natury – i nadnatury

◆ Oto przymioty 'OSOBY' jej *przyrodzonego-naturalnego* uposażenia.

– Żeby dane stworzenie dorosło do wielkości i godności 'OSOBY', musi być wyposażone w trzy podstawowe niezbywalne i nieodstępne przymioty:

- *samo-świadomość*, czyli rozum, możność myślenia, zdolność rozróżniania prawdy i dobra;
- *samo-stanowienie*, czyli wolną wolę, zdolność podejmowania osobistych decyzji;
- oraz w swoistą wypadkową tych dwóch uzdolnień:
uzdolnienie do *bycia poczytalnym*,
z czym ściśle związana jest *odpowiedzialność sprawozdawcza*
za decyzje podejmowane *mocą wolnej woli*.

◆ Każda OSOBA zostaje ponadto wyposażona w niezbywalne przymioty *nadprzyrodzone*.

– W grę wchodzi dar z istoty swej nadzwyczajny, który z *natury swej* przerasta samą w sobie stworzoną *naturę* danego stworzenia. Jest on tym samym z istoty swej czymś nie-należnym do bycia 'OSOBA' – z tym że Bóg obdarza nim bez wyjątku każdą OSOBE:

Darem tym jest:

- uzdolnienie do nawiązywania *osobistego, po Bożemu pojmowanego oblubieńczego* kontaktu z Trójjedynym;
- oraz nieodwołalne i nieodstępne *wezwanie* do wejścia w przymierze Bożej miłości i Bożego życia z Trójjedynym.
- Będzie się to jednak działo poprzez dobrowolne zaakceptowanie ze strony danej OSOBY – życia w stanie *łaski uświęcającej*.

Uposażenie stworzonej OSOBY w wymienione przymioty stanowi istotny warunek, dzięki któremu 'zasypana' zostaje przepaść dzieląca Boga jako Stworzyciela od wszelkiego innego bytu, powołanego przez Boga z NIE-istnienia do istnienia przez Jego „*miłującą Wszegmoc Stwórcy*” (por. *DeV 33*).

– Żadne inne z nieprzeliczonych stworzeń wszechświata nie jest w stanie stanąć wobec Boga jako bezpośrednio „*ja i Ty*” – poza tylko OSOBA.

b. OSOBY: duch czysty
OSOBY: duch-materia

Same w sobie 'OSOBY' stworzył Bóg w dwóch istotnie różnych odmianach:

◆ Osoby *doskonałe*. Są to osoby, których natura jest *czysto duchowa*, czyli bez jakiegokolwiek domieszki 'materii'.

– Tego rodzaju istoty są tym samym z natury swej ... *nieśmiertelne*. Nimi są stworzeni przez Trójjedynego ... Aniołowie.

◆ Oraz osoby *mniej doskonałe*. Ich natura jest *materialno-duchowa*. Bóg stworzył je jako przedziwne

złożenie z materialnego ciała, które z istoty swej jest śmiertelne, oraz z duszy nieśmiertelnej, która przenika sobą całe śmiertelne ciało. Dusza jest oczywiście z natury swej nieśmiertelna, podobnie jak to jest w przypadku Aniołów. Takim istnieniem jest człowiek: ludzie.

Człowieka-ludzi stworzył Bóg dodatkowo zróżnicowanych poprzez wyposażenie ich w *zróżnicowaną płciowość*. Jednej i drugiej płci nadał Bóg odmienne funkcje i zadania – przy zachowaniu bezwzględnej *równości* ich obojga w obliczu Boga i siebie wzajemnie jako OSÓB. Mianowicie Bóg stworzył OSOBE człowieka jako:

▲ obdarzonego człowieczeństwem MEŹCZYNNY,

▲ względnie człowieczeństwem NIEWIASTY.

(zob. do tego tematu m.in. rozważanie Jana Pawła II: [Źródła biblijne o dwoistości płciowej człowieka](#). Oraz: MuD 10.14.24).

Podobnie jak natura OSOBY Anioła, również ludzka 'OSOBA' zostaje obdarzona darem *nieśmiertelności*. Mimo iż – jak się okaże, wskutek upadku pra-rodziców w grzech w Raju, każda ludzka osoba będzie musiała docierać do nieśmiertelności poprzez próg ... biologicznej śmierci *ciała*. Nieśmiertelność człowieka-OSOBY jest wymogiem i konsekwencją *duszy*, która jako natury *duchowej* jest tym samym stworzona ku ... *nieśmiertelności* (Mdr 2,23).



2. Instrumentalnie stworzony świata NIE-OSÓB



Ubocznie wypada dodać, iż jeśli w tej chwili pominąć sprawę Aniołów, należy zaraz doprecyzować: zasadniczym *celem* całokształtu Bożego dzieła stwarzania był i jest Człowiek-OSOBA.

Jak bardzo lubił podkreślać tę rzeczywistość św. Jan Paweł II. Przytaczał wtedy z wdzięcznością i miłością słowa Soboru Watykańskiego II, których autorem był bardzo prawdopodobnie on właśnie jako jeden z redaktorów *Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie Współczesnym*:

„To podobieństwo

(między jednością OSÓB Trójcy Przenajświętszej

a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości)

ukazuje, że człowiek będąc **jedynym na ziemi stworzeniem,**

którego **Bóg chciał dla niego samego,**

nie może odnaleźć się w pełni inaczej,

jak tylko poprzez **bezinteresowny dar z siebie samego**” (GS 24).

Słowa te uwydatniają z mocą, że tym *jedynym stworzeniem*, które Bóg w stwarzaniu naprawdę zamierzał, był CZŁOWIEK – i tylko człowiek (zob. *głębokie refleksje Jana Pawła II na ten temat w jego Liście*

do Rodzin [rok 1994], zwł. nr 9.11.13.15). Stąd wynika, że cały bezkresny kosmos został stworzony przez Boga jedynie ze względu na człowieka, czyli ubocznie: jako stworzenie nie wprost zamierzone. Jedynym celem – celem w pełni niejako *instrumentalnym* w stwarzaniu trudnego do ogarnięcia kosmosu było utworzenie DLA CZŁOWIEKA przestrzeni-GNIAZDA, w którym by się mógł swobodnie obracać. Bezkresny kosmos został w ten sposób podarowany człowiekowi jako ‘z *gestem*’ kochającego Stworzyciela utworzony nie kończący się ... ‘wybieg’ dla człowieka.

A że Bóg jest „*Królem królujących i Panem panujących*” (1 Tm 6,15), nic dziwnego, że stworzył wszechświat z królewskim rozmachem i królewską hojnością. Jedynie po to, żeby to „*jedyne na ziemi stworzenie: Człowiek-OSOBA*”, miał się gdzie obracać, mógł się w tym gnieździe-świecie zagospodarować, podbijać kosmos i zadziwiająco rozwijać podarowane sobie talenty.

Przez zaangażowane gospodarowanie użyzonymi sobie Bożymi darami winien człowiek jednocześnie zdawać na co dzień egzamin z jakości swojej miłości ku Stwórcy, a z kolei ku bliźnim. Pozytywny wynik systematycznie zdawanych wspomnianych prób będzie warunkował osiągnięcie życia wiecznego w szczęśliwości „DOMU OJCA” (J 14,2).

– Może się zdarzyć, że dana osoba w życiu na co dzień nie zda tego rodzaju ‘prób’. Stałoby się to dramatem definitywnego rozminięcia się z sensem swego zaistnienia na świecie.



B.
NIEUNIKNIONE PODDANIE
OSÓB ANIOŁÓW
PRÓBIE NA JAKOŚĆ MIŁOŚCI



1. OSOBY Aniołów w obliczu próby



Mimo iż temat niniejszego rozważania poświęcony jest osobom ludzi, trudno pominąć przyjrzenie się próbie, jakiej nie mogła *nie być poddana* wolność Aniołów jako OSÓB. Bóg nie mógł *nie* poddać weryfikacji ich osobistego ustosunkowania do Siebie jako Boga, jeśli chodzi o jakość i wierność ich ‘miłości’ (zob. *podobne rozważanie m.in.: Szatan: przewrotny GENIUSZ podejrzeń*). Może się okazać, że przyjrzenie się z bliższą reakcji zbuntowanych Aniołów w sytuacji dylematu:

- – przyłączyć do Boga i wyrazić Mu wdzięczność za dar zaistnienia
- – czy też odwrócić się od Niego,

stanie się kluczem do zrozumienia *tajemnicy grzechu przeciw Duchowi Świętemu* w przypadku ... ludzi. Pozwoli to lepiej zrozumieć i wyjaśnić przerażające, ostrzegawcze słowo Jezusa, Syna Bożego i Syna Maryi odnośnie do *niemożliwości odpuszczenia grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu*.

Oboje małżonkowie na nartach: ponownie w punkcie, do którego swego czasu dotarł Jan Paweł II. Upamiętnia to góralska kapliczka z odpowiednim napisem. Ci małżonkowie wraz z rodziną żyją duchem błog. Pier Giorgio Frassati. Promieniają swą postawą na innych, gromadząc regularnie inne małżeństwa i rodziny na nabożeństwach, wykładach, adoracjach i różnych imprezach w duchu błog. Frassati. Hasłem na co dzień pozostaje dewiza błog. Pier Giorgio: „Verso l'alto = Zdążamy do góry”!



Wiemy z Bożego objawienia, którego nadobfitym potwierdzeniem staje się codzienne doświadczanie bezmiaru etycznego zła u siebie i w świecie wokół, że część Aniołów odrzuciła decyzją swej *wolnej woli* wszelkie możliwe więzi, jakimi byli związani z Bogiem. Tym samym *nie zdali egzaminu* w próbie na zaakceptowanie czy odrzucenie Boga jako swego Stwórcy oraz oczekiwanej odpowiedzi wdzięczności-miłości za dar stworzenia i obdarzenie godnością OSOBY. Bogu należała się z ich strony „*miłość całym sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem*” (Mt 22,37; Pwt 6,5; Kpł 19,18).

Kto stał się ‘winnym’ tego, że w chwili skądinąd nieodzownej próby na ustosunkowanie się do Boga ich Stworzyciela, oni od Boga zdecydowanie się odwrócili? Bóg w swej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) w najmniejszej mierze nie wpłynął na *taki wynik* podarowanego im uzdolnienia do podejmowania w najprawdziwszym znaczeniu aktu rzeczywiście *WOLNEJ woli*. Bóg ponad wątpliwość zachęcał ich wewnętrznym głosem sumienia – do trwania w wierności przy Nim. Takim jest Bóg zawsze!

Niestety, wspomniana część Aniołów, pod wodzą Anioła najpiękniejszego, błyszczącego nad wyraz wyróżniającymi go, podarowanymi mu doskonałościami: LUCI-FER’a (= *Niosącego-Swiatłość*) – odcięła się totalnie od Boga. Ich odejście od Boga stało się pierwszym GRZECEM śmiertelnym w dziejach stworzenia: świadomie wybranym potępieniem na wieki. Ich decyzja stała się wyborem za pobytem odtąd na wieczność w miejscu, zwanym ‘*piekło*’, a dokładniej, według *Słowa-Bożego-Pisanego*: w „*jeziorze gorejącym ogniem i siarką*” (Ap 21,8; 20,14n).

Odejście tej grupy Aniołów, OSÓB czysto duchowych, stało się *grzechem niemożliwym do odpuszczenia* – na wieki wieków. Nie z jakiegokolwiek ‘winy’ Boga, lecz nieodwracalnej decyzji *wolnej woli* ich samych: owych zbuntowanych Aniołów w ich zdecydowanym, definitywnym odwróceniu się od Boga.

Oto pierwszy grzech *niemożliwy do odpuszczenia w tym i przyszłym wieku*. Nie Bóg, lecz oni, ci upadli Aniołowie, ustawili definitywną BLOKADĘ, mocą której uniemożliwili Bogu okazanie im Siebie jako nadal ich OSOBY (*a nie ich grzech!*) „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33). Gdyby w tejsze chwili poprosili o *przebaczenie im tego tak bardzo Boga dojmująco bolejącego ich grzechu*, Bóg by im natychmiast z pełnią swej Stworzycielskiej i zarazem odkupicielskiej miłości ... przebaczył. Zgodnie z

tym, co pod Bożym tchnieniem o Bożej miłości napisała św. Faustyna:

„Miłość Boża kwiatem,
a MIŁOSIĘRDZIE – owocem” (DzF 949).

Niestety – ich decyzja jako Duchów czystych stała się z istoty swej czymś jednorazowym – i NIE-odwracalnym ...! Stali się w tej chwili tak dalece skamieniali-zatwardziali w swym definitywnym „NIE” wobec Boga, że przy całym swym nieszczęśliwym cierpieniu nigdy już nie będą sobie życzyli jakiegokolwiek łaski od tego Boga, który stworzył ich w swej niepojętej, najczulszej miłości „z miłości i do miłości” (zob. FC 11).

Decyzja upadłych Aniołów została podjęta przez nich w pełni ich świadomości i wolności. Podarowaną im z najwyższą Ojcowską Miłością Boga *wolność woli* – uaktywnili oni w najgorszy możliwy sposób.

Swą odtąd nieodwołalną decyzją zadali ci Aniołowie niewyobrażalny, wieczny ból Bogu. On ich tak bardzo umiłował. Wybrał ich, podobnie jak potem każdego z osobna Człowieka: *mężczyznę-kobietę* – jeszcze „przed założeniem świata” (zob.: Jr 1,4; Ef 1,4). Zaprosił ich, uzależniając oczywiście od *decyzji ich wolnej woli* zaakceptowanie swego kochającego zaproszenia do nie kończącego się szczęścia na zawsze w ... „DOMU OJCA, gdzie mieszkań jest wiele” (J 14,2).

– Ci upadli Aniołowie dopuścili się jednak jednocześnie „*aktu samobójczego*” (RP 16). Mianowicie zabili w sobie dotąd ich uszczęśliwiający i ożywiający Tchnienie Boga, który jako Stworzyciel jest jedynym źródłem MIŁOŚCI tryskającej ŻYCIEM.

Jan Paweł II ujmie Boży dar *wolnej woli*, łącznie ze związanymi z nim konsekwencjami, w lapidarnych, wiążących słowach:

„... Dlatego w każdym człowieka nie ma niczego
bardziej *osobistego* i *nieprzekazywalnego*,
jak *zasługa cnoty*, czy *odpowiedzialność za winę*” (RP 16).

Ojciec święty wyraża się w tych słowach co prawda *nie* o świecie Aniołów, lecz o człowieku-OSOBIE. Rozumie się jednak samo przez się, że to samo dotyczy tym bardziej świata duchów czystych, czyli właśnie Aniołów.



2. Definitywne 'NIE' wobec Boga-MIŁOŚCI



W obliczu ukazanej Aniołom możliwości wyboru: *przyłgnięcia do Trójjedynego* z najwyższą rozradowaną miłością i wdzięcznością – uznał ich przywódca: Luci-Fer (= *Niosący światło*) wraz z zastępem tych Aniołów, którzy przyłączyli się do niego – otrzymane od Boga niebotyczne dary oraz niezwykle stopień użyczonej im mądrości i potęgi, wraz z podarowanym im uzdolnieniem do

podejmowania osobistej decyzji mocą swej *wolnej woli* – za swoją własność i osobistą zasługę. W zadufanym egoistycznym zapatrzeniu się w siebie samych (= *dynamizm DO-środkowy wszelkiej ANTY-miłości*) i podarowane sobie doskonałości, które uznali za należną sobie własność – doszli do wniosku, iż stać ich na całkowite uniezależnienie się od Boga, czyli: że Bóg jest im w ich sytuacji (*już*) NIE-potrzebny:

Oby każdy z nas był przez całe życie bezwzględnie wierny we czci i w duchu wynagrodzenia za zniewagi i niewdzięczność, jakich począwszy od grzechu prarodzców doznaje Bóg Trójjedyny. On zaś wychodzi naprzeciw Rodzinie Człowieczej w swoim Synu, Jezusie Chrystusie, który stał się Odkupicielem człowieka, stworzonego jako Jego OBRAZ i Podobieństwo.

– Praktyka Pierwszych Piątków kolejnego miesiąca przez całe życie cieszy się szczególnymi obietnicami Serca Jezusowego, przekazanymi Rodzinie Ludzkiej przez św. Małgorzatę Marię Alacoque. Błogosławione małżeństwa i rodziny, gdzie do Trybunału Miłosierdzia przystępują regularnie wszyscy: ojciec, matka i wszystkie ich dzieci. Dzieci bezstłownie podpatrują praktykę Pierwszych Piątków (i Pierwszych Sobót miesiąca) swoich rodziców. Przypieczętowaniem oczyszczonego z grzechów serca staje się następnie z wdzięcznością przyjmowana Komunia święta.



„Poradzimy sobie BEZ Ciebie, Boże!

Możesz spokojnie odejść!

Nie jesteś nam już potrzebny.

– Jeśli MASZ, Boże, jakieś tzw. ‘łaski’,
obdarzaj nimi kogoś innego.

Mnie – i nam – nie jest potrzebna
już żadna Twoja ‘ŁASKA’ ...”!

Oto precyzyjna istota grzechu *przeciw Duchowi Świętemu*. Aniołowie upadli nie chcieli uznać ontologicznego, niezaprzeczalnego faktu, że całokształtem swego zaistnienia oraz dalszego nieśmiertelnego istnienia, łącznie z wszystkimi podarowanymi sobie darami, wiszą ‘na’ Bogu i ‘z’ Boga. Niemożliwe, by cokolwiek mogło istnieć *poza i niezależnie* od Boga.

Bóg nie może zaprzeczyć sam wobec siebie, że On właśnie stworzył Aniołów, On też obdarował ich wyszukanyymi darami.

– Z kolei zaś Bóg nie może zanegować wobec całego stworzonego przez siebie świata, że On właśnie – i tylko On – jest ontologicznie ich Stworzycielem. Aniołowie nie są stworzycielami siebie samych. Istnienie czegokolwiek (= *świata NIE-osób*) i kogokolwiek (= *świata OSÓB*) BEZ osobistej stworzycielskiej ingerencji Boga jest z istoty swej totalnie niemożliwe.

– Jakakolwiek *próba zaprzeczenia* faktu, że wszystko, cokolwiek istnieje, zawdzięcza swoje za-istnienie i dalsze trwanie w istnieniu wyłącznie Bogu jako „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*), byłoby szczytem absurdu.

**3. Być SAM:
niezależnym od Boga**



Jesteśmy na tropie szukania głębszego powodu dramatu, jaki rozegrał się w niebie.

– Zdajemy sobie sprawę, że u Aniołów – Duchów z natury swej doskonałych, wyniesionych przez Boga do najwyższych szczytów istnienia i obdarzonych darami sięgającymi niewyobrażalnych szczytów, z góry wykluczone musiało być jakiegokolwiek *zawahanie się* przed podjęciem decyzji w obliczu uaktywnienia zdolności do podjęcia osobistej decyzji swej wolnej woli. Innymi słowy wybór podjęty mocą wolnej woli przez któregokolwiek z Aniołów jako ducha czystego – mógł stać się rzeczywistością tylko *jednorazową – i nieodwołalnie ostateczną*.

Luci-Fer, wraz z rzeszą tych Aniołów, którzy przyłączyli się do jego buntu, skoncentrował się na sobie samym: na swoim 'JA' (= *ponownie: dynamizm DO-środkowy, znamieny dla wszelkiej ANTY-miłości*). W poczuciu podarowanej sobie od Boga wielkości – poczytał ją jako swoją zasługę oraz samą przez się rozumiałą *swoją należność*. Uznał podarowane sobie doskonałości za swą osobistą 'własność', z której nikt, nawet Bóg, nie ma 'prawa' go w jakikolwiek sposób rozliczać.

W najprostszej konsekwencji podjętego fałszywego kroku zapragnął *wykazać się* obecnie:

– *wobec całego kosmosu*

– *oraz samego Boga,*

że stać go na dalsze istnienie – obecnie już w całkowitym uniezależnieniu się od „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (por. *DeV 33*). Uznał siebie za tak dalece samodzielny, iż stać go na bycie odtąd definitywnie ... SAM.

Decyzja LUCI-FER'a spełniła się *natychmiast* – i co do joty. Zarówno on osobiście, jak i nieprzeliczony zastęp pozostałych Aniołów buntu ... znaleźli się w mgnieniu oka TAM, gdzie znaleźć się ... zapragnęli. Tym miejscem stało się całkowite odcięcie się od Boga. Zaczęło się tym samym ich życie odtąd „*BEZ Boga*”, a ponad wątpliwość „*WBREW Bogu*” (*RP 14*). Ziściło się natychmiast to, czego w swej jednorazowej i nieodwołalnej decyzji – swej przewrotnie tragicznie użytej *wolnej woli* chcieli.

Odcięli się totalnie od tego Boga, od którego chcąc nie chcąc nadal *pozostają w całkowitej zależności* podarowanego im, nieodwołalnie *wiecznego istnienia*: na wieki-wieków. Z tym tylko, że pozostają dokładnie TAM, gdzie odtąd istnieć zadecydowali: w całkowitym odłączeniu się od Boga jako MIŁOŚCI, od Boga jako pełni wieczystej, pełnią ŻYCIA tętniącej szczęśliwości. Tym jest świadomie obrane *potępienie wieczne* w piekle. Piekło jest miejscem, które na wieki jest miejscem CHCIANEGO, utrwalonego przeciwieństwa szczęśliwości tych, którzy ukochali Boga i tym samym osiągnęli szczęście wieczne trwające w ... „*DOMU OJCA, gdzie mieszkań jest wiele ...*”! (*J 14,2*)

4. Przesłanka psychologiczno-teologiczna



Pojawia się pytanie: czy ukazany tu przebieg wydarzeń ma pokrycie w zaistniałych faktach, czy też jest jedynie ... teologicznym wymysłem? W odpowiedzi na to skądinąd spontanicznie wyłaniające się pytanie trzeba by odwołać się częściowo do wnioskowania psychologiczno-teologicznego, a częściowo do tajemniczej, ale tym bardziej intrygującej wypowiedzi Syna Bożego z okresu Jego ziemskiego życia.

Psychologiczne biorąc nietrudno zrozumieć dążenie pewnych OSÓB do strąśnięcia jakiegokolwiek zależności od kogokolwiek. Dążność taka pojawia się nietrudno w sytuacji zapatrzenia się w siebie i swoje 'JA'. Ono bardzo nie lubi znajdować się w zależności od kogoś.

– Osoba która uświadomiła sobie swoją jakąś doskonałość i cechy, które jej zdaniem wyróżniają ją od innych i przemawiają wyraźnie za swoją jakąś – chociażby tylko wyimaginowaną wyższość w stosunku do innych osób, popada łatwo w tzw. 'pychę', którą językiem nieco bardziej oględnym nazwać by trzeba jako 'zadufaniem w sobie samym'.

Ilekrót tego rodzaju osoba uświadamia sobie, że każde z uzdolnień, jakie w sobie dostrzega, nie są jej własnością, a jedynie darami zawierzonymi sobie do *odpowiedzialnego, poczytalnego zarządu*, pojawia się w jej wnętrzu odruchowo *bunt*. Chciałaby ona zrzucić to – jej zdaniem – uciążliwe jej 'wysokości' poczucie *uzależnienia* od kogoś 'wyższego', który ośmielałby się zażądać w pewnej chwili *rozliczenia* się ze zwierzonego jej jedynie *zarządu* otrzymanymi doskonałościami.

Dogłębnie urażona w swej zadufanej w sobie ambicji na samą tego rodzaju myśl o nieuniknionej zależności sprawozdawczej, buntuje się i usiłuje jasno wyrażonym, zdecydowanym 'NIE' swojej *wolnej woli* wymusić na wszystkich wokoło, nie wyłączając samego Boga – uznanie swojej pełnej *samodzielności* oraz rzeczywistość w życie wprowadzonego *samo-stanowienia* swej wolnej woli.

Gdyby ktokolwiek ośmielił się sądzić inaczej, osoba ta, uniesiona poczuciem swego zapatrzenia się w siebie i wydumanego poczucia swojej *samo-wystarczalności* – nie zawaha się wymusić na otoczeniu uznanie siebie za jedyne 'pana' siebie samej. Osoba taka nie zawaha się dać nawet Bogu do zrozumienia, iż stała się *pełnoletnią*, wie co czyni, a w każdym razie nie potrzebuje już 'kurateli' ze strony kogokolwiek, nie wyłączając samego Boga.

Takim będzie w swoim czasie grzech m.in. budowniczych wieży Babel (*zob. Rdz 11,1-7*). Charakterystyczny komentarz do tego – swoistego *drugiego 'rodzaju'* zgrzeszenia przeciw Bogu po pierwszym rodzaju zgrzeszenia PRA-Rodziców w Raju – zostawił św. Jan Paweł II w swojej Adhortacji 'Reconciliatio et Paenitentia' (1984):

„... Ludzie postanowili, że zbudują miasto, zjednoczą się w społeczeństwo i staną się SILNI i możni **BEZ Boga**, jeśli nie wprost **WBREW Bogu**.

W tym znaczeniu opowieść o pierwszym grzechu w Raju i opowieść o wieży Babel ... spotykają się w jednym punkcie:

– w obu przypadkach stajemy w obliczu *wyłączenia Boga* poprzez *otwarte sprzeciwienie się* Jego przykazaniu, poprzez rywalizację z Nim, złudne dążenie do bycia 'jako On' ...

– Jednakże w obu przypadkach zachodzi gwałtowne *zerwanie stosunku z Bogiem* ...

Wyłączenie Boga, zerwanie z Bogiem, nieposłuszeństwo wobec Boga: w ciągu całej ludzkiej historii było zawsze i jest grzechem ...

– Grzech jest nieposłuszeństwem człowieka, który *nie uznaje – aktem swej wolności – panowania Boga w swym życiu*, przynajmniej w określonym momencie, kiedy przekracza Jego prawo” (RP 14).

Słowa te dotyczą co prawda sytuacji człowieka (*zob. z naszej stron np.: Nikt mi nie będzie dyktował !*). Niemniej nieprawdopodobne, żeby dokładnie tak samo nie działo się u OSÓB zbuntowanych Aniołów. W poczuciu posiadanego niebotycznego wyposażenia uznali je w pewnej chwili za *swoją wyłączną własność*, świadomie ignorując ich Boże pochodzenie. Rzucili Bogu zbuntowane słowo:

„Wystarczymy sobie samym !

Więcej Cię, Boże, już nie potrzebujemy.

TOBIE, Boże, służyć dalej ... nie będziemy!” (por. Jr 2,20).

Oto typowa reakcja osób, które odcinają się do wszelkiego autorytetu, a siebie samych ustanawiają samozwańczo jako centrum kosmosu.

Nasuwa się skojarzenie takiej postawy ze słowami poety Narodowego Polski, Adama Mickiewicza – z

jego słynnej „Ody do Młodości” :

„... Młodości! ty nad poziomy wylatuj! ...
... Patrz na dół – kędy wieczna mgła zaciemnia
Obszar gnuśności zalany odmętym:
To ziemia!
Patrz. jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś **płaz w skorupie.**
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem.
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali;
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali;
A wtem jak bańka **prysnął o szmat głazu.**
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!”

(Adam Mickiewicz: „Oda do młodości”).

Wzmianka o samolubnym zadufaniu w sobie nie jest spostrzeżeniem dopiero ‘naszych’ czasów. Towarzyszy ono od pra-początku w mniejszym lub większym stopniu przeżyciom co najmniej wielu osób – szczególnie na pewnych etapach rozwoju psychologiczno-fizjologicznego.
– Nie dziw, że podobne odruchy pojawiły się już też wcześniej w świecie – u części Aniołów – mimo ich czysto duchowej natury.

Na iluż miejscach naszej strony mowa jest o zrazu nieco trudnym pojęciu, wymagającym zaangażowanego myślenia:

- *dynamizmie DO-środkowym* wszelkiego grzechu, a:
- *dynamizmie OD-środkowym*,

jakim musi odznaczać się wszelka miłość prawdziwa. Jej stałym wzorem jest Boże działanie w stwarzaniu i utrzymywaniu wszelkiego istnienia.

Można by tu dla ilustracji przywołać grafikę, która dotyczy tego właśnie zagadnienia. Grafikę tę znajdziemy na szeregu innych jeszcze miejsc naszej strony.

Dynamizm OD-środkowy prawdziwej miłości Bożego stylu miłowania. Miłość prawdziwa cechuje się jako bycie DAREM-osobą dla osoby względnie osób. DAREM jest dopiero to dobro, które układa się na linii wiodącej do osiągnięcia docelowo ... „DOMU OJCA”.

– Przeciwnie – dynamizmem DO-środkowym cechuje się *anty-miłość*. Jej nieodłącznym gorzkim owocem jest egoizm, który jest zawsze wyrazem panowania Tego ZŁEGO w sercu. Egoizm pożera wszystko i wszystkich, byle uzyskać złudne samo-zadowolenie w postaci zapewnianego sobie przeżycia – np. seksualnego.

Miłość prawdziwa: **dynamizm OD-środkowy**
Byle dobrze
było TOBIE !!! 

ANTY-miłość: **dynamizm DO-środkowy**
Byle dobrze
było MNIE !!! 

5. Wzgarda Synem Bożym
jako Synem Człowieczym



Niezależnie od dopiero co ukazanego argumentu psychologiczno-teologicznego, dzięki któremu staramy się lepiej zrozumieć, jak się to stało, że część Aniołów odrzuciła Boga jako ich kochającego Stworzyciela, pozostaje jeszcze argument biblijno-teologiczny. Przyjrzenie się jemu pozwoli bardzo prawdopodobnie łatwiej zrozumieć tragedię, jaką zgotowali sobie sami ci zbuntowani Aniołowie w postaci wyboru istnienia wiecznego w utrwalonym na wieki wieków ... „*jeziorze gorejącym ogniem i siarką*” (Ap 21,8).

Porywający jest uśmiech tego człowieka, który pilnuje i pasie te stworzenia, jakie Pan Bóg wyposażył w bardzo ostre i groźnie wyglądające rogi. Scena z południowego Sudanu w Afryce. Nie widać, żeby ten pasterz, może pozbawiony podstawowego wykształcenia, miał być nieszczęśliwy. Zapewne po swoim kontaktuje się on również z Bogiem na co dzień: kierując się w sumienie swoje w chwili poczęcia wpisanym Dekalogiem.



Styl Bożego działania i postępowania zdaje się wskazywać na to, że *Bóg Ojciec* ukazał w pewnej chwili wszystkim Aniołom swego Jednorodzonego Syna jako już Wcielonego Syna-Bożego i jednocześnie Syna Człowieczego, Odkupiciela Człowieka. Mianowicie Ojciec Niebieski dał Aniołom migawkowy wgląd w Dzieło Odkupienia, jakiego podejmie się Jego Jednorodzony Syn, Druga z Osób Trójcy Przenajświętszej – po przyjęciu Człowieczeństwa w Tajemnicy Wcielenia. Pozwolił im zobaczyć swego Syna w Jego przerażającym „*uniżeniu aż do śmierci, i to śmierci Krzyżowej*” (por. Flp 2,7n). Dał im do zrozumienia, że ON to właśnie, Ten w swym Człowieczeństwie i Bóstwie pohańbiony i konający na Krzyżu pod murami Jeruzalem w niewyobrażalnych torturach – jest ich Stworzycielem i Panem.

O Nim to napisze kiedyś Apostoł Narodów, św. Paweł:

„... **Bo w Nim**

(= w Synu Bożym Pierworodnym wobec każdego stworzenia)

zostało wszystko stworzone:

i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi,

były widzialne i niewidzialne,

czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze.

Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone.

On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie ...” (Kol 1,16n).

O Nim to z kolei, o Synu Bożym Jezusie Chrystusie, napisze pod Tchnieniem Ducha Świętego prorok Izajasz co najmniej pięć i pół wieków, zanim stanie się to przerażającą rzeczywistością:

„... Nie miał On wdzięku, ani też blasku,

aby na Niego popatrzeć ...

Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,

mąż boleści, oswojony z cierpieniem,

jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,

wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.

... On dźwigał nasze boleści,

a myśmy Go za skazańca uznali,

chłostanego przez Boga i zdeptanego. ...

Zgładzono Go z krainy żyjących;

za grzechy mego Ludu **został zbity na śmierć ...**" (Iz 53,2nn.8).

Po dokonaniu niezwykle trudnego, krańcowo bolesnego dzieła ODKUPIENIA – wywyższy Go Ojciec Niebieski za to, że wykonał odwieczny ZAMYŚL Trójcy Przenajświętszej: odkupienia upadłego człowieka poprzez zwycięstwo odniesione nad *grzechem i śmiercią* w przyjętym z Odkupieńczą Miłością Krzyżu Zbawienia:

„... Dlatego też Bóg (= Ojciec) Go **nad wszystko wywyższył**

i darował Mu **Imię ponad wszelkie imię**

(= *tym najwyższym Imieniem jest: JAHWÉH = KÝRIOS = PAN = BÓG*),

aby **na Imię Jezusa zgięło się każde kolano**

istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych

(= *Aniołów, ludzi i Szatanów*),

i aby wszelki język wyznał,

że JEZUS CHRYSZTUS jest PANEM

(= *że Jezus jest „JAHWÉH = KÝRIOS = PANEM” ...*) (= Flp 2,9nn).

Jak bardzo zgodne z prawdą faktów jest to stwierdzenie św. Pawła: na Imię „JEZUS” ... uklęknie Szatan – i sam Luci-Fer. Chociażby ze zgrzytaniem zębów i zionąc nienawiścią do Syna Bożego, zegnie przeciw swoje kolano przed Tym, który go ... stworzył, ale ... *nie odkupił* ! Odkupienie będzie dotyczyło wyłącznie OSOBY Człowieka: *mężczyzny i kobiety*. Jedynie dla *odkupienia Rodzaju Ludzkiego* (*zob. J 3,16; 16,28; 17,3; itd.; Credo Mszałne: „... Który dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba ...”*) zstąpił Syn Boży z nieba na ziemię i dokonał przerażająco trudnego dzieła odkupienia w swym Ukrzyżowaniu, ale i Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu, przypieczętowanym tajemnicą Zesłania Duch Świętego.

Na tym tle tym bardziej zdumiewający jest fakt, że Szatan przed Bogiem ... *uklęknie*. Natomiast są ludzie, którzy szczycą się swą niewiarą i przed Bogiem w żaden sposób kolana ugiąć nie są łaskawi. Wmawiają sobie i innym, że są ateistami, obnoszą się nie-wierzeniem w istnienie ‘*jakiegoś Boga*’.

– Tego tematu tutaj nie poruszamy: został on omówiony na innych miejscach naszej strony

(*zob. np.: [Szatan: wierzący – nie praktykujący i jego bunt; lub: \[Komu zawierzyć; albo: \\[Religie ludzkie a religia Bożego Objawienia wobec przebaczenia; itd.\\]\\(#\\)\]\(#\)](#)*).

6. Jezus świadkiem
Szatana spadającego
jak błyskawica



W Ewangelii św. Łukasza znajdujemy tajemniczy, niezwykle intrygujący zapis o Jezusie, w którym ON – Syn Boży i Syn Człowieczy jednocześnie ujawnia jeden raz więcej swoją *pre-egzystencję* w łonie Trójcy Przenajświętszej. Mianowicie Jezus uprawiał już też wybranych przez siebie uczniów – Apostołów i innych Uczniów, do głoszenia Królestwa Bożego. Pełni entuzjazmu wrócili oni do Jezusa ze swych wypraw misjonarskich i zaczęli się przed Nim przechwalać ze swych zdumiewających osiągnięć apostołskich:

„... *‘Panie, przez wzgląd na Twoje Imię nawet złe duchy nam się poddają’.*

Wtedy rzekł do nich:

– *‘Widziałem **Szatana, spadającego z nieba jak błyskawica.***

Oto dałem wam władzę stąpania po wężach i skorpionach,
i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi.

Jednak *nie z tego się cieszcie, że Duchy się wam poddają,*

lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie’ ...” (Łk 10,17-20).

Jezus nawiązuje tutaj wyraźnie do tajemniczego wydarzenia, kiedy to „widział”, jak „*Szatan spadał z nieba jak błyskawica*”. Jezus ujawnia w tej wypowiedzi jeden raz więcej swoją *pre-egzystencję* – w łonie Trójcy Przenajświętszej. Z kolei jednak mówi jako aktualnie będąc Synem Człowieczym, Synem Ojca w Niebie, ale i rzeczywistym Synem swej Niepokalanej Matki Maryi ... Mówi niezwykle znamienne do uczniów. Każe im cieszyć się nie z udzielonej im *charyzmatycznej władzy* nawet nad demonami-Szatanem, lecz z tego, że ich imiona zapisane są w Niebie.

Innymi słowy: w powołaniu do pracy w charakterze Apostoła sukcesy wizualne co prawda cieszą, niemniej takie właśnie sukcesy nie mogą stać się miarą skuteczności głoszenia Słowa Bożego. Z kolei zaś fakt skutecznego wypędzania szatana z opętanych nie jest ich zasługą, lecz Bożym darem przejściowo im udzielonego jakiegoś charyzmatu ...

Nas jednak intryguje w tej chwili słowo Jezusa dotyczące grzechu Luci-Fer'a i Współ-Aniołów oraz fakt, że ci Aniołowie „*spadli z nieba jak błyskawica*”.

– Słowa te pokrywają się w pełni z opisem *Księgi Objawienia*, pozostawionej jako *Słowo-Boże-Pisane* przez Umiłowanego Ucznia Chrystusa, św. Jana Apostoła. Przedstawia on dramatyczną walkę, do jakiej doszło w Niebie w chwili, gdy Luci-Fer wraz z zastępem zbuntowanych Współ-Aniołów zostali definitywnie strąceni z nieba.

Dramat ten doczekał się na naszej stronie już parokrotnie obszerniejszego przedstawienia (*zob. m.in.: [Dramatyczna walka Aniołów w niebie: Ap 12,9n](#)*). Mimo to wypada przedstawić ten opis jeszcze raz – w ścisłym nawiązaniu do dopiero co przytoczonych słów Jezusa: „*Widziałem Szatana, spadającego z nieba jak błyskawica*” (Łk 10,18):

„I nastąpiła walka na niebie:

Michał (*hebr.: Mi-ka-‘El = Któż jak Bóg !*)

i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem.

I wystąpił do walki Smok i jego Aniołowie,
ale nie przemógł,

i już się *miejsce dla nich w niebie nie znalazło.*

I został **STRĄCONY wielki Smok,**

Wąż Starodawny,

który się zwie **Diabeł i Szatan,**

zwodzący całą zamieszkałą ziemię,

został *strącony na ziemię,*

a z nim strąceni zostali jego aniołowie ...

... *Biada ziemi i biada morzu –*

bo zstąpił na was Diabeł,

pałając *wielkim gniewem,*

świadom, iż mało ma czasu” (Ap 12,7-12).

Uczeń Umiłowany Jezusa odwołuje się do chwili próby, jakiej MUSI być poddana wszelka ‘miłość’, by mogła się sprawdzić sama wobec siebie oraz innych, czy jest ‘*miłością autentyczną*’, czy jedynie ‘*miłością pozorowaną*’, lub nie daj Boże miłością jedynie ‘*wymuszoną*’.

– Bóg nie mógł pozwolić sobie, żeby którakolwiek OSOBA – w tym wypadku Aniołów, w swej wolności MUSIAŁA wybrać dalszy pobyt w „DOMU OJCA, gdzie mieszkań jest wiele” (J 14,2). Miłość wymuszona byłaby narzuconą *niewolą*. Ublizaloby to godności zarówno samego Boga, jak i godności odnośnych OSÓB: Aniołów. Bóg obdarzył ich darem *wolnej woli* nie jako ‘teorią wolnej woli’, lecz *rzeczywistej – gotowej do pełnego uaktywnienia ... WOLNEJ woli*.

W przedstawionej przez Apostoła próbie Aniołów – część z nich nie zdała egzaminu na zaakceptowanie pełnego oddania się Bogu jako ich miłującemu Stworzycielowi. Odwrócili się całkowicie od Boga. Tym samym nie mogli pozostać ani sekundy dłużej w „DOMU OJCA”.

Moment ten, gdy mianowicie ci zbuntowani Aniołowie podjęli decyzję najbardziej tragiczną dla siebie samych, z tym że decyzja ta stała się NAJPIERW zadaniem najboleśniejszego ciosu wymierzonego w samo Serce Trójcy Przenajświętszej, która powołała ich OSOBY do istnienia z najczulszą „*miłującą Wszeczmocą Stwórcy*” (DeV 33) – „WIDZIAŁ” Jezus. ‘Widział’ On ten moment zarówno jako Druga Osoba Trójcy, jak i już jako Bóg-Człowiek w swej jednej jedynej – Bożej OSOBIE.

– On sam wspomina o tym wydarzeniu, że Aniołowie ci spadli z nieba „*jakby ogień nagłej, przerażającej błyskawicy*” (Łk 10,18).

7. Dramat walki Aniołów w Niebie

Przedstawione rozważania pozwoliły wniknąć w *dwa zasadnicze motywy*, jakimi bardzo prawdopodobnie kierowali się zbuntowani Aniołowie w swym całkowitym odrzuceniu Bożej ... ŁASKI. Są to co prawda jedynie rozważania psychologiczno-teologiczno-biblijne, niemniej przebieg wydarzeń zapewne tak się w rzeczywistości układał:

a) Pierwszym motywem odrzucenia Boga stało się **absolutne uniezależnienie się** od dalszej ‘kurateli’ Boga. W poczuciu otrzymanych – *jedynie do sprawozdawczego zarządu* – swych najwyższych doskonałości sądzili, że stać ich na urządzenie się w dalszym istnieniu jako istoty ‘same dla siebie’ po linii własnego ‘JA’.

– Poczuli się tak dalece pewni siebie samych, że stać ich nawet na wymuszenie na Bogu ‘*należnych sobie PRAW*’ : niezależnego od nikogo samo-stanowienia o sobie. Stali się w zapatrzeniu się w wielkość własnego ‘JA’ i danej sobie Bożej Mądrości tak dalece *Mądrością, że spadła ona do poziomu szczytu BEZ-rozumu*. Słowo-Boże-Pisane określa je dosadnie: „*Podając się za MĄDRYCH, stali się GŁUPIMI*” (Rz 1,22).

– Nie wzięli pod uwagę faktu, że jako OSOBY zostali obdarowani darem *nieśmiertelności*. Ta zaś wymaga *podtrzymywania ich istnienia* przez całą wieczność przez Tego Boga, z którym wszelkie wiążące ich więzy miłości poprzecinali. Poza tylko ostatnią ‘nitką’, której nikt i nic przeciąć nie jest w stanie: nitki ... istnienia w nigdy już końca mieć nie mającej ... nieśmiertelności.

b) Drugim motywem, jaki u zbuntowanych Aniołów zadecydował o ich totalnym odcięciu się od Boga jako pełni MIŁOŚCI-ŻYCIA, stała się niewątpliwie **wzgarda TAKIM ‘Bogiem’**: **Synem Człowieczym w**

Jego nieprawdopodobnym uniżeniu – jako zatortuowanego na drzewie hańby Krzyża – podobno: ODKUPICIELA Człowieka: upadłych *mężczyzny i kobiety*.

– Bóg Ojciec dał im poznać, że On właśnie, ten tak przerażająco w swej nie tylko Bożej, ale i czysto Ludzkiej godności poniżony Syn Człowieczy – jest ich właśnie ... Stworzycielem i PANEM, któremu należy oddać pokłon jako BOGU.

– W swej wyniosłości-pysze – TAKIEGO ‘Boga’ uznać za BOGA, ich Stworzyciela nie zdołali. Tymczasem ON właśnie jest i będzie nie tylko Stworzycielem, ale i Odkupicielem mających dopiero doczekać się stworzenia LUDZI. On to, ten Syn Boży i zarazem Syn Człowieczy – stworzy każdą ludzką OSOBE jako swój żywy „OBRAZ-i-Podobieństwo” (zob. Rz 8,29).

c) Jedyną reakcją upadłych Aniołów na TAKI widok Boga samego – stało się ich zdecydowane:
„NIE: Ciebie za Boga stanowczo NIE uznajemy!
Tobie pokłonu – Bogu należnego ... NIE oddamy”.

Wiemy, na czym skończyło się to absurdalne roszczenie owych zbuntowanych OSÓB-Aniołów w ich pychę nadętym, od Boga uniezależnionym ‘byciu-samych-dla-siebie’. W walce, jaką postawa ich rozpętała w Niebie, odprysnęli oni z hukiem od Boga, od Którego decyzją swej *wolnej woli* stanowczo się odcięli.

Tym samym jednak skończyła się dla nich jakakolwiek szansa na dalsze przebywanie w „DOMU OJCA” (J 14.2). Z tego względu w tejże chwili zaistnieli dokładnie w tym miejscu, jakie sobie sami obrali: na przeciwstawnym biegunie wiecznego *bycia* w Oblubieńczym JEDNO z Bogiem. W swym zdecydowanym odrzuceniu „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) poprzeczali oni aktem swej *wolnej woli* wszystkie pełne miłości ‘nici’, jakimi każde stworzenie nieodłącznie związane jest ze Stworzycielem.

Jak już wspomniano, ostatniej z owych ‘nici’ nikt i nic nie jest w stanie zerwać: Jest nią istnienie na zawsze: na wieczność. Utrzymuje je w nieśmiertelności ta sama „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*”, którą oni jednoznacznie i definitywnie wzgardzili. Pełnia wiecznego, porywającego szczęścia w wiecznym, uszczęśliwiającym JEDNO-z-Bogiem-MIŁOŚCIĄ-ŻYCIEM stała się dla nich w tejże chwili palącym, nie-do-zniesienia wiecznym „*JEZIOREM-gorejącego-OGNIA-i-SIARKI*” (Ap 21,8).

Echem tych skądinąd świadomie-dobrowolnie obranych wiecznych katuszy są m.in. ostatnie rozdziały *Księgi Apokalipsy*. Donoszą one o ostatecznej walce „*Węża Starodawnego, którym jest Diabeł i Szatan*” (Ap 20,2). Zostanie on uwolniony z czeluści piekła „*na krótki czas*” (Ap 20,3) przed końcem czasów:

„A gdy się skończy tysiąc lat,
z więzienia swego Szatan zostanie zwolniony.
I wyjdzie, by omamić narody
z czterech narożników ziemi ...
by ich zgromadzić na bój,
a liczba ich jak piasek morski.
Wyszli oni na szerokość ziemi
i otoczyli obóz świętych i *Miasto Umiłowane*
(*określenie Kościoła w fazie jego walki o wierność PANU*),
a zstąpił ogień od Boga z nieba
i pochłonął ich.
A Diabła, który ich zwodzi,
wrzucono do JEZIORA OGNIA i SIARKI,
tam gdzie są Bestia i fałszywy Prorok.
I będą cierpieć katusze we dnie i w nocy
na wieki wieków” (Ap 20,7-10).

Oj, to się przyda! Widocznie musiało 'paść' jakieś bydło, skoro udało się przerobić je nawet na kielbasę.

– Panie Boże, Ojcze-w-Niebie, ośmielamy się prosić: „Chleba naszego powszedniego ... DAJ nam dzisiaj, ale I na następne dni! Oby jednak nie zabrakło nam również Pokarmu Duchowego: Ciała i Krwi naszego Odkupiciela, Twojego Syna, który zechciał przebywać z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata: jako POKARM i NAPÓJ na życie wieczne”!

Jedno jest wciąż pewne: Bóg żadną miarą NIE chciał i nadal nie chce, żeby ci Aniołowie zbuntowani ... odeszli na wieczność do „jeziora gorejącego ogniem i siarką ...”. Stało się to z ich świadomego i dobrowolnego wyboru.



Z jednej strony Bóg NIE mógł *nie poddać* każdej OSOBY próbie na wierność w miłości. O 'miłości' może być mowa jedynie tam i wtedy, gdy wyrasta ona z decyzji *wolnej woli* danej osoby. Wymuszenie miłości i wdzięczności stałoby się zniewoleniem osoby w jej *wolności*. Byłoby to całkowitym przekreśleniem '*wolności woli*'. Na takie rozwiązanie wyposażenia OSOBY – Bóg nie mógłby się zgodzić. Dlatego też jednak nie mógł Bóg nie poddać *każdej osoby* próbie na jakość jej miłości.

Z kolei zaś podarowany każdej osobie dar *wolnej woli* nie może i nie mógł być darem jedynie *teoretycznym*. Skoro Bóg stworzył 'OSOBE', dla której wymogiem jej natury jest m.in. *wolność woli*, musiał być konsekwentny 'do bólu'. Nic dziwnego, że Bóg pierwszy szanuje wielkość i godność aktu *wolnej woli osoby*.

Stąd też Bóg *wycofa się* każdorazowo w obliczu aktu *wolnej woli OSOBY*, która wyraźnie zadecyduje, że nie życzy sobie, żeby Bóg nadal był dla niej '*miłością-życiem*'. Bóg jest w tej sytuacji *zmuszony przez własne stworzenie* do definitywnego *opuszczenia* świątyni serca danej osoby. Tego rodzaju decyzja staje się w tejże chwili sztyletem wbitym w samo SERCE Boga Trójjedynego.

W sytuacji takiej decyzji Bóg wydaje niejako *jęk*, który wstrząsa całym wszechświatem. Analogicznie jak to się działo w czasie męki Syna Bożego i Jego Ukrzyżowania na wzgórzu Kalwarii tuż przy Jeruzalem (*Mt 27,45-54*).

Nieprawdopodobne, żeby Trójjedyny nie przeżywał na swój Boży, dla nas niewyobrażalny sposób – wiecznego bólu w „*głębokościach Bożych, w samym niejako SERCU nieogarnionej Trójcy*” (*por. DeV 39*), ilekroć stwierdzi *skamieniałą zatwardziałość serca OSOBY* – w tym wypadku Naczelnego wśród Aniołów oraz współ-Aniołów, których Luci-Fer pociągnął za sobą do buntu przeciw Bogu jako MIŁOŚCI. (*Zob. do tego tematu z naszej strony: cz.II, rozdz.6; lub wprost: [Kwestionowanie Boga jako Miłości](#)*).

8. Grzech Aniołów: grzech przeciw DUCHOWI Świętemu



W dramatycznym wydarzeniu walki, jaka rozegrała się pomiędzy Aniołami-OSOBAMI, którzy dochowali wierności w swym bezgranicznym zawierzeniu Bogu Miłości i Życia, a Aniołami-OSOBAMI, którzy tą Miłością-Życiem wzgardzili i ją definitywnie odrzucili, obierając dalsze istnienie „*BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu*” (RP 14) – jesteśmy świadkami dokładnie tego, co jest przedmiotem bieżącego rozważania na temat *grzechu bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu*. Bóg by chętnie wszystkim upadłym Aniołom przebaczył, bo „*obfite u Niego odkupienie*” (Ps 130[129],7). Niestety u Aniołów, osób czysto duchowej natury, możliwe jest wzbudzenie aktu ich wolnej woli tylko JEDNORAZOWO. Akt ten pozostaje odtąd rzeczywistością niezmienną i utrwaloną na wieczność.

Istotą tego, KIM jest Bóg, jest MIŁOŚĆ. Inaczej po prostu być nie może. Z tym że ‘Miłością’ jest oczywiście Bóg CAŁY, tzn. cała Trójca Przenajświętsza jako jeden jedyny Bóg: jedna jedyna Natura Boża.

– Z kolei jednak **OSOBA-MIŁOŚCIĄ**, która swoiście spaja Ojca i Syna w JEDNO Bóstwo – jest ... Trzecia Osoba tegoż jednego jedynego Boga, czyli **Osoba DUCHA Świętego**. Wypada przytoczyć rozważanie Jana Pawła II:

„... tajemnica Wcielenia dokonała się ‘*za sprawą Ducha Świętego*’. ‘Sprawił’ ją Duch Święty, który – jako współistotny Ojcu i Synowi

- **jest** w absolutnej tajemnicy Trójjedynego Boga **OSOBA-MIŁOŚCIĄ**, Darem nie stworzonym, a zarazem
- bezpośrednim źródłem wszelkiego obdarowania, jakie pochodzi od Boga – w porządku stworzenia;
- jest też bezpośrednią zasadą i jakby podmiotem samo-udzielania się Boga w porządku łaski” (DeV 50).

Tym samym jesteśmy na pełnym tropie *grzechu przeciw Duchowi Świętemu*. Blokady dla Bożego przebaczenia i Miłosierdzia Bożego NIE ustanawia Bóg, ani Duch Święty, lecz OSOBA grzesznika, który aktem swojej wolnej woli dopuszcza się tego rodzaju grzechu: *bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu jako OSOBIE Boga-MIŁOŚCI*.

Bóg sam od siebie nigdy nikogo nie potępia. Sama jedynie OSOBA – w tym wypadku Osoba ANIOŁA wraz z zastępem współ-upadłych pozostałych Aniołów – postawiła *blokady* dla gotowości przebaczenia ze strony Bożego Miłosierdzia. Konsekwentnie stali się oni winni *grzechu przeciw OSOBIE Boga-MIŁOŚCI*. Oni sami uniemożliwili Bogu wyrażenie się jako Bogu Miłosierdzia.

Omawiani Aniołowie zacięli się w swym definitywnym, skamieniałym ‘NIE’ względem OSOBY Boga-MIŁOŚCI tak dalece, że nigdy już nie będą w stanie otworzyć się na jakikolwiek dar Łaski Boga-Miłości. Ci upadli są do ostateczności wściekli *na swój los*, który nigdy się nie skończy. Są oni pełni nienawiści do Boga i wszystkiego, co w jakikolwiek sposób przypomina Boga. Nie zmieniają się oni sami w sobie i z góry nigdy nie będą zdolni do tego, by poprosić Boga o jakąkolwiek łaskę dla siebie.

Tutaj tkwi w przypadku upadłych Aniołów tajemnica *grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu*. Upadły Anioł odszedł od Boga tak dalece, że nigdy już nie będzie CHCIAŁ otrzymać, ani doznawać jakiegokolwiek promyka Bożego Miłosierdzia. Pozostaje on już na wieczność tak bardzo skamieniały w swym zdecydowanym odcięciu się od Boga jako Miłości obdarzającej Życiem, że nigdy nie będzie zdolny do jakiegokolwiek zmiany swej zawziętej woli – bycia absolutnie SAM-dla-siebie.

– Blokady dla Miłości Boga nie istnieje zatem po stronie Boga, lecz wyłącznie po stronie tych nieszczęsnych ..., którzy świadomie-dobrowolnie wybrali ... wieczne potępienie: trwanie „*BEZ Boga, jeśli nie WBREW Bogu*” (RP 14).

Bogu pozostaje w tej sytuacji tylko jedno: z nieskończonym bólem własnym – uszanować wolny, definitywny wybór OSOBY Anioła Naczelnego oraz Współ-upadłych Aniołów. Tak też się stało. Bóg jedynie zatwierdził i przypieczętował ostateczny charakter ich wyboru – jako 'ICH' decyzji. Wybór ten nie był i nadal nie jest wyborem zamierzonym przez Boga, lecz wyborem *ich własnym: całkowicie sprzecznym* z Wolą Miłości Boga. Ta przecież była i pozostaje wciąż zgodnie z pierwotnym Bożym ZAMYSŁEM pełnym najczulszej miłości – samym jedynie DOBREM zamierzonym przez Boga również dla owych ... potępionych.

Bożą 'reakcję' w obliczu totalnego odejścia nieszczęsnych Aniołów od Siebie jako Boga Miłości-Życia można by przedstawić w następujących słowach:

„Dziecko mojej najczulszej Miłości jako Stworzyciela, Ty mój nieskończony BÓLU ! Skoro zdecydowałaś się odejść od jedyne go ŹRÓDŁA Miłości i Życia po to, żeby być wyłącznie samo-dla-siebie, niech się stanie wola TWOJA. Nie była to i nigdy nie będzie to Wola Moja !

– Wybrałaś, Dziecko Moje, istnienie nadal nieśmiertelne na wieki wieków – ale BEZ Boga, a nawet PRZECIW Bogu. Mimo iż zapraszałem Cię z tak czułą Miłością do DOMU OJCA ... !

– Odejdź zatem na wieki wieków – ku własnemu wiecznemu niewyobrażalnemu cierpieniu w JEZIORZE gorejącym OGNIEM i SIARKĄ, które samo sobie wybrałaś.

– Wiesz dobrze, że i tam – jedynie JA, Twój Stworzyciel – muszę Cię utrzymywać w istnieniu ... na zawsze.

– Odejdź, jak chciałaś – ku bólowi własnemu, ale tym bardziej ... nieskończonemu bólowi Mojemu: Twojego Stworzyciela ...!”



C.
**CZY ZAWIERZYĆ BOGU
W JEGO TRUDNYCH DO ZROZUMIENIA
ZRZĄDZENIACH**



1. W punkcie wyjściowym



Głębsze przyjrzenie się grzechowi, jakiego dopuściła się część Aniołów pod wodzą LUCI-FER'a, rzuca zdecydowane światło na zagadnienie, które jest przedmiotem bieżącego rozważania: czym jest w istocie swego grzechu popełniony przeciw Duchowi Świętemu, skoro jego konsekwencją staje się

niemożliwość uzyskania Bożego przebaczenia.

Doszliśmy do wniosku, że niemożność uzyskania przebaczenia Bożego leży *nie* po stronie Boga, który by przebaczenia udzielił z serdeczną radością, lecz wyłącznie po stronie owych Aniołów. Ich jednorazowa i zarazem ostateczna decyzja stała się wzniesionym przez nich samym murem, mocą którego wszelkie przez Boga podejmowane próby zaofiarowania im daru pojednania ze Sobą jako Bogiem Miłości i Życia – zostają w tejże chwili z góry odrzucone.

Innymi słowy istota grzechu Aniołów przeciw Duchowi Świętemu polega na tym, że NIE Bóg jest względem nich NIE-miłosierny. Przeciwnie, oni sami nigdy już nie staną się zdolni przyjąć jakiegokolwiek łaski ze strony Boga. W poczuciu swej samozwańczej 'wielkości' jako '*należnego sobie PRAWA*' do '*uniezależnionego od Boga radzenia sobie samym BEZ Boga i WBREW Bogu*' – z góry uniemożliwiają Bogu-MIŁOŚCI okazanie im kiedykolwiek Miłosierdzia i Łaski, której ... po prostu sobie NIE życzą. Ich urażone, z własnej winy śmiertelnie poranione 'JA' doprowadziło do tego, że na wieczność całą nigdy już nie będą chcieli i nie dopuszczają do siebie jakiegokolwiek promyka Miłości ze strony Boga.

Uzbrojeni w jaśniejsze rozumienie grzechu upadłych Aniołów: ich typowego *grzechu przeciw Duchowi Świętemu*: całkowitego odrzucenia Boga jako MIŁOŚCI (*czyli właśnie Ducha Świętego*), możemy przejść do świata ludzi. Bo i u ludzi zdarzają się sytuacje, gdy ktoś popadnie nie tyle w *pojedynczy grzech*, co w STAN tak daleko posuniętego skamienienia serca, iż OSOBA ta z *własnej woli i zamierzenia* nie dopuszcza do siebie już żadnego promyka Łaski tego Boga, który bezustannie niczego innego nie pragnie tak bardzo niż tego, żeby ... grzesznik „*nawrócił się i żył*” (Ez 18,23; 33,11).

2. Nieodzowność poddania każdej OSOBY próbie na jakość jej miłości



Na tle przerażającego w skutkach upadku Aniołów wypada tym jaśniej uświadomić sobie fakt, że Stworzyciel poszczególnej OSOBY (*czy to Anioła, czy Osoby Człowieka*) nie może w żaden sposób *nie wstawić jej* w pewnej chwili w sytuację próby. Próbie musi być poddana podarowana jej *wolna wola*. Należy ona do nieodzownego uposażenia każdej OSOBY-jako-Osoby.

Celem zaistnienia daru *wolnej woli* jest – jak wielokrotnie na naszej stronie podkreślamy (*w ślad za św. Janem Pawłem II*) możliwość pojawienia się *świadomej* i zarazem *dobrowolnej* 'miłości': przyjętej – oraz odwzajemnionej. Osoba jest uzdolniona do uruchomienia w ten sposób podarowanej jej do poczytalnego zarządu zarówno swej *samo-świadomości* (= *swego rozumu*), jak i zdolności swego samo-stanowienia (= *tym jest jej wolna wola*).

Jedynym zaś 'motywy' Bożego stwarzania (= *motywy u Boga jest ON SAM, nigdy zaś coś 'większego' i niezależnego od Niego !*) była i pozostaje Jego MIŁOŚĆ. Każda 'miłość' stworzonej OSOBY musi przejść przez ogniową *próbę* dla zweryfikowania jej jakości. Prawo do takiej weryfikacji przysługuje zarówno Bogu, jak i poszczególnej osobie.

(*Por. do tematu obustronnego 'prawa' do zdania próby m.in. u św. Jana Pawła II - RH 20: prawo do osobistego spotkania człowieka z Odkupicielem oraz prawo Odkupiciela do osobistego spotkania z każdym Odkupionym ...*).

W tej chwili chodzi o weryfikację dobrowolnej postawy OSOBY wobec Stworzyciela: odpowiedzi 'miłości' na doznana ze strony Boga 'MIŁOŚĆ, czy też – nie daj Boże, jej odrzucenie. Będzie to ściśle

związane z akceptacją swej *bytowej ZALEŻNOŚCI-w-miłości* od Stworzyciela, czy też odrzucenie tejże 'zależności'. Świadome i dobrowolne (= *rozum i wolna wola*) zaakceptowanie wspomnianej totalnej zależności od Bożej Miłości stanie się kluczem do znalezienia się w samym centrum 'bycia-SOBA'. Będzie ono równoznaczne ze znalezieniem się w klimacie szczęśliwości, czyli spełnienia warunku osiągnięcia kiedyś ... „DOMU OJCA” (*J 14,2*).

Poddanie 'próbie' weryfikacji jakości *wolnej woli OSOBY* musi dotyczyć każdej stworzonej OSOBY: zarówno Osoby Anioła, jak i Człowieka: *mężczyzny i kobiety*. Bóg nie może sobie pozwolić, żeby jakakolwiek OSOBA – *musiała* zaakceptować Bożą „*miłującą Wszechmoc Stwórcy*” (*DeV 33*). Miłość – musi być *wolnym, nie wymuszonym darem* (*zob. FC 14: „W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo darem”*): odpowiedzią 'serca' – na doznany 'dar serca'.

Jakżeż nie przypomnieć tutaj lapidarnych słów św. Jana Pawła II o stworzeniu ludzkiej osoby, przy czym to samo dotyczy osób Aniołów:

„Bóg stworzył człowieka na swój Obraz i Podobieństwo.

Powołując go do istnienia **z miłości**, powołał go jednocześnie **do miłości**.

Bóg jest MIŁOŚCIĄ i w samym sobie przeżywa tajemnicę *osobowej komunii miłości*.

– Stwarzając człowieka na swój Obraz i nieustannie podtrzymując go w istnieniu,

Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety **powołanie**,

a więc **zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę**.

Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej” (*FC 11*).

Słowa te dotyczą na równi osób Aniołów i Ludzi. Jest oczywiste: skoro Bóg stworzył OSOBY (*Aniołów oraz Ludzi*) jako – w przeciwieństwie do stworzonych NIE-Osób – wyposażonych w *wolną wolę* oraz *świadomość (uzdolnienie do samo-świadomości oraz samo-stanowienia)*, konsekwentnie nie będzie mógł *zmusić* tych Osób do miłości i wdzięczności za dar wywołania ich z NIE-istnienia do zaistnienia.

Stąd konieczność poddania każdej OSOBY próbie na jakość jej miłości i wdzięczności. Warunki, stawiane przez wymagającą miłość ku Bogu (*i bliźnim*) staną się podstawą do znalezienia się OSOBY w promieniach „*Łaski i Chwały*” (*por. Ef 1,6n*). Wyrazi to kiedyś sam Syn Boży, używając do uwydatnienia tej treści paradoksalnych słów:

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy,

którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.

Weźcie MOJE jarzmo na siebie

i ucztujcie się ode Mnie,

bo jestem cichy i pokorny sercem,

a znajdziecie *ukojenie dla dusz* waszych.

Albowiem **jarzmo MOJE jest słodkie**,

a **MOJE brzemie lekkie**” (*Mt 11,28nn*).

(*zob. rozważanie na temat nieodzowności poddania OSÓB próbie wyż., np. cz.V, rozdz.1: „Nieodzowne poddanie próbie na jakość miłości”*).

3. Jeszcze raz grzech Aniołów:
odrzucony przez nich
Bóg jako MIŁOŚĆ



Zanim przejdziemy do szczegółowszego przyjrzenia się grzechowi popełnianemu przeciw Duchowi Świętemu (*wypada zauważyć: Pan Jezus wyraża się NIE o 'grzechach', lecz o 'grzechu' przeciw Duchowi Świętemu !*), należałoby ponownie uświadomić sobie, **czy Bóg naprawdę CHCE zbawienia** bez wyjątku każdej OSOBY, w tym wypadku: Osoby CZŁOWIEKA.

Ograniczamy się w tej chwili do zbawienia samych tylko LUDZI, a nie Aniołów. Jezus Chrystus, Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, zstąpił na świat w *jednym* celu. Znalazło to lapidarny wyraz w słowach odmawianego 'Credo' w czasie Mszy św.:

„... Który dla nas LUDZI
i dla NASZEGO zbawienia zstąpił z nieba,
narodził się z Maryi Dziewicy ...” (*fragment 'Credo' odmawianego w czasie Mszy św.*) .

To samo ujawnił i potwierdził niejednokrotnie sam Odkupiciel Człowieka, Jezus Chrystus:

„... Bo wiem skąd przyszedłem
i dokąd idę ...” (*J 8,14*).

„... Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat;
znowu opuszczam świat i idę do Ojca” (*J 16,28*).

„... Tak bowiem Bóg (= Ojciec) umiłował świat (= świat LUDZI),
że Syna swego Jednorodzonego dał (= wydał: niemal na pastwę ludzi),
aby każdy, kto w Niego wierzy (= Jemu zawierzy w życiu, w umieraniu i po śmierci),
nie zginął (= w potępieniu na wieki wieków),
ale miał życie wieczne” (= dotarł do Nieba: do DOMU OJCA).
(*J 3,16; zob. Ef 2,4nn; itd.*).

Znaczy to, że dziełem Odkupienia, jakiego dokonał Syn Boży mocą swej odkupieńczej Męki, śmierci Krzyżowej oraz Zmartwychwstania – objęty jest wyłącznie świat LUDZI, a nie Aniołów (*stwierdza to wyraźnie Jezus, zob. J 16,11: „ ... Wreszcie o SĄDZIE, bo Władca tego świata został osądzony”*). W zacięciu się w swej doskonałej, przez „*miłującą Wszegmoc Stwórcy*” (*DeV 33*) im podarowanej wolnej woli, która w ich przypadku: jako Duchów Czystych, zdolna była podjąć decyzję tylko jedną i nieodwołalnie ostateczną – odwrócili się oni od Boga jako MIŁOŚCI w sensie absolutnym.

Że zaś OSOBA-‘MIŁOŚCIĄ’ jest u Boga Trój-Jedynego Trzecia spośród Bożych Osób: Duch Święty, mimo iż ‘Miłością’ jest Bóg cały w swych Trzech OSOBACH (*zob. wyż.: Duch Święty = OSOBA-MIŁOŚĆ*), zdajemy sobie sprawę, że dumne U-NIEZALEŻNIE-NIE się omawianej części Aniołów jest typowym grzechem przeciw OSOBIE Ducha Świętego.

– Wspomniana definitywna decyzja zbuntowanych Aniołów była i jest odtąd na zawsze tak bardzo ostateczna, iż nie odstąpią oni nigdy od dramatycznej, ku własnemu wiecznemu nieszczęściu podjętej decyzji swej wolnej woli.

Jeden raz więcej trzeba podkreślić: NIE Bóg skazał upadłych Aniołów na potępienie wieczne! Oni sami WYBRALI wieczne trwanie „*BEZ Boga*”, a zarazem ponad wątpliwość „*WBREW Bogu*” (*RP 14*). Nie chcieli uznać, że zaistnieli jedynie dlatego, iż najpierw zostali ... wywołani z NIE-istnienia przez „*miłującą Wszegmoc Stwórcy*” (*DeV 33*). Przewrotnie uznając podarowane sobie doskonałości za swą *własność* i osobistą *zastugę*, poczuli się tak dalece pewni siebie, iż mogą sobie pozwolić na całkowite U-NIEZALEŻNIE-NIE od Boga jako im ‘*NIE-potrzebnego*’, skoro potrafią poradzić sobie w swym istnieniu doskonale ... „*BEZ*” Niego.

Aniołowie ci osiągnęli dokładnie to, co św. Jan Paweł II wyraził o budowniczych wieży Babel według opisu biblijnego:

„Ludzie postanowili, że zbudują miasto,
zjednoczą się w społeczeństwo
i staną się SILNI i MOŻNI

– BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu” (zob. Rdz 11,1-9: wieża Babel).
(RP 14).

Ojciec w Niebie zatroszczył się nie tylko o pokarm i napój dla ludzi, stworzonych jako żywy OBRAZ-Podobieństwo swego Umiłowanego Syna, który jako Bóg-Człowiek stał się Odkupicielem „za grzech świata”. Bóg troszczy się z miłością – również w ramach swej Bożej Opatrzności o każde inne stworzenie. Wyposażył je w odpowiednie instynkty i odruchy. Każą one m.in. tym bezbronnym pisklętom otwierać na oścież dzióbek na znak tego: Mamojestem-GŁODNY! A Mamie-Ptakowi pozostaje ... fruwać i fruwać i szukać odpowiedniego pokarmu dla potomstwa, które im obojgu się urodziło ... !

– Przy okazji można podziwiać przepiękny koloryt tych stworzonek: Boże artystyczne dzieło stworzycielskie. A z kolei tak przepięknie, misternie zbudowane gniazdo dla oczekiwanego potomstwa !



Bogu pozostało podporządkować się ich tragicznemu wyborowi i wycofać się przed wielkością i godnością swego stworzenia (!).

– Sam Bóg wyniósł stworzonych przez siebie Aniołów (podobnie jak później ... człowieka: mężczyznę i kobietę) do wysokości OSOBY. Żeby być ‘osobą’ musi istnieć u tego stworzenia *nie fikcyjna, ale praktycznie wykonalna* zdolność do *samo-stanowienia* o sobie. Bóg uszanował decyzję *wolnej woli* Aniołów, że nigdy już nie otworzą się na jakąkolwiek Bożą Łaskę i nieogarnione Boże Miłosierdzie.

W swym ślepych zapatrzeniu się w otrzymaną zdolność samo-stanowienia o sobie uznali upadli Aniołowie widocznie siebie za swych ‘SAMO-stworzycieli’. We wzmówionej sobie SAMO-wystarczalności, a także w poczuciu, że podarowana im przez Bożą hojność ‘mądrość’ oraz ‘niezwykła potęga’ stała się tym samym ich własnością – doszli do absurdalnego wniosku, że stać ich odtąd na całkowite ZIGNOROWANIE rzeczywistego Stworzyciela, a tym samym na całkowite NIE-liczenie się z Jego oczekiwaniami, czyli na ich totalne ODRZUCENIE.

Innymi słowy uznali, że stać ich na dalsze istnienie BEZ oglądania się na swego Stworzyciela. Konsekwentnie wyznaczają sobie *cel swego dalszego istnienia* według własnego upodobania – BEZ oglądania się na Boga. Wmówili sobie, że otrzymany dar *wolnej woli* nie został im podarowany jedynie do jego odpowiedzialnego zarządu, z którego będą musieli się rozliczyć, lecz jest tytułem do uznania siebie za istoty w pełni SAMO-wystarczalne, których podstawowym ‘PRAWEM’ jest *stanowienie o sobie* tak jak ustalą to sobie sami. Uznali, że przysługuje im PRAWO do występowania wobec Boga odtąd jako ‘osób SILNYCH i DOROSŁYCH’, z którymi sam Bóg chcąc nie chcąc będzie MUSIAŁ się liczyć.

W takim podkontekście kryje się zawsze ogrom NIE-ufności względem Boga-jako-MIŁOŚCI. Dopuszcili oni do siebie podejrzenie, że Bóg najwidoczniej ich NIE kocha, mimo iż jest (podobno) ... MIŁOŚCIĄ. Stworzyciel wywołał ich przeciw z NIE-istnienia do zaistnienia. powodowany „miłującą WSZECHMOCĄ Stwórcy” (DeV 33). Oto źródło określenia, jakim Szatana określił św. Jan Paweł II: jest to

„przewrotny GENIUSZ podejrzeń” (DeV 37).

I stało się! W swej przewrotnie – źle użytej *wolnej woli* wzniesli ci zbuntowani Aniołowie niejako gruby, nieprzebity betonowy mur pomiędzy sobą a Bogiem, by istnieć odtąd SAMI dla siebie, bez oglądania się na Boga. Wspomniany ‘mur-bunkier’ zbudowali aktem swej wolnej woli jedynie po to, by „*miłującej Wszechmocy Stwórcy (DeV 33)* wykazać, iż nie życzą sobie Jego zaleceń i oczekiwań, skoro poradzą sobie w swym istnieniu ... SAMI – bez Jego ‘Łaski’!

Bogu Trójjedynemu pozostało w tej sytuacji jedno: z *niewyobrażalnym bólem Serca jako Boga-MIŁOŚCI*, wzgardzonego przez tę grupę Aniołów w najczulszej strunie swego Bożego Serca, pełnego Ojcowskiej Miłości ku nim – przyjąć do wiadomości definitywną decyzję ich woli na totalne odwrócenie się od Niego.

– Ponadto zaś musiał Bóg wyraźnie POTWIERDZIĆ i zatwierdzić tenże ich nieodwołalny wybór: jako rzeczywistość w ich przypadku ... ostateczną. Upadli Aniołowie ... pozostają odtąd SAMI-dla-siebie ... ! BEZ Boga, i ponad wątpliwość: WBREW Bogu.

Bóg nie mógł zadziałać w tej sytuacji inaczej, jak tylko przyjąć do wiadomości skryzalizowaną decyzję *wolnej woli* upadłych Aniołów: *całkowitego odcięcia się od Niego*. Oraz spełnić do joty zatwardziałe życzenie swego skądinąd nad życie umiłowanego stworzenia: owych w tej sytuacji ... na własne wieczne nieszczęście ... upadłych Aniołów.

Jak jednak zauważamy, znaczy to jedno: Bóg żadną miarą NIE wydaje czegoś w rodzaju z góry istniejącego złowrogiego ‘*dekretu*’, mocą którego ON jako Bóg-MIŁOŚĆ skazałby buntowniczych Aniołów na wieczne istnienie w „*jeziorze OGNI*” (Ap 20,14n). Wręcz przeciwnie, sami ci buntowniczy Aniołowie ZMUSZAJĄ Boga do ZATWIERDZENIA podjętej przez nich samych – ich nieodwołalnej decyzji U-NIEZALEŻNIE-NIA się od Boga-MIŁOŚCI na stałe: na wieki wieków.

Nie Bóg ich potępił, ani tym bardziej ich nie ... *przeklął*. Oni sami siebie *przeklęli*, obierając swoje dalsze istnienie na wieki wieków w biegunie krańcowej przeciwstawności do wszystkiego, czym i kim jest Bóg: ‘MIŁOŚĆ-ŻYCIE’. Osiągnęli do joty to, czego w swej nieodwołalnej decyzji CHCIEĆ zapragnęli: pozostawać SAMI-dla-Siebie – „*BEZ Boga*”, oraz dokładnie „*WBREW*” Bogu (RP 14). Potępieni Aniołowie wzgardzili Bogiem jako MIŁOŚCIĄ, czyli Osobą DUCHA Świętego: On przecież jest w bóstwie MIŁOŚCIĄ-OSOBA.

Nie uwierzyli Bogu, że jest MIŁOŚCIĄ. Co więcej – decyzją swej wolnej woli nie pozwolili Bogu być dla siebie MIŁOŚCIĄ. Przez wzniesiony przez siebie ‘mur’ całkowitego U-SAMO-DZIELNIENIA się od Boga dopuścili się *grzechu przeciw DUCHOWI Świętemu*. Wybrali sami ... istnienie potępienia ... WIECZNEGO: miejsce, w którym na ich życzenie ... NIE WOLNO pojawić się Łasce uświęcającej. Oni sami przecież nigdy już NIE POZWOLĄ Bogu – okazać dla siebie ... Łaskawości i Miłosierdzia.

Wspomniano już parokrotnie: ostatniej nitki, jaka *ontologicznie (= bytowo; w konsekwencji tego, że ich Stworzycielem jest „miłująca WSZECHMOC Stwórcy” : DeV 33; czyli że nie są oni ‘stworzycielami’ siebie samych)* i nierozzerwalnie wiąże każde stworzenie z ... „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*” (DeV 33) – nikt i nic nie potrafi przeciąć. Tą nitką podtrzymuje Bóg również ich istnienie, w tym wypadku jako istnienie OSÓB ... na NIE-śmiertelność.

Bóg tym samym musi nadal udzielać im daru życia i możliwości nawet do tego, iżby na wieki wieków zdolni byli podtrzymać *raz przez swą wolną wolę podjętą decyzję*: swej *nieśmiertelnej ... nienawiści względem Boga*, który nie miał i nie ma nic wspólnego z *przewrotnie* przez nich użytym, podarowanym im tym darem: podejmowania aktu *wolnej woli*.

Bóg z kolei, któremu podlega i posłusznie, *bez-wolnie* poddany jest cały stworzony kosmos przedmiotów NIE-Osobowych, nie mógł *nie zatęsknić* za utworzeniem takiego ‘stworzenia’, które by zdolne było wyzwolić z siebie MIŁOŚĆ odwzajemnioną. Z tym że jeśli ‘miłość’ miałaby być ‘miłością’, musi ona wypływać jako akt-decyzja z *wolnej, nieprzymuszonej woli* danego stworzenia.

– Tego rodzaju stworzeniem stało się wyłącznie utworzenie bytu zwanego OSOBA. Tylko ‘osoba’

wyposażona jest we władzę *samo-świadomości, samo-stanowienia, zdolność podejmowania poczytalnej odpowiedzialności*. Takimi stworzeniami są właśnie: ANIOŁOWIE – a z kolei CZŁOWIEK: *mężczyzna i kobieta*.

4. Boża MIŁOŚĆ wymagająca i twórcza



W tej sytuacji stawiamy sobie – ze *zbawiennym drżeniem* (por. Flp 2,12) nieuniknione zasadnicze pytanie. Pytanie to wyrasta niejako z samych podstaw ‘bytu’:

*Czy Ty, Boże, naprawdę CHCESZ, żeby bez wyjątku KAŻDA ludzka OSOBA: każdy mężczyzna i każda kobieta – znaleźli się kiedyś w „DOMU OJCA” (J 14,2), czyli w szczęśliwości życia w niebie?
– Czy też istnieje coś w rodzaju dramatycznego PRZEZNACZENIA, że jedne osoby pojawią się na świecie jako już z góry przeznaczone do potępienia na wieki wieków,
– podczas gdy drugie – tych ‘szczęśliwców’, przeznaczone będą nawet niezależnie od swych działań etycznych do zbawienia w wiecznej szczęśliwości?*

Trzeba wyznać, że zagadnienie to jest jednym z szczególnie trudnych problemów dla teologii, gdy chodzi o właściwe ROZUMIENIE Boga, ilekroć wywołuje On kolejną OSOBE z NIE-istnienia do zaistnienia.

W obliczu tego zagadnienia wypada wyzwolić z siebie jedynie wyznanie z poczucia *dziecięcej, ufnej pokory* jako tylko stworzenia z istoty swej niezdolnego wyjaśnić sobie bez reszty styl Bożego stwarzania i działania. Przyjmujemy po prostu do wiadomości, że Boży styl stwarzania i działania nie może *nie przerastać* ludzkiego rozumowania. Boża MIŁOŚĆ i Mądrość pełna Ojcowskiej czułości nie może *nie przerastać* chociażby tylko o ... *mikrometr* naszego czysto ludzkiego, a tym samym czysto ziemskiego rozumowania.

Z kolei zaś będąc jedynie ‘stworzeniem’ wypada nam pozostawać w postawie *bezwzględnej zawierzenia Bogu* jako właśnie MIŁOŚCI. Zasadniczym przymiotem Miłości, jaką JEST Bóg, nie może *nie być* niezdolność wyrządzenia jakiegokolwiek krzywdy OSOBI: czy to Anioła, czy Człowieka. Bóg zaś stwarza OSOBE każdorazowo jako swój żywy OBRAZ-Podobieństwo. Konsekwentnie wyposaża każdorazową OSOBE nieodstępnie m.in. w dar *wolnej woli*. Ta zaś nie może nie być rzeczywiście ‘WOLNĄ wolą’. Gdyby Bóg *zmuszał* OSOBE kogokolwiek do postępowania np. zgodnego z Bożymi Przykazaniami, przekreśliłby tym samym ‘wolność’ woli stworzonej Osoby. Na to Bóg nie może sobie pozwolić: oznaczałoby to ... zniszczenie własnego dzieła stworzenia.

W tej sytuacji wypada jedynie wyznać w poczuciu najgłębszego przekonania wiary i zawierzenia:

Boże, nie jestem w stanie pojąć bez reszty Twoich zrządeń. Wiem, że nie możesz nie przerastać mojego jedynie ludzkiego rozumienia Ciebie w tajemnicy Twej Miłości, Twego Miłosierdzia oraz stwarzania.

– Toteż pozwól, Boże, że uklęknę przed Tobą i wyznam w najgłębszym przekonaniu wiary, która mylić nie może, że jesteś ponad wszelką wątpliwość MIŁOŚCIĄ w stwarzaniu każdej z osobna ... OSOBY jako właśnie OSOBY. Wiem, że w swej zatroskanej, pełnią ufności unoszonej MIŁOŚCI – oczekujesz na jej spontaniczny, z WOLNEJ decyzji płynący odruch otwarcia się na Ciebie.

Odwzajemniona miłość OSOBY, której tak ufnie oczekujesz, jest jednak w tym Twoim oczekiwaniu tajemnicą mocną – i wymagającą. Twoje ‘oczekiwanie’ jest zawsze jednocześnie ‘wychowaniem’.

– MIŁOŚĆ bowiem, którą sam TY – JESTEŚ, jest rzeczywistością niezwykle mobilizującą. Ale też dlatego właśnie jest ona rzeczywistością prawdziwie ... kochaną. Jest ona wszystkim innym, a NIE ... skupianiem się na subiektywnym doznawaniu przyjemności. Wymaga ona, by w stosunku do kogoś Umiłowanego stawać się Osobą-DAREM: ku jego istotnemu DOBRU.

– Prawdziwym zaś ‘DOBREM’ staje się coś dopiero wtedy, gdy układa się na drodze wiodącej do osiągnięcia celu definitywnego. Miłość jako Osoba-DAR musi wyrastać z wielkości i godności tej rzeczywistości, jaką jest OSOBA-jako-Osoba. Być ‘osobą’ znaczy żyć i działać w ufnie-radośnie przeżywanym poczuciu sprawozdawczej poczytalności z racji podarowanej sobie odpowiedzialności.

Ta właśnie jej cecha: „**twórczość** mocy miłości” (por. DiM 7), czyli z wnętrza wyrastający jej **dynamizm OD-środkowy**: nieustanne wyrastanie POZA i PONAD siebie, by dla osoby tego Umiłowanego TWORZYĆ DOBRO w jego znaczeniu ostatecznym – staje się **znakiem rozpoznawczym**, po którym rozróżnia się łatwo i z daleka – w ślad za Twoim, Boże, Pierwowzorem: czy podejmowane działanie jest wyrazem ‘miłości’ prawdziwej-mocnej, czy też chodzi o ‘miłość’ jedynie rzekomą-złudną, która podsywa się chętnie pod miano ‘gorącej miłości’, z tym tylko, że nie ma ona z nią nic wspólnego.

W przypadku niemożności osiągnięcia zamierzonego definitywnego DOBRA dla Umiłowanej Osoby w inny sposób, miłość prawdziwa nie może zawahać się, by na szalę położyć **własne życie**.

– Oto cena sprawdzianu rzeczywistej ‘miłości’. Przekreśla ona poszukiwanie swej własnej przyjemności, by Osobie tego Umiłowanego zapewnić za wszelką cenę DOBRO definitywne.

5. Podpatrzony u Boga OD-środkowy dynamizm stylu ‘miłowania’



Dopiero co wspomniany przymiot ‘miłości’: jej dynamizm OD-środkowy – zaczyna przemawiać *nawet do mnie*. Uzdalnia do odróżniania miłości prawdziwej od jej form złudnych. Te zaś stają się nieuchronnie „szeroką bramą i przestronną drogą, która prowadzi do zguby” (Mt 7,13). Oto jeden z zasadniczy sposobów, jakimi „OJCIEC kłamstwa” (J 8,44) odwiecznie skutecznie „... zwodzi całą zamieszkałą ziemię” (por. Ap 12,9).

Nieodzowną cechą miłości prawdziwej staje się właściwy jej *dynamizm OD-środkowy*. Polega to na przekreślanu własnego ‘JA’ – po to, żeby ten UMIŁOWANY mógł osiągnąć jedyne DOBRO twórcze: dobro definitywne. Jest nim zawsze – i nie może być inaczej – dobro ZBAWCZE, tzn. takie, które układa się na linii zdolnej doprowadzić do „DOMU OJCA” (J 14,2) .

Sam Bóg, Ten Nieskończony, Trój-Jedyny – nie zawaha się jako pierwszy złożyć w tym celu *ceny najwyższej z możliwych*: swoje własne ŻYCIE (J 15,13; 10,11.15; 1 J 4,19). W ten sposób sam ON, który MIŁOŚCIĄ ... JEST (1 J 4,8.16; zob. VSp 117) – ukaże na sobie samym w sposób wiążący kryterium, które pozwoli odróżnić miłość prawdziwą, od jej form rzekomych.

Dramatycznym urzeczywistnieniem tak przez Boga rozumianego DOBRA zbawczego-odkupieńczego stał się sam ON: ten TRÓJ-JEDYNY. Stało się to w Jednorodzonym Synu Bożym, którego tenże TRÓJJEDYNY „... wydał” w ręce „... świata LUDZI” niemal na ich pastwę (= *dynamizm OD-środkowy Boga*

jako **MŁOŚCI**). Działo się to zaś wciąż tylko w jednym celu:

„... aby każdy, kto w Niego **wierzy**
(= *Jemu zawierzy: w-życiu-w-umieraniu-i-po-śmierci*)
NIE zginął (= *w potępieniu wiecznym*),
ale miał **ŻYCIE** wieczne” (J 3,16).

On to, sam w sobie jako:

„**KRÓL** królujących i **PAN** panujących,
jedyny, mający nieśmiertelność,
który zamieszkuje światłość niedostępną,
którego żaden z ludzi nie widział
ani nie może zobaczyć” (1 Tm 6,16) –

zgodził się wobec siebie samego, ale i wobec całego kosmosu – na to, co o Nim napisał św. Paweł, Apostoł Narodów – w *Liście do Hebrajczyków* :

„... zamiast radości, którą Mu obiecywano,
przecierpiał krzyż,
nie bacząc na jego hańbę” (Hbr 12,2).

Czemu zaś On:

„**Bóg Prawdziwy** z Boga Prawdziwego,
zrodzony a nie stworzony,
współistotny Ojcu” (*Credo z Mszy św.*) –

to i tak uczynił? Oto Tajemnica tego, *jak* Trójjedyny ‘rozumie’ i *w czyn wprowadza* ‘miłość’, o której mówimy.

W odpowiedzi na to pytanie wystarczy przytoczyć ponownie porywające słowa św. Pawła, Apostoła Narodów:

„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz *żyje we mnie Chrystus*.
... Obecne życie moje jest
życiem wiary (= „*zawierzenia*”) w SYNA Bożego,
który **UMIŁOWAŁ** mnie i **samego siebie wydał za mnie**.
Nie mogę odrzucić łaski, danej przez Boga ...” (Ga 2,20n).

Dla kontrastu wypada dorzucić: do takiego ofiarowania **WŁASNEGO** życia dla kogoś **UMIŁOWANEGO** przynigdy nie posunie się Szatan. Jego anty-miłość nie tylko nie wiedzie do poświęcenia własnego życia dla kogokolwiek ku jego definitywnemu, wiecznemu ‘dobru’, lecz przeciwnie:

„... Przeciwnik wasz Szatan
jak LEW ryczący krąży
szukając, **KOGO pożreć ...**” (1 P 5,8).

Mimo iż przeważająca większość Rodziny Ludzkiej woli zawierzać bezustannie *jemu* i jego zwodzeniu, aniżeli Bogu Prawdy Objawienia. Jakże łatwo wielu rzekomych uczniów Chrystusa systematycznie wciela w życie zasadę niestrudzenie podsuwaną przez Tego **ZŁEGO**:

Wszystko inne – jak najbardziej: TAK !

6. Zawierzenie Bogu za wzorem Maryi mimo Jego nie-rozumienia



Wypada jeden raz więcej uznać, iż niemożliwe, żeby Bóg mógł *nie przerastać* ludzkiego rozumu. Mimo iż tenże rozum nie jest w stanie wykazać Bogu w czymkolwiek sprzeczności w Jego Bożych rozwiązaniach (*zob. do tego encyklikę św. Jana Pawła II: „Fides et Ratio”*). Jednocześnie zaś Bóg ponad wątpliwość *nie jest w stanie wyrządzić ludzkiej OSOBIE: swemu żywemu OBRAZOWI-Podobieństwu* – jakiegokolwiek krzywdy.

W totalnym, a kochającym zawierzeniu TEMUŻ Bogu „na życie (*łatwe czy trudne*), na umieranie (*nikt inny wtedy nie przyjdzie z pomocą*) i na to co rozpocznie się od biologicznej śmierci *wzwyż na wieki wieków* – mieści się **klucz naszej wiary**. Dotyczy to również takich sytuacji, kiedy Bożego stylu ‘*miłowania nas*’ w aktualnie przeżywanych być może nadzwyczaj trudnych okolicznościach mielibyśmy *nie rozumieć*. Bóg po prostu przerasta nasz ludzki sposób myślenia i rozumowania chociażby tylko – jak wspomniano – o ‘*jeden mikrometr*’. Pewne jest zawsze jedno: Bóg na pewno nigdy nie zadziała przeciw naszemu DOBRU w jego ostatecznym wymiarze.

Można by powołać się na styl zachowań Maryi, Niepokalanie Poczętej Królowej Nieba i Ziemi. Bo i ona dróg Bożych względem Niej samej, a niebawem wobec Jej Bożego Syna wcale nie zawsze rozumiała.

Tak działo się m.in. w dramatycznej chwili, na którą niejako z zapartym tchem czekał od nieprzeliczonych tysiącleci ... cały kosmos: *Niebo i Ziemia*. Były to chwile, kiedy Bóg zwrócił się z zapytaniem do *WOLNEJ woli* Maryi, dziewczynki z Nazaretu mającej najwyżej ok. 12-13 lat (*zgodnie z podówczas przyjętym wiekiem zamążpójścia*). Sam Bóg zaproponował Jej przyjęcie zdumiewającego daru: Macierzyństwa swego Jednorodzonego BOŻEGO Syna. Tenże Boży Syn, Druga z Trzech Osób Jedyne Boga, jako „*Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, nie stworzony, lecz Zrodzony*” – istniał i nadal istnieje jako Współ-Istotny Ojcu i Duchowi Świętemu.

– Maryja nie była w stanie zrozumieć, jak się to wszystko może stać, tym bardziej że była już poślubioną żoną Józefa i czekała jedynie na dzień, gdy Józef przeprowadzi Ją uroczyste do siebie: do swojego domu, by odtąd rozpocząć życie jako ważne, pełne małżeństwo.

Maryja zorientowała się z dialogu z Bożym Wysłańcem, Archaniołem Gabrielem, przemawiającym w tej chwili w imieniu Trójjedynego – jedynie tyle, że na to, żeby ona – ledwo z dzieciństwa wyrastająca panienka, wyraziła swoje ‘TAK’, czeka nagląco i bardzo serdecznie cała Trójca Przenajświętsza, ale i ... cały WSZECHŚWIAT !

– Z samej odpowiedzi Archanioła na zasadnicze pytanie Maryi:

„*Jakże się to stanie,
skoro nie znam pożycia z mężem*” (*Łk 1,34*),

nie dowiedziała się Maryja właściwie nic konkretnego poza ogólnikowym zapewnieniem, że Bóg sobie z tym *jakoś* poradzi:

„DUCH Święty zstąpi na Ciebie
i MOC Najwyższego osłoni Cię ... –

Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,35).

Maryja zawierzyła w tej chwili **takiemu znaczeniu** wypowiedzianych do Niej Bożych słów, jakie z tymi słowami związał Bóg – a nie Ona. Słów Bożej zapowiedzi bowiem nadal do końca nie rozumiała. Sam zaś Archanioł Gabriel nie udzielił jej dostatecznej odpowiedzi na postawione mu pytanie. Osłonił on jedynie zapowiedzianą Tajemnicę – Tajemnicą dalszą, tym bardziej tajemniczą.

Sama zaś Maryja znalazła się w tej chwili przy całym niebotycznym wyróżnieniu – w śmiertelnie niebezpiecznym potrzasku ... bez ludzkiego ‘wyjścia’ dla siebie. Nie mogła ona nie zdawać sobie natychmiast, błyskiem swej dziewczęco-panieńskiej świadomości sprawy, na jakie narazi się niebezpieczeństwo własnego życia w przypadku, gdy w odpowiedzi na Bożego Delegata wyrazi w tej chwili skądinąd przez Boga OCZEKIWANE słowo ‘TAK’.

– Wystarczyłoby, żeby Józef doniósł odpowiedniej władzy przywódców ówczesnego Izraela o tym macierzyństwie swej żony ‘z kimś obcym’. Fakt ten ujawni się przecież niebawem i nie będzie sposobu, żeby się go dało ukryć. Maryi groziłoby w tej sytuacji ... **Jej ukamienowanie** „na progu domu ojcowskiego” (zob. *Pwt 22,20n*). Tak brzmiało przewidziane na takie okoliczności prawodawstwo Mojżeszowe.

Fakt owego NIE-rozumienia Woli i Zamysłu Bożego nawet ze strony Najświętszej Maryi Panny znalazł znamienne podkreślenie w encyklice św. Jana Pawła II „*Redemptoris Mater*” :

„... Chociaż – przez wiarę – poczuła się (= *Maryja*) w tej chwili Matką ‘Mesjasza Króla’, to przecież odpowiedziała: ‘*Oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!*’ (Łk 1,38).

– Od pierwszej chwili dała wyraz przede wszystkim ‘*posłuszeństwu wiary*’, zdając się na **TAKIE znaczenie powyższych słów zwiastowania**, jakie nada im Ten, od kogo słowa te pochodzą: jakie nada im sam Bóg” (*RMa 15*).

Również, i tym bardziej nam, zwyczajnym ludziom, wypada nie ‘zmuszać’ Boga, by wytłumaczył się przed swoim stworzeniem z sensu swoich zrządeń i dopustów. Tego rodzaju postawa byłaby wyrazem pychy w typie Szatana. Byłoby to dawaniem Bogu do zrozumienia, że jest kimś znacznie niższym niż my sami. Dowodem tego byłby fakt, że uzurpujemy sobie władzę ‘*Sędziego*’, przed którym sam Bóg musiałby złożyć raport i wytłumaczyć się, czemu ośmiela się podjąć takie a nie inne rozwiązanie swego Bożego Zamysłu, które nam – zwyczajnym ludziom – być może absolutnie ... nie odpowiada!

W obliczu tajemnicy Boga, który z samej swej istoty *nie może nie przerastać* każdego ze swoich stworzeń – również tych OSOBOWYCH, wypada w chwili zamętu w obliczu niezrozumiałych Bożych zrządeń jedynie *upaść na kolana* i wyznać w poczuciu *dziecięcego zawierzenia* Jemu jako Miłości – w przekonaniu wiary, iż jako ten „**JEDYNY Dobry**” (*Mt 19,17*) jest On z istoty swej niezdolny do wyrządzenia stworzeniu swojego Umiłowania jakiegokolwiek krzywdy:

„*Ufam TOBIE, boś Ty WIERNY,
Wszchemogący i Miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.*

*Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję;
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty DOBRO Nieskończone”.*



D.
MIŁUJĄCA WSZECHMOC STWÓRCY
A TAJEMNICA
WOLNEJ WOLI OSOBY

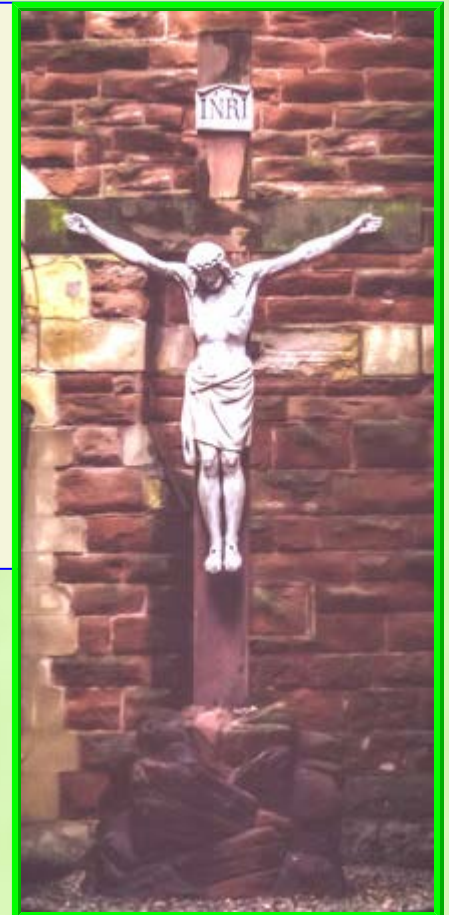


Nie wchodzimy w zawilości podejmowanych prób wyjaśnienia problematyki związanej z faktem, że chociaż znaczna część OSÓB osiąga szczęśliwość w DOMU OJCA, gdzie „mieszkań jest wiele” (J 14,2), co najmniej niemało pozostałych Ludzi-OSÓB wybiera ku swojemu nieodwracalnemu wiecznemu nieszczęściu ... pobyt w „jeziorze gorejącego ognia i siarki” (Ap 21,8). Stwierdzał to niejednokrotnie, ku wiecznemu BÓLOWI swego Bożo-Ludzkiego SERCA – sam Syn Boży, Odkupiciel Człowieka – w czasie swego ziemskiego życia. Wyrazem tego są chociażby następujące, nieskończonym smutkiem-bólem przepełnione słowa Jezusa:

„Wydarzenia wielkopiątkowe, a przedtem już modlitwa w Ogrójcu, wprowadzają taką zasadniczą zmianę w cały tok objawienia się miłości i miłosierdzia w mesjańskim posłannictwie Chrystusa, że Ten, który ‘przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając (...)’ (Dz 10,38), lecząc ‘wszystkie choroby i wszystkie słabości’ (Mt 9,35), sam oto zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i wzywać do miłosierdzia wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha (por. Mk 15,37; J 19,30). W szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie – i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców. Na tym końcowym etapie mesjańskiego posłannictwa spełniają się na Chrystusie słowa proroków, a nade wszystko Izajasza, wypowiedziane o Słudze Jahwe, w którego ‘ranach jest nasze zdrowie’ (Iz 53,5)” (Jan Paweł II, encyklika o Miłosierdziu Bożym, nr 7).

„Wchodźcie przez ciasną bramę.
Bo SZEROKA jest brama i przestronna TA droga,
która prowadzi do ZGUBY,
a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą.
Jakże CIASNA jest brama i WĄSKA droga,
która prowadzi do ŻYCIA,
a MAŁO jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7,13n).

„... Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom,
i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny.



Rzekł do niego: *Przyjacielu, jakże tu wszedłeś **nie mając stroju weselnego?***

Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom:

Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go na zewnątrz, w ciemności!

Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mt 22,11-14).

A ponadto – w nawiązaniu do klęsk życiowych, doznanych krzywd i niesprawiedliwości, a może nawet groźby pozbawienia życia:

„Lecz mówię wam, przyjaciółom moim:

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało,

a potem nic więcej uczynić nie mogą.

Pokażę wam, kogo się macie obawiać:

bójcie się Tego, który **po zabiciu ma moc wtrącić do piekła.**

Tak, mówię wam: Tego się bójcie” (Łk 12,4n).

1. Odwieczna WOLA Trójjedynego zapraszająca do DOMU OJCA



Stajemy po raz kolejny wprost w obliczu zasadniczego zagadnienia teologicznego ściśle związanego z problematyką podjętą w bieżącym rozważaniu: NIE-odpuszczalnego bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu. Chodzi o trudny do zrozumienia i wyjaśnienia problem teologiczny: *Boża wszechwiedza – a wolna wola OSOBY.*

Ilekoć razy Bóg wywołuje kolejną OSOBE człowieka z NIE-istnienia do zaistnienia, działa On w swej „*miłującej WSZECHMOCY Stwórcy*” (DeV 33) ponad wątpliwość powodowany najczulszą miłością. Człowiek jest przecież „*jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego ...*” (GS 24; LR 9; itd.).

Gdybyśmy mieli posłużyć się słowami św. Jana Pawła II, wyznalibyśmy w ślad za jego słowami:

„Bóg stworzył człowieka na swój OBRAZ i podobieństwo;

powołując go do istnienia **z miłości,**

powołał go jednocześnie **do miłości ...**

Miłość jest zatem *podstawowym*

i wrodzonym *powołaniem* każdej istoty ludzkiej” (FC 11).

Co więcej, Bóg wskazał każdej ze stworzonych OSÓB w chwili jej wywołania z NIE-istnienia *cel i ostateczny sens* jej zaistnienia. Cel ten istniał dla każdej z OSÓB już *przed założeniem świata*. Cel ten można z pełnym pokryciem w prawdzie ‘bytu’ określić jako jedyny sens i swoiste ‘*przeznaczenie*’ ludzkiej osoby.

Na potwierdzenie tej i takiej Bożej Woli wypada przytoczyć chociażby tę wypowiedź *Słowa-Bożego-Pisanego* – z Księgi Jeremiasza (*ok. 620 przed Chr.*) oraz z Listu św. Pawła do Efezjan:

„Jahwéh skierował do mnie następujące słowo:

ZANIM ukształtowałem cię w łonie matki,
znałem cię (= *pokochałem cię*),

nim przyszedłeś na świat,

poświęciłem cię,

prorokiem dla narodów ustanowiłem cię” (Jr 1,4n).

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec

Pana naszego Jezusa Chrystusa ...

W Nim bowiem (*Bóg Ojciec – w Chrystusie, swym Jednorodzonym Synu*)

wybrał nas **przed założeniem świata,**

abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem.

Z miłości *przeznaczył nas dla siebie*

jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa,

według *postanowienia swej Woli*

(= *Wolą Ojca w Niebie jest podarowane nam w Synu Bożym przybrane synostwo na mocy Odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa*),

ku chwale majestatu swej Łaski,

którą obdarzył nas w Umiłowanym” (Ef 1,4nn).

Czy te słowa, zaczerpnięte zarówno ze Starego, jak Nowego Testamentu, nie przemawiają jednoznacznie za jedynym *przeznaczeniem*, jakie przyświeca Bogu przy stwarzaniu człowieka – OSOBY? Bogu chodzi wtedy każdorazowo jedynie o to, żeby ta OSOBA po przejściu nieodzownej próby podarowanego jej czasu dla podjęcia przemyślanej decyzji, dokonała wyboru za „DOMEM OJCA” (J 14,2), a nie gdzie indziej.

2. „Wielu powołanych, mało wybranych”



🌸 Jeśli wolno użyć takiego określenia, należałoby z góry przyjąć następujące stwierdzenie:

▲ Ilekcóż Bóg przystępuje do wywołania z NIE-istnienia do zaistnienia kolejnej OSOBY człowieczej (*to samo dotyczy oczywiście stwarzania Aniołów*), wyznacza jej jednocześnie finalny cel jej zaistnienia. Jest nim każdorazowo osiągnięcie u kresu jej życia „DOMU OJCA” (J 14,2), czyli szczęśliwości wiecznej w zjednoczeniu z Trójjedynym i wszystkimi zbawionymi. Dla rzeczywistego osiągnięcia tego celu dostarcza Bóg zarazem wielorakich środków pomocniczych do jego osiągnięcia.

▲ Byłoby *bluźnierstwem* i bardzo dojmującym zranieniem Boga w Jego MIŁOŚCI-ŻYCIU, gdyby ktoś przyjął, jakoby w ZAMYŚLE Bożym mógł pojawić się pomysł obdarzenie którejkolwiek OSOBY darem zaistnienia po to, żeby z góry *nie mogła osiągnąć* szczęśliwości wiecznej, a przeznaczona była do znalezienia się finalnie w potępieniu wiecznego „JEZIORA gorejącego ogniem i siarką” (Ap 21,8).

🌱 Skoro zatem z góry zmuszeni jesteśmy wykluczyć wolę Bożego stwarzania jakiegokolwiek OSOBY po to, żeby znalazła się ostatecznie w potępieniu wiecznym, pozostaje skupić się w poszukiwaniu przyczyny faktu, że wiele osób nie osiągnie życia wiecznego w szczęśliwości wiecznej, lecz w potępieniu

piekła-na-wieki-wieków ... – po stronie owych poszczególnych ... OSÓB.

a) Jezus wyraził się kiedyś bardzo charakterystycznie – w podsumowaniu wygłoszonej przypowieści o gościach zaproszonych na ucztę weselną. Słowa te przytoczyliśmy już nieco wyżej (*zob. wyż.: Uczta*). Ci wprost zaproszeni niestety nie tylko wyraźnie zlekceważyli zaproszenie ‘Króla’, lecz znieważyli, a nawet pozabijali Jego sługi (*Mt 22, 1-14; w.6*).

Nie zniechęcając się zadaną przez nich, niesłuchanie bolesną zniewagą, wysłał Król inne sługi, polecając im zgromadzić na przygotowaną ucztę „wszystkich, których napotkają: ... złych i dobrych” (*Mt 22,10*). Gdy sala się zapełniła, przyszedł Król, żeby przyjrzeć się z bliższą tym, którzy zaproszenie przyjęli: owym „złym i dobrym”.

– W pewnej chwili zauważył „człowieka nie ubranego w strój weselny”. Gdy tenże nie znalazł dla siebie wytłumaczenia dla faktu, że nie postarał się o szatę godną ucztę weselną, chociaż wydawało się, że udało mu się zasiąść na niej w swej odrażającej odzieży, Król wydał wyrok:

„Zwiążcie mu ręce i nogi
i wyrzućcie go na zewnątrz w ciemności.
Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.
Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (*Mt 22.13n*)

Pojawia się pytanie o tajemniczy sens wypowiedzi Jezusa: „ ... wielu powołanych – mało wybranych”. Nie będziemy tu wnikali w niuanse znaczeniowe Jezusowej wypowiedzi. Ale:

▲ Nie ulega wątpliwości ostateczny wniosek przedstawionej przypowieści: do zbawienia i szczęśliwości udziału w wiecznej UCZCIE weselnej-ślubnej, jaką „Król” wyprawił swojemu Synowi, mimo iż Jezus nie ukazuje wyraźnie ani ‘Pana Młodego’, ani Jego przyszłej Pani-Młodej – wezwani są bez wyjątku wszyscy ludzie.

▲ Co więcej jednak, ci zdawałoby się najznamienitsi i najgodniejsi goście weselni, do których zaproszenie zostało skierowane na pierwszym miejscu, *SAMI wykluczyli się* z udziału w uczcie.

▲ Chodzi zaś bez najmniejszej wątpliwości o Króla, którym jest Bóg Ojciec. On to wyprawia ucztę weselną: tajemnicze zaślubiny dla swojego Bożego Syna – Jezusa Chrystusa.

Tę przypowieść umieszcza Mateusz pod koniec swej Ewangelii. Przemawia tu wciąż sam Syn Boży, który z zasady mówi o SOBIE samym, wyrażając się jednak swym ulubionym językiem: *przenośnym* i chętnie sięgając do stylu *analogii*. Nikt ze słuchaczy nie mógł mieć wątpliwości, że Jezus mówi o sobie.

W tym wypadku mówi Jezus o wyprawionej dla niego przez Ojca w Niebie UCZCIE zaślubin – Jego, Syna Bożego, z *Oblubienicą*, którą nie mógł być ktokolwiek inny, a Lud Boży CAŁY. W mocy Ducha Świętego, Bożego ‘specjalisty’ od tworzenia JEDNO z tego, co skądinąd zdawałoby się jest niemożliwe do zjednoczenia, staje się w tym wypadku LUD Boży Cały ... „KIMŚ JEDNYM”, jak to określi św. Paweł w Liście do Galatów. Duch Święty potrafi tego dokonywać tak subtelnie, że żadna z osób nie doznaje najmniejszego uszczerbku swej jednocześnie wyrażonej osobowo-indywidualnej odrębności:

„Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście SYNAMI BOŻYMI – w Chrystusie Jezusie.
Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa.
Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety
Wszyscy bowiem jesteście **KTOŚ JEDEN** w Chrystusie Jezusie” (*Ga 3,26nn*).

UWAGA filologiczna: Oryginał grecki brzmi tutaj: *‘heis esmen’* = jesteśmy JEDEN, a nie ‘jedno’. Gdyby Paweł chciał wyrazić, że w Chrystusie jesteśmy ‘JEDNO’, użyłby zaimka: *‘hen esmen’* = jesteśmy JEDNO! Tymczasem użył widocznie bardzo świadomie – pod tchnieniem Ducha Świętego, zaimka *‘heis = JEDEN’*, a nie ‘hen’. Określenie to jest niezwykle charakterystyczne. Nie można zaś Pawłowi zarzucić, że nie znał się na gramatyce greckiej – w tym wypadku w wersji „*koinè diálektos*”.

b) Przypowieść o wyprawionej uczcie Syna Bożego z Oblubienicą-Izraelem mieści się w kontekście jeszcze innych przypowieści. Szczególnie wymowna jest przypowieść o *przewrotnych rolnikach wynajętej winnicy*. Rolnicy ci byli zobowiązani dostarczyć gospodarzowi regularnie plony z wynajętego pola. Tymczasem znieważali oni wysyłanych przez Gospodarza pełnomocników, a nawet pozabijali coraz dalszych wysłanych do nich jego podwładnych. Właściciel wysłał do nich w końcu swojego Syna, sądząc że przynajmniej jego uszanują. Tymczasem gdy ci zorientowali się, że tym razem zbliża się do nich Syn Właściciela, pochwycili go, wyprowadzili *poza winnicę i zabili* – w przekonaniu, że w ten sposób zagarną winnicę.

Trzej Ewangelisci, którzy przytaczają tę przypowieść Jezusa, zaznaczają na końcu wyraźnie:

„W tej samej godzinie uczeni w Piśmie i arcykapłani chcieli koniecznie dostać Go w swoje ręce, lecz bali się ludu. Zrozumieli bowiem, że *przeciwko nim* skierował tę przypowieść”
(Łk 20,19; zob. też: Mt 21,45n; Mk 12,12).

c) Kolejna przypowieść, gdzie Jezus ponownie używa stylu mowy przenośnej, mówiąc wciąż o Sobie, to przypowieść o *orszaku panien* czekających na Pana Młodego, który ma przeprowadzić do siebie poślubioną Małżonkę. Jedne z owych panien zaopatrzyły się w oliwę do swych lamp, natomiast pozostałe nie zadbały o to. W konsekwencji swej opieszałości i zaniedbań nie zostały już wpuszczone na ucztę weselną (zob. Mt 25,1-13).

Przypowieści te zostały już obszerniej omówione na innym miejscu naszej strony. Odnosne rozważania znalazły się w kontekście słów, w których Jezus mówił o sobie jako *Mesjaszu-Baranku-Oblubieńcu*. Stąd też nie będziemy ponownie wnikać w ich głębszy sens.
(zob. omówienie tych przypowieści wyżej: [Jezus objawiający siebie domyślnie jako Oblubienca – i tamże: a\) Odrzucony przez swoich – Syn Gospodarza Winnicy; b\) Wzgarda zaproszeniem na Uczętę Zaślubin Syna Królewskiego; c\) Orszak panien oczekujących na przybycie Pana Młodego](#)).

W każdej z tych przypowieści, umieszczonych przez trzech Ewangelistów charakterystycznie *tuż przed krwawym dopełnieniem* dzieła ODKUPIENIA na krzyżu, na którym Syn Boży i zarazem Człowieczy zawarł *Nowe i Wieczne Przymierze*, jakie Bóg Trójjedyny zaofiarował Rodzinie Ludzkiej, uwydatnia Jezus poczytalne zaniedbanie, a nawet zdecydowane odrzucenie Bożych zbawczych propozycji przez „**wielu ... powołanych**”. Jezus wyjaśnia tym samym, dlaczego dochodzi do odrzucenia – mimo wszystkich bez wyjątku „*powołanych*”, ale ostatecznie „*nie wybranych*” wskutek tego, że sami wykluczyli siebie z owego ‘powołania’.

‘Winnym’ mniej lub więcej zdecydowanego NIE-otwarcia się na wielokrotnie i z niemal niewyczerpaną cierpliwością ponawiane Boże zaproszenie, jest niezmiennie NIE Bóg, lecz Ci omawiani, którzy pogardzili Słowem Jego serdecznych zaproszeń, nierzadko dopuszczając się zbrodni na Bożych wysłańcach.

3. „Moja KREW Przymierza
która za was
i za WIELU
będzie wylana ...”

(Mt 26,28)

Trudno nie zauważyć, że Jezus powraca w swych wypowiedziach systematycznie do podobnego stwierdzenia, jak dopiero co wspomniane: „*wielu powołanych*” – *mało wybranych*”. Szczególnie

znamiennie w tym względzie są słowa, jakich Jezus użył w chwili ustanowienia Eucharystii. Wypowiedział wtedy m.in. następujące słowa nad Kielichem z winem:

„Następnie wziął kielich i, odmówiwszy dziękczynienie,
dał im mówiąc: ‘Pijcie z niego **wszyscy**;
Bo to jest Moja KREW Przymierza,
która **za wielu** będzie wylana na odpuszczenie grzechów”
(*text gr.: τοῦτο γάρ ἐστιν τὸ ἡμαῖά μου τῆς διαθήκης*
*τὸ **perì pollōn** ekchynnómenon eis áphesin hamartiōn*) (Mt 26,27).

Występujące tu określenie z Ewangelii Mateusza: „**perì pollōn**” (= ‘... za wielu’) jest jednym z typowych semityzmów. Może ono oznaczać ‘jednocześnie wielość w totalności, tzn. wszystkich którzy stanowią wielość’.

W takim znaczeniu wypowiadał się Jezus już też przy innej sposobności, np.:

„ ... Na wzór Syna Człowieczego,
który nie przyszedł, aby JEMU służono,
lecz aby służyć, i dać życie na okup **za wielu**”
(*tekst gr.: καὶ δοῦναι τὴν ψυχὴν αὐτοῦ λύτρον **anti pollōn***) (Mt 20,28).

W niektórych krajach zaczęły się te słowa Pisma świętego Nowego Testamentu bardzo nie podobać niektórym ‘teologom’. Jest jasne, że Jezus posługiwał się przy ustanowieniu Eucharystii językiem swoim, rodzimym: aramejskim. Do nas dotarły one jedynie poprzez Ewangelistów, a ci pisali w języku greckim.

Wspomniane trendy do zmiany słów Jezusa z ‘WIELU’ na ‘WSZYSTKICH’ zaczęły się (*w pewnej mierze: jak zwykle !*) przede wszystkim w Kościele w Niemczech i sąsiadujących krajach niemieckojęzycznych. Trendy te pojawiły się wkrótce po zakończeniu Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Zaczęto wprowadzać poprawki do Mszału Rzymskiego. Zamiast Jezusowego sformułowania:

„... KRWI Mojej, która za was i za **wielu** będzie wylana ...

przeforsowano i wydrukowano Nowy Mszał (*w 1970 r. !*) ze zmienioną formułą słów konsekracji:

„... KRWI Mojej, która za was i za **wszystkich** będzie wylana

Wspomniane zmiany tekstu Ewangelii świętych („za **WSZYSTKICH**”), sprzeczne z Mszałem Rzymskim od Soboru Trydenckiego w 16. wieku, sprzeczne też z ‘Katechizmem’ wydanym przez Sobór Trydencki – *poleciał wycofać pap. Benedykt XVI*. Decyzję tę podjął w następstwie swoich wielu podróży Apostolskich, gdzie chcąc nie chcąc był świadkiem poważnego zamieszania i nieścisłości w przekładach narodowych Liturgii Mszału Rzymskiego m.in. słów konsekracji postaci wina.

W swoim nagłym poleceniu o powrót do sformułowania słów Jezusa zgodnie z ich brzmieniem w Ewangelii Mateusza i Marka zwrócił się znamiennie do Przewodniczącego Episkopatu Niemiec, arcybiskupa Roberta Zolltisch’a (*pismo z 11.IV.2012 r., opublikowane 24.III.2012 r.*). Ojciec święty nawiązuje w swym *Liście* do relacji Ostatniej Wieczery według św. Mateusza i Marka. Obie Ewangelie przytaczają słowa Jezusowe w formie:

„ To jest Moja KREW Przymierza,
która **za WIELU** będzie wylana
na odpuszczenie grzechów” (*Mk 14,24; Mt 26,28*).

Zwrot ten jest swoistym echem słów Izajasza o Słudze Jahwéh:

„A on poniósł grzechy **WIELU**
i oręduje za przestępcami” (Iz 53,12).

Przeciwnie zaś, w relacji Łukasza i św. Pawła występuje przy słowach Jezusa nad kielichem określenie zaimkowe. Oto słowa św. Łukasza:

„Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi Mojej,
która **ZA WAS** będzie wylana” (Łk 22,20).

W podobnym duchu wypowiada się św. Paweł:

„To jest Ciało Moje
ZA WAS wydane ...” (1 Kor 11,24).

Papież Benedykt XVI podkreśla w swym Liście do arcybpa Zolltisch'a:

„Sformułowanie '**za was**' czyni misję Jezusa dla obecnych absolutnie *konkretną*. Nie są oni jakimiś anonimowymi członkami ogromnej całości, ale każdy wie, że Pan umarł właśnie 'za mnie', 'za nas'.

– '**ZA WAS**' sięga w przeszłość i w przyszłość, odnosi się do mnie całkowicie osobiście; my, którzyśmy się tutaj zgromadzili, jesteśmy jako tacy znani i umiłowani przez Jezusa.

– Tak więc to '**ZA WAS**' nie jest jakimś *zawężeniem*, ale **konkretyzacją**, odnosi się do każdej wspólnoty sprawującej Eucharystię, która konkretnie łączy się z miłością Jezusa.

– Kanon Rzymski połączył ze sobą w słowach konsekracji, dwa czytania biblijne i zgodnie z tym mówi: '**ZA WAS i ZA WIELU**'.

Ta formuła została następnie przyjęta w reformie liturgicznej we wszystkich modlitwach eucharystycznych” (*List Benedykta XVI do arcybpa Roberta Zolltisch: 14.IV.2012*).

Papież Benedykt XVI kontynuuje:

„Czyż Pan nie umarł za wszystkich? Fakt, że Jezus Chrystus jako Wcielony Syn Boży jest człowiekiem dla wszystkich ludzi, *nowym Adamem*, to jeden z podstawowych pewników naszej wiary. Chciałbym w tej sprawie przytoczyć tylko trzy teksty Pisma Świętego:

– Bóg wydał swego Syna '*za wszystkich*' – stwierdza św. Paweł w *Liście do Rzymian* (Rz 8,32).

– '*Jeden umarł za wszystkich*', mówi on w *Drugim Liście do Koryntian* o śmierci Jezusa (2 Kor 5, 14).

– Jezus '*wydał siebie samego na okup za wszystkich*', mówi Apostoł w *Pierwszym Liście do Tymoteusza* (1 Tm 2, 6).

Ale w takim razie tym bardziej trzeba raz jeszcze się zapytać: jeśli jest to tak jasne, to dlaczego w Modlitwie eucharystycznej napisano '**ZA WIELU**'?

– Otóż Kościół przejął to sformułowanie z nowotestamentalnych relacji o ustanowieniu Eucharystii. Mówi tak ona z *szacunku dla słowa Jezusa*, aby być Jemu dosłownie wierną. *Głęboki szacunek* dla słowa samego Jezusa jest podstawą sformułowania Modlitwy Eucharystycznej.

– Pytamy się jednak *wówczas*: *dlaczego sam Jezus* tak właśnie powiedział? Prawdziwym powodem jest to, że Jezus w ten sposób *dał siebie do poznania* jako *Sługa Boży* z 53-go rozdziału proroka Izajasza (Iz 53,12), ukazał, że jest *tą postacią, której wyczekiwało* słowo proroka.

– Głęboki szacunek Kościoła wobec Słowa Jezusa oraz wierność Jezusa wobec Słowa 'Pisma' – ta podwójna wierność jest konkretnym powodem sformułowania '**ZA WIELU**'. Poprzez dosłowne tłumaczenie słów Pisma Świętego włączamy się w ten łańcuch wierności naznaczonej szacunkiem”.

Ojciec święty Benedykt XVI. kończy swoje konkluzje następująco:

„ ... Określenie '**ZA WAS**' tradycji Łukaszowo-Pawłowej nie oznacza zawężenia, lecz staje się konkretyzacją, tak że możemy teraz zobaczyć, że dialektyka '**ZA WIELU**' – '**ZA WSZYSTKICH**' ma swoje własne znaczenie.

– '**Za wszystkich**' porusza się na poziomie ontologicznym, mianowicie istnienie i działanie Jezusa

obejmuje całą ludzkość: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ale w sensie faktycznym, tzn. historycznie w konkretnej wspólnocie tych, którzy aktualnie przeżywają Eucharystię, przychodzi On jedynie do **'WIELU'**.

Papież Benedykt XVI wskazuje na *trzy argumenty*, które przemawiają za takim rozumieniem owego „**ZA WIELU**”:

„Można więc rozpoznać *potrójne znacznie* korelacji pomiędzy 'ZA WIELU' i 'ZA WSZYSTKICH'.

a) Przede wszystkim *dla nas*, którzy możemy zasiąść do Jego stołu, powinna ona oznaczać *zaskoczenie, radość i wdzięczność*, że On mnie powołał, że mogę z Nim przebywać i Go poznać. *'Bogu niech będą dzięki, który z łaski powołał mnie do swego Kościoła' ...*

b) Po drugie – pociąga to za sobą z kolei *odpowiedzialność*. To, jak Pan na swój sposób dociera do innych, do 'WSZYSTKICH' – pozostaje ostatecznie *tajemnicą*. Niewątpliwie jednak powołanie bezpośrednio przez Niego do swego stołu pociąga za sobą swoistą odpowiedzialność, tak iż mogę usłyszeć: cierpiał On 'ZA WAS', ponosił mękę 'ZA MNIE'. Owi 'wielu' ponoszą odpowiedzialność za wszystkich. Wspólnota 'WIELU' musi być świadoma swojego posłannictwa. Musi ona być światłem na świeczniku, miastem na górze, zaczynem drożdży dla wszystkich. Jest to powołanie, które dotyczy każdego w sposób całkowicie osobisty. Wielu, którymi jesteśmy, musi uświadamiać sobie odpowiedzialność za całość.

c) Wreszcie, dochodzi jeszcze trzeci aspekt. We współczesnym społeczeństwie mamy poczucie faktu, że nie jest nas wcale **'wielu'**, a jest nas bardzo mało, jesteśmy małą gromadką, która staje się wciąż jeszcze *mniejsza*. A przecież przeciwnie – jesteśmy **'WIELU'**: *'Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków'* – powiedziane jest w Apokalipsie św. Jana (*Ap 7,9*). Jest nas wielu i *reprezentujemy wszystkich*.

W ten sposób obydwa wyrażenia: 'WIELU' i 'WSZYSCY' wiążą się w jedno i przynależą do siebie w odpowiedzialności i obietnicy” (*List Benedykta XVI do arcybiskupa Roberta Zolltisch*).

4. Dopowiedzenie Katechizmu Soboru Trydenckiego do słów „ZA WIELU...”



W nawiązaniu do debaty nad brzmieniem tekstu liturgicznego: „*Krew Moja, która za was i za wielu będzie wylana ...*” wypada przytoczyć słowa „Katechizmu”, wydanego dekretem Soboru Trydenckiego na polecenie św. Piusa V. Katechizm ten podkreśla jednoznacznie właściwe znaczenie słów, jakie Jezus wypowiedział przy konsekracji postaci Wina:

„... Rozważając moc (*ofiary Chrystusowej*), trzeba powiedzieć, że Zbawiciel przelał swoją krew dla zbawienia *wszystkich*.

– Jeśli jednak mamy przed oczami **owoc**, jaki ludzie stąd wyciągnęli, to łatwo zrozumiemy, że korzyść ta nie jest udziałem wszystkich, lecz *tylko wielu*.

– Mówiąc *'dla was'* miał więc Zbawiciel na myśli *obecnych*, bądź wybranych spośród żydów i pogan.

– Słusznie więc **nie** powiedziano, *'dla wszystkich'*, gdyż jest tu mowa tylko o owocach cierpienia

(Chrystusowego), które tylko wybranym przyniosło owoc zbawienia.

– Właśnie do tego odnoszą się słowa Apostoła:

‘Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu’ (Hbr 9,28),

a także słowa Pana Jezusa z Ewangelii św. Jana:

‘Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś , ponieważ są Twoimi’ (J 17,9) ...’ (Cat.Rom.II. 4 ad XXIV).

Nie bez powodu *nie* zostały więc użyte w sformułowaniu liturgicznym słowa „ ... ZA WSZYSTKICH”, skoro mowa jest przy sprawowaniu Mszy świętej jedynie o owocach *męki*. Te zaś Msza święta przynosi jedynie tym, którzy na nią się ... otwierają, czyli ... „dla WIELU”.

Należy z kolei uspokoić tych wszystkich, którzy w sytuacji zmiany słów Liturgii Mszy św. w stosunku do słów samego Pana Jezusa z zapisu Ewangelii św. Mateusza i św. Marka – pytają ‘o ważność’ tak sprawowanej Mszy św. Zarówno Sobór Trydencki, jak i papieże wypowiadają się jednoznacznie, że do ważności dokonania konsekracji postaci Chleba i Wina należą same początkowe formuły przeistoczenia. Są nimi następujące słowa:

Czy nie jest rzeczą znamioną, że ludzie wznosili kościoły, świątynie, z zasady na jakiejś górze? Bo i Pan Jezus wychodził na modlitwę wznoszoną do swojego Ojca – z zasady na pustkowiu, przede wszystkim na jakieś wzniesienie. I tam rozmawiał w ciszy otaczającej przyrody ... ze swoim Ojcem.

„Hoc est enim Corpus meum”

(= *To jest bowiem Ciało Moje*).

Oraz:

„Hic est enim calix Sanguinis mei”

(= *To jest bowiem Kielich Krwi Mojej*).

Pozostałe słowa formuły konsekracji nie są istotne z punktu widzenia jej ważności, mimo iż należy im się szacunek wiary i nie wolno ich zmieniać.



UWAGA: W coraz innych wydaniach ‘Missale Romanum’ (Mszału Rzymskiego) drukowany był przez wieki całe osobny rozdział: „De defectibus – Usterki zdarzające się przy sprawowaniu Mszy świętej”. Rozdział ten widniał również jeszcze w ‘Missale Romanum’ wydanym przez papieża św. Pawła VI.

– W paragrafie dotyczącym słów konsekracji postaci WINA widniały niezmiennie słowa: „.... Sanguinis mei, qui pro vobis et pro **MULTIS** effundetur ... – Która za was i za **WIELU** będzie wylana ...”.

– Wszystkie wydania ‘Missale Romanum’ zawierały następującą uwagę odnośnie do ważności słów formy konsekracji:

„Defectus ex parte formae possunt contingere, si aliquid desit ex iis quae ad integritatem verborum in ipsa consecratione requiruntur. Verba autem Consecrationis, qui sunt forma hujus Sacramenti, sunt haec:

Hoc est enim Corpus meum. Et:

Hic est enim Calix Sanguinis mei, novi et aeterni testamenti: mysterium fidei, qui pro vobis et pro multis effundetur in remissionem peccatorum.

– Si quis autem aliquid diminueret, vel immutaret de forma consecrationis Corporis et Sanguinis, et in ipsa verborum immutatione verba idem non significarent, **non conficeret Sacramentum.**

– Si vero aliquid adderet, quod significationem non mutaret, conficeret quidem, sed **gravissime peccaret**”.

– *Przekład:* „Usterka odnośnie do formy zdarza się wówczas, gdy zabraknie czegoś, co wiąże się z integralnością słów wymaganych dla samej konsekracji. Słowa zaś konsekracji, które stanowią formę tegoż

Sakrament, są następujące:

To jest bowiem Ciało moje. Oraz:

To jest bowiem kielich Krwi mojej, Nowego i Wiecznego Testamentu: tajemnica wiary, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.

– Gdyby zaś ktoś cokolwiek odjął względnie zmienił cokolwiek z formy konsekracji Ciała i Krwi, tak iż wskutek samej w sobie zmiany słów *nie oznaczałyby tego samego*, Sakrament NIE zostałby sprawowany.

– Natomiast gdyby ktoś cokolwiek dodał, co nie zmieniłoby jej znaczenia, sprawowałby wprawdzie Sakrament, ale **zgrzeszyłby niezwykle ciężko**".

(Missale Romanum ex decreto Concilii Tridentini restitutum s.Pii V Pontificis Maximi jussu editum aliorumque Pontificum cura recognitum, a s.Pio X. reformatum et Benedicti XV auctore vulgatum – Reimpressio editionis XXVIII juxta typicam Vaticanam, Bonn ad Rhenum. – V. De defectibus formae).

5. A jednak
„... za WIELU”
oraz: „... MAŁO wybranych”



Ojciec święty Benedykt XVI wykazuje w swym piśmie do Przewodniczącego Episkopatu Niemiec, że z punktu widzenia filologicznego oraz jako typowy semityzm – wprowadzenie zmiany słów z zapisu Ewangelii Mateusza i Marka „... wylana za WIELU” – na „... wylana za WSZYSTKICH” jest co prawda treściowo możliwe do przyjęcia. Na pewno nie naruszyłoby m.in. ważności sprawowanej Eucharystii. Jednakże stanowczo przeważać powinna w tym wypadku bezwzględna wierność i uszanowanie dla słów zapisu w Ewangeliach.

Widzimy najwyraźniej, że papież Benedykt XVI pragnie jako PAPIEŻ przeciąć dalsze dyskusje na temat owego ‘WSZYSTKICH – WIELU’ i domaga się, żeby w tekstach liturgicznych powrócić do sformułowania zaczerpniętego ze słów Jezusa, zapisanych przez Ewangelistę Mateusza i Marka i przekazywanych w Liturgii Mszy świętej przez wiele wieków z pokolenia na pokolenie.

Okazuje się zatem, że zamiana słów Pana Jezusa (*tj.: Krew Moja będzie wylana za was i za WIELU ...*), tak jak zostały one zapisane przez Mateusza i Marka – na „WSZYSTKICH”, jest już jedynie *interpretacją* jednoznacznych słów Syna Bożego, Odkupiciela Człowieka.

– Określenie użyte przez Jezusa: „... za WIELU” powtarza się w *Słowie-Bożym-Pisanym* zbyt często, by miało być czymś jedynie w rodzaju ‘*przypadkowej wypowiedzi*’. Jezus podkreśla to stanowisko raz po raz, chociażby w owym tak znamionym samo-określeniu siebie:

„... który nie przyszedł, aby Jemu służono,
lecz aby służyć
i dać SWOJE Życie
na **okup za wielu**” (*Mt 20,27n; Mk 10,45*),

względnie analogicznie w wyżej wspomnianej przypowieści:

„... **Bo wielu** jest powołanych,
lecz **mało wybranych**” (*Mt 22,14*),

lub w słowach:

„Jakże ciasna jest brama i wąska droga,

która prowadzi do życia, a **mało jest** takich, którzy ją znajdują” (Mt 7,13n).

Wypada stwierdzić jeden raz więcej: *tekstowi oryginalnemu Ewangelii* należy się bezwzględna cześć i szacunek. Wszelkie przekłady mają być *przekładem* – maksymalnie wiernie oddającym myśl pierwotną autora. Od interpretacji tekstu niekiedy niezbyt jednoznacznego i jasnego – jest wyjaśniający przypis. Przypis powinien ukazywać właściwy sens wypowiedzi. Na to jest m.in. wykład, konferencja, kazanie. Przekład ma być *przekładem* – a nie ‘interpretacją’. Podkreśla to m.in. pap. Benedykt XVI w wyżej przytoczonym piśmie do arcybiskupa Zolltisha. Papież pisze w nim m.in. o „*usilnej prośbie*” o odpowiednią katechezę na temat owego ‘wielu-wszystkich’.

Dobrze też będzie przytoczyć tu słowa Konstytucji DOGMATYCZNEJ Soboru Watykańskiego II pt. „*Dei Verbum*” o roli Magisterium Kościoła w obliczu *Słowa-Bożego-Pisanego*:

„Quod quidem Magisterium **non supra verbum Dei** est, sed eidem ministrat, docens nonnisi quod traditum est, quatenus illud, ex divino mandato et Spiritu Sancto assistente, pie audit, sancte custodit et fideliter exponit, ac ea omnia ex hoc uno fidei deposito haurit quae tamquam divinitus revelata credenda proponit”

W przekładzie:

„Tenże Urząd Nauczycielski **nie jest jednak ponad** słowem Bożym, lecz przeciwnie, jemu właśnie służy. Uczy mianowicie tylko tego, co zostało przekazane, o ile je – kierując się poleceniem Bożym i ciesząc asystencją Ducha Świętego – pobożnie słucha, święcie strzeże i wiernie wyklada. Wszystko to czerpie z tego jednego depozytu wiary i podaje do wierzenia jako sprawy objawione przez Boga” (*Dei Verbum, 10c*).

I jakże tu nie przytoczyć z samego zakończenia *Księgi Apokalipsy* ostrzeżenia św. Jana Apostoła:

„Ja świadczę każdemu, kto słucha słów proroctwa tej Księgi:

Jeśliby ktoś do nich cokolwiek dołożył,

Bóg mu dołoży plag zapisanych w tej Księdze.

A jeśliby ktoś *odjął* co ze słów Księgi tego proroctwa,

to Bóg odejmie jego dział w Drzewie Życia i w Mieście Świętym –

które są opisane w tej Księdze” (*Ap 22,18n*).

Mimo iż również *te słowa* Księgi Apokalipsy można różnie interpretować, trudno zaprzeczyć, iż treść ich dotyczy całokształtu *Słowa-Bożego-Pisanego*. Powstawało ono od początku do końca pod TCHNIENIEM Ducha Świętego i jest SŁOWEM BOŻYM, własnością samego tylko Boga. ‘Kościół’ oraz Magisterium Kościoła jest z Bożego Mandatu jedynie jego poczytalnym zarządcą, a nie właścicielem: jest SŁUGA, który pierwszy zobowiązany jest do „*słuchania Słowa Bożego i jego wypełniania*” (*Łk 11,27n*).

W omawianym zaś przypadku chodzi o słowa ustanowienia sakramentu Kapłaństwa i Eucharystii. Jezus Chrystus staje w tej chwili, według samych Ewangelistów, wprost w samym centrum „*SWOJEJ GODZINY*” (*zob. J 2,4; 12,23; 13,1*): ostatniego aktu niezwykle trudnego do wykonania dzieła ODKUPIENIA Człowieka, jakie mu zlecił Ojciec Niebieski. W takiej chwili nawet zwyczajny człowiek dobrze wyważa każde z użytych słów.

Tym bardziej dotyczy to słów Syna Bożego. Staje On tuż-tuż w obliczu wstrząsającego (*zob. DiM 7*), krwawego dopełnienia zleconego sobie przez OJCA dzieła, jako:

„Ofiara przebłagalna za nasze grzechy.

I nie tylko za nasze,

lecz również za grzechy całego świata” (*por. 1 J 2,2*).

Jeśli Jezus użył tu określenia: „... *WIELU*”, znaczy ono po prostu rzeczywiście „*WIELU*”, a nie ‘wszystkich’. Oczywiście nie w znaczeniu, jakoby Syn Boży nie odkupił wszystkich, lecz w tym znaczeniu, że ci ‘wszyscy odkupieni’ wcale się nie kwapią do tego, żeby to odkupienie przyjąć i życie według niego układać.

Od początku świata jest wielu takich, którzy na usilne propozycje Boże mają w odpowiedzi wciąż tylko jedno swoje osobiste, z *wolnej woli* wypowiedziane:

‘NIE’ !

Bo:

‘NIE’ !

UWAGA teologiczna. – Papież Franciszek wprowadził **trzy zmiany w Liturgii Mszy św.** Są one obowiązujące od Wielkanocy roku 2021 (4.IV.2021) na razie dla Kościoła we Włoszech.

Na tym tle wypada jeszcze raz nawiązać do wyżej wspomnianego Listu pap. Benedykta XVI do Przewodniczącego Episkopatu Niemiec, arcybiskupa Zolltisch’a. Papież Benedykt XVI podkreśla:

– „Szereg przekładów tekstów liturgicznych (*na języki narodowe*) wypada nazwać ‘banalizacją, która oznacza w rzeczywistości stratę ...’

– Stolica Apostolska zdecydowała (2012 r.), że ‘w nowych przekładach Mszału słowo ‘pro multis’ (= za ‘*wielu*’) należy oddać dosłownie i nie ma być ono jednocześnie interpretowane. W miejsce wykładni interpretacyjnej ‘*dla wszystkich*’ trzeba stawiać prosty przekład ‘*za wielu*’. Muszę tu podkreślić, że zarówno u Mateusza jak i Marka nie ma rodzajnika, tak więc nie ‘za rzesze’ ale ‘za wielu’.

– Jeśli to rozstrzygnięcie, jak mam nadzieję, jest zrozumiałe w świetle zasadniczej korelacji tłumaczenia i interpretacji, to mam też *świadomość*, że jest ona ogromnym wyzwaniem dla wszystkich, którym jest powierzona w Kościele interpretacja Słowa Bożego.

– Ponadto dla osób regularnie uczestniczących we Mszy św. jawi się to nieuchronnie jako przełom w samym centrum *sacrum*. Będą oni pytać: czyżby teraz nie za wszystkich umarł Chrystus? Czy Kościół zmienił swoje nauczanie? Czy może On i wolno Mu to czynić? Czy mamy tu do czynienia z reakcją, która chce zniszczyć dziedzictwo Soboru?

– Wszyscy wiemy z doświadczenia ostatnich 50 lat, jak głęboko przeprowadzenie zmiany tekstów i form liturgicznych dotyka ludzkiej duszy; jak bardzo musi ludzi niepokoić zmiana tekstu w tak bardzo istotnym punkcie. Z tego względu, kiedy na podstawie różnicy między tłumaczeniem a interpretacją wybrano tłumaczenie ‘*wielu*’, zdecydowano równocześnie, że tłumaczenie to powinno zostać poprzedzone, w poszczególnych obszarach językowych gruntowną *katechezą*, poprzez którą biskupi powinni swoim kapłanom, a poprzez nich wszystkim wiernym dać konkretnie do zrozumienia, o co chodzi. *Poprzedzenie katechezą* jest warunkiem podstawowym wejścia w życie nowego tłumaczenia.

– O ile mi wiadomo w krajach niemieckojęzycznych takiej katechezy do tej pory *nie było*. Intencją mojego listu jest jak najbardziej *usilna prośba* skierowana do was wszystkich, drodzy bracia, aby obecnie wypracować taką katechezę, aby następnie rozmawiać o niej z kapłanami, a równocześnie udostępnić ją wiernym.

– Uczniowie wiedzą, że misja Jezusa sięga poza nich i ich krąg; przyszedł On zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże z całego świata (*por. J 11,52*). Sformułowanie ‘*za was*’ czyni misję Jezusa dla obecnych absolutnie konkretną. Nie są oni jakimiś anonimowymi członkami ogromnej całości, ale każdy wie, że Pan umarł właśnie ‘*za mnie*’, ‘*za nas*’.

– ‘*Za was*’ sięga w przeszłość i w przyszłość, odnosi się do mnie całkowicie osobiście; my, którzyśmy się tutaj zgromadzili jesteśmy jako tacy znani i umiłowani przez Jezusa. Tak więc to ‘*za was*’ nie jest jakimś zawężeniem, ale *konkretyzacją*, odnosi się do każdej wspólnoty sprawującej Eucharystię, która konkretnie łączy się z miłością Jezusa.

– Zapytajmy raz jeszcze dlaczego ‘*za wielu*’? Czyż Pan, nie umarł za wszystkich? Fakt, że Jezus Chrystus jako Wcielony Syn Boży jest człowiekiem *dla wszystkich ludzi*, nowym Adamem, to jeden z podstawowych pewników naszej wiary. Chciałbym w tej sprawie przytoczyć tylko trzy teksty Pisma Świętego:

a) Bóg wydał swego Syna ‘*za wszystkich*’ stwierdza św. Paweł w *Liście do Rzymian* (Rz 8,32).

b) ‘*Jeden umarł za wszystkich*’, mówi on w *drugim Liście do Koryntian* o śmierci Jezusa (2 Kor 5,14).

c) Jezus ‘*wydał siebie samego na okup za wszystkich*’, mówi Apostoł w *Pierwszym Liście do Tymoteusza* (1 Tm 2,6).

– Ale w takim razie tym bardziej trzeba raz jeszcze się zapytać: jeśli jest to tak jasne, to dlaczego w Modlitwie eucharystycznej napisano ‘*za wielu*’? Otóż Kościół przejął to sformułowanie z nowo-testamentalnych relacji o

ustanowieniu Eucharystii. Mówi tak ona z szacunku dla słowa Jezusa, aby być Jemu dosłownie wierną. Głęboki szacunek dla słowa samego Jezusa jest postawą sformułowania Modlitwy Eucharystycznej. Pytamy się jednak wówczas: dlaczego sam Jezus tak właśnie powiedział? Prawdziwym powodem jest to, że Jezus w ten sposób chciał być rozpoznany jako sługa Boży z 53 rozdziału proroka Izajasza, ukazał, że jest tą postacią, którą oczekiwało słowo proroka.

– Głęboki szacunek Kościoła wobec Słowa Jezusa oraz wierność Jezusa wobec słowa 'Pisma' – ta podwójna wierność jest konkretnym powodem sformułowania 'za wielu'. Poprzez dosłowne tłumaczenie słów Pisma Świętego włączamy się w ten łańcuch wierności naznaczonej szacunkiem" (*Pismo Benedykta XVI do arcybpa Zolltisch*).



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Tarnów, 17.VII.2021.
RE-lektura: 13.X.2021..

Adres-kontakt z autorem:
[Adres autora](#)



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

Rodzdz.5. GRZECH BLUŻNIERSTWA PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU – Czy istnieje dla mnie jeszcze Boże przebaczenie

Wyjaśnienie tematu

A. BÓG W STWARZANIU ŚWIATA OSÓB I NIE-OSÓB

1. Stworzenie OSÓB w świecie stworzonych NIE-osób
 - a. OSOBA dzięki przymiotom swej natury i nadnatury
 - b. OSOBY duch czysty - OSOBY duch-materia
2. Instrumentalnie stworzony świata NIE-osób

B. NIEUNIKNIONE PODDANIE OSÓB ANIOŁÓW PRÓBIE NA JAKOŚĆ MIŁOŚCI

1. OSOBY Aniołów w obliczu próby
2. Definitywne 'NIE' wobec Boga-MIŁOŚCI
3. Być SAM: niezależnym od Boga
4. Przesłanka psychologiczno-teologiczna
5. Wzgarda Synem Bożym jako Synem Człowieczym
6. Jezus świadkiem Szatana spadającego jak błyskawica
7. Dramat walki Aniołów w Niebie
8. Grzech Aniołów: grzech przeciw DUCHOWI Świątemu

C. CZY ZAWIERZYĆ BOGU W JEGO TRUDNYCH DO ROZUMIENIA ZRZĄDZENIACH

- [1. W punkcie wyjściowym](#)
- [2. Nieodrzeczność poddania każdej OSOBY próbie na jakość jej miłości](#)
- [3. Jeszcze raz grzech Aniołów: odrzucony przez nich Bóg jako MIŁOŚĆ](#)
- [4. Boża MIŁOŚĆ wymagająca i twórcza](#)
- [5. Podpatrzony u Boga OD-środkowy dynamizm stylu 'miłowania'](#)
- [6. Zawierzenie Bogu za wzorem Maryi mimo Jego nie-rozumienia](#)

[D. MIŁUJĄCA WSZECHMOC STWÓRCY A TAJEMNICA WOLNEJ WOLI](#)

- [1. Odwieczna WOLA Trójjedynego zapraszająca do DOMU OJCA](#)
- [2. „Wielu powołanych, mało wybranych”](#)
- [3. „Moja KREW Przymierza która za was i za WIELU będzie wylana ... ”](#)
- [4. Dopowiedzenie Katechizmu Soboru Trydenckiego do słów wybranych](#)
- [5. A jednak „... za WIELU” oraz: „... MAŁO wybranych”](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Ryc.1. Kochające się panienki we wzajemnym uścisku](#)

[Ryc.2. Małżonkowie na nartach: punkt Jana Pawła II](#)

[Ryc.3. Ulubiony obraz Serca Jezusowego](#)

[Ryc.3a. Miłość i anty-miłość: grafika](#)

[Ryc.4. Pasterz bydła rogatego, Sudan](#)

[Ryc.5. Uwędzona kielbasa: smacznego!](#)

[Ryc.6. Pisklęta wyczuły swoją Mamę-żywicielkę](#)

[Ryc.7. Syn Boży ... Ukrzyżowany ... !](#)

[Ryc.8. Jakże piękna rozciąga się panorama przyrody](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błuźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



E.
CZY BÓG-MIŁOŚĆ
STWARZA Z GÓRY
NA POTĘPIENIE



1. Przewrotny ZŁY
zasiewający „bakcyła sprzeciwu”



Dotychczasowe rozważania, narzucone przez surowo brzmiącą wypowiedź Syna Bożego o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu, który nigdy nie zostanie odpuszczony, wiodą niezmiennie do bardziej pierwotnego pytania: czy Bóg stwarza kiedykolwiek jakąś OSOBE (*Anioła, czy Człowieka: mężczyzny względnie kobiety*) PO TO, żeby przeznaczyć ją z góry do wiecznego potępienia? Taki wniosek zdawałby się w pewnej chwili narzucać, gdyby ktoś pochopnie, bez wnikania w rzeczywistość odniesień na osi: Bóg a OSOBA z jej *wolną wolą* – usiłował wyprowadzać daleko idące wnioski z obserwacji dziejów Ludzkich OSÓB. Ograniczamy się do świata OSÓB-ludzi: *mężczyzn i kobiet*.

Oto jedno ze zdjęć Jerzego Rajeckiego: *Polska, Podlasie. Drewniany stary młyn i wiatrak zarazem. A przy okazji bociany zbudowały sobie na tej już nie używanej drewnianej budowli ... gniazdo, i dobrze się tutaj czują, wiernie wracając na to samo miejsce z roku na rok.*

– Jest to jedno ze zdjęć ze strony internetowej:

<https://www.facebook.com/Klimaty-Podlasia-710595632710041>.

Właściciele tej strony zechcą wybaczyć autorowi niniejszej strony za chętnie skorzystanie z szeregu zdjęć z ich bogatej strony internetowej, zasugerowanej mu przez K.R.



Zdajemy sobie sprawę, że samo przypisanie Bogu takiej myśli-intencji, jakoby mógł wywoływać z NIE-istnienia do zaistnienia jedynie po to, żeby OSOBE z góry przeznaczyć na potępienie, byłoby niewybaczalnym bluźnierstwem i zadaniem Bogu nieutulonego bólu, a zarazem sprzecznością samą w sobie.

Jeśli Bóg jest i ma być Bogiem, nie może nie być pełnią MIŁOŚCI. A ta nie może nie tętnić Żarem pełni ŻYCIA, wzbudzającego uśmiech radości i szczęścia. Takie jest wrodzone człowiekowi pojmowanie Boga, wpisane głęboko w świadomość sumienia. I inaczej być nie może.

– Pogańsko-politeistyczne pojmowanie bóstwa jako Krwiożerczego Pana i Właściciela wszechrzeczy musi być ocenione z góry jako sprzeczne z radosną i jedyną rzeczywistością wpisaną w pierwotne autentyczne poczucie Boga, że mianowicie Bóg jako Bóg nie może nie być tym „JEDYNYM DOBRYM” (zob. Mt 19,17)
(zob. wyż. z naszej strony np.: [Krwiożercze bóstwa u Azteków](#)).

Przeciwnie pojmowanie Boga nie może *nie* pochodzić od Tego, który jest „przewrotnym GENIUSZEM podejrzeń” (DeV 37). Jest on ‘mistrzem’ w przewrotnym wmawianiu człowiekowi, iż Boga należy traktować jako najgorszego wroga. Bogu trzeba umieć stanowczo się przeciwstawić, by wywalczyć należne sobie ‘prawa człowiecze’, poczynając od tych, które odpowiadają własnym ludzkim upodobaniom, chociażby miały one pozostawać w całkowitej sprzeczności z Bożymi ustaleniami.

Innymi słowy ten ZŁY, „Wielki SMOK, Wąż starodawny, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzący całą zamieszkałą ziemię (Ap 12,9), zdąży wszelkimi sposobami do tego, by odciągnąć człowieka od Boga PRAWDY Objawienia. Czyni on wszystko, by wmówić człowiekowi przyjęcie postawy dokładnie takiej samej, jaką wobec „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33) zajęli oni, ci Aniołowie upadli: wykazać się przed Bogiem, że ‘poradzimy sobie doskonale SAMI, BEZ Boga, a dokładniej: WBREW Bogu (por. RP 14).

Jest rzeczą oczywistą, że takiej postawy nigdy nie podsunie Bóg-jako-Bóg: Bóg Trójjedyny. „Bakcył sprzeciwu” (DeV 38) jest zawsze posiewem inteligentnego w ZŁU „Węża Starodawnego”, który wykorzystuje ludzkie skłonności ku złu etycznemu, ukazując je w błyskotliwym świetle chwilowej przyjemności i powabu spraw pochodzących „od świata”. Ten zaś pod jego działaniem przeciwstawia się wszelkim Bożym oczekiwaniom. Ilekroć człowiek posłucha ZŁEGO i wycofuje zawierzenie pokładane dotychczas w BOGU, a przeniesie je na ZŁEGO, triumf odnosi Ten „ZŁY”.

A on, ten „przewrotny GENIUSZ podejrzeń” (DeV 37), „jak LEW ryczący krąży, szukając kogo pożreć” (1 P 5,8). Był zemścić się na Bogu PRAWDY Objawienia za swoje wieczne potępienie, któremu Bóg w

żaden sposób nie jest 'winien'. Jednocześnie zaś mści się do potęgi w duchu zazdrości na człowieku, gdy udaje mu się doprowadzić jak największą ilość OSÓB, którzy są żywym „OBRAZEM-Podobieństwem Boga” (Rdz 1,26) do tego samego stanu potępienia, w którym znalazł się sam on ... z własnego świadomego-dobrowolnego wyboru.

Innymi słowy ten ZŁY wmawia łatwowiernym ludzkim OSOBOM, że poradzą sobie SAMI, tak iż żaden 'Bóg' nie będzie im do niczego potrzebny. Wmawia on swym ofiarom, by nie pozwoliły sobie na to, żeby Bóg miał im cokolwiek do 'dyktowania' w zakresie postępowania tak, jak to sobie sami ustalą. Stać ich – za Jego namową (= tego ZŁEGO), żeby ustalali sobie swą własną 'powagę' jako pełnowartościowych OSÓB – na to, co uznają za 'DOBRO względnie ZŁO'. Byłe się to działo w uniezależnieniu od tego ... 'NIE-dobrego Boga-z-Jego Przykazaniami', a jeszcze lepiej: 'WBREW' temu Bogu, który zabrania im coraz inne sprawy, mimo iż przysługują im w tym względzie ... 'wrodzone prawa CZŁOWIEKA'.

Wiodącym kryterium 'LUDZKICH' ustaleń winno stać się wszystko i tylko to, co pochodzi z „pożądliwości świata”. Te zaś oczywiście nie pochodzą od Boga PRAWDY Objawienia. Niemniej niosą ze sobą możliwość uniezależnienia się od tego, co człowiekowi proponuje ten ... jak to jasno widać, NIE-dobry Bóg.

Do tych „pożądliwości światowego pochodzenia” nawiąże kiedyś zwięźle św. Jan, umiłowany uczeń Jezusa:

„Jeśli kto miłuje świat,
nie ma w nim miłości Ojca.
Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc:
pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia
nie pochodzi od Ojca, lecz od świata.
Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość;
kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2,15nn).

Występujące tu określenie, którym posługuje się nierzadko zarówno św. Jan Apostoł, jak i inni Apostołowie w swych *Listach*: 'świat' – oznacza wszelkie siły, które przeciwstawiają się dziełu Odkupienia i konsekwentnie Bożym Przykazaniom (zob. np. J 8,23; 15,18n; 17,9; 1 Kor 2,12; 3,19; Jk 4,4; 2 P 1,4).

Można by odwołać się tutaj z pożytkiem do pewnego rozważania na temat tego tekstu Janowego z katechezy św. Jana Pawła II z paroletnich pierwszych lat jego pontyfikatu na temat *Teologii Ciała*. Papież wyjaśnia, że kluczem do właściwego zrozumienia tego wyrażenia jest wciąż pierwotne wydarzenie z Raju. Autor biblijny podkreśla tam charakterystycznie najpierw stan wewnętrznego pokoju serc pierwszej ludzkiej pary *sprzed upadku*, po czym stan sumienia i zachowań *po upadku*:

„Oboje, mianowicie człowiek i jego małżonka, byli nadzy.
A jednak nie potrzebowali wstydzić się przed sobą nawzajem” (Rdz 2,25; przekł. własny z hebr.).

Wbrew oczekiwaniu Boga i wyraźnie PRZECIWI Woli Bożej dopuścili się ci dwoje Pierwsi – ... grzechu: *zerwali z owocu tego drzewa*. Tym samym zawierzyli w tej chwili podszeptowi „Węża Starodawnego ...”, który ich obalamucił. Jakże łatwo dali się oszukać „OJCU kłamstwa”. Ten ZŁY zdołał ich przekonać:

„Z chwilą gdy spożyjecie z niego, otworzą się wam oczy
i staniecie się jak Elohim, zdolni poznawać,
co jest dobrem, a co złem” (Rdz 3,5).

Ci dwoje zerwali owoc – zdecydowanie na przekór Bogu. W tejże chwili ten dotąd zdawać by się

mogło *wspaniały, dobrotliwy Tatulek: Ten ZŁ Y*, ulotnił się jak kamfora – i pozostawił tych Dwoje ... sobie samym. Oni zaś osiągnęli w swym grzechu ten jeden zysk:

„I otwarty się oczy ich obojga:

doszli **do poznania, że są nadzy** !

Spletli więc gałązki figowe i sporządzili sobie przepaski ...” (Rdz 3,7).

Ojciec święty, św. Jan Paweł II podjął ten wątek i mówił w katechezie na ten temat:

„Jest to pierwsze zdanie w opisie jahwistycznym, które odnosi się do ‘sytuacji’ *człowieka po grzechu*, które wskazuje *na nowy stan ludzkiej natury*.

– Czy nie naprowadza ono równocześnie na początek **‘pożądliwości w sercu** człowieka’ ? ...

– Księga Rodzaju odwołuje się do tego doświadczenia, aby ukazać *granicę pomiędzy stanem pierwotnej niewinności ... a stanem grzeszności* człowieka u samego ‘początku’.

– O ile Rdz 2,25 podkreśla, że *‘byli nadzy a nie odczuwali nawzajem wstydu’*, to Rdz 3,6 mówi wyraźnie o narodzinach *wstydu* wraz z grzechem.

– Ów *wstyd* jest jak gdyby pierwszym źródłem ujawnienia się w człowieku – w obojgu: *mężczyźnie i kobiecie* – tego, co *‘nie pochodzi od Ojca, ale od świata’ ...*” (L’*Osservatore Romano*, 4[3] 1980).

2. Bóg w stwarzaniu Człowieka jako swego „OBRAZU-Podobieństwa”



Na naszej stronie internetowej pojawia się wielokrotnie omówienie fragmentu *Księgi Rodzaju* przedstawiającej prorocką retro-wizję Bożego dzieła stwarzania, a w jego ramach – stworzenia jego uwieńczenia: *Człowieka*. Z tym że Bóg stworzył człowieka w charakterystycznym zróżnicowaniu jako *mężczyznę i kobietę* – z zachowaniem bezwzględnej równości w godności obojga oraz ich wezwaniu-zaproszeniu finalnie do „DOMU OJCA” (J 14,2).

Mimo iż prezentacja stworzenia człowieka jest zwięzła, teologicznie bardzo precyzyjnie sformułowana i jednoznaczna, trudno nie dostrzec subtelnie ujawnionej, a nawet charakterystycznie podkreślonej Bożej *radości-w-stwarzaniu* zarówno całego kosmosu i jego poszczególnych dzieł coraz dalszego zapełniania stwarzanych przestrzeni, jak i tym bardziej w stworzeniu króla stworzenia: Człowieka, żywego OBRAZU-Podobieństwa samego Stwórcy.

Ojciec święty Jan Paweł II podkreśla w swych rozważaniach środowych z pierwszych lat pontyfikatu charakterystyczny rys Bożej MIŁOŚCI i swoistej Bożej radości, jaka towarzyszyła Mu w dokonywanym dziele:

„Wprawdzie tego słowa (Bóg jest *‘Miłością’* : zob. 1 J 4,8.16)

nie znajdujemy w samym opisie stworzenia,

niemniej opis ów wielokrotnie powtarza:

‘widział Bóg, że było dobre ... że było bardzo dobre’ (Rdz 1,4.10.12.18.21.25.31).

– Poprzez to słowo odślania się

droga do miłości jako Boskiego motywu stworzenia,

jako jego źródła, które bije w Bogu samym,
tylko miłość bowiem daje *początek dobru*,
i *raduje się dobrem* (por. 1 Kor 13) ..." (MiN 56).

Stwierdzamy sami, że niemożliwe, iżby Bóg stwarzał OSOBE Czwłowieka w złym celu: jako pastwę z góry przeznaczoną ... na potępienie! Taki 'motyw' Bożego działania (NB.: u Boga 'motywy' Jego działania nie może być cokolwiek ZEWNEŹTRZNEGO, niezależnego od Niego samego. On sam jako Osoba-MIŁOŚĆ jest jedynym motywem swego działania) musiałby być uznany jako przypisywanie Bogu sprzeczności samego z sobą.

Księga Mądrości zawiera m.in. następujące słowa, które z góry wykluczają tego rodzaju motyw u Boga:

„Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia
niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś,
bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił ...” (Mdr 11,24).

Wypadałoby jedynie przytoczyć kolejny raz promujące słowa *Konstytucji Duszpasterskiej Soboru Watykańskiego II*:

„... człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem,
którego **Bóg chciał dla niego samego**,
nie może odnaleźć się w pełni inaczej,
jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego ...” (GS 24; LR 9; itd.).

Sens tych słów wyjaśnialiśmy wielokrotnie. Bóg stwarza OSOBE ... NIE jako np. swego sługę-niewolnika, ani dla jakiegokolwiek innej posługi dla siebie jako Boga. Przeciwnie, SENSEM stworzenia CZŁOWIEKA jest samo w sobie jego stworzenie, czyli jego wywołanie z nie-istnienia do zaistnienia. Całe pozostałe stworzenie, tzn. cały nieogarniony kosmos wraz z potęgą jego żywołów zostaje przez Boga stworzony jedynie drugoplanowo, czyli NIE dla 'niego samego', lecz jedynie *instrumentalnie*.

– Tym JEDYNYM celem ogromu dzieła stwarzania pozostaje wciąż OSOBA – w tym wypadku CZŁOWIEKA: *mężczyzny i kobiety*. Jedynie bowiem OSOBA będzie z samej swej natury wyposażona w niezwykle wysoki dar, który będzie wyrazem jego niezbywalnej godności, a równocześnie będzie niósł z sobą krańcowe ryzyko, mianowicie dar *samo-świadomości, samo-stanowienia oraz zdolność podejmowania sprawozdawczej odpowiedzialności*.

Z tego względu człowiek-OSOBA, mimo iż fizycznie biorąc jest mniej niż 'pyłkiem' w zestawieniu z wszechświatem, pozostaje z natury swej królem ponad całym światem. Człowiek będzie wbrew swej fizycznej nikłości wyniesiony ponad cały kosmos. Bo tylko on, jako wyposażony w *rozum, wolną wolę i odpowiedzialność sprawozdawczą*, jest tym samym zdolny *przyjąć świadomie i dobrowolnie* fakt otrzymanego daru *istnienia*, a z kolei udzielić Stworzycielowi odpowiedzi i podziękować Mu za wszelkie doznawane dobro.

Ojciec święty Jan Paweł II wyrazi to w swej katechezie m.in. w następującym dłuższym rozważaniu:

Wizyta u pana Fryzjera, bliskiego znajomego całej Rodziny. Udało się namówić Anielcę do złożenia ofiary (całopalnej ???) dotychczasowego ŻYCIA ! Któż doceni jej wielkość? Czy złożyć w ofierze przez całe lata starannie pielęgnowane włosy, które o mało nie dosięgały podłogi, i chodzić odtąd z włosami tylko 'na krótko'?
„Mamusiu, a czy z tego powodu mam płakać, czy się cieszyć” ?

„Cała ... zarysowana rzeczywistość *daru i obdarowania* jako konstytutywna treść tajemnicy stworzenia potwierdza

zawarte w tej tajemnicy *promieniowanie miłości*.

– Tylko *miłość stwarza dobro* i tylko ona pozwala się ostatecznie dostrzec poprzez wszystkie jego wymiary i profile w stworzeniu, a zwłaszcza w człowieku ...

– Pierwotna *szczęśliwość*, ów uszczęśliwiający ‘początek’ człowieka,... wszystko to oznacza zakorzenienie w miłości.

...

– Pierwsze wersety Biblii mówią o tym ponad wszelką wątpliwość. Mówią one nie tylko o stworzeniu świata i człowieka w świecie, ale mówią o *łasce*, czyli o udzielaniu się *świętości*, o *promieniowaniu Ducha*, które sprawia szczególny stan ‘uduchowienia’ owego ... człowieka. W języku Biblii, w języku objawienia ‘pierwotny’ oznacza właśnie ‘Boży’: ‘Adam, który był Boży’ (por. Łk 3,38) ...

– *Szczęśliwość stanowi zakorzenienie w miłości*. Pierwotna szczęśliwość mówi o ‘początku’ człowieka, który wyłonił się z miłości i zapoczątkował miłość. A stało się to w sposób, pomimo późniejszego grzechu i śmierci, *nieodwracalny*” (MiN 65n).

Ojciec święty uwydatnia w tych słowa ścisły związek pomiędzy Bogiem-MIŁOŚCIĄ – a obdarowaniem poprzez sam fakt zaistnienia kolejnego stworzenia. Jednocześnie sam fakt obdarowania darem istnienia staje się uszczęśliwiającym źródłem dla obdarowanego. Przy czym głębszym źródłem owego uszczęśliwiającego przeżywania swego zaistnienia jest dar ŁASKI Ducha Świętego, który zarazem promieniuje świętością. Zamyka się krąg darów. Jan Paweł II podkreśla to w słowach, że „*szczęśliwość stanowi o zakorzenieniu w miłości*”.

3. Bóg wobec ‘NIE’ swego OBRAZU-Podobieństwa



W niniejszych rozważaniach pytamy wciąż, czy Bóg stwarza jakąś OSOBE człowieka po to, żeby ją z góry przeznaczyć do potępienia wiecznego. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że jakiegokolwiek przypisywanie Bogu takiego motywu przy przystępowaniu do wywoływania OSOBY z NIE-istnienia do zaistnienia byłoby niedopuszczalnym bluźnierstwem. Byłaby to sprzeczność sama w sobie, skoro nawet samo czysto ‘ludzkie-rozumowe’ pojmowanie Boga wyklucza przypisywanie Mu woli wyrządzenia jakiegokolwiek zła.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że dzieje ludzkich OSÓB – to jedno wielkie, nie kończące się pasmo grzechów, a nawet zbrodni, czyli nieustającego ignorowania, a raczej jawnego buntu wzniesionego wyraźnie przeciw Bożym ustaleniom, skondensowanym w Dziesięciorgu Bożych Przykazań. Bóg wpisuje



je w sposób niewymazalny w sumienie każdej OSOBY w chwili jej powołania do istnienia. W tej sytuacji ośmielamy się mimo wszystko postawić powyższe pytanie ponownie.

Pytamy mianowicie, w jaki sposób Bóg niejako 'reaguje' na chronicznie pojawiający się bunt swego żywego OBRAZU-Podobieństwa, gdy ten bardzo łatwo ulega wmawianej mu przez ZŁEGO *podejrzliwości* w stosunku do Boga, jakoby Bóg *nie był MIŁOŚCIĄ*. Wręcz przeciwnie, ten ZŁY podszeptuje OSOBOM-ludziom, że Bóg to ich najgorszy WRÓG, który człowiekowi uniemożliwia być 'sobą: OSOBA' (*zob. np. DeV 38.56*). Stąd też obowiązkiem człowieka-OSOBY powinno być stanowcze przeciwstawienie się Bogu i zdecydowane odrzucenie Jego rzekomo z pełnią najczulszej miłości ukazywanych rozwiązań, zawartych w Bożych Przykazaniach. Chociażby ktoś inny wykazywał, że Bóg jest tym „JEDYNYM DOBRYM”, który wie najlepiej, co będzie służyło lub nie – do osiągnięcia życia wiecznego.

W nawiązaniu do takich *pokus*, Ojciec święty Jan Paweł II przypomniał w swym rozważaniu o charakterystycznym spotkaniu Jezusa z bogatym młodzieńcem:

„Zanim (*Jezus*) odpowie na pytanie, Jezus pragnie, aby młodzieńiec sam dobrze zrozumiał, dlaczego je zadał. ...

– ... Odpowiedzi na pytanie: 'co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?' nie można znaleźć inaczej, jak tylko kierując umysł i serce ku Temu, który 'sam jest DOBRY' (*Mk 10,18; por. Łk 18,19*). ...

– Jezus ukazuje, że pytanie młodzieńca jest w istocie *pytaniem religijnym* i że dobroć, która *pociąga* człowieka a zarazem go *zobowiązuje*, ... wręcz jest samym Bogiem: Tym, który jedynie jest godzien, by Go kochać 'całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem' (*Mt 22,37*); ...

Jezus sprowadza pytanie o to, jakie postępowanie jest *moralnie dobre*, do jego korzeni religijnych, do uznania Boga – jedyne go dobra, pełni życia, ostatecznego celu ludzkiego działania, doskonałego szczęścia" (*VSp 9*).

Jednocześnie dopowiada Ojciec święty – wbrew wszelkim tendencjom promującym przeciwstawianie się Bogu w kwestii ustalania *dobra-zła*, które Bóg zastrzegł już w Raju sobie samemu, stawiając 'STOP' w obliczu „*Drzewa poznania tego, co jest i winno być DOBREM względnie ZŁEM*” (*Rdz 2,17; oraz: VSp 35*):

„Człowiek oczywiście jest wolny od chwili, kiedy może pojąć i przyjąć Boże przykazania. Cieszy się wolnością niezwykle rozległą, może bowiem jeść 'z wszelkiego drzewa tego ogrodu'.

– Nie jest to jednak wolność nieograniczona: musi się **zatrzymać** przed 'drzewem poznania dobra i zła', została bowiem powołana, aby **przyjąć prawo moralne**, które Bóg daje człowiekowi.

– W rzeczywistości właśnie przez to *przyjęcie prawa moralnego, ludzka wolność naprawdę i w pełni się urzeczywistnia*.

– 'Jeden tylko Dobry' wie bowiem doskonale, co jest dobre dla człowieka i dlatego z miłości doń dobro to mu nakazuje w przykazaniach.

– Prawo Boże nie umniejsza zatem, a tym bardziej nie eliminuje wolności człowieka, przeciwnie – jest jej gwarancją i sprzyja jej rozwojowi" (*VSp 35*).

Pytamy zatem wyraźnie: JAKIE działania podejmuje Bóg wobec OSÓB-Ludzi, którzy być może ostentacyjnie odrzucają Boże Przykazania i postępują nie tylko tak, jakby Boga w ogóle nie było, czyli „BEZ Boga”, ale wręcz wyraźnie „WBREW Bogu” (*RP 14*), tzn. przeciwstawiając się dobrze sobie znanym Bożym Przykazaniom.

Należałoby w tym celu przeglądać coraz dalsze fragmenty Starego i Nowego Testamentu, by niejako podpatrzeć Boży styl postępowania w obliczu grzechu czy to pojedynczej OSOBY, czy całych narodów i ludów. Pozwoli to przekonać się, czy odpowiedzią Boga, dotkniętego do żywego przez pogardliwe potraktowanie w ludzkim grzechu – będzie np. natychmiastowe ukaranie winnego i wrzucenie

go do „ognia wiecznego” (Ap 20, 14n), czy też Bóg zajmie być może inną postawę? Chodzi o podpatrzenie Bożego stylu działania w sytuacji, która niezależnie od niewyobrażalnej dla człowieka zniewagi Boga – grozi zarazem samemu człowiekowi-w-grzechu utratą życia wiecznego.

Zdajemy sobie sprawę, że musimy ograniczyć się do skorzystania jedynie z minimalnego przeglądu odnośnych relacji dziejów Zbawienia-Odkupienia zawartych w *Słowie-Bożym-Pisanym* obydwu Testamentów.

4. Grzech w Raju a Bóg w swej Miłości odrzucony



Odczytujemy ponownie prorocką retro-wizję autora biblijnego o zaistnieniu pierwszych OSÓB: *mężczyzny i kobiety*. Bóg wyposażył ich w nieodzowne przymioty OSOBY: w *samo-świadomość, samo-stanowienie, poczytalną odpowiedzialność*, obdarzając tych Dwoje Pierwszych ponadto w przerastające ich naturalne uzdolnienie życia w łasce uświęcającej. W głosie sumienia rozmawiał z nimi, dając im do poznania wszystko, co będzie służyło finalnie dobru ich powołania do życia wiecznego.

Bóg nie mógł nie poddać ich *wolnej woli* próbie. Będą oni musieli podjąć decyzję świadomego i dobrowolnego zaakceptowania względnie – nie daj Boże: odrzucenia ukazanej im przez Boga propozycji: otwarcia się na stałe przymierze z Bogiem w charakterze „*Partnera Absolutu i Podmiotu Przymierza*” (*tak to określił św. Jan Paweł II: zob. MiN 58*).

Znamy finał tego egzaminu, którego ci Dwoje niestety ... *nie zdali*. Dali posłuch „*Wielkiemu SMOKOWI, Wężowi Starodawnemu, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzącemu całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9). Bóg uświadamiał im w głosie sumienia, które ponad wątpliwość dawało jasno do zrozumienia, co jest DOBREM-ZŁEM, oraz ŻYCIEM-ŚMIERCIĄ:

„Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania;
ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść,
bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2, 16n).

Autor biblijny, który posługuje się językiem pogładowym, dostosowanym do pojętności ludzi czasów sobie współczesnych, rozumiał w użyczonej sobie owej retro-wizji, że „*poznanie dobra-zła*”, czyli władza dotycząca autorytatywnego *ustalania* tego, co jest i winno być *dobrem czy złem* oraz *życiem-śmiercią*, nigdy nie będzie należała do człowieka. Jest to teren ściśle własnościowy samego Boga. On zaś jest „*JEDYNYM, który jest DOBRY*” (Mt 19,17; VSp 35). Tym samym jest On niezdolny do działania dla ZŁA człowieka. Człowiek jest przecież tym „*jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego*” (GS 24; LR 9; itd.).

Zdumiewa fakt, jak łatwo ... pierwsza Niewiasta dała się „*uwieść chytryści Węża*” (2 Kor 11,3). Jej postępek jest jednak dokładną zapowiedzią tego, jakim każdy z nas jest i będzie. Ci Dwoje Pierwsi jakże łatwo *wycofali* dotychczasowe zawierzenie pokładane w BOGU, a przenieśli je na odwiecznego kusiciela (*zob. DeV 37*). On zaś jest odwiecznym „*przewrotnym GENIUSZEM podejrzeń*” (DeV 37).

Zdołał im wmówić, że skoro Bóg ‘*ośmiela się*’ wydawać im jakiegokolwiek nakazy-zakazy, znaczy to, że

Bóg NIE kocha i NIE jest wcale 'MIŁOŚCIĄ'. Jest On widocznie WROGIEM, któremu należy się przeciwstawić, by wywalczyć należne sobie 'Prawa Człowieka'. Gdy człowiek stanie wobec Boga jako KTOS, stanie się on 'sobą' i zmusi Boga do liczenia się z sobą.

Jakże rychło przekonali się ci Dwoje 'na własnej skórze', że ten 'ZŁY' KUSI, ale upada *nie* On, lecz naiwny człowiek. Zamiast Bogu, człowiek zawierzył-uwierzył NIE zwykłemu *kłamcy*, lecz ... dyplomowanemu „OJCU kłamstwa” (J 8,44). Ten zaś nigdy nie był przyjacielem człowieka, ani tym bardziej ... Boga. Stąd też św. Piotr ostrzega przed nim w mocnych słowach:

„Trzeźwi bądźcie, czuwajcie!
Przeciwnik wasz Szatan – jak LEW ryczący
krąży szukając, kogo pożreć.
Jemu przeciwstawiajcie się *mocni w wierze*”
(1 P 5,8; czyli *mocni w zawierzeniu Bogu*).

a. Nieoczekiwana reakcja Boga w obliczu 'NIE' OSOBY

Pojawia się pytanie: Jak na zaistniały dramat, który pociągnął za sobą dziedziczenie odtąd *grzechu pierwotnego* (*wyjęta zostanie jedynie Maryja: Niepokalanie Poczęta*) – zareaguje Trójjedyny? Po ludzku sądząc, powinien był Bóg, dojmująco znieważony przez tych Dwoje, postąpić zgodnie z surową sprawiedliwością następująco:

„*Nie chcecie Mnie posłuchać, czyli nie życzyście sobie szczęścia na zawsze w zjednoczeniu z Miłującym Was Stworzycielem w DOMU OJCA – w miejscu, jakie przygotowałem Wam już przed założeniem świata. Skoro tę szansę odrzucacie, niech się wam stanie jak sobie życzyście: – odejdźcie w potępienie na wieki wieków: w totalnym przeciwieństwie do szczęścia w DOMU OJCA. Będziecie mieli to – coście chcieli: być SAMI. – Dobrze wam! Nie chciało się wam „uczestniczyć w wolności i chwale Dzieci Bożych” (Rz 8,21), będziecie przeżywali w 'anty-nagrodę' ... 'niewolę grzechu' (J 8,34) w szponach 'LWA ryczącego-pożerającego' (1 P 5,8): w ... 'jeziorze OGNIĄ' (Ap 20,14n) na wieki wieków ...”*

Tymczasem rzeczywistość Bożej 'reakcji' w obliczu niewyobrażalnie w grzechu PRA-Rodziców doznanej zniewagi, uznanego przez tych Dwoje (*za perfidnym kuszeniem Szatana*) za największego wroga człowieka i niegodnego żadnego w ogóle zaufania – w przeciwieństwie do godnego najwyższego zawierzenia 'OJCA Kłamstwa', który niebawem okaże się „*wilkiem w owczej skórze*” (Mt 7,15n) oraz „*pożerającym LWEM*” (por. 1 P 5,8) – okazała się ku chyba przerażonemu zdumieniu tych Dwojga nieoczekiwanie całkowicie inna.

Mianowicie Bóg wyszedł PIERWSZY naprzeciw człowiekowi w grzechu. Tak kiedyś św. Jan określił styl Bożego postępowania w obliczu grzesznej ludzkości:

„W tym objawia się miłość Boga ku nam,
ze zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat,
abyśmy życie mieli dzięki Niemu.
W tym przejawia się miłość,
że nie my umiłowaliśmy Boga,
ale że ON SAM nas umiłował
i posłał Syna swojego jako OFIARĘ przebłagalną za nasze grzechy ...” (1 J 4,9n).

Bóg pierwszy szuka *aktywnie*, nie szczędząc trudu, zagubionej 'owcy' (zob. Łk 15,3-7). Dramat niewyobrażalnej zniewagi wyrządzonej Bogu przez grzech PIERWORODNY w Raju wyzwala u Boga *dynamizm OD-środkowy* autentycznej miłości: Boża stwórcielska MIŁOŚĆ *przeobraża się* natychmiast w Miłość ODKUPIENICZĄ i MIŁOSIĘRDZIE. Dokładnie jak to z Bożego natchnienia wyraziła św. Faustyna Kowalska: „*Miłość Boża KWIATEM – a miłosierdzie OWOC*” (DzF 949).

Co prawda Bóg wycofał się pokornie w obliczu wielkości i godności decyzji *wolnej woli* tych Dwojga, pełen niewyobrażalnego bólu swej stwórcielskiej Miłości. Nie zmusił tych Pierwszych Dwoje, by podporządkowali się w swym działaniu Jego poleceniu. Gdyby im odebrał uprzednio podarowaną *wolność woli*, zadziałałby sprzecznie z sobą samym. Jeśli ludzką OSOBE wyposażył w *wolną wolę*, musi to być rzeczywiście w pełni *WOLNA wola* – nie w sensie tylko teoretycznym.

W głosie sumienia ostrzegał Bóg co prawda tych Dwoje i prosił ich, by nie dali się skusić przewrotnie im wmawianym zakłamaniami i mirażom tego, co autor biblijny przedstawił poglądowo:

„*Niewiasta zobaczyła, że drzewo to jest smaczne do skosztowania (przyjemność zmysłów).*

A także, że jest ono przedmiotem ponęty dla oczu (zaspokojenie wyobraźni w sensie: pożądlliwość ducha).

Ponadto zaś drzewo to jest godne pożądania ze względu na to, iż można przez nie nabyć rozeznanie (władza zwierzchnia nad dobrem-złem, życiem-śmiercią). (Rdz 3,6; przekład własny z hebr.).

Tym razem to już nie żarty. Żarty się skończyły! Anielciu kochana, włosy padną 'trupem' : jako Twoje przezacne RELIKWIE na przyszłą beatyfikację i kanonizację: RACH-CIACH-CIACH – i już ich nie będzie. Czy obserwujesz to wszystko w lustrze przed sobą???

Jesteśmy świadkami Bożej *cierpliwości*. Bóg nie ukarał tych Dwoje natychmiastową śmiercią, chociaż ona im się należała; ani nieodwołalnym wtrąceniem ich w tejsze chwili do potępienia wiecznego. Stałoby się to zgodnie z ich życzeniem: chcieliby być SAMI-dla-siebie, BEZ Boga i WBREW Bogu (RP 14).

Co prawda Bóg pojawił się natychmiast na poboju popelnionego śmiertelnego grzechu – w charakterze „*Sędziego żywych i umarłych*” (zob. m.in. Dz 10,42). Musiało nastąpić przeprowadzenie sądu. A przecież Bóg tych Dwoje ... nie przeklął, ani ich nie potępił: niemal podobnie jak to św. Jan Apostoł przedstawi w scenie kobiety przyłapanej na cudzołóstwie (zob. J 8,1-11). Jezus zakończył wydarzenie wtedy jedynie słowem:

„*I JA cię nie potępiam.*

Idź, a od tej chwili już nie grzesz” (J 8,11).

Potępiony został w przeprowadzonym przesłuchaniu jedynie „*Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9; Rdz 3,14n). On przecież doprowadził tych Dwoje do niewyobrażalnego zburzenia – dotąd Bożym blaskiem błyszczącej „*Świątyni*” (zob. 1 Kor 3,16; 6,19), jaką ich Bóg stworzył. Z jego winy zamknęli oni dla siebie – w założeniu raz na zawsze – dojście do szczęśliwości w „*DOMU OJCA*”. Z jego namowy zabili w swym sumieniu dotąd ożywiającą ich obecność Trójjedynego ...



Teraz dopiero, po wyroku na 'Węża', zwrócił się Bóg do tych Dwojga. Ku ich przerażonemu zdumieniu Bóg wymienił co prawda *trudne skutki*, jakie pojawią się w konsekwencji ich tragicznie złego wyboru: trudy warunków zdrowotnych i życiowych, opór przyrody-natury, która współuczestniczy zarówno w wywyższeniu, jak i poniżeniu „synów Bożych”:

„Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje
objawienia się synów Bożych.

Stworzenie bowiem zostało poddane marności –
nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał –
w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia,
by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.
Wiemy przecież, że *całe stworzenie aż dotąd jęczy*
i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8,19-22).

Jednym z trwałych skutków 'grzechu początku' w porządku wzajemnych odniesień mężczyzny-kobiety będzie zachwianie pierwotnego Bożego daru: *bezwzględnej równości obydwójga płci* jako OSÓB i żywego OBRAZU-Podobieństwa Boga. Wyrazi się to niestety wieloraką faktyczną klęską w obopólnych odniesieniach:

„Będziesz Ignęła całym swym **pożądaniem do męża,**
a on będzie **panował nad tobą**” (Rdz 3,16; przekł. własny).

Słowa te nawiązują do zachwiania dotychczasowej jedności-dwojga. Doczekają się one wyjaśnienia w paroletniej katechezie Jana Pawła II na temat „*Odkupienia ciała*”.
(zob. z naszej strony: [Zerwanie komunii z człowiekiem – oraz cały ciąg dalszy tego §](#)).

b. Bóg nie daje się zwyciężyć ZŁU = ZŁEMU

Jak już zwróciliśmy uwagę na innym miejscu naszej strony, ku zdumieniu nie tylko samych owych Dwojga, ale i całego Nieba i kosmosu – znieważony i poniżony przez tych Dwoje Bóg „... *Nie daje się zwyciężyć ZŁU (= Złemu: Szatanowi), lecz ZŁO (= Złego, Szatana) zwycięża DOBREM (= tym większą miłością: miłością ODKUPIENCZĄ)*” (Rz 12,21).

– Na polu klęski Człowieka – *PIERWSZEJ pary OSÓB człowieczych* – zapowiada wyrzucony z serc tych Dwojga Bóg niezwykle uroczyste definitywną klęskę „*Wielkiego SMOKA, Węża Starodawnego, który się zwie DIABEŁ i SZATAN*” (Ap 12,9). Zada mu ją POTOMEK-‘NASIENIE’ teź pierwszej niewiasty, która tak łatwowiernie uległa podszeptowi „Węża”, będącego „*przewrotnym GENIUSZEM podejrzeń*” (por. DeV 37):

„Nieprzyjaźń utwierdzam pomiędzy tobą – a tą niewiastą.
Pomiędzy potomstwem twoim – a jej potomkiem.
On ci zdepcze głowę – choć ty będziesz *usiłował złapać go za piętę !*”
(Rdz 3,15. – Przekł. własny z hebr.).

Ziści się to w pełni w Synu Bożym, który jednak stał się w pewnej chwili ... Synem Maryi, swej Dziewiczej Matki. Ten ‘ZŁY’, „Władca tego świata” (J 12,31), zostanie pokonany i „precz wyrzucony”, gdy On, jako ODKUPICIEL Człowieka, w swym „wstrząsającym” (DiM 7), dla kosmosu niepojętym „*wywyższeniu na Krzyżu*” – „... przyciągnie wszystkich do Siebie” (J 12,31n) i będzie mógł stwierdzić, tym

razem jako wywyższony przez Ojca, „posłuszny aż do śmierci krzyżowej” (Flp 2,7), obecnie „Król królów i Pan Panujących” (1 Tm 6,15; Ap 17,14; 19,16):

„Przestań się lękać!

Jam jest Pierwszy i Ostatni – i Żyjący.

Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków
i mam klucze śmierci i Otchłani ...” (Ap 1,18).

c. Hymn wdzięczności Bogu Odkupicielowi

Czy z tego przemodlonego rozważania o wydarzeniu tragicznym w skutkach dla świata OSÓB i rzeczy: „Grzechu Początku” (zob. MuD 9nn.30; DeV 35), popełnionego przez już pierwszą parę ludzką, da się odczytać głębszy sens Bożego ZAMYŚLU względem OSOBY człowieka: *mężczyzny i niewiasty*? Czy nie sprawdza się już tutaj to, co pierwszy Papież – św. Piotr Apostoł, napisze skromnie:

„... Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego,
gdyż **Jemu ZALEŻY na was**” (1 P 5,7).

(zob. do tego: Ps 55 [54],23: „Zrzuć swą troskę na Jahwéh, a On cię podtrzyma; nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy...”).

Tenże św. Piotr nawiązuje do odmiennej postawy Boga w stosunku do grzechu części Aniołów – a grzechu ludzi. Mianowicie w dłuższym wywodzie o Bogu w obliczu grzechu ANIOŁÓW wplata znamienne słowa:

„Jeżeli bowiem Bóg ANIOŁOM,
którzy zgrzeszyli, nie odpuścił,
ale wydał ich do ciemnych lochów Tartaru,
aby byli zachowani na Sąd (= ostateczny) ...”
(2 P 2,4).

Jest faktem, że ANIOŁOM ... Bóg nie użyczył ... „miejsca na pokutę ...” (Hbr 12,17). Sprawę tę wyjaśniliśmy dostatecznie w pierwszej części niniejszego rozważania. Jako stworzone Duchy Czyste, bez domieszki ‘materii’, podejmują oni decyzję tylko jednorazową, odtąd już *niezmienną*. Podkreślaliśmy wielokrotnie: NIE Bóg był NIE-miłosierny do nich, lecz oni sami ‘zabetonowali się’ w podjętej przez siebie decyzji tak dalece, że NIE otworzą się już nigdy na jakikolwiek gest Miłosierdzia ze strony Boga. Mocą podjętej decyzji chcieli być SAMO-wystarczalni-dla-siebie. Bóg musiał ustąpić w uszanowaniu WOLNEJ WOLI swego stworzenia, w tym wypadku ANIOŁÓW, którzy nigdy już nie otworzą się na jakąkolwiek Bożą Łaskę.

Zupełnie inaczej traktuje Bóg OSOBE człowieka: *mężczyzny-niewiasty*. Jako Bóg-MIŁOŚĆ-ŻYCIE wzywa każdą OSOBE człowieczą (*podobnie jak Osoby ANIOŁÓW*) do szczęśliwości WIECZNEJ w DOMU OJCA. Na tym polega Boży ZAMYŚŁ w odniesieniu do KAŻDEJ stworzonej OSOBY jako Osoby. Ale też: OSOBA *człowiecza* daleko NIEDORASTA do doskonałości, jaką Bóg obdarzył każdego z Aniołów, DUCHÓW Czystych.

– Stąd też w przypadku grzechu, jakiego dopuszcza się człowiek, podejmuje Bóg wszelkie wysiłki, by nie zważając na wyrządzoną sobie nawet najcięższą zniewagę, ratować OSOBE człowieczą: *mężczyzny i niewiasty* ze zdumiewającą, niewyczerpaną *cierpliwością*. Bóg niejako żywi ‘nadzieję’, że człowiek-w-grzechu opamięta się, szczególnie gdy skutki popełnionego grzechu zaczynają dawać mu się coraz

bardziej dojmująco we znaki.

Przykładem tego stanie się przedziwna przypowieść Jezusa o *synu marnotrawnym* (Łk 15,11-32). Gdy mu się wyczerpały pieniądze wyniesione z ojcowskiego domu, które roztrwonił on żyjąc rozpustnie (Łk 15,30), zdecydował się na podjęcie upokarzającego dla siebie kroku: by powrócić do ojca, wyznać swoją niegodność, swój grzech – i prosić, żeby go traktował odtąd już tylko jako jednego ze sług pośród wielu innych swoich pracowników (Łk 15,19).

W tym wypadku widzimy, że do inicjatywy skruchy doprowadziły ekstremalne warunki bytowe, w jakich znalazł się ów syn marnotrawny. Niemniej okazuje się, że tego rodzaju warunki stają się *opatrnościowym, ostatecznie błogosławionym środkiem*, dzięki któremu zaczyna działać Boża łaska w kierunku zdecydowanego zwrotu w sensie: *odwrócenia się od życia w grzechach*, by powrócić do DOMU OJCA.

Tym bardziej że Jezus nie poprzestaje w kreśleniu dziejów syna marnotrawnego na uwydatnieniu doświadczanego przez niego fizycznego niedostatku i głodu, ale równolegle kreśli z przedziwną subtelnością codziennie podejmowane *inicjatywy samego OJCA* tegoż syna marnotrawnego. Ten bowiem najwidoczniej wciąż *wychodził z domu i wpatrywał się w dal* – w nadziei, że syn mimo wszystko w pewnej chwili ... powróci. Św. Łukasz, który przytacza tę przypowieść Jezusa, notuje:

„A gdy był jeszcze DALEKO
(= *ten syn marnotrawny, powracający w tej chwili*),
UJRZAŁ go jego ojciec – i WZRUSZYŁ się głęboko;
WYBIEGŁ NAPRZECIW niemu,
rzucił mu się na szyję i ucałował go ...” (Łk 15,20).

Ileż w tych słowach zawartej jest subtelności Bożej MIŁOŚCI względem grzesznika, który wzbudza chociażby tylko bardzo niedoskonały akt skruchy. Dzieje się to niewątpliwie już też w odpowiedzi na potężnie w sumieniu działającą łaskę Ducha Świętego, który zachęca do pełnego powrotu do Boga i otwarcia się ponownie na Niego.

Czyż Ojciec święty Jan Paweł II nie ukazał w swej encyklice o Miłosierdziu – Boga jako właśnie nadobfitą pełnię Ojcostwa, którego **WSZECHMOC objawia się najpotężniej w łasce przebaczenia?** Oto niezwykle krzepiące słowa z tej właśnie papieskiej encykliki:

„Ojciec ukazuje mu nade wszystko **radość** z tego, że ‘się odnalazł’, z tego, że ‘ożył’.
– A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przecież syn, nawet i marnotrawny, **nie przestał być rzeczywistym synem** swego ojca;
– wskazuje także na *dobro odnalezione z powrotem*: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna – *powrót do prawdy o sobie samym*” (DiM 6).

Czy w obliczu chociażby wymienionych faktów i pozytywnych ‘działań’, podejmowanych przez samego Boga w stosunku do OSOBY, która dopuściła się grzechu, być może i bardzo ciężkiego, można poddawać w wątpliwość niezmienny ZAMYŚŁ Boga w stosunku do każdej ludzkiej OSOBY? Możemy tylko jeden raz więcej stwierdzić:

*Bóg nie może w żaden sposób akceptować grzechu.
Natomiast Bóg wciąż **bardzo kocha**
... CZŁOWIEKA, chociażby splamionego grzechem
Stąd też Bóg niczego tak nie pragnie,*

jak tego, żeby grzesznik powrócił do Domu Ojca.

Taki jest niezmienny ZAMYŚL Trójjedynego względem każdej OSOBY: Anioła i człowieka. Bóg ponad wątpliwość nigdy nie przeznaczą kogokolwiek na wieczne potępienie. Jeśli ktokolwiek nie życzy sobie Bożej łaski, i mimo wciąż wznawianych PROŚB Bożych i przedłużanego mu „miejsca na pokutę” wszelkie Boże starania chronicznie niweczy, zmusza on w końcu Boga do potwierdzenia zdecydowanego wyboru jego wolnej woli: za życiem wiecznym w całkowitym odcięciu od wszelkiej Łaski Bożego Miłosierdzia. Nie będzie to jednak przenigdy wybór samego Boga.

5. Boże oczekiwanie a wolna wola Kaina



Kainowi i pierwszemu zabójstwu w prezentacji biblijnych dziejów poświęcono rozważanie na naszej stronie już parokrotnie (*zob. np.: [Jeszcze raz sprawa Kaina](#); oraz: [Kain – Abel](#)*). Znamy przedziwny dialog Boga z Kainem, gdy w swej zazdrości, że Bóg najwidoczniej bardziej błogosławi Ablowi niż jemu, nosił się już z zamiarem zlikwidowania Abła.

– Autor biblijny kreśli pogładowo głos Boży w sumieniu Kaina. Bóg ostrzega go, niemal błaga na klęczkach, żeby się opamiętał i odrzucił zabójcze myśli. Ale – jak zawsze, Bóg jedynie nagłaco prosi, natomiast przenigdy nie wymusza działania zgodnego ze swym Przykazaniem:

Rozszerza się nie zrzeszony Zakon-Zgromadzenie Dziewic: ORDO VIRGINUM. A oto fragment słowa wypowiedzianego przez biskupa odpowiedzialnego za ORDO VIRGINUM:



„Bogactwo form życia konsekrowanego w Kościele jest ogromne. Okazuje się, że można podjąć powołanie do życia konsekrowanego żyjąc w świecie, a więc w swoim środowisku rodzinnym, pracy, angażując się w życie Kościoła lokalnego. (...)

– Obrzęd konsekracji dziewczic należy do najcenniejszych skarbów liturgii rzymskiej. Już w początkach Kościoła konsekrowano dziewczice według uroczystego rytu, przez który stawały się one osobami konsekrowanymi. Dziewice w tamtym czasie mieszkały ze swoimi rodzinami albo we własnych domach. W swojej posłudze były do dyspozycji Kościoła, przede wszystkim przez modlitwę i pełnienie dzieł miłosierdzia.

– Wraz z rozwojem życia monastycznego Kościół powiązał to powołanie z uroczystą profesją trzech rad ewangelicznych, życiem we wspólnocie, w posłuszeństwie przełożonemu i ze wspólną regułą, a na mocy dekretów Soboru Laterańskiego II (1139 r.) zaprzestano udzielania konsekracji dziewczicom żyjącym w świecie.

– Sobór Watykański II podjął temat konsekracji dziewczic żyjących w świecie. Odnowiony ryt został zaaprobowany przez papieża Pawła VI. (...)

– Dotychczas brakowało dokumentu bezpośrednio adresowanego do osób realizujących swoje powołanie w stanie dziewczic konsekrowanych. Zatem z wielką radością przyjmujemy Instrukcję ECCLESIAE SPONSAE

IMAGO wypracowaną przez Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, ustanawiającą normatywne zasady i orientacyjne kryteria, które pasterze każdej diecezji muszą stosować w duszpasterstwie ordo virginum”.

Zob. bp. Arkadiusza Okroja biskupa pomocniczego diecezji pelplińskiej Przewodniczącego Podkomisji KEP ds. IFŻK. – Chodzi o dokument Stolicy Apostolskiej pt.: „Ecclesiae Sponsae Imago– Instrukcja na temat ordo virginum” Dokument opublikowany przez Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

– Zob.: PRZESŁANIE OJCA ŚWIĘTEGO Z OKAZJI 50. ROCZNICY PROMULGOWANIA OBRZĘDU KONSEKRACJI DZIEWIC z dnia: 31 maja 2020:

Zob.: https://www.vatican.va/content/francesco/pl/messages/pont-messages/2020/documents/papa-francesco_20200531_messaggio-50-ritoconsacrazione-vergini.html .

„Pan zapytał Kaina:

‘Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura?

Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną;

jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował,

grzech leży u wrót i czyha na ciebie,

a przecież ty masz nad nim panować’ ...” (Rdz 4,6n).

Kain odrzucił *świadomie-dobrowolnie* głos Ducha Świętego, w którym Bóg nawoływał go do opamiętania. Jesteśmy świadkami pierwszego w dziejach człowieka i świata ... zabójstwa-mordu.

– Św. Jan Apostoł nawiąże do tego czynu w swym *Pierwszym Liście*:

„Nie tak, jak Kain, który pochodził od ZŁEGO,

i zabił swego brata.

A dlaczego go zabił?

Ponieważ czyny jego były złe,

Brata zaś *sprawiedliwe*” (1 J 3,12).

Czy w tej sytuacji: bardzo świadomie podjętej decyzji, gdy Kain stanowczo *sprzeciwił się* naglącemu Bożemu poleceniu, zwracającego się jednak tylko do jego *wolnej woli*, zmieni Bóg dotychczas podejmowane wysiłki, by go naprowadzić na ścieżki pojednania i czynienia DOBRA, które by się liczyło w oczach Bożych? Czy też Bóg porzuci Kaina i policzy go ‘na stratę’ – z przeznaczeniem do potępienia wiecznego?

Papież Jan Paweł II nawiąże do postawy, jaką Bóg zajął wobec Kaina *po już dokonanej* zbrodni. Sama ‘rodzina’ odwróciła się wtedy od Kaina i odrzuciła go całkowicie w ramach swoistego ostracyzmu, tak iż zgodnie z podówczas przyjętym prawem zwyczajowym – każdy mógł go bezkarnie ... zabić w odwecie sprawiedliwości za dokonaną zbrodnię.

Tymczasem Bóg ... pozostaje i w tej sytuacji niezmiennie ‘sobą’: Bogiem ODKUPICIELEM. Bóg przedziwnie osłania dalsze życie Kaina, czekając na jego wewnętrzną przemianę:

„[Bóg] daje mu ... znak rozpoznawczy,

który nie ma go skazać na potępienie przez ludzi,

ale osłaniać go i bronić przed tymi, którzy chcieliby go zabić ...

Nawet zabójca nie traci swej osobowej godności

i Bóg sam czyni się jej gwarantem.

Właśnie tutaj objawia się

paradoksalna tajemnica Miłosiernej Sprawiedliwości Boga ...

Bóg odrzucił Kaina sprzed swojego oblicza,

a gdy wyrzekli się go także rodzice,

nakazał mu żyć jakby na wygnaniu, w osamotnieniu,

ponieważ zwierzęca dzikość wyparła zeń ludzką łagodność.

Jednakże Bóg *nie zamierza ukarać zabójcy zabójstwem, gdyż chce nawrócenia grzesznika* bardziej niż jego śmierci” (EV 9).

Czy z powtarzanych tutaj Bożych interwencji w sumieniu Kaina da się odczytać, jak bardzo jednoznacznie *Bogu zależy* na odwróceniu się Kaina od planowanego, a potem niestety dokonanego ZŁA: popełnionej zbrodni? Wiodącym ‘motywem’ Bożych odniesień – w tym wypadku do grzesznika-zbrodniarza – jest wciąż to jedno: żeby spełnić się mogły słowa Boże, w których prorok Ezechiel streści kiedyś Boży ZBAWCZY ZAMYŚŁ. Słowa te tchną już w Starym Testamencie klimatem ‘DOBREJ NOWINY’ epoki „pełni czasów” Nowego Testamentu:

„Na moje życie! – wyrocznia Pana Boga –
Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego,
aby występny zawrócił ze swej drogi i żył.
– Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg!
Czemuż to chcecie zginąć, domu Izraela?” (Ez 33,11; zob. też Ez 18,23;).

6. W obliczu NIE-naprawialnej zatwardziałości w ZŁU ludzkości epoki Potopu



Natrafiamy na rozbudowaną relację o strasliwym ‘POTOPIE’, w wyniku którego wyginęła cała ludzkość z wyjątkiem ‘sprawiedliwego’ Noego oraz jego najbliższej rodziny (zob. Rdz 6-9).

– Zdołano co prawda odczytać starożytne akkadyjskie tabliczki klinowe, na których istnieją w pewnej mierze podobne wspomnienia o legendarnym ‘Gilgameszu’, ocalonym z podobnego kataklizmu: który widocznie faktycznie miał miejsce w pra-przeszłości. Podobne bowiem wspomnienia przechowały się w zasadzie we wszystkich kulturach i religiach starożytności, od Azji, po Afrykę i Amerykę, a także Australię.

(*Odnośne tabliczki klinowe odkryto w 1853 r. w bibliotece założonej przez Assurbanipala ok. 630 przed Chr. Chodzi o kompilację utworu z połowy 3 tysiąclecia przed Chr. Opis o Gilgameszu znajduje się na tablicy XI. - Zob. z naszej strony: [Bóg ofiarujący przymierze nowej ludzkości w Noem](#) – oraz następnym pliku: ‘c’*).

W istotnym odróżnieniu od owych wspomnień wielu ludów trzeba podkreślić: politeistyczne opowiadania o wystąpieniu strasliwego potopu wiążą ten kataklizm z kaprysem ‘bogów’. Głosy-wrzaski ludzi przeszkadzały ‘bogom’ w spokojnej drzemce popołudniowej. W zdenerwowaniu bogowie wyzwolili potop, uruchamiając z czterech zakątków świata bóstwa mające władzę nad ‘wiatrami’. Nastąpił potop, nad którym *bogowie* niestety nie zdołali zapanować! W przerażeniu wyzwolonej potęgi żywiołów, wobec której czuli się bezsilni, schowali się *‘jak wystraszone psy’* w najwyższych kondygnacjach swego pałacu ... !

W przeciwieństwie do opisów pogańskich, *Słowo-Boże-Pisane* wiąże POTOP w całości z „Dniem Jahwéh” jako konsekwencją utrwalonej postawy ludzi w ZŁU. *Słowo-Boże-Pisane* podkreśla jednocześnie, że Bóg przez cały czas panuje niezmiennie zarówno nad wyzwolonymi żywiołami, jak i nad swym żywym OBRAZEM-Podobieństwem, by go ocalić:

„Jahwéh zasiadł nad Potopem,

i Jahwéh zasiada jako Król na wieki ..." (Ps 29 [28],10).

W retro-wizji danej autorowi biblijnemu ukazało się wystąpienie strasznego potopu jako krańcowy efekt niewyobrażalnego upadku etycznego ówczesnej ludzkości. Ludzie tamtych czasów nie przyjmowali już żadnych ostrzeżeń, jakie Boża cierpliwość wysyłała im na przestrzeni wciąż bardzo przedłużanej „przestrzeni na pokutę” (zob. Hbr 12,17). Autor biblijny notuje w Bożym Imieniu:

„A kiedy ludzie zaczęli się mnożyć na ziemi, rodziły im się córki.

Synowie Boga

(= prawdopodobnie nieco lepsza część ludzkości: Setytów, tych wierzących w Boga; por. Rdz 4,26),
widząc, że córki człowiecze

(= być może kobiety z linii Kaina-Lameka: moralnie bardzo zepsute)

są piękne, brali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały.

– Wtedy Bóg rzekł:

‘Nie może pozostawać Duch mój w człowieku na zawsze,

gdyż człowiek jest istotą cielesną;

niechaj więc żyje tylko **sto dwadzieścia lat**

(= chodzi prawdopodobnie o czas zostawiony jeszcze na opamiętanie-nawrócenie, aż do wystąpienia Potopu)

. ...

– A w owych czasach byli na ziemi giganci;

a także później, gdy Synowie Boga

zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły ..." (Rdz 6,1-4; zob. też w. 12n).

Ogólny upadek obyczajów, mnożące się zbrodnie stały się tak bardzo niewyobrażalne, że Bogu – niezwykle antropomorficznie się wyrażając, niejako opadły ręce w Jego stałej gotowości, by ratować człowieka pogrążonego w niewyobrażalnym wyuzdaniu i krwawych zbrodniach. Autor biblijny zaznacza w pewnej chwili, posuwając się w antropomorficznym wyrażaniu się o Bogu niejako do ostateczności:

„Kiedy zaś Jahwéh widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi

i że usposobienie ich jest wciąż złe,

żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się.

Wreszcie Jahwéh rzekł:

‘Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi:

ludzi, zwierzęta, zwierzątka naziemne i ptaki powietrzne,

bo żal mi, że ich stworzyłem’.

– Tylko **Noe** znalazł upodobanie w oczach Boga” (Rdz 6,5-8).

Dopiero co przytoczyliśmy wzmiankę o „120 latach” (Rdz 6,3), jakie Bóg dał ówczesnej ludzkości na opamiętanie. Jednocześnie wydał Bóg Noemu polecenie zbudowania ‘Arki ocalenia’. Oto słowa zapisu biblijnego:

*Jesteśmy w Maroku: Pasterz musi
zaopatrywać regularnie wielbłądy w
wodę. Wytrzymują one co prawda dosyć
długo bez wody, niemniej one też muszą
brać pożywienie i gasić swe pragnienie.*

„Gdy Bóg widział, iż ziemia jest
skażona,

że wszyscy ludzie postępują na ziemi
niegodziwie, rzekł do Noego:

‘Postanowiłem położyć kres istnieniu
wszystkich ludzi,



bo ziemia jest pełna wykroczzeń
przeciw Mnie;

zatem zniszczę ich wraz z ziemią.

Ty zaś **zbuduj sobie ARKĘ** z
drzewa żywicznego,
uczynź w arce przegrody i powlecz ją
smołą wewnątrz i zewnątrz...

Ja zaś *sprowadzę na ziemię potop*,
aby zniszczyć wszelką istotę pod niebem,
w której jest tchnienie życia;
wszystko, co istnieje na ziemi, wyginie,
ale **z tobą zawrę PRZYMIERZE**.

Wejdziesz przeto do arki z synami twymi, z żoną i z żonami twych synów...

... I Noe wykonał wszystko tak, jak Bóg polecił mu uczynić ..." (Rdz 6,12nn.17n.22).

Można by w nawiązaniu do biblijnego opisu o Noem i budowaniu Arki nawiązać do widzeń mistycznych *błog. Katarzyny Emmerich*, dotyczących m.in. tych właśnie dramatycznych wydarzeń. Píše ona, że jednym z Bożych głosów nawołujących do nawrócenia stał się właśnie Noe. Bóg ostrzegał ówczesną ludzkość przez niego zapewne wielokrotnie, nawołując do odrotu od bezmiaru popełnianego zła.

Nietrudno sobie wyobrazić szydercze uwagi, kpiny i cynizm, z jakim powszechnie przyjmowano jego nawoływania do nawrócenia. Kpiny te spotęgowały się, gdy Noe – coraz bardziej przynaglany przez Boga – przystąpił wreszcie do budowania Arki Ocalenia.

(zob.: *„Żywot i Bolesna Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Najśw. Matki Jego Maryi wraz z tajemnicami Starego Przymierza wg widzeń świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich w zapiskach Klemensa Brentano”*, Częstochowskie Wydawnictwo Archidiecezjalne Regina Poloniae, Częstochowa 1998, 42-51).

Nie zamierzamy wnikać w szczegóły opisu biblijnego, natomiast pragniemy za tytułem niniejszego rozważania spojrzeć jeden raz więcej na Boży styl działania: czy Bóg przeznacza z góry kogoś względnie całe ludy na potępienie względnie zbawienie.

– Słowa autora biblijnego o reakcji Boga w obliczu zaistniałej krańcowej zatwardziałości są wstrząsające:

„Jahwéh ...

żałował, że stworzył ludzi na ziemi,
i zasmucił się” (Rdz 6,6).

Słowa te są ... przerażające. Są swoistym wyrazem swoistej Bożej ‘rozpaczy’ w obliczu nienawracalności owych ludzi, których powołała do życia Jego *„miłująca Wszelchmoc Stwórcy”* (DeV 33).

– Niemniej i z tych słów wynika jednoznacznie: Bóg przenigdy nie chce, żeby którakolwiek z OSÓB utraciła życie wieczne. W przedstawionym przypadku ludzi epoki POTOPU – zepsucie moralne przede wszystkim w związku z całkowitym odrzuceniem V-go oraz VI-go i IX-go Przykazania Bożego stało się tak bardzo *powszechną ‘normą’ życia*, że do tych osób nie przemawiał już w sensie dosłownym żaden

jakikolwiek argument. Ludzie nie życzyli sobie istnienia Boga do tego stopnia, że w swej krótkowzroczności pozwolili całkowicie pochłonąć się odwiecznemu „OJCU kłamstwa” (J 8,44), „przewrotnemu GENIUSZOWI podejrzeń” (DeV 37) co do właściwych zamierzeń Boga względem ludzkiej OSOBY.

Papież, św. Jan Paweł II zahacza o bolesne wyznanie autora biblijnego, wkładającego odnośne słowa w usta Boga, w następującym fragmencie encykliki o *Duchu Świętym*:

- „Czyż więc ‘przekonywać o grzechu’ (J 16,8) – nie musi równocześnie znaczyć: **objawiać cierpienie**? Objawiać ból, niepojęty i niewyraźalny, jaki z powodu grzechu w jego antropomorficznej wizji Księga święta zda się dostrzegać w ‘*głębokościach Bożych*’, w samym niejako sercu nieogarnionej Trójcy?
- Kościół, czerpiąc natchnienie z Objawienia, wierzy i wyznaje, że **grzech jest obrazą Boga**. Co odpowiada tej ‘obrazie’ w *niezgłębnym* życiu Ojca, Syna i Ducha Świętego, temu odrzuceniu Ducha, który jest Miłością oraz Darem?
 - Pojęcie Boga, jako Bytu absolutnie doskonałego, wyłącza z pewnością wszelki ból pochodzący z braku czy zranienia; jednakże w ‘*głębokościach Bożych*’ jest **miłość ojcowska**, która w języku biblijnym wobec grzechu człowieka posuwa się aż do słów: ‘*żał mi, że stworzyłem człowieka*’ (por. Rdz 6,7).
 - ‘*Kiedy (...) Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi (...) żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się (...). Pan rzekł: (...) żał mi, że ich stworzyłem*’ (Rdz 6,5nn).
 - Najczęściej jednak Pismo Święte mówi nam o Ojcu, który **współczuje** człowiekowi, dzieląc jakby jego ból. Ostatecznie ów niezgłębiony i niewypowiedziany ‘ból’ Ojca zrodzi nade wszystko całą **przedziwną ekonomię miłości odkupieńczej** w Jezusie Chrystusie, ażeby – poprzez misterium pietatis ‘*Miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka. Ażeby zwyciężył ‘Dar’! ...*’ (DeV 39).

Nie jesteśmy upoważnieni do wyrokowania czegokolwiek o tych, którzy zginęli w odmętach wód POTOPU. Zdajemy sobie sprawę, że Bóg udziela każdej OSOBE tzw. ‘*łaskę OSTATECZNĄ*’ w samej chwili przechodzenia do wieczności (zob. poniżej: na samym końcu niniejszego rozdziału: ‘*Łaska Boża OSTATECZNA*’ : file ‘h’) . Jest jednak zrozumiałe, że jeśli dana osoba przyjęła w swym postępowaniu w życiu na co dzień chronicznie Bogu wypowiedane ‘NIE’, istnieje tylko nieznaczne prawdopodobieństwo, żeby w obliczu Łaski Bożej OSTATECZNEJ powiedziała Bogu naraz ‘TAK’.

(zob. do tego z naszej strony: PORTAL: Ip33.de, SPIS, dział ‘B-5’ : „*Nie módl się za mnie: jestem potępiona*”).

Najgorszym ZŁEM nie jest sama w sobie śmierć, chociażby nawet w warunkach umierania w POTOPIE. ZŁEM w pełnym tego słowa znaczeniu byłby dopiero *świadomy-dobrowolny* wybór życia nieśmiertelnego w całkowitym odcięciu się od Boga. Od tego ‘ZŁA’ przyszedł uwolnić człowieka ... Odkupiciel: Syn Boży.

– Ale też: Syn Boży ODKUPIŁ człowiek jedynie w sensie *obiektywnym*. Każdy z odkupionych musi się na skarb dopiero otworzyć i go przyjąć, po czym warunki rzeczywistego zapewnienia sobie życia wiecznego ... wprowadzić w życie.

W biblijnym opisie o POTOPIE widzimy bezustanne, niestrudzenie podejmowane Boże wysiłki, żeby wyjść naprzeciw tym ludziom, którzy dali się uwieść temu ZŁEMU. Do tego stopnia, iż wszelkie dalsze zachęty Boga, by ich doprowadzić do opamiętania, spełzają na niczym. W takiej sytuacji pozostaje Bogu już tylko przeprowadzenie „Dnia Sądu”, do czego *Słowo-Boże-Pisane* nawiązuje niejednokrotnie (por. Iz 13,9; 34,8; Jl 1,15; 2,1; 1 Tes 5,2; 1 Kor 3,13; 2 P 3,10).

Gdy Bóg ‘widzi’ że do człowieka, czyli do jego *wolnej woli* nie przemówią już żadne argumenty: ani ludzkie, ani Boskie, pozostaje Mu jedynie *potwierdzić* nieodwołalną decyzję OSOBY za owym ‘NIE’ w obliczu Boga. NIE Bóg jest ‘winien’ potępienia tych, którzy w potopie odrzucili również daną im ‘*łaskę ostateczną*’. Ci ludzie nie dopuścili do tego, by Boża Łaska mogła przedrzeć się do ich zatwardziałego w złu sumienia – chociażby w tej sytuacji definitywnego wyboru za ‘TAK’ względnie ‘NIE’ na wieczność.

Sam w sobie Boży ZAMYŚL: ocalenia człowieka jako swojego żywego „OBRAZU-Podobieństwa”

pozostaje również w opisie owego straszliwego kataklizmu POTOPU w pełni nie naruszony. Wyrazem Woli Bożej ODKUPIENCZEJ staje się wszystko, co wiąże się z osobą NOEGO – i zapewne za jego wstawiennictwem z osobami jego najbliższej rodziny wraz z rodzinami jego dzieci. Przypieczeniem niejako od nowa zbudowanego całkowitego odnowienia Rodziny Ludzkiej w oczach Bożych stanie się ofiarowane tym ocalałym z kataklizmu – całkiem Nowego Przymierza, wraz z wymienionymi przez Boga warunkami osiągnięcia życia wiecznego.

Zawartemu Przymierzu Boga z Noem i odnowioną ludzkością poświęcono szereg rozważań już na innych miejscach naszej strony. Z tego względu pomijamy w tej chwili dalsze rozpatrywanie tego tematu (*zob. z naszej strony np.: [Bóg ofiarujący przymierze nowej ludzkości w Noem](#) – oraz np.: [Krew: własność Boga](#)*).

Właściwy zaś i niepodważalnie stały ZAMYŚL Boga uwidoczni się w fakcie, że ze strony Boga szły bezustannie i do ostateczności przedłużane zbawcze sygnały, zmierzające do otrzeźwienia podówczas żyjących OSÓB i odwrócenia się od dokonywanego bezmiaru ZŁA w oczach Bożych. Okazało się jednak, że owe światła Łaski Bożej napotykały na coraz bardziej utrwalający się mur zdecydowanych i definitywnych działań „PRZECIW Bogu”. Bogu pozostało już tylko potwierdzić nieodwracalną *wolną wolę* tych osób – w analogii do upadłej części Aniołów. Sytuacja ówczesnej ludzkości stała się typowym odzwierciedleniem grzechu, skierowanego wprost przeciw Bogu jako MIŁOŚCI, czyli przeciw OSOBIE Ducha Świętego.

7. Czy Bóg chciał potępienia wiecznego dla mieszkańców Sodomy-Gomorzy?



Należałoby ponownie spojrzeć na styl odniesień Boga dla złączonych ze sobą w popełnianiu zwyrodnień w zakresie zwłaszcza płciowości, czyli VI-IX Przykazania – mieszkańców Sodomy i Gomory. Występujące tutaj swoiste niejako ‘targowanie się’ Abrahama z Bogiem Miłosierdzia było już na innym miejscu naszej strony przedmiotem rozważania, toteż nie będziemy je tutaj przytaczać (*zob. wyżej: [W obliczu ... praktykowanego homoseksualizmu](#)*).

Stawiamy sobie ponownie pytanie, tym razem w nawiązaniu do tragicznego finału nieprawdopodobnych zwyrodnień praktykowanych na co dzień w Sodomie-Gomorze: *Czy Bóg miał zamiar skazać cały ten lud natychmiast na zagładę potępienia wiecznego?*

Zdawać by się mogło: widzimy pospolitego motyla, który tym razem usiadł na bujnym kwiecie w terenie górskim. A Bóg postarał się o to, że ta wędrówka motyla z kwiatu na kwiat nie jest daremna, lecz spełnia przy sposobności opatrnościowe zadania. Podziwiamy wciąż przemyślność Bożej Opatrzności, która tak przepięknie zharmonizowała całość przyrody. Każde stworzonko spełnia bezbłędnie sobie właściwe zadania ... !

Czytanie opisu biblijnego przeczy stanowczo przypisywanie Bogu takiego zamierzenia. Wręcz



przeciwnie, autor biblijny ukazuje w zdumienie nas wprawiające starania Boże, żeby ten Lud wraz z całą zagrożoną okolicą ocalić od bliskiego już kataklizmu. Warunkiem odwrócenia owego kataklizmu nie mogło jednak nie być całkowite odwrócenie się od popełnianego zła: nieprawdopodobnych zwyrodnień w zakresie seksualności.

Oto dla przypomnienia postawa Boga, który pierwszy wychodzi naprzeciw swego 'przyjaciela' Abrahama (*Iz 41,8*). Mianowicie po zapowiedzi danej Abrahamowi, że jego podeszła w wieku żona Sara urodzi od kilkudziesięciu lat wytęsknionego potomka, ujawnia Bóg swoje zamierzenia odnośnie do Sodomy i Gomory:

„Potem ludzie ci (*Trzej Boży tajemniczy Goście*)

odeszli i skierowali się ku Sodomie.

Abraham zaś szedł z nimi, aby ich odprowadzić.

– A Jahwéh mówił sobie:

‘Czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam czynić’ ...” (*Rdz 18,16n*).

W tej chwili autor biblijny przytacza jeszcze słowo Boże dotyczące wyboru samego Abrahama jako *spadkobiercy obietnic mesjańskich*. Te zaś są kolejnym, swoistym wyrazem tego Boga, który ma na względzie zawsze to jedno: *zbawienie wszystkich* ludzi-OSÓB w przyszłym potomku Abrahama, Jezusie Chrystusie.

– Bóg mówi mianowicie niejako sam do siebie, jednakże w obecności samego Abrahama:

„Czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić?

Przecież ma się on stać ojcem wielkiego i potężnego narodu,

i **przez niego otrzymają błogosławieństwo wszystkie** ludy ziemi.

Bo upatrzyłem go jako tego, który będzie

nakazywał potomkom swym oraz swemu rodowi,

aby strzegąc przykazań Jahwéh postępowali sprawiedliwie i uczciwie,

tak, że Jahwéh wypełnił to, co obiecał Abrahamowi” (*Rdz 18,17nn*).

W tym dopiero kontekście pojawiają się słowa Jahwéh dotyczące zwyrodnień praktykowanych w Sodomie i Gomorze. Czyny te stają się ‘*głośno krzykiem*’, który woła o pomstę do nieba:

„Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega,

bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie.

Chcę więc iść i zobaczyć, czy postępują zgodnie z wołaniem,

które do Mnie doszło, czy nie; dowiem się” (*Rdz 18,20n*).

Czy te wstępne słowa włożone w usta samego Boga – nie świadczą o woli ocalenia mieszkańców

owych miast? Słowa te, wyrażające pogładowo „zamyśły serca” Bożego (zob. Ps 33[32],11; Jr 29,11; Iz 55,8n), zmierzają zawsze ku „pokojowi, jakiego świat dać nie może” (por. J 14,27).

Autor biblijny przystępuje w tej chwili do przedstawienia przedziwnej, nieprawdopodobnej sceny, sprowokowanej zresztą – o dziwo – NIE przez Abrahama, ale zainicjowanej przez samego Jahwéh. Autor biblijny wspomina wyraźnie, że dwie poprzednio wspomniane Osoby poszły w kierunku Sodomy, podczas gdy rozpoczęty dialog-targowanie-się toczy się w tej chwili wprost między samym tylko Jahwéh – a Abrahamem:

„Wtedy to ludzie ci (= towarzyszący Bogu Aniołowie) odeszli w stronę Sodomy, a Abraham stał dalej przed Panem.

Zbliżywszy się do Niego, Abraham rzekł:

‘Czy zamierzasz wygubić sprawiedliwych wespół z bezbożnymi?’

Może w tym mieście jest pięćdziesięciu sprawiedliwych.

Czy także zniszczysz to miasto i nie przebaczysz mu dla owych pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy w nim mieszkają?

O, nie dopuść do tego, aby zginęli sprawiedliwi z bezbożnymi,

aby stało się sprawiedliwemu to samo co bezbożnemu!

O, nie dopuść do tego!

Czyż Ten, który jest sędzią nad całą ziemią, mógłby postąpić niesprawiedliwie’.

– Jahwe odpowiedział:

‘Jeśli znajdę w Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miastu przez wzgląd na nich’ ...” (Rdz 18,22-26).

Abraham schodził w swym pośredniczeniu między Bogiem, a owymi straszliwie grzeszącymi miastami z 50 ‘sprawiedliwych’ coraz niżej, wyczuwając, że w owych miastach nie znajdzie się tylu, ze względu na których Bóg podarowałby zapowiedzianą słuszną karę.

– Mimo iż Bóg za każdym razem odpowiadał bez wahania, iż podaruje tym miastom zagłady, w końcu sam Abraham nie miał już odwagi schodzić w swym pytaniu o ilość ‘sprawiedliwych’ poniżej 10 osób. Widocznie nie znalazło się w tych miast chociażby tylko 10 sprawiedliwych.

Następuje jeszcze wzmianka o ocaleniu z Sodomy ... samego Lota wraz z jego najbliższą rodziną. Bóg sprawił, że Lotowi udało się opuścić miasto, po czym nastąpił zapowiedziany kataklizm. Autor biblijny określa go w przerażających słowach, że:

„Jahwéh spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia z nieba” (Rdz 19,24).

Rozważamy ten fragment biblijny aktualnie jedynie po to, by przyrzeć się ponownie stylowi Bożych odniesień do OSOBY w przypadku popełnianych przez nią grzechów. Chodzi nawet o takie grzechy, które należałoby ocenić jako wykraczające ponad wszelkie wyobrażenie, a nawet wręcz – jak w dopiero co rozważanym przypadku: grzechy i zwyrodnienia które „krzyczą o pomstę do nieba”.

Przekonujemy się jednak tak jak widzieliśmy to już w poprzednich rozważaniach, że wszelkie przypuszczenia, jakoby Bóg zmierzał do potępienia kogokolwiek już z góry, są całkowicie bezpodstawne. Bóg bezustannie wychodzi PIERWSZY naprzeciw człowieka-OSOBY w grzechu. Przypomina mu się zarówno w sumieniu, jak i w głosie swoich szczególnych wysłańców – jak w tym wypadku przez Abrahama. Przedłuża do granic możliwości ‘chwile-czas’ dla odwrócenia się od popełnianego zła moralnego, jednocześnie odsuwając do stateczności nadejście jakiejś żywiołowej tragedii i kataklizmu. Nieszczęścia nigdy nie są przez Boga pojmane jako kara-dla-kary, lecz jak ostateczny ZNAK, który powinien służyć otworzeniu się na pokutę, przebłaganie Boga i nawrócenie serc.

Gdy już jednak nie przemawia do sumienia OSÓB żaden znak ostrzegawczy, pozostaje Bogu tylko to jedno: dopust jakiegoś kataklizmu. W nadziei, że być może tego rodzaju dramatyczny, straszny w swych wymiarach ‘Dzień Jahwéh’ doprowadzi do opamiętania i przebłaganie Boga. Jeśli nie u wszystkich, to

przynajmniej u tych, którzy w chwili „*Łaski Bożej OSTATECZNEJ*” pozwolą wejść Bogu do swego serca, przeprosić Go i dostąpić życia wiecznego w DOMU OJCA.

Sama w sobie śmierć biologiczna nie jest bowiem nigdy największym ‘nieszczęściem’. Dramatem byłoby dopiero utracić życie wieczne. Tak byłoby, gdyby ktoś odrzucił nawet *Łaskę Bożą OSTATECZNA*.

8. Styl Bożych interwencji u początku dziejów Ludu Bożego Wybrania



W oparciu o dotychczasowe rozważania zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że Boży ZAMYŚŁ w odniesieniu do którejkolwiek OSOBY – ze strony BOGA nigdy nie uległ i nie ulegnie najmniejszemu zachwianiu, ani tym bardziej wycofaniu. Nie na darmo wybrał Bóg każdą z osobna OSOBE (zarówno *Aniołów, jak i ludzi*) już „przed założeniem świata” (*Jr 1,4; Ef 1,4*) i zaproponował jej jedyne „PRZEZNACZENIE” – w Bożym tego słowa znaczeniu:

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec

(*Pierwsza Osoba Trójcy*)

Pana naszego Jezusa Chrystusa (*Druga Osoba Trójcy*) ...

W NIM (*Synu: Jezusie*) bowiem wybrał nas PRZED założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani Przed Jego Obliczem.

Z Miłości (*Trzecia Osoba: Duch Święty*) **przeznaczył nas dla Siebie**

jako Przybranych Synów przez Jezusa Chrystusa,

według postanowienia swej Woli (*Zamyśl Boga*),

ku chwale majestatu swej Łaski,

którą obdarzył nas w Umiłowanym (*swym Synu Jezusie*)” (*Ef 1,3-6*).

Jest jednak sprawą oczywistą, że Bóg *uzależnił* faktyczne dostąpienie ostatecznego zbawienia, czyli znalezienia się finalnie w „DOMU OJCA” – od decyzji *wolnej woli* każdej z osobna OSOBY: zarówno Anioła, jak i Człowieka. Do problematyki ‘Aniołów’ już nie wracamy, a ograniczamy się do OSÓB samych tylko ludzi.

Przeskakujemy dobre paręset lat między pokoleniem Abrahama a Mojżeszem z czasów Wyjścia Hebrajczyków-Izraelitów z Egiptu (*czyli co najmniej od ok. 19-18 w. do ok. połowy 13 w. przed Chr.*). Pragniemy przyrzeć się chociażby tylko pobieżnie WOLI BOGA dotyczącej zbawienia wiecznego dla każdej OSOBY. Bóg pozostaje najwidoczniej WIERNY (*zob. hebr.: hémet = niezłomne trwanie, wierność; przetłum. zwykle niezbyt precyzyjnie jako ‘prawda’, gr.: alétheia*) obietnicom, jakich udzielił Patriarchom – poczynając od Adama ... potem Noego, po czym coraz bliżej czasów już w pełni historycznych: Abrahamowi-Izaakowi-Jakubowi.

Oto jeden z pięknie się prezentujących żaglowców morskich. Nazwa okrętu: „Mare Frisium”, zbudowany 2001m, właściciel: Nordevent.

Bóg 'obietnic' ukazał się w pewnej chwili Mojżeszowi, gdy ten wypasał owce swego teścia. Przedstawił się, a powołując się na swe obietnice dane pra-ojcom, potwierdził bezwzględną wierność niegdyś danym obietnicom. Nadszedł właśnie czas ich wypełnienia:

„Dostyc napatrzyłem się na udrękę
Ludu Mego w Egipcie...

Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki
Egiptu

i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi
żywnej i przestronnej,

do ziemi, która opływa w mleko i miód ...

Idź przeto teraz, oto *posyłam cię do faraona,*

i wyprowadź Lud Mój, Izraela, z Egiptu” (Wj 3,7nn).



Nie zamierzamy tu przytaczać całego ciągu stosunkowo obszernie w *Słowie-Bożym-Pisanym* ukazanych wydarzeń, a natomiast koncentrujemy się na zasadniczym wątku bieżącego rozważania: czy Bóg pozostaje wierny swojemu ZAMYŚŁOWI zbawiania ludzi, czy też co najmniej niektórych z góry skazuje na potępienie.

◆ Zauważamy bez trudu, że przy realizacji swych uroczystych obietnic 'kieruje się' Bóg sobie właściwym 'czasem'. Moglibyśmy pominąć wielokrotnie Abrahamowi przyrzeczoną obietnicę, że spadkobiercą obietnic mesjańskich będzie jego własny syn, któremu na imię będzie 'Izaak' (*Rdz 17,19*). Tymczasem małżeństwo Abrahama z Sarą było wciąż bezdzietne. Od uroczystości Abrahamowi przyrzeczonych obietnic mesjańskich minęło parędziesiąt lat, aż w końcu zarówno on sam, jak i jego małżonka Sara już dawno przekroczyli wiek, w którym można by spodziewać się zrodzenia potomka. Bóg wystawiał Abrahama w tym względzie na próbę do granic absolutnych niemożliwości. I wtedy to dopiero zaczął ziszczać swoje obietnice. Działo się to tuż przed zagładą Sodomy i Gomory (*Rdz 18,9-15*). W chwili narodzin oczekiwanego syna Izaaka, Abraham, jego ojciec, liczył 100 lat, a Sara, jego małżonka, była kobieta 90-letnią (*Rdz 17,17*).

◆ Podobnie, jeśli nie po ludzku sądząc znacznie trudniej, działo się z realizacją Bożych obietnic, związanych z wyjściem Hebrajczyków-Izraelitów z Egiptu. Na 'Bożych zegarach czasu' upłynęło nie tylko kilkadziesiąt lat, ale dobrych parę wieków. Hebrajczycy zostali w międzyczasie sprowadzeni przez Egipcjan do roli niewolników, zmuszanych do podejmowania nieludzkich prac, na co dzień bitych przez nadzorców, ilekroć nie zdołali wykonać nałożoną im pańszczyznę (*Wj 5,13nn*).

◆ Jak bardzo z kolei trudna, po ludzku sądząc niezwykle nieprzyjemna i śmiertelnie niebezpieczna była nałożona przez Jahwéh misja Mojżeszowi, żeby przekazał faraonowi polecenie Jahwéh:

„Tak powiedział Jahwéh, Bóg Izraela:

*Wypuść MÓJ Lud, aby urządził na pustyni
uroczystość ku Mojej czci” (Wj 5, 1; itd.).*

Możesz wymawiał się od tej misji, jak tylko mógł. Ostatecznie jednak posłuchał Woli Jahwéh, a Bóg dał mu do pomocy łatwiej od niego wystawiającego się, o 7 lat młodszego brata Aarona (Wj 4,10-17; 6,9-13.30; 7.1nn).

◆ Okazało się jednak, że wszystkie te trudności są niczym wobec *nieugiętej WOLI samego Jahwéh* w zrealizowaniu raz powziętej obietnicy, którą Jahwéh zresztą co jakiś czas jedynie potwierdzał. W ten sposób podtrzymywał zarazem UFNOŚĆ i NADZIEJĘ Ludu Hebrajczyków – późniejszych Izraelitów, że niezależnie od po ludzku niemożliwych do pokonania trudności – ten NASZ Bóg, któremu na Imię JAHWÉH, jest Bogiem nie tylko *obietnicy*, ale i niezłomnie wiernej *realizacji* raz wypowiedzianych zapowiedzi.

Lud Hebrajczyków, późniejszy Izrael – stał się jedynym w dziejach ludzkości ludem-narodem, który w ciągu wszystkich swoich trudnych dziejów, wielokrotnie dokonywanych pogromów – żył pewnością, iż Bóg spełni wszystkie nadzieje mesjańskie. Bóg 'NASZ' jest bowiem nie tylko Bogiem *obietnic*, ale dysponuje WSZECHMOCĄ, mocą której jest w stanie obietnice swoje również wprowadzić w czyn.



F.
CZY BÓG PODTRZYMUJE
ZAMYŚŁ ZBAWIENIA
WSZYSTKICH LUDZI



1. Przegląd dalszych dziejów:
Powszechność
Bożego ZAMYŚŁU



a. ZAMYŚŁ Boga-MIŁOŚCI
a chroniczna NIE-ufność LUDU

W poprzedzających rozważaniach staraliśmy się podpatrywać styl Bożych odniesień do człowieka w

grzechu. Bóg przeznaczył każdą OSOBE jako swój żywy OBRAZ-Podobieństwo już przed założeniem świata do Łaski i Chwały w DOMU OJCA. Niemniej rzeczywiste osiągnięcie szczęścia nieśmiertelnego w DOMU OJCA w blasku Łaski i Chwały uzależniła „miłująca Wszecmoc Stwórcy” (DeV 33) od osobistej odpowiedzi poszczególnej OSOBY. Osiągnięcie szczęśliwości wiecznej w niebie proponuje Bóg poszczególnej OSOBIE zawsze jedynie jako *możliwość*, a nie jako *przymus*. W tym wyraża się Boży dystans i uszanowanie dla własnego dzieła stworzenia. Bóg bowiem wyposażył każdą OSOBE w *rzeczywistą*, a nie jedynie fikcyjną *WOLNĄ wolę*.

Bóg wpisuje mianowicie w sumienie każdego Poczętego w sposób niewymazalny *Dziesięcioro Przykazań*. Ich przestrzeganie proponuje jako drogę, która z całą pewnością pozwoli osiągnąć ŻYCIE w szczęśliwości wiecznej. Przykazania te są z Bożego ustanowienia co prawda nakazem, a nie jedynie *dowolną opcją*. Niemniej nie są one nigdy wymuszeniem jakiegokolwiek działania podarowanej każdej OSOBIE rzeczywistej *wolnej woli*.

Przykazania NIE są też nigdy *ograniczeniem* wolności działania. Ich celem jest promowanie i rozwój godności poszczególnej OSOBY. Jeśli OSOBA będzie kierowała się w życiu pierwszeństwem DUCHA (*Świętego*) nad ciałem (*zob. słowa Jezusa: J 6,63; oraz wyjaśnienia Jana Pawła II, zob. Godność ciała ożywionego przez Ducha Świętego*), nie pozwoli sobie na poddanie się ślepemu naciskowi ‘ciała’. Dzięki temu będzie stawała się „*uczestnikiem Boskiej natury*” (2 P 1,4). Tym samym otworzy się dla niej „DOM OJCA” po szczęśliwym przejściu próby w okresie podarowanego jej czasu ziemskiego życia.

Wyżej ukazane rozważania dotyczyły epoki pierwszego człowieka w Raju oraz epok następujących. Obszerniej rozważyliśmy wzajemne odniesienia Boga do Ludu Bożego z wydarzeń Wyjścia Hebrajczyków z Egiptu. Doszliśmy do niepodważalnego wyniku:

■ Bóg przenigdy nie wycofał, ani nie ograniczył swej powszechnej Woli zbawienia każdej ludzkiej OSOBY. Wola ta nigdy też nie ulegnie jakimkolwiek zachwianiu. Stąd też – skoro Bóg jest w istocie swej NIEZMIENNY, pozostaje On swemu ZAMYŚLOWI doprowadzenia każdej z OSÓB do DOMU OJCA bezwzględnie WIERNY.

■ Zdajemy sobie jednak sprawę, że PRA-Rodice ulegli już w Raju niezwykle łatwo namowie-pokusie ZŁEGO: Szatana. Ten zaś jako Duch Czysty – jest nie znającym zmęczenia autorem od wsączenia „*bakcyła sprzeciwu*” (DeV 38) poszczególnej osobie. On to zarazem krąży niestrudzenie jak „*LEW ryczący, szukając kogo pożreć*” (1 P 5,8). Ten sam ZŁY: Szatan, nie tylko nie przyjdzie komukolwiek z jakąś pomocą, gdy upadnie w grzech, lecz przeciwnie, podejmuje on wtedy coraz dalsze niestrudzone wysiłki, by doprowadzić do definitywnego zablokowania wszelkich kontaktów człowieka z Bogiem, a samego upadłego człowieka pogrążyć w ... rozpacz.

b. Boleśnie Boga dotykająca NIE-ufność wobec Jego ZAMYŚŁU

Obserwujemy chociażby w epoce Exodusu Hebrajczyków z Egiptu, że co najmniej znaczna część ówczesnych Hebrajczyków bezustannie dogłębnie RANIŁA samo „SERCE” tego Boga, który z przeogromną serdecznością i miłością podjął się OSOBISCIE realizacji niegdyś PRA-Ojcom udzielonych obietnic: by zaprowadzić ich do *Ziemi Obietnicy*, z tym że ta *Ziemia Obietnicy* miała spełniać według odwiecznego ZAMYŚŁU Boga rolę jedynie obrazu-symbolu *ostatecznego celu* zaistnienia każdej OSOBY – dotarcia szczęśliwie do „DOMU OJCA” (J 14,2).

Mojżesz uświadamiał to przy każdej sposobności społeczności ówczesnego Ludu Bożego. Tak stało się chociażby po powrocie zwiadowców wysłanych dla spenetrowania Kanaanu. Mojżesz usiłował wtedy uspokajać powszechnie zbuntowane nastroje:

„... Lecz nie chcieliście iść i wzgardziliście nakazem Jahwéh, waszego Boga.

Szemraliście w namiotach, mówiąc:

‘Z nienawiści do nas wyprowadził nas JAHWÉH z ziemi egipskiej,
by wydać nas w ręce Amorytów na zagładę.

Gdzie pójdziemy? Nasi bracia napełnili nam serce strachem, mówiąc: Lud to jest liczniejszy i wyższy wzrostem od nas, miasta ogromne, obwarowane aż do nieba. Widzieliśmy tam nawet synów Anaka’.

– I rzekłem wam:

‘Nie drżycie, nie lękajcie się ich. JAHWÉH, wasz Bóg, który IDZIE PRZED WAMI, będzie za was walczył, podobnie jak uczynił w Egipcie na waszych oczach.

Widziałeś też i na pustyni: JAHWE **niósł cię, jak niesie OJCIEC swego SYNA,**
całą drogę, którą szliście, aż dotarliście do tego miejsca.

Jednak mimo to **NIE UFALIŚCIE BOGU waszemu, Jahwéh,**
idącemu przed wami w drodze, by wam szukać miejsca pod obóz –
nocą w ogniu, by wam oświetlać drogę, a za dnia w obłoku’ ...” (Pwt 1,26-33).

Wspomniany tu grzech krańcowej i chronicznej NIE-UFNOŚCI, z jaką znaczna większość Hebrajczyków traktowała JAHWÉH, była zapewne i jest nadal jednym z najboleśniej przez samego JAHWÉH na swój BOŻY sposób ‘przeżywanym’ grzechem każdej OSOBY oraz całego LUDU Bożego Wybrania.

Dzieje się to każdorazowo w następstwie mistrzowskich sztuczek podejmowanych przez „OJCA Kłamstwa” (J8,44), który wmawia OSOBIE, a nawet całej społeczności jako „przewrotny GENIUSZ podejrzeń” (DeV 37), że Bóg nie tylko NIE kocha ich, lecz jest ich najgorszym wrogiem, którego trzeba zwalczać ze wszystkich sił.

Nic dziwnego, że znajdzie to tu i ówdzie w *Słowie-Bożym-Pisanym* echo pewnych swoiście *autobiograficznych* wynurzeń dogłębnie zranionej MIŁOŚCI ze strony samego Boga. Świadectwem tego są chociażby skargi-żale Jahweh wyrażone przez *proroka Micheasza* (działał on jako Prorok w dużej mierze równoległe z Proto-Izajaszem: w drugiej połowie 8 w. przed Chr.).

Słowa Jahwe są w tym wypadku skierowane niejako do całego KOSMOSU, który ma być świadkiem wstrząsających słów Jahwéh w obliczu niejako obezwładniającej nieufności Ludu Bożego do Niego:

„... ‘Stań, prowadź spór wobec gór,
niech słuchają pagórki Twego głosu!’

– Słuchajcie, góry, sporu Jahwéh,
nakłońcie uszu, posady ziemi!

Oto JAHWÉH ma spór ze swym Ludem
i oskarżać będzie Izraela.

– **LUDU Mój, cóżem ci uczynił?**

W czym ci się uprzykrzyłem?

Odpowiedz Mi !

Otom cię wywiódł z ziemi egipskiej,

z domu niewoli wybawiłem cię

i posłałem przed obliczem twoim

Mojżesza, Aarona i Miriam !

LUDU Mój, wspomnij, proszę,

co zamierzał Balak, król Moabu,

a co mu odpowiedział Balaam, syn Beora?

Co było od Szittim do Gilgal –
żebyś poznał zbawcze dzieła Jahwéh !' ..." (Mi 6,1-5).

Od czas zakończenia POTOPU
Biblijnego stała się TĘCZA znakiem
szczególniejszego Przymierza, jakie
Bóg zawarł z Rodziną Ludzką – już
odnowioną, po tym strasliwym
kataklizmie (zob. Rdz 6-9).

– Tęcze bywają przepiękne i budzą
każdorazowo zachwyt i nadzieję:
pogodzenia się Nieba z ziemią, mimo
chronicznie wracających strasliwych
zwyrodnień Rodziny Ludzkiej, która
wymagałaby ponownego
'oczyszczenia' przez kolejny potop
(Rdz 6-9), lub los, jaki spotkał Sodomę
i Gomorę (zob. Rdz 17-18).



Czy się dziwić, że i Syn Boży, Odkupiciel Człowieka, niejako nie mógł wytrzymać bólu swego BOŻEGO-LUDZKIEGO 'Serca', gdy uzasadniał Uczniom w ostatnich dniach przed swą odkupieńczą śmiercią jako „ofiary prześlągalnej za nasze grzechy. I nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2), że czekające Go „odejście” jest warunkiem, by mógł do nich „pośleć DUCHA POCIESZYCIELA” (J 16,7).

– Przy okazji – niejako tylko mimochodem, wyraża ból z powodu NIE-ufności, z jaką niemal większość ówczesnego Ludu Bożego odnosiła się do Jego posłannictwa jako Syna Bożego i Odkupiciela.

Oto słowa Jezusa o Duchu Świętym i jego zadaniach jako kontynuoatora zbawczego posłannictwa Jego jako Syna Bożego:

„ON zaś, gdy przyjdzie, przekona świat
o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie.

– O GRZECHU – **bo NIE WIERZĄ we Mnie;**

– O SPRAWIEDLIWOŚCI zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie;

– Wreszcie o SĄDZIE – bo Władca tego świata został osądzony ...” (J 16,8-11).

(zob. *głębokie rozważania do tej tajemniczej wypowiedzi: encyklika DeV 27.29.41*).

Ojciec święty Jan Paweł II wyjaśnia w pewnej chwili:

„Kiedy Chrystus w przeddzień Paschy mówi o Duchu Świętym jako Tym, który 'przekona świat o grzechu', wypowiedź ta zdaje się mieć z jednej strony możliwie *najszerszy zasięg*, wskazując na ogół grzechów w dziejach ludzkości.

– Z drugiej strony jednakże, kiedy Jezus wyjaśnia, że grzech ów polega na tym, iż 'nie uwierzyli w Niego', zasięg ów wydaje się zawężyć do tych, którzy odrzucili mesjańskie posłannictwo Syna Człowieczego, skazując go na śmierć krzyżową.

– Trudno jednak nie dostrzec, że ów 'wąski', historycznie określony zasięg znaczenia grzechu – rozprzestrzenia się do zasięgu uniwersalnego, z racji **uniwersalizmu Odkupienia**, jakie dokonało się poprzez Krzyż.

– Objawienie tajemnicy Odkupienia otwiera drogę do takiego rozumienia, w którym **każdy grzech, gdziekolwiek i kiedykolwiek popełniony**, zostaje odniesiony do Krzyża Chrystusa – a więc pośrednio również do grzechu tych, którzy 'nie uwierzyli w Niego', skazując Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową (J 16,8-11) ...” (DeV 29).

Podobne co najmniej *echo bólu Serca Jezusowego* można łatwo wyczytać w szeregu innych miejscach, szczególnie Ewangelii Janowej, np.:

– „Na świecie było SŁOWO,
a świat stał się przez NIE,
lecz świat GO nie poznał.
Przyszło do swojej WŁASNOŚCI,
a **swoi GO nie przyjęli ...**” (J 1,10n)

Z nocnej rozmowy Jezusa z Nikodemem:

„A sąd polega na tym,
że ŚWIATŁO przyszło na świat,
lecz **ludzie bardziej umiłowali ciemność** aniżeli ŚWIATŁO:
bo złe były ich uczynki” (J 3,19)

Z apologii Jezusa J 5:

„Ojciec, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo.
Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu, ani nie widzieliście Jego oblicza;
nie macie także słowa Jego, trwającego w was,
bo **wyście NIE UWIERZYLI w Tego**, Którego On posłał.
Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest ŻYCIE wieczne:
to one właśnie dają o Mnie świadectwo.
A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć ŻYCIE.
Nie odbieram chwały od ludzi,
ale **wiem o was, że NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI Boga**.
Przyszedłem w imieniu Ojca Mego, a NIE PRZYJĘLIŚCIE Mnie ...” (J 5,37-43)

Z końcowej części mowy Eucharystycznej, gdy wielu odchodziło od Jezusa:

„Rzekł więc Jezus do Dwunastu:
‘Czyż i wy chcecie odejść?’
Odpowiedział Mu Szymon Piotr:
*‘Panie, do kogóż pójdziemy?
Ty masz SŁOWA – ŻYCIA wiecznego’ ...*” (J 6,67n)

Z końcowej części J 10:

„Jeżeli nie dokonuję dzieł Mojego Ojca, to Mi nie wierzcie.
Jeżeli jednak dokonuję, to **choćbyście Mnie nie wierzyli,**
wierzcie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli,
że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu ...” (J 10,37n)

Z ostatnich dni przed Odkupieńczą Męką:

„... Niemniej jednak i spośród przywódców
wielu w Niego uwierzyło, ale z obawy przed faryzeuszami
nie przyznawali się, aby ich nie wyłączono z synagogi.
Bardziej bowiem umiłowali chwałę ludzką aniżeli chwałę Bożą ...” (J 12,42n)



ks. Paweł Leks, SCJ

+

Tarnów, X.2021.
RE-lektura: 14.X.2021.

Adres-kontakt z autorem niniejszej strony internetowej, zob.:

[Adres autora](#)



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

E. CZY BÓG-MIŁOŚĆ STWARZA Z GÓRY NA POTĘPIENIE

1. [Przewrotny ZŁY zasiewający „bakcyła sprzeciwu”](#)
2. [Bóg w stwarzaniu Człowieka jako swego „OBRAZU-Podobieństwa”](#)
3. [Bóg wobec ‘NIE’ swego OBRAZU- Podobieństwa](#)
4. [Grzech w Raju a Bóg w swej Miłości odrzucony](#)
 - a. [Nieoczekiwana reakcja Boga w obliczu ‘NIE’ OSOBY](#)
 - b. [Bóg nie daje się zwyciężyć ZŁU = ZŁEMU](#)
 - c. [Hymn wdzięczności Bogu Odkupicielowi](#)
5. [Boże oczekiwanie a wolna wola Kaina](#)
6. [W obliczu NIE-naprawialnej zatwardziałości w ZŁU ludzkości epoki Potopu](#)
7. [Czy Bóg chciał potępienia wiecznego dla mieszkańców Sodomy-Gomorzy?](#)
8. [Styl Bożych interwencji u początku dziejów Ludu Bożego Wybrania](#)

F. CZY BÓG PODTRZYMUJE ZAMYŚL ZBAWIENIA WSZYSTKICH LUDZI

1. [Przegląd dalszych dziejów: Powszechność Bożego ZAMYŚLU](#)
 - a. [Miłujący ZAMYŚL Boga a chroniczna NIE-ufność LUDU](#)
 - b. [Bolesnie Boga dotykająca NIE-ufność wobec Jego ZAMYŚLU](#)

Obrazy-Zdjęcia

- [Ryc.1. Stary drewniany młyn wietrzny, Podlasie, Polska](#)
[Ryc.2. Wydarzenie w życiu Anielci: złożenie w ofierze latami pielęgnowanych włosów -1](#)
[Ryc.3. Teraz już nie na żarty: włosy padną ofiarą obcięcia](#)
[Ryc.4. Kolejna panna składa ślub czystości na ręce Biskupa](#)
[Ryc.5. Pasterz daje wodę wielbłodom: Maroko](#)
[Ryc.6. Motyl wyładował na kwieciu w terenie górskim](#)
[Ryc.7. Żaglowiec trójmasztowy w całej swej okazałości](#)
[Ryc.8. Przepiękna tęcza nad przyrodą](#)





UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błuznierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



2. Żarem MIŁOŚCI nasycone wybrane wypowiedzi Starego Testamentu



a. ZAMYŚŁ odkupienia wpisany w sumienie i Objawienie

Powszechność ZAMYŚŁU zbawienia

W niniejszych rozważaniach przyświeca nam niezmiennie na początku postawione pytanie: czy Bóg naprawdę CHCE zbawienia każdej OSOBY? Czy też Bóg postępuje w stosunku chociażby tylko do pewnej grupy OSÓB tak, że będą one z góry skazane na potępienie – wieczne?

– Powodem tej trudnej do oczekiwanej odpowiedzi jest zdumiewająca, groźnie brzmiąca wypowiedź Syna Bożego o grzechu bluźnierstwa, popełnionego przeciw Duchowi Świętemu. Dla tego grzechu nie ma i nie będzie przebaczenia „*ani w tym wieku, ani w przyszłym*” – w przeciwieństwie do grzechów bluźnierstwa popełnionych nawet przeciw Synowi Bożemu (*Mt 12,31n*).

Dotychczasowe rozważania i przytoczone fakty przemawiają zdecydowanie za tym, że Bogu „*zależy na nas*” (*por. 1 P 5,7*). Zależy oczywiście w znaczeniu Bożym: na zbawieniu każdej OSOBY, tzn. żeby osiągnęła kiedyś życie wieczne w przygotowanym dla niej „DOMU OJCA”.

Każdorazowe wywołanie OSOBY ludzkiej z NIE-istnienia do zaistnienia jest dziełem nieklamanej, rodzicielską radością przesyconej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*). Samo w sobie podejrzenie, jakoby Bóg mógł powołać do zaistnienia jakąkolwiek OSOBE przeznaczoną w samym założeniu *nie* do zbawienia, lecz do *potępienia*, musiałoby być ocenione jako absurd sam w sobie, sprzeczność w pojmowaniu przymiotów Boga jako Boga, nie mówiąc już o aspekcie etycznym takiego podejrzenia. Byłoby to wyrazem szczytu bluźnierczego wyrażania się o bóstwie Boga i przyrównaniem Boga do Szatana, którego istotą jest ... *Zło-jako-Zło*, wraz z rozsiewaniem *ZŁA-dla-samego-Zła*.

Wypada więc przejrzeć chociażby jedynie wybiórczo Księgi święte *Słowa-Bożego-Pisanego* pod

TCHNIENIEM Ducha Świętego pod kątem wypowiedzi mniej lub więcej swoiście *autobiograficznych* Boga o Jego ZAMYŚLE jako Boga ODKUPICIELA, poczynając od Ksiąg – w tym wypadku chociażby tylko Proroków Starego Testamentu: zarówno tych tzw. *Wcześniejszych*, jak i *Późniejszych*

Pomijamy w tej chwili wzmianki o powszechnym charakterze ZAMYŚLU Bożego, tzn. dotyczącego bez wyjątku całego Rodzaju Ludzkiego. Co prawda Księgi Biblijne przede wszystkim Starego Testamentu *zawężają* obietnice Mesjańskie, wyrażone w nurcie teologicznym opisów tzw. Jahwistycznych jako dotyczących całokształtu Rodzaju Ludzkiego (*zob. zwłaszcza opis upadku i obietnicy Mesjańskiej w Raju: Rdz 3*) systematycznie do potomstwa Noego-Abrahama-Jakuba-Judy-Dawida, z którego narodzi się kiedyś Jezus, Syn Ojca Przewiecznego, ale i rzeczywisty Syn swej Dziewiczej Matki.

Nie znaczy to jednak w żaden sposób zawężenia Bożego ZAMYŚLU do tylko tej części Rodzaju Ludzkiego. Boże Objawienie Siebie samego i swego zbawczego ZAMYŚLU, wdzierające się raz po raz w dzieje ludzkości całej, a w szczególny sposób w *Lud Bożego Wybrania: Hebrajczyków-Izraelitów-potomków-pokolenia-JUDY* – poprzez Boże CZYNY-ingerencje, oraz objaśniające je autentycznie i autorytatywnie Boże SŁOWA, dotyczyło przez wszystkie czasy Rodziny Ludzkiej Całej – mimo iż ograniczało się geograficznie i kulturowo-religijnie coraz bardziej do Izraela i późniejszych Żydów, potomków Judy.

Głos sumienia

Wypada wciąż pamiętać, że Bóg przemawia w *głosie sumienia* do każdej OSOBY poprzez wpisany w sumienie w chwili poczęcia DEKALOG, według którego każdy będzie kiedyś sądzony. Zapis ten jest identyczny dla OSÓB wierzących i niewierzących. Oto dla przypomnienia jeszcze raz odnośne słowa encykliki św. Jana Pawła II:

Widok na rynek główny w Raciborzu na Śląsku, nad rzeką Odrą. Miasto zawiera wiele pamiątek historycznych, m.in. historię sięgającą czasu najazdów Tatarskich. W Raciborzu rezydowali książęta Opolsko-Raciborscy. Pierwsze wzmianki z dokumentacją historyczną są datowane na początek 12 w.



„Sumienie ... jest bowiem *'najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa ... nakazem: czyń to, tamtego unikaj'*.

– Taka zdolność nakazywania dobra i zakazywania zła, zaszczipiona przez Stwórcę w człowieku, jest **kluczową właściwością osobowego podmiotu**.

– Równocześnie zaś *'w głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny'*.

– Sumienie *nie jest więc autonomicznym i wyłącznym źródłem* stanowienia o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana *zasada posłuszeństwa* względem normy obiektywnej, która

uzasadnia i warunkuje słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami podstaw ludzkiego postępowania ...

– Jest to **'głos Boga' nawet wówczas**, gdy człowiek uznaje w nim tylko zasadę ładu moralnego, po ludzku niepowątpiewalną, *bez bezpośredniego odniesienia do Stwórcy*: właśnie w tym odniesieniu sumienie zawsze znajduje swą podstawę i swoje usprawiedliwienie” (DeV 43).

Odkupiciel w opisie dzieła stworzenia: Rdz 1

ZAMYŚL Boga Stworzyciela jako od początku już też Boga-ODKUPICIELA-Wybawiciela wyrażony jest jednoznacznie już w *pierwszym rozdziale* Księgi RODZAJU. Przy powierzchownym czytaniu zdawać by się mogło, że rozdział ten, owoc tradycji teologicznej tzw. 'Kapłańskiej' (*definitywny zapis być może w połowie 6 w. przed Chr.; ale w Tradycji USTNEJ przechowywany bez wątpienia od wielu poprzedzających wieków*) przedstawia niezwykle uroczystym, niemal patetycznym tonem dzieło stworzenia. Tak jest bez wątpienia.

– Niemniej opis zmierza do końcowych zdań tego rozdziału. A tutaj pojawia się Bóg, ukazywany w całym tym rozdziale jedynie pod rodzajową nazwą jako 'ELOHÍM' (= *bóstwo; Bóg; imieniem OSOBOWYM tegoż Boga stanie się: JAHWÉH = ON-JEST = PAN; gr. Kýrios*) jako nie tylko jedyny STWORZYCIEL, lecz również jako ODKUPICIEL człowieka wobec całego kosmosu.

Wydźwięk tego rozdziału niesie mianowicie ostatecznie treść, którą można by ująć w następujących słowach

Nie bójcie się ani słońca, ani księżyca, ani żadnych gwiazd! Są to wszystko tylko i wyłącznie STWORZENIA, a nie bóstwa!

– *Stworzyciel wyznaczył im przy ich stworzeniu określone zadania: by wyznaczały czasy, godziny, pory roku. Winny one pełnić dla człowieka funkcję SŁUŻEBNĄ.*

– *Nie były one i nie staną się nigdy 'Stworzycielami'-bóstwami. Toteż NIE należy się ich bać, ani tym bardziej nie należy oddawać im jakiegokolwiek boskiego hołdu.*

– *Jedynym Stworzycielem, który zarazem WYBAWIA, gdyż jest jedynym ODKUPICIELEM człowieka, jest sam tylko ten Jeden jedyny BÓG: ELOHÍM.*

– *Tylko CZŁOWIEKA stworzył tenże ELOHÍM-Bóg jako swój żywy 'OBRAZ-Podobieństwo' ! ŻADNE inne stworzenie nie dostąpiło takiej godności.*

– *Toteż Ty, mój ukochany, z radością stworzony OBRAZIE-Podobieństwo, NIE obawiaj się żadnych gwiazd na niebie, żadnego słońca ani księżyca! One NIE są żadnym 'bogiem'. Jedynym ich zadaniem jest: SŁUŻYC tobie i wyznaczać następstwo dnia i nocy oraz pór roku !*

– *Masz się ich zatem nigdy nie bać, ani tym bardziej nie składać im żadnych wyrazów boskiego kultu.*

b. Odkupiciel zapowiedziany w PROTO-Ewangelii: Rdz 3,15

Zapis PROTO-Ewangelii Rdz 3,15

Powszechny zakres ZBAWIENIA-Odkupienia, tym razem w następstwie popełnionego „grzechu POCZĄTKU” (*zob. MuD 9nn.30; DeV 35*) wskutek trudnej do pojęcia uległości „Wielkiemu SMOKOWI, Wężowi Starodawnemu, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzjącemu całą zamieszkałą ziemię ...” (*por. Ap 12,7nn*), ukazany jest z wyrazistością oczywistości w słowach Boga przeprowadzającego 'przesłuchanie' i wydającego wyrok, a raczej potwierdzającego jedynie sytuację, jaką wybrali dla siebie ci dwoje Pierwsi. Bóg uwzględnił ich skrucę serca i nie wydał na nich wyroku potępienia, a natomiast

ukazał im PEWNOŚĆ wybawienia-z-zaistniałego-grzechu. Mianowicie z ICH – a nie skądinąd – potomstwa-‘Nasienia’ wyjdzie Odkupiciel, który pokona kuszącego *ich* oraz „całą zamieszkałą ziemię” – owego „Starodawnego Węża, który się zwię Diabeł i Szatan”:

„Nieprzyjaźń utwierdzam pomiędzy tobą – a tą niewiastą.
Pomiędzy potomstwem twoim – a jej potomkiem.
On ci zdepcze głowę – choć ty będziesz usiłował złapać go za piętę!”
(Rdz 3,15. – Przekł. własny z hebr.).

W brzmienia tego SŁOWA-Bożego-Pisanego dostrzegamy zarazem zdalnie zapowiedzianą ‘kenozę = wyniszczenie’ zarówno zapowiedzianego tu POTOMKA pierwszych Rodziców, jak i ‘kenozę’ samej tej Niewiasty, z której narodzi się odtąd oczekiwany POTOMEK owej pierwszej niewiasty na świecie (zob. MuD 19; RM 11.18). Odkupienie z „grzechu początku” i „grzechu świata” (J 1,29) nie dokona się łatwo: „Wąż Starodawny” odgryzie się boleśnie na owym POTOMKU pierwszej Niewiasty, mimo iż w tym właśnie „ugryzieniu pięty Potomka” zostanie pokonany zarówno grzech, jak i śmierć. Ojciec święty Jan Paweł II wyrazi to w słowach:

„W ten sposób krzyż Chrystusa w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci” (DiM 8).

Czy zdoła ktokolwiek wykryć w dopiero co przytoczonych słowach Bożych, określanych w tym wypadku jako ‘PROTO-Ewangelia’ (= *uprzednia Ewangelia*) jakikolwiek ślad, który by przemawiał za wykluczeniem kogokolwiek od przyobiecanego – z gwarancją PRAWDY Objawienia – odkupienia obejmującego bez wyjątku wszystkich zrodzonych jako potomków PRA-Rodziców? Jedynym warunkiem rzeczywistego osiągnięcia zbawienia pozostanie oczywiście każdorazowo ... otwarcie się względnie zamknięcie na nie ze strony poszczególnego człowieka: *wolnej woli* każdej OSOBY.

c. Obietnice Mesjańskie i systematycznie odnawiane Przymierze

Równolegle do zaludniania się ziemi coraz dalszymi pokoleniami zaczęły się mnożyć niestety i grzechy. Dochodziło do nieprawdopodobnych zwyrodnień etycznych. Bóg, któremu nie mogło NIE „zależać na nas” (1 P 5,7), wysyłał do swego Ludu coraz innych Mężów Bożych. Nawoływali oni do nawrócenia i postępowania zgodnie z wpisanym w sumienie Prawem Bożym. Dopiero z chwilą gdy wszelkie, wieloletnie Boże usiłowania, by Lud Boży doprowadzić do otrzeźwienia i nawrócenia, spełzały na niczym w wyniku utworzonej przez tenże Lud Boży nieprzebytej dla Boga bariery, zmuszony był Bóg przeprowadzać bolesną ‘czystkę’.

Tak stało się w przypadku strasznego potopu (Rdz 6-9) oraz kataklizmu, którego ofiarą padła Sodomia i Gomora (Rdz 19n). W każdym z tych strasznych dramatów chodziło o typową zatwardziałość serc i wytworzoną przez STAN grzechu gęstą skorupę sumień, które nie dopuszczały do siebie już żadnego promienia łaski Bożego Miłosierdzia. Lud Boży dopuszczał się w tych wydarzeniach typowego grzechu przeciw Duchowi Świętemu.

– Wypada dostrzec w tych sytuacjach, że co najmniej niektórzy otworzyli swe serce na ‘Łaskę Bożą Ostateczną’, jaką Boże Miłosierdzie ofiaruje każdemu umierającemu człowiekowi, swemu żywemu „OBRAZOWI-Podobieństwu”.

Trudno nie nawiązać do niejako *od nowa* przez Boga podjętego ZAMYŚLU Odkupienia Rodziny Ludzkiej w przyobiecany 'POTOMKU NIEWIASTY' – po upływie być może nie tylko stuleci, ale wielu tysiącleci istnienia Ludzkości, gdy pojawił się w Ur Chaldejskim ABRAHAM. Był on czcicielem *wielu bogów* (zob.: *Joz 24,2; Ez 16,3*) – zgodnie z środowiskiem, w którym żył i się wychowywał. Do niego to zwrócił się w pewnej chwili wprost Bóg PRAWDZIWY. Zaproponował mu zawarcie uroczystego Przymierza, oczekiwał od niego „*posłuszeństwa wierze*” (*Rz 1,5; 16,26*). Jednocześnie ubogacił go przedziwnymi obietnicami MESJAŃSKIMI.

Obietnice te formułował Bóg – rzecz charakterystyczna – wciąż jako *powszechne*. Były one skierowywane do Rodzaju Ludzkiego jako takiego, bez wyłączenia kogokolwiek z ludzi. Oto jedno z nich:

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę.

Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozstawię:

staniesz się błogosławieństwem.

Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył.

Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (*Rdz 12,1nn*)

Bóg potwierdzał tę samą obietnicę w dalszych etapach życia Abrahama (*Rdz 18,18; 22,18;*), powtarzając tę samą obietnicę Izaakowi i Jakubowi (*zob. Rdz 26,3-5; 28,14*).

Ciągiem dalszym Bożej obietnicy Mesjańskiej stanie się szczególne błogosławieństwo Jakuba dla Judy (*Rdz 49,8-12*. Tutaj obserwujemy wyraźne zawężenie obietnic Mesjańskich do pokolenia Judy.

– Po upływie dalszych wieków dochodzi do dalszych doprecyzowań obietnic Mesjańskich oraz ich coraz dokładniejszych zawężeń. Bóg wskaże wyraźnie, że spadkobiercą tych obietnic stanie się potomek DAWIDA (*2 Sm 7*). Z rodu Dawida wyjdzie kiedyś Jezus Chrystus, Odkupiciel Człowieka. Będzie on jednocześnie Synem Bożym, drugą OSOBĄ Trójcy Przenajświętszej, ale i rzeczywistym synem swej Dziewiczej Matki.

Dwie różne 'NATURY' w jednej jedynej 'OSOBIE' stanęły u podstaw decyzji Trójjedynego, by dzieło ODKUPIENIA mogło się dokonać. Zarówno Maryja, jak i Józef, jej Małżonek, byli dalszymi potomkami Dawida (*zob. Mt 1,6-16.20; Łk 1,27.32; 2,4*).

UWAGA. Szczegółowsze wyjaśnienia do zapowiedzi mesjańskich – zob. nie opublikowany skrypt pt.: *„Wprowadzenie do Pentateuchu”, oraz: „Rigorosum ze ST, Proroctwa Mesjańskie”.*

3. Bóg w totalności oddania swemu żywemu OBRAZOWI



Na naszej stronie internetowej poświęcona jest odrębna cz.VI – zdumiewającej tematyce Boga objawiającego Siebie jako PRAWDĘ-Wierność w Jego RAZ człowiekowi niejako *ślubowanej* Miłości-Przymierzu.

(= *Boża hémet: niezłomną WIERNOŚĆ raz powziętemu ZAMYSŁOWI: Ty MOJA, mój żywy OBRAZIE-Podobieństwo: KOCHAM Cię! Zapraszam cię do Oblubieńczego JEDNO-w-Miłości-Życiu ze Mną - na zawsze, jeśli to zaproszenie ... zechcesz przyjąć!*).

– Chodzi tamże zwłaszcza o rozdziały: cz. VI., rozdz. 4-9. W tych rozdziałach ukazana jest niezbyt często omawiana tematyka, trudna do ludzkiego pojmowania, a w pełni realna **OBLUBIENCZOŚĆ** Bożych *odniesień* do człowieka: zarówno jako do całego LUDU Bożego, jak i do poszczególnej OSOBY. Zdajemy sobie sprawę, że język biblijny posługuje się w tym wypadku bardzo śmiało używaną ‘*analogią bytu*’. Wyjaśnia to trafnie Jan Paweł II:

„... Jeśli miłość Boga do człowieka, do Ludu Wybranego, Izraela, jest przedstawiana przez proroków jako *miłość oblubienca do oblubienicy*, to taka analogia wyraża ‘**oblubieńczą**’ **jakość i Boski, a nie ludzki charakter miłości Bożej**:

‘*Małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel (...) nazywają Go Bogiem całej ziemi*’ (Iz 54,5) .

– To samo odnosi się również do oblubieńczej miłości Chrystusa Odkupiciela: Tak ‘*Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał*’ (J 3,16).

– Chodzi więc o **miłość Bożą wyrażoną poprzez odkupienie**, którego dokonał Chrystus. Według Listu Pawłowego miłość ta jest ‘*podobna*’ do oblubieńczej miłości ludzkich małżonków, ale oczywiście nie jest z nią ‘*zrównana*’.

Analogia bowiem wskazuje na podobieństwo, przy zachowaniu odpowiedniego ‘*marginesu niepodobieństwa*’ (MuD 25).

Uzbrojeni w Boże rozumienie najintymniejszych Bożych wynurzeń o swoistych *oblubieńczych* wyrazach swej żarliwej miłości do Ludu Bożego wszystkich czasów, miejsc i kontynentów, chcielibyśmy bez szczególnego komentarza uprzytomnić sobie przynajmniej niektóre bardziej charakterystyczne wypowiedzi zwłaszcza Ksiąg Prorockich o Bogu w Jego nieutulonej tęsknocie za *JEDNO-w-miłości-życiu* ze swym Ludem, a w jego ramach z każdą poszczególną OSOBA.

Nadejdzie chwila, gdy Syn Boży Jezus Chrystus nabędzie dla siebie swą Mistyczną Oblubienicę – założony przez Siebie Kościół. Będzie to Lud Boży Nowego i Wiecznego Przymierza. Syn Boży nabędzie go nie inaczej, lecz jako Odkupiciel-Oblubieniec-z-Krzyża. Dokona się to zatem za „*cenę wielką*”, najwyższą z możliwych: za cenę *Krwi-i-Wody* ze swego przebitego Boku na Krzyżu (1 Kor 3,16n ; 6,19n ; 1 P 1,18n).

Będzie to cena niewyobrażalna – chociażby w porównaniu z „*nabyciem dla siebie na własność Ludu Bożego*” w wyprowadzeniu go „*wyciągniętym ramieniem*” (Wj 6,6; 13,3; Pwt 5,15; 6,21; 26,8) z wielowiekowej niewoli w Egipcie. Bóg wtedy, ok. połowa 13 w. przed Chr.:

„... Wyprowadził was z pieca do topienia żelaza, z Egiptu, abyście się stali Jego Ludem, Jego własnością ...” (Pwt 4,20).

Gdy nadejdzie „*pełnia czasu*” (Ga 4,4), ceną nabycia Ludu Bożego „*Nowego i Wiecznego Przymierza*” (Łk 22,20n; Hbr 9,15; 12,24; 13,20) stanie się NIE jakikolwiek *przedmiot kupna-sprzedaży* (por. 1 P 1,18), lecz ofiara własnego życia Bożo-Ludzkiej OSOBY Jezusa Chrystusa. Z tej racji będzie to cena *nieskończonej wartości*. Męki odkupieńcze jako „*Ofiary przebłagalnej za grzechy nasze i całego świata*” (por. 1 J 2,2) będzie przeżywała w swym Człowieczeństwie wziętym z Maryi – OSOBA *nie* *człowiecza*, lecz wyłącznie Boża. Tym samym będzie tej cenie przysługiwała wartość nieskończona.

a. Będziesz miłował twój Boga ...
z całego swego serca

Pomijamy w tej chwili wcześniejsze wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* o przedziwnym, pełnym żaru – życzeniu dobra odkupieńczego dla swego Ludu ze strony „*miłującej Wszchemocy Stwórcy*” (DeV 33).

– Tymczasem w pewnej chwili natrafiamy na – po ludzku zupełnie przerastające człowieka *polecenie*, a raczej ... żarliwe *oczekiwanie*, z jakim ten Bóg niepojęty, przecież Stworzyciel i zarazem Odkupiciel swego żywego „*OBRAZU-Podobieństwa*” – zwraca się do Ludu swego Wybrania – Hebrajczyków-Izraelitów epoki Exodusu, żeby Boga miłować „*całym sercem, całą duszą*” ! Przy czym widać z góry, że słowa te, skierowane wprawdzie bezpośrednio do Hebrajczyków-Izraela, odnoszą się nie tylko do nich, lecz do Rodziny Ludzkiej CAŁEJ – bez ograniczenia co do koloru skóry, kontynentu, płci, pochodzenia rodowego czy narodowego:

„*Słuchaj, Izraelu: Jahwéh jest naszym Bogiem – Jahwéh jedyny. Będziesz miłował twój Boga, Jahwéh, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. – Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je swoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu ...*” (Pwt 6,4-9).
(zob. do tego dokładnie wyżej: „*Słuchaj, Izraelu ...!*”).

Widzimy tutaj niezwykle jednoznacznie podkreśloną jedyność Boga JAHWÉH w przeciwieństwie do wszędzie wówczas czczonych *wielu bogów*, którzy byli zwykle odbiciem-obrazem coraz innych namiętności i grzechów ludzkich. W religii Bożego Objawienia działa się całkiem odwrotnie. Tutaj sam Bóg jest PRA-Wzorem i Obrazem dla człowieka. Bóg ten bezustannie podciąga człowieka do góry – ku jego wielkiej godności i odpowiedzialności sprawozdawczej. Bóg uczynił przecież człowieka panem nad całym nieogarnionym światem. Ponad człowiekiem jest sam tylko Bóg. Ten jednak kocha człowieka, swój żywy OBRAZ-Podobieństwo i jest jego DOBREM – odkupieńczym, w najwyższym stopniu zaangażowany. Tenże Bóg – JAHWÉH, oczekuje od swego żywego OBRAZU tylko tego jednego: odrobiny miłości-wdzięczności wzajemnej.

Jednocześnie widzimy bezustannie nieprawdopodobne inicjatywy podejmowane przez samego Boga, który zawsze jako PIERWSZY wychodzi naprzeciw człowiekowi, bo przecież stworzył go jako swój żywy OBRAZ-Podobieństwo. Tenże Bóg proponuje mianowicie człowiekowi coś zupełnie nieprawdopodobnego: by Jego – Nieskończonego Boga ... *miłować*, i to miłować „*z całego serca, całej duszy, z wszystkich sił ...*” !

– Ludzie świata pogańskiego przeżywali jedynie STRACH przed bóstwami, które budziły grozę i których kaprysy, jak się wydawało, trzeba przebłagać nierzadko krwawymi ofiarami, nie wyłączając ofiar z żywych ludzi.

Tymczasem tutaj, w Izraelu – Bóg ujawnia się od PRA-początku tak, jak to jest wpisane w najgłębsze *odczucie zgodne ze 'zmysłem wiary'* : że Bóg nie może być inny, jak tylko Bogiem-MIŁOŚCIĄ, Bogiem pełni *życiem napełniającego ŻYCIA*.

– Z tym że tenże Bóg oczekuje w jakiś nieutulony, swój Boży sposób, od człowieka jako swego żywego OBRAZU – czegoś samo w sobie zupełnie niepojętego: odrobiny miłości odwzajemnionej. Samo w sobie takie *wyczucie zmysłem wiary*, że Bóg oczekuje czegoś od swojego stworzenia, przerasta totalnie wszelkie możliwości ludzkiego rozumu. A przecież to właśnie staje się wciąż aktualną – radosną rzeczywistością.

Co więcej, tenże Bóg nie tylko oczekuje na wzajemność w odpowiedzi na coraz inne rozdzielane dary, ale jednocześnie obdarza Rodzinę Ludzką dalekosiężnymi obietnicami. Obietnice te będą dotyczyły zawsze DOBRA ... przede wszystkim ODKUPIEŃCZEGO: odkupienia z niewoli ... grzechu, tzn. wykupienia ostatecznie z szpon „*Wielkiego SMOKA, Węża Starodawnego, który się zowie DIABEŁ i SZATAN, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię*” (zob. Ap 12,8n). Ten bowiem doprowadził do upadku w „*grzech początku*” już pierwszego człowieka w Raju.

– Wspomniane obietnice Boże będą ukazywały zawsze jedynie drogę, która zaprowadzi finalnie do życia

... w „DOMU OJCA” – poprzez oczekiwanego Odkupiciela, potomka nieszczęsnej Pierwszej niewiasty i jej Męża. Tym oczekiwanym Potomkiem stanie się ... Jezus Chrystus.

Fragm. z Listu Apostolskiego Jana Pawła II „Mane Nobiscum Domine” (2004), nr 18:

„W szczególności trzeba pielęgnować, zarówno podczas celebrowania Mszy św., jak i w kulcie eucharystycznym poza Mszą św., żywą świadomość rzeczywistej obecności Chrystusa, dbając o to, by dawać jej świadectwo tonem głosu, gestami, sposobem poruszania się, całym zachowaniem. W związku z tym normy przypominają – i ja sam miałem ostatnio okazję to potwierdzić – wagę, jaką należy przyznać **chwilom milczenia** czy to w celebracji, czy w czasie adoracji eucharystycznej. Jednym słowem, konieczne jest, aby całej postawie względem Eucharystii, zarówno szafarzy jak i wiernych towarzyszył najwyższy szacunek. Obecność Jezusa w tabernakulum winna stanowić jakby **biegun przyciągania** dla coraz większej liczby dusz w Nim zakochanych, zdolnych przez **długi czas słuchać Jego głosu i niemal odczuwać bicie Jego serca**. ‘Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan!’ (Ps 34 [33], 9).

– Niech wspólnoty zakonne i parafialne podejmą szczególne zobowiązanie do **adoracji eucharystycznej poza Mszą św. Pozostawajmy długo na klęczkach przed Jezusem Chrystusem** obecnym w Eucharystii, wynagradzając naszą wiarą i miłością zaniedbania, zapomnienie, a nawet zniewagi, jakich nasz Zbawiciel doznaje w tylu miejscach na świecie. W adoracji pogłębiajmy naszą osobistą i wspólnotową kontemplację, posługując się modlitewnikami, które czerpią inspirację ze Słowa Bożego i z doświadczenia licznych dawnych i współczesnych mistyków. Także różaniec, pojmowany w jego głębokim znaczeniu biblijnym i chrystocentrycznym, na które zwróciłem uwagę w Liście apostolskim Rosarium Virginis Mariae, stanie się szczególnie odpowiednim sposobem kontemplacji eucharystycznej, realizowanej razem z Maryją i w Jej szkole”.



Wypada podkreślić jeszcze raz, że w zestawieniu z jakąkolwiek inną religią – nakaz, a raczej Boże nieutulone oczekiwanie, by **miłować Boga** – jest czymś zupełnie niesłuchanym. Po ludzku mówiąc jest to trudne do zrozumienia. Jest to zarazem coś jednorazowego, unikatowego w skali światowych dziejów jakiegokolwiek religii.

– W religii rozwijającej się w następstwie faktów, gdy sam Bóg objawia się sobie i swój przedziwny ZAMYŚŁ wobec człowieka, stajemy regularnie twarzą w twarzą wobec wypowiedzi, w których mowa jest zarówno o ‘Miłości’ Boga w stosunku do człowieka: swego żywego OBRAZU, jak i na odwrót: miłości człowieka do Boga.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Bóg, który ofiaruje swojemu Ludowi, ale tym samym Ludzkości CAŁEJ – Przymierze Miłości-Życia z sobą, oczekuje wzajemności. Z tym że tej wzajemności Bóg przenigdy nie będzie wymuszał! Bóg w swej zdumiewającej ‘pokorze’ w obliczu człowiekowi-OSOBIE podarowanej wolnej woli – jedynie ‘prosi i ufnie oczekuje’ odrobiny wzajemności od swego żywego OBRAZU-Podobieństwa.

– Bóg będzie wciąż pobudzał do wzrastania w odpowiedzialnym zarządzaniu otrzymanymi od Boga darami – zgodnie z oczekiwaniami po linii swego ZAMYŚŁU zbawienia: jako drogi dostąpienia ZIEMI OBIETNICZY, która stała się symbolem osiągnięcia finalnie ... szczęśliwości w „DOMU OJCA” (J 14,2) .

Lud Boży wiedział dokładnie, jak powinien postępować na co dzień, by zasłużyć w oczach Bożych na zaszczyt, iż sam On – Bóg – będzie się poczuwał do realizacji obietnic ODKUPIENIA i ODKUPICIELA. Obietnic tych udzielał Bóg pod przysięgą na samego Siebie od samego PRA-początku. W następnych czasach-epokach odnawiał je co jakiś czas i potwierdzał je systematycznie.

– Stąd naglące Boże wezwania, by Lud Boży postępował w sposób godny podarowanej sobie wielkości jako OBRAZU Boga samego, oraz by przestrzegał proponowanych przez Boga Przykazań. Ich wprowadzanie w życie będzie warunkiem błogosławieństwa z pokolenia na pokolenie oraz dostąpienia kiedyś ŻYCIA wiecznego w „DOMU OJCA”.

Działo się to w epoce *tyczasowego* Przymierza Boga ze swym Ludem, tj. w okresie Starego Testamentu. Boże Objawienie, które wtedy systematycznie ilościowo i jakościowo dopiero narastało, nie wyrażało się jeszcze zbyt jednoznacznie na temat życia wiecznego, ani też m.in. na temat zmartwychwstania po śmierci biologicznej.

– A przecież Lud Boży od zawsze wyczuwał dzięki wpisanemu w sumienie *zmysłowi wiary*, iż śmierć biologiczna nigdy nie kończy życia w sensie definitywnym. Taki wydzźwięk niesie ze sobą każdorazowe Boże wezwanie do przestrzegania poleceń wyrażonych w Bożych Przykazaniach. Taki wydzźwięk bije chociażby z poniższego słowa z *Księgi Powtórzonego Prawa*:

„Czyń, co jest prawe i dobre w oczach Jahwéh, aby ci się dobrze powodziło i abyś wreszcie wziął w posiadanie piękną ziemię, którą poprzysiągł Jahwéh przodkom twoim ...

– Gdy Syn twój zapyta cię kiedyś: ‘Co za znaczenie tych świadectw, praw i nakazów, które wam zlecił nasz Bóg, Jahwéh?’,

– odpowiesz swojemu synowi:

‘Byliśmy niewolnikami faraona w Egipcie i wyprowadził nas Jahwéh z Egiptu mocną ręką. Uczynił na oczach naszych znaki i cuda wielkie przeciwko Egiptowi, Faraonowi i całemu jego domowi. Wyprowadził nas stamtąd, by iść z nami i przyprowadzić nas do ziemi, którą poprzysiągł dać przodkom naszym.

– *Wtedy rozkazał nam Jahwéh wykonywać wszystkie te prawa, bać się naszego Boga, Jahwéh, aby zawsze dobrze nam się wiodło i aby nas zachował przy życiu, jak to dziś czyni. Na tym polega nasza sprawiedliwość, aby pilnie przestrzegać wszystkich tych poleceń wobec naszego Boga, Jahwéh, jak nam rozkazał’ ...” (Pwt 6,18-25).*

b. Bóg
dający z siebie wszystko
a Lud Boży
Boga wciąż zdradzający

W miarę dalszego narastania Bożego Objawienia, dokonywanego głównie za pośrednictwem mężów Bożych Proroków, Bóg uintensyfikował swoje nieprawdopodobne, bo *oblubieńcze wynurzenia* w stosunku do Ludu swego Wybrania. Bóg coraz wyraźniej dawał do zrozumienia, że traktuje go z najwyższą troską jako swoją niejako ‘*Mistyczną Małżonkę*’.

– W tym swoim zatroskaniu o jej Dobro swej Mistycznej ‘Małżonki’ Bóg nigdy nie poszukuje czegoś w rodzaju *przyjemności-dla-Siebie*. Przeciwnie, Jego Miłość do człowieka wyraża się bezustannie w obdarowaniu CAŁYM SOBĄ, na ile stworzenie zdolne jest przyjąć i otworzyć się na Nieskończoność Boga. Miłość prawdziwa nie jest bowiem szukaniem samo-zadowolenia. Jest ona ‘sobą’ dopiero wtedy, gdy „w swej najgłębszej rzeczywistości ... jest istotowo darem” (*zob. FC 14*). Chodzi o bycie OSOBĄ-Darem, który będzie się układał na drodze wiodącej do osiągnięcia życia wiecznego w „DOMU OJCA”.

Do tego szczególnego napięcia w odniesieniach *Nieskończoności Boga* a ludzkiej ograniczoności w przyjmowaniu *też* *Nieskończoności* nawiąże kiedyś w swych rozważaniach papież Jan Paweł II:

„... Ów dar uczyniony człowiekowi ze strony Boga w Chrystusie jest **darem ‘całkowitym’, czyli ‘radykalnym’**, jak na to wskazuje właśnie analogia **miłości oblubieńczej**:

– jest poniekąd **‘wszystkim’, co Bóg ‘mógł’ dać z siebie** człowiekowi, biorąc pod uwagę skończone możliwości człowieka – stworzenia.

W ten sposób analogia *miłości oblubieńczej* wskazuje na *‘radykalny’ charakter łaski: całego porządku łaski stworzonej*” (MiN 373)

Zdajemy sobie sprawę, że cały ciąg wielowiekowych dziejów *zbawienia* stawał się jedną wielką walką Boga o wierność Ludu Bożego *Pierwszemu Przykazaniu Bożemu*: „*Nie będziesz miał bogów innych oprócz Mnie*” (Pwt 5,7). Każdy grzech, obojętne przeciw któremu z Przykazań, jest zawsze swoistym grzechem przeciw RAZ Bogu ślubowanemu, Bogu danemu SŁOWU: „*Będziesz miłował Boga całym swym sercem ...*”.

Niemniej przez wieki poprzedzające przyście Syna Bożego na świat jako Odkupiciela Człowieka, praktycznie wszędzie po świecie uprawiano *kult wielu bogów*. Nic dziwnego, że Hebrajczycy, późniejsi Izraelici, łatwo ulegali z zasady atrakcyjnie rozbudowanym kultom coraz innych bóstw. Kult taki stawał się tym samym *aktem apostazji* i swoistej *‘zdrady MAŁŻEŃSKIEJ’*, dokonywanej jako przekreślenie co jakiś czas uroczyście odnawianego Przymierza zawartego między Bogiem a Hebrajczykami-Izraelitami u stóp Synaju.

Apostazja stawała się dla Ludu Bożego Wybrania otwartą drogą wiodącą do *potępienia*, a nie *zbawienia*. Do tego zaś kusił niestrudzenie ten sam „*Wielki Smok, Wąż Starodawny*”, który doprowadził do upadku PRA-rodziców. Hojnie przez tego ZŁEGO szafowaną *‘zapłatą’* za wycofanie dotychczasowego zawierzenia Bogu – a przeniesienie go na niego jako na „*przewrotnego GENIUSZA podejrzeń*” (DeV 37) będzie za każdym razem to samo:

„Jednakże z drzewa poznania tego, co dobre, i tego, co złe, nie wolno ci spożywać. Wiedz dobrze, że z chwilą, gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz!” (Rdz 2,17).

(zob. też: Rz 6,23: „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć ...*”).

Mimo wszelkich ‘zdrad’ ze strony Izraela, czyli *cudzołóstwa-z-innymi-bogami*, Bóg PRAWDY Objawienia *wciąż na nowo przyjmuje* tenże Lud swój, ilekroć wyrazi on szczerzy żal za swoje ‘zdrady-mażeńskie’: łamanie Pierwszego i najważniejszego Bożego Przykazania: „*Nie będziesz miał innych bogów poza Mną!*”

Jesteśmy przez wieki świadkami wciąż powtarzających się faktów: LUD Boży ... zdradza Boga. Natomiast – ku niepojętemu naszemu własnemu zdziwieniu: pomimo tych tak bardzo dla Boga bolesnych *zdrad* i demonstrowanej Mu *wzgardy* wobec całego KOSMOSU oraz Duchów potępienia, Bóg PRAWDY-WIERNOŚCI swojego raz powziętego ZAMYŚŁU *zbawienia-odkupienia* swojego żywego OBRAZU-Podobieństwa nie wycofuje!

Do tej właśnie bezwzględnej WIERNOŚCI Boga raz Ludowi swego Wybrania danemu SŁOWU nawiązuje papież Jan Paweł II w jednym ze swych szczególnie ważnych dokumentów:

„Komunia miłości pomiędzy Bogiem i ludźmi, stanowiąca zasadniczą treść Objawienia i doświadczenia wiary Izraela, znajduje swój wymowny wyraz w *przymierzu oblubieńczym* zawartym pomiędzy mężczyzną i kobietą.

– Stąd też główny przekaz Objawienia: **‘Bóg miłuje swój lud’**, zostaje wypowiedziany również żywymi

i konkretnymi słowami, poprzez które mężczyzna i kobieta *wyrażają swoją miłość małżeńską*. Wiąż ich miłości staje się **obrazem i znakiem Przymierza** łączącego Boga z Jego ludem.

– I **ten sam grzech**, który może *zranić przymierze małżeńskie*, staje się obrazem niewierności ludu wobec swego Boga;

☼ bałwochwalstwo jest prostytutką,

☼ niewierność jest cudzołóstwem,

☼ nieposłuszeństwo wobec prawa jest odrzuceniem miłości oblubieńczej Pana.

– Jednakże *niewierność Izraela* nie niszczy **odwiecznej WIERNOŚCI** Pana ...” (FC 12).

4. Wierność Boga ZAMYŚŁOWI Zbawienia po apostazji kultu cielca



Można by w tej chwili przytaczać coraz inne świadectwo ze skarbca *Słowa-Bożego-Pisanego*, szczególnie z Ksiąg Prorockich o bezwzględnej WIERNOŚCI Boga swemu ZAMYŚŁOWI odkupieńczej Miłości względem swego Ludu. Niniejszy rozdział uległby konsekwentnie niepotrzebnej rozbudowie. Dla ukazania bezwzględnej wierności Boga wobec siebie samego, że Jego ZAMYŚŁ odkupienia żywego OBRAZU-Podobieństwa jest niezmiennie powszechny, wystarczy przedstawić kilka wybranych ‘próbek’.

Bóg nie wyklucza żadnej OSOBY z JEDNO-w-Miłości-Życiu ze Sobą na zawsze – w swym wybraniu i umiłowaniu każdego jeszcze „*przed założeniem świata*”. Niemniej tenże Bóg nie na darmo wyposaża każdą OSOBE w niezwykły i nieodstępny dar *samo-stanowienia* (= *WOLNĄ wolę*). Bóg też PIERWSZY uszanuje akt *wolnej woli* każdej z osobna OSOBY i przenigdy daru tego nikomu nie odbierze. Również wtedy, gdyby dana OSOBA – daru tego użyć miała w najgorszy możliwy sposób dla siebie samej: jako wyboru na wieczne potępienie ‘*na osobiste żądanie*’ – wyraźnie w całkowitej sprzeczności z Bożą, pełną serdeczności i zachętą propozycją, by dokonywać wyboru za „*ŻYCIEM*”, a nie za „*ŚMIERCIA – wieczną*”.

Ograniczymy się zatem do przytoczenia zaledwie paru znamienych wypowiedzi Bożego Objawienia, z których niemal jaskrawo wynika *powszechna Wola samego Boga* odnośnie do ZBAWCZEGO ZAMYŚŁU Bożych odniesień do Człowieka, tego „*jedyne na ziemi stworzenia, którego Bóg chciał dla niego samego*” (Gs 24).

a. Bóg ostrzega przez Sługi swe Proroków

Jednym z ostrzeżeń Ludu Bożego do bezwzględnej wierności-wzajemności względem Przymierza są pożegnalne słowa Jozuego przed końcem swego życia. Jako spadkobierca misji Mojżesza, nawoływał Jozue wtedy swych rodaków już po ich wprowadzeniu do Ziemi Obietnicy do wiernego trwania w zawartym Przymierzu z Bogiem. Ostrzegał w imieniu Bożym, by nie ulegali ponętnym praktykom kultu ‘*innych bogów*’. Trwanie w WIERNOŚCI wobec Pierwszego Przykazania będzie ceną dalszego istnienia na tejże Ziemi Obietnicy:

Chociaż RODZINY związane z czią i praktyką w duchu błog. Pier Giorgio Frassati z zasady obierają profil wędrówek górskich, korzystają od czasu do czasu również z pobytu nad morzem. Tak było również tym razem. Bogu dziękują za pogodę, za wspólne przeżywanie modlitw, uczestnictwo w Eucharystii, a także w tym odświeżonym powietrzu nad Bałtykiem.



„Okażcie się mężnymi, by strzec i wypełniać wszystko, co napisane w Księdze Prawa Mojżeszowego (*Dekalogu i Przymierzu pod Synaj*) ...,

nie łącząc się z tymi ludami, które pozostały z wami ...

– Wy powinniście natomiast **przyłgnąć do Boga waszego, Jahwéh ...** –

... miłując Boga waszego, Jahwéh.

– *Lecz jeśli sprzeniewierzycie się*

i połączycie się z resztą tych ludów,

które pozostały z wami, ...bądźcie pewni,

... staną się one dla was siecią i sidłem,

biczem dla waszych boków i kolcami dla waszych oczu,

aż wyginiecie z tej pięknej ziemi, którą wam dał Bóg wasz, Jahwéh ...”

(*Joz 23,6n.11nn*).

Jakże to ostrzeżenie sprawdzało się raz po raz na przestrzeni dalszych wieków dziejów Izraela, a raczej po wszystkie czasy aż do końca czasów! Inni ‘bogowie’ przecież nie istnieją. Jakiegokolwiek błaganie wznoszone do boga ‘sztucznego’ jest błaganem zanoszonym do NICOŚCI. A ‘nicość’ może obdarzać jedynie ... ‘nicością-do-kwadratu’. Jakże dosłownie sprawdzało się to raz po raz w ciągu dziejów ‘zbawienia’.

– *Słowo-Boże-Pisane* wykazywało to zgodnie z prorocką interpretacją dramatycznych wydarzeń chociażby w podsumowaniu wniosków zgodnie z Bożą wizją powodów upadku Królestwa Północnego Izraela-Efraima:

„Szli za **Nicością**

i **stali się Niczym-Nicością**” (*2 Krl 17,15*)

(zob.: „*Szli za Nicością ...*”).

Stała troska Boga o definitywny los swego Ludu przejawiała się w systematycznym wysyłaniu do Ludu Bożego szczególnych wysłańców: Proroków. Nawoływali oni nierzadko za cenę własnego życia do nawrócenia. Niestety Lud Boży z zasady ich nawoływań nie słuchał i ich za samo to prześladował. Oto jeden z przykładów takiej postawy Ludu Bożego, graniczącej z typowym grzechem przeciw Duchowi Świętemu:

„Jahwéh jednak ciągle ostrzegał Izraela i Judę przez wszystkich swoich Proroków i wszystkich ‘Widzących’, mówiąc:

‘Zawróćcie z waszych dróg grzesznych i przestrzegajcie poleceń moich i postanowień moich, według całego Prawa, które nadałem waszym przodkom i które przekazałem wam przez Sługi moje – Proroków’.

– Lecz oni nie słuchali i twardym uczynili swój kark, jak kark ich przodków, którzy *nie zawierzali Bogu*

swojemu, Jahwéh.

Odrzucili Przykazania Jego i Przymierze, które zawarł z przodkami, oraz rozkazy, które im wydał.

Szli za Nicością – i stali się Nicością, naśladując Ludy wokół siebie ...”

(2 Krl 17,13-15).

b. Klęski w następstwie zdrady miłości przyrzeczonej Bogu

Konsekwencją apostazji od Boga stały się po wszystkie czasy klęski i różnego rodzaju kataklizmy. Dla Ludów ościennych stawała się taka sytuacja zawsze sposobnością do kpin wobec Izraela. Narody sąsiadujące oceniały zawsze bardzo prawidłowo zasadniczy powód, który stał u korzenia owych nieszczęść, jakie dotykały Izraela:

„... I wszystkie narody powiedzą:

‘Czemuż to Jahwéh tak uczynił tej ziemi?

Dlaczego ten żar gniewu?’

– I odpowiedzą: **‘Bo opuścili Przymierze Jahwéh**, Boga ich przodków, zawarte z nimi, kiedy ich wyprowadził z ziemi Egipskiej, a poszli służyć obcym bogom i oddawać im pokłon – bogom nieznanym, których On im nie przydzielił – zapalił się gniew Jahwéh przeciw tej ziemi, sprowadzając na nich wszystkie przekleństwa, zapisane w tej Księdze. Wyrwał ich Jahwéh z ich ziemi z gniewem, zapalczywością i wielkim oburzeniem, i wygnał ich do obcej ziemi, jak to jest dzisiaj’ ...” *(Pwt 29,23-27).*

Masowa apostazja za Manassesesa

Zły przykład, aż do apostazji włącznie, szedł bardzo często niestety ... ‘od góry, od rządzących, nie wyłączając królów z rodu Dawidowego. Miary oficjalnego odstępstwa od Jahwe, czyli odgórnej apostazji – dopełnił Manasses *(zob. 2 Krl 21,2-16)*. Chlubę Izraela – Świątynie Jahwe w Jeruzalem zamienił on praktycznie w *dom publiczny*, ulegając politycznemu naciskowi władców Asyrii.

Jedną z krwawych ofiar jego rządów stał się według tradycji judaistycznej prorok Izajasz, który zginął przetrzynięty piłą na pół.

– W wyniku bezmiaru dokonującej się wtedy apostazji zapowiedział Bóg, że sprowadzi zagładę na Jeruzalem i Judę i wyda je w ręce nieprzyjaciół *(2 Krl 21,13n)*. Autor biblijny wyjaśnia ten wyrok w słowach:

Pismo święte wypada czytać zawsze z równoległą medytacją i modlitwą. Lektura powinna pobudzać do rachunku sumienia i podejmowania decyzji zmiany dotychczasowego postępowania, gdyby odbiegało od oczekiwań, jakich w nas, swoim żywym OBRAZIE-Podobieństwa, spodziewa się Bóg.

„Dlatego też staramy się JEMU podobać, czy to gdy z NIM, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy. Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w CIELE: złe lub dobre” (2 Kor 5,9n).



„Jedynie z powodu gniewu Jahwéh przyszło to na Judę po to,
by go odrzucić od Oblicza Jego skutkiem grzechów Manassesesa,
odpowiednio do wszystkiego, co popełnił.
– A także skutkiem krwi niewinnej, którą wylał,
topiąc Jerozolimę w niewinnej krwi,
Jahwéh już nie chciał przebaczyć ...” (2 Krl 24,3n).

Jeszcze jaśniej wyrazi się autor Księgi Kronik, mimo iż w tym wypadku odnosi on te słowa do ostatniego króla Judy, Sedecjasza:

„... Uczynił on kark swój twardym, a serce nieustępliwym,
aby nie nawrócić się do Boga Izraela, Jahwéh.
Również wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud,
mnożyli nieprawości, naśladowując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich
i bezczeszcząc świątynię, którą Jahwéh poświęcił w Jerozolimie.
– Bóg ich ojców, Jahwéh, bez wytchnienia wysyłał do nich swoich posłańców,
albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem.
Oni jednak szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa
i wyśmiewali się z Jego proroków,
aż wzmógł się gniew Jahwéh na Jego Naród do tego stopnia,
iż nie było już ocalenia” (2 Krn 36,13-16).

Wyznanie Jeremiasza

Wcześniej od Ezechiela działający Prorok Jeremiasz, który tak bardzo uczuciowo był związany z Jeruzalem i jego tragicznym 'losem' z powodu zatwardziałości swych rodaków, którzy całkowicie popadli już nie w same w sobie *grzechy*, lecz w stan zatwardziałego trwania w grzechu (...), czyli w grzech przeciw Duchowi Świętemu, pisze z bólem serca w imieniu Jahweh:

„Czy Mnie obrażają – wyrocznia Jahwéh –
czy raczej siebie samych, na własną hańbę?
Dlatego to mówi Jahwéh:
**‘Oto się żar gniewu mojego rozlewa na to Miejsce (= Jeruzalem) ,
na ludzi i na zwierzęta, na drzewa polne i na owoce ziemi – płonie i nie zagaśnie’ ...” (Jr 7,19n).**

Czyżby taki wyrok miał być wyrazem tego, że Bóg zmienił swój ZAMYŚŁ zbawienia wszystkich w swym oczekiwanym Synu Jezusie Chrystusie?
– Widzimy, że Bóg podejmował nieustanne wysiłki w celu wstrząśnięcia sumieniami swego Ludu, który arogancko odrzucał warunki uroczystości zawartego Przymierza pod Synajem. Apostazja od Boga stała

się tak bardzo powszechną plagą, że stała się ona typowym grzechem przeciw Duchowi Świętemu. Zmianie ZAMYŚLU zbawienia człowieka nie uległ Bóg, a natomiast ówczesny Lud Izraela i wiodące w tym względzie wyższe sfery rządzące. Doprowadziło to do tego, że wytworzył się gęsty mur pomiędzy nimi a Jahwe, tak iż że żadne Boże zmiłowanie nie zdołało się przez tę skorupę przebić.

Wyznanie Ezechiela

Wyrazem niezmiennie powszechnej Woli Jahwe, zatroskanej poprzez wszystkie wieki o postawę odwrócenia się od grzechu i zwrócenie do Boga z prośbą o przebaczenie – są słowa proroka Ezechiela. Działał on w Bożym Imieniu wśród wygnańców w czasie Niewoli Babilońskiej – przez pierwszą część 6 wieku przed Chr. (*Niewola Babilońska: 586-539*):

„Na moje Życie! – wyrocznia Jahwéh, Pana.
Ja **nie pragnę śmierci występnego**, ale jedynie tego,
aby występny zawrócił ze swej drogi i żył.
Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg!
Czemuż to chcecie zginąć, Domu Izraela? ...” (*Ez 33,11*).

Z czasów Dawida: Boże Miłosierdzie

Z kolei zarówno dawni Hebrajczycy, jak i później w naród zorganizowani Izraelici doskonale zdawali sobie sprawę, że wystarczył jakiś chociażby najlżejszy odruch skruchy serca i odwrócenia się od popełniania tego, co jest *złem w oczach Bożych*, żeby Bóg okazał się natychmiast Bogiem Miłosierdzia i przebaczenia.

Wyrazem tego mógłby być chociażby Dawid, gdy Boży wysłannik Gad polecił mu wybrać jedną z trzech możliwości jako Bożej kary za pychę, gdy zarządził dokonanie spisu ludności. Dawid wyznał wtedy:

„Jestem w wielkiej rozterce.
Wpadnijmy raczej w ręce Jahwéh, bo wielkie jest Jego Miłosierdzie,
ale w ręce człowieka niech nie wpadnę ...” (*2 Sam 24,14*).

5. Ozeasz: Oblubieńczość Bożej Miłości



Jednym z pierwszych, jeśli nie rzeczywiście pierwszym z Proroków, który pod Bożym Tchnieniem zaczął określać Miłość Bożą do Ludu swego Wybrania za pomocą określeń zaczerpniętych z odniesień małżeńskich, stał się Prorok *zranionej Bożej Miłości* – Ozeasz. Występował on jako Prorok w Izraelu Północnym mniej więcej w latach 750-725 przed Chr.

Bóg posłużył się jego trudno przeżywaną miłością małżeńską, chronicznie zdradzaną przez jego niewierną małżonkę, do uprzytomnienia całemu Izraelowi, jak bardzo bolesną jest chroniczna postawa *zdrady małżeńskiej* praktykowana przez całego Izraela, który systematycznie, na oczach Jahwéh, oddaje cześć *obcym bóstwom*. Mimo jednak wciąż ze strony Izraela doznawanych zdrad ‘małżeńskich’, Jahwéh jest niezmiennie WIERNY raz swemu Ludowi przyrzeczonej-ślubowanej Miłości. Jedynie dlatego podejmuje tak boleśnie wciąż zdradzany Bóg nieustające starania, by wzywać tenże swój Lud do nawrócenia i pokuty. Co więcej, Ozeasz ukazuje pewność Jahwéh, iż ów dziś wiarołomny Lud nawróci się, a Jahwéh zawrze z nim od nowa przymierze na kształt przymierza małżeńskiego.

– Oto fragment z Księgi jego Proroctwa:

„Oddam jej znowu winnice ... i będzie mi tam uległa jak za dni swej młodości,
gdy wychodziła z Egipskiego kraju.

I stanie się w owym dniu – wyroczenia Jahwéh – że nazwie Mnie:

‘**Mąż mój**’, a już nie powie: ‘Mój Báal’

(*Mąż = Jahwéh; Báal = bogowie obcy: apostazja*).

Usunę z jej ust imiona Baálów, i już nie będzie wymawiać ich imion.

W owym dniu **zawrę dla niej Przymierze...**

Łuk, miecz i wojnę wyniszczę z jej kraju, a dam (*jej*) mieszkać bezpiecznie

I poślubię cię sobie (*znowu*) na wieki,

poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie.

Poślubię cię sobie przez WIERNOŚĆ, a poznasz Jahwéh ...” (= Oz 2,17-25).

Warunkiem powrotu do Jahwéh jest oczywiście zawsze szczerze nawrócenie. Bóg cały czas czeka na nie i bezustannie nawołuje do nawrócenia. Nie ma innej drogi do odzyskania pokoju sercu:

„**Wróć, Izraelu, do Boga twojego, Jahwéh,** –

upadłeś bowiem przez własną twą winę!

Zabierzcie ze sobą słowa (= *szczerej skruchy*)

i nawróćcie się do Jahwéh. Mówcie do Niego:

‘Przebacz nam całą naszą winę,

w ten sposób otrzymamy dobro za owoc naszych warg ...

Nie chcemy już ... mówić: Nasz boże – do dzieła rąk naszych.

U Ciebie bowiem znajdzie litość sierota’.

– ‘Ulecę ich niewierność i umiłuję z serca,

bo gniew Mój odwrócił się od nich ...’

Bo: drogi Jahwéh są proste: kroczą nimi sprawiedliwi,

lecz potykają się na nich grzesznicy” (*Oz 14,2-5.10*).

Bóg PRAWDY Objawienia i WIERNOŚCI – RAZ Ludowi swojego Wybrania danemu SŁOWU potwierdza przez Ozeasza, że mimo ciągłej apostazji, czyli *małżeńskiej ZDRADY* i podeptania uprzednio uroczyście przyjętego Przymierza, jakie Bóg zaproponował pod Synaj, gotów jest przyjąć z powrotem tę wciąż *Cudzołożną*, gdy tylko okaże oznaki skruchy. Przy sposobności zdradza Ozeasz praktyki kultu bogów cudzych tamtejszego środowiska, urządzanego wystawnie, z obficie zastawionymi stołami – ku zaznaniu przyjemności ... *zmysłowej*:

„...‘Tak ! Miłuje Jahwéh synów Izraela,

choć się do bogów obcych zwracają

i lubią placki z rodzynkami ...’ ...” (*Oz 3,1*).

6. Jeremiasz:
ból z powodu



Księga Jeremiasza, szczególnie zaś jej wiele pierwszych rozdziałów, obfituje w bolesne wyznania Proroka o Bożej miłości do swego Ludu Izraela – a ujawnianych przez Proroka niesprawiedliwościach, zbrodniach krwi, grozę budzących ofiarach szczególnie dzieci składanych głównemu bóstwu Moabitów – Molochowi, niezależnie od kultu wielu innych bóstw z mniej krwawymi obrzędami.

Bóg próbuje wstrząsnąć sumieniami przez przemawianie Proroka i ukazywanie bezpośrednich konsekwencji z powodu tkwienia już nie w pojedynczych grzechach, lecz w niezwykle groźnym *stanie grzechu*. Ich skutkiem stają się coraz inne nieszczęścia, jakie nawiedzają ówczesne coraz bardziej przez nieprzyjaciół ograniczone Królestwo Judy:

„Twoja niegodziwość cię karze,
a twoje niewierności cię osądzają.
Wiedz zatem i przekonaj się, **jak przewrotne i pełne gorczy jest to**,
że opuściłaś swego Boga, Jahwéh, a nie odczuwałaś lęku przede Mną ...”
(Jr 2,19).

– Od dawna bowiem złamałaś
(Ty, Jeruzalem: *Ludu mego Przymierza Ślubnego*)
swoje Jarzmo, zerwałaś swoje więzy
(= *zawarte Przymierze, zwł. I-sze Przykazanie*).
Powiedziałaś sobie: **‘Nie będę służyć !’ ...**” (Jr 2,20a).

Wśród popełnianych grzechów na czołowe miejsce wysuwa się wciąż jawna *apostazja* – poprzez naśladowanie atrakcyjnych kultów obcych bogów:

„... Na każdym więc wysokim pagórku
i pod każdym zielonym drzewem pokładałaś się jak nierządnicą.
– A **Ja zasadziłem ciebie jako szlachetną latorośl winną**,
szczep zupełnie prawdziwy.
Jakże więc *zmieniłaś się w dziki krzew*, zwyrodniałą latorośl?
Nawet jeśli obmyjesz się ługiem sodowym
i dodasz wiele ługu drzewnego,
pozostanie *wina twoja wobec Mnie jak skaza* ...
– Jak możesz mówić: *‘Nie uległam skażeniu, nie chodziłam za Baalami?’*
Spójrz na swe postępowanie *w Dolinie*
(*dolina Ge-Hinnom, płdn.-zach. pod Jeruzalem:*
miejsce sprawowania krwawego kultu ku czci moabskiego Molocha),
przyznaj, coś uczyniła! ...
– Lecz ty mówisz: ... *‘Kocham bowiem obcych i pójdę za nimi’*
... Ci, którzy mówią do Drzewa (*bożka z drzewa*):
‘Ty jesteś moim ojcem’,
a do kamienia: *‘Ty mnie zrodziłeś’* (*kult obcych bogów*)
– **Do Mnie zaś obracają się plecami, a nie twarzą**,
a gdy ich spotka nieszczęście, wołają: *‘Powstań, wybaw nas’* !
– Gdzie są twoi bogowie, których sobie uczyniłaś?

Niech przybędą na pomoc, jeżeli cię mogą wybawić,
gdy spadnie na ciebie nieszczęście! ...

Dlaczego mówi Mój Lud: 'Wyzwoliliśmy się! Nie przyjdziemy już więcej do Ciebie!'

– ... Mój naród jednak zapomniał o Mnie, od niezliczonych już dni”

(Jr 2,20b-23.25.27nn.31n)!

Mewa odpoczęła trochę na wbitym nad brzegiem jeziora palu i zabiera się do startu na dalszy połów pokarmu dla siebie ... lub swoich piskląt. Fotograf uchwycił właściwy moment.

– Podziwiać Boga Stworzyciela: jak takie stworzenie potrafi unieść się w pewnej chwili w powietrze, a potem nurkować i zdobywać pokarm: biedne rybki, które stają się wtedy ofiarą tych ptaków wodnych !



W obliczu nadal systematycznie powtarzanych grzechów *apostazji* – bezwzględnie WIERNY swemu ZAMYŚŁOWI Bóg: by uwolnić z objęć Tego, który niezmordowanie „jak LEW ryczący krąży szukając, kogo pożreć” (1 P 5,8) nie szczędzi podejmowania coraz innych inicjatyw, by wyrwać ten „swój LUD”, tak bardzo zagrożony utratą życia doczesnego i wiecznego. TU dopiero objawia się z dnia na dzień, czy Bóg KOCHA swój Lud, czy też swoiście

‘zniechęcony’ – zostawi go *na pastwę* „Węża Starodawnego”, który niestrudzenie *staje na głowie*, by łatwo obalamucić się dających przynętą taniej rozkoszy kultu obcych bogów uwieść do działań „BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu” (RP 14):

„Idź i głoś następujące słowa ku północy

(do Izraela północnego, pozbawionego państwowości od 722 r.):

Wróć, Izraelu-odstępco – wyrocznia Jahwéh.

Nie okażę wam oblicza surowego,
bo miłosierny jestem – wyrocznia Jahwéh –
nie będę pałał gniewem na wieki.

Tylko **uznaj swoją winę**, że zbuntowałaś się przeciw swemu Bogu Jahwéh,
i wałęsałaś się po wszystkich drogach
ku obcym pod każdym zielonym dębem (*kult obcych bogów; lub synkretystyczny?*),
a głosu mojego nie słuchałaś ...

Wróćcie, synowie wiarołomni – wyrocznia Jahwéh –
bo jestem Panem waszym i przyjmę was ...”

(jako *Małżonek: zawarte Przymierze między Bogiem-Małżonkiem a Izraelem-małżonką nie wygasło*) (Jr 3,12-15).

„ **Jeżeli CHCESZ powrócić**, Izraelu – wyrocznia Jahwéh – możesz do Mnie powrócić.
a jeżeli oddalisz swe bóstwa, nie potrzebujesz się błąkać z dala ode Mnie ...

– Obraneżcie się dla Jahwéh i odrzućcie napletki serc waszych,
... bo inaczej gniew Mój wybuchnie jak płomień i będzie płonął,
a nikt nie będzie go mógł ugasić
z powodu waszych przewrotnych uczynków ...” (Jr 4,1n.4n).

Tymczasem ... Lud Boży bezustannie lekceważy Boże ostrzeżenie i wmawia sobie – za namową

„Ojca kłamstwa” (J 8,44) i „bakcyła sprzeciwu” (DeV 38), że nic złego się nie dzieje:

„Dotknąłeś ich klęską – nic sobie z tego nie robili;
zagładą – nie chcieli przyjąć pouczenia.

Skamieniało ich oblicze bardziej niż skała, i nie nawrócili się ...

– Nasyciłem ich, a oni popełniali cudzołóstwa (*akty kultu bożków*),
zbierali się w domu nierządu.

Stali się wyuzdani i nieokiełznani niby konie:

każdy rży do żony bliźniego swego

(*równoległe z apostazją od Jahwéh panował upadek moralny*).

Czy mam ich za to nie karać ...?” (Jr 5,3-9).

Na tle nieustających prowokacji Boga wskutek zbuntowanej apostazji podziwiamy postawę samego Boga w WIERNOŚCI – RAZ swemu Ludowi *ślubowanej* odkupieńczej Miłości. Wystarczyłoby przytoczyć chociażby ten fragment Proroka Jeremiasza z Księgi *Bożych POCIECH*. Prorok ukazuje w niej w Bożym Imieniu perspektywy Nowego i Wiecznego Przymierza, jakie Bóg zaproponuje kiedyś ludzkości całej. Będą to czasy Odkupienia dokonanego przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa, Bożego ‘Wysłannika’, który nie na to przyjdzie, „*aby Jemu służyono, lecz aby służyć i dać SWOJE Życie na okup za wielu*” (Mt 20,27n; Mk 10,45):

„Oto przywrócę znowu namioty Jakuba
i okażę miłosierdzie nad jego siedzibami ... (Jr 30,18)

To mówi Jahwéh:

‘Znajdzie łaskę na pustyni

naród ocalały od miecza:

Izrael pójdzie do miejsca swego odpoczynku.

Jahwéh się mu ukaże z daleka.

Ukochałem cię odwieczną miłością,

dlatego też **zachowałem dla ciebie łaskawość ... (Jr 31,2n).**

Czy Efraim nie jest dla Mnie drogim synem

lub wybranym dzieckiem?

Ilekróć bowiem się zwracam przeciw niemu,

nieustannie go wspominam.

Dlatego się poruszają wnętrzności moje dla niego;

muszę mu okazać miłosierdzie!

– yrocznia Jahwe” (Jr 31,20)

(*Niemal identycznych słów używa Ozeasz: Oz 11,8n. Zob.: „Tekst fragmentu Oz 11,1-9”*).

Czy te – i wiele innych podobnych wyznań Boga, dopuszczają wątpliwość, jakoby Bóg kogokolwiek wykluczył ze swego ZAMYŚŁU odkupieńczej miłości? Zablokowanie Bożego Miłosierdzia nigdy nie będzie ingerencją ze strony Boga. Gdyby do czegoś takiego doszło, stanie się to każdorazowo w odpowiedzi na postawę człowieka, który jako OBRAZ-Podobieństwo Boga – usiłuje uniezależnić się od swego Stworzyciela i Odkupiciela i nie życzy sobie, żeby Bóg okazał mu jakąkolwiek ‘Łaskę’. Taki człowiek chce być wyraźnie *SAM-dla-siebie*. Wmawia w siebie, że da sobie radę SAM, bez oglądania się na kuratelę Boga ... Tym samym jednak wpada wtedy – tym razem z decyzji własnego wyboru – w niewolę „*LWA pożerającego*” jako jego kolejna ofiara ...

7. Zdumiewające wynurzenia 'Małżeńskiej Miłości Boga'

u Deutero- i Trito-Izajasza



Pominiemy pierwsze rozdziały Księgi PROTO-Izajasza, w których ten Prorok działający mniej więcej w latach ok. 734-690 przed Chr. – ujawnia apostazję i zwyrodnienia. Ich widownią stało się szczególnie Jeruzalem, poczynając od najwyższej sfery mieszkańców tej stolicy ówczesnego Judy (*zob. Iz 1,2n. 10n. 15n. 21-18; 4,4n; 5,1-7*). Trzeba podziwiać odwagę Izajasza w jego wystąpieniach pełnych Ducha (*Świętego*), gdy za każde jego napomnienie mogła go czekać śmierć z zemsty za bezapelacyjne nazywanie po imieniu dokonywanych przez ówczesne władze zbrodni i zwyrodnień w typie ‘Sodomy i Gomory’ (*zob. Iz 1,7n*).

a. Z misji Proroka Proto-Izajasza

Jednakże już w pierwszym rozdziale PROTO-Izajasza widnieje wyznanie włożone w usta samego Jahwéh o zdumiewającym, niezasłużonym Miłosierdziu Boga. Mianowicie Bóg gotów jest natychmiast przebaczyć nawet najbardziej zbrodnicze grzechy, ilekroć grzesznik zwróci się do Niego ze szczerą skruchą oraz prośbą, żeby Bóg w swej litości grzechy te zechciał przebaczyć:

„Ręce wasze pełne są krwi.
Obmyjcie się, czyści bądźcie!
Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu!
Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem!
... Chodźcie i spór ze Mną wieǳcie! – mówi Jahwéh.
– **Choćby wasze grzechy były jak szkarłat,**
jak śnieg wybieleją;
choćby **czerwone jak purpura,** staną się jak wełna.
– Jeżeli będziecie ulegli i posłuszni,
dóbr ziemskich będziecie zażywać.
– *Ale jeśli się zatniecie w oporze,* miecz was wytępi.
Albowiem usta Jahwéh to wyrzekły” (*Iz 1,15-20*).

Słowa te są wierną kontynuacją Bożego ZAMYŚŁU w obliczu ludzkiego grzechu. Bogu nigdy nie zależało na czymś w rodzaju *zemsty-dla-zemsty* z racji nawet aroganckiej apostazji czy to OSÓB jednostkowych, czy nawet całego Ludu. Bóg zawsze pobudzał do skruchy serca, odwrócenia się od popełnianego zła w oczach Bożych, szczerego osobistego wyznania grzechów, zerwania z nimi i ponownego powrotu do Boga. Bogu od zawsze zależało na tym, *żeby człowiek nie umarł w grzechu*, ale otworzył się na hojność Jego Miłosierdzia.

Nie na darmo czasy już Starego Testamentu rozbrzmiewały od wysławiania niepojętości Bożego Miłosierdzia. Wyrazem tego jest chociażby szczególnie ulubiony Psalm 136. Wysławia on Bożą ‘*hésed*’, czyli Bożą łaskawość pełną Miłosierdzia:

„Chwalcie Jahwéh, bo dobry,

bo Jego **ŁASKA na wieki**.
Chwalcie Boga nad bogami,
bo Jego *łaska na wieki ...*" (Ps 136[135], 1n).

b. Wnurzenia
oblubieńczo-małżeńskiej
miłości Jahwéh
u Deutero-Izajasza

Duch Święty pozwolił autorowi biblijnemu dalszych rozdziałów Księgi Izajasza, określanych jako *Deutero- i Trito-Izajasz*, wnikać coraz głębiej w najintymniejsze odniesienia Jahwe do Ludu swego Wybrania, a dokładniej: całej Rodziny Człowieczej. Jahwéh, którym okaże się w Nowym Testamencie sam SYN Boży i zarazem Syn Człowieczy Jezus Chrystus (*zob. np. J 8,58n*), ujawni swoiście swoją nieutuloną tęsknotę i zarazem swoją odkupieńczą miłość do Człowieka jako swojego żywego OBRAZU-Podobieństwa w słowach zaczerpniętych z przeżywania najintymniejszych chwil obopólnego JEDNO-w-Miłości-Życiu rzeczywistości małżeńskiej. Wyrażenia, jakich w imieniu Bożym użyje autor biblijny, są wprost szokujące. Kluczem do ich właściwego rozumienia pozostają wciąż chociażby natchnione wyjaśnienia papieża, św. Jana Pawła II, które już parokrotnie przytaczano:

„... Jeśli *miłość Boga* do człowieka, do Ludu Wybranego, Izraela, jest przedstawiana przez proroków jako *miłość oblubienca do oblubienicy*, to taka *analogia* wyraża **‘oblubieńczą’ jakość i Boski**, a nie ludzki charakter miłości Bożej: *‘Małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel [...], nazywają Go Bogiem całej ziemi’ (Iz 54,5) ...*” (MuD 25).

W takim Duchu (*Świętym*) czytamy przedziwne wynurzenia Boga-Miłości, Boga niejako żywiołowo stęsknionego za wzajemnością ze strony swojej Ukochanej, Mistycznej Oblubienicy. On bowiem – jej Stworzyciel, ale tym bardziej jej Odkupiciel, walczy przez wszystkie wieki o tę swoją Mistyczną Oblubienicę: swój Lud, który jest systematycznie przez ZŁEGO obalamucony i chronicznie zdradza zawarte z Bogiem-Małżonkiem Przymierze.

– Stąd trudne do zrozumienia i uwierzenia słowa z Księgi Izajasza:

Tak mówi Jahwéh, twój Odkupiciel
(*Go‘alká: twój Go‘él: mściciel, najbliższy krewny poczuwający się do obowiązku wykupienia krewnego, gdy ten dostał się do niewoli*),
Święty Izraela: *‘Jam jest Jahwéh, twój Bóg, pouczający cię w tym, co pożyteczne, kierujący tobą na drodze, którą kroczysz! O gdybyś zważał na me Przykazania, stałby się twój pokój jak rzeka ... Nigdy by nie usunięto ani wymazano twego imienia przed mego oblicza!’ ...*” (Iz 48, 17nn) .

Prorok widzi uniesienie radości samego Boga, który przeżywa *nawrócenie Ludu Bożego* w odpokutowaniu swych chronicznych *‘zdrad małżeńskich’*, czyli grzechów przeciw Pierwszemu Przykazaniu – w upokarzającej Niewoli Babilońskiej. Jahwéh raduje się, iż *czas pokuty* Jego Mistycznej Oblubienicy już minął. Toteż obecnie dopuści On ją już do siebie. Cieszy się zaproponowanym jej

JEDNO-w-Miłości-Życiu z Sobą ... na zawsze:

Jeden z typowych obrazów życia na wsi: młodsze pokolenie już odchowane uciekło do miasta, a starszy tato zajmuje się nadal gospodarstwem rolnym. Jak zdrowe jest kozie mleko! I jak to dobrze, jeśli znajdzie się jeszcze gospodarz, który i tym zwierzętom pozwala żyć, a one odwdzięczają się czym mogą: obdarzają zdrowym mlekiem dla rodziny, a może i innych gości !



„Śpiewaj z radości, niepłodna, któraś nie rodziła,
wybuchnij weselem i wykrzykuj,
któraś nie doznała bólów porodu!
Bo liczniejsi są synowie porzuconej
niż synowie mającej męża, mówi
Jahwéh ...” (Iz 54,1).

Prorok nie odczuwa najmniejszego oporu, by włożyć w usta Jahwéh słowa zdumiewające o Jego niejako Oblubieńczej Miłości do swej Oblubienicy – Ludu Bożego, zjednoczonego w Duchu Świętym:

„Nie lękaj się, bo już się Nie zawstydzisz
(że Mąż za karę do ciebie się nie zbliży),
nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia (że Mąż cię ignoruje).
Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości
(wstyd z racji braku potomstwa: Bożej kary za popełniane zdrady ‘cudzołóstwa-z-bogami-innymi’).
I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa
(wdowieństwo pozorne: bo Mąż-Jahwéh jej obecnie nie dopuszcza do siebie za apostazję do obcych bogów).
Bo Małżonkiem twoim
(hebr.: Be’aláik: twoim Báal = Mężem w małżeństwie; por. Jr 3,14; 31,32; w NT Chrystus a Kościół: Ef 5,21nn)
jest twój Stworzyciel (hebr.: ’ośáik = ten który cię uczynił: ’aśáh),
któremu na imię – Jahwéh Zastępów (hebr.: Jahwéh ceba’ót szemó);
Odkupicielem twoim (hebr.: we-Go’alék: twoim Go’él = najbliższym Krotnym, zobowiązanym do wykupienia cię)
– Święty Izraela (hebr.: Qedósz Jiśra’el),
nazywają Go (hebr.: iqqaré’: jest nazywany = taka jest jego istota, On jako Odkupiciel, a wpierrw Stworzyciel:
Bóg-Życie, Bóg-Miłość)
Bogiem (hebr.: ’Elohé) całej ziemi” (Iz 54,4n).

Co więcej, w następnych słowach potwierdza i umacnia Prorok niejako jeszcze raz te szokujące słowa samego Jahwe:

„Zaiste, jak niewiastę porzuconą (za zdrady małżeńskie; tu: łamanie I-go Przykazania)
i zgnębianą na duchu, wezwał cię Jahwéh
(ponowne zaproszenie do pierwotnej komunii życia i miłości małżeńskiej).
I jakby do porzuconej żony młodości
mówi twój Bóg:
‘Na krótką chwilę porzuciłem cię,

ale z ogromną miłością cię przygarnę.

W przystępie gniewu ukryłem
przed tobą na krótko swe oblicze,

ale w miłości wieczystej

*(u-be-chésed 'ólám richamítik = i w miłości-tasce na wieki
wzruszyłem się nad tobą miłosierdziem)*

nad tobą się ulitowałem

(richamítik, od: rachám = wzruszyłem się nad tobą miłosierdziem)',

mówi Jahwéh, twój Odkupiciel

(hebr.: go'alék: twój Gó'el = najbliższy krewny zobowiązany do wykupienia cię) ..." (Iz 54,6nn).

Po czym dodaje Prorok w Bożym Imieniu jeszcze następujące zapewnienie. Uwydatnia ono ponownie powszechność i WIERNOŚĆ Boga swojemu ZAMYŚLOWI zaproszenia każdej OSOBY swego Ludu, tzn. całej Rodziny Ludzkiej, do JEDNO-z-Sobą na zawsze:

„Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać (= dwie niemożliwości),

ale miłość moja nie odstąpi od ciebie

(hebr.: we-chasdí me'itték lô'-jamúsz)

i nie zachwieje się moje przymierze pokoju

*(hebr.: u-berít szelômí) (Boże Przymierze wyrastające z Boga jako
Prawdy-Wierności, mające do dyspozycji Wszegmoc),*

mówi Pan, który ma Litość nad tobą

(hebr.: merachamék, od: rachám = odczuwać wnętrzościami miłosierdzia)" (Iz 54, 10).

Słusznie zauważyliśmy już poprzednio: gdyby Bóg nie był miłością typu oblubieńczego, nigdy by się człowiekiem: *mężczyzną i kobietą* z tak nieugiętym zaangażowaniem nie zajmował. Jedynie jako bezwzględnie wierny swemu słowu: *'Kocham Cię, Ty moja, umiłowana nad życie'*, jest On cierpliwy, czeka na nawrócenie serc, posyła nieustannie swych wybranych Mężów, by Lud Boży naprowadzali do skruchy i prośby o pojednanie z Bożym oblubieńcem. Jest On po prostu miłosierdziem, które nie chce śmierci grzesznika.

O podobnych 'zabiegach' jakiegokolwiek bóstwa, które by weszło w jakieś 'przymierze' z człowiekiem, nie usłyszymy w żadnej innej religii (*zob. wyż.: [Bóg 'Małżonek' Izraela \(Iz 54\)](#)*).

c. Jahwéh jako Małżonek swego Ludu u Trito-Izajasza

W następnym odcinku Księgi Proroka Izajasza, określanego jako TRITO-Izajasz, podejmuje Prorok z natchnienia Ducha Świętego jeszcze raz wątek przedziwnych Oblubieńczych odniesień Jahwéh do swego Ludu, swej Mistycznej Oblubienicy. Oto kolejne słowa, w których Jahwéh wyraża się o nieutulonej tęsknocie za JEDNO-w-MIŁOŚCI-ŻYCIU ze swoją Oblubienicą oraz o swym zatroskaniu o to, żeby ona błyszczała pięknem godnym samego Boga:

**„Przez wzgląd na Syjon nie umilknę,
przez wzgląd na Jeruzalem nie spocznę,
dopóki jej sprawiedliwość nie błysnie jak zorza
i zbawienie jej nie zapłonie jak pochodnia.**

Wówczas narody ujrzą twą sprawiedliwość, i chwałę twoją wszyscy królowie.

I nazwą cię (= *Jeruzalem! Ty Moja, Ukochana!*)
nowym imieniem, które usta Jahwéh oznaczają (*Jahwéh to imię określi*).
Będiesz prześliczną-koroną w rękach Jahweh,
królewskim-diademem (*u-zenif: zawój, turban na głowę*) w dłoni twego Boga.

Nie będą więcej mówić o tobie 'porzucona'
(= *'azubáh: odsunięta-wyrzucona przez męża, za zdradę małżeńską*)
o krainie twej już nie powiedzą 'spustoszona'
(*hebr.: szemamáh: = przerażenie, bezludzie, miejsce niesamowite-niebezpieczne*)
Raczej cię nazwą 'moje-w-niej-upodobanie' (*hebr.: chefcí-báh*)
a krainę twoją 'poślubiona'
(= *hebr.: be'uláh: ta która ma swego Bá'al, pana jako małżonka; zamężna*).
Albowiem spodobałaś się Jahwéh
(*hebr.: chapéc = znaleźć upodobanie, lubić, zainteresować się kimś*)
i twoja kraina-otrzyma-Męża
(*we-'arcék tibba'él = a Ziemia twoja zostanie Mężatką, będzie miała swego Bá'al*).

Bo jak młodzieniec poślubia dziewicę
(*hebr.: jib'al: staje się Bá'al względem swej panny-dziewicy = ożeni się*),
tak twój Budowniczy-ciebie-poślubi (*hebr.: jib'aluk*),
i jak oblubieniec (*hebr.: chatán = narzeczony*)
weseli się z oblubienicy (*hebr.: kalláh = narzeczona*)
tak Bóg-twój-tobą-się-rozraduje ...! " (Iz 62, 1-5).

Nie ulega wątpliwości, na czym Jahweh wciąż zależy odnośnie do swej Umiłowanej, Oblubienicy – jeśli ona zechce przyjąć zaproponowane jej tak ściśle JEDNO-w-Miłości-Życiu z samym Bogiem: żeby „sprawiedliwość” tej Jego wybranej, nad życie umiłowanej – „błysnęła jako zorza, i zbawienie ... jak pochodnia”.

Trudno nie zauważyć, że Jahwéh nie chodzi nigdy o własną chwałę, własną jakąkolwiek przyjemność. Jedynym celem jego przedziwnego *darowania swojej Bożej OSOBY – OSOBIE* swej *Mistycznej Oblubienicy* pozostaje wciąż to jedno: żeby ta Jego, Umiłowana – błyszczała cnotami: *pierwotną świętością i nieskalanością*. Jedynie wtedy będzie ona zasługiwała na wynajdywane coraz inne pieśzcotliwe określenia, których zdumiewającym odzwierciedleniem stały się wyrażenia *Słowa-Bożego-Pisanego* omawianej części Księgi Izajasza: „Prześliczna-korona” – „Moje-w-niej-upodobanie”.

Na tym zakończmy przegląd wypowiedzi biblijnych, z których wynika bezpośrednio lub pośrednio rzeczywista WOLA Boża, wyrażana jako Boży ZAMYŚL odkupienia z grzechów *każdego* grzesznika. Widzimy niezmiennie, że Boży ZAMYŚL zbawienia ludzi w oczekiwanym Synu Bożym, przyszłym, oczekiwanym Mesjasz – odnosi się od PRA-początku – i bez wątplenia do końca czasów – bez jakiegokolwiek wyjątku do wszystkich OSÓB.

Każdą z nich zaprasza Bóg w chwili poczęcia do DOMU swojego OJCA, „gdzie mieszkań jest wiele” (*J 14,2*). Jednakże tenże Bóg stawia jasny warunek: każda OSOBA, każdy z osobna żywy OBRAZ-Podobieństwo Boga, względnie jeszcze inaczej: każda OSOBA jako zaproszona na „ucztę weselną *BARANKA-bez-skazy z powołaną i wybraną na swą Mistyczną Oblubienicę*” (*zob. Ap 21,2nn*) musi wyrazić osobistą ZGODEĘ na przyjęcie takiego zaproszenia. Zgoda ta przekłada się na przyjęcie podstawowego warunku osiągnięcia życia wiecznego.

Sformułuje go kiedyś – w kontynuacji niezmywalnego zapisu sumienia oraz wyraźnego sformułowania w Dziesięciorgu Bożych Przykazań spod Synaju – Syn Boży, Jezus Chrystus:

„... ‘A jeśli **CHCESZ** osiągnąć **ŻYCIE**,
zachowaj **Przykazania ...**’.

– Zapytał **GO** (*bogaty młodzieniec – Jezusa*): ‘Które’ ...

– Jezus odpowiedział:

‘Oto te: *Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij,
nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę
oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego*’ ... ” (*Mt 19,17nn*).



G.
BOŻY ZAMYŚŁ
A WOLNA WOLA
LUDZKIEJ OSOBY



1. Jeszcze raz:
Ludzka OSOBA
wyposażona w wolną wolę



Dotychczasowe rozważania osnuwane wokół trudnych w swym wydźwięku słów, iż nie ma szans na odpuśczenie *bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu*, zmierzały do jaśniejszego uświadomienia sobie szerszej podstawy, która pozwalałaby uchwycić właściwą myśl zawartą w tym *Słowie-Bożym-Pisanym*. Z całokształtu tych rozważań wysuwa się podstawowy wniosek:

Nieodzowne wyposażenie OSOBY

Całość Pisma świętego, mimo iż zawiera bogactwo treści historycznej, obyczajowej, mądrościowej, poetyckiej itd., mowy wprost Boga do człowieka i na odwrót: słów ludzi skierowanych do Boga – zmierza w swoim POUCZENIU (!) wciąż do JEDNEGO: naszego zbawienia w Chrystusie. Stary Testament ukazuje to zbawienie

dopiero w zarysie. Hebrajczycy, późniejsi Judejczycy i Żydzi są jedynym na ziemi narodem-ludem, który ŻYŁ nadzieją mesjańską. Każde kolejne pokolejne sądziło, że już-już nadejdzie Ten zapowiadany-przyobiecany ODKUPICIEL, który jako POTOMEK niewiasty-w-grzechu – pokona GRZECH oraz ŚMIERĆ. Stanie się to przez dar Życia z miłości ze strony Syna Bożego i Syna Maryi, który na Krzyżu Okupienia pokona te dwa korzenie wszelkiego zła.

– Słowa Jana Pawła II z encykliki o Bożym Miłosierdziu, nr 8:

– „W ten sposób krzyż Chrystusa w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie **grzechu i śmierci**”.



◆ Sam tylko Bóg jest Stworzycielem kosmosu: bytów widzialnych i niewidzialnych..

◆ W bardzo szczególnym znaczeniu jest On Stworzycielem każdorazowej ludzkiej OSOBY.

◆ Tak dzieje się w istotnym odróżnieniu od wszelkich pozostałych stworzeń, które co prawdy zostały stworzone, ale *nie jako* 'OSOBY'.

■ OSOBY stworzył Bóg w dwóch istotnie różnych odmianach:

- a) natury czysto duchowej. Takimi Osobami są Aniołowie; oraz:
- b) natury 'mieszanej', czyli duchowo-cielesnej. Takimi OSOBAMI są ludzie.

Ludzie występują w człowieczeństwie zróżnicowanym jako:

- OSOBA-mężczyzna; względnie:
- OSOBA-kobieta.

■ Oba rodzaje OSÓB wyposażone są w *takie same podstawowe przymioty*. Bez nich nie byłoby mowy o zaistnieniu 'OSOBY' – za wyjątkiem tego, że natura Aniołów jest czysto duchowa; natomiast natura ludzi – cielesno-duchowa.

■ Wspomnianym podstawowym, niezbywalnym i nieodstępnym wyposażeniem *każdej* OSOBY są 3 przymioty:

- 1) samo-świadomość (= rozum)
- 2) samo-stanowienie (= wolna wola)
- 3) nieodstępne uzdolnienie do przyjmowania sprawozdawczej odpowiedzialności.

Te 3 podstawowe przymioty są z istoty swej natury DUCHOWEJ. Że zaś 'duch' nie jest natury 'cielesnej', lecz 'duchowej', wymienione 3 podstawowe przymioty każdej osoby (*tnz. zarówno Aniołów, jak ludzi*) są z istoty swej nieodwołalnie NIEŚMIERTELNE.

■ Dodatkowo wywyższa Bóg każdą OSOBE w samym akcie stworzenia przez to, że obdarza ją godnością i wielkością „OBRAZU-Podobieństwa” samego Boga. Jest to dar natury ściśle

nadprzyrodzonej: niezbywalnego i nieodzownego wezwania do bycia „**PARTNEREM ABSOLUTU** – oraz **Podmiotem PRZYMIERZA**” z Bogiem (*MiN 28*). Mianowicie Bóg zaprasza każdą OSOBE do Oblubieńczego JEDNO-ze-Sobą na wieki – w swej Bożej istocie jako pełni ŻYCIA-MIŁOŚCI.

Wywyższenie stworzenia do wysokości bycia OSOBA jest równoznaczne z jej wywyższeniem ponad cały wszechświat, który ‘osobą’ nie jest. Tym samym zaś staje się każda ‘OSOBA’ niezbywalnie i nieodstępnie (*czyli niezależnie od jej uprzedniej zgody*) OBRAZEM-Podobieństwem „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*).

Wymienione cechy są jednakowym wyposażeniem: zarówno ANIOŁÓW, jak i każdej ludzkiej Osoby. Chodzi o jej *niezbywalne i nieodstępne* uposażenie.

– Jeśli Bóg wywołuje kogoś do zaistnienia w charakterze wielkości i godności OSOBY, pozostaje On w tej decyzji konsekwentny. Znaczy to, że Bóg nie odbierze żadnej OSOBIE którejkolwiek z wymienionych cech i przymiotów. Cechy te warunkują bowiem fakt, że dane stworzenie staje się tym samym ... aż OSOBA.

Wymienione cechy-przymioty są dlatego tak bardzo istotne i niezbywalnie nieodstępne, że tenże Stworzyciel, powołujący do życia jako „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*”, okaże się niebawem jedynie dlatego że jest MIŁOŚCIĄ – jednocześnie Bogiem-ODKUPICIELEM swego stworzenia: OSOBY. Stanie się to faktem, gdy OSOBA w swej ograniczoności i wielorakiej słabości ... źle użyje podarowanej jej *wolnej woli* i popadnie w niewolę grzechu.

Nadejście chwila, w której to właśnie spostrzeżenie wyrazi zdumiewająco prostym, a precyzyjnym językiem nieuczona Siostra zakonna, w międzyczasie kanonizowana jako św. Siostra Faustyna Kowalska:

„**Miłość Boża kwiatem,
a Miłosierdzie – owocem**” (*DzF 949*).

Z tym jednak zastrzeżeniem: Bóg staje się ODKUPICIELEM samego tylko Człowieka jako Jego „OBRAZU-Podobieństwa”, a nie Odkupicielem ... Aniołów.

Bóg zechciał stworzyć OSOBE (*zarówno Anioła, jak i człowieka*) jako swój OBRAZ-Podobieństwo. Sam w sobie Bóg jest ... OSOBA; dokładniej mówiąc – OSOBA tak przelewającego się żaru Miłości-Życia, że jest TRZEMA OSOBAMI swego jednego, jedyne Bóstwa. Jest to dla człowieka (*oczywiście również dla Aniołów*) Tajemnica nieprzeniknięta, przerastająca wszelkie stworzone rozumienie. Niemniej ten sam rozum ludzki musi przyznać, że czym innym jest ‘osoba’ (*poczytalność, odpowiedzialność za każdy akt działania*), a czym innym ‘natura’ (*źródło, uzdalniająca osobę do działania*).

Bóg swoiście ‘zatęsknił’ za – NIE ‘czymś’, lecz wyraźnie ‘KIMS’, z kim mógłby wejść w bezpośredni kontakt: kontakt osobowy. Dlatego w końcu ... stworzył OSOBE: Osoby ...

– Takie ‘stworzenie’ nie mogłoby jednak być ‘sobą’, gdyby nie było niezbywalnie, nieodstępnie ... WOLNE. Tu tkwi źródło Bożego ‘ZAMYŚLU’ w stworzeniu OSOBY:

- a) Aniołów jako Duchów czystych, oraz
- b) Ludzi-Osób: istot *duchowo-cieleśnych*.

Ryzyko stworzenia wolnej woli

Obdarowanie-wyposażenie OSOBY w dar *samo-stanowienia*, czyli w *wolną wolę*, jest projektem każdorazowo krańcowo *ryzykownym*. Celem finalnym daru *wolnej woli* jest rzeczywistość niezwykle szczytna: żeby mogła zaistnieć ... miłość WZAJEMNA. Jak bardzo mocno podkreślał to św. Jan Paweł II w swych rozlicznych homiliach i pismach, ilekroć poruszał sprawę *wolnej woli* (*np. w przelomowej homilii na Jasnej Górze, o Milenijnym Akcie oddania Polski w Niewolę Macierzyńskiej Miłości. – Zob. do tego wyż...: [Oddanie Polski w niewolę macierzyńskiej miłości Maryi](#)).*

Obdarowanie OSOBY darem *wolnej woli* nie może być darem jedynie *fikcyjnym*. Jeśli OSOBA MA być rzeczywiście *wolna*, musi mieć rzeczywistą, nie 'malowaną' wolność dokonywania wyborów. Nie ma też mowy, żeby Bóg miał odebrać w pewnej chwili którejś ze stwarzanych OSÓB wcześniej podarowaną jej 'wolną wolę'. Mogłoby się wydawać, że tak powinien by był zadziałać, gdyby się spostrzegł, że dana OSOBA podejmuje wybór w *złym kierunku*: na swoje osobiste nieszczęście (*pomijając w tej chwili, co by Bóg wówczas mógł wtedy przeżywać!*).

Tymczasem tutaj zaczyna się – i jest bezustannie kontynuowany dramat związany ze skądinąd niezbywalnym i nieodstępnym darem *wolnej woli*. Zdażyliśmy chyba z oczywistością jasności uświadomić sobie, że – i dlaczego – część ANIOŁÓW źle użyła podarowanego im daru *wolnej woli*.

– Dar ten miał służyć do *spontanicznego, całym sercem i całą duszą oddania siebie* Bogu w darze wdzięczności za ich stworzenie i zaproponowane im przez Stworzyciela ... *JEDNO-w-Miłości-Życiu* z Sobą. Daru tego użyli oni jednak w najgorszy możliwy sposób. Uznali podarowane im Boże dary i zdumiewające doskonałości wraz ze zdolnościami oraz potężną władzą, w jaką ich Bóg wyposażył – za swą zasługę i wyłączną własność. Do tego stopnia, że w swym złudnym zadufaniu w sobie zdecydowali, iż *poradzą sobie SAMI* – będą układać życie odtąd „*BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu*” (*por. RP 14*). W swej pysze uznali, że Bóg nie jest im w ogóle 'potrzebny' i poradzą sobie doskonale ... *BEZ* Niego. Tym samym nie będą Go więcej słuchać, ani też nie będą oglądać się na to, czego ON – w swej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*) od nich oczekuje.

– Bóg zaś oczekiwał od nich tylko jednego: żeby Mu w swej nie fikcyjnej *wolności* okazali chociaż trochę *miłości odwzajemnionej, szczerze cieszącej się otrzymanymi, nie zasłużonymi darami*.

Zrozumieliśmy, że ponieważ Aniołowie zostali stworzeni jako Duchy czyste i obdarowani niepojętymi dla nas ludzi doskonałościami, podjęty przez nich wybór stał się rzeczywistością ... *jednorazową i nieodwracalną*.

– Toteż w tejże chwili stali się z własnego wolnego wyboru nieodwracalnie *NIEDOSTĘPNI* dla jakiegokolwiek dalszej Bożej ŁASKI. Ich decyzja zabrzmiała wobec Boga:

*'Ty, Boże, jesteś nam NIE-potrzebny !
Poradzimy sobie doskonale SAMI !
Nie życzymy sobie żadnej Twojej ŁASKI' !*

Mocą ich *wolnej woli* stała się ta decyzja swoistym wzniesionym przez nich betonowym 'bunkrem', przez który nie przedrze się już nigdy jakikolwiek promyk „*miłującej Wszechmocy Stwórcy (DeV 33)*. Bóg ... 'wycofał się' na żądanie ich *wolnej woli*. Uszanował decyzję ich nie fikcyjnej *wolnej woli*. Dozwolił, żeby zagarnęli dla siebie to, czego chcieli: życie odtąd *wbrew* Bożej propozycji dla nich.

W tejże chwili spełniło się w sensie dosłownym to, czego zapragnęli. Ich decyzja stała się świadomym-dobrowolnym wyborem w totalnej odwrotności do tej rzeczywistości, dla której Bóg stworzył dla nich odrębne miejsce „*przed założeniem świata*” (*Jr 1,4; Ef 1,4*). Potęga żaru Miłości-Życia, jaką Bóg jest sam w sobie oraz dla mieszkańców wiecznej, niewyobrażalnej szczęśliwości w „*DOMU OJCA*” (*J 14,2*) – staje się dla tych, którzy Bogiem wzgardzili – dokładną odwrotnością: rzeczywistością wiecznego „*jeziora gorejącego ogniem i siarką*” (*Ap 21,7n.27; 20,14n*), gdzie „*robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie ...*” (*Mk 9,47n*). Upadli Aniołowie doczekali się ... dokładnie tego, o czym zdecydowali: zechcieli być SAMI dla siebie, być samo-wystarczalni w poczuciu 'posiadanych-otrzymanych' doskonałości. Chcieli żyć-istnieć odtąd „*BEZ Boga, a raczej PRZECIW Bogu*” (*por. RP 14*).

Oto pełne, nie wymuszone wyjaśnienie grzechu *przeciw DUCHOWI Świętemu* w przypadku ANIOŁÓW.

– Czy Bóg *CHCIAŁ*, żeby ich decyzja stała się decyzją najgorszą z możliwych dla nich samych, nie mówiąc, że tym samym zadali nieskończony ból Sercu Boga w Jego „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*)?

Wspominaliśmy po wielokroć razy: Bóg *NIE* mógł *TAK* stworzyć którejkolwiek z OSÓB, żeby już z góry *zablokować* u niej uruchomienie podarowanej jej *wolnej woli* w tym sensie, żeby mogła wybierać

zawsze jedynie to, co by służyło *dobru*. Dar *wolnej woli* byłby w takim przypadku czystą 'fikcją'. Na to Bóg PRAWDY Objawienia nie mógł sobie pozwolić. Obdarowanie OSOBY w uzdolnienie podejmowania aktów *wolnej woli* MUSI być darem z istoty swej możliwości dokonywania wyboru rzeczywiście w pełni '*wolnego*'.

Z góry też całkowicie odpada możliwość, żeby Bóg miał zastąpić akt *wolnej woli* czy to Anioła, czy potem ... człowieka.

– Przy całej potędze swojej wszechmocy ... Bóg nie może z kolei zmuszać swego stworzenia-OSOBY do wybierania jedynie tego, co będzie służyło jego własnemu optymalnemu dobru – doczesnemu i wiecznemu.

Toteż Bóg przenigdy nie wymusi na jakiegokolwiek OSOBIE nawet tego, żeby MUSIAŁA wybrać niebo – zamiast np. piekła.

– W konsekwencji wierności swemu własnemu dziełu stwarzania OSÓB – Bóg będzie ostatecznie jedynie potwierdzał wybór podejmowany mocą *wolnej woli* stworzenia swojej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33). Bóg przenigdy nie zniszczy zdolności rzeczywistego dokonywania *wolnego wyboru* u którejkolwiek ze stwarzanych przez siebie OSÓB.

2. Dar wolnej woli podarowany OSOBIE mężczyzny i kobiety



Przechodzimy z kolei do ponownego zastanowienia się nad wywołaniem z NIE-bytu do bytu – „*jedynego na ziemi stworzenia, którego Bóg chciał dla niego samego...*” (GS 24; LR 9; itd.). Bo i człowiek zostaje stworzony przez „*miłującą Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33) jako OSOBA. Wobec tego każdy kolejny człowiek jest i musi być wyposażony w tak wiele razy na naszej stronie wymienione podstawowe, niezbywalne i nieodstępne przymioty:

1) *samo-świadomość* (= rozum)

2) *samo-stanowienie* (= *wolna wola*)

3) *nieodstępne uzdolnienie do przyjęcia i odpowiadania na zobowiązania niezbywalnie związane ze sprawozdawczą odpowiedzialnością.*

Że zaś te *nieodstępne i niezbywalne* przymioty z istoty swej są natury DUCHOWEJ, mimo iż w przypadku człowieka każda OSOBA jest współprzenikającym się *DUCHEM-CIAŁEM*, jest każdy człowiek z natury swej nieodwołalnie NIEŚMIERTELNY. Śmierć biologiczna jest w przypadku człowieka jedynie nieuniknionym *etapem-progiem* do przejścia w nieśmiertelność. Ta zaś już nigdy się nie zmieni. Stworzony przez Boga 'czas' dobiegnie bowiem w pewnej chwili definitywnemu zakończeniu: zostaje sama tylko wieczność.

Wypada kolejny raz uświadomić sobie coś, co – jak się okazuje – *wielu, wielu ludziom bardzo się nie podoba*: wymienione przymioty podstawowego 'wyposażenia' OSOBY zarówno w przypadku człowieka, jak i Anioła – są darami Bożymi NIE-zależnymi od uprzedniego *przyzwolenia* ze strony stwarzanej przez Boga kolejnej OSOBY.

Innymi słowy: dar *wolnej woli*, dar *nieśmiertelności*, podobnie jak i dar *samego w sobie zaistnienia*

oraz (w przypadku człowieka) zapis Bożych Przykazań wyrytych w sumieniu każdego człowieka – są darami „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33), na które nikt z ludzi, żadna OSOBA, ani tym bardziej żadna międzynarodowa organizacja-instytucja – nie mają jakiegokolwiek wpływu. Są to dary NIE-zbywalne i NIE-odstępne. Każda OSOBA będzie z nich rozliczana.

Każdy z tych darów jest użyczony OSOBIE w odpowiedzialny i poczytalny ZARZĄD, nie zaś na własność. Stąd mobilizujące słowa Jana Pawła II. Słowa te są pomyślane nie jako upokorzenie czy poniżenie godności i wielkości OSOBY, lecz dla jej zmobilizowania do etycznego postępowania zgodnie z świadomością, że człowiek jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego...” (GS 24; LR 9).

A oto ponownie – dla przypomnienia – dopiero co wspomniane słowa św. Jana Pawła II o sprawozdawczej odpowiedzialności każdej z Osób:

„... Dlatego w każdym człowieku nie ma niczego bardziej osobistego i nieprzekazywalnego, jak zasługa cnoty, czy odpowiedzialność za winę” (RP 16).

Jak bardzo dosłownie należałoby brać te słowa do serca. Mimo iż wiele osób wolałoby słyszeć o wszystkim innym, tylko *nie* o jakiegokolwiek sprawozdawczej odpowiedzialności z racji etyki podejmowanych działań. To jednak jest z góry ... daremne:

„Wszyscy bowiem musimy stanąć przed Trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele: złe lub dobre” (2 Kor 5,10; por Rz 14,10; J 5,25-29; itd.).

3. Wolna wola OSOBY a Boży ZAMYŚŁ odkupienia



Zmierzamy stale do próby zrozumienia i wyjaśnienia surowo brzmiących słów Syna Bożego, iż bluźnierstwa wypowiedziane przeciw SYNOWI Człowieczemu będą odpuszczone, natomiast bluźnierstwo wypowiedziane przeciw Duchowi Świętemu „nie będzie odpuszczone ani w tym, ani przyszłym wieku”.

W długich dotychczasowych analizach niniejszego rozważania staraliśmy się dociec POWODU, dla którego uzyskanie odpuszczenia grzechu popełnionego przeciwko Duchowi Świętemu staje się niemożliwe. Pytaliśmy się, czy powód ten tkwi po stronie Boga, czy człowieka – grzesznika.

Dochodziliśmy każdorazowo do jednoznacznych wniosków:
– Z góry wykluczyć trzeba myśl, jakoby Bóg miał stwarzać jakąkolwiek OSOBE (czy to Anioła, czy Osobę-CZŁOWIEKA) z przeznaczeniem jej już w samym stwarzaniu na potępienie. Samo w sobie pojawienie się takiej myśli i przypisanie jej Bogu, który wybiera, ale tym samym kocha każdą OSOBE już „przed założeniem świata” (por. Jr 1,4; Ef 1,4), obdarzając ją z góry podarowanym jej SWOIM „OBRAZEM-Podobieństwem” (Rdz 1,26; LR 9) i przygotowując dla niej osobne mieszkanie w „DOMU OJCA”, gdzie

„mieszkań jest ... wiele” (J 14,2) – byłoby bluźnierczym przypisaniem Bogu niemożliwości. Jako Bóg-MIŁOŚĆ-ŻYCIE jest On z istoty swej NIEZDOLNY do *życzenia*, ani tym bardziej *działania* w kierunku ZŁA dla jakiegokolwiek stworzonej przez siebie rzeczy, czy tym bardziej OSOBY.

Tenże Bóg zadaje jednak każdej OSOBIE w swej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) określoną propozycję-zadanie do wykonania. Przyjęcie tegoż zadania i stałe jego potwierdzenie w czasokresie *ziemskiego życia* staje się warunkiem dostąpienia ukazanej jej przez Boga wiecznej szczęśliwości w „DOMU OJCA”. Zadanie to skupia się zgodnie z Bożym ZAMYSŁEM na tym, żeby dana OSOBA stała się mocą Odkupienia – kimś godnym dla Przybrania na Dziecko Boże oraz stania się Mistyczną Oblubienicą: *świętą i nieskalaną* – na gody z Synem Bożym, Oblubieńcem-z-Krzyża:

„W NIM (Synu: Jezusie) bowiem wybrał nas (Bóg Ojciec) przed założeniem świata, abyśmy byli **święci i nieskalani** przed Jego Obliczem. Z Miłości (Trzecia Osoba: Ducha Święty) przeznaczył nas dla Siebie jako Przybranych Synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej Woli (= *Zamysł Boga*) ... W Nim (Jezusie) mamy Odkupienie przez Jego Krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego Łaski ...” (Ef 1,4-5.7).

Przekonujemy się, że Bóg *przeznacza* już przed założeniem świata co prawda *każdą OSOBE* bez *wyjątku* do DOMU OJCA. W tym DOMU OJCA nie zabraknie miejsca dla nikogo. Niemniej Bóg jest poważny. Rzeczywiste osiągnięcie miejsca w DOMU OJCA jest *uwarunkowane* uprzednim zaakceptowaniem ze strony *wolnej woli* poszczególnej OSOBY – Bożych Przykazań i ich rzeczywistego wprowadzenia w życie.

‘Przeznaczenie’ każdej OSOBY do DOMU OJCA dotyczy wobec tego bez wyjątku wszystkich OSÓB. Jednakże znalezienie się w szczęśliwości życia wiecznego w DOMU OJCA nie jest kwestią *przymusu* ze strony Boga. Osiągnięcie DOMU OJCA jest każdorazowo uwarunkowane *NIE Wolą Boga*, ale decyzją *wolnej woli* poszczególnej osoby. Bóg stawia OSOBE w obliczu zasadniczego pytania. Każda OSOBA musi wypracować – niewątpliwie z pomocą Łaski Bożej – w pełni odpowiedzialną, poczytalną własną odpowiedź.

Pytanie to ujął w jasnym sformułowaniu Syn Boży Jezus Chrystus. Oto jeszcze raz fragment dialogu Jezusa z bogatym młodzieńcem. Słowa te znamy już na pamięć:

„... ‘A **jeśli CHCESZ** osiągnąć ŻYCIE, zachowaj Przykazania’.
Zapytał go (= *młodzieniec Jezusa*):
‘Które’ ...?’” (Mt 19,17n).

W odpowiedzi na to pytanie młodzieńca Jezus wymienił przykładowo kilka spośród Dziesięciorga Bożych Przykazań. Ich wprowadzanie w życie na co dzień staje się warunkiem osiągnięcia życia wiecznego w DOMU OJCA.

Zaproszenie do osiągnięcia zbawienia w DOMU OJCA skierowane jest bez wyjątku do każdej OSOBY (*Aniołów i Ludzi-Osób*). Chodzi o osiągnięcie definitywnego CELU i SENSU swego zaistnienia: szczęśliwości wiecznej – nie na określony czas, lecz na całą wieczność.

Widzieliśmy, jak bardzo Bóg, któremu „*zależy na nas*” (1 P 5,7), podejmuje wszelkie starania, by Jego żywy OBRAZ-Podobieństwo *mógł* dotrzeć do szczęśliwości życia w DOMU OJCA. Niemniej Boże starania są niezmiennie jedynie gorącą, żarliwą *propozycją*, nigdy *przymusem*. Propozycja ta zwraca się do każdej z osobna OSOBY jako gorące Boże *oczekiwanie*. Jest ono zarazem pomyślane ponad wątpliwość jako Boża propozycja ku wielorakiemu DOBRU samej danej osoby: doczesnemu i

wiecznemu.

Na tym kończy się Boża interwencja. Bóg *przenigdy nie wymusza* na którejkolwiek OSOBIE, żeby posłuchała Jego Bożych propozycji, próśb, względnie nakazu. Bogu pozostaje jedno: uszanować WYBÓR podjęty przez *wolną wolę* poszczególnej Osoby. Również wtedy, gdyby wybór OSOBY okazał się najgorszym z możliwych dla samej owej OSOBY, nie mówiąc o bólu zadany wtedy Bogu.

4. Boży ZAMYSŁ zawsze otwarty a wolna wola w blokowaniu Boga



Kolejnym wnioskiem, jaki narzucał się z każdego z podejmowanych rozważań jest stwierdzenie, że Bóg niczego tak bardzo nie pragnie, jak móc być ODKUPICIELEM Ludu swego Wybrania. Ludem Wybrania jest co prawda wciąż konkretny Lud – czy to Hebrajczyków, czy też ten już jako coraz bardziej zorganizowany naród Izraelitów.

Mimo wszystko ZBAWCZA Wola Boża dotyczy domyślnie każdorazowo *Rodziny Ludzkiej całej*. Obietnica z Raju (*Rdz 3,16*), że nadejdzie *Odkupiciel*, który wyzwoli ze zniewolenia, u źródeł którego stoi „*wielki SMOK, Wąż Starodawny, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (*Ap 12,7nn*) – nigdy nie została odwołana. Przeciwnie, Bóg potwierdzał co jakiś czas swój ZAMYSŁ odkupienia, którego zasięgiem objęty był zawsze cały Rodzaj Ludzki. Uwidocznia się to bardzo wyraziście w obietnicy Bożej danej Rodzinie Ludzkiej całej w osobie Abrahama (*zob. wyż. „Abrahamie, staniesz się błogosławieństwem”*).

Nas intryguje coraz bardziej zasadniczy temat niniejszego rozważania. Widzimy przez cały ciąg *dziejów zbawienia*, jak niestrudzenie Bóg wysyła do swego Ludu, który chronicznie łamie w pierwszym rzędzie Pierwsze z Bożych Przykazań – coraz innych swoich Wysłanników. Bóg zleca im trudną misję do spełnienia: wstrząśnięcia sumieniami i nawoływania do nawrócenia. Bóg wyposażał każdego z nich darem zesłanego na nich Ducha Świętego.

Jak one sobie wzajemnie ufają! Tylko w takim klimacie mogą powierzać sobie wzajemne swoje najściślejsze tajemnice, do których nie może mieć dostęp nikt inny!

Modlitewka: „Chroń mnie, dobry Boże, gdy się spać położę! Niech Twoi Anieli – staną u pościeli. Dajeś mi dzień cały – żyć dla Twojej Chwały! Daj, bym powstał znowu, chwalić Cię na nowo! A Mario, strzeż sera mego! O Jezusie, nie wychodź z niego! Póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezusie Panie”!



Lud Boży z zasady aż nadto dobrze zdawał sobie sprawę, że Słowo wygłaszane przez tych Bożych Mężów: 'PROROKÓW' – nie jest ich *prywatnym słowem*, lecz SŁOWEM Boga. Co więcej Lud, do którego ci Mężowie przemawiali, doskonale uświadamiał sobie, że odrzucenie ich słowa jest każdorazowo odrzuceniem samego Boga *PRAWDY Objawienia*.

Mimo to Słowo Proroków bardzo często totalnie ignorowano. Tak bywało szczególnie wtedy, gdy słowo proponowanego Bożego rozwiązania, które miało służyć „*ku pokojowi*” Ludu Bożego, zdawało się brzmieć w całkowitej sprzeczności w stosunku do *racji stanu* czysto ludzkiego wyrachowania, jaki narzucali zwłaszcza polityczni przywódcy narodu.

Oto przykładowo jedna taka sytuacja z dramatycznego życia proroka Jeremiasza (= *trudne lata kończącej się państwowości Judy: przełom 6-5 wieku przed Chr.*). Za samą odwagę wygłaszania Słowa nawołującego do nawrócenia, chciano go parokrotnie zlinczować na oczekaniu (*zob. np. Jr 26,10.19; itd.*). Przypominamy tu sytuację, gdy już po zburzeniu Jeruzalem w 586 r. – i po nieoczekiwanym zamordowaniu namiestnika Babilońskiego Godoliasza (*Jr 41,2*), ocaleni z rzezi przywódcy oraz lud – w obawie przed spodziewaną zemstą ze strony władz Babilonii, gotowi byli zbiec do Egiptu i tam się schronić przed gniewem Babilonii.

Chcieli jednak mimo wszystko dowiedzieć się na wszelki wypadek przez pośrednictwo proroka Jeremiasza, co w tej sytuacji powie ... Jahwéh:

„Wszyscy dowódcy wojskowi wraz z Jochananem ... oraz cały lud od małego do wielkiego przyszli do proroka Jeremiasza:

'Niech nasza prośba znajdzie posłuch u ciebie!

Módl się za nami do twojego Boga Jahwéh, za całą tę resztę – ...

aby twój Bóg Jahwéh wskazał nam drogę, którą mamy pójść, i co mamy czynić' ...” (*Jr 41,1-3*).

Prorok Jeremiasz odpowiedział im:

„Dobrze! Będę się modlił do waszego Boga Jahwéh, zgodnie z waszym życzeniem. Każde słowo, jakie mi Jahwéh powie o was, oznajmię wam, nie tając przed wami niczego'.

Oni zaś rzekli do Jeremiasza:

'Bóg nam świadkiem wiernym i prawdomównym, że postąpimy we wszystkim według tego, co Jahwéh twój Bóg, objawi dla nas.

– Czy będzie to dobre czy złe, **usłuchamy głosu naszego Boga Jahwéh**, do którego cię posyłamy, aby się nam dobrze powodziło, gdyż posłuchaliśmy głosu Jahwéh, naszego Boga' ...” (*Jr 41,4-6*).

Jahwéh przemówił do Jeremiasza dopiero po 10 dniach. Wojskowi i Lud ... byli do ostateczności przerażeni w przewidywaniu strasznych sankcji Babilonii po śmiertelnym zamachu na życie Gubernatora:

„Po upływie dziesięciu dni Jahwéh skierował do Jeremiasza SŁOWO. Zwołał więc Jeremiasz Jochanana ..., wszystkich dowódców wojskowych ... oraz cały lud ...:

'*To mówi Jahwéh, Bóg Izraela*, do którego mnie posłaliście, bym przedstawił Mu waszą prośbę. Jeżeli będziecie nadal mieszkać w tym kraju, wzmocnię was, a nie zniszczę ...

– **Nie obawiajcie się króla Babilońskiego**, przed którym drżycie. Nie bójcie się go ... bo JA JESTEM z wami, by was ocalić i uwolnić z jego ręki. Okażę wam miłosierdzie, tak że się zlituje on nad wami i pozwoli wam zamieszkać w waszej ziemi.

– Jeżeli zaś postanowicie, **NIE słuchając głosu Jahwéh**, waszego Boga:

Nie! Raczej chcemy udać się do ziemi egipskiej, gdzie nie będziemy oglądać ani wojny, ani słyszeć głosu trąby, ani łaknąć chleba. Tam chcemy zamieszkać!,

– to wtedy posłuchajcie słowa Jahwéh, reszto Judy. To mówi Jahwéh Zastępów, Bóg Izraela:

– Jeżeli powzięliście zdecydowane postanowienie, by udać się do Egiptu... **dosięgnie was tam, w ziemi egipskiej, miecz**, którego się obawiacie, oraz głód, którego się lękacie ... tam też pomrzecie...

Oznajmiłem wam więc dzisiaj, lecz **nie chcecie słuchać** głosu waszego Boga, Jahwéh, o tym wszystkim, z czym mnie posłał do was. Teraz zaś wiedzcie dobrze, że pomrzecie od miecza, głodu i

zarazy w miejscu, do którego chcecie się udać, by tam osiąść' ..." (Jr 42,7-22).

Na tym tak dramatycznym przykładzie widać poglądowo dwie sprawy:

▲ Z jednej strony trudno nie dostrzec, jak bardzo Bogu PRAWDY Objawienia zależy na DOBRU doczesnym i wiecznym swojego LUDU.

▲ Równolegle zaś nie da się nie zauważyć, jak bardzo *Boże rozwiązania* zwykle różnią się od wszelkiej 'ludzkiej mądrości' tzw. *racji stanu* osób sprawujących władzę polityczną. Boże rozwiązania stoją nierzadko w totalnej sprzeczności w stosunku do 'mądrości' czysto ludzkiego wyrachowania.

▲ Mimo wszystko Bóg i wtedy w żaden sposób nie zmusza do przyjęcia swojego Bożego rozwiązania, a jedynie gorąco je proponuje. Odwołuje się do podarowanej OSOBOM zdolności zawierzenia SOBIE jako Bogu-ODKUPICIELOWI. Przywołuje na pamięć poprzedzające dzieje zbawienia, w których okazywał wszechmoc odkupicielską – jako motyw do zawierzenia również obecnie Bogu.

Wyżej wspomniani ludzie: przywódcy polityczni i resztki Ludu ocalałego po zdobyciu i spaleniu Jeruzalem przez wojska Babilońskie niestety nie posłuchali głosu Bożego przekazanego przez Jeremiasza. Ostatecznie porwali Jeremiasza i zabrali go ze sobą do Egiptu. Tamże zginął on jako męczennik. Zamordowano go za to, że miał odwagę przemawiać w Imię Boże i oznajmić im Boże rozwiązanie, które ich '*politycznemu rozumowi*' bardzo nie odpowiadało.

5. Przerzut grzechu podstawowego na łamanie innych Przykazań



Kolejną konsekwencją świadomie i dobrowolnie odrzuconego SŁOWA Bożego jest nieodłączny ślad, jaki po swym przejściu zostawia Ten ZŁY: „*Bakcyl sprzeciwu*” (DeV 38). Jest nim każdorazowo *przerzut grzechu podstawowego* na zrazu nieprzewidywane inne zakresy życia i zła.

W tym wypadku wyraźne i świadome zignorowanie Przykazania Pierwszego (*wyraźne NIE-postuszeństwo SŁOWU Bożemu*) wyraziło się ANTY-owocem: *zamordowaniem Wysłańca Bożego, proroka Jeremiasza*. Grzech przeciw I-mu Przykazaniu wydał anty-owoc: grzech przeciw V-mu Przykazaniu ... ! – Trochę podobnie jak w przypadku grzechu króla Dawida. On to w pewnej chwili wydał 'w *rękawiczkach*' rozkaz zgładzenia Uriasza, swego oddanego dowódcy – dla przykrycia popełnionego przez siebie cudzołóstwa z jego małżonką (zob. *wyż.:* cz.VII, rozdz.3e)

Nasuwa się wniosek ściśle związany z tematyką naszego rozważania:

■ Bóg swojego ZAMYŚŁU: *wybawienia swego Ludu z wielorakiej niewoli* – mimo wszystko nie tylko nie zawiesza, ale niestrudzenie go potwierdza. Jeremiasz stwierdza to wielokrotnie, np.:

„A teraz, ponieważ popełniliście te występki – wyrocznia Jahwe – mimo że mówiłem do was nieustannie i niezmordowanie (*tutaj w hebr. oryginalnie: „wczęście wstawałem i przemawiałem do was ...” Jr 7,13; 26,5*), nie usłuchaliście, a gdy wołałem, nie odpowiedzieliście... (Jr 7,13; 26,5).

W takiej sytuacji: *chronicznego 'NIE'* wobec Bożych rozwiązań i prośb, Jahwe zmuszony jest sięgnąć po *argument klęsk*, jakie zresztą zapowiadali już dawniejsi prorocy oraz sam Mojżesz (*zob. np. Pwt 28,15-68*). Celem dopuszczonych wielorakich klęsk nie jest nigdy *karanie-dla-karania*, lecz doprowadzenie do skrucy serca i nawrócenia. Ileż razy tak bywało w przeszłości Izraela. Tak zresztą dzieje się do dziś, zgodnie z powiedzeniem: „*Gdy trwoga – to do Boga*”.

Rola zsyłanych klęsk dziejowych

Taką rolę spełniała od zawsze m.in. *Księga Sędziów*. Przedstawia ona dzieje okresu ok. 2 wieków pomiędzy śmiercią Jozuego a utworzeniem państwowości w połowie 11 wieku przed Chr. Opisuje ona chronicznie powtarzające się następstwo paru charakterystycznych etapów:

- a) Odstępstwo od I-go Przykazania, czyli apostazję od Jahwéh, a jawnie oddawaną cześć bogom państw ościennych; względnie przynajmniej w formie kultu synkretystycznego: czci oddawanej co prawda Jahwéh, ale jako tylko *'jednemu spośród jeszcze innych bogów ludów ościennych'*.
- b) W obliczu tej zdrady Jahwéh posyłał Bóg wysłańców Bożych, w tym okresie zwanych 'Sędziami'. Nawoływali oni do nawrócenia, co jednak Lud Boży z zasady ignorował.
- c) Wobec tego Jahwe dopuszczał różnego rodzaju klęski żywiołowe, albo częściej napady plemion ościennych, które zagarniały dla siebie, co się dało, jednocześnie krwawo tłumiąc jakikolwiek opór.
- d) W tej sytuacji budził się zwrot ku Bogu PRAWDY Objawienia, wyrażanie skrucy za chronicznie popełnianą apostazję.
- e) W odpowiedzi na szczerą skrucę serca zaznaczał się stopniowo powrót do Jahwéh, Boga Przymierza zawartego na Synaju. Bóg wysyłał wtedy kolejnego 'Sędzię', Wybawiciela Ludu od nieprzyjaciół.
- f) Przez jakiś czas utrzymywał się pokój i dobrobyt. Po czym sytuacja powracała do podobnego stanu od nowa. Bóg czekał każdorazowo cierpliwie na szczerą nawrócenie serc i powrót do przestrzegania uroczyscie przyjętego Przymierza na Synaju, tj. do wprowadzania w życie Dziesięciorga Bożych Przykazań.

Niestrudzone nawoływania Boże przez Proroka

Wracamy do sytuacji Jeremiasza. Jego słowa, wygłaszane na polecenie Jahwe, systematycznie ignorowano, kpiono z nich i nie chciano ich słuchać. Samego zaś Jeremiasza chciano parokrotnie bezapelacyjnie zabić.

Oto jedno ze słów Jeremiasza wypowiedzianych w imieniu Jahwéh:

„... A teraz, ponieważ popełniliście te występki,
i mimo że mówiłem do was nieustannie i niezmordowanie,
nie usłuchaliście, a gdy wołałem, nie odpowiedzieliście,
uczynię temu DOMOWI, nad którym wzywano Mojego Imienia,
a w którym wy pokładacie ufność,
i temu miejscu ... to samo, co uczyniłem SZILO

(*ok. 40 km na północ od Jeruzalem. Tam mieściło się dawniej sanktuarium Jahwe w czasach Sędziów. Zostało ono jednak zburzone przez Filistynów przed wyborem Saula na króla: połowa 11 w.przed Chr. 1 Sm 4,10n*)... ” (Jr 7,13; 26,5).

(Lud wmawiał w siebie, iż samo istnienie Świątyni w Jeruzalem jest swoistym talizmanem, który uchroni od wszelkich nieszczęść niezależnie od jednoczesnego deptania Przykazań. Ludzie skandowali tylko: 'Świątynia Jahwe, Świątynia Jahwe, Świątynia Jahwe' ! – Jr 7,4).

Wskazane jest przyjrzeć się tutaj z bliższą postawie i zachowaniom ówczesnych przewodników duchowych i politycznych Ludu Bożego. Stworzy to swoisty punkt wyjścia, dzięki któremu będzie można dokładniej określić, czy opisana postawa jest wyrazem grzechu przeciw Duchowi Świętemu, o którym tak jednoznacznie wypowie się Syn Boży w dramatycznych chwilach swej apologii.

Jeremiasz przekazał SŁOWO Boże tym wszystkim, którzy dopiero co uroczyście deklarowali:

„Bóg nam świadkiem wiernym i prawdomównym, że **postąpimy we wszystkim** według tego, co JAHWÉH, twój Bóg, objawi dla nas. Czy będzie to dobre czy złe, USŁUCHAMY głosu naszego Boga Jahwéh, do którego cię posyłamy, aby się nam dobrze powodziło, **gdyż postuchaliśmy** głosu Jahwéh, naszego Boga” *(Jr 42,5n)*,

Tymczasem w odpowiedzi na słowa Jeremiasza, wygłaszane z całą pewnością w imieniu Jahwéh, ci sami przywódcy zakrzyczeli to SŁOWO Jahwéh, jakoby działali nagle pod wpływem opętania ze strony Szatana:

„Gdy Jeremiasz skończył głosić całemu ludowi wszystkie SŁOWA Boga Jahwéh, wszystkie mianowicie te słowa, które Jahwéh do nich skierował, rzekli Azariasz ... i Jochanan ... oraz wszyscy ludzie ZUCHWALI do Jeremiasza:

– **‘Kłamstwo głosisz! Nie posłał cię Jahwéh, nasz Bóg, byś mówił: NIE chodźcie do Egiptu, by się tam osiedlić!**

– Raczej BARUCH, syn Neriasza, podburza cię przeciw nam, by nas wydać w ręce Chaldejczyków, którzy nas zabiją lub uprowadzą do Babilonu! ...” *(Jr 43,1-3)*.

Autor Biblijny dopowiada jeszcze:

„Jochanan ..., wszyscy dowódcy wojskowi i cały naród **NIE usłuchali GŁOSU Jahwéh** *(nakazującego)* pozostać w ziemi judzkiej.

Zabrał więc Jochanan ... i wszyscy dowódcy wojskowi całą resztę Judy... – nadto i proroka Jeremiasza oraz Barucha ...

Poszli przeto do Egiptu, NIE usłuchawszy GŁOSU Jahwéh, i dotarli do Tachpanches.

W Tachpanches Jahwéh skierował do Jeremiasza następujące słowo:

‘Weź do ręki wielkie kamienie i w obecności ludzi z Judy włóż je w zaprawę murarską ...

Powiesz im: To mówi Jahwéh Zastępów, Bóg Izraela:

Oto posyłam, by sprowadzić Nabuchodonozora ... Ustawi on swój tron na tych kamieniach, które wkopałeś i rozstawi swój baldachim nad nimi.

Przyjdzie i pobije kraj egipski. Kogo skaże na śmierć, pójdzie na śmierć, kogo na niewolę, pójdzie do niewoli, kogo na ścięcie mieczem, pójdzie pod miecz.

Podłoży ogień pod domy bóstw egipskich, spali je lub wywiezie ...

Połamie też stele DOMU SŁONCA, który się znajduje w kraju egipskim, a domy bóstw egipskich zniszczy ogniem” *(Jr 43,4-13)*.

Podziwiamy i zdumienie nas ogarnia na trudną do zrozumienia cierpliwość Jahwéh. Równoległe do Jeremiasza działający Ezechiel wyrazi się o tym opornym Ludzie Judy następująco:

„Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwiali ... To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach. Posyłam cię do nich, abyś im powiedział:

– TAK mówi Jahwéh, Pan. A oni, czy usłuchają, czy nie – są bowiem ludem opornym – przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich ...” *(Ez 2,3n)*.

Słowa te pochodzą zatem od innego proroka, który działał wtedy z Bożego posłannictwo wśród zesłańców izraelskich w Babilonie.

– Bóg przypomina owym emigrantom ruiny, jakie pozostały w Jeruzalem, oraz wszystkich pomordowanych w rzeziach przeprowadzanych przez Babilończyków. Stało się to prostą konsekwencją aroganckiej apostazji ówczesnego Ludu Bożego:

„... Są one dzisiaj ruiną i nie ma w nich mieszkańców.

– **ZA ICH NIEPRAWOŚĆ**, którą popełniali, aby Mnie pobudzać do gniewu.

Chodzili składać ofiary i służyć obcym bogom...

– Mimo że posyłałem do was *nieustannie wszystkie moje sługi, proroków*, by mówili:

‘NIE czyńcie przecież tych wstrętnych rzeczy, których nienawidzę’!

– NIE CHCIELI słuchać, ani nie nakłonili swych uszu, by się odwrócić od swej nieprawości i by nie składać ofiar obcym bogom.

– *Wybuchł więc mój wielki gniew* i zapłonął przeciw miastom judzkim tak że zostały obrócone w ruinę i pustkowie ...” (Jr 42,5n).

W tej sytuacji Bóg PRAWDY Objawienia i swego ZAMYŚLU odkupieńczego od wszystkiego, co jest ZŁEM w oczach Bożych – OSTRZEGA uciekinierów z Judy do Egiptu, żeby się nawrócili i odstąpili od praktyk chronicznej apostazji swych przodków:

„A teraz to mówi Jahwéh, Bóg Zastępów, Bóg Izraela:

Dlaczego sprowadzacie wielkie nieszczęście na samych siebie, przyczyniając się do wyniszczenia spośród Judy mężczyzn, kobiet, dzieci i niemowląt, tak że nie pozostanie z was nawet reszta?

Dlaczego pobudzacie Mnie do gniewu czynkami waszych rąk, składając ofiary obcym bogom w ziemi egipskiej, gdzieście się osiedlili na wytępienie i na przekleństwo, i urągowisko u wszystkich narodów ziemi?

Czy zapomnieliście o nieprawościach waszych przodków, nieprawościach królów judzkich..., swoich własnych nieprawościach...?

Do **dziś nie okazali skruchy** ani lęku, ani nie postępowali według mojego Prawa i moich przykazań, jakie nałożyłem wam i waszym przodkom.

Dlatego to mówi Jahwéh Zastępów, Bóg Izraela:

Oto **zwrócę swe oblicze przeciw wam** na wasze nieszczęście, by wyniszczyć wszystkich ludzi z Judy...

Wyginą wszyscy w ziemi egipskiej: padną od miecza, od głodu i wyginą od małego do wielkiego. Pomrą od miecza i od głodu, staną się przedmiotem przekleństwa, zgrozy, złorzeczenia i urągowiska.

Tak samo ukarzę zamieszkujących w ziemi egipskiej, jak ukarałem Jerozolimę: mieczem, głodem i zarazą ...” (Jr 44,7-14),

W tej chwili przypomina Bóg przez Jeremiasza owym emigrantom ponownie grzechy nagminnie dokonywanej apostazji oraz ich arogancko odrzucanego I-go Przykazania:

„Wszyscy mężowie, którzy wiedzieli, iż żony ich składają ofiary obcym bogom... oraz cały lud mieszkający w ziemi egipskiej ... odpowiedzieli:

‘NIE POSŁUCHAMY polecenia, jak nam przekazałeś w Imię Jahwéh.

Raczej wprowadzimy w czyn wszystko, co postanowiliśmy sobie:

składać ofiary kadzielne *‘Królowej Nieba’*

(NB. = *jednej z szczególnie czczonych bogiń zmysłowości*),

składać na jej cześć ofiary płynne, podobnie jak to czyniliśmy my, nasi przodkowie, nasi królowie oraz nasi przywódcy w miastach judzkich i na ulicach Jerozolimy. Wtedy mieliśmy pod dostatkiem chleba, powodziło się nam dobrze i nie spotkało nas nic złego.

– Od czas, gdy zaprzestaliśmy składać *‘Królowej Nieba’* ofiary kadzielne i płynne, cierpimy niedostatek wszystkiego i ginieśmy od miecza lub głodu’.

– A kobiety powiedziały:

‘Ilekoć śladamy *‘Królowej Nieba’* ofiary kadzielne i płynne, czy bez wiedzy naszych mężów

przygotowujemy dla niej ciastka z jej wizerunkiem albo wylewamy płynne ofiary?" (Jr 44,15-19).
(Sprawowanie kultu religijnego wymagało akceptacji ze strony mężów jako głowy Domu-Rodziny).

W odpowiedzi na pozorny spokój i względny dobrobyt, nierzadko spotykane powodzenie tych, którzy na co dzień depczą Boże Przykazania, odpowiada Jeremiasz:

„Czy Jahwe nie pamięta już i nie zachowuje w swym sercu ofiar, jakie składaliście w miastach judzkich i na ulicach Jerozolimy wy, wasi przodkowie, królowie, przywódcy i prosty lud?

Jahwéh nie mógł już znieść niegodziwości waszych postępów, ani ohydnych czynów, jakie popełnialiście.

Dlatego kraj wasz został obrócony w ruinę, w pustkowie, stał się przedmiotem klątwy, bez mieszkańców ...

Za to, że składaliście ofiary kadzielne i grzeszyliście przeciw Jahwéh, że NIE SŁUCHALIŚCIE głosu Jahwéh i nie postępowaliście zgodnie z Jego Prawem, Jego Przykazaniami i Jego rozporządzeniami, przyszło na was takie nieszczęście, jakie trwa dzisiaj' (Jr 44,20-23).

Po czym dodał Jeremiasz:

‘Słuchajcie słowa Jahwéh, cały Ludu judzki, przebywający w Egipcie! To mówi Jahwéh Zastępów, Bóg Izraela:

Wy, kobiety, mówicie to własnymi ustami i wykonujecie własnymi rękami, mówiąc:

‘Wypełnimy niezawodnie nasze śluby, jakie uczyniliśmy, by ofiarować kadzidło ‘Królowej Nieba’ i wylewać na jej cześć płyny’.

– Dobrze! Wypełniajcie więc swe śluby, wylewajcie płynne ofiary!

Dlatego posłuchajcie słowa Jahwéh, cały Judo, mieszkający w ziemi egipskiej.

Przysiągłem na swe wielkie Imię – mówi Jahwéh – że w całym Egipcie nigdy nie będzie już wzywane Moje Imię przez kogokolwiek z Judy, który by mówił: ‘Na życie Jahwéh’ !

Oto czuwam nad wami na wasze NIESZCZĘŚCIE, a nie na pomyślność.

Wszyscy ludzie z Judy znajdujący się w ziemi egipskiej wyginą doszczętnie od miecza i głodu ..., aby poznała cała reszta Judy ..., czyje słowo się wypełni: moje czy ich.

To będzie dla was znakiem ..., że ukarzę was w tym miejscu, abyście poznali, że Moje słowa wypełnią się całkowicie na wasze nieszczęście ...” (Jr 44,24-29).

6. Wnioski narzucające się z rozważań Księgi Jeremiasza



Wypada podsumować wyjątkowo obszernie w *Słowie-Bożym-Pisanym* Księgi Jeremiasza ukazane Boże ‘reakcje’ na postawy etyczne LUDU Bożego w obliczu uroczyście *przyjętych* warunków Przymierza.

Od ich przestrzegania miało zależeć uzyskanie *błogosławieństwa-Życia*, względnie *przekleństwa-Śmierci*, jak to określił jeszcze Mojżesz (zob. *Pwt 27,15-26; 28; 30,15-20*) oraz Jozue przed swą śmiercią (*Joz 24,14-28*).

■ Jesteśmy przede wszystkim świadkami bezustannie podejmowanych nawoływań i próśb, z jakimi Bóg zwracał się do Ludu swego Wybrania, żeby nie dał się skusić szalowym przeżyciom, jakie towarzyszyły praktyce kultów sprawowanych przez mieszkańców ościennych narodów.

W przytoczonych fragmentach mowa jest głównie o Pierwszym i najważniejszym Przykazaniu: wyłącznej czci Boga PRAWDY Objawienia. Zarówno Judejczycy w międzyczasie zburzonego Jeruzalem, jak i ci emigranci-uciekiniery z państwa Judy dopuszczali się chronicznie apostazji od Boga PRAWDY. Jeremiasz piętnuje w pierwszym rządzie te właśnie grzechy.

– O grzechach popełnianych przeciw pozostałym Przykazaniom zawartego Przymierza wspomina Jeremiasz głównie w pierwszych rozdziałach swej Księgi (*m.in. Jr 7,9*).

Narzuca się jeden raz więcej nieprawdopodobna *cierpliwość* Boga. Mianowicie Bóg Prawdy Objawienia wciąż czeka na skrucę serc i odwrócenie się od wszystkiego, co jest *złem w oczach Bożych*.

Wypadałoby przytoczyć jeden raz więcej słowa św. Piotra z Nowego Testamentu:

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy
bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka.
Ale On jest **cierpliwy w stosunku do was**.
Nie chce bowiem niektórych zgubić,
ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia” (*2 P 3,9*).

Bóg rzeczywiście *nawołuje i nawołuje* swój Lud do otrzeźwienia w obliczu pokus do wszelkich form ówczesnego bałwochwalstwa:

– zarówno tego okrutnego, połączonego z ofiarami ludzkimi na cześć boga Ammonitów-Moabitów: MOLOCHA (*zob. np. Jr 7,31n*),

– jak i tych kultów, które wiązały się z przyjemnymi przeżyciami zmysłowymi, np. na całym ówczesnym Wschodzie bardzo popularnym kultem bogini zmysłowości, ‘*Królowej Nieba*’.

Bóg stwierdza jednak systematycznie z bólem swego Serca o tych, którzy kłaniają się utworzonym przez siebie bóstwom, czyli dziełu rąk własnych:

„Ci, którzy **mówią do Drzewa:**
‘Ty jesteś moim ojcem’,
a do Kamienia:
‘Ty mnie zrodziłeś’
(*cześć oddawana bożkom utworzonym z rzeźbionego drzewa,*
względnie wykutym z kamienia).
Do Mnie zaś obracają się **plecami, a nie twarzą,**
a gdy ich spotka nieszczęście, wołają:
‘Powstań, wybaw nas!’ ...” (*Jr 2,27*).

Ileż razy przypomina Bóg przez Jeremiasza, że nawoływał swój Lud do nawrócenia i niestrudzenie posyłał do niego na przestrzeni wszystkich czasów swych wysłańców-Proroków. Lud Boży z zasady ich nie słuchał, a nierzadko ich ... zabijał:

„Dlaczego się ze Mną sprzeczcacie?
Wszyscy zgrzeszyliście przeciw Mnie – wyrocznia Jahwe.
Na próżno karałem synów waszych: NIE przyjęli tego jako nauki.
Prorocy wasi stali się pastwą waszego miecza ...” (*Jr 2,29n*).
(*Por. słowa Jezusa: ‘Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków*
i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani ...’ Mt 23,37).

Mimo wszystko Bóg czekał cierpliwie na odruch nawrócenia i nadal ofiaruje każdemu szansę nawrócenia serca, obiecując pojednanie ze Sobą:

„**Powróćcie, zbuntowani synowie,**
uleczę wasze odstępstwa! ...” (*Jr 3,22*).

Aktem skruchy i przebłagania Boga stałyby się słowa:

„Oto jesteśmy, przychodzimy do Ciebie,
bo jesteś Jahwéh, Bogiem naszym!

Rzeczywiście, zwodnicze są Wyżyny (= *miejsca kultu bałwochwalczego*)...

Rzeczywiście w Bogu naszym, Jahwéh, jest zbawienie Izraela.

– Baal (*hebr. 'PAN' : ogólna nazwa bożka*)

pochłaniał od zarania naszej młodości owoc pracy naszych przodków, ich drobną trzodę i bydło, ich synów i córki.

Leżeć musimy w hańbie – i wstyd nas okrywa, **bo zgrzeszyliśmy wobec Boga naszego, Jahwéh**, my i przodkowie nasi, począwszy od młodości aż do dziś: nie słuchaliśmy głosu Boga naszego, Jahwéh” (*Jr 3,22-25*).

Zatwardziałe odrzucenie Słowa Bożego

■ Jeremiasz stwierdza jednak z bólem serca – on który był tak żywotnie związany z Jeruzalem i wciąż za Ludem Judy orędowną u Boga (*zob. np. Jr 4, 19-22*), że niemal zasadą tegoż Ludu Bożego stała się *wzgarda SŁOWEM Bożym*. Przewodnicy Ludu Bożego i cały Lud Boży doskonale wyczuwał, że Jeremiasz nie przemawia imieniem własnym, lecz są to wciąż SŁOWA samego JAHWÉH.

Wyrazem takiej postawy jest raz po raz u Jeremiasza powtarzające się słowa zdecydowanego ‘NIE’ wobec jasno sobie uświadomionego *przekonania WIARY*, że sprzeciw wyrażony w obliczu słów Jeremiasza jest wyrazem zdecydowanego przeciwstawienia się samemu Jahwéh, czyli zbuntowanego odrzucenia Boga. Ci sami przedstawiciele Ludu, wraz ze zgromadzonym wówczas Ludem – najpierw solennie wyznają całkowitą uległość wobec SŁOWA Jahwéh z góry zakładając, że posłuchają je niezależnie od tego, czy sugerowane im Boże rozwiązanie będzie odpowiadało ich rozumowi, czy nie.

Postawę swoją potwierdzają równoważnie w tej chwili składaną niejako uroczystą przysięgą:

„**Bóg nam świadkiem wiernym i prawdomównym,**

że postąpimy we wszystkim według tego,
co JAHWÉH, twój Bóg, objawi dla nas.

Czy będzie to dobre czy złe,

USŁUCHAMY głosu naszego Boga Jahwéh,
do którego cię posyłamy ...” (*Jr 42,5*).

Gdy jednak Prorok otrzymał w końcu SŁOWO Bożej odpowiedzi na ich prośbę, odrzucili je zdecydowanie i jednoznacznie. Nie mogli nie odczuwać w tej chwili chociażby resztkami ‘*zmysłu wiary*’, że tym samym odrzucają słowo NIE człowieka, lecz samego Boga.

– Oto jeszcze raz ich odpowiedź:

„Gdy Jeremiasz skończył głosić całemu ludowi wszystkie SŁOWA Boga Jahwéh ... rzekli Azariasz ... oraz wszyscy ludzie ZUCHWALI do Jeremiasza:

– ‘**Kłamstwo głosisz!**

Nie posłał cię Jahwéh, nasz Bóg, byś mówił:

NIE chodźcie do Egiptu, by się tam osiedlić ! ... ” (*Jr 43,1nn*).

Autor biblijny zmuszony jest dopowiedzieć:

„Jochanan ..., wszyscy dowódcy wojskowi i cały naród

NIE usłuchali GŁOSU Jahwéh

(nakazującego) pozostać w ziemi judzkiej ...

Poszli przeto do Egiptu,

NIE usłuchawszy GŁOSU Jahwéh ...” (*Jr 43,1nn*).

Krajobraz wypełniający się w dni słonecznej pogody balonami unoszącymi się nad tą bujną roślinnością i budowlami świątyn poświęconych w zasadzie ... wyznawcom reglii niechrześcijańskich. O Boże, ulituj się nad tymi, którzy „... w Ciebie nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają, Ciebie nie kochają ...”



Podobną postawę przyjmowali ci sami duchowi przywódcy wraz z całym zgromadzonym LUDEM w innych okolicznościach.

W tym wypadku nie chodzi więc o ewentualne wycofanie się Boga ze swego ZAMYŚLU: *Odkupienia-Wybawienia*. U Boga pozostaje on wciąż niezmiennie taki sam. Chodzi natomiast o postawę *wolnej woli* poszczególnych OSÓB Ludu Bożego. Ci wszyscy, którzy przyjęli w tej chwili postawę zbuntowanego odrzucenia serdecznej Bożej propozycji ku pokojowi Ludu Wybrania, zdawali sobie bez cienia wątpliwości sprawę, iż działają w tej chwili jednoznacznie „... *BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu*” (RP 14).

Czy postawa ta stała się świadectwem grzechu przeciw DUCHOWI Świątemu? Pomijamy fakt, iż Stary Testament nie znał jeszcze dokładnie Tajemnicy Boga jako JEDYNEGO, który jednak istnieje w Trzech Bożych OSOBACH. Niemniej już Stary Testament znał aż nadto dobrze SŁOWO Boże z Księgi Proroka Izajasza – o DUCHU Świątem, którego nie należy „zasmucać”:

„W miłości swej i łaskowości ON sam ich wykupił
(= *Jahwéh, poczynając od wyprowadzenia Hebrajczyków z Egiptu*).
On wziął ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości.
Lecz oni się zbuntowali
i **ZASMUCILI Jego Świątego DUCHA (!)**.
Więc zmienił się dla nich w nieprzyjaciela:
On zaczął z nimi walczyć
(= *Bóg sięgnął po narzędzie zsyłania na ten LUD kar i nieszczęść ...*).
Wtedy wspomnieli o dniach przeszłości, o słudze Jego, Mojżeszu
(= *doświadczenie klęsk – prowadziło do pokuty i nawrócenia ...*) ...”
(Iz 63,9nn).

Czy postawa Judejczyków to grzech przeciw Duchowi Świątemu

Czy postawa Judejczyków w dniach Jeremiasza była wyrazem NIE-odpuszczalnego grzechu przeciw Duchowi Świątemu – trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Niewątpliwie była co najmniej bardzo bliska tego grzechu.

Wydaje się, że jesteśmy coraz bliżej stwierdzenia – po dokładniejszym przyjrzeniu się grzechowi, jakiego dopuściła się pewna część *Duchów Czystych: Aniołów* pod przywództwem LUCIFER’a, iż istotą tego grzechu jest blokada wzniesiona przez postawę *wolnej woli* określonej OSOBY, która praktycznie

uniemożliwia przedarcie się jakiegokolwiek promyka „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33).

Znaczy to zatem, że niemożność uzyskania Bożego przebaczenia nie leży po stronie Boga, lecz określonej OSOBY. Uniemożliwia ona Bogu, któremu nigdy nie jest zbyt trudno kołatać u serca danego człowieka, dosłyszenie Bożego Głosu. Wystarczyłoby – jak to kiedyś w imieniu Jezusa zdradzi św. S.Faustyna:

„... *aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego na promień łaski Miłosierdzia Bożego, a resztę już Bóg dopełni*” (DzF 1507).

Bóg przecież nadal czeka z pełnią swego Miłosierdzia ... na zaproszenie Go do swego wnętrza, żeby móc wejść do niego i przebywać w nim:

„Oto STOJĘ u drzwi i kołaczę:
Jeśli kto POSŁYSZY Mój głos i drzwi OTWORZY,
wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,
a on ze mną” (Ap 3,20).

Jeremiaszowi nie pozostało nic innego, jak określić ten właśnie STAN i zajmowaną POSTAWĘ co najmniej znacznej części ówczesnego Ludu Bożego, podjudzanego do tego – niestety przez swych ‘duchowych i politycznych PRZYWÓDCÓW – jako **stan zatwardziałości serca**.

Wydaje się, że Jeremiasz jako pierwszy ujął taki stan swoistej NIE-nawracalności określonych osób czy też osobistości w swym charakterystycznym wyrażeniu:

„**Czy Etiopczyk może zmienić swoją skórę,**
a lampart swoje pręgi?
tak samo czy możecie czynić DOBRZE,
wy, którzyście się nauczyli postępować PRZEWROTNIE ...?” (Jr 13,23).

Co więcej, Jeremiasz wkłada przy tym swoim stwierdzeniu o zaistniałej nieodwracalności tych wszystkich osobistości od ZŁA etycznego – słowa samego Boga, któremu postawa ta uniemożliwia być Odkupicielem wyzwalamym spod zniewolenia grzechu. Słowa te są bezpośrednim następstwem dopiero co przytoczonej swoistej pierwszej w Piśmie świętej obrazowej definicji **grzechu zatwardziałości** – jako typowego *grzechu przeciw Duchowi Świętemu* – w dostosowaniu tym razem do człowieka:

„Rozproszę was więc jak plewy
ulatujące na podmuch wiatru pustynnego.
Taki jest twój los,
zapłata ode Mnie **za twój bunt** – wyrocznia Jahwéh –
za to, że o Mnie zapomniałaś,
a zaufałaś Kłamstwu.

(por. tutaj słowo Jezusa o ‘OJCU Kłamstwa i Mordercy od początku’ : J 8,44)

...
Biada tobie, Jerozolimo,
iż nie poddajesz się oczyszczeniu!
Dokądże jeszcze?” (Jr 13,24.27).

Wydaje się, że istotną cechą grzechu *przeciw Duchowi Świętemu* jest to samo znamię, jakie ujawniło się jaskrawo w przypadku upadłych Aniołów: zdecydowane odrzucenie Bożego rozwiązania, a *postawienie na SWOIM rozwiązaniu*. OSOBA decyduje się na to, że będzie odtąd SAMA-dla-siebie: nie życzy sobie żadnej ‘kurateli’ ze strony Boga, swego Stworzyciela.

Wypowiadając świadomie i dobrowolnie swoje posłuszeństwo Bogu, OSOBA rzuca Mu w oczy swoje

zdecydowane stanowisko, że *poradzi sobie ze swym dalszym LOSEM ... SAMA: Bóg nie jest jej już potrzebny*. Jest na tyle dorosła, że wyrosła z dalszej zależności od Boga.

W bezpośredniej konsekwencji tak przyjętej postawy, OSOBA ta działa odtąd zdecydowanie „*BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu*” (RP 14). Każde Boże rozwiązanie zostaje przez nią uznane za NIE-mądre, sprzeczne z *po ludzku* rozumianą ‘*racją stanu*’.

Osoba taka wmawia sobie w odniesieniu do Boga zdanie przekonanie i zarzut przeciw Bogu (*pytanie: czy sama od siebie, czy wskutek siłowo jej narzucanego takiego poglądu przez „Wielkiego Smoka, Węża Starodawnego, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwołującego całą zamieszkałą ziemię”: Ap 12,7*), że Bóg *NIE zna się na rzeczy i niemożliwe, żeby kochał ludzi*.

– Wskutek tego musi niestety pójść za swoją wizją rzeczywistości. Sądzi, że musi skorygować tego NIE-mądrych Boga, a może po prostu dać Bogu poglądową ‘nauczkę’ odnośnie do tego, co WINNO być DOBREM względnie ZŁEM, oraz co winno być ŻYCIEM względnie ŚMIERCIA, skoro Bóg widocznie nie ma o tych sprawach żadnego pojęcia



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Tarnów, IX.2021 r.
Re-lektura: 14.X.2021.

[Adres-kontakt:](#)
[Adres autora](#)



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

2. [Żarem MIŁOSCI nasycone wybrane wypowiedzi Starego Testamentu](#)
 - a. [ZAMYŚŁ odkupienia wpisany w sumienie i Objawienie](#)
 - [Powszechność ZAMYŚŁU zbawienia](#)
 - [Głos sumienia](#)
 - [Odkupiciel w opisie dzieła stworzenia: Rdz 1](#)
 - b. [Odkupiciel zapowiedziany w PROTO-Ewangelii: Rdz 3.15](#)
 - [Zapis PROTO-Ewangelii Rdz 3.15](#)
 - c. [Obietnice Mesjańskie i systematycznie odnawiane Przymierze](#)
3. [Bóg w totalności oddania swemu żywemu OBRAZOWI](#)
 - a. [Będiesz miłował twój Boga ... z całego swego serca](#)
 - b. [Bóg dający z siebie wszystko a Lud Boży Boga wciąż zdradzający](#)
4. [Wierność Boga ZAMYŚŁOWI Zbawienia po apostazji kultu cielca](#)
 - [apostazji kultu ciała](#)
 - a. [Bóg ostrzega przez Sługi swe Proroków](#)
 - b. [Klęski w następstwie zdrady miłości przyrzeczonej Bogu](#)
 - [Masowa apostazja za Manassesą](#)
 - [Wyznanie Jeremiasza](#)
 - [Wyznanie Ezechiela](#)
 - [Z czasów Dawida: Boże Miłosierdzie](#)
5. [Ozeasz - Oblubieńczość Bożej Miłości](#)

6. Jeremiasz: ból z powodu zatwardziałości Judy
7. Zdumiewające wynurzenia 'Małżeńskiej Miłości Boga'
u Deutero- i Trito-Izajasza
a. Z misji Proroka Proto-Izajasza
b. Wnurzenia oblubieńczy-małżeńskiej miłości Jahweh
u Deutero-Izajasza
c. Jahwéh jako Małżonek swego Ludu u Trito-Izajasza

G. BOŻY ZAMYŚŁ A WOLNA WOLA LUDZKIEJ OSOBY

1. Jeszcze raz: Ludzka OSOBA wyposażona w wolną wolę
Nieodzwonne wyposażenie OSOBY
Ryzyko stworzenia wolnej woli
2. Dar wolnej woli подарowany OSOBIE mężczyzny i kobiety
3. Wolna wola OSOBY a Boży ZAMYŚŁ odkupienia
4. Boży ZAMYŚŁ zawsze otwarty a wolna wola w blokowaniu Boga
5. Przerzut grzechu podstawowego na łamanie innych Przykazań
Rola zsyłanych klęsk dziejowych
Niestrudzone nawoływania Boże przez Proroka
6. Wnioski z rozważań Księgi Jeremiasza
Zatwardziałe odrzucanie Słowa Bożego
Czy postawa Judejczyków to grzech przeciw Duchowi Świętemu

Obrazy-Zdjęcia

- Ryc.1. Rynek w Raciborzu
Ryc.2. Ołtarz z wystawioną do adoracji Monstracją
Ryc.2a. Udalo się Rodzinom blog.FRASSATI spędzić parę dni
nad morzem
Ryc.3. Modlitewne pograżenie nad Pismem świętym
Ryc.4. Mewa startująca do lotu nad jezioro
Ryc.5. Starszy ojciec ciągnie kozy na łąkę
Ryc.6. Krucyfiks na Piśmie świętym
Ryc.7. Panienki powierzające sobie swe tajemnice
Ryc.8. Wiele balonów unoszących się nad lasami i wodami



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błudnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



H.
ZAPIS
SŁÓW JEZUSA
O BLUŻNIERSTWIE
PRZECIWI DUCHOWI ŚWIĘTEMU



1. W punkcie wyjścia:
Czy Bóg Nowego Testamentu
chce przebaczać



Czas przyrzeć się wprost – wyjątkowo trudnej wypowiedzi Jezusa o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu – jako niemożliwemu do odpuszczenia.

Jezus nie jest zwyczajnym ‘człowiekiem’. Jest On Synem Boga Ojca – jako Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej. Jednocześnie jednak jest On Synem Człowieczym, Synem swojej Dziewiczej Matki Maryi. Zstąpił On jedynie w najdosłowniejszym słowa tego znaczeniu z nieba (*zob. J 16,28; itd.*) dlatego, że Ojciec Jego, Bóg-OJCIEC – w przeobfitości swojego Miłosierdzia CHCIAŁ ponownie zaofiarować Pojednanie-ze-Sobą upadłemu człowiekowi, by wyrwać go z zagrażającego mu ... potępienia wiecznego:

„TAK bowiem Bóg (= Ojciec) umiłował

(gr.: *hoútos gár egápesen ho Theós = albowiem tak dalece umiłował Bóg = Ojciec)*

świat (gr.: *ton kósmos = świat; oczywiście: świat ludzi),*

że Syna swego Jednorodzonego dał

(gr.: *édoken = dać, wydać; oddać do zadysponowania Nim !),*

aby każdy, kto w Niego wierzy
(= *Jemu zawierzy: Jemu zaufa; do Niego przyłgnie*),
nie zginął (= *w potępieniu wiecznym*),
ale miał życie wieczne (= *szczęście wieczne w DOMU OJCA: J 14,2*)”
(J 3,16).

Czy w obliczu tego wyznania z ust osobistych SYNA-SŁOWA Bożego Jezusa Chrystusa, który wypowiada się w tej chwili o swoim Ojcu-Bogu, ale zarazem o sobie samym, będąc Jego SYNEM-SŁOWEM Wcielonym, następująco:

„Boga nikt nigdy nie widział.

Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca (*czyli: właśnie ON, Jezus Chrystus*),
o Nim pouczył” (J 1,18a+b),

... rozpoznajemy dokładnie tego samego Boga, którego próbowaliśmy zobaczyć, a raczej niejako namacalnie-eksperymentalnie **„doświadczyć”** w oparciu o wypowiedzi zaczerpnięte dotąd głównie ze Starego Testamentu?

(*zob. takie sformułowanie Soborowej Konstytucji o Słowie-Bożym-Pisanym: DV 8d: „... tum ex intima spiritualium rerum quam experiunter intelligentia ... = ... jak i dogłębne pojmowanie spraw duchowych, które doświadczalnie przeżywają ...”*).

*Nawet zwierzę potrafi mieć więcej
swoistego współczucia aniżeli niejeden
człowiek zdrowy do kogoś
potrzebującego wielorakiej realnej
potrzeby, a tym bardziej ... odrobiny
'serca'.*

Chodzi wciąż o to: czy Bóg TRÓJJEDYNY z góry 'przeznacza' niektórych do potępienia wiecznego, gdyby np. z góry ON – jako Bóg – UNIEMOŻLIWIŁ im uzyskanie odpuszczenia winy i kary wiecznej z racji popełnionych w międzyczasie grzechów. Wydzwięk słów, które są BOŻYM autobiograficznym wyznaniem, złożonym przez Syna Ojca Przedwiecznego – „ZRODZONEGO, a nie stworzonego, Boga-Prawdziwego-z-Boga-Prawdziwego (*Credo mszalne*)”, który JEST – w samym „łonie” (*gr.: en kolpo = dosłownie 'w macicy'*) swego Boga-OJCA (J 1,18b) – nie zostawiają żadnej wątpliwości.



NIE-MOŻNOŚĆ uzyskania przebaczenia grzechów NIGDY nie będzie zależała od Boga. Bóg bowiem „tak bardzo UMIŁOWAŁ świat ludzi”, iż nie patrzy na CENĘ, jaką jako Bóg – zapłaci niejako bez zmrużenia oka Bogu Trójjedynemu w imieniu całej grzesznej ludzkości. Stanie się to w KRWI SYNA tegoż Boga-OJCA, gdy On – jako Bóg-Człowiek, zapatrzony w Wolę Odkupieńczą całej Trójcy Przenajświętszej, stanie się:

**„Ofiarą przebłagalną za nasze grzechy,
i nie tylko za nasze,
lecz również za grzechy całego świata”** (1 J 2,2).

Uzmysłowienie sobie owej ze strony Boga Trójjedynego nieodwołalnej ODKUPIENICZEJ Woli, czyli ZAMYŚLU Boga-Miłosierdzia w stosunku do Rodziny Człowieczej, która upadła wskutek niewyobrażalnych grzechów – przyprawia wszelkie stworzenie OSOBOWE (tj. zarówno Aniołów, jak ludzi) o zawrót. Oto ponownie słowa św. Jana Pawła II na ten temat:

„... Odkupienie z niewoli grzechu stanowi wypełnienie całego Objawienia Bożego, ponieważ w nim stało się rzeczywistością to, czego żadne stworzenie nie mogłoby nigdy ani pomyśleć, ani uczynić: że mianowicie

– **Bóg nieśmiertelny w Chrystusie ofiarował się na Krzyżu za człowieka**

i że śmiertelna ludzkość w Nim zmartwychwstała.

– Wierzą oni (= wierzący w Chrystusa), że Odkupienie jest najwyższym wyniesieniem człowieka, ponieważ sprawia, że umiera on dla grzechu po to, by stać się uczestnikiem życia samego Boga ...” (APR 10).

Wniosek jest wciąż jeden: ze strony BOGA Trójjedynego nie ma PRZENIGDY postawy NIE-przebaczania grzechów ludzkich. Oczywiście zawsze pod warunkiem szczerego nawrócenia, przeproszenia Boga, woli naprawienia krzywd wyrządzonych bliźnim i Bogu oraz decyzji nie-grzeszenia na przyszłość. Decyzja ta MUSI być aktualnie – w chwili prośby o Boże przebaczenie – w pełni zgodna z prawdą sumienia. Niezależnie od tego, że grzesznik zdaje sobie sprawę, że może lada chwilę ponownie upaść. Niemniej w TEJ chwili wyzwala z siebie szczerą, niekłamaną wolę *nie-grzeszenia* i niezasmucania więcej Boga.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że z łatwością można by wymienić i wyszukać mnóstwo świadectw biblijnych – zarówno Starego, jak Nowego Testamentu, z których jednoznacznie wynika, iż Bóg ZAWSZE gotów jest przygarnąć grzesznika i przebaczyć mu nawet najbardziej hańbiące go grzechy i popełnione zbrodnie.

NIE ma grzechu, który by był swoiście ‘większy’ niż możliwości WSZECHMOCY Bożego Miłosierdzia. Ono bowiem – dzięki na Krzyżu Odkupienia przelanej Krwi Syna Bożego Jezusa Chrystusa, nieskończenie przewyższa złość wszystkich grzechów i zbrodni, jakie zostały popełnione od początku zaistnienia człowieka na ziemi i zostaną jeszcze popełnione aż do zakończenia ‘czasu’. Odkupiciel bowiem Człowieka – Jezus Chrystus, NIE jest jedynie zwyczajnym Człowiekiem, lecz OSOBAJ Jego – JEDYNĄ – jest Osoba ... BOGA: Druga z Osób Trójcy Przenajświętszej. Bóg-OSOBA przewyższa oczywiście mocą swojej nieskończonej godności wszystko, co sam STWORZYŁ i co ... Osoba grzesznika zdołała zniszczyć przez grzech.

2. Zestawienie słów Jezusa o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu



Słowo Jezusa o grzechu bluźnierstwa wypowiedzianego przeciwko Duchowi Świętemu, przytoczone jest w trzech Ewangeliach: u Marka, Mateusza oraz u Łukasza. Wszyscy oni dopowiadają z naciskiem konkluzję, jaką sformułował sam Jezus: że TEN rodzaj grzechu nie będzie odpuszczony „ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,32). Nie dziw, że takie słowo w ustach samego SYNA Bożego budzi zbawienny lęk, jeśli nie wręcz przerażenie.

Poniżej ujęliśmy to Jezusowe sformułowanie w pogładową, synoptyczną tabelę. Ułatwi ona uchwycenie podobieństw słów, jakich użył Jezus, mimo iż każdy z tych trzech Ewangelistów przytacza je z nieznacznymi różnicami. Niemniej tego rodzaju różnice przytaczane przez kolejnego Ewangelistę jedynie potwierdzają podstawową prawdę wypowiedzianych słów.

Oto tabela zestawionych owych trzech wersji grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu:

Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu <i>Zestawienie tekstów</i>		
MAREK <i>(Mk 3,28n)</i>	Mateusz <i>(Mt 12,31n)</i>	Łukasz <i>(Łk 12,10)</i>
<p>„Zaprawdę powiadam wam:</p> <p>Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone.</p> <p>Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia,</p> <p>lecz winien jest grzechu wiecznego.</p> <p>Mówili bowiem: <i>‘Ma Ducha Nieczystego’</i> ...”</p> <p><i>(Mk 3,28n)</i></p>	<p>„Dlatego powiadam wam:</p> <p>Każdy grzech i bluźnierstwo</p> <p>będą odpuszczone ludziom.</p> <p>Ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone.</p> <p>Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone,</p> <p>lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym”</p> <p><i>(Mt 12,31n)</i></p>	<p>„Każdemu, kto mówi jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu,</p> <p>będzie przebaczone,</p> <p>lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie przebaczone”</p> <p><i>(Łk 12,10)</i></p>



3. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Marka



Wypada przyjrzeć się dokładniej słowom Jezusa według opisu każdego z trzech Ewangelistów. Trzeba uświadomić sobie okoliczności, w jakich Jezus wypowiedział te niezwykle trudne słowa i orzeczenie, jak i przyjrzeć się szczegółowo samym owym słowom: ich podobieństwu oraz ich charakterystycznym różnicom.

a. Z Ewangelii według św. Marka

Ewangelista Marek, którego słowa są z zasady zapisem katechezy Apostoła – św. Piotra, który był stale bezpośrednim świadkiem opisywanych wydarzeń, umieszcza omawianą wypowiedź Jezusa w kontekście początkowych wystąpień Jezusa.

Po prezentacji powołania pierwszych uczniów, którzy „... *natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim*” (Mk 1,18.20) – przechodzi Marek do opisu coraz innych cudów dokonywanych przez Jezusa. Jezus uwalnia opętanych od opętania złych duchów, uzdrawia wielu chorych na coraz inne choroby, to znów trędowatych. Przede wszystkim zaś uzdrawia chorych ku niewybaczalnemu zgorszeniu faryzeuszów nawet w dzień ‘szabatu’. W końcu skompletował Jezus wybór Dwunastu, których ustanowił swoimi Apostołami, „... *aby mógł wysyłać ich na głoszenie nauki i by mieli władzę wypędzać złe duchy*” (Mk 3,14n).

Zaraz potem przedstawia Marek pierwsze zgorszone i pełne zazdrości reakcje ze strony faryzeuszów, przedstawicieli władzy duchowej i politycznej ówczesnego społeczeństwa.

Tłumy chłonęły słowa Jezusa z zachwytem. Promieniowały one mocą Ducha Świętego. Odkąd mianowicie Jan Chrzciciel został uwięziony, zaczął Jezus nawoływać z wielką mocą:

„Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże.
Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15).

Dokładniejsze przyjrzenie się wyrażeniu o ‘wypełnieniu się CZASU, o bliskim już KRÓLESTWIE Bożym oraz uwierzeniu w EWANGELIĘ’ prowadzi do wniosku, że Jezus wypowiada te słowa autobiograficznie, czyli jak zwykle – mówi w tej chwili o SOBIE samym. ON to jest ‘wypełnieniem Czasu’, ON jest oczekiwanym ‘KRÓLESTWEM Bożym’ i ON żywą, ‘EWANGELIĄ: Ewangelią-OSOBA’.

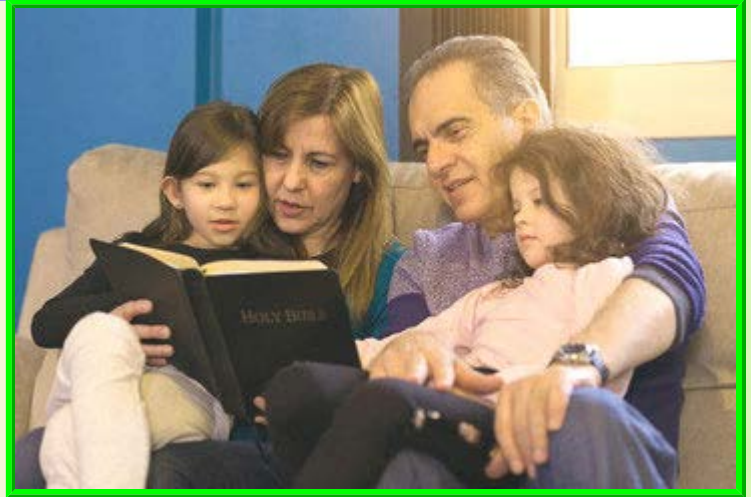
Ówczesny Lud Boży – ten prosty, zwykle odgórnie i pogardliwie traktowany przez wyższe sfery duchowe: *faryzeuszów, uczonych w Piśmie oraz saduceuszów*, określany był przez nich z wyraźną nutą ich poniżania jako ‘*Am ha-Árec = Lud Ziemi*. A przecież właśnie ten prosty Lud wyczuwał bezbłędnie w oparciu o podarowany sobie przez Boga ‘*zmysł wiary*’ i bardzo precyzyjnie, że – jak to podkreśla Marek:

„Zdumiewali się Jego nauką:
uczył ich bowiem jak **TEN, który ma władzę,**
a nie jak uczeni w Piśmie” (Mk 1,22).

W tym właśnie kontekście: wyzwolonej i coraz bardziej wznagającej się przeciw Jezusowi urażonej ambicji i jednocześnie niemal diabolicznej zazdrości ze strony faryzeuszów i uczonych w Piśmie – pojawia się zapis Marka o krokach, podjętych przez wspomnianą wyższą sferę przywódców ówczesnego

Izraela dla stanowczego wyciszenia, a raczej totalnego i zagłuszenia występów Mistrza z Nazaretu.

Jak to dobrze, gdy oboje małżonkowie-rodzice potrafią czytać Pismo święte wraz z Dziećmi. I po swojemu objaśniają różne wypowiedzi Pana Jezusa w zastosowaniu do pojętności stopniowo rozwijających się i dorastających dzieci. Małżeństwo jest w oczach Bożych WAŻNE jedynie jako pierwotnie i jednocześnie SAKRAMENT małżeństwa. Jezus uczy w imieniu całej Trójcy Przenajświętszej, co to znaczy 'Miłość'. Miłość musi wyrastać POZA i PONAD siebie jako DAR swego życia w miłości – ku DOBRU definitywnemu tego 'drugiego'. Taki styl miłowania ukazuje wciąż sam Bóg – aż do złożenia swego ŻYCIA na ołtarzu Krzyża, ażeby „... owce życie miały, i miały je w obfitości” (J 10).



Nauczanie Jezusa zmierzało systematycznie w kierunku nawoływania do wewnętrznej przemiany serc i otwarcia się na 'DUCHA' ożywiającego całokształt Dziesięciorga Przykazań. Promieniowało ono niezaprzeczalną mocą Ducha Bożego.

Okazywało się ono jednak od samego początku jako całkiem przeciwstawne w stosunku do wizji Bożych dziejów, jaką prezentowali i jakiej nauczali dopiero co wspomniani przywódcy duchowni. Pod zewnętrznym pozorem służenia Słowu Bożemu i gorliwego praktykowania nierzadko typowo 'na pokaz' – drugorzędnych sugestii i nakazów Bożego Prawa, wypaczali oni całkowicie podstawowe przesłanie tegoż Słowa Bożego. Zamiast jemu służyć i wprowadzać w czyn jego 'Ducha', zdołali w wielu istotnych aspektach zapanować nad Słowem Bożym, narzucając mu wypaczoną interpretację po linii własnych korzyści.

Tymczasem ten *nie-proszony Rabbí-z-Nazaretu* zaczął nauczać publicznie i występować ... – bez upoważnienia z ich strony. Co więcej, zaczął wykazywać z mocą Ducha, któremu nie potrafili się w żaden sposób przeciwstawić, jak dalece odeszli od zasadniczego przesłania Słowa Bożego. Zmierzało ono nie do legalizmu, lecz do *wyzwolenia ducha pokuty i wewnętrznego nawrócenia serc*.

Nic dziwnego, że nie mogli oni znieść słów Jezusa, który przemawiał nieustraszenie jako „*Ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie*” (Mk 1,22). Słowa Jezusa stały się dla nich – w przeciwieństwie do tłumów słuchających Jezusa z zapartym tchem, dokładnie tym, o czym mówił Poprzednik Jezusa, aktualnie uwięziony Jan Chrzciciel:

„Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona.
Każde więc drzewo, które nie wydaje dobre owocu,
będzie wycięte i w ogień wrzucone.
Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia. Lecz TEN, który idzie ZA MNA,
mocniejszy jest ode mnie. Ja nie jestem godzien nosić mu sandałów.
On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem.
Ma On wiejadło w ręku i oczyści swój omlot:
pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Mt 3,10nn).

Przykładowo można by przytoczyć wybiórczo chociażby następujące wypowiedzi *Mistrza z Nazaretu*. Musiały się one odbić szerokim echem w społeczności ówczesnego Ludu Bożego Judei – i nie tylko:

„Nie sądźcie, że przyszedłem znieść PRAWO albo Proroków

(= całość Bożego Objawienia = Zamysł Boży: odkupienie człowieka z grzechu).

Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić ...

Bo powiadam wam: Jeśli WASZA 'sprawiedliwość' nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego" (Mt 5,17.20)

„Słyszeliście, że powiedziano: *Nie cudzołóż.*

A JA wam powiadam: *Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa*" (Mt 5,27n)

„I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie.

Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła" (Mt 5,30)

„Powiedziano też: *Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy.*

A JA wam powiadam: *Każdy, kto oddał swoją żonę – poza wypadkiem nierządu – naraża ją na cudzołóstwo.*

A kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa" (Mt 5,31n)

„Słyszeliście, że powiedziano: *Oko za oko i ząb za ząb.*

A JA wam powiadam: *Nie stawiajcie oporu złemu.*

Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi..." (Mt 5,38n)

„Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych

nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli.

Inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 6,1)

„Słyszeliście, że powiedziano: *Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził.*

A JA wam powiadam: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują.*

Tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie.

Ponieważ On sprawia że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych ..." (Mt 5,43nn).

A cóż dopiero powiedzieć o dalszych miesiącach tych ok. 3-letnich wystąpień nauczycielskich Jezusa Chrystusa, które doprowadzały do śmiertelnie zaostrzającego się totalnego konfliktu między stanowiskiem i 'teologią' Mistrza z Nazaretu – a faryzeuszami-uczonymi-w-Piśmie-i-saduceuszami !

Gdy przykładowo Jezusa ujawniał się coraz bardziej jako jedyny prawomocny Pan i Właściciel Świątyni w Jeruzalem (Mk 11,15-18; itd.),

– gdy w charakterystycznych przypowieściach ujawniał SIEBIE jako Syna Króla, który Mu zgotował ucztę weselną Królewską (Mt 22,1-14),

– gdy mówił o sobie jako Synu Właściciela winnicy, którego najemnicy winnicy zabili sądząc, że wobec tego posiadają na własność samą winnicę (Mt 21,33-44). Ewangelista zaznacza w tym kontekście wyraźnie, iż „arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi. Toteż starali się Go pochwycić, lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka" (Mt 21,45n).

– A cóż dopiero, gdy Jezus całkiem otwarcie objawiał siebie jako sam ... „JAHWÉH" (zob. J 8,27.58; itd.), czyli prawdziwy i jedyny Bóg! Jan Ewangelista zaznacza, że słuchający Go wtedy uczeni w Piśmie i faryzeusze natychmiast „... porwali więc kamienie, aby je rzucić na Niego. Jezus jednak ukrył się i wyszedł ze świątyni" (J 8,59).

Czy się dziwić, że wystąpienia Jezusa doprowadzały owych 'władców duchowych' ówczesnego Izraela do szału nienawiści, który siłą wydarzeń doprowadził do wyroku śmierci na tego ... niewygodnego Rabbí ?

Z góry, zaocznie wydany wyrok śmierci na Jezusa został wydany przez Najwyższą Radę arcykapłanów i faryzeuszów bezpośrednio po wskrzeszeniu Łazarza przez Jezusa (zob. J 11, 1-44):

„... Cóż my robimy wobec tego, że **ten Człowiek czyni wiele znaków**? Jeśli Go TAK pozostawimy, to wszyscy uwierzą w Niego i przyjdą Rzymianie, i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród.

– Wówczas jeden nich, Kajfasz... rzekł do nich: Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, **gdy jeden człowiek umrze za lud,** niż miałby zgiąć cały naród

Tego więc dnia postanowili Go zabić” (J 11,47-52)

Tego wszystkiego, czego Jezus dokonywał ... przecież „palcem Bożym” (.....) – było Sanhedrynowi ówczesnej Judei ... już stanowczo za dużo. Nic nie pomagały słowa Jezusa, który widział zatwardzałość serc wielu faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Celem i zadaniem coraz innych dokonywanych przez siebie ‘znaków’ było potwierdzenie jego MISJI jako Poślanego przez Ojca Niebieskiego Odkupiciela. Jezus odwołał się w końcu do tych właśnie ‘znaków-cudów’. Stają się one systematycznie potwierdzeniem prawdziwości faktu, że „**JA i OJCIEC jedno jesteśmy**” (J 10,30), mimo iż w odpowiedzi właśnie na TO słowo Żydzi chcieli Jezusa jeden raz więcej na miejscu ukamienować (J 10,31). Jezus zaś z całym wewnętrznym POKOJEM, jakiego świat dać nie jest w stanie (por. J 14,27), odezwał się do owych faryzeuszów:

„...Jakżeż wy o Tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, mówicie: ‘**BLUŹNISZ**’, dlatego że powiedziałem: **JESTEM** – ‘**SYNEM Bożym**’ ?

Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to Mi nie wierzcie.

Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mnie nie wierzyli,

wierzcie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli,

że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu” (J 10,36nn).

Charakterystyczne, że Jezus powtórzył tu słowo swych oskarżycieli: **BLUŹNISZ**. Rozważania nasze toczą się właśnie wokół owego ‘*bluźnienia*’ przeciw Duchowi Świętemu. Na razie jednak zostawiamy ten temat.

Niemniej warto sobie uprzytomnić, jak bardzo zacięte były dyskusje między Jezusem – a przedstawicielami owej warstwy duchowych przywódców ówczesnego Ludu Bożego. Wyczuwali oni doskonale, że Jezus przemawia i działa co najmniej z Bożego polecenia. Mimo iż w sytuacji jeszcze żyjącego Jezusa Chrystusa, który określał siebie z zasady jako „Syn Człowieczy”, myśli ich nie dopuszczały do wyprowadzenia wniosku, że mają przed sobą w całej Prawdzie Bożego Objawienia – rzeczywistą OSOBE samego Boga: SYNA Bożego.

Jednocześnie zaś można sobie wyobrazić, jak bardzo poczucie ich własnej urojonej godności musiało być do żywego dotknięte, gdy musieli przyjąć wydaną przez tego ‘Syna Człowieczego’ niezwykle dramatyczną, definitywnie ostrzegawczą ocenę swojej postawy:

„Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu,
ani nie widzieliście Jego oblicza. Nie macie także słowa Jego, trwającego w was,
bo wyście nie uwierzyli w Tego, Którego On posłał.

Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne:

to **one właśnie dają o Mnie świadectwo.**

A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie.

Nie odbieram chwały od ludzi.

Ale **wiem o was, że NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI Boga.**

Przyszedłem w imieniu Ojca mego, a nie przyjęliście Mnie ...” (J 5,37-43).

„Dlaczego nie rozumiecie mowy mojej?

Bo nie możecie słuchać mojej nauki.

Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca ...

... Kto jest z Boga, słów Bożych słucha.

Wy dlatego NIE słuchacie, że **z Boga NIE jesteście**" (J 8,43n.47).

Tu i ówdzie w zapisach Ewangelii można napotkać ogólne podsumowanie postawy przede wszystkim przedstawicieli wyższej warstwy ówczesnych Żydów. Zapisy te rzutują jednoznacznie na tematykę naszego rozważania o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

Widzimy ponownie tę samą parę małżeńską, ukazaną już na paru innych miejscach niniejszej strony internetowej (np. cz. II, r.7). Tworzą oni głęboko przeżywany krąg czcicieli Błogosławionego Pier Giorgio Frassati. Starają się żyć jego dewizą: „Verso l'Alto = W górę! – Dążyć wciąż wwyż!”

– Również tutaj ... czują się o krok bliżej wysokiego NIEBA, które przeżywają w swym życiu coraz bardziej intensywnie. Tym razem udało im się wdrapać na ten grubo-wysoki balon słomy. Wokoło kolorowo pomalowana przyroda górskiej okolicy. Jesienią mieni się przyroda przepięknym kolorytem.

– Boże Miłości i Miłosierdzia! Obdarzasz nas nadal darem życia ... Bądź uwielbiony! Stwarzasz nam możliwość, że możemy podziwiać Cię w tej nieskażonej przyrodzie! Zechciej przyjąć wzruszeniem przepelnioną naszą wdzięczność za wszelkie łaski, jakimi obdarzasz nas na co dzień. Przy całym trudzie życia w małżeństwie, rodzinie, w Kościele, w społeczeństwie – pozwalasz nam cieszyć chociażby małym naszym wkładem ku DOBRU OGÓLNEMU.



Jan Ewangelista wyraża się w pewnej chwili – a były to już niemal ostatnie tygodnie, a może dni przed Męką Jezusa – o tym, iż wielu spośród faryzeuszów uwierzyło co prawda w misję Bożą Jezusa, ale kierując się względem ludzkim i swoistym strachem-tchórzostwem, nie mieli odwagi ujawnić swojej wiary w Jezusa jako Mesjasza, Baranka Bożego, Oblubieńca swej Mistycznej Oblubienicy :

„Niemniej jednak i spośród przywódców wielu w Niego uwierzyło, ale z obawy przed faryzeuszami nie przyznawali się, aby ich nie wyłączono z synagogi.

Bardziej bowiem umiłowali chwałę ludzką aniżeli chwałę Bożą”

(J 12,42n).

Z podobnych względów stchórzył w krytycznym momencie ... PIOTR, przyszły pierwszy Papież. Jezus przyobiecał mu, a potem potwierdził – wybór na swego zastępcę-papieża na ziemi. Ze strachu ... wyparł się, i to pod przysięgą, jakichkolwiek więzi z ‘TYM aktualnie sądzonym, skazanym na śmierć Nazarejczykiem’ (zob. Mk 14,67-72; Mt 26,69-75; Łk 22,56-62).

W innych okolicznościach, kiedy to Jezus wypowiedział się o Janie Chrzcicielu i potwierdził jego misję

przygotowania Drogę samemu Jemu, Odkupicielowi – dorzuca św. Łukasz bolesne podsumowanie-stwierdzenie:

„... I cały Lud, który Go słuchał (= *Jana Chrzciciela*), i nawet celnicy przyznawali słusność Bogu, *przyjmując chrzest Janowy*.

Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie udaremniłi zamiar Boży względem siebie, *nie przyjmując chrztu od niego*” (Łk 7,29n).

Na naszej stronie internetowej wspominaliśmy już szereg razy o podejmowanych przez wyższe sfery duchowych przywódców ówczesnego Ludu Bożego *anty-Bożych* inicjatywach, które zmierzały do *maksymalnego blokowania, wyciszenia i neutralizowania* coraz bardziej wzrastającego otwierania się tegoż Ludu na nauczanie Jezusa. Tak było w odniesieniu do Jezusa, a poprzednio w odpowiedzi na nawoływanie do nawrócenia serc podejmowane przez *Jana Chrzciciela* (*zob. wyż.: [Blokowanie świadectwa o Jezusie](#)*).

Jan Chrzciciel ukazywał Ludowi w słowach dramatycznie jednoznacznych potrójny charakter misji Syna Człowieczego: jako *Mesjasza, Baranka Bożego oraz Oblubieńca, który poślubi swą Mistyczną Oblubienicę na Krzyżu-Odkupienia* (*Mesjasz-Baranek-Oblubieniec*). Wymienieni przywódcy duchowi odrzucili zdecydowanie zarówno *pierwszy, jak i drugi i trzeci* przymiot misji Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Odkupiciela Człowieka.

b. Konkluzje

W oparciu o przykładowo przypomniane fragmenty z Ewangelii odnośnie do postawy i reakcji szczególnie przedstawicieli wyższej sfery przywódców duchowych ówczesnej Judei (*NB.: dokładnie takie same postawy zwłaszcza wyższych sfer Izraela pojawiały się w każdej poprzedniej epoce dziejów Ludu Bożego, poczynając od epoki Exodusu Hebrajczyków z Egiptu !*)

nietrudno zrozumieć słowa św. Marka, gdy przechodzi on w swej krótkiej Ewangelii do podsumowania wystąpień tego niezwykłego, przez przywódców duchowych NIE powołanego *Mistrza z Nazaretu*.

Skądinąd zaś ... nie byli oni w stanie przeszkodzić podejmowanej przez Niego działalności zarówno jako przez nich nie powołanego RABBÍ-Nauczyciela, jak i zdziałanych przez Niego, oczywistych *‘znaków-cudów’*. Dokonywane przez Niego cuda były obiektywnie niezaprzeczalnymi faktami: nie dało się ich zanegować. Z kolei zaś było z góry rzeczą niemożliwą, żeby tego rodzaju cuda mogły być dokonane przez kogoś, kto nie dysponuje Bożą wszechmocą.

Powszechnemu przekonaniu WIARY w tym względzie dał wyraz chociażby uzdrowiony przez Jezusa niewidomy od urodzenia (*J 9*). Jezus przywrócił mu wzrok ... *o zgrozo* – w dzień szabat, w którym z ustalenia faryzeuszów nie wolno było uzdrawiać! Przy uzdrowionym zgromadził się natychmiast tłum osób wielbiących Boga. Natomiast faryzeusze urządzili na prędce zwołany sąd, żeby wydać wyrok potępienia na Sprawcę tego cudu.

Zaczęło się od szczegółowego dochodzeniowego przepytывania uzdrowionego oraz jego rodziców, którzy mieli potwierdzić, czy jest to ich syn czy nie. Uzdrowiony, w swym kalectwie i skazaniu na żebranie na swe utrzymanie, przyzwyczajony do odpowiadania przechodniom ciętym językiem, odparł przesłuchującym go faryzeuszom jednoznacznie argumentem *‘na chłopski rozum’*, a zarazem niezaprzeczalnym, ściśle teologicznym, gdy jego wystraszeni rodzice uchylali się od zadawanych im pytań w sprawie syna. Faryzeusze zażądali bowiem w pewnej chwili od uzdrowionego – w nawiązaniu do okoliczności, że uzdrowienie miało miejsce w dzień... *‘szabat’* (*J 9,14*):

„... ‘Daj chwałę Bogu. My wiemy, że człowiek ten jest grzesznikiem’

(= *żądanie, by uzdrowiony niewidomy potępił Jezusa za uzdrowienie go – o zgrozo – w ... dzień szabatu !*).

Na to odpowiedział: ‘Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem.

Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę’.

Rzekli więc do niego: ‘Cóż ci uczynił? W jaki sposób otworzył ci oczy?’

Odpowiedział im: ‘Już wam powiedziałem, a wyście mnie nie wysłuchali.

Po co znowu chcecie słuchać? **Czy i wy chcecie zostać Jego uczniami?’**

– Wówczas go zelżyli i rzekli:

‘Bądź ty sobie Jego uczniem, my jesteśmy uczniami Mojżesza.

My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza.

Co do Niego zaś nie wiemy, skąd pochodzi’.

– Na to odpowiedział im ów człowiek:

‘W tym wszystkim to jest dziwne, że wy nie wiecie,

skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył.

Wiemy, że **Bóg grzeszników nie wysłuchuje,**

natomiast Bóg wysłuchuje każdego, kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę.

Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia.

Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic czynić’.

– Na to dali mu taką odpowiedź:

‘Cały urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać?’

I precz go wyrzucili” (J 9,24-34).

(*Uzdrowiony został ekskomunikowany – zgodnie z uprzednio z góry przyjętą decyzją: zob. J 9,22*).

Po owej ekskomunice, czyli wyłączeniu z Synagogi, spotkał go sam Jezus. Przedstawił siebie uzdrowionemu i zapytał go:

„... ‘Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?’.

A on odpowiedział: ‘A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?’

Rzekł do niego Jezus: ‘Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie’.

On zaś odpowiedział:

‘Wierzę, Panie!’ I upadłszy na kolana, oddał Mu hołd uwielbienia”

(*gr.: Ho dè éphy: Pisteúo, Kúrie: kai prosekúvesen autō =*

On zaś powiedział: Wierzę, Panie. I upadłszy na kolana, oddał Mu hołd uwielbienia)

(J 9,35-38).

Na tle chociażby tylko dopiero co paru przytoczonych fragmentów z Ewangelii o podejmowanych akcjach wyciszenia, a nawet całkowitego blokowania i usilnego gruntownego fałszowania jednoznacznej wymowy posłannictwa, jakie Jezus przyniósł Ludowi Bożemu w ramach śmiertelnie trudnej misji od swego Ojca – jesteśmy w stanie przyjrzeć się dokładniej słowom Ewangelisty Marka, gdy w pewnej chwili relacjonuje reakcje przedstawicieli władzy duchowo-politycznej ówczesnych Judejczyków na SŁOWA i CZYNY Jezusa:

„... Potem wyszedł na Górę i przywołał do siebie tych,

których SAM CHCIAŁ. A oni przyszli do Niego.

I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie Nauki i by mieli władzę wypędzać ZŁE DUCHY. ...

Potem przyszedł do domu, a tłum znowu się zbierał, tak że nawet posilić się nie mogli.

Gdy to posłyszeli Jego bliscy (= *chodzi o Jego krewnych*), wybrali się, żeby Go powstrzymać.

Mówiono bowiem: ‘Odszedł od zmysłów’.

– Natomiast **uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy,**

(= *bardzo charakterystyczne: specjalna 'ekipa' z Jeruzalem do Galilei wysłanych 'szpiegów' dla przyłapania Jezusa na najmniejszym potknięciu słownym, by móc oskarżyć Go i skazać ...*)

mówili: **'Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy' ...**" (Mk 3,22).

Oto charakterystyczna prezentacja postawy znacznej części szczególnie wyższych sfer religijno-politycznych ówczesnej Judei – w odpowiedzi na czyny i nauczanie Jezusa. Poniżej zaraz zobaczymy, że Jezus napiętnuje taką postawę jako grzech przeciw Duchowi Świętemu.

Sama za siebie mówi uwaga Marka, że urzędujący w Jeruzalem Sanhedryn *wysłał* ekipę 'swoich ludzi' do Galilei, gdzie aktualnie działał Jezus Chrystus – absolutnie NIE dla przyjrzenia się treści Jego nauczaniu i skorzystania z niego dla własnego duchowego rozwoju, lecz wyraźnie w złym celu: *chytrego podpatrywania* każdego słowa i kroku owego *Mistrza-z-Nazaretu*.

Ten sam Marek Ewangelista zaznacza jednak skrupulatnie w tym samym kontekście, że z kolei najbliżsi krewni i dalsza Rodzina Jezusa usiłovali niemal na siłę odciągnąć Jezusa, Syna Maryi i Józefa od publicznych wystąpień (*zob. Mk 3,31n; Łk 3,23; 4,22; J 1,45*).

Rozumiemy jednak, że ich motywacja była najprawdopodobniej zupełnie inna. W poczuciu więzi rodowych przewidywali oni pełni najgorszych prognoz, że dalsze odważne wystąpienia w tej chwili publicznie ujawniającego się ich przedziwnego 'krewniaka' stają się niezwykle ryzykownym narażeniem nie tylko siebie samego, ale prawdopodobnie bezpieczeństwa całego w ogóle szeroko pojętego rodu. Wystąpienia bowiem tego „Syna Maryi” (*Mt 13,55; Mk 6,3*) i którego ojcem był Józef cieśla (*Mt 13,55; Mk 6,3; Łk 4,22; J 1,45*) doprowadzały do białej gorączki zazdrośne o własną renomę i mordercze rozdrażnienie środowiska *'uczonych w Piśmie, faryzeuszów i saduceuszów'*.

Wspomniani *emisariusze z Jerozolimy*, wysoce *'uczzeni-w-Piśmie'* włączali się przy każdej sposobności w tłum tych, którzy otwartym sercem wsłuchiwali się w Boże słowa płynące z ust Jezusa – NIE po to, by odnieść duchową korzyść z ukazywanego *bliskiego już Królestwa Bożego, nawracania się i uwierzenia Ewangelii*, czyli Dobrej Nowiny o *odkupieniu-z-grzechów* i możliwościach dostąpienia życia wiecznego w „Domu Ojca” (*J 14,2*). Wręcz przeciwnie, wmieszali się oni w tłumy wsłuchujących się w Orędzie Zbawienia – w *zamiarze w samym założeniu złym*: żeby szpiegować Jezusa, podchwycić Go na jakimkolwiek potknięciu słownym, jeśli nie wręcz na z góry założonym możliwie najskuteczniejszym blokowaniu Jego wpływu na owe tłumy i zneutralizować Jego wystąpienia przez szatańskie *wmawianie-przekonywanie TŁUMÓW*, iż *'Jezus działa cuda w mocy udzielonej Mu przez ... Belzebuba, księcia szatanów'*.

W tym celu, nie mając żadnego innego rozsądnego argumentu przeciw oczywistym cudom dokonywanym przez Jezusa dla weryfikowania swego posłannictwa jako działającego w imieniu samego Boga, próbowali rozsiewać absurdalny twierdzenie, iż Jezus działa mocą 'Belzebuba'. Tak podówczas określano – przynajmniej w ówczesnej Judei, przywódcę Aniołów-Duchów Potępienia wiecznego.

Wmawianie tłumom że Syn Boży działa mocą Szatana

Oto jeszcze raz słowa owych emisariuszy-szpiegów z Jerozolimy. Zmierzali oni zdecydowanie do maksymalnego obniżenia autorytetu samego Jezusa. Sięgnęli po absurdalny argument: żeby przypisać dokonywane przez Jezusa cuda – mocy przywódcy szatanów – 'Belzebubowi'. Tenże Belzebub miałby ich zdaniem jedynie przetasowywać podwładnych sobie innych Belzebubów – w ten sposób uwalniając opętanych od opętania:

„**Natomiast uczeni w Piśmie,**

którzy przyszli z Jerozolimy, mówili:

'Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy' ..."

(*Mk 3,22*).

Nietrudno w tej sytuacji wczuć się w ból Serca, jaki słowa owych 'uczonych-w-Piśmie' wywoływały u Jezusa. Jego Osoba – to OSOBA „Boga-Prawdziwego-z-Boga-Prawdziwego”. Jego to, tzn. Jego jako SYNA-SŁOWO samego Boga, część zbuntowanych przeciw Bogu Miłości-Życia Aniołów zdecydowanie odrzuciła przed założeniem świata rzeczy-materii. Bóg nie mógł *nie* poddać *próbie* – decyzji, jaką podejmie ich wolna wola wobec Siebie jako ich Boga. Owi zbuntowani Aniołowie zdecydowali pod wodzą *Lucyfera*, że poradzą sobie sami, tzn. „*BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu*” (RP 14). Bóg uszanował wybór ich *wolnej woli*. Nie podarował przeciw tego uposażenia: *wolnej woli* – jedynie fikcyjnie. Bóg musiał pozostać konsekwentny – i dał im dokładnie to, co decyzją swojej '*wolnej woli*' sami sobie wybrali: wieczne istnienie *BEZ Boga, WBREW Bożemu oczekiwaniu z ich strony*, życie wieczne w „*jeziorze gorejącego ognia i siarki*” (Ap 21,8n) . Taka była ich wola: za wyborem dokładnej odwrotności życia w „*Domu Ojca*”.

W tej chwili wspomniani faryzeusze, '*uczeni-w-Piśmie*', którzy na wieść o działalności Jezusa w Galilei specjalnie „*przyszli z Jerozolimy*” (Mk 3,22) zjawili się w najbliższym otoczeniu Jezusa jedynie po to, żeby świadomie bałamucić Lud. Działali w tej sytuacji w maksymalnie wiernym naśladownictwie „*przewrotnego GENIUSZA podejrzeń*” (DeV 37 ?) i „*OJCA Kłamstwa*” (J 8,44). Wmawiali ludziom wokół, że Jezus dokonuje cudów oraz wyrzuca z opętanych 'demonów' – w mocy, jaką miałby obdarzyć Go ów *Lucyfer-Belzebub*, zastępując jednych demonów ... innymi demonami ...

Po ludzku mówiąc, Jezus nie 'wytrzymał' tak dalece posuniętej złej woli, jaką wyrażali ci przedstawiciele *elity duchowej Judei* swymi bluźnierstwami. Oto słowa Jezusa w odpowiedzi na ich absurdalny zarzut. Marek przytacza Jego słowa na zakończenie dopiero co przytoczonej relacji:

Ta Marta pracuje od wielu lat w Domu Opieki Społecznej dla starszych osób. Zarząd z pobliskiego ZOO wypożycza dla tych osób regularnie m.in. te dwa kucyki, żeby ci starsi, zwykle niesprawni, mogli uradować się tymi stworzeniami, które są bardzo przyjazne dla człowieka, zwłaszcza dla osób niewydolnych.

„**Jak może szatan wrzucać szatana?**”

Jeśli jakieś królestwo wewnątrz jest skłócone,

takie królestwo nie może się ostać.

I jeśli dom wewnątrz jest skłócony,

to taki dom nie będzie mógł się ostać.

– Jeśli więc *szatan powstał przeciw sobie*

i wewnątrz jest skłócony,

to nie może się ostać, lecz koniec z nim.

– Nie, nikt nie może **wejść do domu**

Mocarza

i sprzęt mu zagrabić,

jeśli Mocarza ('Mocarzem' jest tu sam Chrystus)

wpierw nie zwiąże i wtedy dom jego ograbi”

(Mk 3,23-27).

I teraz dopiero, po tych wstępnych słowach swojej diagnozy zaistniałej sytuacji, ukazuje Jezus stan duszy oraz perspektywy osiągnięcia życia wiecznego w przypadku OSÓB, które dopuszczają się tego rodzaju grzechu. Jezus określa go jako grzech popełniony przeciw Duchowi Świętemu. Takim jest grzech dopiero co przedstawionej postawy i reakcji przedstawicieli najwyższej sfery duchowych rzekomych obrońców Tradycji Bożego objawienia, zawierzonego im poprzez pośrednictwo Mojżesza:



„Zaprawdę powiadam wam:
Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili,
będą im odpuszczone.
– Kto by jednak **zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu**,
nigdy nie otrzyma odpuszczenia,
lecz winien jest grzechu wiecznego.
Mówili bowiem: *‘Ma duch nieczystego’ ...*” (Mk 3,28nn)

4. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Mateusza



a. Szerszy poprzedzający kontekst wypowiedzi Chrystusa

Pragniemy przyjrzeć się z kolei wypowiedzi Jezusa o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu w Ewangelii św. Mateusza. Już na pierwszy rzut oka widać, że jest ona u Mateusza najobszerniejsza. Mateusz umieszcza omawiane słowa w 12 rozdziale swojej Ewangelii – tuż przed rozdziałem 13, w którym zgromadził szereg przypowieści Jezusowych.

– Dla jaśniejszego uprzytomnienia sobie wyżej ukazanej tabeli odnośnych słów Jezusa o grzechu przeciw Duchowi Świętemu w Ewangeliach Synoptycznych dobrze będzie spojrzeć na to zestawienie jeszcze raz (*zob. wyż.: [Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu](#)*).

Na początku swojej Ewangelii przedstawia Mateusz szereg ważnych szczegółów z *Ewangelii Dzieciństwa Jezusa (Mt 1-2)*. Po czym przedstawia działania podejmowane przez Jana Chrzciciela w celu przygotowania wystąpień Jezusa. Mateusz przedstawia więc scenę Kuszenia Jezusa na pustyni (*Mt 3-4,1-11*), po czym przechodzi do ukazania już początkowych wystąpień Jezusa w Galilei i powołania Apostołów (*Mt 4,12-25*).

Tutaj właśnie ogłasza Jezus swoją swoistą „Wielką Kartę ewangelicznej moralności Nowego Przymierza” (*Mt 5,1-12; VSp 15*) w swym „Kazaniu na Górze”. Jezus uzupełnił dotychczasowe Prawo Mojżeszowe o szereg charakterystycznych doprecyzowań. Nie są one w żaden sposób czymś przeciwstawnym w stosunku do dotychczasowego Prawa Bożego, lecz jego dopełnieniem (*Mt 5,17*).

Dopiero w tej chwili przechodzi Mateusz do ukazania migawek z cudotwórczej działalności Jezusa: uzdrawiania wielu chorych z coraz innych niedomagań. Ponadto uwalniał Jezus opętanych z niewoli Szatana, a w końcu ukazywał obszerniej coraz inne aspekty związane z głoszoną Dobrą Nowiną (*Mt 8-11*).

Po przedstawieniu wyboru grona Dwunastu, którym udzielił szczególnej „władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości” (*Mt 10,1*) i zrelacjonowaniu dalszych pouczeń (*Mt 10-12,21*), zatrzymuje się Mateusz nad kolejnym uwolnieniem opętanego

człowieka. Oto słowa Mateusza:

„Wówczas przyprowadzono Mu **opętanego, który był NIEWIDOMY i NIEMY. Uzdrowił go**, tak że niemy mógł mówić i widzieć. A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły: ‘Czyż nie jest to Syn Dawida’ ...?’” (Mt 12,22n).

W tej sytuacji – w obliczu spontanicznej reakcji tłumów, świadków oczywistego cudu, ocenianego przez wszystko zgodnie z wnioskowaniem po linii najprostszego ‘zmysłu wiary jako znak Bożej ODKUPICIELSKIEJ ingerencji, włączyli się natychmiast – dokładnie w analogicznej prezentacji w Ewangelii Marka, buntownicze głosy wiodącej sfery duchowych przywódców ówczesnego Izraela. Oto bezpośrednio następujące słowa opisu Mateuszowego:

„Lecz faryzeusze, słysząc to, mówili: **‘On tylko przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy’ ...**” (Mt 12,24).

Mateusz przytacza w tym miejscu natychmiastową, niemal identyczną co u Marka ocenę ‘teologiczną’, wydaną przez obecnych w tłumie *faryzeuszów* – w odniesieniu do przeżytego przez wszystkich oczywistego, niezaprzeczalnego cudu: uwolnienia z opętania owego wielorako biednego człowieka, którego przyprowadzono do Jezusa: *niemego* oraz – co rzadko się zdarza: *niewidomego*, a ponadto *opętanego przez szatana*.

Pojawia się zasadnicze pytanie w odniesieniu do wspomnianych tutaj ‘faryzeuszów’ Mianowicie:

- Skąd się oni tu wzięli?
- Kto kazał im tu przybyć?
- Kto im kazał skonstruować tak perfidną, z góry absurdalną ocenę uzdrowienia i egzorcyzmu, jaki mocą swego Słowa przeprowadził Jezus?

Jeśli by jeszcze głębiej wniknąć w treść tak skonstruowanej oceny rozsiewanej przez wymienioną tu klasy społecznej ... ‘faryzeuszów’, wypada zaraz na wstępie uświadomić sobie to, co w tym wszystkim jest niezaprzeczone.

Ci faryzeusze ponad wątpliwość nie rekrutowali się spośród pogardzanych pospolitych Judejczyków. Ci bowiem traktowani byli przez wyższe sfery duchowych religijno-politycznych przewodników z zasady z pogardą – jako jedynie ‘Am ha-Árec = Lud tej ziemi, tzn. jako ci nie-uczeni, ledwo tolerowani przez Judejczyków z wyższej sfery.

– Natomiast ci zamożniejsi, faryzeusze – byli z zasady ‘uczonymi w Piśmie’. Byli oni zatem doskonale obeznani w Prawie Mojżesza z wszystkim niuansami, wprowadzonymi do Prawa Bożego przez tzw. ‘Tradycje Starszych’. Te zaś były przez faryzeuszów, uczonych w Piśmie i saduceuszów uznawane zwykle jako rangą – w ich mniemaniu – wyższą, aniżeli na to pozwalała pierwotna myśl Bożego polecenia.

Przykłady przepisów według Tradycji ‘Starszych’

Można by tu przytoczyć przykładowo chociażby następującą wypowiedź owych ‘uczonych-w-Prawie’ z zapisu Ewangelii:

„Wtedy przyszli do Jezusa faryzeusze i uczeni w Piśmie z JEROZOLIMY z zapytaniem: **‘Dlaczego Twój uczniowie postępują wbrew TRADYJCJI STARSZYCH?’**

Bo nie myją sobie rąk przed jedzeniem' ..." (Mt 15,1n; zob. Mk 7,3).

Innym razem, w podobnych okolicznościach, odpowiedział na taki zarzut faryzeuszów od razu sam Jezus, broniąc swoich uczniów:

„Odpowiedział im (= Jezus):

‘Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane:

*Ten lud czci Mnie wargami,
lecz sercem swym daleko jest ode Mnie.*

*Ale czci Mnie na próżno,
ucząc zasad, podanych przez ludzi.*

– **Uchyliliście PRZYKAZANIE Boże,**
a trzymacie się ludzkiej tradycji,
(dokonujecie obmywania dzbanków i kubków.
I wiele innych podobnych rzeczy czynicie).

– I mówił do nich:

‘Umiecie dobrze uchylać Przykazanie BOŻE,
aby swoją tradycję zachować’ (Mk 7,7,6-9).

Jezus przechodzi w tej sytuacji do oskarżenia faryzeuszów w nawiązaniu bodaj do jednej z utworzonych przez nich ‘*ludzkiej tradycji*’ na przekór Bożemu wyraźnemu Przykazaniu:

„Mojżesz tak powiedział:

‘Czczij ojca swego i matkę swoją’ – oraz:

‘Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech śmiercią zginie’.

A wy mówicie:

‘Jeśli kto powie ojcu lub matce: **KORBÁN**, to znaczy
Darem złożonym w Ofierze jest to, co by
ode mnie miało być wsparciem dla ciebie’ –

to już nie pozwalacie mu nic uczynić dla ojca ani dla matki.

I znosicie SŁOWO BOŻE przez waszą tradycję,
któraście sobie przekazali.

Wiele też innych tym podobnych rzeczy czynicie”

(Mk 7,10-13).

Cud uzdrowienia opętanego-niewidomego-niemowcy

Wracamy ponownie do Mateuszowego opisu uwolnienia owego opętanego. Ten opętany był jednocześnie *niemową i niewidomym*. Ponadto zaś był on opętany. Chrystus wyzwolił go z opętania i przywrócił mu mowę oraz wzrok.

Wspomniani ‘*wysłańcy-szpiedzy*’ faryzeusze mieli w odpowiedzi na oczywistość cudu, który nie mógł się dokonać bez bardzo szczególnej interwencji samego Boga, jedyną z góry *gotową* odpowiedź: że **DIABEŁ** wypędził innego diabła i dokonał cudu uzdrowienia.

Nieprawdopodobne, żeby taka odpowiedź była spontanicznym wymysłem poszczególnego faryzeusza. Tym bardziej, że chodzi już o drugi podobny fakt, opisany przez dwóch różnych Ewangelistów. Nie mamy co prawda 100% pewności, czy Marek i Mateusz nie mają na myśli być może jednego i tego samego faktu: owego jednocześnie: *opętanego-niewidomego-niemowcy*. Ale gdyby nawet chodziło o ten sam fakt, te same Ewangelie wspominają z góry o wielu innych jeszcze przypadkach uwolnienia opętanych z niewoli Szatana. Syn Człowieczy **PO TO** zstąpił z nieba, żeby ... uwalniać z pęt zarzucanych na ludzi przez „*Wielkiego SMOKA, Węża Starodawnego, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię ...*” (por. Ap 12,7n).

Narzuca się jednoznaczny wniosek, potwierdzony przez cytowanego obecnie drugiego już Ewangelistę: Mateusza. Zaznacza on mianowicie nieco dalej w swojej Ewangelii – w rozdz.15 (*rozważany obecnie cud uwolnienia opętanego jest przedstawiony w rozdz. Mt 12*), że wmieszani w tłum faryzeusze i uczeni w Piśmie „przyszli do Jezusa ... z Jerozolimy” (Mt 15,1).

Niemożliwe, żeby ta uwaga znalazła się w Ewangelii przypadkowo. W czasie jej powstawania istniało jeszcze wiele świadków przedstawionych wydarzeń. A Żydzi, którzy nie przyjęli wiary w Chrystusa, ponad wątpliwość nadal po swoim śledzili bardzo pilnie wszystkiego, co o Jezusie z Nazaretu rozprzestrzeniało się coraz bardziej po całym ówczesnym świecie. W każdym razie Mateusz potwierdza w tym wypadku dokładnie tak samo, co przedstawił w poprzednio omówionym świadectwie równie jasno Marek o cudzie uzdrowienia opętanego (zob. Mk 3,22; zob. wyż.: [„Natomiast uczeni w Piśmie ...: Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy”](#)).

Wypada wyciągnąć narzucającą się jednoznacznie konkluzję. Odpowiedzialni z Sanhedrynu opracowali jednolity plan przeciwdziałania coraz większemu wpływowi Jezusa, tego niepowołanego przez nich i przez nich nie autoryzowanego *Rabbí z Nazaretu*.

b. Sanhedryn a Jan Chrzciciel

Poprzednio uporał się Sanhedryn w podobnych okolicznościach już też z nauczaniem i nawoływaniem do pokuty i przyjęcia Ewangelii w odniesieniu do Jana Chrzciciela. Członkowie Sanhedrynu, pod przewodnictwem sprawującego podówczas swój urząd Arcykapłana, nie szczędzili wysiłków, by *nie weryfikując autentyczności* nauczania etycznego Jana Chrzciciela, ani nie badając jego Bożej misji, maksymalnie wygaszać jego wpływ na morale Ludu Bożego.

Tryb życia tego wysłannika Bożego był surowy, pokutny. Przyciągał on tłumy przez bezkompromisowość swojego nauczania i nawoływanie do ducha pokuty dla wyrównania dróg i przygotowania pola pracy dla Tego, o Którym wyrażał się jednoznacznie:

Oto kolejne zdjęcia ze strony internetowej przyjaciół Podlasia: stado krów prowadzonych do źródła wodopoju.

– Ileż jest wzmianek w Piśmie świętym o braku wody, ale i cudownym zaopatrywaniu Ludu Bożego w wodę i źródło Wody Żywej, tryskającej ku życiu wiecznemu ! (zob. np. rozmowę Jezusa z Samarytanką: J 4).



„Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie.

Ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów.

On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem.

Ma On wiejadło w ręku i oczyści swój omlot:

pszenicę zbierze do spichrza,

a plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Mt 3,11n; zob. J 1,15.26n).

Przedstawiciele Sanhedrynu nie mogli znieść, gdy Jan Chrzciciel wskazał w pewnej chwili niejako palcem na Jezusa jak oczekiwanego *Mesjasza, Baranka Bożego i tajemniczego Oblubieńca swej Mistycznej Oblubienicy*. Oblubienicą tą miał stać się niebawem Lud Boży Nowego i Wiecznego Przymierza (*zob. dokładniej wyż.: [Trzy wątki objawienia: Mesjasz-Baranek-Oblubieniec](#)*):

„Nazajutrz zobaczył Jezusa (*Jan Chrzciciel zobaczył Jezusa*)

nadchodzącego ku niemu, i rzekł:

OTO BARANEK Boży, który gładzi grzech świata.

To jest TEN, o którym powiedziałem: PO mnie przyjdzie Mąż,

który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie ...” (*J 1,29n.35*).

Mimo wyraźnych proroctw szczególnie u Izajasza o oczekiwanym Mesjaszu, który będzie:

„... Jak baranek na rzeź prowadzony,

... Po udręce i sądzie został usunięty...

Zgładzono go z krainy żyjących

za grzechy mego Ludu został zbity na śmierć ...” (*Iz 53,7n*)

– ówczesni przedstawiciele nie chcieli słyszeć o TAKIM ‘Mesjaszu: Baranku Bożym za grzech świata’, a coś dopiero o Nim jako ... tajemniczym *Oblubieńcu swej Mistycznej Oblubienicy*, mimo oczywistych świadectw całego Starego Testamentu o JAHWÉH jako „*Małżonku: Stworzycielu i Odkupicielu*” swego Ludu (*zob. wyż., cz. VI, rozdz.6-7; np. Iz 54.62 itd.*).

W tej sytuacji podjęli maksymalnie zakrojone wysiłki, by zneutralizować Duchem Świętym unoszone, niezwykle odważne pouczenia Jana Chrzciciela. Ewangelisci przekazali jedynie z punktu życia wiecznego dramatycznie smutną informację, o której wyżej już wspomniano:

„... I cały Lud, który Go słuchał (= *Jana Chrzciciela*), i nawet celnicy

przyznawali słusność Bogu, *przyjmując chrzest Janowy*.

Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie udaremnili zamiar Boży

względem siebie, *nie przyjmując chrztu od niego*” (*Łk 7,29n*)

(*zob. wyż.: [„Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie udaremnili zamiar Boży”](#)*).

Jakąż zapewne ‘anty-ulgą’ stała się dla Sanhedrynu wieść, gdy przez Lud Boży jednoznacznie jako PROROK akceptowany Jan Chrzciciel, został uwięziony przez króla Heroda Antypasa, syna Heroda Wielkiego. Pewnego zaś dnia został on w dniu całkiem nieprawdopodobnym: uroczystych urodzin króla – ścięty na żądanie jego konkubiny, która pałała nienasyconą zemstą za to, że Jan Chrzciciel upominał króla za jego cudzołożne życia z nią, prawowitą żoną jego brata (*Mt 14,11*)

c. Sanhedryn w szpiegowaniu Jezusa

Rychło okazało się, że na nic nie zdały się podjęte przez Sanhedryn wysiłki w celu maksymalnego wygłuszania nawoływań Jana Chrzciciela, żeby zgodnie ze słowem Proroka Izajasza „... *przygotowywać drogę dla PANA, dla NIEGO prostować ścieżki*” (*zob. Mt 3,3*). Oto Ten, Którego Jan Chrzciciel wskazał swym ‘palcem’: „*OTO BARANEK Boży, który gładzi grzech świata*” (*J 1,29.36*), okazał się w mniemaniu Sanhedrynu stokroć bardziej ‘niebezpiecznym’ burzycielem BOGU samemu przez nich narzuconego pojmowania Mesjasza jako w pierwszym rzędzie politycznego przywódcy, aniżeli sam Jan Chrzciciel.

Pełni oburzenia z racji raz po raz przez Jezusa ujawnianych ‘poprawek’ do narzuconej przez nich

Bogu 'teologii' Bożego działania i mówienia, nie mogli znieść treści Jego Nauczania, ani dokonywanych przez Niego cudów. Na wielu miejscach każdej z Ewangelii jest wzmianka o tym, że z centrum oficjalnego nauczania, czyli Sanhedrynu z Jeruzalem, wysyłano systematycznie coraz inną ekipę specjalistów od '*Prawa Mojżeszowego*' oraz przyjętych przez faryzeuszów '*Tradycji Starszych*', by pochwyć Jezusa na jakimś nieopacznie wypowiedzianym słowie – jedynie po to, żeby móc Go skazać. Oto parę takich przykładów:

1) Po przyprowadzeniu kobiety przyłapanej na cudzołóstwie

„... Wówczas 'uczeni w Piśmie i faryzeusze' przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego: '*Nauczycielu, niewiastę tę dopiero co pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A TY – co mówisz?*' Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć ...” (J 8,3-6).

2) Po przypowieści o przewrotnych rolnikach

Po przypowieści o przewrotnych rolnikach, którzy zabili syna właściciela winnicy, informuje Łukasz, gdy nastąpi faryzeusze zorientowali się, że przypowieść do nich się odnosi:

„W tej samej godzinie *uczeni w Piśmie i arcykapłani* chcieli koniecznie dostać Go w swoje ręce, lecz bali się ludu. Zrozumieli bowiem, że przeciwko nim skierował tę przypowieść” (Łk 20,19).

Okazuje się, że ci sami faryzeusze – nie zrażając się poniesioną swoją kolejną klęską w dyskusji z Jezusem, wytoczyli natychmiast dalszy hak przeciw Jezusowi. Postawili Mu mianowicie niezwykle drażliwe, politycznie nad wyraz ryzykowne pytanie. Łukasz Ewangelista kreśli z rozbijającą szczerością ich chytre zamierzenie. Było ono wymierzone przeciw Jezusowi, by móc zaskarżyć Go i skazać przed Namiestnikiem Rzymu. Oto dalszy ciąg przytoczonego tego samego fragmentu z Ewangelii Łukaszowej:

„Śledzili Go więc i nastali na Niego szpiegów. Ci udawali pobożnych i mieli podchwycić Go w mowie, aby Go wydać zwierzchności i władzy namiestnika. Zapytali Go więc ...: '*Czy wolno nam płacić podatek Cesarowi czy nie*' ...” (Łk 20,20nn).

3) Jedno z uzdrowień w szabat

„Wszedł znowu do synagogi. Był tam człowiek, który miał uschłą rękę. Śledzili Go, czy uzdrowi go w szabat, żeby Go oskarżyć ...” (Mk 3,1n).

4) Uzdrowienie człowieka z uschłą ręką

To samo uzdrowienie: człowieka z uschłą ręką w szabat – w relacji Mateusza – widzimy w zapisie Łukasza z następującą końcówką, gdy Jezus oznajmił otaczającym Go w synagodze po uzdrowieniu chorego:

„Wtedy rzekł do owego człowieka (= Jezus do człowieka z uschlą ręką):
'Wyciągnij rękę'.
Wyciągnął, i stała się znów tak zdrowa jak druga.
Faryzeusze zaś wyszli i odbyli naradę przeciw Niemu,
w jaki sposób Go ...zglądzić” (Łk 20, 19-22).

5) Inne uzdrowienie w szabat

Inne uzdrowienie w szabat – w czasie przyjęcia Jezusa przez pewnego przywódcę faryzeuszów:

„Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów,
aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili.
A oto zjawił się przed Nim pewien człowiek chory na wodną puchlinę.
Wtedy Jezus zapytał uczonych w Prawie i faryzeuszów:
'Czy wolno w szabat uzdrawiać, czy też nie?'
Lecz oni milczeli.
On zaś dotknął go, uzdrowił i odprawił.
A do nich rzekł:
'Któż z was, jeśli jego syn albo wół wpadnie do studni,
nie wyciągnie go zaraz nawet w dzień szabatu' ..." (Łk 14, 1-5).

6) Na innym przyjęciu u faryzeusza

Pewien inny faryzeusz zaprosił Jezusa na specjalny dla Niego przygotowany obiad. Zauważył jednak ciężko zgorzony, że Jezusa nie obmył wpierw ... rąk. Jezus wygłosił wówczas szereg 'BIADA' pod adresem obłudy faryzeuszów. W reakcji na Jezusowe słowa dołączyli do urażonych faryzeuszów 'uczni w Prawie' (Łk 11,37-51). Jezus kończy wypowiedziane 'BIADA' następująco:

„**Biada wam, uczonym w Prawie, bo wzięliście klucze poznania.**
Samiście nie weszli, a przeszkodziliście tym, którzy wejść chcieli'.
Gdy wyszedł stamtąd, uczeni w Piśmie i faryzeusze poczęli gwałtownie
nastawać na Niego i wypytywali Go o wiele rzeczy.
Czyhali przy tym, żeby Go podchwycić na jakimś słowie” (Łk 11,52n).

d. Wnioski z postawy Sanhedrynu wobec Jezusa

Zdajemy sobie bez złudzeń sprawę, w jakim klimacie duchowym, tworzonym szczególnie przez religijno-politycznych przywódców ówczesnego Ludu Bożego, przyszło obracać się Synowi Bożemu, gdy w chwili Tajemnicy Wcielenia – SŁOWO Boże, tzn. SYN-SŁOWO, stało się „CIAŁEM i rozbiło namiot między nami” (J 1,14). Nauczanie Jezusa oraz dokonywane przez Niego 'znak-cuda', których zadaniem było Boże uwierzytelnienie Jego odkupieńczej misji zleconej sobie przez Ojca Niebieskiego całkowicie odbiegało od skostniałych 'Tradycji STARSZYCH', jakimi oficjalne nauczanie podejmowane przez faryzeuszów i uczonych w Piśmie i Prawie zasypywało prosty Lud Boży.

Czy się dziwić, że w kontynuacji wkrótce całkowicie już wygaszonych usiłowań dla możliwie najskuteczniejszego zneutralizowania nawoływań Jana Chrzciciela z chwilą gdy zginął on śmiercią męczeńską w obronie Prawa Bożego, ten sam Sanhedryn stanął przed konfrontacją z tym groźniejszym aktualnie swoistym 'rywalem', który siebie określał z zasady jako jedynie 'Syn Człowieczy' ? Z tym, że miał na myśli Bożą zapowiedź o Synu Człowieczym proroka Daniela (zob. Mt 26,65n = Dn 7,13n; oraz Mt 24,30; Ps 110[109],1).

Z Listu Apostolskiego Jana Pawła II o Różańcu (2002), nr 26:

„Różaniec proponuje charakterystyczną metodę medytacji tajemnic Chrystusa ze swej natury sprzyjającą ich przyswajaniu. Jest to metoda oparta na powtarzaniu. Dotyczy to przede wszystkim Zdrowaś Maryjo, powtarzanego aż dziesięciokrotnie przy każdej tajemnicy. Patrząc powierzchownie na to powtarzanie, można by traktować różaniec jako praktykę jałową i nużącą. Jednak do zupełnie innych wniosków na temat koronki można dojść, kiedy uzna się ją za wyraz nigdy nie znużonej miłości, która ciągle powraca do ukochanej osoby z gorącymi uczuciami, które, choć podobne w przejawach, są zawsze nowe ze względu na przenikającą je czułość.

– W Chrystusie Bóg przyjął naprawdę serce z ciała. Ma On nie tylko Boże Serce, bogate w miłosierdzie i przebaczenie, ale również serce ludzkie, zdolne do wszystkich poruszeń uczucia.

– Gdybyśmy potrzebowali do tego świadectwa Ewangelii, nie trudno byłoby znaleźć je we wzruszającym **dialogu Chrystusa z Piotrem po zmartwychwstaniu**. Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie? Aż trzy razy postawione jest to pytanie, aż trzy razy zostaje udzielona odpowiedź: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham (por. J 21, 15-17). Niezależnie od specyficznego znaczenia tej perykopy, tak ważnej dla misji Piotra, niczyjej uwadze nie może umknąć piękno tego trzykrotnego powtórzenia, w którym powracające wciąż uporczywe pytanie i korespondująca z nim odpowiedź wyrażone są w terminach dobrze znanych z powszechnego doświadczenia ludzkiej miłości.

– By zrozumieć różaniec, trzeba wejść w dynamikę psychologiczną właściwą miłości.

– Jedno jest pewne: jeśli powtarzanie Zdrowaś Maryjo zwraca się bezpośrednio do Matki Najświętszej, to z Nią i przez Nią miłość odnosi się ostatecznie do Jezusa. Powtarzanie ożywiane jest pragnieniem coraz pełniejszego upodobnienia się do Chrystusa, co stanowi prawdziwy 'program' życia chrześcijańskiego”.



Odkąd do Sanhedrynu zaczęły docierać wieści o coraz dalszych i coraz liczniejszych cudach zdziałanych przez Jezusa, a tym bardziej relacje o Jego niezwykłym Nauczaniu i gromadzących się wokół Niego tłumach, rozdrażnienie wchodzących w jego skład faryzeuszów, uczonych w Prawie i Piśmie, a z kolei bogatych i religijnie nierzadko zobojętniałych saduceuszów doszło niebawem do szczytu.

Zamiast zastanawiać się nad autentycznością w przekazywaniu objawienia Bożego i nawoływać, jak to czynił Jan Chrzciciel – do nawrócenia serc i ducha pokuty, by sobie i Ludowi Bożemu ułatwiać dojście do osiągnięcia szczęśliwego życia wiecznego, Sanhedryn stał się martwą, a raczej śmiercionośną instytucją, która w swym wielorakim nauczaniu nie tylko nie ułatwiała zjednoczenia z Bogiem, lecz wręcz przeciwnie: możliwie skutecznie odciągała od autentycznego Przymierza z Bogiem-PRAWDĄ.

Jezus słusznie napiętnował sens ich istnienia i działania, jak mogliśmy to dopiero co wyżej usłyszeć:

„Biada wam, uczonym w Prawie,
bo wzięliście klucze poznania.
Samiście nie weszli, a przeszkodziliście tym,
którzy wejść chcieli” (Łk 11,52).

Wszyscy musieli stwierdzić zgodnie z prawdą:

„Jan (*Chrzciel*) nie uczynił żadnego ‘znaku’ (= *cudu*),
ale wszystko, co Jan o Nim (= o *Jeżusie*)
powiedział, było prawdą” (J 10,41).

Wysyłanym przez Sanhedryn coraz innym ekipom ‘uczonych w Piśmie i Prawie’ nie udało się ani razu sprowokować Jezusa o wypowiedź jakiegoś słowa, które pozwalałoby Go oskarżyć, iż jako sprzeciwiającego się przekazowi Mojżesza – należy Go skazać i wyeliminować. Co więcej ci emisariusze Sanhedrynu i szpiedzy, jak ich określają sami Ewangeliści, przekonywali się za każdym razem, że Jezusa nie tylko nie udaje się im pochwyć na jakimkolwiek nieopacnym słowie, lecz wręcz przeciwnie, Jezus tak znakomicie radzi sobie w przypadku ich własnych, złośliwie mu zadawanych pytań, iż muszą z zasady wyznać, że Jezus jest w Słowie i w czynie ... po prostu niepokonalny.

W tej sytuacji przyjęto w Sanhedrynie rozwiązanie, które miało być wyjściem ostatecznym dla ukrócenia działalności owego nieupoważnionego przez Sanhedryn ‘*Rabbí z Nazaretu*’. Mianowicie w ‘*rabinistyczno-teologicznej*’ uczoności wymyślono absurdalny zarzut pod adresem Jezusa, że wyrzuca On ‘*demony mocą samego Belzebuba*’.

Jest oczywiście z góry jasne, iż taki ‘argument’ jest sam w sobie kłębkiem sprzeczności. Nie da się go w żaden sposób utrzymać. Jezus wykazywał to ze swym wewnętrznym „*Pokojem, jakiego świat dać nie może*” (zob. J 14.27), sprowadzając tok rozumowania faryzeuszów do sprzeczności samej w sobie.

Tak to już jednak bywa: ten ZŁY, „*wielki SMOK, Wąż Starodawny, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,7nn) atakuje u człowieka wiernie mu oddanego najwyższe centra jego godności jako Osoby, mianowicie rozum, czyli Boży dar *samo-świadomości*. Wskutek tego, im bardziej ktoś mniema, że jest ‘mądry’, tym bardziej staje się – w biblijnym tego słowa znaczeniu ‘*głupim*’. Ileż razy przytaczaliśmy już Słowo Boże z *Listu św. Pawła do Rzymian*, mimo iż w tym właśnie przypadku: wypowiedzi Apostoła Narodów do Rzymian, odnosi się to słowo ... do zwyrodnień związanych z uprawianym podówczas homoseksualizmem:

„Podając się za mądrych,
stali się głupimi ...” (Rz 1,22).

Mateusz przytacza mianowicie w bezpośrednim następstwie opisu o dokonanym cudzie uzdrowienia z opętania owego *niemego-niewidomego* oraz świadomie przez wmieszanych w tłum faryzeuszów rozsiewanego argumentu-dywersji, jakoby Jezus wypędzał złe duchy z opętanych mocą szatana, reakcją samego Jezusa na ten argument. Słowa kontr-argumentu Jezusa są niemal identyczne ze słowami, jakie przytoczył w podobnym kontekście Marek (zob.: [Belzebub wyrzucający demony](#)). Mateusz pisze bezpośrednio po przytoczeniu słów szpiegów-faryzeuszów, wysłanych z Jeruzalem :

„Jezus, znając ich myśli, rzekł do nich (= do owych *faryzeuszów-szpiegów*):

‘Kaźde królestwo, wewnątrznie skłócone, pustoszeje.

I żadne miast ani dom, wewnątrznie skłócony, się nie ostoi.

– Jeśli **szatan wyrzuca szatana, to sam ze sobą jest skłócony**,
jakże się więc ostoi jego królestwo?

– I jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy,
to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?

Dlatego oni będą waszymi sędziami.

– Lecz **jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy**,
to istotnie przyszło do was królestwo Boże.

– Albo jak może ktoś wejść do domu Mocarza i sprzęt mu zagrabic,
jeśli Mocarza wpierw nie zwiąże?

I dopiero wtedy dom jego ograbi.

– Kto nie jest ze Mną , jest przeciwko Mnie;
i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza” (Mt 12,25-30).

Teraz dopiero, po rzeczowej odpowiedzi, skierowanej do wysłanych przeciwko Niemu faryzeuszom, przechodzi Jezus do konkluzji o *grzechu*, jakim staje się tego rodzaju działanie dywersyjne w stosunku do dokonanej tutaj Prawdy Bożego objawienia:

„Dlatego powiadam wam:

Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom,
ale **bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone.**

Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu,
będzie mu odpuszczone,

lecz **jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu,**
nie będzie mu odpuszczone

ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31n).

5. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Łukasza



Przechodzimy z kolei do przedstawienia grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu w opisie Ewangelii św. Łukasza. Spoglądamy jeszcze raz na wyżej ukazaną tabelę, w której widzimy zestawienie podobieństw i różnic w prezentacji tej samej wypowiedzi Syna Bożego (zob. wyż.: [Tabela trzech wersji grzechu przeciw Duchowi Świętemu](#)).

Gdybyśmy chcieli zadać sobie trud umiejscowienia wypowiedzi Jezusa o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu w ujęciu Ewangelii napisanej przez Greka z pochodzenia, lekarza z zawodu – św. Łukasza, trudno znaleźć jakieś szczególnie określone okoliczności, które by pozwoliły umieścić to tak bardzo charakterystyczne Słowo Jezusa. Słowo o tym grzechu znajduje się niemal jedynie mimochodem przytoczone jako jedno wśród wielu jeszcze innych wypowiedzi-ostrzeżeń wygłaszanych przez Jezusa, ‘Syna Człowieczego’.

Zdajemy sobie sprawę, że Łukasz nie był bezpośrednim świadkiem życia Jezusa, tego zdumiewającego ‘Rabbi z Nazaretu’. Poznał natomiast Jezusa przede wszystkim z wciąż życie swoje dla Jezusa narażającego Pawła z Tarsu, Apostoła Narodów. Chrzest przyjął Łukasz w czasie drugiej wielkiej wyprawy misyjnej św. Pawła (ok. 50 r.) w Antiochii, gdzie po raz pierwszy uczniów Chrystusa nazwano ‘chrześcijanami’ (Dz 11,26). Łukasz stał się niebawem jednym z najwierniejszych towarzyszy Apostoła Narodów w jego ryzykownych podróżach misyjnych. Towarzyszył Pawłowi jako jedyny wiernie oddany uczeń aż do jego męczeńskiej śmierci w Rzymie w r. 67. (zob. 2 Tm 4,11).

Łukasz, Grek dobrze wykształcony, z żyłką ‘naukowca’, zadał sobie niemało trudu, by pilnie gromadzić dostępne informacje od świadków życia Jezusa Chrystusa (zob. Łk 1,1-4; Dz 1,1). Owocem tego trudu jest napisana przez niego EWANGELIA oraz jej swoisty ciąg dalszy w księdze DZIEJÓW APOSTOLSKICH.

– Charakterystyczne u Łukasza są szczegóły Ewangelii Dzieciństwa Jezusa (Łk 1-2), a niezależnie od tego uwydatnione przez niego aspekty *miłosierdzia i przebaczenia*, jakimi cechowały się czyny i słowa

Jezusa.

(zob. np. Łk 15: syn marnotrawny; wskreszenie młodzieńca z Naim na widok jego płaczącej matki: Łk 7,11-17; uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok: Łk 8,40-48; przebaczenie Piotrowi jego zdrady: Łk 22,61n; przebaczenie-z-Krzyża: Łk 23,34; itd.).

Wypowiedź o bluźnierstwie przeciw Synowi Człowieczemu a Duchowi Świętemu umieścił Łukasz jednak niemal bezpośrednio po dopiero co wyżej wspomnianych słowach „*BIADA wam, faryzeuszom ...! BIADA i wam, uczonym w Piśmie, BIADA*”! (zob. wyżej: [Biada wam faryzeuszom](#)), w jakich Jezus odniósł się do faryzeuszów i saduceuszów, którzy Go systematycznie śledzili w zamiarze doniesienia Jego najbliższego potknięcia słownego do władz Sanhedrynu.

Po owej serii groźnych ostrzeżeń ‘BIADA’ wspomina Łukasz już tylko, że:

- a) Jezus ostrzega przed ‘*kwasm faryzeuszów*’ (Łk 12,1-3). Mentalność faryzeuszów zasadzała się na tym, że polegali na sobie samych: na stosowaniu legalizmu Prawa Mojżeszowego. Konsekwentnie centrum pojmowania własnej pobożności było własne ‘ja’, a nie Bóg, ani tym bardziej Boże oczekiwanie *ducha ożywiającego Boże Prawo*. Faryzeusz sądził, że życie wieczne osiągnie przez formalne wypełnianie sztywnych przepisów Prawa Mojżeszowego.
- b) Oraz zachęca, żeby „*nie się bać tych, którzy jedynie zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić już nie mogą*” (Łk 12,4-7).
- c) Po czym zachęca Jezus jeszcze krótko do jednoznacznego przyznawania się do Niego jako „*Syna Człowieczego*”. Będzie to warunkiem, żeby sam Syn Człowieczy przyznał się Niego „*wobec Aniołów Bożych*” (Łk 12, 8n), czyli na Sądzie ostatecznym.

Teraz dopiero przytacza Łukasz zwięzłe słowo Jezusa o grzechu bluźnierstwa przeciw Sobie jako ‘*Synowi Człowieczemu*’ – a grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu, dla którego nie ma odpuszczenia:

„Każdemu, kto mówi jakies słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie przebaczone, lecz temu, kto **bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie przebaczone**” (Łk 12,10).

W bezpośrednio po tych słowach następującym zdaniu wymienia Łukasz jeszcze raz Osobę Ducha Świętego. Mianowicie sam Duch Święty będzie wspomagał każdego prześladowanego dla Imienia Bożego. Toteż nikt nie powinien lękać się ‘*na zapas*’ w przypadku krzyżowych pytań i gróźb w sytuacji przesłuchiwań dla Imienia Bożego:

„Kiedy was ciągnąć będą do synagog, urzędów i władz, nie martwcie się, w jaki sposób albo czym macie się bronić lub co mówić, bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co mówić macie” (Łk 12,11n).

Oto swoiste, typowe dla Łukasza podsumowanie o Trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej: o Duchu Świętym, tym Duchu Bożej ŁASKI, Boga jako DARU, tak charakterystycznego w Ewangelii i Dziejach Apostolskich świętego Łukasza.

6. Filologiczne znaczenie rzeczownika-czasownika ‘bluźnierstwo’



Przechodzimy do szczególnie trudnego odcinka dotychczasowych rozważań na temat *bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu*, dla którego nie ma przebaczenia „*ani w tym wieku, ani w przyszłym*” (Mt 12,32).

a. Wyrażenie: bluźnić, bluźnierstwo

Zostawiamy na razie wyraźnie przez Chrystusa podkreśloną różnicę między bluźnierstwem pod adresem samego Jego jako ‘Syna Człowieczego’, które może doczekać się przebaczenia – a bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu, dla którego nie ma szans na przebaczenie – ani w tym życiu, ani w przyszłym. Do tego aspektu wrócimy dopiero w dalszym ciągu naszych rozważań.

Te dwa zwierzęta z na razie niezbyt dużymi rógami ... widocznie siebie wzajemnie bardzo lubią i chodzą, wypasają się, pożywiają czym się da ... razem. Bóg je wyposaża w instynkty, które każą im odnaleźć osobniki tego samego gatunku i utrzymywać życie w dużej mierze ... wspólnotowego.



Trudno natomiast nie zastanowić się głębiej nad samym przez Chrystusa użytym wyrażeniem: bądź rzeczownikowo ‘*bluźnierstwo*’, bądź czasownikowo ‘*bluźnić*’.

Samo już usłyszenie określenia ‘*bluźnić*’ budzi każdorazowo dreszcz niemal przerażenia. Chodzi wtedy o coś zupełnie niesłychanego, niespotykanego na co dzień. ‘*Bluźnierstwo*’ kojarzy się z życzeniem komuś zasadniczego zła. W sytuacji, gdy ktoś przechodzi na bluźnierstwo, lepiej niczego nie usłyszeć i uciekać daleko od bluźniercy. A w każdym razie stanowczo lepiej natychmiast odciąć się od bluźniącej osoby: bluźni czy to w odniesieniu do kogoś z ludzi, czy tym bardziej – o zgrozo – ośmiela się bluźnić Bogu swojemu Stworzycielowi. On zaś stał się ponadto – gdyby użyć słów Ucznia Umiłowanego:

„On bowiem jest Ofiarą prześlągalną za nasze grzechy.
I nie tylko za nasze,
lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2).

b. Greckie ‘blasphemía – blaspheméo

Zdajemy sobie sprawę, że nie mamy bezpośredniego dostępu do aramejskiego języka, jakim posługiwał się sam Jezus. Ewangelia Mateusza napisana była bardzo prawdopodobnie w języku właśnie aramejskim, niemniej bardzo rychło przetłumaczono ją na powszechnie wtedy używany język grecki w narzeczu 'koiné *diálektos* = wersja językowa powszechnie używana'. Każdy z trzech tzw. Synoptyków (= określenie trzech pierwszych Ewangelii: Mt Mk Łk: *ich* znacznego podobieństwa w układzie słów i czynów Jezusa) używa w odniesieniu do tych trudnych słów Jezusa tego samego określenia – bądź w formie rzeczownikowej, bądź czasownikowej: *blasphemía* – *blaspheméo* = *bluźnierstwo; bluźnię*. Należałoby się dokładniej przyjrzeć temu określeniu – od strony filologicznej.

Grecki rzeczownik: *blasphemía*

Grecki rzeczownik: „*blasphemía*” oznacza: bluźnierstwo, rzucanie w kogoś słowem obelżywym, które bardzo uwłacza jego godności osobowej.

– ‘Bluźnierstwo’ wypowiedziane przeciw komuś z ludzi oznacza rzucenie na kogoś oszczerstwa, względnie fałszywe zaświadczenie o nim ubliżającej jego godności nieprawdy wyraźnie po to, żeby poszkodzić jego dobremu imieniu (zob. np. Mk 7,22; Ef 4,31; Kol 3,8; 1 Tm 6,4; Ap 2,9)

– Szczególniejszy wydźwięk nabywa słowo ‘bluźnierstwo’, gdy zostaje użyte w znaczeniu religijnym – w odniesieniu do Boga, w zamiarze uwłaczającego wyrażenia się o Bogu i ubliżenia istotnym przymiotom Boga jako nieskalanie świętego. Przykładowo można by przytoczyć chociażby następujące sytuacje:

- Ap 13,1.5n: bestia wypowiadające bluźniercze słowa;
- Łk 5,21: uczeni w Piśmie i faryzeusze oskarżają Jezusa odpuszczającego grzechy o bluźnierstwo;
- Ap 17,3: niewiasta na bestii pełna bluźnierczych imion;
- Mt 26,65; Mk 14,64; J 10,33: Sanhedryn oskarża Jezusa o bluźnierstwo, gdy w czasie oficjalnego przesłuchania wyznał, iż jest *Mesjaszem, Synem Boga*.

Grecka forma czasownikowa: *blaspheméo*

Przypatrujemy się z kolei czasownikowej formie greckiego: *blaspheméo* = *bluźnię*.

1) Filologicznie biorąc oznacza ten czasownik: *znieważać kogoś słownie w sposób szczególnie dojmujący; przeklinać, chcieć wyraźnie poszkodzić czyjemuś dobremu imieniu*.

Przykładowo można by wymienić chociażby następujące sytuacje:

Rz 3,8: w oryginale gr. tutaj: „*A nie, jak bluźnią na nas ...*”;

Tt 3,2: „*... na nikogo nie bluźnić*” itd.).

2) Szczególny wydźwięk przybiera czasownikowe użycie formy: *blaspheméo* w odniesieniu do spraw religijnych oraz do samego Boga. Chodzi wówczas o uwłaczające wyrażanie się o samym Bogu względnie o sprawach ściśle związanych z Bogiem. Oto parę przykładów:

Mt 9,3: Jezus odpuszcza grzechy = bluźni;

Mt 26,65: Jezus wyznaje przed Kajfaszem że jest Mesjaszem = bluźnił;

Dz 13,45: Paweł głosi Chrystusa w Antiochii Pizydyjskiej, Żydzi z zazdrości bluźniąc sprzeciwiają się jego słowom.

3) Wymowne są sytuacje, gdy Jezus zostaje oskarżony o bluźnierstwo, gdyż przypisuje SOBIE – Boże przymioty. Zob. np.:

Łk 5,21: uczeni w Piśmie i faryzeusze oskarżają Jezusa odpuszczającego grzechy o bluźnierstwo;

Ap 13,1.5n: bestia wypowiadające bluźniercze słowa;

Ap 17,3: niewiasta siedząca na bestii, pełna bluźnierczych imion;

Mt 26,65; Mk 14,64; J 10,33: Sanhedryn oskarża Jezusa, że bluźni Bogu, skoro sam siebie określa jako Syna Bożego.

4) Forma czasownikowa 'bluźnić' zostaje w końcu użyta w odniesieniu do DUCHA Świętego w znaczeniu: „Bluźnić przeciw Duchowi Świętemu”.

– Chodzi wówczas o trwałe uporczywe sprzeciwianie się przekonywającej mocy Ducha Świętego wbrew niezaprzeczalnemu poznaniu Prawdy Boga.

W takim znaczeniu wyrażenie to użyte jest o bluźnieniu przeciw Duchowi Świętemu przez Jezusa. Według Jezusa postawa co najmniej wielu faryzeuszów, saduceuszów oraz uczonych w Prawie i Piśmie świętym, którzy wbrew oczywistym znakom Bożej Odkupieńczej ingerencji – przypisują ... samemu Naczelnemu Szatanowi cuda i słowa dokonywane przez Niego na zlecenie samego Boga Ojca. Dotyczy to zatem omawianych przez nas wypowiedzi Jezusa: Mk 3,39 oraz: Łk 12,10.

c. Prawdopodobne aramejsko-hebrajskie brzmienie „bluźnierstwa”

W 1923 ukazał się wydany w Berlinie przekład Nowego Testamentu na język hebrajski, dokonany przez wybitnego specjalistę od języków biblijnych, dra Franz Delitzsch'a. Jest to oczywiście jedynie swoista, żmudnie dokonana re-translacja Nowego Testamentu z języka greckiego na hebrajski. Mimo to warto zaglądnąć do tego przekładu, by uzmysłowić sobie, jakich słów mógł użyć w ramach swojego nauczania sam Syn Człowieczy, Odkupiciel człowieka.

– Oto prawdopodobne brzmienie próby odtworzenia słów Chrystusa o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu prof. Franz Delitzsch'a omawianych trzech tekstów

1) Mateusz:

„Dlatego powiadam wam: Każdy grzech (*col-chete'*) i bluźnierstwo (*we-giddûf*) będą odpuszczone ludziom. Ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi (*'ak-giddûf hâ-Rûach*) nie będzie odpuszczone (*lo'-jissâlach*).

Jeśli ktoś powie przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu (*we-hamhorêf 'et Rûach hak-Kódesh*), nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31n).

2) Marek:

„Zaprawdę powiadam wam: Wszystkie grzechy (*kol-ha-hatâ'im*) i bluźnierstwa (*we-col-haggiddûfîm*), których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone.

Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu (*'ak hamegaddêf 'et Rûach hak-Kódesh*), nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego. Mówili bowiem: 'Ma Ducha Nieczystego' ...” (Mk 3,28n).

3) Łukasz:

„Każdemu, kto mówi jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie przebaczone, lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu (*we-hamgeddêf 'et Rûach hak-Kódesh*), nie będzie przebaczone” (Łk 12,10).

Widzimy, że w języku hebrajskim, a prawdopodobnie i aramejskim – chodzi o rdzeń słowny rzeczownika i czasownika „giddûf = bluźnierstwo”, wygłaszane przeciw „Duchowi Świętemu = Rûach hak-Kódesh”.



I. BLUŹNIERSTWO PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU: WNIOSKI WSTĘPNE



1. 'Grzech' – 'Słowo'



Nadeszła chwila wyprowadzania wniosków z dotąd ukazanych analiz. Autor niniejszych rozważań zastrzega się, że w obliczu analizownych, niezwykle szokujących słów Pana Jezusa:

„Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu,
nigdy nie otrzyma odpuszczenia,
lecz winien jest grzechu wiecznego” (Mk 3,29)

względnie jeszcze bardziej precyzyjnie:

„Lecz jeśli powie (*słowo*) przeciw Duchowi Świętemu,
nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku,
ani w przyszłym” (Mt 12.32)

wyprowadzane przez niego wnioski mają *charakter swoiście jedynie względny*. Obracamy się na skraju doczesności i wieczności.

– Stoimy w obliczu tajemnicy Boga w Jego *zbawczej woli*,
– a z drugiej tajemnicy *wolnej woli* stworzenia Bożego Umiłowania: OSOBY – czy to Aniołów, czy ludzi-OSOBY.

Bóg cofnie się w swej Bożej pokorze ... każdorazowo przed decyzją *WOLNEJ woli* stworzenia swojego Umiłowania. Ten dar: *wolna wola* – tak ryzykowny i przedziwny, jest tak wielki i nieodwołalny, że Bóg w najgorszym wypadku wycofa się przed potęgą jego wielkości nawet w przypadku, gdyby wybór wolnej woli miał być totalnie przeciwny oczekiwaniu Bożemu. Bóg nie może *nie uszanować* raz człowiekowi danego daru, który stał się niejako punktem centralnym uposażenia jego 'NATURY-jako-OSOBY'

Wyżej staraliśmy się wniknąć od strony filologicznej w treść użytej formy zarówno czasownikowej, jak i rzeczownikowej: *bluźnić-bluźnierstwo*.

– Uświadomiliśmy sobie dokładniej, że chodzi o obelżywe wypowiedzianie się o kimś, albo nawet o Bogu – z podkontekstem: w zamiarze, by wyrządzić mu możliwie dojmującą, ubliżającą jego dobremu imieniu krzywdę, czyli *poniżyć go niesprawiedliwie*.

Trudno z kolei nie zauważyć, że Mateusz i Marek określają tego rodzaju ‘bluźnierstwo’ jako ‘GRZECH’. Jeden i drugi Ewangelista wyraża się o popełnionym w tej chwili ‘grzechu’.

Znamiennym spostrzeżeniem jest fakt, że Jezus używa tu w przypadku użytej formy RZECZOWNIKOWEJ – **liczby POJEDYNCZEJ**. Jest to bardzo charakterystyczne.

– Jezus mówi o „GRZECHU bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu” (= *liczba pojedyncza*).

– Nie mówi zatem o „GRZECHACH” (= *liczba mnoga*).

Obrazek z życia na wsi: sterana pracami podeszła w latach, nie przestaje być zaangażowana w życie na co dzień. Cały dzień podzielony między pracą, zajęciami na co dzień, przygotowaniem wszystkiego dla rozrastającej się rodziny: rodziny dzieci żonatych-zamężnych. A wszystko przeplatane serdeczną, oddaną modlitwą, która staje się coraz bardziej przygotowaniem się do momentu najważniejszego po urodzeniu: szczęśliwego wylądowania w DOMU OJCA (J 14,2).



Można by się tu co prawda powołać na inną wypowiedź Nowego Testamentu, mianowicie na słowo wypowiedziane przez Jana Chrzciciela. W pewnej chwili wskazał on niejako palcem na Jezusa jako na oczekiwanego Mesjasza.

Wypowiedział zaś w tej chwili charakterystyczne słowo o Jezusie:

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”

(gr. *tên hamartían toû kósmou*)

(J 1,29).

Nie podejmujemy tu dyskusji, czy użyte przez Jezusa słowo w ‘singularis’ (*liczba pojedyncza*) należy pojmować jako jedynie ‘GRZECH’, czy też będzie chodziło o zróżnicowane ‘GRZECH-Y’ przeciw Duchowi Świętemu. Wypada uszanować zapis Ewangelii świętych, które używają w tym wypadku wyraźnie liczby *pojedynczej*.

Charakterystyczne jest natomiast spostrzeżenie, że ŁUKASZ nie używa w tym wypadku określenia „GRZECH”, lecz ... „SŁOWO”:

„Każdemu, kto mówi jakieś SŁOWO

(gr. *ereî lógon = wypowiadać słowo*)

przeciw Synowi Człowieczemu, będzie przebaczone ... ”

(również Mateusz używa czasownika ‘wypowiadać-mówić’ :

kai hos ean eípe lógon ...: Mt 12,32)
(Łk 12,10)

Fakt ten jest znamieny. Jezus zdaje się nie mieć na uwadze jakiegoś określonego czynu grzesznego, jak działoby się to w przypadku przekraczania któregoś z Bożych Przykazań. Natomiast tutaj toczy się wszystko wokół postępowania określonego jako *bluźnierstwo*. To zaś dotyczyłoby ogólnie pojętej *postawy* wobec Boga, dokładniej: przeciw Duchowi Świętemu.

2. Kontekst 'bluźnierstwa'



Spoglądamy ponownie na bezpośredni kontekst surowej wypowiedzi *Rabbi z Nazaretu*. Obszerniejsze jej omówienie zachował Mateusz i Marek. Jeden i drugi przedstawia sprawę bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu jako typową na ówczesną religijno-polityczną reakcję prawdopodobnie znacznej części wiodących religijno-politycznych sfer, sterowanych przez faryzeuszów, uczonych w Piśmie i Prawie, oraz saduceuszów. Pod zewnętrznymi pozorami gorliwych stróżów Bożego Objawienia przekazanego przez Mojżesza i Proroków zatracili oni w dużej mierze, niewątpliwie nie bez własnej winy, duchowe aspekty Bożego ZAMYŚLU.

Zamysł ten zmierzał od wieków zdecydowanie do odkupienia Człowieka pogrążonego w grzechu – w Krwi Przymierza przez wieki oczekiwanego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Faryzeusze i uczeni w Prawie wypaczali ten Boży wymiar mniej lub więcej świadomie, narzucając świadomości Izraela, późniejszym Judejczykom-Żydom – odpowiadający ich mentalności głównie polityczny obraz oczekiwanego Mesjasza.

Myślenie ich da się w jakiejś mierze 'po ludzku' zrozumieć, gdy uwzględnimy trudne dzieje Izraela i nacisk historycznie zmieniającej się coraz innej politycznej okupacji ze strony obcych najeźdźców. Działo się to jednak z pomijaniem systematycznie przez proroków mocno przypominanego duchowego wymiaru Bożego ZAMYŚLU. Ten zaś zakładał wewnętrzny trud: rozwój duchowy i zerwanie z chronicznie łamanymi podstawowymi zasadami Przymierza, jakie JAHWÉH zawarł pod Synajem z Izraelem.

Wyrazem Bożego wyrzutu wobec Izraela były odwiecznie chociażby słowa Proroka Izajasza:

„Wyrzekł Pan:

Ponieważ **Lud ten** zbliża się do Mnie tylko w słowach,

i sławi Mnie tylko wargami,

podczas gdy serce jego jest z daleka ode Mnie.

Ponieważ cześć jego jest dla Mnie tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem,

dlatego właśnie Ja ponowię niezwykle działanie cudów i dziwów z tym Ludem:

zginie mądrość jego myślicieli,

a rozum jego mędrców zaniknie”

(Izajasz przypomina tu słowa Amosa, w których Bóg wyraża swoje obrzydzenie na widok hałaśliwie obchodzonych świąt i hucznie składanych zewnętrznych ofiar – często równoległe z kultami obcych bogów i bez wewnętrznego nawrócenia serc. – zob. Am 5,21).

(Iz 29,13n).

Do tych właśnie słów Izajasza odniósł się w pewnej chwili Pan Jezus, kiedy wykazywał faryzeuszom głoszoną i praktykowaną przez nich obłudę. Mianowicie Marek przytacza w jednym z najbliższych

dalszych rozdziałów swojej Ewangelii słowa Jezusa zaczerpnięte z Izajasza:

„Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie:

‘Dlaczego Twoi uczniowie nie postępują według Tradycji Starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?’

Odpowiedział im:

‘Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane:

Ten lud czci Mnie wargami,

lecz sercem swym daleko jest ode Mnie.

Ale czci Mnie na próżno,

ucząc zasad podanych przez ludzi.

Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się Ludzkiej Tradycji’.

I mówił do nich:

‘Umiecie dobrze uchylać przykazanie Boże,

aby SWOJĄ TRADYCYJĘ zachować’ ... ” (Mk 7,5-9).

Bóg kształtował swój Lud przez wieki poprzez Patriarchów, Proroków oraz innych Mężów Bożych. Dla sprostania wyznaczonemu im zadaniu wyposażał ich w niezbędny do tego dar Ducha Świętego, w *konstytutywny charyzmat Prorocki*. Dzięki niemu Lud Boży wnikał coraz głębiej w *rozumienie* oraz wymagania wewnętrzne, najściślej związane z odkupieńczym ZAMYSŁEM Boga.

Bóg wskazywał przez wspomnianych Mężów Bożych coraz jaśniej, że chodzi Mu o *zbawienie człowieka* w Chrystusie, Synu Bożym, Cierpiącym Słudze Jahwéh: wyraźnie za nasze grzechy. Poprzez Proroków zdążył Bóg zdecydowanie ku Pełni Objawienia swego ZAMYŚLU, ku epicentrum całego Stworzenia. Stanie się nim Jezus Chrystus, Syn Ojca Przedwiecznego, ale i rzeczywisty Syn swej Dziewiczej Matki Maryi: *Mesjasz-Baranek-Boży-Oblubieniec-z-Krzyża*.

Jak bardzo jednak pojmowanie Mesjasza jako Udręzonego, na śmierć zbitego Odkupiciela-z-Krzyża nie odpowiadało owej religijno-politycznej elicie czasów Chrystusa ...!

Jezus, Syn Boga Żywego, pojawił się wreszcie na świecie. Początkom Jego przyjscia „do swojej własności” (zob. J 1,11) towarzyszyły znaki, których religijno-polityczna władza Judejczyków nie mogła nie zauważyć, ani o nich zapomnieć: *wydarzenia w Betlejem, świadectwo Pasterzy z Betlejem, przybycie nieoczekiwanych Mędrców z dalekiego Wschodu, konsultacje Heroda z kapłanami w związku z wizytą tych dostojnych Gości oraz ich odesłanie wyraźnie do Betlejem, rzeź Niewinnych dzieci, a potem, w ok. 12 lat później, to przedziwne dialogowanie z owym nie-proszonym, 12-letnim Chłopcem z Nazaretu, przybyłym na uroczystość Paschy, jego zdumiewającymi pytaniami-odpowiedziami i twierdzeniem, że Świątynia ta to własność Jego OJCA, czyli NIE Józefa-ojca, męża Maryi ...*

(zob. Mt 1-2; Łk 1-2. Zob. do tego z naszej strony: [Niedopilnowanie Jezusa dwunastoletniego ... i ciąg dalszy w następnym file'u](#)).

Jezus w odwoływaniu się nieustannie do wolnej woli

W pewnej chwili Jezus opuścił progi swego domu rodzinnego. Tym samym zakończył dotychczasowy etap swego życia ukrytego w Nazaret, gdy wtedy „... miał lat około trzydziestu” (Łk 3,23). Zaczął głosić publicznie o Królestwie Bożym, w którym ‘Ciało’ pełni co prawda rolę nieodzowną w życiu człowieka, ale znaczenie zyskuje dopiero dzięki temu, że jest stale ożywiane przez *Ducha Świętego* (zob. J 6,63).

Tenże Jezus Chrystus nie będzie jednak nigdy przymuszał do pójścia za Sobą. Będzie jedynie subtelnie proponował pójście za Sobą. Będzie zawsze pytał, zwracając się do *wolnej woli* poszczególnej osoby. Tak było to m.in. w zachęcającym dialogu Syna Człowieczego z bogatym młodzieńcem, który skierował do Niego celnie sformułowane pytanie:

„... ‘Nauczycielu, co dobrego mam uczynić,
aby otrzymać życie wieczne’?
‘Dlaczego Mnie pytasz o dobro? JEDEN tylko jest DOBRY’
... ‘**A jeśli CHCESZ osiągnąć ŻYCIE, zachowaj Przykazania**’ ...
Zapytał GO (Jezusa): ‘Które’...
– Jezus odpowiedział:
‘Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij,
nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę
oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego’ ...”
(Mt 19,17nn).

Innymi słowy, Jezus stawia każdego w obliczu konieczności dokonywania prawdziwie *dobrowolnego, jednoznacznego wyboru*. Z tym że daje do zrozumienia, iż wybór ten decyduje o zbawieniu czy potępieniu

– A gdy będą od Niego odchodzić, gdyż „... *Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać*” (J 6,60), mimo iż tyle razy wykazywał wiążący charakter swej misji od Ojca swego w Niebie i weryfikował ją dokonywanymi przez siebie ‘*znakami-cudami*’, zwróci się jedynie kolejny raz do *zawierzenia swojej Bożej misji* poprzez decyzję podjętą rozsądnie, a przecież zgodnie z uaktywnioną *wolną wolą*:

„To was gorszy
(= że podam do spożywania *Moje Ciało, a do picia jako napój Życia – Moją Krew*)? ...
DUCH daje Życie; ciało na nic się nie przyda.
(kontekst: *chodzi o Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela !*).
Słowa, które Ja wam powiedziałem,
SA DUCHEM i SA ŻYCIEM ...
(kontekst: *Jezus przywołuje tu całą Trójcę Przenajświętszą*).
...
Czyż i wy chcecie odejść? ..” (J 6,62n.67).

Te ostatnie słowa skierował Jezus do ścisłego grona swych Apostołów. Jednocześnie wskazuje w tej chwili wyraźnie, że nie wszyscy w Niego uwierzyli. Być może miał na myśli ... Judasza: „*Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą ...*” (J 6,64).

Niezależnie od tej dramatycznej uwagi uświadomienia Jezus jasno, że *podążanie Jego śladami może być trudne i wcale nie zawsze łatwe*, chociaż jedynie słuszne. Trzeba będzie decydować się na zaniechanie niejednej miłej sprawy, by z chwili na chwilę zdawać egzamin z jakości swej miłości ku Chrystusowi.

Oto jedna z radykalnych wypowiedzi tego zdumiewającego, trudnego, a przecież zachwycającego *Rabbi z Nazaretu*, który „... *uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie*” (Mk 1,22):

„**Wchodźcie przez ciasną bramę.**
Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga,
która prowadzi do zguby,
a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą.
Jakże ciasna jest brama i wąska droga,
która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7,13n).

Jezus ustanawiający konstytutywny charyzmat Apostolski

Jak bardzo takie i tym podobne słowa owego NIE-proszonego i NIE-upoważnionego przez

Sanhedryn *Rabbi* z Nazaretu, będącego jednak rzeczywistym ... Synem Dawida z 'matecznika Dawidowego' Betlejem – owym 'Uczonym-w-Piśmie, faryzeuszom' itd. nie odpowiadały! Nie nawiązywały one do rytualizmu zewnętrznego. Jezus wyraźnie piętnował takie zachowania i praktyki swym Słowem, które padało jak grom z jasnego nieba na kowadło – ku ich do ostateczności rozpalonej zazdrości i śmiercionośnej złości.

Tymczasem ON, ten właśnie Jezus, który o sobie mówił:

**„Weźcie MOJE jarzmo na siebie
i uczcie się ode MNIE,
bo jestem CICHY i pokorny sercem ...”** (Mt 11,29)

w kontynuacji słów Proroka Izajasza:

**„Duch mój na Nim spoczął.
On przyniesie narodom Prawo.
Nie będzie wołał ni podnosił głosu,
nie da słyszeć krzyku swego na dworze.
Nie złamie trzciny nadłamanej,
nie zagasi knotka o nikłym płomyku”** (Iz 42, 1nn)

nie zawaha się wypowiadać słowa autorytatywne – słowa w końcu *Boga-Prawdziwego-z-Boga-Prawdziwego*, ustanowionego przez OJCA na „Sędziego żywych i umarłych” (zob. np. Dz 10,42):

**„Słyszeliście, że powiedziano ...
– A Ja wam powiadam: ...!”** (zob. Mt 5,21n.27n.31n.33n.38n.43n).

Ten Mistrz z Nazaretu, o Którym przypominano w kręgu tych, którzy znali Jego rodzinę oraz szersze pokrewieństwo, jak np. przyszły Apostoł Filip oznajmił z zachwytem napotkanemu Natanaelowi:

**„Znaleźliśmy Tego,
o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy –
Jezusa, Syna Józefa, z Nazaretu ...”** (J 1,45),

nie tylko przemawiał, ale raz po raz potwierdzał zleconą sobie przez Boga Ojca misję, którego wyraźnie określał jako swojego osobistego Ojca (np. J 216; 3,16; 6,27.40.57; 8,48.54n;10,30; itd.) coraz innymi 'znakami-cudami'. Cuda te stały się oczywistymi dowodami dla weryfikowania Bożych mocy, jakie działały w Jezusie i przez Niego i potwierdzały Boże pochodzenie głoszonego przez Niego SŁOWA.

W tym domu wychowały się dzieci – obecnie dorosłe. Tu bawiły się w ogrodzie, który w ich dzieciństwie wyglądał całkiem inaczej: dzieci baraszkowały po drzewach owocowych których aktualnie już nie ma, kryły się gdy mama wołała do pomocy, a im się ... pomagać nie chciało ... Dzieci obecnie na stanowiskach, rodzice dawno w DOMU OJCA, dzieci dorosłe ... częściowo jeszcze żyją, pracują i spełniają zadania, jakie im do spełnienia zwieryła Boża Opatrzność.

Innymi słowy dalszy ciąg Bożego

Objawienia rozwijał się obecnie, gdy nadeszła „pełnia czasu” (Ga 4,4) dokładnie takim samym torem, jakim Bóg Trójjedyny posługiwał się od prapoczątku: przez Boże DZIEŁA-czyny – oraz objaśniające je Boże SŁOWO.

(zob. DV 2c: „Objawienie w ramach tego zbawczego porządku dokonuje się przez wewnętrznie ze sobą związane wydarzenia i słowa”).

Oba te aspekty narastającego objawienia spletały się zawsze ściśle ze sobą, stając się łożyskiem najpierw autentycznej i autorytatywnej, konstytutywnej Tradycji Prorockiej w okresie przejściowego Przymierza Boga ze swym Ludem.

Syn Boży Jezus Chrystus stał się oczekiwanym ogniskowaniem całokształtu dotychczasowego Bożego objawienia. Doprowadził On zarazem dotychczasowe Boże objawienie do jego ‘pełni’ (Mt 5,17). Od Niego zaś będzie się odtąd rozwijało i doprecyzowało wszystko, co w tym objawieniu wiodło dotąd życie swoistej inkubacji, a z daru Ducha Świętego, „Pana i Ożywiciela” zacznie w określonych okresach dziejów Kościoła jarzyć przedziwnym blaskiem coraz innych, dotąd niemal nie zauważanych aspektów tegoż Bożego Objawienia.

Wybranych przez siebie dwunastu Apostołów wyposażył Jezus w charyzmat analogiczny jak Proroków starego Przymierza.

– W międzyczasie bowiem, w przeddzień swej przerażającej, ale odkupieńczej Męki, zawarł Bóg w Jezusie Chrystusie Nowe i Wieczne Przymierza. Jezus zawarł je z Rodziną Ludzką na ołtarzu Krzyża, pieczętując je w Krwi-i-Wodzie z przebitego swego boku na Krzyżu (J 19,34).

Nosicielami konstytutywnego charyzmatu tego Nowego i Wiecznego Przymierza stali się poprzednio przez Jezusa wybrani Apostołowie. Dali oni początek konstytutywnej dla Kościoła wszystkich czasów Tradycji Apostolskiej oraz ‘Praktyki Apostolskiej (Praxis Apostolorum)’. Od jednej i drugiej nie może odtąd odchylić się ani mikrometr Tradycja i Praktyka ‘Kościoła’ aż do końca czasów.

Objawienie Boże publiczne dobiegło definitywnie do swego końca z chwilą śmierci ostatniego z Apostołów:

„Tak więc chrześcijański zbawczy porządek, będący Przymierzem nowym i ostatecznym, nigdy nie przeminie i **nie należy już oczekiwać żadnego nowego objawienia publicznego** przed chwalebny ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. 1 Tm 6,14 i Tt 2,13)” (DV 4d).



3. Bluźnierczo odrzucany Bóg przynoszący zbawienie



Ukazane coraz inne wydarzenia z życia Syna Człowieczego, Syna OJCA Przedwiecznego i jednocześnie Syna Maryi, Jego Dziewiczej Matki – pozwalają wejść głębiej w klimat duchowy i wydarzeniowy, w jakim przyszło żyć, NAUCZAĆ oraz ‘znakami-cudami’ nieugięcie uwierzytelniać i POTWIERDZAĆ fakt, że jako „Syn DAWIDA” (zob.: 2 Sm 7,14nn; Mt 10,47; itd.) nie jest samozwańczym przywódcą, lecz – jak to sam o sobie wytrwale oznajmiał – posłanym od Ojca, w Którego IMIĘ naucza i wygłaszane SŁOWO uwierzytelnia znakami-cudami.

– Mimo to określone warstwy duchowo-społeczne z góry zdecydowanie odrzucały to NAUCZANIE i dokonywane CZYNY, przypisując je absurdalnie ... Belzebubowi, Szatanowi.

Oto kolejny raz jeden z przykładów z dni zapewne niedługo przed odkupieńczą męką i śmiercią Jezusa:

„Rzekł do nich Jezus (= ‘Żydzi:’ niewątpliwie faryzeusze i uczeni w Piśmie: J 10,23):

Powiedziałem wam a nie wierzycie.

‘CZYNY, których dokonuję w Imię Mojego OJCA, świadczą o Mnie.

Ale wy nie wierzycie, bo nie jesteście z moich OWIEC ...

JA i Ojciec JEDNO jesteśmy’

– I znowu Żydzi porwali kamienie, aby Go ukamienować.

Odpowiedział im Jezus:

‘Ukazałem wam wiele dobrych CZYNÓW pochodzących od OJCA.

Za który z tych CZYNÓW chcecie Mnie ukamienować?’

... – ‘Nie chcemy Cię kamienować za DOBRY czyn,

ale za **BLUŹNIERSTWO**, za to, że

Ty będąc CZŁOWIEKIEM uważasz siebie za Boga’.

Odpowiedział im Jezus: ...

‘Jeżeli nie dokonuję dzieł Mojego OJCA, to Mi nie wierzcie.

Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mnie nie wierzyli, wierzcie Moim DZIEŁOM,

abyście POZNALI i wiedzieli, że OJCIEC – JEST – we Mnie, a JA – w OJCU’.

I znowu starali się Go pojmać, ale ON uszedł z ich rąk ...” (J 10,25-39).

Widzimy coraz jaśniej, jak śmiertelnie trudna stawała się z dnia na dzień misja odkupieńcza Jezusa, Syna Boże – Syna Człowieczego.

– W tej sytuacji ośmielamy się stawiać sobie wciąż to zasadnicze pytanie, które jest tytułem naszego rozważania o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

Pojawiają się stale dwa zasadnicze pytania:

a) Czemu ta co najmniej znaczna część faryzeuszów i uczonych w Piśmie-Prawie tak zaciekle odrzucała Bożą ingerencję, jaka w sposób oczywisty w obfitości towarzyszyła raz po raz przez Jezusa dokonywanym cudom-znakom?

(dokładnie takie same będą reakcje władz Sanhedrynu w obliczu znaków-cudów, jakie będą towarzyszyły

nauczaniu Apostołów i innych uczniów Jezusa Chrystusa.

– Faktom tym w żaden sposób nie dało się przeczyć. Przerastały one z istoty swej wszelkie czysto ludzkie możliwości oraz siły natury.

Do takich faktów należało np. **panowanie nad siłami przyrody:**

- Jezus chodzi po sztormowo wzburzonym jeziorze i nie tylko sam nie tonie, ale jeszcze ratuje tonącego Piotra (Mt 14,30; Mk 4,35-42; J 6,15-1)
- Jezus cudownie rozmnaża chleb (J 6,1-15; Mt 14,15-23; Mk 6,35-45; Łk 9,12-17)
- Jezus wskrzesza rozkładającego się Łazarza w grobie (J 11,1-42), córkę Jaira (Mk 5,21n), wskrzesza młodzieńca z Naim (Łk 7,11-17).

Znaki-cuda natury duchowo-fizycznej. Do tej grupy ‘znaków-cudów’ można zaliczać:

- Jezus odpuszcza grzechy swoją władzą (Mt 9,1-8; Mk 2,3-12; J 5,27; 8,3-11; Łk 7,47-50; 23,42)
- Jezus uwalnia od opętania przez złe duchy, np. opętanego w Gerazie: (Mk 5,1-29; Mt 8,28-34; Łk 8,26-39), opętanego chłopca (Łk 9,37-43; Mk 9,14-29); uwolnienie niewidomego-niemego od opętania (Mt 12,22-29), uzdrowienie z opętania córki kobiety Syrofenicjanki (Mk 7,25-30).
- Ponadto zaś Jezus dokonywał niemal na co dzień licznych uzdrowień z coraz innych chorób, jak o tym łatwo wzmianki znaleźć można w każdej z Ewangelii.
- Jedno z szczególnie charakterystycznych uzdrowień dotyczy np. uzdrowienie człowieka w sile wieku, który był niewidomy od urodzenia. Fakt ten, któremu nie dało się w żaden sposób zaprzeczyć, wyzwolił szczególne dochodzenie sądowe przed Sanhedryn. Przedstawiciele Sanhedrynu doprowadzeni do wybuchu złości i gniewu, ostatecznie rzucili na uzdrowionego ... ekskomunikę (J 9).

W swej bezsilności wobec wymowy tych niezaprzeczalnych faktów – władze Sanhedrynu ‘zadecydowały’ (!), że dla zdyskredytowania autorytetu Jezusa i maksymalnego zneutralizowania wpływu Jezusa na całe tłumy wsłuchanych w Jego nauczanie rzucają w tłumy i rozpowszechniają wszelkimi dostępnymi środkami z góry absurdalne i niemożliwe do przyjęcia twierdzenie, iż ten nieupoważniony przez nich *Rabbi z Nazaretu* działa mocą nie Boga, lecz mocą uzyskaną od Belzebuba, przywódcy Złych Duchów ...

b) Trudno jednak nie postawić sobie tym bardziej naglącego pytania o *głębsze powody owej postawy*, prezentowanej przez bardzo prawdopodobnie znaczną część w takim duchu urabianych *uczonych w Piśmie i Prawie, faryzeuszów*.

Czemu mianowicie z góry odrzucili oni skądinąd w pełni przed nimi otwarte dociekanie odnośnie zarówno do treści NAUCZANIA tego w ich mniemaniu kontrowersyjnego Nauczyciela z Nazaretu?

- *Czemu nasyłali za Jezusem coraz inną ekipę wytrawnych ‘uczonych w Piśmie świętym i w Prawie Mojżeszowym’ z swego obozu, zlecając im to jedyne zadanie: żeby tego nie-powołanego przez nich do publicznego występowania samozwańczego Nauczyciela, który jednak nie czeka na ich jurysdykcyjne zezwolenie do występowania jako Nauczyciel – za wszelką cenę przytapać na jakimś potknięciu słownym, który by im pozwolił na wytoczenie Mu oficjalnego procesu i skazanie Go w jakikolwiek sposób?*

Cel faryzeuszów: zgładzić Jezusa

Z coraz innych, chociażby wyżej przytoczonych relacji o reakcjach środowiska zwłaszcza faryzeuszów i zapewne ich czołowych przedstawicieli w postaci ‘uczonych w Prawie i Piśmie’ jawi się przed nieuprzedzonym czytelnikiem Ewangelii trudny do łagodniejszej oceny obraz, iż postać Jezusa z Nazaretu stała się w ich mniemaniu przedmiotem *żywiłowego zniechęcenia*. Do tego stopnia, że niemal z każdym dniem docierających do Sanhedrynu dalszych wiadomości o dokonywanych przez Jezusa cudach oraz Jego nauczaniu, systematycznie piętnującego ich – przez faryzeizm promowany obraz Mesjasza i pod własną polityczno-religijną wizję przykrojonego Bożego planu wobec Izraela, wiódł coraz bardziej do podjęcia decyzji już nie tylko o zabronieniu Mu publicznego występowania i nauczania,

lecz wręcz do skutecznego wyeliminowania Jego postaci przez Jego ... *zglądzenie*.

Czyż nie o tak kształtującym się zamiarze świadczą chociażby tylko wyżej przez nas wybiórczo przytoczone wypowiedzi Ewangelii, jak np.:

a) Bezpośrednio po przypowieści Jezusa o niegodziwych pracownikach winnicy, którzy zabili syna jej właściciela:

„Arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści
POZNALI, że o nich mówi. Toteż starali się Go pochwycić,
lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka” (Mt 21,45).

b) Jezus zakończył właśnie przedstawianie w paru charakterystycznych przypowieściach niebawem Go czekającej męki odkupieńczej. Podał na koniec obraz oczekiwanego kiedyś Sądu Ostatecznego (Mt 25,31-46). W tej sytuacji pojawia się decyzja Sanhedrynu:

„Wówczas to zebrali się arcykapłani i starsi Ludu
w pałacu najwyższego kapłana, imieniem Kajfasz, i odbyli naradę,
żeby Jezusa podstępnie pochwycić i zabić.
Lecz mówili: **‘Tylko nie w czasie święta,**
żeby wzburzenie nie powstało wśród ludu’ ...” (Mt 26,3nn).

c) Dobiegł końca ostatni dzień Święta Namiotów. Jezus wtedy „... *zawołał donośnym głosem: Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije ...*”. Jan przytacza zróżnicowane opinie o Jezusie:

„A wśród słuchających Go tłumów odezwały się głosy:

‘Ten prawdziwie jest prorokiem’.

Inni mówili: ‘To jest Mesjasz’.

‘Ale – mówili drudzy – czyż Mesjasz przyjdzie z Galilei? Czyż Pismo nie mówi, że Mesjasz będzie pochodził z potomstwa Dawidowego i z miasteczka Betlejem?’

I powstało w tłumie rozdwojenie z Jego powodu.

Niektórzy chcieli Go nawet pojmać, lecz nikt nie odważył się podnieść na Niego ręki.

– Wrócili więc STRAŻNICY do kapłanów i faryzeuszów, a ci rzekli do nich:

‘Czemuście Go nie pojмали?’

Strażnicy odpowiedzieli:

‘Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia’.

Odpowiedzieli im faryzeusze:

‘Czyż i wy daliście się zwieść? Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego?’

A ten TŁUM, który nie zna Prawa, jest PRZEKLĘTY’.

– Odezwał się do nich jeden spośród nich, **Nikodem**, ten, który przedtem przyszedł do Niego:

‘Czy Prawo nasze potępia człowieka, zanim go wpierw przesłucha i zbada, co czyni?’

Odpowiedzieli mu: ‘Czy i ty jesteś z Galilei?’

Zbadaj, zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei’.

I rozeszli się – każdy do swego domu” (J 7,37-53).

d) Przysłowiową *kropką nad ‘i’* stał się fakt wskrzeszenia przed 4 dniami zmarłego, w grobie leżącego, już rozkładającego się Łazarza (J 11). Fakt ten, łatwo sprawdzalny, niemożliwy do zaprzeczenia – nie tylko nie przywiódł wciąż przedstawiane nieprzyjaźnie do Jezusa nastawione środowiska do opamiętania, lecz doprowadził je do *białej gorączki*. Takiego *czudu* ... nie dokona nikt z ludzi i nie dokona tego nikt z demonów-Belzebubów.

Jan Apostoł, Ewangelista, podsumowuje reakcje owych za naród odpowiedzialnych wyższych sfer:

„**Wielu więc spośród Żydów** przybyłych do Marii

ujrzawszy to, czego Jezus dokonał, **UWIERZYŁO w Niego.**

– Niektórzy z nich **udali się do faryzeuszów i DONIEŚLI im**, co Jezus uczynił.

Wobec tego arcykapłani i faryzeusze zwołali Najwyższą Radę i rzekli:

– ‘Cóż my robimy wobec tego, że **ten człowiek czyni wiele znaków?**

Jeżeli Go tak pozostawimy, to wszyscy uwierzą w Niego,

i przyjdą Rzymianie, i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród’.

– Wówczas jeden z nich, Kajfasz, który w owym roku był najwyższym kapłanem, rzekł do nich:

‘Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że

lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za Lud,

niż miałby zginąć cały naród’

Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział proroctwo, że Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno.

Tego więc dnia postanowili GO ZABIĆ” (J 11,45-53).



ks. Paweł Leks, SCJ

+

Tarnów, 2021 r.

RE-lektura: 15.X.2021

Adres-kontakt:

[Adres autora](#)



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

H. ZAPIS SŁÓW JEZUSA O BLUŻNIERSTWIE PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU

1. [W punkcie wyjścia: Czy Bóg Nowego Testamentu chce przebaczać](#)
2. [Zestawienie słów Jezusa o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu](#)
[Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu: Zestawienie tekstów](#)
3. [Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Marka](#)
 - a. [Z Ewangelii według św. Marka](#)
[Wmawianie tłumom że Syn Boży o działa mocą Szatana](#)
 - b. [Konkluzje](#)
4. [Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Mateusza](#)
 - a. [Szerszy poprzedzający kontekst wypowiedzi Chrystusa](#)
[Przykłady przepisów według Tradycji ‘Starszych’](#)
[Cud uzdrowienia opętanego-niewidomego-niemowy](#)
 - b. [Sanhedryn a Jan Chrzciciel](#)
 - c. [Sanhedryn w szpiegowaniu Jezus](#)
 - d. [Wnioski z postawy Sanhedrynu wobec Jezusa](#)
5. [Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Łukasza](#)

6. Filologiczne znaczenie rzeczownika-czasownika 'błźnierstwo'
- Wyrażenie: błźnić, błźnierstwo
 - Greckie 'blasphemía – blaspheméo
 - Prawdopodobne aramejsko-hebrajskie brzmienie „błźnierstwa”

I. BŁŹNIERSTWO PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU: WNIOSKI WSTĘPNE

- 'Grzech' – 'Słowo'
- Kontekst 'błźnierstwa'
 - Jezus w odwoływaniu się nieustannie do wolnej woli
 - Jezus ustanawiający konstytutywny charyzmat Apostolski
- Błźnierczo odrzucany Bóg przynoszący zbawienie
 - Cel faryzeuszów: zgładzić Jezusa

Obrazy-Zdjęcia

- Ryc.1. Koń przytulony do dziewczyny na wózku inwalidzkim*
Tabela. Tabela tekstów Ewangelii o błźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu
Ryc.2. Rodzinne czytanie Pisma świętego
Ryc.2a. Wiodąca para małżeńska kręgu Bł. Pier Giorgio Frassati
Ryc.3. Marta z dwoma kucykami wypożyczanych dla osób niesprawnych
Ryc.4. Z życia wiejskiego na Podlasiu
Ryc.5. W modlitwie na Różańcu
Ryc.6. Jak te młode stworzenia czule odnoszą się do siebie
Ryc.7. Babcinka-staruszka o kiju przechodzi przez kamienistą drogę
Ryc.8. Widok z okna na przyległy ogród



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błuznierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



4. Przedstawiana frakcja Sanhedrynu a Boży ZAMYSŁ odkupienia



Przekonujemy się, że w decyzyjnym pionie Sanhedrynu nie było ani krzty dobrej woli, by spokojnie zbadać treść Nauczania tego *Rabbi z Nazaretu* i otworzyć się na oczekiwane przez wieki wydarzenie, gdy sam Bóg wyjdzie naprzeciw Ludu swego Wybrania dla odkupienia go z niewoli grzechu.

– W tej chwili bowiem rozległy się głośnym wołaniem całkiem świeżo wypowiedane SŁOWA Boże:

„Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże.

Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15)

Niestety, sfery wiodące w ówczesnym Ludzie Bożym – tego GŁOSU Bożego przyjąć nie chciały. Ci ludzie zasklepili się w statusie swego dobrobytu i duchowego samo-usprawiedliwienia, którego jednak Bóg w żaden sposób przyjąć nie mógł:

**„Przyszło (Bóg-SŁOWO) do swojej WŁASNOŚCI,
a swoi GO nie przyjęli ...” (J 1,10n).**

Nie dziw, że Jezus, w coraz innych okolicznościach zmuszony do samo-obrony, musiał formułować o owych wiodących religijno-politycznych sferach dramatycznie trudne słowa. Graniczyły one niemal z Bożym potwierdzeniem świadomie-dobrowolnie ... przez dane osoby dokonanego wyboru za znalezieniem się w ... *potępieniu wiecznym*.

Ci ludzie wyraźnie odcinali się od otwarcia się i przyjęcia autentycznego Bożego ZAMYSŁU. Zasklepili się we wmówionym w siebie swoim samo-wystarczającym ‘JA’. Ulegli samo-złudzeniu, że w pełni wystarczy, iż – jak to Jezus kontrastowo ukaże w swej przypowieści o *faryzeuszu i celniku, którzy przyszli modlić się do Świątyni*:

Pismo święte jest SŁOWEM BOŻYM, mimo iż pisane pod Tchnieniem Ducha Świętego przez ludzkich autorów. Ci zaś pisali wprawdzie przy użyciu własnych zasobów wyobraźni i wiedzy aktualnych czasów,

niemniej przez cały czas byli prowadzeni niewidzialną, subtelną, a potężną siłą Tchnienia Ducha Świętego. On to sprawiał, że mimo iż treść Pisma świętego jest tak bardzo wieloraka, przecież **POUCZENIE** biblijne zmierza zawsze do jednego celu: naszego zbawienia w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym i Synu Człowieczym zarazem, Odkupicielu Człowieka. Pismo święte nigdy nie było i nie stanie się własnością kogokolwiek, ani również Kościoła Chrystusa. Kościół otrzymał jedynie zawierzone sobie zadanie autentycznego wyjaśnienia odkupieńczego sensu Pisma świętego (por. np. Łk 24,45).



„**Faryzeusz** stanął i tak w duszy się modlił:

‘**Boże, dziękuję Ci, że nie jestem** jak inni ludzie:

zdziercy, niesprawiedliwi, cudzołężnicy, albo **jak i ten celnik.**

Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam’.

– A **celnik** stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu,

lecz bił się w piersi, mówiąc: ‘*Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!*’ ...” (Łk 18,11nn).

Zabić Jezusa !

W miarę docierających informacji o Jezusie, przesyłanych przez szpiegujących Jezusa emisariuszy wmieszanych w tłum słuchających Jego Nauczania i świadków dokonywanych przez Niego licznych cudów – dawali kierujący Sanhedrynem swą postawą do poznania, że **NIE** życzą sobie tego rodzaju Odkupiciela, jaki ze sobą niósł ten ‘Syn Człowieczy, Syn Boży’. Swą zaciętością w obliczu cudów Jezusa, które bezwzględnie świadczyły o Bożym stałym wsparciu i Bożych ingerencjach, namacalnie widocznych w CZYNACH i w SŁOWACH płynących z ust Jezusa, dawali jasno do poznania, że głoszonych przez Jezusa warunków dostępowania życia wiecznego sobie *nie* życzą i *ich* nie przyjmują.

Czy się dziwić, że w bólu swego Serca, odrzucanego mimo wciąż przeobficie weryfikowanej autentyczności swej misji od Ojca poprzez tak oczywiste *znaki-cuda*, unoszone Bożym Miłosierdziem, które Rodzinie Człowieczej ofiarowało w Synu Człowieczym odkupienie z grzechów, *Jezus czuł się zmuszony* użyć w miarę zbliżającego się kresu swej działalności nauczycielskiej – dramatycznie ostrzegawczych słów pod adresem owych *władców nad zawierzonym im Bożym objawieniem* – w nadziei, że może się ockną:

„**Jeruzalem, Jeruzalem!**

Ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani!

Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci,

jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a **nie chcieliście.**

Oto wasz dom zostanie pusty ...” (Mt 23,37n).

„**Na katedrze Mojżesza zasiedli** uczeni w Piśmie i faryzeusze.

Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą,

lecz uczynków ich nie naśladowajcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią ...

Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu,

żeby się ludziom pokazać... ” (Mt 23,2-5).

„**Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze**, obłudnicy!

Bo zamykacie Królestwo niebieskie przed ludźmi.
Wy sami nie wchodzicie
i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą ...
– Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy!
Bo podobni jesteście do grobów pobielanych,
które z zewnątrz wyglądają pięknie,
lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa ... ” (Mt 23,13.27).

Sporządzanie mini-witraży w szkłe wymaga niezwykłego zmysłu artystycznego, ale i technicznego. Jest to praca bardzo czasochłonna, wymagająca odpowiedniego sprzętu, zakupu specjalnego drogiego szkła. Tutaj ukazanych jest po kolei 4 takich robótek w szkłe. Stało się to swoistym ‘hobby’ p. Tadeusza w zaawansowanych latach życia. Życie to uważa on zresztą za ‘drugie’ podarowane sobie życie – po śmiertelnie groźnym wypadku, gdy w jego samochód, po pracy nocnej, wjechał pociąg na niewidocznym skrzyżowaniu: jemu zupełnie nic się nie stało, a samochód nadawał się już tylko do kasacji. Stąd tematyka religijna tych robótek w szkłe.

– W tym wypadku p.Tadeusza starał się przedstawić w swym mini-witrażu Ducha Świętego pod postacią gołębiczy.



Nietrudno sobie wyobrazić urażoną ambicję tych wszystkich, do których słowa te się odnosiły. A przecież Jezus nie mógł użyć w stosunku do nich słów pochlebstwa. Oni zaś z zasady nie tylko się nie nawracali, ale z tym większą zaciętością utwierdzali się w jednym wniosku, który sformułowany został przez Kajfasza na zebraniu Sanhedrynu po wskrzeszeniu Łazarza, z tym że wyrok ten, jako wyrok zaoczny religijno-polityczny, wydany został wielokrotnie już poprzednio: „**ZABIĆ GO – i będzie wreszcie spokój ...**”.

Wyrok ten ... faktycznie też wykonali. Był to typowy ... ‘JUSTIZ-MORD = mord polityczny, po linii Prawo-dla-Prawa’ :

„... **Zabiliście Dawcę Życia,**
ale Bóg wskrzesił Go z martwych,
czego my jesteśmy świadkami ...” (Dz 3,15)

Ci z Sanhedrynu nie przewidzieli jednego: że ten nieproszony i nieupoważniony przez nich *Rabbi z Nazaretu* – zgodnie ze swymi wielokrotnie powtarzаныmi zapowiedziami nie tylko ‘mówi’, lecz SŁOWO swoje ... i w CZYN obraca. Mianowicie On naprawdę ...:

„**ZMARTWYCHWSTANIE:**
... dla naszego usprawiedliwienia” (Rz 4,25)

5. Grzech i bluźnierstwo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU a DUCHOWI ŚWIĘTEMU



Przytaczamy raz po raz niezwykle obciążające w swej groźnej wymowie słowa Pana Jezusa. Dotyczą one niezmiennie życia wiecznego czyli poza-grobowego tych, którzy słuchają Jego Nauczania i są świadkami dokonywanych przez Niego cudów-znaków. Celem tych 'znaków' nie jest nigdy wywołanie zdumienia i zachwytu ich świadków, a natomiast chodzi o to jedno – jak to wyraził Łukasz Ewangelista we wprowadzeniu do swej Ewangelii:

„... abyś się mógł przekonać
(Ty, Dostojny Teofilu: przedmowa Ewangelii Łukasza)
o całkowitej pewności nauk,
których ci udzielono” (Łk 1,2; zob. DeV 19d).

Trudno nie zauważyć, że wstrząsające słowa Jezusa, o których wspominamy, właściwie ani razu nie odnoszą się do zwyczajnych, prostych ludzi. Oni to tworzyli *tłumy* osób wsłuchanych w nauczanie Syna Człowieczego. Tłumy te towarzyszyły Jezusowi nieraz w fizycznym zmęczeniu i głodzie (zob. np. Mk 6,34-44; 8,1-9; J 6,1-13) krok w krok w przekonaniu wiary, że On jest oczekiwanym Mesjaszem i Prorokiem, który miał przyjść na świat, by go zbawić (zob. np. J 7,40-43; 12,12-19; itd.).

Tymczasem tym właśnie '*tłumem ludzi*' nie wykształconych w znajomości '*Prawa*' (w znaczeniu: *całokształtu Bożego Objawienia: Pięcioksięgu Mojżesza i Proroków*), ale za to wrażliwych na Boży Dar Ducha Świętego: '*zmysł wiary*' – pogardzali Żydzi-rodacy z wyższych sfer, stanowiący stronnictwo faryzeuszów i uczonych w Piśmie-Prawie, oraz towarzyszących im z zasady zamożnych Żydów skupionych w stronnictwie saduceuszów.

Ci to właśnie, stanowiący społecznie wyższą 'klasę' Żydów odnosili się bardzo pogardliwie do swych społecznie niżej stojących rodaków. Wyrażali się o nich jako o '*Am ha-'Arec = Lud Ziemi*, który w ich mniemaniu jest z góry '*przeklęty*'.

Tak relacjonuje to chociażby Jan Ewangelista w końcowych słowach Jezusa w uroczystość święta Namiotów. Wysłani wtedy przez faryzeuszów strażnicy świątynni mieli za zadanie pochwycić Jezusa. Polecenia swych zwierzchników jednak nie zdołali w żaden sposób wykonać:

„Wrócili więc STRAŻNICY do kapłanów i faryzeuszów, a ci rzekli do nich:
'Czemuście Go nie pojмали?'
Strażnicy odpowiedzieli:
'*Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten Człowiek przemawia*'.
Odpowiedzieli im faryzeusze:
'Czyż i wy daliście się zwieść?
Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego?
A ten TŁUM, który nie zna Prawa, jest PRZEKLĘTY' ..." (J 7,45-49).

Scena ta pozwala ubocznie spojrzeć na dwie wyraźnie od siebie oddzielone warstwy religijno-

społeczne ówczesnych Judejczyków. Taki sam podział utrzymywał się bardzo prawdopodobnie przez wszystkie poprzedzające wieki, nie mówiąc o wiekach następujących.

Prosty Lud Boży, składający się z jednej strony z osób całym sercem oddanych Bogu, a jednocześnie złożony z grzeszników obciążonych wszelkimi możliwymi grzechami, z zasady o wiele łatwiej „*słuchał Słowa Bożego i strzegł je*” (por. Łk 11,28), aniżeli ci ze sfer społecznie wyższych: *faryzeuszów i saduceuszów*. Ci bowiem teoretycznie dużo ‘wiedzieli’ o Słowie Bożym i jego wymaganiach, a tylko ... Słowa Bożego niestety nie wprowadzali w czyn. Albo też eksperymentowali na Słowie Bożym i kupczyli nim, by je ‘przykroić’ do samowolnego Słowu Bożemu narzuconych modyfikacji zgodnie ze swymi wymyślanymi opcjami.

(por. *chociażby wypowiedź św. Pawła o ‘kupczeniu Słowem Bożym’ : 2 Kor 2,17; 4,2; zob. też wyż.: Błogosławiony charyzmat Piotra ukazujący jedyną drogę do Domu Ojca*).

Budzi się pytanie: czy Jezus mówiąc o grzechu przeciw Duchowi Świętemu, miał na myśli „*faryzeuszów oraz uczonych w Piśmie i w Prawie, wraz z saduceuszami*” ?

– Wypada zauważyć, że gdy Jezus wypowiadał słowo o ‘Jeruzalem’ jako zapowiedź o jego ukaraniu, które sprawdziło się w sensie dosłownym w około 40 lat po Jego odkupieńczej śmierci na Kalwarii tuż na zewnątrz murów ówczesnego miasta (*zburzenie Jeruzalem w r. 70: pod wodzą Tytusa, za cesara Wespazjana*), nie wskazuje na żadne stronnictwo religijno-polityczne, ani na jakieś ugrupowanie ludzi, a natomiast wypowiada ową groźną zapowiedź ogólnie:

„**Jeruzalem, Jeruzalem!**

Ty zabijasz ..., kamieniujesz ...

Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci ...,
a nie chcieliście ...” (Mt 23,37).

Natomiast wyraźnie wymienia Jezus ogólnie wziętych faryzeuszów i uczonych w Piśmie-Prawie w swych groźnych słowach ‘Biada’:

„**Biada wam, uczonym w Prawie ...**

Samiście nie weszli, a przeszkodziliście ...” (Mt 23,13-29; Łk 11,42-52;).

Znamienne, że Jezus dopowiada w tym kontekście u Mateusza, po uwadze o grobowcach budowanych przez potomków tych, którzy proroków mordowali:

„Dopełnijcie i wy miary waszych przodków!

Węże, plemię żmijowe, **jak wy możecie ująć potępienia w piekle? ...**

Tak spadnie na was wszystka krew niewinna, przelana na ziemi,
począwszy od krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza

Zaprawdę powiadam wam:

Przyjdzie to wszystko na to pokolenie” (Mt 23,32-36)

Jezus używa tu przerażających słów. A są to słowa ... wypowiedane przez OSOBEĘ Boga samego ... Niemniej słowa te są sformułowane mimo wszystko ogólnie, bez uszczegółowienia personalistycznego.

Poza tym Jezus nie wspomina w żadnym z przytoczonych przypadków rzeczownika czy czasownika ‘BLUŹNIĆ’. Natomiast wyraźnie ostrzega o narażeniu swego życia wiecznego.

**a. Słowo i bluźnierstwo
przeciw**

SYNOWI CZŁOWIECZEMU

Trudno nie zauważyć Jezusowego zróżnicowania w ustosunkowaniu i możliwościach uzyskania przebaczenia Bożego w nawiązaniu do „*jakiegoś słowa przeciw Synowi Człowieczemu*” (Łk 12,10) – a Duchowi Świętemu.

1) *Zapis Łukasza*. Gdy Łukasz przytacza słowa Jezusa o obraźliwym wyrażaniu się kogokolwiek o Sobie jako ‘Synu Człowieczym’, używa tylko ogólnego określenia: ‘słowo’. Píše mianowicie:

„Każdemu, kto mówi jakieś **SŁOWO** przeciw Synowi Człowieczemu będzie przebaczone ...” (Łk 12,10).

2) *Mateusz* używa w odniesieniu do Jezusa jako ‘Syna Człowieczego’ dwóch określeń: *grzech* oraz *bluźnierstwo*

„Każdy **GRZECH** i **BLUŹNIERSTWO** będą odpuszczone ludziom” (Mt 12,31).

Po czym w dodatkowym zdaniu powtarza tę samą treść jeszcze raz, używając tym razem określenia ‘słowo’:

„Jeśli ktoś powie **SŁOWO** przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone” (Mt 12,32).

3) Również *Marek* korzysta w chwili, gdy przytacza wypowiedź Jezusa o ‘bluźnierstwie’, podobnie jak Mateusz – z dwóch określeń: *grzech* oraz *bluźnierstwo*. Z tym tylko, że nie wspomina w tym zdaniu wyraźnie o Sobie nawet jako jedynie o ‘Synu Człowieczym’ :

„Wszystkie **GRZECHY** i **BLUŹNIERSTWA**, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone ...” (Mk 3,28).

b. Bluźnierstwo przeciw DUCHOWI ŚWIĘTEMU

Na tym tle tym bardziej kontrastująco jawi się nieubłagane stwierdzenie Jezusa, Miłosiernego Odkupiciela-z-Krzyża – o bluźnierczym wyrażaniu się o Duchu Świętym. Zestawimy jeszcze raz wypowiedź Jezusa w zapisie wciąż przytaczanych trzech Ewangelistów-Synoptyków:

1) *Łukasz* :

„... lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie przebaczone” (Łk 12,10).

2) *Mateusz* :

„... Ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. ...” (Mt 12,31).

Zaraz potem dopowiada jeszcze raz :

„... lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu,
nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym ...” (Mt 12,32).

3) Marek :

„... Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu,
nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego. ...” (Mk 3,28).

Marek dopowiada ponadto uzasadnienie tego stwierdzenia:

„... Mówili bowiem:
'Ma Ducha Nieczystego' ...” (Mk 3,29).

c. Sytuacja 'Syna Człowieczego'

Przedziwne to, że Jezus w zdecydowanych słowach *różnicuje szanse na odpuszczenie* przez Boga grzechu 'bluźnierstwa', czy też – jak to wyraża Łukasz i Mateusz: 'słowa', albo wręcz zgodnie z terminologią teologiczną: 'grzechu' (Mt i Mk) – zależnie od tego, czy ktoś wypowiada tego rodzaju ubliżające wyrażenie przeciwko SOBIE jako 'Synowi Człowieczemu', czy też bluźni ... przeciwko ... Duchowi Świętemu.

Oto drugi z mini-witraży w szkłe, wykonanych przez p. Tadeusza. Tym razem widzimy kielich z Hostią świętą: Eucharystia, którą przygotował Odkupiciel w przeddzień swej odkupieńczej męki, przeżywanej jako jedna wielka modlitwa męki w duchu miłości i przebaczenia (zob. DeV 40).

Staramy się zrozumieć zdumiewającą dla nas, prawdziwie wstrząsającą *pokorę* Jezusa. On będąc Drugą OSOBA Boga Trójjedynego – określa siebie w swym *Ludzkiej Ciele* skromnie dobrze zwłaszcza z proroka Daniela, a tym bardziej Ezechiela znanym określeniem 'SYNA CZŁOWIECZEGO'.

Użyty przez Daniela tytuł 'Syn Człowieczy' był zapewne najmniej obciążony polityczno-religijnymi skojarzeniami. Stąd też określenie to przybrało u Daniela znaczenie mesjańskie. Jezus mógł odnieść do tego tytułu te wszystkie przymioty, jakie z postacią zapowiadanego Odkupiciela wiązał już też Stary Testament.

– Natomiast w bardzo często u Ezechiela występującym określeniu 'Syn Człowieczy' (co najmniej ok. 90x) chodzi raczej o uwydatnienie wrodzonej ułomności i niedoskonałości każdego człowieka. Chodzi wówczas o uwydatnienie człowieczej jedynie przejściowości w oczach Bożych i śmiertelności człowieka (zob. Ez 2,1.3.8; 3,1; itd.).



UWAGA filologiczno-teologiczna:

Dla wierzących oznacza określenie 'synowie Boży' zwłaszcza w NT (zwykle w pluralis: 'hyioi Theou' ; lub: **tékna Theou** = dzieci; ci zrodzeni Boga) tych wszystkich, którzy w Chrystusie stają się przybranymi Dziećmi Bożymi, łącznie z ich prawami Dzieci wobec Ojca. – Zob. np. J 1,12; Mt 5,9; Łk 6,35; 2 Kor 6,18; Ga 4,6n; Rz,8,14-21n itd.).

– Jezus przyparty niejako do muru wyznaje o sobie, że jest „Synem Boga = **ho hyios tou Theou**”. Nigdy nie używa Jezus o sobie rzeczownika: **tèknon Theou** = *fizycznie zrodzone dziecko ojca*. Rzeczownika tego użyła natomiast Maryja w chwili znalezienia Jezusa w Świątyni w Jeruzalem: „**Téknon, tí epoíasas hemîn hoútos** = *Ty Dziecko (Ty Zrodzone, Dziecko!), cóżeś to nam uczynił?*” - Łk 2,48).

d. 'Syn Człowieczy' według Daniela

Nieemożliwe, żeby członkowie Sanhedrynu, faryzeusze i uczeni w Piśmie-Prawie, nie znali dokładnie wspomnianego proroctwa Księgi Daniela. Gdy Jezus powołał się na to właśnie proroctwo w czasie przesłuchania go przez Kajfasza po pojmaniu Go po modlitwie w Ogroju, wypowiedź ta przypieczętowała wyrok śmierci na Niego. Oto relacja Mateusza:

„A najwyższy kapłan rzekł do niego:

‘Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam:

Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży ?

Jezus mu odpowiedział:

‘*Tak, Ja Nim jestem.*

Ale powiadam wam:

Odtąd ujrzycie **SYNA CZŁOWIECZEGO**,
siedzącego po prawicy Wszechmocnego

i **nadchodzącego na obłokach niebieskich**’ (zob.: Dan 7,13).

– Wtedy Najwyższy Kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł:

‘**Zbluźnił**. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków?

Oto teraz słyszeliście bluźnierstwo. Co wam się zdaje?’

Oni odpowiedzieli:

‘**Winien jest śmierci**’

– Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami,

a inni policzkowali Go i szydzili:

‘Prorokuj nam, Mesjaszu, kto Cię uderzył?’ ...” (Mt 26,63-68).

Tutaj widzimy wykonaną lampę elektryczną z mini-witraży zrobionych z szkła artystycznie powycinanego i posklejanego. Ile wymaga to drobiazgowej pracy przy wykonaniu takiego zadania. Ale ... panu Tadeuszowi ostatecznie przecież wszystko wspaniale się udaje !

Jezus użył fragmentu z Proroka Daniela z jego wizji przedstawiającej apokaliptyczne dzieje świata zmierzające do objawienia Królestwa Mesjańskiego.

Dla jaśniejszego uzmysłowienia sobie sytuacji Jezusa – oto wspomniana wizja Syna Człowieczego z Daniela:

„Patrzyłem, aż postawiono trony, a Przedwieczny zajął miejsce

...

Patrzyłem w nocnych widzeniach,
a oto **na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy**.
Podchodzi do Przedwiecznego
i wprowadzają Go przed Niego.
Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską,
a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki.
– **Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem,**
które nie przeminie,
a Jego Królestwo nie ulegnie zagładzie ...” (Dn 7,9.13n).



Lud Boży przyzwyczaił się do raz po raz przez Jezusa używanego samo-określenia siebie jako ‘Syna Człowieczego’.

Zapytalibyśmy: co kojarzyło się u słuchaczy Jezusowego przemawiania, gdy ujawniał swoje posłannictwo otrzymane od Ojca i wyrażał się np. następująco o sobie:

„A kto by chciał być pierwszym między wami,
niech będzie niewolnikiem waszym,
na wzór **Syna Człowieczego**,
który nie przyszedł, aby Jemu służono,
lecz aby służyć
i dać **SWOJE Życie na okup za wielu**” (Mt 20,27n; Mk 10,45)?

e. Odpuszczenie błuźnierstwa przeciw ‘Synowi Człowieczemu’

Wracamy jednak do wypowiedzi Jezusa o szansach na odpuszczenie **SŁOWA-GRZECHU-BŁUŻNIERSTWA**, wypowiedzianego przeciw Niemu jako właśnie ... ‘Synowi Człowieczemu’. Jezus stwierdza jednoznacznie, że **TAKIE** – chociażby jako ‘błuźnierstwo’ wypowiedziane przeciw Niemu – „**będzie mogło być przebaczone**” (Łk 12,10; Mk 3,28; Mt 12,31).

Rozumie się, że dla uzyskania rzeczywistego przebaczenia grzechu, w tym wypadku **błuźnierstwa** wypowiedzianego **nawet wprost przeciw Synowi Człowieczemu** – muszą być spełnione podstawowe

warunki wszelkiego Bożego przebaczenia, mianowicie: rzeczywiste *przeproszenie* w tym wypadku samego Syna Człowieczego, odwołanie wyrządzonej krzywdy i jej naprawienie; wraz z decyzją nie złudną, że grzesznik podejmuje stanowczą decyzję NIE-popelniania tego grzechu na przyszłość.

Można w tym przypadku sądzić, że Jezus zdawał sobie doskonale sprawę, jak trudno było ogłowi gromadzących się wokół Niego tłumów oraz przedstawicieli wyższych sfer religijno-politycznej hierarchii pojąć, że sam w sobie BÓG ... potrafi w pewnej chwili w sensie dosłownym przybrać do swojej Bożej Natury – *naturę jeszcze drugą: człowieczą* i w ten sposób stać się BOGIEM-CZŁOWIEKIEM. Nie było jednak innego sposobu, by dokonać *prześlągnięcia Boga za „grzech świata”* (zob. J 1,29). Mogła tego dokonać jedyna taka OSOBA, która byłaby OSOBA równą Bogu, będąc zarazem pełnowartościowym Człowiekiem. Bo przecież przeciw Bogu zgrzeszył Człowiek, a nie Bóg-przeciw-Bogu!

Taki był warunek wstępny, żeby się spełnić mógł ZAMYŚŁ podjęty przed wiekami przez TRÓJ-JEDYNEGO: odkupienia Człowieka upadłego w grzechy – w Krwi Syna Bożego. Syn Boży przyjął śmiertelnie trudne zadanie odkupienia Człowieka oddając się totalnie do dyspozycji swego Ojca – Boga-OJCA:

„A Bóg (= Ojciec), będąc bogaty w Miłosierdzie,
przez wielką swą miłość, jak nas umiłował
i to nas, umarłych na skutek występków,
razem z Chrystusem przywrócił do życia.
Laską bowiem jesteście zbawieni ...” (Ef 2,4n).

Jedynie dlatego Syn Boży, Bóg-SŁOWO, Druga z Osób Boga Trójjedynego, zstąpił z nieba, stał się ‘Synem Człowieczym’ – nie po to:

„... aby świat potępił, ale po to,
by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17).

Stanie się to jednak za cenę tego, że tenże ‘Syn Człowieczy’ stanie się dobrowolnie – w miejsce upadłego Człowieka:

„... ofiarą prześlągalną za nasze grzechy,
i nie tylko za nasze, lecz również
za grzechy całego świata” (1 J 2,2).

Nikt nie zaprzeczy, że Boże przebaczenie – aż ... ‘*bluźnierstwa*’ jest aktem Bożym całkiem niesłychanym ...

– Bluźnierstwo nie jest grzechem *zwyczajnym*. Niemniej Jezus, Syn Boży, wypowiada się tutaj jednoznacznie: jeśli by się ktoś wyraził o Nim – jako o ‘Synu Człowieczym’ w sposób nawet bluźnierczy, a przeprosi Go w ramach zwyczajnych warunków wymaganych do uzyskiwania Bożego przebaczenia, ... *przebaczy* mu z całą pewnością.

Można by tu wspomnieć o Judaszu-zdrajcy, mimo iż w tym przypadku nie chodziło o ‘bluźnierstwo’. Jezus przyjął jego pocałunek, znak zdrady wobec ‘tłumu’ tych, którzy mieli Go pojmać – z całą subtelnością Odkupiciela:

„Jezus mu rzekł:
‘Judaszu, pocałunkiem
wydajesz Syna Człowieczego’ ... ? (Łk 22,48).

W trochę podobnych okolicznościach, a przecież inaczej – znalazł się w parę godzin później Piotr. Wyparł się on swego Mistrza *pod przysięgą*. Jezus mu przebaczył, gdy wzrok Jego skrzyżował się ze

wzrokiem Piotra na tym nieszczęsnym dziedzińcu u arcykapłana:

„Piotr zaś rzekł: *‘Człowieku, nie wiem, co mówisz’*

I w tej chwili, gdy on jeszcze mówił, kogut zapiał.

A PAN obrócił się i spojrział na Piotra.

Wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział:

‘Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz’.

Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał ...”

(Zob. Mk 14,66-72: Piotr zaklina się i przysięga, że nie zna Jezusa).

(Łk 22,60nn).

Budzi się pytanie: czy to zapewnienie Jezusa, iż „*jeśli ktoś powie SŁOWO przeciw Synowi Człowieczemu – będzie mu przebaczone*” – dotyczy przebaczenia jedynie w okresie Jego ziemskiego życia, tzn. tylko aż do śmierci Krzyżowej?

– W tym czasie ... nawet Apostołom, *świadkom cudów-znaków Jezusa, wskrzeszeń, odpuszczania grzechów, wyrzucania złych duchów z opętanych* – trudno było wzbudzić akt wiary, że jest On nie tylko zwykłym Prorokiem, ale aż ... „*BOGIEM-Prawdziwym-z-Boga-Prawdziwego, Zrodzonym-a-NIE-Stworzonym ...*”. Trzeba było dopiero Zmartwychwstania, żeby Tomasz, w osiem dni po Zmartwychwstaniu, wyznał:

„... Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: *‘Pokój wam!’*

Następnie rzekł do *Tomasza*:

‘Podnieś tutaj swój palec i zobacz Moje ręce.

Podnieś rękę i włóż ją do Mego boku,

i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym’.

Tomasz Mu odpowiedział:

‘PAN mój i BÓG mój!’ *(J 20,26nn).*

A i to okazało się jeszcze niezbyt wystarczające. Bo tuż jeszcze przed samym Wniebowstąpieniem zwrócili się niektórzy do Jezusa z pytaniem po linii typowo religijno-politycznego pojmowania mesjanizmu:

„Zapytali Go zebrani:

‘Panie, czy w tym czasie

przywrócisz królestwo Izraela?’ ... *(Dz 1,6).*

Jezusowi Ukrzyżowanemu Zmartwychwstałemu, gdy za chwilę wstąpi wobec zebranych do nieba – musiały niejako opaść ręce ... !

– Jak trudno było zmienić mentalność tych czcicieli JAHWÉH, który objawiał Izraelowi przez całe wieki, że będzie Odkupicielem z grzechów, a nie politycznym władcą! Toteż na dopiero co przytoczone pytanie Jezus nie odpowiedział wprost, a jedynie wskazał na przyście Ducha Świętego, który obdarzy ich swoją mocą i sprawi, że będą świadkami Odkupiciela-z-Krzyża „*w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi*” *(Dz 1,8).*

Pytamy jednak jeszcze raz. Czy tenże Jezus, Odkupiciel Człowieka, który tak solennie zapewniał, iż „*Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone*” *(Mk 3,28)*, będzie podtrzymywał to zapewnienie przez wszystkie wieki dziejów założonego przez siebie Kościoła?

Trudno nam stwierdzić cokolwiek w tym względzie niejako wyręczając samego Jezusa. Za Jego życia, *aż do śmierci w torturach ubiczowania, koronowania cierniami, wyszydzenia, plucia w twarz, bezlitosnego uderzeniami pięściami i policzkowania po wyznaniu wobec Kajfasza, że jest Synem Bożym i że ujrzą Syna Człowieczego nadchodzącego na obłokach niebieskich* *(zob. Mt 26,63-68)* można

zrozumieć, iż nawet osobisty udział w dokonywanych przez Jezusa cudach-znakach nie musiał wcale prowadzić do wniosku, że OSOBA Jego jest Osobą aż BOGA. Toteż łatwiej przyjąć, że Jezus, rzeczywisty Syn Boży *stosunkowo łatwo przebaczał* bezmiar doznawanych zniewag i tortur, bo Ci wszyscy którzy tych czynów się dopuszczali, rzeczywiście nie zdawali sobie w pełni sprawy, że mają przed sobą Boga w ludzkim ciele. Stąd te wstrząsające słowa Jezusa z wysokości Krzyża Odkupienia:

**„Ojcie, przebacz im,
bo nie wiedzą, co czynią ...”** (Łk 23,34).

Niemniej z chwilą gdy Jezus wstąpił do nieba i zesłał już też Ducha Świętego, stało się jasne, że Jezus nie był i nie jest zwyczajnym Człowiekiem, lecz Drugą z Osób Trójcy Przenajświętszej. Wobec tego jakiegokolwiek 'SŁOWO-GRZECH', czy tym bardziej wyraźnie przeciw Jezusowi skierowane 'błuznierstwo' nabywa zupełnie innego wymiaru: staje się błuznierstwem rzuconym wprost na Boga-jako-Boga.

– Trzeba zaś przyznać, że przez wszystkie wieki dziejów Kościoła nie brak po całym świecie błuznierczego traktowania wszelkich świętości, poczynając od samego Imienia 'JEZUS' i znieważania Krzyża, na którym zawisł Syn Boży po to:

**„aby służyć i dać SWOJE Życie
na OKUP za wielu”** (Mt 20,27n; Mk 10,45).

Czy zatem Jezus nadal przebacza nawet okrutne zniewagi błuznierstwa, jakie wielu ludzi wyrządza Jego Imieniu przez wszystkie wieki?

Wydaje się, że Jezus nigdy nie wycofa swego SŁOWA, iż gotów jest łatwo przebaczyć wszelkie zniewagi, jakie spotkają Go przez wszystkie wieki, aż do skończenia czasów. Oczywiście pod warunkiem, gdy osoba obrażająca przeprosza za wyrządzone zniewagi, podejmuje szczerze wysiłki naprawienia Bogu i ludziom przez to wyrządzone ZŁO, wraz z decyzją *niepopęłniania podobnego grzechu* w przyszłości.

6. Błuznierstwo przeciw Duchowi Świętemu



a. Niewyobrażalnie znieważany 'Syn Człowieczy'

Trudno dalej uchylać się od skupienia się nad splotem aspektów, związanych z grozą budzącym Słowem Jezusa Chrystusa – tym razem o grzechu błuznierstwa przeciwko Duchowi Świętemu:

„Ale **bluźnierstwo przeciwko Duchowi** nie będzie odpuszczone.

Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie **przeciw Duchowi Świętemu**, **nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym**” (Mt 12,31n).

Nikt nie zaprzeczy, że SŁOWO to, wypowiedziane ustami ODKUPICIELA, jest jednym z szczególnie trudnych do zrozumienia na tle całego Pisma świętego, a tym bardziej całego Orędzia Nowego Testamentu. Orędzie Ewangelii jest przecież ‘Euaggélion = Dobrą Nowiną’ (gr. ‘Euaggélion = Dobra Nowina’): o ODKUPIENIU.

Jakże moglibyśmy zapomnieć słów Jezusa, tego „Syna Człowieczego”, tak okrutnie potraktowanego – w obecności Sanhedrynu w czasie owego ‘Sądu HAŃBY’ morderczo znieważanego – ku ontologicznemu przewrotowi natury w całym STWORZENIU i Kosmosie (zob. wyż: [Sanhedryn](#)). A ON, jak cichy Baranek wiedziony na rzeź, „nie otworzył ust swoich” (por. Iz 53,7).

Tymczasem On właśnie, Ten „Syn Człowieczy” jest owym Posłanym na świat ludzi przez OJCA, który wraz z Synem i Duchem Świętym – powodowany ... stwórcielsko-odkupieńczą Miłością:

„**TAK bowiem Bóg** (= Ojciec) **umiłował**

(gr.: *hoútos gàr egápesen ho Theòs = albowiem tak dalece umiłował Bóg = Ojciec)*

świat (gr.: *tòn kósmos = świat; oczywiście: świat ludzi*)

że Syna swego Jednorodzonego dał

(gr.: *édoken = dać, wydać; oddać do zadysponowania Nim !*),

aby każdy, kto w Niego wierzy

(= *Jemu zawierzy: Jemu zaufa; do Niego przylgnie*),

nie zginął (= *w potępieniu wiecznym*),

ale miał życie wieczne (= *szczęście wieczne w DOMU OJCA: J 14,2*)”

(J 3,16).

Tym razem, w ukazanym tu czwartym mini-witrażu, p. Tadeusz wykonał jeszcze inną lampę: w kształcie płatków róży. I znowu jedynie podziwiać zmysł artystyczny, cierpliwość w pracy i zdolności techniczne w jego przypadku: samouka !

Jego to, owego „Syna Człowieczego” – Ojciec Niebieski:

„... nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, **by świat został przez Niego zbawiony**.

Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu;

a kto nie wierzy, już został potępiony,

bo nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego.

– A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światło:

bo **ZŁE były ich uczynki ...**” (J 3,17nn).



Oto jedno z wielu innych, raz po raz powtórzonych – zapewne niewyobrażalnie bolesnych wyznań zwłaszcza Ewangelii Janowej o Jezusie, Synu Ojca, Synu Człowieczym, w Którego odkupieńczą MISJĘ jako Mesjasza, Baranka, Oblubieńca – zwłaszcza ci najwyżsi odpowiedzialni Ludu Bożego ... „NIE

UWIERZYLI ... bo ZŁE były ich uczynki” (zob. J 1,3,18n; 5,38.47; 6,66; 8,45;10;37; 12,37; 16,9; itd.).

Mimo to da się jakoś zrozumieć niewiarę w ‘bóstwo’ Syna Człowieczego co najmniej wielu – szczególnie za Jego życia ziemskiego. Jezus odsłaniał je i zarazem ukrywał w pełnej zgodności z wiodącą Go niejako ‘geografiką’ objawiania się wciąż wiodącego Go Ducha Świętego (zob. np. Łk 4,1; Mk 1,12). Stąd to zdanie wypowiedziane przez Jezusa, że *bluźnierstwo* i *grzech-słowo* wypowiedziane przeciw NIEMU jako Synowi Człowieczemu – będzie odpuszczone.

– Natomiast Jezus bardzo mocno podkreśla fakt, że *bluźnierstwo* wypowiedziane przeciw Duchowi Świętemu nigdy nie będzie odpuszczone: ani w doczesności, ani w wieczności.

**b. Jeszcze raz:
Bóg
zawsze przebaczący**

W sytuacji pojawiających się w tej chwili trudnych pytań i trudnych, tzn. trudnych do precyzyjnego określenia odpowiedzi na nie trzeba wrócić do tego, co jest pewne ponad wszelką wątpliwość. Pozwoli to stanąć niejako obiema nogami na twardym gruncie po to, by wykluczyć wszelką niepewność formułowanych dalszych twierdzeń.

W tym sensie wypada przywołać do świadomości kolejny raz te wnioski, do jakich doprowadzały nas poprzednie rozważania. Mianowicie Bóg jest *ZAWSZE gotów przebaczyć* wszelki i każdy grzech. W oczach Bożych nie ma takiego grzechu i tak okrutnej zbrodni, tak dokonanej niesprawiedliwości i tak z kolei godność człowieka hańbiącej obrzydliwości, która by była większa od *przebaczającej WOLI* oraz *możliwości przebaczenia* ze strony Boga.

Wyżej przytaczaliśmy niemało tego rodzaju przypadków z dziejów zbawienia. Wynikał z nich jednoznacznie taki właśnie, każdego grzesznika, a nawet zbrodniarza ku nadziei odkupienia i pojednania budzący wniosek o Bogu, który niczego tak bardzo nie pragnie, jak tego, żeby z nicości przez Niego do zaistnienia powołany Jego żywy OBRAZ-Podobieństwo – „*nie zginął (w potępieniu wiecznym), ale miał ŻYCIE wieczne*” (w *DOMU OJCA: J 14,2: – J 3,16*).

Innymi słowy nie może tu chodzić o same tylko przypadki ‘NIE-wierzenia’ Synowi Człowieczemu, że jest On wysłanym przez swego OJCA odkupicielem Człowieka. Bóg pragnie przebaczyć każdy grzech. Każdy bowiem grzech jest tak czy owak odniesiony do .. Krzyża Odkupienia, Wspomina o tym jednoznacznie Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym:

„Kiedy Chrystus w przeddzień Paschy mówi o Duchu Świętym jako Tym, który ‘*przekona świat o grzechu*’, wypowiedź ta zdaje się mieć z jednej strony możliwie *najszerszy zasięg*, wskazując na ogół grzechów w dziejach ludzkości.

– Z drugiej strony jednakże, kiedy Jezus wyjaśnia, że grzech ów polega na tym, iż ‘*nie uwierzyli w Niego*’, zasięg ów wydaje się *zawężać* do tych, którzy odrzucili mesjańskie posłannictwo Syna Człowieczego, skazując go na śmierć krzyżową.

– Trudno jednak nie dostrzec, że ów ‘*wąski*’, historycznie określony zasięg znaczenia grzechu – rozprzestrzenia się do zasięgu uniwersalnego, z racji uniwersalizmu Odkupienia, jakie dokonało się poprzez Krzyż.

– Objawienie tajemnicy Odkupienia otwiera drogę do takiego rozumienia, w którym **każdy grzech**, gdziekolwiek i kiedykolwiek popełniony, **zostaje odniesiony do Krzyża Chrystusa** – a więc pośrednio również – do grzechu tych, którzy ‘*nie uwierzyli w Niego*’, skazując Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową ...” (DeV 28-29).

Jeśliśmy mieli ten wniosek wyrazić jeszcze jaśniej i bez niedomówień, trzeba by go sformułować następująco:

◆ Bóg czeka z darem przebaczenia *na każdego, chociażby największego grzesznika*. Chodzi zatem również o takiego grzesznika, który by samego siebie uznał za godnego już tylko potępienia wiecznego.

◆ Co więcej, podobnie jak to wynika z niejednej relacji z dziejów zbawienia już też Starego Testamentu, Jezus stwierdza w swej Ewangelii, czyli DOBREJ NOWINIE o łatwych możliwościach uzyskiwania łaski Bożego przebaczenia. Jezus zapewnia jednocześnie, iż całe niebo przeżywa wraz z Trójjedynym radość na widok nawrócenia jakiegoś kolejnego grzesznika:

„... **większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia**” (Łk 15,7).

◆ Bóg ponad wątpliwość przenigdy nie skazuje kogokolwiek na potępienie wieczne. Jeśli Syn Boży kreśli w pewnej chwili scenę Sądu Ostatecznego (zob. Mt 25,31-46) i napotkamy tamże na Boże Słowo:

„**Idźcie precz ode Mnie, przeklęci**

(gr.: *poreúesthe ap' Emoû hoi kateraménoi*
= od: *kataráomai*: w pass: *stojący pod Bożym wyklęciem*)
w ogień wieczny (*eis tò pûr tò aiónion*)
przygotowany diabłu i jego aniołom.
Bo byłem ...” (Mt 25,41n).

– słowo to jest jedynie *potwierdzeniem i Bożym przypieczętowaniem* decyzji, którą podjęła *wolna wola* danej OSOBY. Osoba ta postanowiła uniezależnić się całkowicie od Bożych, pełnych Miłości propozycji i odkupieńczych życzeń, jakie ofiarowała jej „*Miłująca Wszegmoc Stwórca*” (DeV 33). Bóg nie mógł odebrać – raz jej jako OSOBIE podarowanego uposażenia m.in. w *wolną wolę*. Był to i pozostaje nadal dar co prawda niezmiernie ryzykowny. A przecież na owej *wolności w ofiarowanej i oczekiwanej miłości wzajemnej* Bogu od zawsze tak bardzo zależało – w przeciwieństwie do wszelkich innych stworzeń, które nie zostały stworzone jako OSOBY.

Innymi słowy dar *wolnej woli* jest darem Bożym rzeczywistym, nigdy jedynie fikcyjnym. Jeśli dane Stworzenie-OSOBA utrwali się w swym uporze przeciw Bożemu oczekiwaniu, Bogu nie pozostaje nic innego, jak wycofać się w przypadku, gdy dana Osoba nie życzy sobie Jego obecności. Bogu nie pozostaje wtedy nic innego, jak zaprzestać dalszego przekonywania jej *wolnej woli*. Bóg zostawia ją wtedy samą-dla-siebie, zgodnie z jej własnym życzeniem.

Oto cała rzeczywistość wyboru opcji świadomie-dobrowolnie wybranego „*ognia wiecznego przygotowanego diabłu i jego aniołom*” (Mt 25,42). Boże dary – to wszystko inne, ale nie ... żarty. Dotyczy to bardzo zasadniczo daru *wolnej woli*. Bóg jest pierwszy i jedyny, który podporządkuje się i spełni dosłownie życzenie owej *wolnej woli* czy to OSOBY Anioła, czy ... Człowieka.

7. UTRWALONY WYBÓR NA 'NIE' WOBEC BOŻEGO ZAMYŚLU



Wydaje się, że jesteśmy na tropie zrozumienia groźnie brzmiących słów Syna Człowieczego, gdy formułuje w ramach radykalizmu Ewangelii to trudne zdanie, iż grzech *bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu* jest nieprzebaczalny ani w tym życiu, ani w życiu pośmiertnym (zob.: *Mt 12,32; Mk 3,29; Łk 12,10*).

Wszystkie dotychczasowe rozważania prowadzą niezmiennie do podstawowego stwierdzenia:

Całokształtem ciężaru, mocą którego grzech bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu jest niemożliwy do przebaczenia ze strony Boga, obciążona jest wyłącznie utrwalona decyzja wolnej woli OSOBY, która na stałe nie dopuszcza już żadnego promyka odkupieńczego ZAMYŚŁU Boga względem siebie.

Znaczy to, że NIE-odpuszczalność bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu NIGDY nie zależy od Boga i nie jest 'winą' Boga. Przeciwnie, powodem i przyczyną nieprzebaczalności tego grzechu obciążona jest wyłącznie postawa *wolnej woli* danej OSOBY: w tym wypadku mówimy o Osobie CZŁOWIEKA (*a nie ... ANIOŁA*).

Określona OSOBA tak szczelnie 'zabetonowała się' w sobie samej, że wszelkie przez Boga podejmowane wysiłki, by zaofiarować dar pojednania i przebaczenia, zostają przez *wolną wolę* tego określonego człowieka natychmiast skutecznie zablokowane. Bóg przy całej swej stworzycielskiej WSZECHMOCY nie ma dostępu do tego ściśle od Boga odgradzonego bunkra. Promienie Łaski Bożej odbijają się od niego skutecznie.

Dana osoba obwarowała się świadomą zgodą swej *wolnej woli* po to, żeby Boga nie wpuścić już do swego wnętrza. Określony człowiek oddał swą wolną wolę, otrzymaną od Boga jedynie do poczytalnego-sprawozdawczego zarządu – świadomie i dobrowolnie Temu ZŁEMU. Ten zaś, jako „OJCIEC Kłamstwa” (*J 8,44*) i „Bakcył sprzeciwu” (*DeV 38*) zdołał swą kolejną ofiarę oszukać i przekonać do tego, żeby „stał się przeciwnikiem Boga” (*DeV 38*).

a. Postawa sprzeciwu wobec Boga, a nie określony grzeszny czyn

Powstaje pytanie, czy powyższe określenie istoty '*bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu*' ma pokrycie w faktach przedstawionych w *Słowie-Bożym-Pisanym* zarówno Starego, jak Nowego Testamentu?

Mateusz i Marek zdają się przytaczać wypowiedź Jezusa o *bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu* w nawiązaniu do niemal identycznego faktu: gdy Jezus uwolnił opętanego przez Złego Ducha człowieka, który był ponadto *niewidomy i niemy*. Jezus uzdrowił chorego-opętanego, „tak że niemy mógł mówić i widzieć” (*Mt 12,22*).

Marek kreśli bardziej ogólnie moc uzdrawiającą Jezusa. Podkreśla wyraźnie, iż na wieść o przedziwnej działalności Jezusa schodziły się do Niego nad Jezioro Genezaret całe tłumy z oddalonych stron: z Galilei, z Judei, Jerozolimy, Idumei, Zajordania, okolic Tyru i Sydonu (zob. *Mk 3,7n*):

„Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, **cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć**. Nawet **Duchy Nieczyste**, na Jego widok, padały **przed Nim** i wołały: **‘Ty jesteś Syn Boży’**.
Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniali” (Mk 3,10nn).

Co to znaczy podarowany stworzeniom instynkt ‘macierzyński’. Cieszy się nim swoiście koń-matka, jak i jej źrebię, które zmysłami swymi wyczuwa z daleka swoją ‘matkę’ i poszukuje w swym młodym wieku bliskości ze swoją rodzicielką.

– Czyżby Bóg, który w taki sposób wyposażył zwierzęta, miałby nie być ojcowskim-matczynym w nieskończenie większym spotęgowaniu? Oto Słowo Boże z Izajasza proroka:

„Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, JA nie zapomnę o tobie! Oto wyrłem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawicznie przede Mną ...” (Iz 49,15n).



Marek wspomina w tym kontekście, że jego bliscy krewni – **działo się to przecież w tej samej prowincji: w Galilei, niedaleko Nazaretu gdzie Jezus dorastał**

– byli zapewne z jednej strony zazdrośni o to, że ten dobrze przez nich znany ‘Jezus’ nagle ich całkowicie przerasta.

– Z drugiej strony ogarniało ich przerażenie z powodu jego niezwykle śmiałych wypowiedzi. Zdawali sobie z góry sprawę, że wypowiedzi Jezusa wywołają śmiertelne oburzenie i gniew w całym środowisku wyższych sfer społeczeństwa: u *faryzeuszów i uczonych w Piśmie i Prawie*.

Jezus miał z faryzeuszami już szereg utarczek za sobą. Wystąpienia Jezusa wywoływały u nich stanowczy sprzeciw i śmiertelny gniew. Chodzi o zapis Ewangelii Marka, czyli praktycznie katechezę Szymona-Piotra, naocznego świadka owych wydarzeń. Marek ujął katechezę św. Piotra po prostu w formę pisemną w swojej Ewangelii. W początkowej części swej Ewangelii przedstawia Marek następujące fakty:

- *uzdrowienie paralityka związane z odpuszczeniem mu grzechów, czyli jawne wyznanie o sobie, iż dysponuje Bożą władzą dotyczącą grzechów (Mk 2,1-12);*
- *utarczki Jezusa broniącego swych uczniów w sprawie postu (Mk 2,18-22)*
- *łuskania kłosów w szabat, czego według faryzeuszów absolutnie czynić nie wolno (Mk 2,23-28);*
- *uzdrowienia chorego z uschłą ręką – ku oburzonemu zgorszeniu faryzeuszów ... w szabat (Mk 3,1-6).*

Dopiero co wspomniane uzdrowienie chorego z uschłą ręką w szabat, kiedy to Jezus postawił szpiegującym Go faryzeuszom retoryczne pytanie, zakończyło się ich decyzją wydania wyroku śmierci na Jezusa:

„...**‘Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego?**

Życie ocalić czy zabić?’

Lecz oni milczeli.

Wtedy spojrzawszy wkoło po wszystkich z gniewem, zasmucony z powodu **ZATWARDZIAŁOŚCI ich serca**, rzekł do człowieka: *‘Wyciągnij rękę’*.
Wyciągnął – i ręka jego stała się znów zdrowa.
– A faryzeusze wyszli i ze zwolennikami Heroda zaraz odbyli naradę przeciwko Niemu, **w jaki sposób Go zgładzić”** (Mk 3,4nn).

Czy się dziwić, że przerażeni najbliżsi krewni Jego rodziny i Jego dobrze znajomi chcieli stanowczo zastopować dalsze coraz bardziej ryzykowne wystąpienia Jezusa:

„Gdy to posłyszeli Jego bliscy,
wybrali się, żeby Go powstrzymać.
Mówiono bowiem: *‘Odszedł od zmysłów’ ...*” (Mk 3,21; zob. c.d.: Mk 3,31-35).

Nietrudno się wczuć, jak bardzo tego rodzaju uszczypliwe uwagi musiały boleć Jezusa, Syna Bożego: siłowe wmawianie Mu, że ... nadaje się jedynie do ... szpitala psychiatrycznego! Nie były to pojedyncze głosy, bo m.in. również św. Jan nawiązuje w swojej Ewangelii do tego rodzaju ubliżających uwag o Jezusie. Sam zaś Jezus tu i ówdzie nawiązywał wprost do takich obelżywych słów (zob. np. J 8,48nn; 10,20n).

Słowo o bluźnierstwie

W takim to bezpośrednim kontekście mieszczą się słowa Jezusa o grzechu przeciw Duchowi Świętemu. Jezus nawiązuje w tym wypadku – podobnie jak Mateusz w podobnym kontekście – wprost do obecnych wokół Niego, z Jerozolimy – tzn. z Sanhedrynu specjalnie wysłanych szpiegów. Mieli oni „śledzić Go” (Mk 3,3.22) i maksymalnie przeciwdziałać wnioskowi, jaki narzucał się spontanicznie tłumom świadków tych wydarzeń. Lud Boży który Go słuchał, przekonywał się spontanicznie, że Jezus jest co najmniej Prorokiem, jeśli nie Mesjaszem, a może rzeczywistym *‘Synem Bożym’*.

Widząc zacięty opór u otaczających Go szpiegów-faryzeuszów, którzy uczestniczyli w jego nauczaniu i dokonywanych cudach i stawiali się ponad wątpliwość w pierwszym szeregu słuchaczy, udając gorliwych obrońców Tradycji *‘Starszych’*, Jezus nawiązuje wprost do rozsiewanej przez nich w tłumie bluźnierczej anty-propagandy:

„Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili:
‘Ma Belzebuba i przez władcę Złych Duchów wyrzuca złe Duchy’.
Wtedy przywołał ich do siebie i mówił im w przypowieściach:
‘Jak może Szatan wyrzucać Szatana?’
Jeśli jakieś królestwo wewnątrznie jest skłócone,
takie królestwo nie może się ostać.
Jeśli dom wewnątrznie jest skłócony,
o taki dom nie będzie mógł się ostać.
Jeśli więc **Szatan powstał przeciw sobie** i wewnątrznie jest skłócony,
to nie może się ostać, lecz koniec z nim.
– Nie, nikt nie może wejść do domu Mocarza i sprzęt mu zagrabić,
jeśli **MOCARZA wpierv nie zwiąże** i wtedy dom jego ograbi” (Mk 3,22-27).

*Ta dziewczyna mocno dorastająca szuka spełnienia siebie i wciąż nie zanadto wie, gdzie szukać szczęścia. Może przyjdzie ono samo? Bez wysiłku? Spadnie z nieba?
– A może ... wypadaloby się chociaż troszkę pomodlić do Ojca*

Niebieskiego, żeby zechciał poprowadzić szukanie i znalezienie sensu życia, które by mogło zaowocować w ostatecznym rozrachunku dla siebie i wielu innych – osiągnięciem finalnie „Domu Ojca” ?

Jezus doskonale odczytywał myśli wnętrza serc każdego człowieka (zob. J 2,25). Toteż panował cały czas z pełnią świadomością nad każdą sytuacją. Jego przeciwnicy musieli odchodzić systematycznie z poczuciem totalnej porażki, gdy się okazało, że Jezus wszystkie ich knowania i podchwytliwość zdawać by się mogło w najniewinniejszym zamiarze przez nich stawianych drażliwych pytań – zwykle w paru słowach sprowadzał do absurdu.

Wykazywana otaczającym Go tłumom ich bezsilność w odpowiedzi na kontr-argumentne pytania, jakie im z kolei stawiał Jezus, doprowadzały owych nastłanych szpiegów do szału gniewu i nienawiści.

– Jednocześnie zaś musieli doświadczać raz po raz niejako na własnej ‘skórze’, że Jezus jest w swej prostej argumentacji w dyskusji z nimi ... niepokonalny. Argumenty konstruowane przeciw Jezusowi i Jego działaniu mocą ‘palca Bożego’ (Łk 11,20) przyczyniały się wbrew ich intencjom jedynie do umacniania autorytetu Jezusa oraz wiary w Jego Boże posłannictwo.

Jezus po prostu zachwycał tłumy i przyciągał promieniującym z Niego autorytetem Boga, mimo iż nikt nie miał odwagi sformułować wiary w Boskość Jego Osoby. Marek podsumuje postawę prostych osób Ludu Bożego w słowach:

„Przyszli do Kafarnaum.

Zaraz w SZABAT (!) wszedł do synagogi i nauczał.

Zdumiewali się Jego nauką:

uczył ich bowiem

jak **TEN, który ma WŁADZĘ**, a nie – jak uczeni w Piśmie” (Mk 1,21n).



b. Odwoływanie się do działania mocą Belzebuba-Szatana

W swej bezsilności w obliczu coraz innych znaków-cudów, jakich dokonywał Jezus, Sanhedryn wymyślił zarzut-argument, jakoby przy uwalnianiu opętanych i chorych Jezus działał ... „mocą Belzebuba” – wględnie, jak to sam Jezus dokładniej wyraża – „mocą Szatana” (Mt 12,26).

Reakcja tłumów i świadków całkowitego uzdrowienia owego przyprowadzonego „opętanego, który był niewidomy i niemy. Uzdrowił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć” (Mt 12,22) – była jednoznaczna:

„A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły:
'Czyż nie jest to **Syn Dawida**'? (Mt 12,23).

Oto zdrowa reakcja po linii Bożego daru 'zmysłu wiary'. Społeczność Ludu Bożego uświadamia sobie, że ma przed sobą ... MESJASZA, potomka Dawidowego, uroczyście przyobiecanego przez samego Jahwéh przed 10 wiekami.

W pewnym momencie, gdy Jezus opuszczał w sam raz Jerycho, skorzystał z tego właśnie tytułu niewidomy żebrak Bartymeusz:

„Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymoteusz, siedział przy drodze. Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać:
'**Jezusie, Synu Dawida** (tutaj: tytuł MESJASZA !), **ulituj się nade mną**'.
Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał:
'**Synu Dawida, ulituj się nade mną**'.

Jezus przystanął i rzekł:

'Zawołajcie go'.

I przywołali niewidomego, mówiąc mu:

'Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię'.

On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa.

A Jezus przemówił do niego:

'*Co chcesz, abym ci uczynił*'?

Powiedział Mu niewidomy:

'Rabbuni, żebym przejrzał'.

(dosł.: Mistrzuniu Mój! Szczegół zapamiętany przez Piotra, którego katechezę spisał Marek w swej Ewangelii. – Identycznie odezwała się do Jezusa Maria Magdalena, gdy jej jako pierwszej dane było zobaczyć Go Zmartwychwstałego: J 20, 16).

Jezus mu rzekł: 'Idź, **twoja WIARA cię uzdrowiła**'.

Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą" (Mk 10,46-52).

Czy zauważamy występujące tutaj w ustach Jezusa, tego *Syna Człowieczego* – słowo pochwały pod adresem owego uzdrowionego niewidomego żebraka Bartymeusza?

– Mianowicie Bartymeusz, dotąd całkowicie zdany na łaskę przypadkowych osób, które mu 'coś dadzą', najwidoczniej rzeczywiście **UWIERZYŁ w Jezusa-jako-MESJASZA**. Wiarę tę zawarł w użytym przez siebie zawołaniu na Jezusa. Powtarzał je zapewne wielokrotnie, wewnątrz wzbudzając akty wiary w Mesjańskie posłannictwo Jezusa:

„... 'Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną'.

Wielu nastawało na niego, żeby umilkł.

Lecz on jeszcze głośniej wołał:

'**Synu Dawida, ulituj się nade mną**' ..." (Mk 10,47n).

Wyznając odważnie przed całą zgromadzoną publiką **WIARĘ** w mesjańskość Jezusa, skondensowaną w użytym przez siebie tym typowo mesjańskim tytule, którego z kolei *faryzeusze i uczeni w Piśmie* w żaden sposób nie chcieli zaakceptować, stał się Bartymeusz – wypada to bardzo jednoznacznie dostrzec – wynagrodzicielem za **BRAK WIARY** u przedstawicieli faryzeuszów i uczonych w Piśmie.

Odnosnie do nich przypomnieliśmy już wyżej, jak Jezusa jako *Syna Człowieczego* boleśnie dotykała totalna u faryzeuszów i pozostałych osób z wyższych sfer Ludu Bożego postawa zacierzewanego świadomego *odrzućenia* tego przekonania **WIARY**, jakie Jezus znalazł u tego biednego żebraka z 'kasty' *nieuczonego* prostego 'Am ha-'Arec = *Ludu Ziemi*, o którym ci 'uczeni w Piśmie' wyrażali się jedynie z najwyższą pogardą:

**„A ten TŁUM, który nie zna Prawa,
jest PRZEKLĘTY” (J 7,49)**

(fragment z Ewangelii Jana o dyskusjach Jezusa pod koniec dni święta Namiotów).

Czy nie jest rzeczą znamioną, że ta wyższa ‘kast’ duchowych przywódców Ludu Bożego, owi ‘uczeni w Piśmie’ stawali na głowie, by nie dopuścić uznania Jezusa za MESJASZA, ani tym samym za potomka Dawidowego? Wypadałoby przytoczyć końcówkę z dopiero co przypomnianych słów Jezusa z zakończenia uroczystego tygodnia święta Namiotów:

„W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta,
JEZUS stojąc zawołał DONOŚNYM głosem:

‘Jeśli ktoś jest spragniony, a WIERZY WE MNIE

– niech przyjdzie do Mnie i pije! ...’ ...

A wśród słuchający Go tłumów odezwały się głosy:

‘Ten prawdziwie jest Prorokiem’.

Inni mówili: ‘To jest MESJASZ !’

‘Ale – mówili drudzy – czyż Mesjasz przyjdzie z Galilei?’

Czyż Pismo nie mówi, że Mesjasz będzie pochodził z potomstwa Dawidowego

i z miasteczka Betlejem’?

I powstało w tłumie rozdwojenie z Jego powodu ...” (J 7,37-43).

Jan Ewangelista dołącza jeszcze tylko wzmiankę o niezbyt trafnej interwencji Nikodema w obronie Jezusa w gronie pozostałych członków Sanhedrynu (J 7,50-53).

c. Niedopuszczenie uzdrowionego niewidomego od urodzenia do wyznania wiary

Dodać wypada w nawiązaniu do innego, słynnego uzdrowienia, wyżej już wspomnianego niewidomego od urodzenia, co następuje. Fakt uzdrowienia wyzwolił wtedy wszczęcie procesu przed Sanhedrynem. Jako świadków przywołano w tych okolicznościach również rodziców owego uzdrowionego. Mieli oni poświadczyć, czy uzdrowiony jest rzeczywiście ich synem, niewidomym od urodzenia. Rodzice ci wymówili się od wyznania wiary w Jezusa z obawy o przewidywane religijno-społeczne konsekwencje tego rodzaju deklaracji:

„Jednakże Żydzi nie wierzyli, że był niewidomy i że przejrzał,
tak że aż przywołali rodziców tego, który przejrzał,
i wypytywali się ich w słowach:

*‘Czy waszym synem jest ten, o którym twierdzicie,
że się niewidomym urodził? W jaki to sposób teraz widzi?’*

Rodzice zaś jego tak odpowiedzieli:

‘Wiemy, że to jest nasz syn i że się urodził niewidomym.

Nie wiemy, jak się to stało, że teraz widzi,

nie wiemy także, kto mu otworzył oczy.

Zapytajcie jego samego, ma swoje lata, niech mówi za siebie’.

– Tak powiedzieli jego rodzice, gdyż bali się Żydów.

Żydzi bowiem już postanowili, że gdy ktoś

uzna Jezusa za MESJASZA, zostanie WYŁĄCZONY z synagogi.

Oto dlaczego powiedzieli jego rodzice:

'Ma swoje lata, jego samego zapytajcie' ..." (J 9,18-23).

Wiemy dobrze, na czym skończyło się wspomniane przesłuchanie. Uzdrawiony niewidomy, przyzwyczajony do ciętych odpowiedzi na niejedną uszczypliwą uwagę pod swoim adresem jako bezbronny żebrak, odpowiadał na zadawane mu przez przesłuchujących go *wysoko wykształconych* w Piśmie faryzeuszów teologicznie niezwykle trafnie, wykazując im ich BRAK WIARY wbrew oczywistym faktom. To doprowadziło ich jednak do pasji i jego ekskomunikowania:

„Znowu więc przywołali tego człowieka, który był niewidomy, i rzekli do niego:

'Daj CHWAŁĘ Bogu. My wiemy, że Człowiek ten jest grzesznikiem'

(przesłuchujący domagają się, żeby w Imię Boże potępił Jezusa za to, że uzdrowił go ku zgorszeniu faryzeuszów ... w SZABAT: J 9,14).

Na to odpowiedział:

'Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem.

Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę.

... Już wam powiedziałem, a wyście mnie nie wysłuchali.

Po co znowu chcecie słuchać?

Czy i wy chcecie zostać Jego uczniami?' ..." (J 9,24-27)

Sarkastyczna, teologicznie niezwykle trafna riposta uzdrawionego niewidomego doprowadziła grono tych *'uczonych w Prawie i Piśmie'* do wybuchu gniewu:

„Wówczas go zelżyli i rzekli:

'Bądź ty sobie Jego uczniem!

My jesteśmy UCZNIAMI MOJŻESZA.

My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza.

*Co do Niego zaś **nie wiemy, skąd pochodzi'**.*

– Na to odpowiedział im ów człowiek:

*'W tym wszystkim **to jest dziwne, że WY NIE WIECIE,***

skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył.

Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje,

natomiast Bóg wysłuchuje każdego,

kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę.

Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia.

Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic czynić' ..." (J 9,28-33).

Zarząd miasta Tarnowa przygotowuje co roku na okres Bożego Narodzenia oraz Wielkanocy różnego rodzaju artystycznie wykonane ozdoby.

Tutaj widzimy sporządzone na dni Wielkanocy wielkie 'M'.

Można przez nie śmiało przechodzić – w nadziei, że 'miłość' przyjdzie sama, bez wysiłku: jako egoizm, a nie właściwy jej z daleka o autentyzmie miłości świadczący dynamizm OD-środkowy.

Pamiętamy, na czym zakończyło się przesłuchanie uzdrawionego niewidomego. Do szczytu urażonej fałszywej ambicji własnej doprowadzeni przez tego „uzdrawionego



prostego człowieka, wywodzącego się spośród przeklętego Tłumu, który nie zna Prawa” (por. J 7,49), a który teologicznie tak precyzyjnie wypunktował ich ignorancję Bożego Prawa i Bożego stylu działania, znaleźli względem niego tylko jedną odpowiedź, godną ślepych sług „przewrotnego GENIUSZA podejrzeń” (por. DeV 37), o których Syn Człowieczy zmuszony był wypowiedzieć to straszne stwierdzenie:

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy!
Bo zamykacie Królestwo Niebieskie przed ludźmi.
WY SAMI nie wchodzicie
i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą” (Mt 23,13).

Mianowicie ci obrażeni *wielce uczeni w Prawie* wyrzucili uzdrowionego spośród Ludu Bożego, nakładając na niego ekskomunikę. Akt ten okrasili wieńcem piekła godnych złorzeczeń:

„Na to dali mu taką odpowiedź:
‘Cały urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać’?
I precz go wyrzucili” (J 9,34).

Wyżej wspomnieliśmy już też, że tego świeżo ekskomunikowanego uzdrowionego ... przyjął w parę minut później sam Jezus. Uzdrowiony upadł przed Jezusem w akcie głębokiej wiary nadprzyrodzonej, gdy Jezus ujawnił mu Siebie jako ‘Syna Człowieczego’, pytając czy wzbudza akt WIARY w Niego:

„Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz. I spotkawszy go rzekł do niego:
‘Czy ty WIERZYSZ w Syna Człowieczego’ ?
On odpowiedział; ‘A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył’ ?
Rzekł do niego Jezus: ‘Jest Nim Ten, którego WIDZISZ i który mówi do ciebie’.
On zaś odpowiedział: **‘Wierzę, Panie’!**
I upadł przed Nim na kolana” (J 9,35-38; zob. wyż. [Czy ty WIERZYSZ w Syna Człowieczego?](#)).

Ci wysoce ‘uczeni w Piśmie’ twierdzili o sobie samych, że są ... „uczniami Mojżesza ...” ! Ich samochwalstwo w tym względzie było jednym wielkim zakłamaniem w stosunku do ... Ducha Świętego, jakoby byli jakimikolwiek ‘uczniami Mojżesza’. Jezus nie na darmo określa ich niezwykle mocno wypunktowanym określeniem:

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze,
OBŁUDNICY ...” ! (Mt 23,13.23.27.29).

Byli oni, owszem, 'uczniami Mojżesza' z pozoru: po *spreparowaniu dla siebie Mojżeszowego dziedzictwa wiary* pod wybiórczym kątem widzenia, mianowicie po przystosowaniu Mojżeszowego Skarbcza Wiary do własnych urojeń i martwych praktyk 'na wynos' oraz narzuconych temuż Skarbcowi własnych interpretacji, nierzadko sprzecznych z Bożym Zamysłem Odkupienia z grzechów. Im zaś, tym własnym interpretacjom, przypisywali zdecydowanie wyższą rangę, niż autentycznemu Słowu Bożemu.

Ileż razy wykazywał im to w swych wielu wystąpieniach ten 'Syn Człowieczy', Jezus! Oni zaś otoczyli tego Jezusa od pierwszych Jego wystąpień śmiertelną nienawiścią
(zob. *słynne wystąpienie Jezusa w miejscowej synagodze w Nazaret, w dzień SZABATU ! Porwali wtedy Jezusa i chcieli Go strącić z góry: Łk 4,16-30*).

Sami zaś nigdy nie podjęli jakiegokolwiek trudu, by w swych dociekaniach przyjrzeć się bliżej *duchowi dziedzictwa Mojżeszowego*. Przeciwnie, zmieniali je świadomie, pozorując postawę gorliwych sług Mojżesza, jednakże za cenę nierzadko przekreślenia autentycznego ducha, unoszącego Boże Objawienie poprzez Mojżesza.

Boży ZAMYŚŁ zmierzał przez całe wieki zdecydowanie w kierunku '*pełni Bożego Objawienia*', kiedy to „... *nadejdzie PEŁNIA CZASU*” (Ga 4,4). Zrealizuje się to w tym przez nich znienawidzonym ... 'Synu Człowieczym', który był i jest wciąż 'Synem Ojca-w-Niebie'.

Ileż razy musiał Jezus podejmować apologię swojej Osoby i swego posłannictwa! Oto fragment jednej z takich apologii:

„Ja mam świadectwo większe od Janowego
(*świadectwo Jana Chrzciciela, który w końcu 'palcem' swym wskazał na Jezusa jako Mesjasza, Baranka, Oblubieńca: zob. J 1,29*).

Są to DZIEŁA, które OJCIEC dał Mi do wykonania.

Dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał.

Ojciec, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo.

Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu, ani nie widzieliście Jego oblicza.

NIE MACIE także SŁOWA Jego, trwającego w was,

bo **wyście NIE UWIERZYLI w Tego**, którego On posłał.

– **Badacie Pisma**, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne:

to **ONE właśnie dają o MNIE świadectwo**.

A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć ŻYCIE.

Nie odbieram chwały od ludzi

(*w przeciwieństwie do faryzeuszów: 'Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak OBŁUDNICY. Przybierają oni wygląd ponury, aby okazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: JUŻ odebrali swoją nagrodę' – Mt 6,16*).

Ale **WIEM o Was że NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI BOGA ...**” (J 5,36-42).

W innych okolicznościach podkreślał Jezus wyraźnie, że misją Jego jest nie tylko NIE-zawieszenie jakiegokolwiek Prawa Bożego, lecz doprowadzenie go do pełni oraz wypełnienia jego Ducha:

„Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków.

Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić ...

... Bo powiadam wam:

Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa

niż *UCZONYCH w Piśmie i faryzeuszów*,

nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego” (Mt 5,17.20).

W tej sytuacji łatwiej ocenić przewrotność i zaciętość owych wyższych sfer kierowników duchowych Ludu Bożego. Przyjęli oni postawę zdecydowanego 'NIE' wobec „*miłującej WSZECHMOCY Stwórcy*” (DeV 33). Trudno, żeby taka postawa nie rzutowała na ich sytuację w obliczu Boga w sensie ... *winy*

grzechu przeciw Duchowi Świętemu ...!

Ci przedstawiciele odpowiedzialnych przewodników Ludu Bożego *udaremni*li wszelkimi siłami ZBAWCZY ZAMYŚŁ Boga w pierwszym rządzie w stosunku do siebie samych. Wykazali to swą anty-postawą wobec Bożych naglających propozycji, gdy wbrew żarliwemu nawoływaniu Jana Chrzciciela – oni jedyni zdecydowanie nie przyjęli proponowanego przez niego chrztu pokuty:

„... I cały Lud, który Go słuchał (= *Jana Chrzciciela*), i nawet celnicy przyznawali słusność Bogu, *przyjmując chrzest Janowy*.
Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie udaremnili zamiar Boży względem siebie, *nie przyjmując chrztu od niego*” (Łk 7,29n).

Ewangelista zaznacza tu bardzo charakterystycznie i wypunktowuje postawę WIARY szerokich warstw społecznych ówczesnego Ludu Bożego. Wymienia wśród przybywających i przyjmujących chrzest POKUTY coraz inne grupy społeczne, nie wyłączając *celników*, a nawet żołnierzy:

„Pytały go TŁUMY (*pytali Jana Chrzciciela*):

‘Cóż więc mamy czynić’ ?

On im odpowiadał: ‘*Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma.*

A kto ma żywność, niech tak samo czyni’.

Przychodzili tak CELNICY, żeby przyjąć chrzest, i pytali go:

‘*Nauczycielu, co mamy czynić*’ ?

On im odpowiadał: ‘*Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono*’.

Pytali go też i ŻOŁNIERZE: ‘A my, co mamy czynić’ ?

On im odpowiadał: ‘*Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żoździe*’ ...” (Łk 3,10-14).

Działalność Jana Chrzciciela stała się opatrnościowym przygotowaniem pod Ewangelizację Jezusa, który jako SYN Ojca Niebieskiego, w Którego ŁONIE przebywa i tym samym Go bardzo dobrze ZNA (J 1,18), będzie jako wysłany przez Niego ukazywał ścieżki wiodące do życia finalnie w „Domu OJCA” (J 14,2).

Najpierw jednak właśnie na Niego, na Jezusa, wskaże jeszcze Jan Chrzciciel. Wyda on o Jezusie następujące świadectwo ze swej nadprzyrodzonej wizji z chwili, gdy Jezus poprosił Go o chrzest również dla Siebie (*zob. Mt 3,13nn*), mimo iż w przeciwieństwie do pozostałych przyjmujących chrzest pokuty, którzy w takiej chwili „*wyznawali przy tym swe grzechy*” (*por. Mt 3,6*), Jezus nie wyznawał żadnego grzechu, a natomiast, jak pisze Mateusz:

„**A gdy Jezus został ochrzczony, NATYCHMIAST wyszedł z wody.**

A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego.

A GŁOS z nieba mówił: ‘TEN jest Mój SYN Umiłowany, w którym mam upodobanie’ ...” (Mt 3,16n).

Jan Ewangelista precyzuje, że wspomniane ‘ujrzenie’ dotyczyło Jana Chrzciciela:

„... ‘Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi’.

Jan dał takie świadectwo:

‘Ujrzałem DUCHA, który jak gołębicę zstępował z nieba i spoczął na Nim.

Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał,

abym chrzcił wodą, powiedział do mnie:

‘TEN, nad którym ujrzysz DUCHA zstępującego

i spoczywającego nad Nim, jest Tym,
który chrzci Duchem Świętym.
Ja to ujrzałem i daję świadectwo,
że **On jest SYNEM BOŻYM' ...**" (J 1,31-34).



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Tarnów, VIII.2021
Re-lektura: 16.X.2021.

Adres-kontakt:
Adres autora



Powrót: [SPIS TREŚCI](#)

4. [Przedstawiana frakcja Sanhedrynu a Boży ZAMYŚŁ odkupienia Zabić Jezusa !](#)
5. [Grzech i bluźnierstwo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU a DUCHOWI ŚWIĘTEMU](#)
 - a. [Słowo i bluźnierstwo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU](#)
 - b. [Bluźnierstwo przeciw DUCHOWI Świętemu](#)
 - c. [Sytuacja 'Syna Człowieczego'](#)
UWAGA filologiczno-teologiczna
 - d. [Syn Człowieczy według Daniela](#)
 - e. [Odpuszczenie bluźnierstwa przeciw 'Synowi Człowieczemu'](#)
6. [Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu](#)
 - a. [Niewyobrażalnie znieważany 'Syn Człowieczy'](#)
 - b. [Jeszcze raz: Bóg zawsze przebaczący](#)
7. [UTRWALONY WYBÓR NA 'NIE' WOBEC BOŻEGO ZAMYŚŁU](#)
 - a. [Postawa sprzeciwu wobec Boga, a nie określony grzeszny czyn](#)
Słowo o bluźnierstwie
 - b. [Odwoływanie się do działania mocą Belzebuba-Szatana](#)
 - c. [Niedopuszczenie uzdrowionego niewidomego od urodzenia do wyznania wiary](#)

Obrazy-Zdjęcia

- [Ryc.1. W przygotowaniu do modlitwy z pomocą Pisma świętego](#)
- [Ryc.2. Pierwszy z ukazanych tu czterech swoistych mini-witraży Tadeusza P. – 1](#)
- [Ryc.3. Mini-witraż p.Tadeusza – nr 2](#)
- [Ryc.4. Mini-witraż p.Tadeusza – nr 3](#)
- [Ryc.5. Mini-witraż p.Tadeusza – nr 4](#)
- [Ryc.6. Koń w stanie 'dzikim' ze przytulonym do niego](#)

źrebięciem

Ryc.7. Panna na wydaniu poszukująca sensu życia ...

Ryc.8. Tarnów, jedna z ozdób miejskich na Wielkanoc 2018 r.



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błuźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



J.
POSTAWA 'NIE'
A BLUŹNIERSTWO
PRZECIW
DUCHOWI ŚWIĘTEMU



1. Ponownie:
punkt wyjścia



Kluczmy wciąż wokół trudnego do odpowiedzi pytania: czym jest więc 'błuźnierstwo' przeciw Duchowi Świętemu, że w przypadku dopuszczenia się go nie ma szans na jego odpuszczenie przez Boga?

■ Kolejny raz stwierdzamy stanowczo: nic i nikt nie zdoła podważyć pewnika *teologicznego*, że NIE ma takiego grzechu i przestępstwa, które by w jakikolwiek sposób przewyższyło możliwości Bożego Miłosierdzia. Bóg-Miłosierdzie od zawsze niczego tak bardzo nie oczekuje, jak MÓC być ODKUPICIELEM dla stworzenia swojego bardzo *szczególnego umiłowania*, wybranego przed założeniem świata i przeznaczonego do szczęśliwości wiecznej ... w „DOMU OJCA”.

■ Innymi słowy – dramatyczny problem NIEMOŻNOŚCI uzyskania Bożego przebaczenia w przypadku *błuźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu* ponad wszelkie wątpliwości NIE leży po stronie Boga, lecz wyłącznie ... po stronie *decyzji WOLNEJ woli* określonej OSOBY, która świadomie i dobrowolnie (= *podstawowe uposażenie OSOBY, w przeciwieństwie do stworzeń NIE będących Osobą*) NIE pozwala Bogu być dla siebie ... Odkupicielem-z-Krzyża.

Wypada wyznać ponownie, że problem grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu jest wciąż trudny do bliższego określenia z punktu widzenia teologicznego. Stąpamy tu nadal po terenie pełnym zapytań, na które niezmiernie trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź.

Jest zrozumiałe, że i piszący tu autor przez cały czas tych już długich rozważań stara się upraszać u ... Ducha Świętego, u Odkupiciela i Boga Ojca, a także u Uciezki grzeszników: Maryi-spod-Krzyża – dar właściwego rozeznania. Żeby nie daj Boże nie wprowadzić kogokolwiek w *błąd co do wiary i postępowania obyczajowego*, gdyby ukazywane przez niego rozważania miały w pewnej chwili okazać się w czymkolwiek sprzeczne z PRAWDAĄ Bożego Objawienia. Prawda ta z Woli Założyciela Kościoła przekazywana jest z Bożą pieczęcią przez autentyczne Magisterium 'Piotra', dla którego sam PAN uprosił u Ojca swojego dar umacniania, a nie osłabiania w czymkolwiek ZAMYŚLU Bożego Miłosierdzia:

„Szymonie, Szymonie, oto Szatan domagał się,
żeby was przesiać jak pszenicę.

Ale JA prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja WIARA.

Ty ze swej strony **utwierdź** swoich braci” (Łk 22,31n).

Szczęśliwa matka i szczęśliwy ojciec - a co dopiero to dzieciątko ich, który zaczyna się ładnie bawić ze swoimi rodzicami, doskonale ich rozpoznając. Każde słowo, każdy gest matki i ojca stają się jednym wielkim liczącym się krokiem kształtującym charakter ich dziecka. Dzieje się to zresztą już na etapie przedporodowym: każde przeżycie zarówno matki jak i ojca i rodzeństwa ... wyrazi się prędzej czy później na kształcie psychiki oczekiwanego dziecka.



Uświadamiamy sobie doskonale fakt, że istnieje hierarchia stopnia ciężkości wśród popełnianych grzechów. Na podstawie samego Pisma świętego rozróżniamy grzechy ciężkie, które prowadzą do śmierci, oraz grzechy lekkie, zwane też 'grzechy powszednie':

„Jeśli ktoś spostrzeże, że brat popełnia grzech,
który **nie sprowadza śmierci**,
niech się modli, a przywróci mu życie.

Mam na myśli tych, których grzech nie sprowadza śmierci.

– Istnieje taki **grzech, który sprowadza śmierć**.

W takim wypadku nie polecam, aby się modlono.

Każde bezprawie jest grzechem,

są jednak grzechy, które nie sprowadzają śmierci ... ” (1 J 5,16n).

Słowa Apostoła Jana dotyczą być może (*trudno tu o pewność odnośnie do tego przypuszczenia*) grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu. Jan nie zabrania w tym wypadku modlitwy za grzeszących, ale jej też nie nakazuje. Stwierdzenie Apostoła dotyczyłoby grzechu nieodpuszczalnego w tym i przyszłym życiu.

2. Zróżnicowana ciężkość grzechów



Z walną pomocą przychodzi wiążące nauczanie Kościoła. W 'KKK': 'Katechizmie Kościoła Katolickiego' kwestia ta jest omawiana w nr 1846-1876, szczególnie zaś w nr 1854-1864. Przytoczymy najważniejsze fragmenty:

Grzech ciężki a lekki według Katechizmu Kościoła Katolickiego

(1857) „Aby grzech był **śmiertelny**, są konieczne jednocześnie trzy warunki:

‘Grzechem śmiertelnym jest ten, który dotyczy

materii poważnej

i który nadto został popełniony z pełną *świadomością*

i całkowitą *zgoda*’ ...” (zob.: RP 17).

(1858) **Materię ciężką** uściśla dziesięć przykazań zgodnie z odpowiedzią, jakiej Jezus udzielił bogatemu młodzieńcowi (Mk 10,)19 ...

– Ciężar grzechów jest większy lub mniejszy ...

– Należy uwzględnić także pozycję osób poszkodowanych ...

(1859) **Grzech śmiertelny wymaga** pełnego poznania i całkowitej zgody.

– Zakłada **wiedzę** o grzesznym charakterze czynu, o jego sprzeczności z prawem Bożym.

– Zakłada także **zgodę** na tyle dobrowolną, by stanowił on wybór osobisty.

– **Ignorancja zawiniona i zatwardziałość serca** (zob. Mk 3, 5n6; Łk 16,19-31) nie pomniejszają, lecz zwiększają dobrowolny charakter grzechu.

(1860) **Ignorancja niedobrowolna** może zmniejszyć winę,

a nawet uwolnić od ciężkiej winy.

– Nikt jednak nie powinien lekceważyć zasad prawa moralnego,

które są wypisane w sumieniu każdego człowieka.

– Impulsy wrażliwości, uczucia mogą również *zmniejszyć* dobrowolny i wolny charakter winy, podobnie jak naciski zewnętrzne czy zaburzenia patologiczne.

– Grzech popełniony ze złości, w wyniku świadomego wyboru zła jest najcięższy.

(1861) **Grzech śmiertelny** jest – podobnie jak miłość –

radykalną możliwością wolności ludzkiej.

– Pociąga on za sobą utratę miłości

i pozbawienie łaski uświęcającej, to znaczy stanu łaski.

– Jeśli nie zostanie wynagrodzony przez żal i Boże przebaczenie, powoduje wykluczenie z Królestwa Chrystusa i wieczną śmierć w piekle;

nasza wolność ma bowiem moc dokonywania wyborów nieodwracalnych, na zawsze.

– Chociaż możemy sądzić, że jakiś czyn jest w sobie ciężką winą,

powinniśmy *sąd nad osobami powierzyć* sprawiedliwości i miłosierdziu Bożemu.

(1862) **Grzech powszedni** jest popełniony wtedy, gdy w materii lekkiej nie przestrzega się normy prawa moralnego

lub gdy nie przestrzega się prawa moralnego w materii ciężkiej,
lecz bez pełnego poznania czy całkowitej zgody.

Nie wnikamy na tym miejscu w kwestię hierarchii grzechów. Problematyka grzechu i sakramentu Pojednania jest omawiana dostatecznie obszernie w części IV naszej strony.
(część IV: 7 rozdziałów. Kwestia grzechu wraca ponadto na wielu innych miejscach strony. Główne linki do odnośnych miejsc zob.: <http://lp33.de/pogotowie> – tamże link-4).

Kryterium rozpoznawania bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu

Nas interesuje w tej chwili ten jeden grzech: *bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu*: jemu poświęcone jest niniejsze rozważanie. Zdajemy sobie sprawę, że wypowiedzi Jezusa dotyczące bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu, odniesione są przez cały czas do raczej wąskiej, chociaż wiodącej grupy społecznej: postawy faryzeuszów, uczonych w Piśmie i Prawie, oraz zapewne w dużej mierze saduceuszów.

– Mają one oczywiście swoje wiążące znaczenie po wszystkie czasy. Każda epoka musi wziąć sobie do serca ostrzeżenia Syna Bożego, by nie stać się uczestnikami, albo i współwinnymi grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

Zwróciliśmy już też uwagę, że nie wolno rozciągać potępienia postawy zatwardziałości na *wszystkich* nawet faryzeuszów i uczonych w Prawie oraz w Piśmie. Po Zmartwychwstaniu Syna Człowieczego, w chwili Zesłania Ducha Świętego rozpoczął się oficjalnie „Czas Kościoła” (zob. *DeV 25n*). Od tej chwili przybywało w tempie błyskawicznym coraz więcej osób, które przyjmowały zarówno Chrzest ustanowiony przez Chrystusa, jak i wiarę w Tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Dzieje Apostolskie wymieniają wśród przyjmujących wiarę w Chrystusa jako Boga i Odkupiciela m.in. ‘wielu kapłanów’. Ci zaś rekrutowali się z zasady ze stronnictwa faryzeuszów:

„A SŁOWO BOŻE rozszerzało się,
wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie,
a nawet **bardzo wielu KAPŁANÓW przyjmowało wiarę**” (*Dz 6,7*).

Dotychczasowe rozważania pozwoliły wglądnać dokładniej w postawę wielorakiego ‘NIE’, przyjmowaną, a ponadto narzucaną Ludowi Bożemu przez przedstawicieli tych właśnie ich duchowych przewodników oficjalnego Sanhedrynu. Postawę tę Jezus, *Syn Człowieczy*, tak bardzo zdecydowanie piętnował. Trudno dalej uchylać się od zadawania sobie podstawowego pytania, które można sformułować następująco:

– *Jaki istnieje związek między tak pojmowaną i narzucaną postawą faryzeuszów – a grzechem bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu?*
– *Związek ten musi być najwidoczniej na tyle wyrazisty i jednoznaczny, że decyduje o NIE-odpuszczalności tego grzechu – według słów Syna Bożego:*

„... lecz jeśli powie (... jeśli ktoś powie Słowo) przeciw Duchowi Świętemu,
nie będzie mu odpuszczone
ani w tym wieku, ani w przyszłym” (*Mt 12,32*).

3. Ponownie
wybrane fakty uzdrowień
mocą własną



Uprzypominamy sobie coraz inne, licznie przez Jezusa dokonywane 'cuda-znaki'. Nikt władający *zdrowym rozsądkiem* nie potrafił zaprzeczyć, że w takich wypadkach chodziło o zdumiewającą ingerencję samego Boga. Osoba uzdrawiająca: Jezus-z-Nazaretu – nie posługiwała się żadnymi przyrządami, żadnymi magicznymi zaklinaniami. Cud zaistniał natychmiastowo, uzdrowienie stało się faktem pełnym i całkowitym, dokonany mocą samego jedynie wypowiedzianego SŁOWA.

Sam tylko Marek przedstawia dwa wypadki, gdy uzdrowienie przebiegało w ramach pewnego procesu. Jeśli jednak sam Jezus rozłożył proces wracania do zdrowia na jakieś nieznaczące etapy, miało to sens jedynie drugorzędny i zmierzało do wzbudzenia *tym głębszej wiary* u uzdrowionego, ewentualnie uniknięcia sprowadzenia uzdrowienia do czegoś w rodzaju *sensacji-dla-sensacji*. Oto te dwie relacje:

a) Niewidomy z Betsaidy - Mk 8

„Tam przyprowadzili Mu niewidomego i prosili, żeby się go dotknął.
On ujął niewidomego za rękę i wyprowadził go poza wieś.
Zwilżył mu oczy śliną, położył na niego ręce i zapytał: 'Czy widzisz co' ?
A gdy przejrzał, powiedział:
'Widzę ludzi, bo gdy chodzą, dostrzegam ich niby drzewa'.
Potem znowu położył mu ręce na jego oczy.
I przejrzał on zupełnie, i został uzdrowiony.
Wszystko widział teraz jasno i wyraźnie.
Jezus odesłał go do domu ze słowami:
'Tylko do wsi nie wstępuj' ..." (Mk 8,22-26).

Jest to jedyny przypadek uzdrowienia w dwu etapach. Ślinę stosowano wtedy do przemywania oczu. Tutaj służy *ślina* jako symboliczny znak stopniowo dokonującego się uzdrowienia.

– Nikt jednak nie wątpił, jakoby użycie *śliny* miało być oznaką ograniczonej mocy Jezusa. Jezus natomiast daje samemu uzdrowionemu do zrozumienia – a on to zapewne doskonale rozumiał, że uzdrowienie fizyczne wymaga tym bardziej uzdrowienia wewnętrznego i świadomego uwielbienia Boga w Jego przedziwnych darach.

Przez polecenie zaś, żeby uzdrowiony nie wracał do swej wsi, miał Jezus jak zwykle jedno na względzie: żeby nie ogłaszać Go przedwcześnie jako Mesjasza oraz żeby sam fakt uzdrowienia nie stał się jedynie *sensacją-dla-sensacji*. Jezus daje do zrozumienia, że cudowne uzdrowienie należy odnieść bezpośrednio do Boga jako kolejne świadectwo misji, jaką Bóg Ojciec zlecił swojemu Synowi: *Synowi Człowieczemu*.

b) Głuchoniemy z Dekapolu – Mk 7

W dobie masowo rozprzestrzeniającej się epidemii COVID zabrakło miejsc w szpitalach. Wiele szpitali przekształciło się w swym profilu, przyjmując już tylko COVID-owców. Ale i to okazało się niewystarczające. Tutaj widzimy

dużą halę, którą urząd dużego miasta postanowił przekształcić na szpital dla osób które zapadły na COVID. Okazało się, że trzeba było najpierw przystosować cały dach, który groził zawaleniem. Widzimy dzieło poszukiwanego inżyniera A.K., który po mistrzowsku zaprojektował i wykonał umocnienie dachu tak, iż halę można było przystosować spokojnie do zadań szpitala dla zarażonych COVID-em. Tutaj ukazana jest konstrukcja zewnętrzna ratująca budynek przed zawaleniem - nr 1.



Jest też jeszcze przypadek uzdrowienia głuchoniemego w okolicy Dekapolu. Chodzi zatem o okolicę, gdzie powszechnie wyznawano wielobóstwo i można było znaleźć nietrudno osoby zajmujące się zawodowo uprawianą magią. Marek, wierny towarzysz Piotra Apostoła, którego katechezę spisał w swojej Ewangelii, pisze:

„Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka. A spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego:

‘Effatha’, to znaczy: Otwórz się.

Zaraz **otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały** i mógł prawidłowo mówić.

Jezus przykazał im, żeby nikomu nie mówili.

Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali.

I pełni zdumienia mówili: *‘Dobrze uczynił wszystko.*

Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę’ ...” (Mk 7,32-37).

Zauważamy ponownie: Jezus dokonuje uzdrowienia *nie* publicznie, lecz odprowadza głuchoniemego na miejsce ustronne. Jezus nie chce stwarzać *sensacji-dla-sensacji*.

– Nie chce też wzbudzać podejrzenia lub wręcz oskarżenia, że dokonuje uzdrowienia na kształt nietrudno w tych stronach spotykanych osób, które uprawiały magię.

Magia zaś polegała odwiecznie na tym, że dana osoba – pochodziła ona zwykle z kasty kapłanów coraz innych bogów, *wymuszała* na określonym ‘bóstwie’, by podporządkowało się swym ludzkim rozkazom.

– Działo się to przez chytrze manipulowane sztuczki, którymi osoba uprawiająca magię zdążyła do zmuszenia danego bóstwa, by ujawniło swoje tajemne, zastrzeżone ‘imię’. Dzięki temu będzie ona mogła zawładnąć obecnie boskimi siłami danego bóstwa.

– Jest rzeczą zrozumiałą, że za tego rodzaju seansami stało każdorazowo dobrze w tym wypadku zorganizowane ... *maskującego się szatana* ...

Natomiast Jezus daje do poznania swą postawą pełną „*POKOJU, jakiego świat dać nie może*” (zob. J 14,27), że pierwszym krokiem powrotu do zdrowia fizycznego i duchowego jest zerwanie z dotychczasowym środowiskiem grzechu. Włożone w uszy chorego palce Syna Człowieczego oznaczają

symbolicznie stopniowe otwieranie się 'uszu SERCA' na dary Ducha Świętego, które wiodą do ukazania dróg Bożych Przykazań.

– Dotknięcie śliną języka, któremu towarzyszy wzniesienie wzroku ku górze wraz ze słowem-poleceniem: 'Effata' – spełnia rolę wyzwolenia u głuchoniemego zdolności nie tylko słyszenia odtąd GŁOSU – Bożego i ludzkiego, lecz ponadto uczestnictwa w zdolności mówienia i rozgłaszania wielkich spraw Bożych.

Że tak właśnie się stało, świadczą ostatnie słowa o tym uzdrowieniu. Im bardziej Jezus prosił, żeby fakt uzdrowienia nie stał się źródłem samej tylko sensacji, szczęśliwiec tym bardziej to swoje całkowite wyzdrowienie rozgłaszał. Lud Boży – czy to wyznawców politeizmu, czy wiary w jedyne Boga, nie mógł oprzeć się kojarzeniu tego i innych cudów-znaków dokonywanych przez Jezusa z zapowiedzią Izajasza o Mesjaszu i oczekiwanych czasach mesjańskich:

„Powiedzcie małoduszny: *'Odwagi! Nie bójcie się!*

Oto wasz Bóg, oto pomsta: Przychodzi Boża odплата:

On sam przychodzi, by zbawić was'.

– Wtedy **przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych** się otworzą.

Wtedy chromy jak jeleń wyskoczy i język niemych wesóło krzyknie ! ...

– Odkupieni przez Jahwéh powrócą.

Przybędą na Syjon z radosnym śpiewem,

ze szczęściem wiecznym na twarzach.

Osiągną radość i szczęście,

ustąpi smutek i wzdychanie” (Iz 35,4nn.10).

c) Ponownie niewidomy od urodzenia - J 9

Wracamy do wyżej postawionego pytania o związek między samym tylko słowem Jezusa przy dokonywanych 'czynach-dziełach-cudach-znakach', a grzechem *bluźnierstwa* przeciw Duchowi Świętemu, o którym wtedy Jezus mówi. Przyjrzymy się kilku charakterystycznym dalszym działanym przez Jezusa 'cudom-znakom'.

Oto jeszcze raz ów uzdrowiony niewidomy od urodzenia wraz z naprędce przez Sanhedryn zorganizowanym procesem (J 9). Jezus spotkał tego uzdrowionego ponownie na terenie świątyni. W międzyczasie został on przez Sanhedryn ekskomunikowany. Jezus przedstawił mu siebie w tej chwili i zapytał wyraźnie, czy WIERZY w Syna Człowieczego. Uzdrowiony wyznał swą wiarę i złożył Jezusowi hołd jako Bogu (J 9,36nn). W tej chwili wywiązał się dialog Jezusa z otaczającymi go aktualnie faryzeuszami:

„Jezus rzekł:

'Przyszedłem na ten świat

(kolejne wyznanie Jezusa, że jedynie zstąpił z nieba,

by oddać Życie SWOJE jako okup za wielu! Zob. np. Mk 10,45)

aby przeprowadzić SĄD:

aby ci, którzy NIE WIDZĄ, przejrzeni,

a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi'.

– Usłyszeli to niektórzy faryzeusze, którzy z Nim byli, i rzekli do Niego:

'Czyż i my jesteśmy niewidomi' ?

– Jezus powiedział do nich:

'Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu,

ale ponieważ mówicie: 'Widzimy',

grzech wasz TRWA nadal" (J 9,39nn).

To ostatnie słowo Jezusa jest niezwykle poważne. Zdaje się wskazywać na STAN grzechu, czyli

świadome, zamierzone-chciane trwanie w postawie 'NIE' wobec Bożego ... ZAMYŚŁU.

Czy to właśnie słowo Jezusa, które brzmi jak swoisty wyrok, a przynajmniej stwierdzenie groźnego faktycznego stanu – nie jest identyczne ze SŁOWEM, jakie Jan zapisał nieco wcześniej w swojej Ewangelii. Oto słowa apologii Jezusa, które przytaczaliśmy częściowo już poprzednio:

„Ja mam świadectwo większe od Janowego.

Są to DZIEŁA (= *cuda, znaki*), które OJCIEC dał Mi do wykonania.

DZIEŁA, które czynię, **świadczą o Mnie, że OJCIEC Mnie posłał.**

OJCIEC, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo.

Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu, ani nie widzieliście Jego oblicza;

NIE MACIE także SŁOWA Jego, trwającego w was,

BO wyście NIE UWIERZYLI w Tego, którego On posłał” (J 5,36nn).

Jezus odwołuje się do niepodważalności dokonywanych dzieł-cudów. Absurdem byłoby zaprzeczać ich Bożego pochodzenia. Stają się one ciągłym, niezbitym świadectwem, iż misja *Syna Człowieczego* nie jest misją samozwańczą. Tym bardziej zaś nie ma ona nic wspólnego z ... *opętaniem* Jezusa, jak niektórzy próbowali Go diagnozować.

Z tym jednak, że przyjęcie tych oczywistych, niezaprzeczalnych faktów jako dokonywanych mocą Bożej ingerencji ... zakłada WIARĘ – jeśli nie w bóstwo Jezusa, to przynajmniej w Jego Boże posłannictwo (*Jezus najczęściej ukrywał swoje bóstwo. Jedynie w szczególnie intensywnych okolicznościach uchylał rąbka tajemnicy swojej Bożej OSOBY*).

Postawa WIARY wymaga jednak wyraźnej *decyzji wolnej woli* danej osoby. Niestety, gro faryzeuszów tego właśnie świadectwa Boga Ojca zdecydowanie przyjąć *nie chciało*. Chodzi o zdecydowane 'NIE' w obliczu niepodważalnych faktów, które ich *wolnej woli* bardzo nie odpowiadały. Były sprzeczne z przez nich Prawu Mojżeszowemu narzuconemu *rozumieniu Bożego Objawienia*. Ci faryzeusze stali się dla oczywistych dowodów Bożej łaski zabetonowanym 'bunkrem', który skutecznie uniemożliwiał przepuszczenie jakiegokolwiek promyka łask Bożego ZAMYŚŁU.

– Mimo iż biorąc pod uwagę samą tylko czysto ludzką uczciwość w rozumowaniu, niemożliwe było odrzucenie Bożego pochodzenia dokonywanych przez Jezusa 'znaków'.

Czy trzeba w tym miejscu przytoczyć słowa chociażby owego Rzymskiego setnika z Kafarnaum (*zatem nie Judejczyka, lecz poganina, ale działającego pod wpływem wsłuchiwania się w głos Boga, który przemawia bez wyjątku w sumieniu każdej OSOBY: DeV 43*). On mianowicie, dowiedziawszy się, że Jezus przybył właśnie do Kafarnaum, pełen WIARY (*niewątpliwie Bożej, nadprzyrodzonej: owocu posłuszeństwa Głosowi Boga, który przemawia w sumieniu każdego człowieka*)

zwrócił się do Jezusa z prośbą o uzdrowienie swego zapewne szczególnie wiernego podwładnego, który jednak uległ głębokiemu sparaliżowaniu.

– Setnik prosił Jezusa, żeby się nie fatygował, a jedynie wypowiedział SŁOWO, mocą którego sługa odzyska zdrowie:

„... Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój,

ale powiedz tylko SŁOWO, a mój sługa odzyska zdrowie.

Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy.

Mówię temu: 'Idź' – a idzie;

drugiemu: 'Chodź tu' – a przychodzi;

a słudze: 'Zrób to' – a robi'.

– Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim:

'Zaprawdę powiadam wam:

U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej WIARY.

Lecz powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu

i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem

i Jakubem w Królestwie Niebieskim.

A synowie Królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz w ciemność;
tam będzie płacz i zgrzytanie zębów’.

Do setnika zaś Jezus rzekł:

‘Idź, niech ci się stanie, jak UWIERZYŁEŚ’.

I o tej godzinie jego sługa odzyskał zdrowie” (Mt 8,8-13).

Czyżby i do tych przedstawicieli faryzeizmu miało odnosić się SŁOWO BOŻE z *Listu Apostoła Narodów do Rzymian*, dotyczące nagminnie podówczas w Rzymie uprawianego homoseksualizmu? Jednym z pierwszych jego duchowych konsekwencji jest ... utrata ‘rozumu’. Świadczy to każdorazowo o zwycięskim pochodzie tego ‘ZŁEGO’, który atakuje u człowieka najpierw najwyższe poziomy jego godności jako OSOBY: rozum (*samo-świadomość*), a wtórnie jego wolną wolę (*samo-stanowienie*), czyli ma celownika człowieka-OSOBEę w jego godności jako żywego OBRAZU-Podobieństwa Bożego:

„Podając się za mądrych,
stali się głupimi ...” (Rz 1,22).

Na tym polega *zamierzona, poczytalna-sprawozdawcza* utrata na rzecz tego ZŁEGO – zdolności rozeznania DOBRA-ZŁA, ŻYCIA-ŚMIERCI. Przejawem tego jest chociażby nie dające się w żaden sposób usprawiedliwić np. współcześnie modne nazywanie ‘małżeństwem’ chwilowych partnerstw jednopłciowych, narzucanie-wymuszanie nazywanie *aborcji* ‘podstawowym prawem człowieka’ itd. Dokładnie jak to w drugiej połowie 8 w. przed Chr. określał chociażby prorok Izajasz:

„Biada tym, którzy na postronkach od wołu ciągną nieprawości
i na powrozach uprząży swe grzechy! ...

... Biada tym, którzy ZŁO nazywają DOBREM, a DOBRO – ZŁEM.

Którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności.

Którzy przemieniają gorycz na słodycz, a słodycz na gorycz!

Biada tym, którzy się uważają za MĄDRYCH

i są sprytnymi we własnym mniemaniu!

Biada tym, którzy są bohaterami w picciu wina,

i dzielni w mieszaniu sycery.

Tym, którzy za podarek uniewinniają winnego,

a sprawiedliwego odsądzają od prawa” (Iz 5,18-22).

d) Ciąg dalszy apologii Jezusa: J 5

Wracamy do dalszego ciągu apologii Jezusa (*zob. wyż. ‘NIE MACIE także SŁOWA Jego, trwającego w was’*). Oto jej dalszy ciąg i coraz jaśniej przez Jezusa ujawniane przymioty Jego tożsamości jako Bożej OSOBY:

„Nie odbieram chwały od ludzi, ale wiem o was, że

NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI BOGA.

Przyszedłem w imieniu OJCA Mego, a **NIE PRZYJĘLIŚCIE Mnie. ...**

... Jak możecie **UWIERZYĆ**, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę,
a nie szukacie CHWAŁY, która pochodzi od samego Boga?” (J 5,42nn).

Tutaj ukazana jest ta sama hala od strony wnętrza, w pełni przystosowana do przyjęcia od zaraz pacjentów zarażonych COVID-em. Dzieło inż.

A.K. Hala przekształciła się niebawem w pełnowartościowy szpital COVID-owy. Nikt nie musiał się obawiać, że dach zwali się na poszczególne sale-separatki dla chorych.



Bóg zawarł przez Mojżesza zaproponowane Ludowi Bożemu Przymierze w KRWI złożonych wtedy ofiar ze zwierząt (Wj 24,8).

Przymierze to było zdalną zapowiedzią oczekiwanej i właśnie dokonującej się „PEŁNI Czasu”, kiedy to Bóg zawrze w Synu Bożym, Jezusie Chrystusie, Nowe i Wieczne

Przymierze – w Krwi Jezusa Chrystusa (zob. Ga 4,4; Łk 22,19n; Hbr 13,20). W tym sensie objawienie, które Bóg zapośredniczył przez Mojżesza, było jedną wielką zapowiedzią tej Radosnej Rzeczywistości, tzn. Ewangelii, którą na ziemię przyniósł Syn Człowieczy.

W pewnej chwili swojej apologii wraca Jezus wyraźnie właśnie do Mojżesza:

„Nie mniemajcie jednak, że to JA was oskarżę przed OJCEM.

Waszym oskarżycielem jest MOJŻESZ, w którym wy pokładacie nadzieję.

Gdybyście jednak **UWIERZYLI Mojżeszowi**, to byście i MNIE uwierzyli.

O Mnie bowiem on pisał.

Jeżeli jednak **jego pismom NIE WIERZYCIE**,

jakżeż Moim słowo będziecie wierzyli” ? (J 5,45nn).

W tej chwili należałoby przeskoczyć do jeszcze innej, następnej apologii Jezusa. W niej wyraża się Jezus coraz jaśniej, ujawniając w końcu swoje Bóstwo:

„Wiem że jesteście potomstwem Abrahama,

ale wy usiłujecie **Mnie zabić, bo nie przyjmujecie** mojej nauki.

Głoszę to, co widziałem u Mego OJCA.

Wy czynicie co, coście słyszeli od waszego ojca’

...

‘Myśmy się nie urodzili z nierządu, jednego mamy Ojca – Boga’.

Rzekł do nich Jezus: ‘Gdyby Bóg był waszym ojcem, to i Mnie byście miłowali.

Ja bowiem od Boga wyszedłem i przychodzę.

Nie wyszedłem od siebie, lecz On MNIE posłał.

– Dlaczego nie rozumiecie mowy Mojej?

Bo nie możecie słuchać mojej nauki.

Wy macie DIABŁA za ojca

i chcecie spełniać požądania waszego ojca.

Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma.

Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi,

bo jest KŁAMCĄ i OJCEM Kłamstwa.

– Kto z was udowodni Mi grzech?

Jeżeli prawdę mówię, dlaczego Mi nie wierzycie?

Kto jest z Boga, słów Bożych SŁUCHA.

Wy dlatego NIE słuchacie, że z **BOGA NIE JESTEŚCIE’ ...”** (J 8,37-47).

Rozumiemy, że tych – takich słów i oceny, jaką o nich wydawał Jezus, znieść ci uczeni w Piśmie i Prawie nie potrafili.

– Na pierwsze miejsce wkradła się urażona ambicja oraz obniżanie ich autorytetu w oczach Ludu Bożego.

– Niemniej, jak zaraz zobaczymy: w swej dyskusji z Jezusem sięgnęli oni natychmiast do argumentu wymyślonego przez Sanhedryn, który w tym wypadku już zupełnie ‘postradał rozum’ : że mianowicie działanie Jezusa jest wyrazem Jego opętania przez ... Belzebuba.

– Oto dalszy ciąg apologii Jezusa z owymi uczonymi w Piśmie i Prawie:

„Odpowiedzieli Mu Żydzi:

‘Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem

(Samartanie przyjęli po zdobyciu Samarii w 8 w. synkretyzm religijny: cześć oddawaną zarówno Jahwéh, jak ponadto bóstwom lokalnym. Od tego czasu jedni i drudzy wzajemnie sobą pogardzali. Wierzący Żydzi nie przechodzili z Galilei do Jerozolimy na wprost, lecz nadrabiali drogę, przechodząc najpierw na Zajordanie, po czym na wysokości Jerycha przekraczali ponownie Jordan i tak dopiero udawali się do Jeruzalem itd.)

i jesteś opętany przez złego ducha’ ?

Jezus odpowiedział:

‘Ja nie jestem opętany, ale czczę OJCA Mego, a **wy Mnie znieważacie.**

Ja nie szukam własnej chwały. Jest Ktoś, kto jej szuka i SĄDZI.

– Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:

Jeśli kto zachowa Moją naukę, nie zazna śmierci na wieki’

Rzekli do Niego Żydzi: ‘Teraz wiemy, że **jesteś opętany.**

Abraham umarł i prorocy – a Ty mówisz:

Jeśli kto zachowa moją naukę, ten śmierci nie zazna na wieki.

Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Abrahama, który przecież umarł? I prorocy pomarli. Kim Ty siebie czynisz’ ?

Odpowiedział Jezus: ‘Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec Mój, który Mnie chwałą otacza, o którym wy mówicie: ‘Jest naszym Bogiem’, ale wy Go nie znacie.

Ja Go jednak znam ... i SŁOWO Jego zachowuję.

– **Abraham**, ojciec wasz, rozradował się z tego, że **UJRZAŁ MÓJ dzień – ujrzał go i ucieszył się’.**

Na to rzekli do Niego Żydzi: ‘Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś’ ?

Rzekł do nich Jezus: ‘Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:

ZANIM Abraham stał się, JA JESTEM’.

Porwali więc kamienie, aby je rzucić na Niego.

Jezus jednak ukrył się i wyszedł ze świątyni” (J 8,48-59)

Zdajemy sobie sprawę, jak olbrzymimi krokami zbliżał się w takiej atmosferze dzień, w którym nie tylko ci wiodący z Sanhedrynu, ale naraz cały tłum przez nich podburzony będzie domagał się przed Piłatem, występującym w imieniu okupacyjnej władzy Rzymu – zatwierdzenia już po wielokroć razy przez Sanhedryn wydanego wyroku śmierci na Jezusa, Syna Człowieczego – przez Jego okrutne ukrzyżowanie.

Mianowicie wspomniany tłum dopiero co parę dni wcześniej uwielbiał Jezusa wkraczającego na ośłęciu do Jeruzalem w słowach:

„... Przeprowadzili więc ośle do Jezusa i zarzucili na nie swe płaszcze, a On wsiadł na nie. Wielu zaś stało swe płaszcze na drodze, a inni gałązki zielone ścięte na polach. A ci którzy Go poprzedzali i którzy szli za Nim, wołali:

‘Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w Imię Pańskie.

Błogosławione Królestwo ojca naszego Dawida,

które przychodzi. Hosanna na wysokościach!’

Tak przybył do Jerozolimy i wszedł do świątyni ...” (Mk 11,7-11).

Jak co roku, na święto Paschy zjeżdżali do Jerozolimy Żydzi z całego świata (*mogło ich być do miliona osób*). Wielu chciało zobaczyć przy sposobności Jezusa, o którym tak wiele mówiono. Szczególniejszym tego motywem stało się dopiero co dokonane przez Jezusa zdumiewające wskrzeszenie rozkładającego się już, zmarłego Łazarza.

Tłumy witały Jezusa entuzjastycznym śpiewem, przeplatany mesjańskimi tytułami i nawiązaniem do Dawidowego pochodzenia Jezusa.

Łukasz dodaje jednak znamienne w tej sytuacji:

„... Lecz niektórzy faryzeusze spośród tłumu rzekli do Niego:

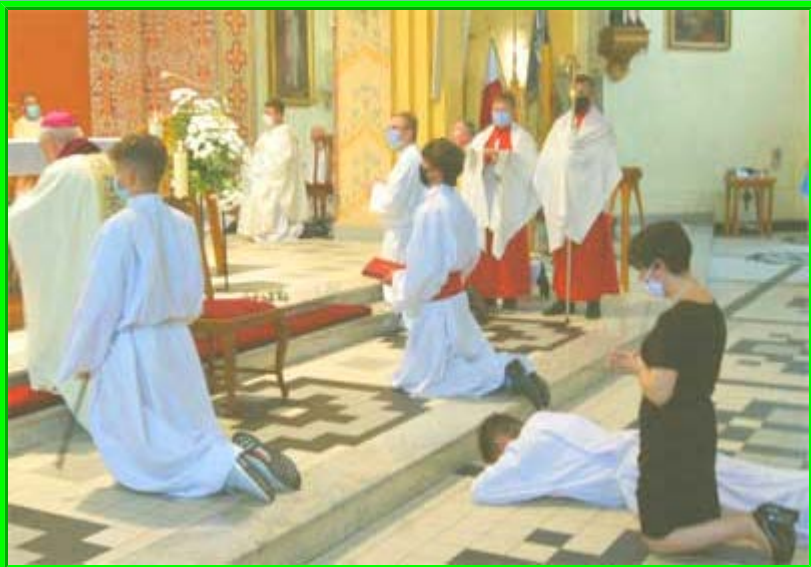
‘Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom’.

Odrzekł: ‘Powiadam wam, jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą’ ...” (Łk 19,39n).

Tymczasem dokładnie te same ‘tłumy’ wielbicieli Jezusa uległy jakże łatwo ‘psychologii tłumu’, gdy w trudny do zrozumienia sposób, podburzeni przez zawzięty Sanhedryn, zamienili się z gorących wielbicieli Syna Człowieczego jako oczekiwanego i ogłoszonego w tej sytuacji ‘NAMASZCZONEGO, tzn. Mesjasza’ – w śmiertelnych wrogów tegoż Syna Człowieczego, który „Dobrze uczynił wszystko” (Mk 7,37).

– Przed Piłatem wykrzykiwali nienawistnie:

W tej – jednej z większych miejscowości na Śląsku zdarzyło się to po raz pierwszy: wyświęcenie żonatego pana na diakona stałego. Przyjechał biskup, parafia przygotowana, kościół pełen wiernych. Obok klęczy małżonka, której mąż przyjmie za niewiele chwil święcenie diakonatu. Żona musiała oczywiście wyrazić zgodę na to, żeby jej mąż mógł przyjąć święcenie na diakona stałego. Sam kandydat ... leży w tej chwili krzyżem na podłodze kościoła, wszyscy modlą się wraz z nim pod przewodnictwem Księdza Biskupa. Za chwilę Biskup przekaze święcenie na diakona stałego przez włożenie rąk na jego głowę.



„A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich:

‘Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że JA NIE ZNAJDUJĘ w nim żadnej winy’.

Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym.

Piłat rzekł do nich: ‘Oto Człowiek’.

Gdy Go ujrzeli **Arcykapłani i Słudzy, zawołali: ‘Ukrzyżuj! Ukrzyżuj’.**

Rzekł do nich Piłat:

‘Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy’.

Odpowiedzieli mu Żydzi:

‘My mamy PRAWO, a według PRAWA powinien on umrzeć,

bo sam siebie uczynił Synem Bożym' ..." (J 19,4-7)

W tej chwili podał Sanhedryn i jego zwolennicy wreszcie właściwy powód, dla którego Syna Człowieczego należy ... zabić: ośmielił się on nazywać Siebie SYNEM BOGA. Z tym tylko zastrzeżeniem, że Sanhedryn od początku nie dopuszczał do jakiegokolwiek dochodzenia prawdy. Wręcz przeciwnie, z góry ignorował wszelkie niezbite świadectwa coraz innych przez Jezusa dokonywanych cudów. Zamiast służyć Bogu i przekazywać niezłomnie Boży ZAMYŚŁ odkupienia Człowieka w obiecany od upadku w raju 'Potomku Niewiasty', stał się Sanhedryn przez swoją z góry przyjętą *złą wolę* bez reszty *świadomie-dobrowolnie* sługą-niewolnikiem szatana:

„... Wielkiego SMOKA, Węża Starodawnego,
który się zwie DIABEŁ i SZATAN,
zwodzącego całą zamieszkałą ziemię ...” (Ap 12,7n).

4. Wypędzanie Złych Duchów mocą własną



Zostawiamy dalsze rozważanie nad samymi w sobie nagłymi, całkowitymi uzdrowieniami. Pragniemy ponownie zwrócić uwagę na wysiłki omawianych faryzeuszów, by liczne fakty, gdy Jezus uwalniał opętanych przez Złe Duchy – wyjaśniać jako dokonywane *mocą* 'Belzebuba'.

Do tego zarzutu ustosunkował się wyraźnie sam Jezus. W kontekście też tego właśnie zarzutu skonstruowanego przez faryzeuszów, wyraża się Jezus w tak paraliżujących słowach o nieodpuszczalności grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

Oto relacja Mateusza o uwalnianiu OPĘTANYCH. Mateusz opisuje najpierw jeszcze coraz inne fakty, które niezaprzeczalnie świadczą o Bożej mocy działającej w Jezusie:

1) Uzdrawienie sparaliżowanego sługi Rzymskiego setnika w Kafarnaum. Jezus podkreślił wobec obecnych wyjątkową, głęboką WIARĘ owego setnika. Takiej wiary nie znalazł w Izraelu, mimo iż Izrael szczycił się Bożym Objawieniem i zawartym Przymierzem z Bogiem – w oczekiwaniu na pełnię czasu, jaka właśnie nadeszła (Mt 8,5-13).

2) Jezus uzdrawia z kolei teściową Piotra. Po czym:

„... z nastaniem wieczora, przyprowadzono Mu wielu OPĘTANYCH.
On SŁOWEM wypędził ZŁE DUCHY
i wszystkich CHORYCH uzdrowił” (Mt 8,16n).

3) Na widok gromadzącego się tłumu „kazał odpłynąć na drugą stronę” (Mt 8,18), czyli na wschodnią stronę jeziora Genezaret. W czasie nocnego wiosłowania po sztormowo wzburzonym jeziorze objawia Jezus kolejny raz swoją Bożą moc: całkowitego panowania nad żywiołami przyrody:

„Gdy wszedł do łodzi, poszli za Nim jego uczniowie.

Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze,
tak że fale zalewały łódź. **On zaś spał.**

Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc:

‘Panie, ratuj! Giniemy!’

A On im rzekł: ‘Czemu bojaźliwi jesteście, **MAŁEJ WIARY**’ ?.

Potem **WSTAŁ, rozkazał wichrom i jezioru – i nastąpiła głęboka CISZA.**

A ludzie pytali zdumieni:

‘*Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne*’ ?... ” (Mt 8,18.23-27).

4) W krainie Gadareńczyków ... Mateusz relacjonuje kolejny fakt uwolnienia dwóch groźnych w okolicy OPĘTANYCH:

„Gdy przybył na drugi brzeg do kraju Gadareńczyków,
wybiegli Mu naprzeciw dwa OPĘTANI, którzy wyszli z grobów,
bardzo dzicy, tak że nikt nie mógł przejść tą drogą.

Zacząli krzyczeć:

‘*Czego chcesz od nas, Jezusie, Synu Boży?*

Przyszedłeś tu przed czasem dręczyć nas’ ?.

– A opodal nich pasła się duża trzoda świń. Złe duchy prosiły Go:

‘**Jeżeli nas wyrzucasz, to poślij nas w tę trzodę świń**’.

Rzekł do nich: ‘*Idźcie*’.

Wyszły więc i weszły w świnie. I naraz cała trzoda ruszyła pędem
po urwistym zboczach do jeziora i zginęła w falach.

– Pasterze zaś uciekli i przyszedłszy do miasta
rozpowiedzieli wszystko, a także zdarzenie z opętanymi.

Wtedy całe miasto wyszło na spotkanie Jezusa.

A gdy Go ujrzeli, prosili, żeby odszedł z ich granic” (Mt 8,28-34).

5) Pomijamy rozpatrywanie Bożej mocy właściwej samemu SŁOWU Jezusa. Jego SŁOWU muszą poddać się wszelkie siły Złych Duchów, których było w tym wypadku ‘Legion’ u owych opętanych (zob.: Mk 5,9: ‘*Na imię mi LEGION, bo nas jest wielu*’. Marek wspomina tylko o jednym opętanym, określając zarazem nazwę tej krainy nieco odmiennie: jako kraju Gerazeńczyków).

6) Kolejna relacja Mateusza dotyczy uzdrowienia *paralityka leżącego na łożu*. Jezus „widząc ich WIARĘ”, najpierw odpuszcza grzechy, po czym dopiero uzdrawia go wyraźnie jako dowód swej Bożej władzy:

„... ‘**Otóż żebyście wiedzieli,**

iż Syn Człowieczy MA na ziemi władzę odpuszczania grzechów

– rzekł do paralityka: *Wstań, weź swoje łożo i idź do domu*’.

On wstał i poszedł do domu.

A tłumy ogarnął lęk na ten widok i wielbiły Boga,

który takiej mocy udzielił ludziom” (Mt 9,6nn).

Czy trzeba było jeszcze jaśniejszego argumentu za Bożą władzą, jaką wyposażony jest w każdej sytuacji Syn Człowieczy?

– Warunkiem okazywania tej Bożej mocy jest wciąż WIARA, którą Jezus jednocześnie stale wyzwał przez swoją obecność i Boży Pokój, jaki od Niego promieniuje.

7) Następuje wzmianka o kolejnych cudownych faktach:

– Wskrzeszenie córki Jaira, zwierchnika synagogi (Mt 9,18.23-26),

– oraz uzdrowienie kobiety cierpiącej od 12 lat na krwotok (Mt 9,20-22).

Jezus ponownie nawiązuje do jej WIARY Bożej:

„... **‘Ufaj, córko: Twoja wiara Cię ocaliła’.**
I od tej chwili kobiety była zdrowa” (Mt 9,22).

8) Kolejne uzdrowienie dotyczy dwóch niewidomych, którzy włączyli się w tłum. Oto słowa Mateusza:

„Gdy Jezus odchodził stamtąd, szli za Nim dwaj niewidomi,
którzy wołali głośno:

‘Ulituj się nad nami, Synu DAWIDA’.

Gdy wszedł do domu, niewidomi przystąpili do Niego, a Jezus ich zapytał:

‘WIERZYCIE, że mogę to uczynić’ ?

Oni odpowiedzieli Mu: **‘Tak, Panie’.**

Wtedy dotknął ich oczu, mówiąc:

‘Według WIARY waszej niech wam się stanie’.

I otworzyły się ich oczy, a Jezus surowo im przykazał:

‘Uważajcie, niech się nikt o tym nie dowie’

Oni jednak, skoro tylko wyszli, roznieśli wieść o Nim
po całej tamtejszej okolicy” (Mt 9,27-31).

Widzimy ponownie, jak bardzo Jezus domaga się i wyzwala Bożą WIARĘ u tych, którzy przychodzą do Niego z prośbą o uzdrowienie ze swych chorób.

– Jeden raz więcej podziwiamy też *zmysł wiary* u tego prostego, nie wykształconego Ludu, którym faryzeusze z zasady pogardzali: ci dwaj niewidomi nie bali się wyznać publicznie Jezusa jako **‘Syna Dawida’**, odnosząc do Niego tytuł ściśle mesjański.

9) W tej chwili kreśli Mateusz scenę jeszcze innego faktu, gdy Jezus uwalnia opętanego od opętania. W tym wypadku chodzi bardzo prawdopodobnie o to samo wydarzenie, do jakiego powróci on jeszcze raz nieco dalej w swojej Ewangelii (Mt 12,31n).

– Nie jest wykluczone, że to samo zdarzenie przedstawia z kolei Marek (Mk 3,28n).

– Trudno jednak o całkowitą pewność co do tych dwóch wydarzeń: w Mt 9 chodzi o opętanego NIEMOWĘ, natomiast w Mt 12,31n chodzi o opętanego NIEWIDOMEGO i NIEMOWĘ.

Marek wspomina w omawianym rozdziale: Mk 3 – jedynie ogólnikowo, iż Jezus wypędzał Duchy Nieczyste oraz że zewsząd garnęły się do Jezusa całe tłumy, szukając uzdrowienia dla swych chorych. Oto słowa Marka 3:

„... Toteż polecił swym uczniom,
żeby łódka była dla Niego stale w pogotowiu ze względu na tłum,
aby się na Niego nie tłoczyli.

Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby,
cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć.

Nawet **DUCHY NIECZYSTE na Jego widok PADAŁY przed Nim** i wołały:

‘Ty jesteś Syn Boży’.

Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniały” (Mk 3,9-12).

Wracamy jednak w tej chwili do Mateusza 9. Pisze on mianowicie:

„Gdy ci wychodzili (*tj. wyżej uzdrowieni dwaj niewidomi: Mt 9,27-31*),
oto przyprawiono Mu NIEMOWĘ OPĘTANEGO.

Po wyrzuceniu złego Ducha NIEMY odzyskał mowę,

a tłumy pełne podziwu wołały:

‘Jeszcze się nigdy nic podobnego nie pojawiło w Izraelu’.

Lecz FARYZEUSZE mówili:

‘Wyrzuca ZŁE DUCHY mocą ich przywódcy’ ...” (Mt 9,32nn).

Wypada przyjrzeć się dokładniej temu właśnie zarzutowi skonstruowanemu przez faryzeuszów dla zdecydowanego utracenia autorytetu i wpływów Jezusa w oczach cisnących się do Niego tłumów. Nietrudno sobie wyobrazić, jak bardzo takie właśnie słowa, iż 'Złe DUCHY wyrzuca mocą ich Przywódcy', określanego mianem 'Belzebub' (= *Władca-Pan-Much: Mt 12,24; lub wprost: Szatan: Mt 12,26*), musiały boleć Syna Bożego, Syna Człowieczego. Jego OSOBA jest tylko i wyłącznie Drugą OSOBĄ Trójcy Przenajświętszej.

Drugie zdjęcie, ciąg dalszy uroczystości przyjęcia święceń diakonatu stałego w małżeństwie. Odprawiana Msza święta toczy się dalej: jest to chwila tuż przed modlitwą-śpiewem „Ojcze nasz”, kiedy to celebrans, tutaj Ksiądz Biskup, wraz z asystującym obecnie wyświęconym diakonem stałym, podnoszą patenę z konsekrowanymi hostiami i kielich z konsekrowanym winem.

Przytoczymy tutaj ponownie słowa odpowiedzi Jezusa na ten nikczemny zarzut faryzeuszów:

„Wówczas przyprowadzono Mu OPĘTANEGO, który był NIEWIDOMY i NIEMY.

Uzdrowił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć.

A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły:

‘Czyż nie jest to Syn Dawida’ ?

Lecz FARYZEUSZE, słysząc to, mówili:

‘On tylko **przez BELZEBUBA, władcę złych duchów, wyrzuca ZŁE DUCHY**’.

– Jezus, znając ich myśli, rzekł do nich:

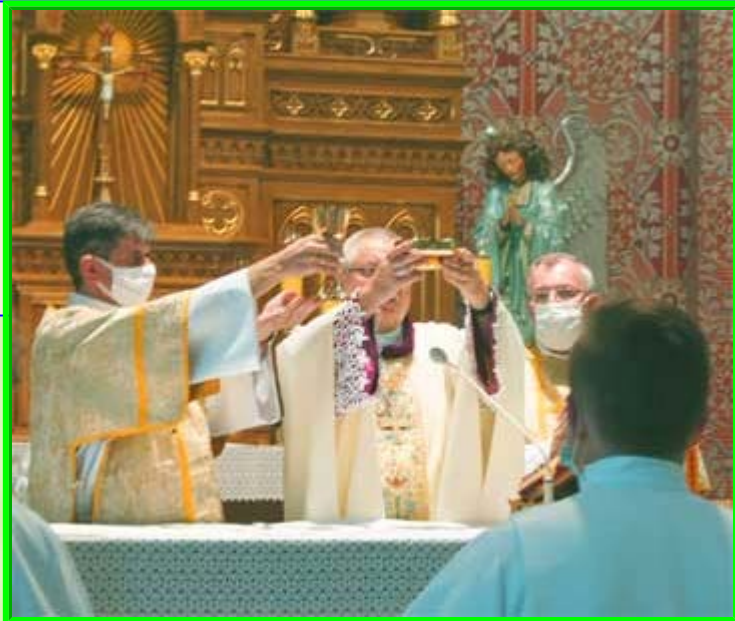
‘Każde królestwo, wewnątrznie skłócone, pustoszeje.

I żadne miasto ani dom, wewnątrznie skłócony, się nie ostoi.

Jeśli **SZATAN wyrzuca SZATANA**, to sam ze sobą jest skłócony, jakże się więc ostoi jego Królestwo?

– I jeśli JA przez Belzebuba wyrzucam ZŁE DUCHY, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?

Dlatego oni będą waszym sędziami” (*Mt 12,22-27*).



Reakcja na cuda pełna Bożej wiary

Zauważamy z daleka różnicę w widzeniu WIARY w obliczu dokonującego się cudu za cudem, znaku za znakiem – u osób otwartych na Boga, a szczelnie odgradzających się od Niego. Niemożliwe, żeby te fakty *nie pochodziły* od Boga:

● Z jednej strony widać spontaniczny wyraz WIARY w działającą moc Bożą przez Jezusa. Wyrazem tego ‘zmysłu WIARY’ jest szczerze jej wyznanie, zdumienie na widok dokonywanych cudów, a nawet spontanicznie nasuwające się wyznanie, że Jezus jest oczekiwanym Mesjaszem, jest przyobiecany przez Boga „Synem Dawida” (*Mt 12,23*). Dzieje się to w odpowiedzi na natychmiastowe, całkowite uzdrowienie „OPĘTANEGO, który był NIEWIDOMY i NIEMY” (*Mt 12,22*). Uczestnicy cudownego uwolnienia-uzdrowienia orzekli jednogłośnie:

„A wszystkie TŁUMY pełne były podziwu i mówiły:

'Czyż nie jest to Syn Dawida' ? ..." (Mt 12,23).

Oto reakcja zdrowego rozsądku. Uczestnicy przekonywali się każdorazowo, że Jezus nie korzysta z żadnych zaklęć, nie uprawia jakiegokolwiek magii, nie potrzebuje jakichkolwiek narzędzi.

– Działo się tak w całkowitym przeciwieństwie do łatwo w tych środowiskach spotykanych osób trudniących się praktykami magii: sprytnie poprzez przeróżne zaklęcia uzyskiwaną LUDZKĄ WŁADZĄ nad boskimi mocami, które uprawiający magię wprzęgali dla osiągnięcia swoich celów: żeby bóstwo ZMUSIĆ do podporządkowania się ich LUDZKIEJ woli.

Reakcja osób burzących wiarę

● Mateusz sygnalizuje jednak natychmiast reakcję z kolei środowiska faryzeuszów wobec Jezusa. Faktowi uwolnienia OPĘTANEGO z opętania, a jednocześnie nagłego całkowitego uzdrowienia go jako dotąd NIEWIDOMEGO i NIEMOWY – nie dało się w żaden sposób zaprzeczyć. Nie wiedząc jak inaczej obniżyć autorytet Jezusa i rzucić na Niego poniżający jego godność cień, sięgnęli po argument absurdalny, jakoby Jezus *'w imię Belzebuba wyrzucił Złe duchy'* (Mt 12,24).

Sądzi, że tym samym zablokują odwagę kogokolwiek, który by ośmielił się określić Jezusa jako 'SYNA DAWIDA', czyli uznać Go za oczekiwanego Mesjasza. Same zaś głosy z tłumów, które uznawały Jezusa za 'Syna Dawidowego', degradowali z góry, wyrażając się o nich, jako należących do pogardliwie traktowanego „'Am-ha-Árec = Ludu Ziemi'” tak, jak to przekazuje w podobnym wypadku Jan Ewangelista:

**„A ten tłum, który nie zna Prawa,
jest PRZEKLĘTY” (J 7,49).**

Niemożliwe żeby nie wyczuć ze słów apologii Jezusa, jak bardzo ten absurdalny argument faryzeuszów musiał Go zboleć. Zmuszony w zaognionych dyskusjach z faryzeuszami do obrony swojego posłannictwa od OJCA i swojej godności jako JAHWÉH, którą w tej gorącej sytuacji w końcu wprost ujawnił (J 8,58), oskarżany przez swych zawziętych przeciwników jako „*Samarytanin i OPĘTANY przez Złego DUCHA*” (J 8,48), odpowiedział Jezus ze swym Bożym POKOJEM, jakiego „*świat dać nie może*” (J 14,27):

„Jezus odpowiedział:

**'Ja nie jestem opętany, ale czczę OJCA Mego,
a wy Mnie ZNIEWAŻACIE.**

Ja nie szukam własnej chwały. Jest Ktoś, kto jej szuka i sędzi ...' ..." (J 8,49n).

Można by dodać, że jest to jedyna sytuacja, w jakiej Jezus upomina się osobiście o swoją godność – jeżeli nie Bożą, to przynajmniej ludzką.

W obronie swej godności jako Człowieka (*pomijając już jako Syna Bożego*) stanął Jezus jeszcze raz: podczas w pośpiechu zorganizowanego procesu przed Sanhedrynem, po Jego pojmaniu w Ogrojcu. Wypowiedziane wtedy słowo Jezusa przytoczyliśmy już w poprzednich rozważaniach:

„Arcykapłan więc zapytał Jezusa o Jego uczniów i o Jego naukę.

Jezus mu odpowiedział: **'Ja przemawiałem JAWNIE przed światem.**

Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni,

gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie uczyłem niczego.

Dlaczego Mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem.

Oto oni wiedzą, co powiedziałem'.

Gdy to powiedział, jeden ze sług obok stojących spoliczkował Jezusa, mówiąc:

'Tak odpowiadasz arcykapłanowi'?

Odrzekł mu Jezus: 'Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego.

A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz' ..." (J 18,19-23).

Gdyby ponownie nawiązać do omawianej właśnie relacji Mateusza, w której Jezus wykazuje absurdalność argumentu faryzeuszów, jakoby Jezus „wyrzucił Złe Duchy przez Belzebuba” (Mt 12,24), widzimy, jak Jezus sprowadza ich argument do sprzeczności samej w sobie: wewnętrznego skłócenia szatana ze sobą. Szatan jest oczywiście przebiegły i chytry.

W JEDNYM potrafi się Szatan zjednoczyć: gdy będzie chodziło o *świadome dokonywanie ZŁA*. Złych Duchów było u uwolnionego opętanego z Gerazy ... cały 'legion'. O łącznej potędze działającej w kierunku ZŁA-dla-ZŁA spotęgowanej rażącej sile tych Demonów świadczy fakt, że całe duże stado wypasających się w pobliżu tamże świn ruszyło natychmiast pędem po urwistym zboczcu góry i potopiło się w jeziorze. Świadcami tego przerażającego faktu byli wystraszeni pasterzy owych świn oraz wszyscy otaczający Jezusa.

Pamiętamy zresztą, jak Jezus ostrzegał swych uczniów i zachęcał do czujności i dalszej pracy nad sobą po oczyszczeniu serca z grzechów:

„Gdy DUCH NIECZYSTY opuści człowieka,
błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje.
Wtedy mówi: 'Wrócę do swego domu, skąd wyszedłem'.
A przyszedłszy zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym.
Wtedy idzie i bierze ze sobą **SIEDMIU innych DUCHÓW**
złośliwszych niż on sam. Wchodzą i mieszkają tam.
I staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż był poprzedni.
Tak będzie i z tym przewrotnym plemieniem” (Mt 12,43nn).

Szatan nie jest w stanie tworzyć DOBRO, ŻYCIE, MIŁOŚĆ, wyzwolić uśmiech RADOŚCI. Te przymioty istnieją co prawda na tym świecie, ale korzeniami swymi wyrastają spoza tego świata: od BOGA, który jest ŻYCIEM-MIŁOŚCIĄ.

– Szatan jest zdolny wciąż tylko do jednego: niszczyć wszelkie przejawy miłości-szczęścia, buntować przeciw Prawu Bożemu jako „bakcył sprzeciwu” (DeV 38) i „przewrotny GENIUSZ podejrzeń” (DeV 37).

Św.Paweł charakteryzuje go trafnie – zresztą w ślad za definicją samego Jezusa (J 8,44):

„Albowiem **zapłatą za grzech jest śmierć**;
a łaska przez Boga dana to życie wieczne
w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,16.20-23).

Jezus działający mocą samego swego SŁOWA

Poza tym zauważamy w przypadku cudotwórczych znaków-cudów Jezusa bardzo charakterystyczny aspekt, na który zwróciliśmy już wcześniej uwagę.

– Mianowicie przy wyrzucaniu z opętanych Złego Ducha nie powołuje się Jezus nigdy na czyjąś moc, w imię której Zły Duch miałby opuścić opętanego. Jezus wyrzuca złe Duchy po prostu MOCĄ własnego SŁOWA.

'SŁOWO' Jezusa jest w tym wypadku wszechpotężne. Dokładnie tak, jak się to działo u samego początku stworzenia. Wtedy to właśnie ON: Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej – jako SYN-SŁOWO – powoływał coraz inne byty do istnienia. Działał jako „*miłująca WSZECHMOC Stwórcy*” (DeV 33). Wypowiadał jedynie SŁOWO:

„Niechaj stanie się światłość”!

I stała się światłość ...

... ‘Niechaj na sklepieniu nieba powstaną ciała świetlne...’

Tak się stało...

... ‘Uczyńmy człowieka na obraz nasz, jako nasze podobieństwo ...’

(Rdz 1,3.14.26. Przekład własny z hebr.).

Nie ma mowy o jakimkolwiek ‘mocowaniu się’ z przeciwstawnymi siłami. Dzieło stworzenia nie jest bowiem *przetwarzaniem już istniejącej materii*, lecz wywołaniem i powołaniem jakiegoś bytu ‘z’ NIE-istnienia do zaistnienia odtąd, wraz z wyposażeniem danego bytu w możliwość przeżywania, rozwoju itd.

Stworzyciel powoływał – oczywiście wraz z Ojcem i Duchem Świętym, do istnienia z jednej strony cały nieogarniony kosmos, jak i z drugiej strony to jedyne stworzenie, na którym mu jedynie zależało (GS 24; LR 9; itd.): OSOBE – z jednej strony Aniołów, czystych Duchów, jak i OSOBE człowieka: *mężczyzny i niewiasty*:

„Wszystko przez NIE się stało,

(przez Boga-SŁOWO, Drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej)

a bez Niego nic się nie stało,

co się stało” (J 1,3; Kol 1,16).

Oto moc SŁOWA ... tego przez faryzeuszów tak okrutnie poniżanego *Syna Człowieczego*. – Tymczasem właśnie ‘BELZEBUB’ oraz inne ‘DUCHY-DEMONY-Złe’ upadają przed Nim, tym przez faryzeuszów do ostateczności pogardzanym i zdecydowanie odrzuconym:

„Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy,

którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć.

Nawet **DUCHY NIECZYSTE na Jego widok PADAŁY przed Nim** i wołały:

‘Ty jesteś Syn Boży’.

Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniały” (Mk 3,10nn).

Czy podobnie nie wyrazi się kiedyś św. Paweł Apostoł Narodów, gdy nawiąże do ‘kenozy = uniżenia się Syna Bożego’ aż do śmierci Krzyżowej, z tym że Ojciec Go tym samym wywyższył:

„... Uniżył samego siebie,

stawszy się posłusznym aż do śmierci –

i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg (= Ojciec) Go nad wszystko wywyższył

i darował Mu Imię,

aby **na Imię JEZUSA zgięło się każde kolano**

istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych ...” (Flp 2,8nn).

Przypominamy sobie też, jak Szatan kusząc Jezusa na pustyni przed inauguracją misji głoszenia Królestwa Bożego, zwrócił się do Niego za trzecim razem – w ramach trzeciej ‘pokusy’:

„... ‘**Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon**’.

Na to odrzekł mu Jezus: ‘*Idź precz, Szatanie! Jest bowiem napisane:*

Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz’.

Wtedy opuścił Go diabeł, a Aniołowie przystąpili i usługiwali Mu” (Mt 4,9nn).

Wędrowni egzorcyści

W przytoczonym wyjaśnieniu o skłóconym z sobą Królestwie Szatana jako kontr-argumencie dla faryzeuszów – nawiązuje Jezus jeszcze znamienne:

„... I jeśli JA przez Belzebuba wyrzucam ZŁE DUCHY,
to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?
Dlatego oni będą waszym sędziami” (Mt 12,27).

Okazuje się, że w Izraelu praktykowano od zawsze egzorcyzmy: wypędzanie Złego Ducha z opętanych. Zapewne praktykowane one bywały chociażby przez proroków, ale i inne osoby. Jest rzeczą oczywistą, że Ducha Złego nie dałoby się z kogokolwiek wyrzucić bez wezwania Imienia Bożego. Sam z siebie człowiek nie jest władny rozkazywać Szatanowi mocą własną. Żeby polecenie-rozkaz człowieka mógł odnieść jakikolwiek skutek w odniesieniu do szatana, trzeba było wezwać każdorazowo Imienia Bożego.

Na tym tle można by przypomnieć pewne charakterystyczne zdarzenie z *Dziejów Apostolskich*. Paweł działał w sam raz w Efezie, w ramach swojej Trzeciej Wyprawy Misyjnej (= lata: 52-56 po Chr.). Po zerwaniu nauczania w tamtejszej synagodze z miejscowymi Żydami korzystał z Szkoły Tyrannosa, rozprawiając tamże o Chrystusie przez 2 lata i uzdrawiając wielu. Łukasz wspomina przy sposobności:

„Ale i niektórzy wędrowni egzorcyści żydowscy
próbowali **wzywać Imienia Pana Jezusa**
nad OPĘTANYMI przez ZŁEGO DUCHA.

‘Zaklinam was przez Pana Jezusa, którego głosi Paweł’ – mówili.

Czyniło to siedmiu synów niejakiego Skewasa, arcykapłana żydowskiego.

Zły DUCH odpowiedział im:

‘**Znam Jezusa i wiem o Pawle, a wy coście za jedni**’ ?

I rzucił się na nich człowiek, w którym był zły DUCH,

powalił wszystkich i pobił tak, że nadzy i poranieni uciekli z owego domu.

– Dowiedzieli się o tym wszyscy Żydzi i Grecy, mieszkający w Efezie,
i strach padł na wszystkich, i wysławiano Imię Pana Jezusa.

Przychodziło też wielu wierzących, wyznając i ujawniając swoje uczynki.

I wielu z tych, co uprawiali magię,

pozносиło księgi i paliło je wobec wszystkich ...” (Dz 19,13-19).

Przekonujemy się, jak bardzo jedynie Bóg zdolny jest wydawać jakiekolwiek polecenia szatanowi. Szatan jest Bożym stworzeniem ... niestety upadłym z własnej winy. Chciał się uniezależnić od Boga i być SAM wyznacznikiem tego, co winno być Dobrem-Złem. Bóg nie odebrał mu podarowanego uposażenia w *wolną wolę*. Nie mógł też w żaden sposób zmusić go do zaakceptowania Bożych oczekiwań.

W obliczu stanowczego ‘NIE’ wobec „*miłującej WSZECHMOCY Stwórcy*” (DeV 33) ze strony Przywódcy upadłych Aniołów i zastępców pozostałych upadłych Aniołów – Bóg spełnił jedynie ich ‘wolę’. Była ona zdecydowanie sprzeczna z Wolą Bożą. Szatani wybrali NIE-MIŁOŚĆ i NIE-Życie. Bóg ustąpił: wycofał się w obliczu wielkości i wolności nieodwołalnego i nieodwracalnego aktu *ich wolnej woli*. Istniejąc nieśmiertelnie, żyją nadal w swym życiu totalnie uzależnieni od Bożego Źródła z którego pochodzą. Z tym jednak, że pozostają na wieki zgodnie ze swym wyborem totalną odwrotnością preradosnej szczęśliwości w „*Domu Ojca*” (J 14,2).

Ktoś by powiedział: TEGO jeszcze nie było ... Tymczasem: tutaj stało się TO właśnie – faktem: pies śpi w sypialni wraz z

pozostałymi domownikami. Nie ma to jak takim! Zamiast czuwać i pilnować wszystkich, chroniąc ich przed potencjalnymi złodziejami – pies śpi w najlepsze – i to w łóżku na poduszce i pod kołdrą ...



Przekonywaliśmy się, że Jezus wypowiada słowa odnośnie do Złych Duchów mocą własną. Nie potrzebuje powoływać się w odniesieniu do nich na jakąkolwiek wyższą władzę. Duchy Złe zmuszone są upaść przed Jego Obliczem.

Podobnie stało się też jeszcze przy pojmaniu Jezusa w Ogrojcu. Oto relacja św. Jana Apostoła, jednego z najbliższych współświadków tego wydarzenia owej strasznej nocy:

„Judas, otrzymawszy KOHORTE i STRAŻNIKÓW od arcykapłanów i faryzeuszów, przybył tam z latarniami, pochodniami i bronią.

A Jezus, wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł do nich:

‘Kogo szukacie?’

Odpowiedzieli Mu: ‘Jezusa z Nazaretu’.

Rzekł do nich Jezus: ‘Ja jestem’.

Również i Judasz, który Go zdradził, stał między nimi.

Skoro więc rzekł do nich: ‘JA JESTEM’,

cofnęli się i upadli na ziemię.

Powtórnie ich zapytał: ‘Kogo szukacie’ ?

Oni zaś powiedzieli: ‘Jezusa z Nazaretu’.

Jezus odrzekł: ‘Powiedziałem wam, że Ja JESTEM.

Jeżeli więc Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść’ ...” (J 18,3-8).

Wspomniane tu przez naoczego świadka pojmania Jezusa – cofnięcie się przybyłej kohorty wraz ze sługami świątynnymi przed Jezusem – byłoby po ludzku niewytłumaczalne, gdyby to nie było wyrazem bardzo szczególnej ingerencji samego Boga.

Ojciec Niebieski dał w ten sposób do zrozumienia, że nie chodzi tu o obojętne jakie wydarzenie, lecz jest to wyrazem zaczątku realizacji ostatecznego, najtrudniejszego ‘punktu’ Bożego odwiecznego wstrząsającego ZAMYŚLU Boga Trójjedynego: odkupienia Człowieka: żywego OBRAZU Boga – w Krwi Syna Bożego.

Ci nastani w kosmicznie złym celu ‘najemnicy piekła’ oddali chcąc nie chcąc hołd Boski Jezusowi, który w przelanej przez siebie własnej Krwi Odkupienia stanie się:

„**Ofiarą przebłagalną za nasze grzechy,**

i nie tylko za nasze,

lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2).

5. Jeszcze raz
wskrzeszenie Łazarza



Po dokładniejszym ponownym przyjrzeniu się
– mocy cudotwórczej podejmowanej mocą własną;
– wypędzania Złych DUCHÓW mocą własną;
– pragniemy obecnie poświęcić nieco uwagi jeszcze trzeciemu zapisowi Ewangelii: wskrzeszeniu rozkładającego się już w grobie ciała zmarłego Łazarza. Jan Ewangelista poświęca temu wydarzeniu cały rozdz. 11 swojej Ewangelii.

Przypominamy sobie ponownie bezpośrednie okoliczności tego wydarzenia. Dokonany tu przez *Syna Człowieczego* cud, którego przebieg wprawiał w niewytłumaczalne zdumienie, zachwyt i uwielbienie Boga, zakończył się w konsekwencji działań podjętych przez Sanhedryn – definitywnym, nieodwracalnym wyrokiem śmierci, wydanym na Jezusa: *Mesjasza – Baranka Bożego – Oblubieńca-z-Krzyża*. Sanhedryn spełnił w tym wypadku znakomicie – gdyby się posłużyć terminologią Apokalipsy, rolę „*synagogi Szatana*” (Ap 2,9). W niej czytamy w pewnej chwili:

„Aniołowi Kościoła w Smyrnie napisz:

To mówi Pierwszy i Ostatni (wg Iz 44,6: *przymiot samego Boga*)

który był martwy, a ożył:

Znam twój ucisk i ubóstwo – ale ty jesteś bogaty –

i [znam] obelgę wyrządzoną przez tych, co samych siebie zowią Żydami,
a nie są nimi, **lecz synagogą szatana**.

– Przestań się lękać tego, co będziesz cierpieć.

Oto diabeł ma niektórych spośród was wtrącić do więzienia ...” (Ap 2,8nn).

Jest jasne, że wystrzegamy się uogólnień: w Sanhedrynie, jak w każdej innej organizacji, byli *grzesznicy*, ale byli ponad wątpliwość również *nie-grzesznicy*, jak już poprzednio zaznaczono (*zob. wyż.:* „*Bardzo wielu KAPŁANÓW przyjmowało wiarę*”).

Dla przypomnienia oto jeszcze raz bezpośrednio okoliczności poprzedzające wskrzeszenie Łazarza. Św. Jan Ewangelista pisze na końcu rozdziału poprzedzającego relację o wskrzeszeniu Łazarza (*Łazarz = J 11*), że Jezus ponownie udał się w sam raz w Zajordanie – na miejsce gdzie Jan Chrzciciel udzielał Chrztu pokuty (*J 10,40*). Dwie siostry blisko z Jezusem zaprzyjaźnionej rodziny z Betanii wysłały do Jezusa informację o zachorowaniu ich brata Łazarza:

„Panie, **oto choruje ten,**

którego Ty kochasz” (*J 11,3*):

Jezusowi nie było jednak spieszno. Wiedział z góry, jaka jest Wola OJCA w tym wypadku. Ewangelista relacjonuje jedynie:

„Jezus usłyszawszy to rzekł:

‘*Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej,*

*aby dzięki niej SYN BOŻY został otoczony chwałą’ ...” (*J 11,4*):*

Jan precyzuje jedynie:

„A Jezus mówił Martę i jej siostrę, i Łazarza.

Mimo jednak że słyszał o jego chorobie,
zatrzymał się przez dwa dni w miejscu pobytu.
Dopiero potem powiedział do swoich uczniów:

‘Chodźmy znów do Judei’

Rzekli do Niego uczniowie:

‘Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować
i znów tam idziesz’ ? ...” (J 11,5-8).

Jan nawiązuje do apologii Jezusa, jaka toczyła się na zakończenie uroczystości ‘Poświęcenia Świątyni’ (= święto Chanuka: listopad-grudzień), pamiątki przywrócenia kultu po odzyskaniu i odbudowie poprzednio sprofanowanej Świątyni w okresie prześladowania religijnego przez Epifanesa IV (Prześladowanie religijne za Antiocha IV Epifanes: 167-164; wojna religijna prowadzona przez Judeę Machabeusza: oczyszczenie świątyni po jej zbezczeszczeniu przez pogan w 164 r.).

– Jezus powołał się wtedy ponownie na swoje czyny dokonywane na polecenie swego Ojca w niebie:

„Czyny, których dokonuję w Imię Mojego OJCA, świadczą o Mnie.

Ale wy nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec.

Moje owce słuchają mego głosu, a Ja je znam.

Idą one za Mną i **Ja daję im ŻYCIE WIECZNE.**

Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki.

Ojciec Mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich.

I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca.

JA i OJCIEC JEDNO JESTEŚMY” (J 10,25-30).

Reakcja faryzeuszów, których Jan określa w swej Ewangelii, pisanej już długo po zrównaniu Jerozolimy z ziemią (siłowe wojskowe stłumienie powstania żydowskiego przez Rzymian, zakończone zburzeniem-spaleniem świątyni Jerozolimskiej itd.: 70 r. po Chr.), już tylko ogólnym określeniem ‘ŻYDZI’ (bez wnikania w różnicowane stronnictwa, np. faryzeuszów itd.) była do przewidzenia: Żydzi, czyli faryzeusze sięgnęli natychmiast po kamienie przeciw Jezusowi. On jednak postawił czyhającym na Jego życie następne pytania:

„I znowu Żydzi porwali kamienie, aby Go ukamienować.

Odpowiedział im Jezus:

‘Ukazałem wam wiele **DOBRYCH** czynów pochodzących od Ojca.

Za który z tych czynów chcecie Mnie ukamienować’ ?

Odpowiedzieli Mu Żydzi:

‘**Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn, ale za BLUŻNIERSTWO**

za to, że Ty będąc Człowiekiem uważasz siebie za BOGA’ ...” (J 10,31-33).

Jezus zakończył apologię przez ponowne powołanie się na jakość swych czynów, czyli m.in. cudów i treści swego nauczania:

„... ‘Jeżeli **NIE** dokonuję dzieł Mojego OJCA, to Mi nie wierzcie.

Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście **MNIE** nie wierzyli, wierzcie moim dziełom,

abyście poznali i wiedzieli, że **OJCIEC jest WE MNIE, a JA w OJCU’.**

I znowu starali się Go pojmać, ale On uszedł z ich rąk” (J 10,37nn).

W tej sytuacji rozumiemy napięcie wydarzeń, do których nawiązuje Ewangelista przytaczając słowa uczniów Jezusa: „Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz” ?

– Jezus zareagował na te słowa w tajemniczych słowach, po czym jednak dał do zrozumienia, że Łazarz ... nie tylko ‘zasnął’, ale prawdziwie ‘umarł’:

Widzimy sam tylko fragment Krzyża, wraz z trzema gwoździami i zdjętą z głowy Syna Bożego Koroną z cierni. Na skrzyżowaniu belek krzyża zawieszona jest białe płótno: może to symbol szaty Jezusa całodzianej, o którą żołnierze rzucali los (J 19,23n).

– Inna rzecz: ciernie z których żołnierze spleli koronę, włożyli ją na głowę Syna Bożego i kijami pobijali po głowie, żeby ciernie weszły do głowy (zob. Mk 15,19), były znacznie dłuższe: ok. 10 cm lub więcej. Takie w tamtych klimacie rosły tam ciernie ...



„Jezus im odpowiedział:

‘Czyż dzień nie liczy dwunastu godzin?

Jeżeli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata.

Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła’.

– To powiedział, a następnie rzekł do nich:

‘Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić’.

Uczeniowie rzekli do Niego: ‘Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje’.

Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało,

że mówił o zwyczajnym śnie. Wtedy Jezus powiedział im otwarcie:

‘Łazarz umarł, ale raduję się, że Mnie tam nie było,

ze względu na was, abyście uwierzyli.

Lecz chodźmy do niego’.

– Na to Tomasz, zwany Didymos, rzekł do współuczniów:

‘Chodźmy także i my, aby razem z NIM umrzeć’ ...” (J 11,9-16).

Z dopiero co przytoczonych słów Tomasza-Didymosa można doskonale niejako palcami dotknąć atmosfery najzwyczajniejszego strachu, jaki ogarniał wszystkich bezpośrednich towarzyszy Jezusowi. Skoro ich Mistrz raz po raz unika gwałtownej śmierci przez straszliwe kamienowanie, to również ich życie wcale nie było bezpieczne. Didymos wyraża gotowość poniesienia śmierci wraz z ich Mistrzem, gdyby do tego dojsz miało ...

Wracający Jezus w kierunku Jeruzalem zbliża się do Betanii. Oto dalsze słowa św. Jana:

„Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już od CZTERECH dni spoczywającego w grobie.

A Betania była oddalona od Jerozolimy około 15 stadiów

i wielu Żydów przybyło przedtem do Marty i Marii, aby je pocieszyć po bracie.

– Kiedy zaś **MARTA** dowiedziała się, że Jezus nadchodzi,

wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu.

Marta rzekła do Jezusa:

‘Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł.

Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga’.

Rzekł do niej Jezus: ‘Brat twój zmartwychwstanie’.

Rzekła Marta do Niego: ‘Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym’.

– Rzekł do niej Jezus: ‘JA JESTEM Zmartwychwstaniem i ŻYCIEM.

Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.

Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki.

Wierzysz w to’ ?

Odpowiedziała Mu: ‘Tak, Panie! **Ja wciąż wierzę,**

żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat’ ...” (J 11,17-27).

Oto wyznanie nasycone głębią wiary w Boże posłannictwo Jezusa, Syna Człowieczego, poszerzone

o wiarę Bożą w zmartwychwstanie ciał. Z tym że Jezus – SIEBIE samego przedstawia jako 'ZMARTWYCHWSTANIE i ŻYCIE'.

Wiara u tej ... teologicznie w 'Prawie i Piśmie' nie wykształconej kobiety jest zdumiewająca. Nic dziwnego, że w TEJ właśnie Rodzinie – *rodzeństwa Marii-Marty-Łazarza*, Jezus znajdował odpocznienie, gdy był szpiegowany, przeganiany z kąta w kąt, poniżany przez faryzeuszów. Oto ta właściwa 'BETANIA: *Kościół Domowy*' !

Wracamy do dalszego ciągu przybycia Jezusa do Betanii – w cztery dni PO śmierci brata tych dwóch siostr – Marii i Marty:

„Gdy to powiedziała (= *Marta*), odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę mówiąc: *'Nauczyciel jest i woła cię'*.

Skoro zaś Maria to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego. Jezus zaś nie przybył jeszcze do wsi, lecz był wciąż w tym miejscu, gdzie Marta wyszła Mu na spotkanie.

– Żydzi, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, widząc, że Maria szybko wstała i wyszła, udali się za nią, przekonani, że idzie do grobu, aby tam płakać.

A gdy Maria przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego:

'Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł'.

– Gdy więc Jezus ujrzał, jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: **'Gdzieście go położyli'** ?

– Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: *'Oto jak go miłował'* !

Niektórzy z nich powiedzieli: *'Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu (= dopiero co dokonany głośny cud uzdrowienia niewidomego od urodzenia: J 9), nie mógł sprawić, by on nie umarł' ? ...'* (J 11,28-37).

Jezus dotarł do grobu Łazarza ...

– Na minutach okaże się On jako „*Bóg Prawdziwy z Boga Prawdziwego*” :

„A Jezus ponownie okazując głębokie wzruszenie przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień.

Jezus rzekł: *'Usuńcie kamień'*.

Siostra zmarłego, MARTA, rzekła do Niego:

'Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie'.

Jezus rzekł do niej: *'Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli UWIERZYSZ, ujrzysz CHWAŁĘ Bożą' ?*

– Usunięto więc kamień. Jezus wznosił oczy do góry i rzekł:

'Ojcze, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał.'

'Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz.'

'Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał.'

– To powiedziawszy zawołał donośnym głosem:

– **'Łazarzu, wyjdź na zewnątrz' !**

I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus:

'Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić' ...' (J 11,38-44).

Oto cała prostota opisu Ewangelii św. Jana. Nie ma tu śladu jakichkolwiek zaklęć, posługiwania się magicznymi narzędziami, słowami, czy gestami. Jest SŁOWO – i tylko SŁOWO Jezusa jako Pana Życia i Śmierci, Wszechmogące. W najściślejszym zjednoczeniu z Ojcem – i oczywiście Duchem Świętym w

jedności tego samego Bóstwa.

Czy ktokolwiek władający zdrowym rozsądkiem byłby w stanie zaprzeczyć, iż ma przed sobą „*miłującą WSZECHMOC Stwórcy*” (DeV 33 ?), jakby to określił św. Jan Paweł II?

Św. Jan Ewangelista dołącza też zaraz wnioski, jakie wyprowadzili *świadkowie* tego jedyne w swoim rodzaju, niezaprzeczonego wydarzenia: wskrzeszenia do życia ... kogoś, gdy był już rozkładającym się trupem: zwłokami. Zaistniałego tu FAKTU wskrzeszenia kogoś ZMARŁEGO do ŻYCIA nie sposób było zanegować.

A oto podsumowanie Jana Ewangelisty jako ‘pokłosie’ reakcji ... z jednej strony nie wyuczonego prostego TŁUMU, a z drugiej uczonych faryzeuszów:

„Wielu więc spośród Żydów przybyłych do Marii ujrzawszy to, czego Jezus dokonał, UWIERZYŁO w Niego.
– Niektórzy z nich **udali się do faryzeuszów i DONIEŚLI im**, co Jezus uczynił.
– Wobec tego arcykapłani i faryzeusze **zwołali Najwyższą Radę** i rzekli: *‘Cóż my zrobimy wobec tego, że ten człowiek czyni wiele znaków? Jeżeli Go tak pozostawimy, to **wszyscy UWIERZĄ w Niego, i przyjdą RZYMIANIE, i zniszczą nasze miejsca święte i nasz naród**’.*
– Wówczas jeden z nich, Kajfasz, który w owym roku był najwyższym kapłanem, rzekł do nich: *‘Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że **LEPIJ jest dla was, gdy JEDEN człowiek UMRZE za LUD**, niż miałyby zginąć cały naród*’.
– Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział proroctwo, że Jezus miał UMRZEĆ za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno.
Tego więc dnia POSTANOWILI GO ZABIĆ” (J 11,45-53).

Trudno oprzeć się przytoczeniu jeszcze kolejnego, dalszego fragmentu Ewangelii Janowej w nawiązaniu do wskrzeszenia Łazarza. Jan pisze o 6 dniach przed Paschą – tą ostatnią Paschą w swym ziemskim życiu. Jest wzmianka o namaszczeniu nóg Jezus drogim pachnącym olejkiem, ale i o uszczypliwej uwadze Judasza.

– Równocześnie zaś ukazuje się ze strony Sanhedrynu informacja o jego kolejnej decyzji, a raczej wyroku – tym razem wyroku śmierci na dopiero co wskrzeszonego Łazarza:

Kolejne zdjęcie ze strony internetowej z Podlasia. Tym razem obserwujemy stojącego bociana na stogu zboża, poranek cały zamglony, ale mgła unosi się stopniowo i za niedługo ukaże się słońce.

„Na sześć dni przed Paschą Jezus przybył do Betanii, gdzie mieszkał Łazarz, którego Jezus wskrzesił z martwych. Urządzono tam dla Niego ucztę. Marta postugiwała, a Łazarz był jednym z zasiadających z



Nim przy stole.

– **Maria zaś wzięła funt szlachetnego i drogiego olejku nardowego** i namaściła Jezusowi nogi, a włosami swymi je otarła.

A dom napełnił się wonią olejku” (J 12,1-3).

Pomijamy scenę uszczypliwej uwagi Judaszu odnośnie do ceny owego olejku, przy czym on sam ujawnił się jako ... pospolity złodziej tego, co ludzie ofiarowali jako dar dla wsparcia okazałej grupy Jezusa wraz z uczniami.

Jezus wypowiedział okazyjnie charakterystyczne słowa odnośnie do ubogich, ale i rychłej swojej własnej śmierci. Namaszczenie swych nóg tym drogiego olejkiem przyjął jako uprzedzenie namaszczenia siebie po swej śmierci (J 12,4-8)

Dla nas ważne są natomiast dalsze słowa Jana Ewangelisty:

„Wielki tłum Żydów dowiedział się, że tam jest (= Jezus).

A przybyli nie tylko ze względu na Jezusa, ale także by ujrzeć Łazarza, którego wskrzesił z martwych.

– **Arcykapłani zatem POSTANOWILI STRACIĆ również ŁAZARZA,** gdyż wielu z jego powodu odłączyło się od Żydów i **UWIERZYŁO w JEZUSA**” (J 12,9-11).



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Tarnów, VIII. 2021 r.
RE-lektura: 16.X.2021.

Adres-kontakt:
[Adres autora](#)



J. POSTAWA 'NIE' A BLUŻNIERSTWO PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU

1. Ponownie: punkt wyjścia

2. Zróżnicowana ciężkość grzechów

Grzech ciężki a lekki według Katechizmu Kościoła Katolickiego

Kryterium rozpoznawania bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu

3. Ponownie fakty uzdrowień mocą własną

a) Niewidomy z Betsaidy - Mk 8

b) Głuchoniemy z Dekapolu – Mk 7

c) Ponownie niewidomy od urodzenia - J 9

d) Ciąg dalszy apologii Jezusa: J 5

4. Wypędzanie Złych Duchów mocą własną

Reakcja na cuda pełna Bożej wiary

Reakcja osób burzących wiarę

Jezus działający mocą samego swego SŁOWA

Wędrowni egzorcyści

5. Jeszcze raz wskreszenie Łazarza mocą własną

Obrazy-Zdjęcia

Ryc.1. Młoda rodzina z mocno dorastającym niemowlęciem

Ryc.2. Przystosowanie hali do potrzeb w dobie szalejącego COVID-u – 1

Ryc.3. Przystosowanie hali do potrzeb w dobie szalejącego COVID-u – 2

Ryc.4. Wyświęcenie mężczyzny żonatego na diakona stałego – 1

Ryc.5. Wyświęcenie mężczyzny żonatego na diakona stałego – 2

Ryc.6. Ulubiony piesek ... śpi w łóżku ...!

Ryc.7. Sam tylko Krzyż z koroną cierniową i gwoździami ...

Ryc.8. Bocian stojący na stogu w poranek cały zamglony



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Błuźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



K.
WNIOSKI:
BOGU POWIEDZIANE „NIE”
A BLUŻNIERSTWO
PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU



1. Podstawowe przypomnienie:
Bóg nie potępia



Dotychczasowe rozważania były osnute w zasadzie wokół coraz innych w Ewangeliach przedstawionych sytuacji, kiedy to zarówno CZYNY dokonywane przez Jezusa jako *Syna Człowieczego*, jak i Jego NAUCZANIE, nierzadko zdecydowanie odrzucające narzucane przez faryzeuszów interpretacje Bożych Przykazań – spotykały się przez określone środowiska wiodących przewodników duchowych Ludu Bożego z całkowitym odrzuceniem.

Oto obrazek z życia na co dzień na wsi. Rodziny trzymają się razem. Jak zwykle: dziadkowie bardziej kochają wnuczków, aniżeli własni ich rodzice, którzy zwykle zajęci są pracą zarobkową poza domem. Tutaj nadarzyła się chwila swobodniejsza, gdy wszyscy mogli wyjść z mieszkania

na ogród i podychać świeżym powietrzem. A wnuczka widocznie dobrze się czuje, siedząc na szyi dziadka i mogąc z wysoka objąć wzrokiem szeroki horyzont ...



Ponownie oczywiście mocno podkreślamy, że określenia ‘faryzeusze’ używamy w sensie specyficznym jedynie *wybiórczo*. Nie wolno nam – i tego też nie czynimy tworzyć uogólnienia, w tym wypadku potępić *wszystkich faryzeuszów*. Po wszystkie czasy były wśród nich ponad wątpliwość OSOBY również na wskroś prawe, szczerze szukający żywotnego kontaktu z Bogiem, zatroskane o dostosowanie swego postępowania do ‘*ducha*’ unoszącego Boże Przykazania. Świadczą o tym również zapisy zarówno Ewangelii, jak i pozostałe pozostałych Pism Apostolskich (*zob. odnośną uwagę wyż.*, [*Bardzo wielu KAPŁANÓW przyjmowało wiarę*](#)).

Pozostaje w tej chwili niełatwe do dokładniejszego ukazania wyprowadzenie oczekiwanych *wniosek* z ukazanych, w jakiejś mierze przeanalizowanych dzieł i nauczania Jezusa. Nasuwają się następujące ważne pytania i oczekiwane odpowiedzi:

1) *Czy raz po raz ukazane przykłady, kiedy to faryzeusze z góry odrzucali czy to dokonywane przez Jezusa:*

- *działa-czyny (cuda-znaki),*
 - *czy też głoszone przez Niego SŁOWO Boże (nauczanie o Królestwie Bożym, czyli o Odkupieniu-mocą-Krwi Syna Bożego)*
- dorastają do ich kwalifikowania jako grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.*

2) *Tym bardziej trudne do udzielenia wiążącej odpowiedzi jest nasuwające się pytanie: dlaczego ten właśnie rodzaj grzechu określony został przez Syna Bożego jako grzech bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu ?*

3) *Kolejnym aspektem jest precyzyjna odpowiedź na pytanie: dlaczego w sam raz Osoba DUCHA Świętego zostaje wymieniona w omawianych przypadkach bluźnierstwa jako powód, dla którego grzech takiego bluźnierstwa staje się definitywnie niemożliwy do odpuszczenia ani w tym, ani w przyszłym życiu.*

Piszący tu autor wyraża ponownie swoje (*prywatne*) zdania, że ukazana problematyka jest z punktu widzenia teologicznego nadal jedynie słabo przedceptana. Pojawiające się od czasu do czasu artykuły o *grzechach przeciw DUCHOWI Świętemu*, na które surfującemu po internecie nietrudno natrafić, są utrzymane zwykle w tonie paru ogólników i poważnych, jeśli nie wręcz groźnych ostrzeżeń. Ich czytanie może doprowadzić pewnych Czytelników do nieutulonej rozpaczki. Tak stanie się w wyniku przekonania, że ‘*wszelkie moje wysiłki w celu uzyskania łaski Bożego Miłosierdzia i przebaczenia są z góry daremne*’, skoro poczuwam się do popełnienia tego czy owego grzechu wymienionego na tabeli *grzechów przeciw DUCHOWI Świętemu*. Ten bowiem rodzaj grzechu ma być z góry niemożliwy do odpuszczenia grzechem

– „w tym i przyszłym życiu”.

Bóg gotów przebaczyć każdy grzech

Poprzedzające rozważania doprowadzały niezmiennie do zasadniczego wniosku, który pragniemy w tej chwili ponownie mocno uwydatnić. Mianowicie:

● *Bóg nikogo nie skazuje na wieczne potępienie.*

W przypadku gdy OSOBA dopuści się grzechu czy nawet zbrodni, chociażby niewyobrażalnie okrutnej, z kolei gdyby dopuściła się czynów najbardziej nawet hańbiących ją samą i jej godność – Bóg z nie kończącą się cierpliwością podejmuje coraz inne starania, by doprowadzić ją do skruchy serca i poproszenie Boga o przebaczenie krzywd wyrządzonych w grzechu czy to sobie samemu, czy bliźnim albo i wielu bliźnim. Bóg sam sugeruje grzesznikowi, żeby poprosił Boga o litość i podarowanie wyrządzonej Bogu zniewagi.

Jeśli tu i ówdzie napotykamy np. u Jeremiasza słowo Boże, żeby np. już NIE prosił Boga o przebaczenie swemu Ludowi, bo Bóg i tak prośby jego już NIE WYSŁUCHA, jest to każdorazowo jedynie wyrazem swoistego ‘*droczenia się*’ Boga z prorokiem. Tak działo się m.in. w przypadku, gdy Bóg mówi do Jeremiasza wyraźnie, żeby się już nie modlił za Jeruzalem, bo i tak mu już nie przebaczy (*zob. np. Jr 7,16; .*).

Bóg ponad wątpliwość nadal gotów jest wszystkie nawet najcięższe grzechy i niewierności przebaczyć. A stwierdzenie Boże, że już więcej *nie przebaczy*, jest każdorazowo jedynie silnym antropopatyzmem (*wyrażeniem za pomocą ludzkich słów i uczuć rzeczywistości rozgrywającej się na poziomie samego Boga*). Bóg wtedy tym bardziej niejako przynagla człowieka, żeby nie ustawał w modlitwie wstawienniczej. Bóg sam pobudza do niej, jak w przypadku Abrahama w obliczu dramatu Sodomy i Gomory (*„Czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam czynić”*), albo z kolei Mojżesz po rychłej totalnej zdradzie Przymierza, gdy modlił się na Górze Przymierza (*„Wierność Boga zawartemu swemu ZAMYŚŁ OWI Zbawienia po apostazji kultu cielca”*).

Innymi słowy wydaje się, że słusznie podtrzymujemy parokrotnie już wyżej mocno uwydatnione twierdzenie: NIEPRZEBACZALNOŚĆ bluźnierstwa (*ewentualnie innych jakichkolwiek grzechów*) przenigdy nie będzie leżała po stronie Boga, a natomiast będzie musiała być poczytana jedynie i wyłącznie jako swoisty *anty-owoc* faktu, że określona OSOBA zaprzedała swoją wolną wolę całkowicie oszukującemu ją „... Wielkiemu SMOKOWI, Wężowi Starodawnemu, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzącemu całą zamieszkałą ziemię ...” (*por. Ap 12,7nn*).

Osobie, sprytnie omamionej przez Szatana, który „od początku był ... zabójcą ... i jest kłamcą oraz OJCEM kłamstwa...” (*J 8,44*), będzie się początkowo wydawało, że wreszcie uwolniła się od tego ‘NIE-Dobrego BOGA’. Bóg bowiem nieustannie ostrzega przed wyborem „szerokiej bramy i przestronnej drogi, która prowadzi do zguby” (*por. Mt 7,13n*). Tymczasem ten ‘ZŁY’ właśnie takie wybory jak najbardziej popiera i potrafi osłodzić je słodkimi przeżyciami, jakich daremnie szukać na drodze wiodącej według Boga ... do „Domu Ojca”.

Złudne zawierzenie swej wolności Temu ZŁEMU okaże się niebawem straszliwą niewolą. Uwolnienie się z takiej – *świadomie-dobrowolnie* zaakceptowanej niewoli będzie wymagało nierzadko cudu Bożej specjalnej interwencji. Jezus nie na darmo ostrzega, jednocześnie wciąż dając do zrozumienia, że przenigdy nie odbierze OSOBIE podarowanej jej ... *wolnej woli*:

„Każdy, kto popełnia grzech,
jest niewolnikiem grzechu” (*J8,34*).

Po tym przypomnieniu wyżej już wielokrotnie wypracowanego i potwierdzonego pewnika

teologicznego chcielibyśmy obecnie podjąć się wyprowadzenia wniosków z wyżej nieco dokładniej przeanalizowanych trzech grup relacji Ewangelii:

- ‘NIE’ faryzeuszów wobec dokonanych cudów-znaków;
- ‘NIE’ wobec Bożej interwencji w przypadku uwolnienia z opętania;
- ‘NIE’ dla Boga przy wskrzeszeniu Łazarza.

2. Aprioryczne odrzucanie Bożego świadectwa w dokonywanych cudach



Wyżej przyjrzelśmy się szczególnie cudownemu uzdrowieniu niewidomego od urodzenia (*zob. wyżej: „Niedopuszczenie uzdrowionego niewidomego od urodzenia do wyznania wiary”*). Wypada zastanowić się nad wyprowadzeniem jakiegoś wniosku z tego obszernie przez Jana Ewangelistę przedstawionego cudu. O wadze samego wydarzenia świadczy naprędce przez Sanhedryn zorganizowane prawno-religijne dochodzenie.

Widzieliśmy przywołanych na przesłuchanie świadków – przede wszystkim rodziców tego od urodzenia niewidomego. Rodzice są wystraszeni złowrogą informacją, że w razie uznania przez kogokolwiek Jezusa za Mesjasza zostanie on natychmiast ekskomunikowany. Toteż wymówili się od własnych zeznań, obarczając samoobroną samego swego właśnie uzdrowionego syna: „...*Ma swoje lata, niech mówi sam za siebie” (J 9,21nn)*.

Argumentacja teologiczna uzdrowionego niewidomego

Jesteśmy jednak świadkami przedziwnej argumentacji *teologicznej*. Podjął się jej sam ów nieuczony, cudownie uzdrowiony. Trzeba by w tej sytuacji stwierdzić, że już tutaj spełniły się dokładnie słowa samego Jezusa o sytuacji, gdy ktokolwiek będzie pociągany na przesłuchanie dla imienia Jezusa. Jezus przyobiecał, żeby się wtedy nie martwić, bo Duch Święty podpowie wszystko, co trzeba powiedzieć (*zob. Mk 13,11*). Był to najwidoczniej człowiek zahartowany trudami zaawansowanego już życia, niewykształcony, a przecież głęboko wierzący w zawierzeniu swego mizernego życia jako niewidomego – Bogu.

Z jednej strony obserwujemy pełni zachwytu, jak ów cudownie uzdrowiony broni swym ciętym językiem oraz trafną, nad podziw teologicznie precyzyjną argumentacją, że Bóg nie mógłby wysłuchać tego Człowieka, który go uzdrowił, gdyby to był ‘grzesznik’.

Tymczasem faryzeusze zmuszali go najwyraźniej do potępienia Jezusa z racji tego, że uzdrowienie miało miejsce w dzień, który według ‘*Tradycji STARSZYCH*’ był stanowczo ... ‘zakazany’. Uzdrowienie miało przecież miejsce w święty dzień SZABATU, kiedy to ich zdaniem nie wolno podejmować żadnego dobrego uczynku.

Ci sami faryzeusze nie mieli oczywiście najmniejszego skrupułu, by wszcząć w ten właśnie, taki święty SZABAT – proces pokazowy z racji uzdrowienia tego niewidomego od urodzenia.

– Jedynym celem naprędce zorganizowanego dochodzenia prawnego miało być zdyskredytowanie

Jezusa i wykazanie, jakiej dopuścił się zbrodni, skoro przywrócił wzrok niewidomemu od urodzenia właśnie w szabat ... !

Konieczność Bożej wiary

Jan Ewangelista podkreśla raz po raz istotne znaczenie żywej WIARY. Sam uzdrowiony zrazu nie wiedział dokładnie, kto go właściwie uzdrowił. W międzyczasie, już po uzyskaniu pełnego widzenia, miało miejsce wspomniane przesłuchanie. Przesłuchanie to stało się jednak dla faryzeuszów pułapką dla zgotowanej sobie samym haniebnej porażki. Uzdrawiony wyprowadził wszystkich przesłuchujących z równowagi i wybuchu złości.

Okazało się, że ten niewykształcony człowiek odpowiadał na stawiane mu podchwytliwe pytania z miejsca, formułując swoje odpowiedzi teologicznie zdumiewająco jasno – ku zaskoczeniu członków Sanhedrynu. Ten uzdrowiony, dziecko „... owego przeklętego tłumy, który nie zna PRAWA” (J 7,49), wykazał niechęcią tym wysoce „wykształconym w Piśmie i Prawie” ich teologiczną ignorancję i złą wolę. – Jak potężne okazało się tutaj wspomagające działanie ... Darów DUCHA Świętego! (zob. np. Mk 13,11; Mt 10,19n; itd.)

Przesłuchanie skończyło się niestety na tym, że doprowadzeni do szału złości członkowie Sanhedrynu rzucili na uzdrowionego *ekskomunikę i wyrzucili go*, okraszając swoją złość wiązką złorzeczeń pod jego adresem.

Sięgnięcie po ekskomunikę stało się jednak wyrazem *ich kapitulacji* w obliczu prawdy faktów. Oni przecież wbrew oczywistości zaistniałego cudu, tzn. Bożej nadzwyczajnej interwencji – zdecydowanie nie pozwolili Bogu być w tej chwili ... *Bogiem!* Z ich strony nie było widać najmniejszego wysiłku, by w fakcie uzdrowienia dostrzec zadziałanie ‘*palca Bożego*’. Nie raczyli oddać chwały Bogu i uradować się wraz z uzdrowionym, że po tylu latach swego udręczonego życia – tak nieoczekiwanie mógł naraz zobaczyć, jak świat w rzeczywistości wygląda.

Działanie owych członków Sanhedrynu naznaczone było – tak by to należało określić – totalnym brakiem chociażby jedynej śladowej WIARY. *Bóg* oznaczał dla tych wysoce uczonych w Piśmie i Prawie najwidoczniej *statyczną teorię*, która nie miała nic wspólnego z jakimkolwiek zdążaniem do życia wiecznego.

Postawę owych faryzeuszów można by z pełnym pokryciem w prawdzie określić za pomocą znanego łańskiego powiedzenia z zakresu czegoś w rodzaju: ‘PRAWO-dla-PRAWA’ bez oglądania się na ... bodaj odrobinę ‘serca’, mianowicie:

*„Pereat mundus, fiat iustitia”
„Niech przepadnie świat, byle sprawiedliwości stało się zadość”!
(powiedzenie przytoczone przez św. Augustyna)*

Pamiętamy, że PO owej ‘ekskomunice’ rzuconej przez członków sanhedrynu – Jezus sam dał się poznać temu uzdrowionemu. Jezus sprowokował go do *wyznania WIARY w swoją Boskość*, a uzdrowiony w najgłębszym hołdzie czci i uwielbienia upadł przed Nim na kolana i oddał mu hołd uwielbienia.

Oto styl działania Jezusa! Jako Syn Boży, Syn zarazem Człowieczy prowadzi On w przypadku jakichkolwiek działań czy to nauczania, czy dokonywanych cudów-znaków – do *wyzwolenia żywej Bożej WIARY*.

W przypadku tego dopiero co całkowicie uzdrowionego niewidomego od urodzenia – wiara jego stała się natychmiastową, niemal żywiołową manifestacją przyłgnięcia całym sobą do objawiającej się OSOBY Boga.

Pozorowana wiara faryzeuszów

Jak bardzo odmiennie, całkiem przeciwnie, przedstawiała się sprawa 'WIARY' u owych wysoko wykształconych w Piśmie i Prawie! Jezus zmuszony był przy coraz innej sposobności piętnować ich manifestowaną 'wiarę' jako działanie obliczone na wynos i pokaz – zresztą w kontynuacji do podobnych diagnoz, znanych i piętnowanych już też przez proroków (zob. wyż. Iz 29,13):

„Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać.

Rozszerzają swoje filakterie i wydłużają frędzle u płaszczów.

Lubią zaszczytne miejsce na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach,

Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazwali ich Rabbí ...” (Mt 23,5nn).

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy!

Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku,

lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie:

sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę ...

Przewodnicy ślepi, którzy precedzacie komara, a polykacie wielbłąda!

... – Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy!

Bo podobni jesteście do grobów pobielanych,

które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz

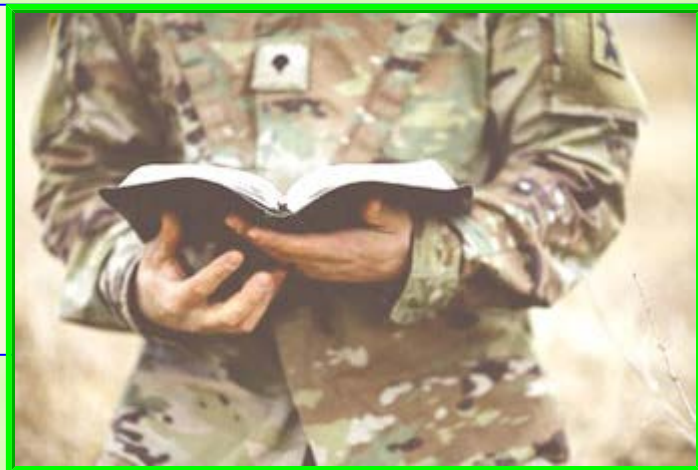
pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa.

Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi,

lecz **wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości ...”** (Mt 23,23n27n).

Trwanie w grzechu

Widok taki jak tutaj należy być może do rzadziej się zdarzających: ten żołnierz musiał być związany z Chrystusem widocznie już znacznie wcześniej i jest przyzwyczajony do regularnego czytania coraz innych fragmentów Pisma świętego. Próbuje poznać głębiej Chrystusa i Boży Zamyśl: odkupienia człowieka, wraz z ceną, jaką sam Bóg zapłaci: ceną Krwi-i-Wody z przebitego boku Syna Bożego, Syna Człowieczego na Krzyżu odkupienia.



Przypominamy sobie też, że na końcu wywiązała się jeszcze dyskusja między Jezusem a otaczającymi go faryzeuszami. Jezus dał im zrozumieć, że sądząc iż są 'widomi', w rzeczywistości są 'niewidomymi' (zob. wyż.: „Ponieważ mówicie: Widzimy, grzech wasz TRWA nadal”). Nie chcą bowiem uznać oczywistej wymowy dokonywanych przez Niego 'znaków-cudów'. Świadczą one niezbitie o posłannictwie Syna Człowieczego jako wysłanego przez Ojca.

W podsumowaniu tej dyskusji zmuszony jest Jezus jeden raz więcej stwierdzić niezwykle poważnie brzmiącą diagnozę o stanie duchowym owych faryzeuszów:

„Gdybyście byli niewidomi,
nie mielibyście grzechu,

Ponieważ jednak mówicie:

‘Widzimy’, **grzech wasz TRWA nadal**’ (J 9,41).

Jezus nie używa w tej chwili określenia zajmowanej przez omawianych faryzeuszów postawy jako ‘*bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu*’. Syn Człowieczy nie przyszedł przecież „*na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony*” (J 3,17). Ponieważ jednak właśnie ON, Syn Człowieczy, jest zarazem jedynym Odkupicielem świata, który niebawem stanie się „*Ofiarą przebłagalną za nasze grzechy. I nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata*” (1 J 2,2), będzie On jednocześnie – a raczej jest już „*Sędzią Żywych i Umarłych*”:

„Ojciec bowiem nie sądzi nikogo,
lecz **cały sąd przekazał Synowi**,
aby wszyscy oddawali cześć Synowi,
tak jak oddają cześć Ojcu” (J 5,22n).

Trudno w słowach Jezusa, stawiającego *duchową diagnozę* swych zaciętych przeciwników, nie dostrzec dalszego ciągu już poprzednio przez Jezusa wydanego SŁOWA o ich rzeczywistym trwaniu w NIE-miłości do Boga, czyli na drodze nieuchronnie wiodącej do świadomego-dobrowolnego wyboru życia w wiecznym ‘NIE’ do Boga, równoznacznego z decyzją na wybór życie wiecznego w „*jeziorze gorejącego ognia i siarki*” (Ap 21,8):

„A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć ŻYCIE.
Nie odbieram chwały od ludzi, ale **wiem o was, że
NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI BOGA**.
Przyszedłem w imieniu OJCA Mego,
a NIE PRZYJĘLIŚCIE Mnie. (J 5,41n).

„Dlaczego nie rozumiecie mowy Mojej?
Bo nie możecie słuchać mojej nauki.
Wy macie DIABŁA za ojca
i chcecie spełniać požądania waszego ojca.

...
Wy dlatego NIE słuchacie, że
z BOGA NIE JESTEŚCIE ...” (J 8,43.47).

Nie wiedząc, jak odeprzeć te trudne, a przecież w pełni prawdziwe słowa Syna Człowieczego wypowiedziane w ramach ostrej dyskusji, do której zmusili Go faryzeusze, sięgnęli już tylko – najpierw po absurdalny argument, jakoby by *opętany przez Złego Ducha*, po czym jednak – w parę minut później, gdy Jezus przedstawił siebie wyraźnie jako preegzystujący JAHWÉH, sięgnęli natychmiast po argument ostateczny, by Jezusa na miejscu *zlinczować*:

„... Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem
i jesteś *opętany przez złego ducha*?
Jezus odpowiedział: Ja nie jestem opętany,
ale **czczę OJCA Mego, a wy Mnie znieważacie ...**

...
ZANIM Abraham stał się, JA JESTEM.
Porwali więc kamienie, aby je rzucić na Niego.
Jezus jednak ukrył się i wyszedł ze świątyni” (J 8,48n.58n).



Czy wolno podjąć próbę wyprowadzenia jakiegoś podsumowanie odnośnie do zaangażowanych tu przedstawicieli Sanhedrynu – w nawiązaniu do Janowej relacji o cudzie uzdrowienia niewidomego od urodzenia?

▲ a) Oskarżenie Jezusa jako ‘*Samarytanina i opętanego przez Złego Ducha*’ jest identyczne, jakie w innym przypadku uwolnienia OPĘTANEGO i jednocześnie NIEWIDOMEGO i NIEMOWY przedstawia Mateusz i Marek (*Mt 12,31; Mk 3,28*). Z tym jednak, że zarówno Mateusz, jak Marek dołączają do przedstawionej relacji słowa Jezusa ostrzegające o NIE-odpuszczalności grzechu bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu.

▲ b) Wydaje się, że przytoczone słowa Jezusowe, dotyczące niesłuchanie dramatycznej diagnozy trwania odnośnych faryzeuszów w STANIE GRZECHU, oraz słowa, że Jezus *WIE o nich, iż nie mają miłości Bożej w sobie*, podobnie jak chociażby przytoczone słowa przerażającego ‘*biada*’ skierowane do faryzeuszów jako obłudników itd. – NIE są słowami definitywnego potępienia z racji np. tym samym popełnionego grzechu przeciw DUCHOWI Świętemu, który tym samym byłby już nieodpuszczalnym ani w tym, ani w przyszłym życiu.

▲ c) Jezus pełni stale misję Odkupiciela, który nie przyszedł po to, żeby potępić świat grzeszników, lecz wstrząsnąć ich sumieniami, żeby się odwrócili od grzechu i poprosili Boga o przebaczenie. Tym samym sprawdziłoby się niekiedy trudne do dosłownego zrozumienia stwierdzenie:

☀ DOPOKI ktoś JESZCZE żyje, otwiera się przed nim nadal na oścież otwarte Miłosierdzie Boże i Boża litość nad grzesznikiem. Bóg naprawdę nigdy nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby grzesznik się nawrócił i ... ŻYŁ.

▲ d) Pojawia się zasadnicze pytanie: O co właściwie chodziło omawianej grupie duchowych przywódców Ludu Bożego? Wydaje się, że odpowiedź na to właśnie powinna odegrać zasadniczą rolę przy próbie oceny ich tak bardzo trudnej do zrozumienia postawy. Nie wiadomo, czy ktokolwiek i kiedykolwiek dotrze do pełnego zrozumienia tego zagadnienia. Stajemy w obliczu tajemnicy sumienia tych osób – w ich odniesieniu do zawierzonej im opatrznościowej misji: strzeżenia Depozytu Bożego Objawienia.

Charyzmat konstytutywny i funkcjonalny Bożego Objawienia

Bóg objawiał SIEBIE i swój odkupicielski ZAMYŚŁ od pra-początku, od Raju – poprzez wybranych Mężów Bożych: Noego, Abrahama, Mojżesza, Proroków – zawsze poprzez dwa ściśle ze sobą splecione kanały: Boże *DZIEŁA-czyny-ingerencje*, oraz towarzyszące im *Boże SŁOWO*.

– Zadaniem głoszonego SŁOWA było coraz dokładniejsze wyjaśnienie nie zawsze od razu jasno zrozumiałego sensu zaistniałych Bożych odkupielskich wkroczeń-dzieł. ZAMYŚŁ Trójjedynego zmierzał zawsze zdecydowanie ku pełni czasów. Zaistniała ona i stała się faktem w OSOBIE Syna-Bożego, który dla dokonania dzieła Odkupienia przybrał do swojej Natury Bożej – naturę człowieczą w łonie Maryi Dziewicy, sprzęgając je w swojej jedynej OSOBIE: Osobie BOGA-Człowieka.

◆ a) Ustanowionymi odpowiedzialnymi za autentyczne i autorytatywne przekazywanie całokształtu Bożego Objawienia, tzn. Bożego ZAMYŚŁU odkupienia upadłego Człowieka, byli w okresie przejściowego Przymierza Bożego z Rodziną Człowieczą PROROCY. Cieszyli się oni otrzymanym w tym

celu charyzmatem KONSTITUYWNYM.

Ich przedłużeniem w epoce przełomu Testamentów stali się APOSTOŁOWIE. Bóg obdarzył Apostołów charyzmatem KONSTITUYWNYM odnośnie do całokształtu skarbcza Bożego objawienia: Bożych dzieł-czynów oraz BOŻEGO SŁOWA, które tym razem zstąpiło z nieba na ziemię w Synu Bożym, Jezusie Chrystusie. Na śmierci ostatniego z Apostołów, jak już wyżej przypomniano (*zob. wyż. „Nie należy już oczekiwać żadnego nowego objawienia publicznego”*) zakończyło się definitywnie publiczne Boże Objawienie.

◆ b) Natomiast Kapłani w Izraelu oraz wspomagający ich uczeni w Piśmie i Prawie (*w Starym Testamencie*), a w Nowym Testamencie Słudzy SŁOWA którzy nie byli Apostołami – cieszyli się innym charyzmatem, ściśle związanym ze skarbcem Bożego Objawienia: charyzmatem jedynie FUNKCJONALNYM. Charyzmat ten związany był z pełnioną funkcją przewodników duchowych w Ludzie Bożym.

A oto zadania, związane z CHARYZMATEM FUNKCJONALNYM, związanym z określonym stanowiskiem w Ludzie Bożym:

a) Charyzmat FUNKCJONALNY winien był służyć do *przyjęcia i pełnego zaakceptowania* kolejnej ‘dawki’ nowego Bożego OBJAWIENIA Bożego, jakie docierało do Ludu Bożego poprzez Proroków (*w Starym Testamencie*), względnie APOSTOŁÓW (*w początkowej fazie dziejów Kościoła*). Przez nich Objawienie Boże docierało dopiero w sposób *konstytutywny* do Ludu Bożego.

– Osoby sprawujące w Ludzie Bożym określone funkcje winny były troszczyć się o to, żeby kolejna ‘dawka’ objawienia PROROCKIEGO, względnie APOSTOLSKIEGO mogła zaowocować zgodnie ze Zbawczym ZAMYSŁEM Boga. Ten zaś koncentrował się na Odkupieniu, którego dokona Syn Boży Jezus Chrystus.

b) Kolejnym zadaniem osób obdarzonych charyzmatem FUNKCJONALNYM było ukazywanie Ludowi Bożemu pełnej aktualności dotychczasowego skarbcza Bożego Objawienia w zastosowaniu do zwykle trudnych bieżących czasów. Należało pouczać Lud Boży o konkretnych sposobach wprowadzania dotychczasowego Objawienia w życie zgodnie z Bożymi oczekiwaniami.

c) W końcu zaś charyzmat FUNKCJONALNY winien był służyć autentycznemu i autorytatywnemu przekazywaniu skarbcza Bożego Objawienia w sposób nienaruszony następnym pokoleniom.

Wydaje się, że tutaj właśnie, na poziomie osób piastujących stanowiska, z którymi opatrnościowo związany był Charyzmat FUNKCJONALNY, zakradło się poważne załamanie. W Starym Testamencie nie było jeszcze Jezusa, Syna Bożego, który kiedyś założy Kościół – Kościół SWÓJ (*Mt 16,18*). Jezus wyposaży go w całkiem szczególny charyzmat: PRAWDY Bożego Objawienia. Syn Boży obdarzy nim PIOTRA-SKAŁĘ oraz jego następców – do wypowiedzania się w sposób nieomylny odnośnie do wszelkich zakresów treści, na ile będą się wiązały z PROFILEM (*kątem widzenia; filozoficznie: przedmiot FORMALNY*) spraw związanych z naszym zbawieniem w Chrystusie. (*zob. do tego tematu m.in. wyż.: [Chrystus w głosie Piotra](#)*).

Do tego właśnie ‘punktu’: sprawowania w ramach opatrnościowego charyzmatu FUNKCJONALNEGO w strukturze Ludu Bożego – odpowiedzialnego zadania *przyjmowania i przekazywania skarbcza Bożego Objawienia-ZAMYŚLU następnym pokoleniom, wraz z ukazywaniem dziejowych uaktualnień tegoż Objawienia*, zakradł się przemożnie, a może wszechwładnie ... Szatan, ów „wielki SMOK, Wąż starodawny, który się zwie DIABEŁ i SZATAN, zwodzący całą zamieszkałą ziemię” (*Ap 12,9*). Zdołał on wsączyć na poziomie zwłaszcza wielu przewodników duchowych Ludu Bożego swój „bakcyl sprzeciwu” (*DeV 38*) w stosunku do wszystkiego, co jest autentycznie Boże.

Jako „przewrotny GENIUSZ podejrzeń” (*DeV 37*) wtłoczył w umysły co najmniej wielu faryzeuszów i innych uczonych w Piśmie i Prawie przewrotny obraz samego Boga, sprzeczny z rzeczywistym obrazem Trójjedynego. Bóg jest niezmiennie pełen Miłosierdzia i zaprasza każdą ludzką OSOBEĘ do „DOMU

OJCA” (J 14,2), gdzie „mieszkań jest wiele” (tamże: J 14,2). Oczywiście pod warunkiem, że dana OSOBA przyjmie wymagane do tego warunki: zdecyduje się swoją wolną wolą do ukochania Dziesięciorga Bożych Przykazań i życia zgodnie z nimi. Tymczasem ten ZŁY zdołał wmówić co najmniej wielu z owych osób na stanowisku, że Bogu należy *nie wierzyć* oraz że Boże rozwiązania są sprzeczne z ‘podstawowymi prawami człowieka’.

Względy odchodzenia od autentycznej Prawdy Objawienia

Wydaje się, że w ten sposób jesteśmy w jakimś stopniu na tropie trudnej do normalnego zrozumienia odpowiedzi, skąd wziął się *totalny sprzeciw*, z jakim spotykało się posłannictwo najpierw *Jana Chrzciciela*, a potem samego *Syna Bożego*. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć zdecydowaną postawę na ‘NIE’ zarówno w obliczu nawoływania Jana Chrzciciela do przygotowywania Dróg na przyjście dla Tego, któremu on nie czuł się godny rozwiązać rzemyka u Jego sandała (por. J 1,27), a potem tym bardziej totalnego ‘NIE’ w obliczu niezaprzeczalnych znaków-cudów, jakich niemal bezustannie dokonywał Jezus. Oto chociażby dla przypomnienia:

Oto kolejne zdjęcie z świątecznego obchodu, uświetnionego osobami w stroju regionalnym. Jak bardzo takie świętowanie przyczynia się do podtrzymania kultury regionalnej i pogłębienia przynależności narodowej w najlepszym słowa tego znaczeniu. Punktem wyjścia jest wtedy zawsze specjalnie zamówiona uroczysta Msza św. z prośbą o błogosławieństwo dla Ojczyzny i danego regionu.



Odnosnie do Jana Chrzciciela :

„Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie **udaremniłi zamiar Boży** względem siebie, **nie przyjmując chrztu** od niego (od *Jana Chrzciciela*)” (Łk 7,30).

Odnosnie do Jezusa:

„Przyszło (SŁOWO: *Druga Osoba Trójcy*) do swojej własności, w swoi Go nie przyjęli ...” (J 1,11).

„A sąd polega na tym, że ŚWIATŁO przyszło na świat, **lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność** aniżeli światło: **bo złe były ich uczynki**” (J 3,19).

„... ‘Czyż Mojżesz nie dał wam Prawa?

A przecież nikt z was nie zachowuje Prawa, bo czemuż usiłujecie Mnie zabić’ ?

Tłum odpowiedział:

‘Jesteś opętany przez Złego DUCHA ! Któż usiłuje Cię zabić’ ?

W odpowiedzi Jezus rzekł do nich:

‘Dokonałem tylko jednego czynu

(zob. J 5, 1-18: *uzdrowienie w SZABAT chromego nad sadzawką*),

a wszyscy jesteście zdziwieni. Oto Mojżesz dał wam obrzezanie – ale nie pochodzi ono od Mojżesza, lecz od przodków – i wy w szabat obrzezujecie człowieka. Jeżeli człowiek może przyjmować obrzezanie nawet w szabat, aby nie przekroczono Prawa Mojżeszowego, **to dlaczego złościcie się na Mnie, że w szabat uzdrowiłem całego człowieka?** Nie sądźcie z zewnętrznych pozorów, lecz wydajcie wyrok sprawiedliwy' ..." (J 7,19-24)

Niewątpliwie do potężnego działania Tego ZŁEGO dołączyły się z biegiem czasu względy wyrachowania *społeczno-polityczno-religijnego*. Odwieczny „OJCIEC kłamstwa” (J 8,44), któremu udało się znakomicie zaszczepić zafałszowany obraz Boga w umysłach owych przywódców duchowych, w następnym etapie stosunkowo łatwo zaszczepił w ich umysłach i zachowaniu wygodny dla nich styl zewnętrznego *formalizmu religijnego* oraz przez rzymskich okupantów ich zaakceptowaną honorowaną pozycję społeczną. Tej zaś oni za żadne skarby nie chcieli utracić, jak to jasno wyznał Kajfasz w uzasadnieniu wyroku śmierci na Jezusa po wskrzeszeniu Łazarza (J 11,48).

Mimo to nadal pozostaje tajemnicą – trudna do zrozumienia postawa owych religijno-politycznych duchowych przywódców w stosunku do Jezusa. Po ludzku niewytłumaczalne jest zdecydowane notowane od początku wystąpień Jezusa 'NIE' z ich strony w obliczu wszystkiego, co by się nie wiązało z Osobą Jezusa.

Trudno nie określić tej ich postawy jako *zawziętej nienawiści*. Ich już nikt i nic nie powstrzyma od zlikwidowania tego groźnego w ich mniemaniu RYWALA, który podważa ich dotąd wypracowany autorytet. Ten Jezus z Nazaretu sprzeciwia się wyraźnie ich ustaleniom. Są one Jego zdaniem niezgodne z Bożymi zamierzeniami, a siebie ośmiela się określać jako 'Syna Człowieczego' z proroctwa Daniela, względnie jeszcze gorzej: nazywa Boga swoim rodzonym OJCEM, a siebie prezentuje jako Jego osobistego SYNA.

Ci ludzie, duchowi przywódcy Ludu Bożego, z góry bez żadnego dochodzenia PRAWDY – zdecydowanie *nie dopuścili do jakiegokolwiek konfrontacji czy dyskusji* na temat Bożej ingerencji w coraz liczniejszych, niezaprzeczalnych FAKTACH dokonywanych przez niego 'znaków-cudów'. Cuda te były niezaprzeczalnie rzeczywistymi 'cudami'. Nikt rozumny nie był w stanie faktów tych nie uznać.

Przyznali to otwarcie oni sami podczas naprędce zwołanego posiedzenia Sanhedrynu – w bezpośrednim następstwie kolejnego, tym razem po ludzku totalnie niewytłumaczalnego cudu: wskrzeszenia rozkładających się już zwłok Łazarza. Ten 'Syn Człowieczy' dokonał tego 'znaku' bez użycia jakichkolwiek sztuczek, przy czym świadków było wokoło wielu. On zaś po prostu jedynie wypowiedział z pełnią Bożego POKOJU – 'stworzycielsko' brzmiące SŁOWO:

„Łazarzu, wyjdź na zewnątrz !

I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą.

Rzekł do nich Jezus:

Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić ...” (J 11,43n).

Na wspomnianym zwołanym zebraniu Sanhedrynu rozległo się wtedy jednoznacznie zgodne z PRAWDA faktów twierdzenie, które zanotował Jan Ewangelista, który miał najwidoczniej dobry dostęp do oryginalnych źródeł (zob. J 18,15nn: 'A szedł za Jezusem Szymon Piotr razem innym uczniem. Uczeń ten był ZNANY arcykapłanowi i dlatego wszedł za Jezusem na dziedziniec arcykapłana ...'):

„Niekórtzy z nich (= świadkowie wskrzeszenia Łazarza) udali się do faryzeuszów i DONIEŚLI im, co Jezus uczynił.

– Wobec tego arcykapłani i faryzeusze zwołali Najwyższą Radę i rzekli:

‘Cóż my zrobimy wobec tego, że Ten Człowiek czyni wiele znaków?’

Jeżeli Go tak pozostawimy, to **wszyscy UWIERZĄ w Niego**,
i przyjdą RZYMIANIE, i zniszczą nasze miejsca święte i nasz naród' ...” (J 11,46nn).

Ci przywódcy duchowi Ludu Bożego ujawnili przy okazji główny MOTYW, jakim kierują się przy nasyłaniu na wystąpienia Jezusa coraz innej ekipy swych dobrze wyszkolonych i poinstruowanych ‘szpiegów’. Ich jedynym, jasno określonym zadaniem miało być doniesienie do Sanhedrynu bodaj najmniejszego potknięcia językowego u Jezusa. Byle by mogło stać się punktem startu do wytoczenia Jezusowi procesu w celu skazania Go na śmierć.

Ileż razy Jezus jedynie cudem uniknął gwałtownej śmierci przez ukamienowanie, względnie strącenie z góry (zob. np. Łk 4,28nn; J 7,30.45; 8,59; 10,31.39; 11,53.57)!

Stanowisko Sanhedrynu do Jezusa

Jak dokładniej scharakteryzować postawę tych czołowych przywódców Ludu Bożego w ocenie Bożej? Wydaje się, iż jesteśmy zmuszeni do krańcowo ryzykownego, bo NIE w ludzkiej kompetencji mieszczącego się wniosku:

– Ci ludzie – z zastrzeżeniem, że wciąż nikogo po imieniu nie potępiamy, a także wystrzegamy się nadal jakiegokolwiek uogólnienia – aktem sobie przez Boga podarowanej *wolnej woli* – zdecydowanie NIE POZWALAJĄ BOGU ... być BOGIEM ! Dają Bogu wyraźnie do poznania swój uniezależniony od Niego status:

*Tutaj MY: Sanhedryn – rządząmy !
Ty, Boże, nie masz tu nic do powiedzenia !
Tutaj MY jesteśmy kompetentni !*

Jeśli nawet wydadzą wyrok śmierci na ‘Syna Człowieczego’, który siebie czyni ‘równym Bogu’ i Boga ośmiela się nazywać swym osobistym OJCEM, siebie samego nazywając Jego osobistym ‘Synem’, mogą w swym przewrotnym rozumowaniu sądzić następująco, niewątpliwie pod przemożnym naciskiem „przewrotnego GENIUSZA podejrzeń” (DeV 37):

My, Sanhedryn, BRONIMY czystości WIARY w Jedyne Boga! Musimy zlikwidować tego niebezpiecznego Człowieka. Nic nie pomogą rzekomo jawne świadectwa Jego cudów jako dokonywanych rzekomo mocą Bożą. My takiego świadectwa z góry przyjąć nie możemy.

– On ośmiela się raz po raz uporczywie uzdrawiać ludzi – niesłuchanie: w dzień zastrzeżony Bogu, bo w SZABAT.

– Zmuszeni jesteśmy zatem oświadczyć stanowczo:

*ZABICIE tego gwałciela Szabatu uznajemy za
naszą świętą powinność oraz zasługę w oczach Bożych !*

Czyż nie w tym właśnie sensie wyraził się ‘Syn Człowieczy’ jeszcze przed samym swoim pojmaniem w Ogrojcu:

„To wam powiedziałem, abyście się nie załamali w WIERZE.

Wyłączą was z synagogi.

Owszem, nadchodzi godzina, w której

KAŻDY, kto was ZABIJE, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu.

Będą tak czynić, bo nie poznali ani Ojca, ani Mnie.

Ale powiedziałem wam o tych rzeczach, abyście,

gdy nadejdzie ich godzina, pamiętali o nich,

że JA wam to powiedziałem ...” (J 16,1-4).

Czy taki wniosek, jakim kierowali się bardzo prawdopodobnie ci odpowiedzialni duchowi przywódcy

Ludu Bożego tamtejszych czasów, mógł być wynikiem wyroku w pełni „prawego sumienia”, kierującego się „normą OBIEKTYWNA” Prawa Bożego? Ta bowiem powinna być głosem samego Boga, który właśnie w sumieniu każdej OSOBY jest „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa (...) nakazem: czyń to, tamtego unikaj” (DeV 43)?

3. Sumienie prawe a wypaczone

W sposób niezbyt zaplanowany narzuca się w tym miejscu ponownie dygresja na temat sumienia. Sumienie *nie jest upoważnione* do tworzenia normy etycznej, a obowiązuje je zasada *posłuszeństwa wobec normy OBIEKTYWNEJ* oraz wsłuchiwanie się w prawdę i miłość w ich Bożym znaczeniu.

Skorzystamy z wdzięcznością z przypomnień w tym względzie, zawartych w magisterialnym nauczaniu św. Jana Pawła II. Oto parę przypomnień w wielkim skrócie.

Sanktuarium sumienia

DeV 43. „Sumienie ... jest ... ‘*najtajniejszym ośrodkiem i **sanktuarium człowieka**, gdzie przebywa on sam z **Bogiem**, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa (...) nakazem: czyń to, tamtego unikaj*’ ...

– ...‘w głębi sumienia człowiek odkrywa **prawo, którego sam sobie nie nakłada**, lecz któremu winien być posłuszny’.

– Sumienie **NIE JEST więc autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia** o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana zasada **posłuszeństwa względem normy obiektywnej**, która uzasadnia i warunkuje słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami podstaw ludzkiego postępowania ...

– W tym właśnie znaczeniu jest sumienie owym ‘*wewnętrznym sanktuarium*’, w którym ‘*rozbrzmiewa głos Boga*’.

– Jest to ‘**głos Boga**’ nawet wówczas, gdy człowiek uznaje w nim tylko zasadę ładu moralnego, po ludzku niepowątpiewalną, *bez bezpośredniego odniesienia do Stwórcy*: właśnie w tym odniesieniu sumienie zawsze znajduje swa podstawę i swoje usprawiedliwienie”.

Dalsze zdjęcie ze strony Podlasia.

Wierni wkraczają do kościoła po
wstępnej ceremonii zapalania ognia,
poświęcenia paschału

Wielkanocnego i po śpiewie
zaintonowanym przez kapłana:
„Światło Chrystusa”. Na zdjęciu
widać, jak ludzie zapalają
przyniesione z sobą świece,
przekazując sobie wzajemnie ogień z
paschału.

Sumienie błędne



Nierzadko zdarza się, że sumienie pobłądzi. Przytoczymy nieco fragmentów z nauczania Ojca świętego Jana Pawła II o sumieniu w takich okolicznościach oraz o konieczności stałego *kształtowania* prawego sumienia.

VSp 62. „... Często (...) zdarza się ... że sumienie **błądzi** na skutek **niepokonalnej niewiedzy**, ale nie traci przez to swojej godności.
– Nie można jednak tego powiedzieć w przypadku, gdy człowiek niewiele **dba o poszukiwanie prawdy i dobra**, a sumienie z *nawyku do grzechu* powoli ulega *niemal zaślepieniu*”.

W tych słowach przypomina Ojciec święty, że sumienie wymaga *stałego kształtowania* w poszukiwaniu prawdy i właściwego dobra. Stąd dalsze wskazania dla prawidłowego formowania prawego sumienia:

Sumienie omylne

VSp 62, c.d. „Sumienie **nie jest sędzią nieomylnym**: *może zbłądzić*.
– Błąd sumienia bywa skutkiem **niewiedzy niepokonalnej**, to znaczy takiej, której sam podmiot nie jest świadom i od której nie może się o własnych siłach uwolnić.
– W przypadku, gdy ta niepokonalna niewiedza **nie jest zawiniona**, sumienie ... nie traci swej godności ...”.

Prawda jako źródło godności sumienia

VSp 63. „Jednakże **źródłem** godności sumienia jest **zawsze prawda**:
– w przypadku **sumienia prawego** mamy do czynienia z przyjętą przez człowieka *prawdą obiektywną*,
– natomiast w przypadku **sumienia błędnego** – z tym, co człowiek **subiektywnie** uważa mylnie za prawdę”.

VSp 63, c.d. „Nie wolno jednak nigdy mylić **błędnego ‘subiektywnego’** mniemania o dobru moralnym z **prawdą ‘obiektywną’**, ukazaną rozumowi człowieka jako droga do jego celu”.

VSp 63, c.d., „... ani też twierdzić, że **czyn** dokonany pod wpływem **prawego sumienia** ma taką samą wartość jak **czyn**, który człowiek popełnia, idąc za osądem **sumienia błędnego**”.

Zło sumienia błędnego

VSp 63, c.d. „... Zło dokonane z powodu **niepokonalnej niewiedzy** lub **niezawinionego błędu** sumienia może nie obciążać człowieka, który się go dopuścił, ale także w tym przypadku **nie przestaje być złem**, nieporządkiem w stosunku do prawdy o dobru.
– Co więcej, **dobro nie rozpoznane** nie przyczynia się do wzrostu moralnego osoby ... i *nie pomaga jej zwrócić się ku najwyższemu dobru.*
– Istnieją **winy**, których nie dostrzegamy, ale które mimo to nie przestają nimi być, ponieważ to **my nie chcieliśmy** dotrzeć do światła”.

Formacja sumienia

VSp 64. „... Wezwanie do **formacji sumienia**, tak by stało się ono przedmiotem **nieustannego nawracania ku prawdzie i dobru.**
... W rzeczywistości to właśnie ‘serce’ nawrócone ku Bogu i ku miłości dobra jest **źródłem prawdziwych osądów sumienia.**
– **Ogólna** znajomość prawa Bożego jest ... **nie wystarczająca**: niezbędna jest swego rodzaju współmierność (connaturalitas) człowieka z prawdziwym dobrem ...”.

Rola Urzędu Nauczycielskiego Kościoła

VSp 64, c.d. „W kształtowaniu sumienia bardzo pomaga chrześcijanom Kościół i jego Magisterium
– Z woli bowiem Chrystusa **Kościół katolicki jest nauczycielem prawdy** i ciąży na nim **obowiązek**, aby głosił i autentycznie nauczał **Prawdy, którą jest Chrystus**,
– a zarazem powagą swoją **wyjaśniał i potwierdzał zasady** porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej”.

VSp 64, c.d. „... Władza Kościoła,
gdy wypowiada się w kwestiach moralnych,
nie narusza w żaden sposób **wolności sumienia** chrześcijan:
... Wolność sumienia
nie jest **nigdy wolnością ‘od’ prawdy**,
ale zawsze i wyłącznie **‘w’ prawdzie**”.

Podziwiamy przemyślność Boga Stworzyciela, który stwarzał świat z przedziwnie przemyślnym artyzmem, tak iż oko ludzkie nie może nadziwić się mądrości Bożej, ale tym bardziej Jego Miłości, bez której by nic pięknego nie powstało.

– Boże Nieskończony w swej Mądrości i Miłości, uwielbiamy Cię i cieszymy się, że obdarzasz świat ludzi tak nieskończoną wielorakością swojego stworzenia! Spraw, by nasze życie ... mogło podobać się Tobie!

VSp 64, c.d. „... Magisterium **nie wprowadza**
do chrześcijańskiego sumienia
prawd mu obcych, a tylko objawia prawdy,
które sumienie powinno **już znać i rozwijać je**,
wychodząc od pierwotnego aktu wiary.
– Kościół pragnie jedynie **służyć sumieniu**,
... aby **nie odchodziło ono od prawdy** o dobru człowieka,
ale by – zwłaszcza w sprawach trudniejszych –
mogło **pewną drogą dojść do prawdy** i w niej trwać”.



Sądzymy, że przypomniane zasady oceny sumienia zobowiązanego do szukania prawdy obiektywnej oraz właściwego dobra człowieka pod kątem jego ostatecznego powołania powinny przyczynić się do właściwszej oceny postawy omawianych tu zachowań prezentowanych w relacjach Ewangelii przywódców duchowych ówczesnego Izraela.

Nasza ocena odnośnie do podjętych przez Sanhedryn działań może dotyczyć oczywiście strony jedynie *zewnętrznej*. Ocena ‘serca człowieczego’ jest domeną samego tylko Boga. W tym kierunku zmierzały z całą pewnością słowa *modlitwy-prośby-przebaczenia*, jakie Syn Boży zanosił rozpięty na Krzyżu swego zatorturowania do swego Ojca:

„Ojcie, przebacz im,
bo nie wiedzą, co czynią ...” (Łk 23.34).

5. Ponowne podjęcie przerwanego wątku oraz wnioski

Podjęmy ponownie chwilowo przerwane rozważanie: próbę wyprowadzenia wniosków pod kątem rozważań niniejszego rozdziału: *grzechu bluźnierstwa przeciw DUCHOWI ŚWIĘTEMU*.

– Powyżej przyglądaliśmy się relacjom Ewangelii o uzdrowieniach i wypędzaniu demonów w aspekcie głównie faktu, że Jezus działał w takich sytuacjach mocą własnego SŁOWA.

Pozostają dwie dalsze serie relacji z Ewangelii, które próbowaliśmy poprzednio dokładniej przeanalizować, a wiążą się ściśle z zawziętą postawą przedstawicieli Sanhedrynu w odniesieniu do

Jezusa, Chodzi mianowicie:

- o oskarżenie Jezusa, że dokonuje wypędzenia Złego Ducha z opętanego mocą Belzebuba;
- oraz o wnikliwiej przedstawiony opis św. Jana o cudzie wskrzeszenia już rozkładającego się ciała zmarłego przed paru dniami Łazarzu.

Rozważaliśmy już niemało o dokonywanych przez Jezusa cudach. Nie sposób było nie uznać je za przedziwne, w żaden sposób nieoczekiwane, ani tym bardziej w żaden naturalny sposób niewytłumaczalne wkroczenia mocy BOŻEJ – a nie Szatańskiej.

– Rozważania te powinny wystarczyć do jaśniejszego zdania sobie sprawy, że zachodzi tu – chociażby w przypadku wskrzeszenia Łazarzu, pełna łaskawości interwencja samego Boga. Zdaliśmy sobie sprawę, że w przypadku przywrócenia do życia rozkładającego się już na dobre trupa – wszelkie próby zdyskredytowania Boga-jako-Boga stałyby się argumentem absurdalnym. Widać to po przytoczonej już parokrotnie reakcji Sanhedrynu na wieść o dokonanym wskrzeszeniu: „*Cóż my robimy wobec tego, że ten Człowiek czyni wiele znaków*” (J 11,47).

Nikt z owych mędrców w Piśmie i Prawie nie próbuje tłumaczyć wskrzeszenia Łazarzu dokonanego samym tylko prostym SŁOWEM Jezusa wskazaniem, że Jezus posłużył się czy to magią, czy tym bardziej ... mocą 'Belzebuba'. Jezus stanął wobec już otwartego grobu z odsuniętym kamieniem zatykającym wejście do pieczary i wyrzekł samo tylko władcze SŁOWO, któremu nikt i nic oprzeć się nie zdoła:

„... 'Łazarzu, wyjdź na zewnątrz' !

I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami,
a twarz jego była zawinięta chustą.

– Rzekł do nich Jezus:

'Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić' ...” (J 11,43n).

Członkowie Sanhedrynu wpadli na tę wieść w szal. W swej bezsilności wobec tego argumentu *mocy Bożej*, działającej w owym przez nich znienawidzonym 'Synu Człowieczym', którego już niejednokrotnie poprzednio próbowali fizycznie zlikwidować, tzn. zabić, widzą tym razem, że na nic nie przydadzą się dotychczas podejmowane metody zastraszenia Go oraz Jego uczniów. Ten nieupoważniony przez nich, niezaprzeczalnym autorytetem cieszący się *Rabbi-z-Nazaretu*, którego coraz szersze tłumy raz po raz ogłaszają jako 'Mesjasza' i bez zażenowania jako 'Syna Dawida' – staje się wskutek niezaprzeczalnych dokonywanych przez siebie 'znaków' realnym zagrożeniem dla ich ustabilizowanej pozycji religijno-polityczno-społecznej.

Zabić Jezusa! Zabić i Łazarza!

Wobec tego nie ma się co dalej wahać: jedynym wyjściem – LUDZKIM (!) pozostaje: zlikwidować Go czym prędzej: obojętne za jaką cenę. Nie ma się co rozglądać na jakiegokolwiek Boże Przykazania. Racja 'stanu' (= *ludzkie rachuby; polityczna 'racja stanu'*!) nakazują zadziałać prędko – i skutecznie:

„Wobec tego arcykapłani i faryzeusze zwołali Najwyższą Radę i rzekli:

'Cóż my zrobimy wobec tego, że ten Człowiek czyni wiele znaków?

Jeżeli Go tak pozostawimy, to wszyscy UWIERZĄ w Niego,

i przyjdą RZYMIANIE, i zniszczą nasze miejsca święte i nasz naród' ...” (J 11,47nn).

Wskrzeszenie Łazarzu miało miejsce w niewiele dni przed uroczystością Paschy. Na samą tę uroczystość zjeżdżały ogromne tłumy Izraelitów z dalekich stron ówczesnego świata. Nic dziwnego, że chociażby z ciekawości i innych względów wielu ciągnęło tym samym do pobliskiej Betanii, gdzie dopiero co miało miejsce do przerastające wszystkich wydarzenie: wskrzeszenie Łazarza.

Tym bardziej, że tamże, w Betanii, urządzono właśnie radosne przyjęcie dla tych trojga rodzeństwa: Łazarza, Marii i Marty. Miało to być wyrazem radosnej wdzięczności Bogu i zarazem święto radości dla samego Łazarza oraz jego dwóch sióstr: Marii oraz Marty. Całe rzesze pielgrzymów z szerokiego świata chciały się naocznie przekonać, jak to wszystko wyglądało i zarazem pogratulować Łazarzowi tego wielkiego zaszczytu.

Przy okazji bowiem niewątpliwie wielu przybyłych z coraz innych zakątków świata przyjęło WIARĘ w Jezusa jako oczekiwanego Mesjasza – zapewne wcale niekoniecznie w odcieniu politycznego wyzwoliciela, ale zgodnie z nauczaniem Jezusa o wymogach Królestwa Bożego.

Jan Ewangelista notuje:

„Wielki tłum Żydów dowiedział się, że tam jest (= Jezus).
A przybyli nie tylko ze względu na Jezusa,
ale także by ujrzeć Łazarza, którego wskrzesił z martwych.
– **Arcykapłani zatem postanowili stracić również Łazarza,**
gdyż wielu z jego powodu odłączyło się od Żydów
i **UWIERZYŁO w JEZUSA**” (J 12,9-11).

Czy jest to bluźnierstwo przeciw DUCHOWI Świętemu

Trudno o bardziej sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem wniosek owych ‘Arcykapłanów’. Bóg powołał ich do czuwania nad depozytem skarbca Bożego Objawienia i wdrażania Ludu Bożego do umiłowania i stosowania Bożych Przykazań ...

Jak trudno uwolnić ich od zarzutu, iż trwają *dobrowolnie* w stanie chronicznego ignorowania obiektywnej PRAWDY o DOBRU człowieka w wymiarze jego spraw ostatecznych. Ich zadaniem, jako duchowych przewodników Ludu Bożego, miało być ukazywanie temuż Ludowi Bożemu dróg wiodących do osiągnięcia życia wiecznego w DOMU OJCA. Ten przez nich tak bardzo znienawidzony „*Rabbi z Nazaretu*” głosił o tym wszystkim z tak zdumiewającym, swym Bożym POKOJEM serca. Zadanie to spełniał cały czas w swym nauczaniu ustnym. Jego zaś słuszność i powagę popierał On hojnie dokonywanymi znakami-cudami. Nie sposób było negować ich Bożego pochodzenia.

Ostatecznie dochodzimy do następującego wniosku, podobnego do podsumowań poprzednich rozważań. Stan sumienia owych przywódców duchowych ówczesnego Ludu Bożego można by określić słusznie z *punktu widzenia obiektywnego* jako STAN zatwardziałości. Merytorycznie jest to zapewne *niemal dokładnie to samo*, co grzech bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu, dla którego nie ma odpuszczenia Bożego ani w tym ani w przyszłym życiu.

■ A przecież sytuacja ta mimo wszystko **nie jest identyczna** z samym owym „*grzechem bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu*”.

◆ Wydaje się, że dopóki u kogokolwiek tli jeszcze jakaś ostatnia iskierka życia, istnieje zawsze jeszcze szansa na otworzenie się na **Łaskę Bożą OSTATECZNĄ** i tym samym na powrót do Boga, przebłaganie Go i dostąpienie daru życia wiecznego w DOMU OJCA.

◆ Sam tylko Bóg widzi i ocenia m.in. ostatni-ostateczny moment życia OSOBY, którą zamierzał przed założeniem świata jako to „*jedynę na ziemi stworzenie, które Bóg chciał dla niego samego*” (GS 24).

6. Grzech znieważenia Ducha Świętego

Wypada pochylić się jeszcze raz nad trzecią głębiej analizowaną grupą faktów: bluźnierstwa pod adresem samego DUCHA Świętego. O tym grzechu jako grzechu nieprzebaczalnym wspominają trzy Ewangelie: Mateusza, Marka i Łukasza.

Wzmianka Łukasza o tym grzechu występuje niemal tylko mimochodem, w jednym zdaniu. Łukasz umieszcza słowo Jezusa o tym grzechu jako nieodpuszczalnym w kontekście wezwania, żeby nie obawiać się nikogo w następujących w trzech okolicznościach:

- tych którzy „**zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą**”,
- **gdy trzeba będzie otwarcie „przyznać się do Syna Człowieczego,**
- **oraz w sytuacji, „kiedy was ciągać będą do synagog, urzędów i władz ...”**

W tym właśnie kontekście zamieszcza niejako mimochodem słowo Jezusa o grzechu przeciw DUCHOWI Świętemu – bez jakiegokolwiek innego wyjaśnienia (*Łk 12,10*).

Jesteśmy zatem zdani na relację samego tylko Marka i Mateusza. W obu tych Ewangeliach relacja o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu mieści się w ramach wielu różnych uzdrowień dokonanych przez Jezusa – z wyraźnie jednak *wyszczególnieniem uwolnienia opętanych spod władzy Złych Duchów*. Zarówno Marek, jak i Mateusz uwydatniają w tym kontekście całkowicie przeciwstawną ocenę prostego LUDU, a szpiegujących Jezusa faryzeuszów.

Otoczający Jezusa prości świadkowie reagują na widok całkowitego nagłego uzdrowienia – w opisie Mateusza *opętanego-niewidomego-niemowcy* – po linii każdemu wszczepionego przez Boga ‘*zmysłu wiary*’.

Natomiast wysłani przez władze Sanhedrynu przeciw Jezusowi, w tłum wmieszani szpiegowie, stają natychmiast na głowie, by zapobiec ogłoszeniu Jezusa jako oczekiwanego Mesjasza.

Argumentem przeciwstawienia się cudownemu SŁOWU Jezusa, który jednym swoim SŁOWEM wypędza Złego DUCHA i skutecznie przywraca pełne zdrowie niewidomemu, który ponadto był dotąd niemową, ma stać się twierdzenie faryzeuszów, iż Jezus przeprowadza ‘egzorcyzm’ mocą władzy udzielonej Mu przez ... Belzebuba

W ten sposób przedstawia Mateusz reakcję tych dwóch różnych grup osób, świadków dokonanego uwolnienia opętanych w dwóch różnych przypadkach:

- „Gdy ci wychodzili (= *dopiero co uzdrowieni dwaj niewidomi: Mt 9,27-31*),
oto przyprawiono Mu NIEMOWĘ OPĘTANEGO.
Po wyrzuceniu złego Ducha NIEMY odzyskał mowę,
a tłumy pełne podziwu wołały:
‘Jeszcze się nigdy nic podobnego nie pojawiło w Izraelu’.
– Lecz FARYZEUSZE mówili:
‘**Wyrzuca ZŁE DUCHY mocą ich przywódcy’ ...**” (*Mt 9,32nn*).

To uzdrowienie z opętania przedstawione jest u Mateuszu w rozdz.9. Natomiast trzy rozdziały dalej opisuje Mateusz nie wiadomo czy to samo zdarzenie jeszcze raz, a tylko z dodaniem nieco odmiennych okoliczności, czy też zupełnie inne, chociaż częściowo podobne uzdrowienie:

„Wówczas przyprowadzono Mu OPĘTANEGO,
który był NIEWIDOMY i NIEMY.
Uzdrowił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć.
– A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły:
‘Czyż nie jest to Syn Dawida’ ?
Lecz FARYZEUSZE, słysząc to, mówili:
‘On tylko **przez BELZEBUBA,**
władcę złych duchów, wyrzuca ZŁE DUCHY’ ...” (Mt 12,22nn)

W tym drugim przypadku Jezus niejako już ... *nie wytrzymał*. Odpowiedział owym nastanym faryzeuszom. Wykazał im bezsensowność ich rozumowania. Jeśliby mianowicie jakieś królestwo było wewnątrznie ze sobą skłócone, nie ma ono szans na dalsze przetrwanie. Po czym odpowiada wprost na zarzut, jakoby uwolnienia opętanego miał dokonać NIE mocą samego tylko wypowiedzianego przez siebie, najwidoczniej stworzycielskiego SŁOWA, lecz z powołaniem się na władzę BELZEBUBA. Tym razem używa Jezus nie określenia ‘Belzebub’, lecz nazywa go jego właściwym mianem – SZATAN:

Oglądamy ponownie wysmukłe drzewo rosnące w ogrodzie przy domu. Cieszymy się tym widokiem. Możemy jedynie ładnie dziękować Bogu za tyle cudów przyrody, której widok nie przestaje radować naszego serca.

„**Jeśli SZATAN wyrzuca Szatana, to sam ze sobą jest skłócony,**
jakże się więc ostoi jego Królestwo?

– I jeśli JA przez Belzebuba wyrzucam ZŁE DUCHY,
to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?
Dlatego oni będą waszym sędziami’ (Mt 12,26n).

Wyżej zastanawialiśmy się już na temat tych słów Jezusa. Tym razem jednak Jezus dopowiada jeszcze dalsze słowo i odnosi je wyraźnie do siebie i swojej misji jako Syna Człowieczego:

„Lecz jeśli JA
mocą DUCHA BOŻEGO
wyrzucam ZŁE DUCHY,
to istotnie przyszło do was Królestwo Boże” (Mt 12,28).

To słowo Jezusa odgrywa w tym wypadku rolę niewątpliwie kluczową: Jezus wyrzuca ‘Złe DUCHY’ mocą DUCHA BOŻEGO.

Należy jednak dodać, że bardzo prawdopodobnie do tego samo wydarzenia nawiązuje w swej Ewangelii Łukasz. Albo też do podobnego wydarzenia, o którym pisze MAREK, który podobnie jak Łukasz, wymienia u opętanego dodatkowy przymiot: że był NIEMY (*Mateusz dodaje: że był NIEMY i NIEWIDOMY*). Łukasz przytacza jednak słowa Jezusa nieznacznie odmiennie, że mianowicie Jezus wyrzuca Złe Duchy „*mocą PALCA Bożego*”, podczas gdy według Mateusza Jezus mówi o wyrzucaniu czarta „*mocą DUCHA Bożego*”. Najwidoczniej oba wyrażenia miały w rozumieniu i użyciu tamtych czasów dokładnie takie same znaczenie, czyli uchodziły za synonimy. Oto brzmienie owego wydarzenia w ujęciu Łukasza:



„Raz wyrzucił Złego Ducha [*u tego*], który był NIEMY.

A gdy ZŁY DUCH wyszedł, niemy zaczął mówić i tłumy były zdumione.

– Lecz niektórzy z nich rzekli:

‘Przez Belzebuba, władcę Złych Duchów, wyrzuca złe duchy’.

– Inni zaś, chcąc Go wystawić na próbę, domagali się od Niego ZNAKU z nieba.

On jednak, ZNAJĄC ich myśli, rzekł do nich:

‘Każde królestwo wewnętrznie skłócone pustoszeje i dom na dom się wali.

Jeśli więc i SZATAN ze sobą jest skłócony, jakże się ostoi jego królestwo?

Mówicie bowiem, że Ja przez Belzebuba wyrzucam Złe Duchy.

Lecz jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam Złe Duchy,

to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?

Dlatego oni będą waszymi sędziami.

– **A jeśli JA PALCEM BOŻYM wyrzucam Złe DUCHY,**

to istotnie przyszło już do was Królestwo Boże (*Łk 11,14-20*)

W tym miejscu Łukasz dopowiada jeszcze to przedziwne zdanie – takie samo jak je podaje w streszczeniu MAREK (*Mk 3,27*), ale i Mateusz (*Mt 12,29*). Cytujemy ujęcie Łukasza:

„Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu,
bezpieczne jest jego mienie.

Lecz **gdy mocniejszy od niego nadejdzie i pokona go,**

zabierze całą broń jego, na której polegał, i łupy jego rozda” (*Łk 11,21n*).

Łukasz dodaje tutaj w takich samych słowach jak Mateusz:

„Kto nie jest ze Mną,
jest przeciwko Mnie.

A kto nie zbiera ze Mną, rozprasza” (*Łk 11,23*).

Rozumiemy słowa Jezusa o ‘mocarzu’, którego w pewnej chwili pokonuje ktoś ‘SILNIEJSZY’. Z całego kontekstu wynika jednoznacznie, że Jezus ma na myśli potężną władzę, jaką odznacza się szatan nad całą przyrodą, na której wyładowuje swoją złość po strąceniu z nieba:

„I nastąpiła walka na niebie:

Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem.

I wystąpił do walki Smok i jego Aniołowie,

ale nie przemógł.

I już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło.

I został strącony Wielki Smok,

Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan,

zwodzący całą zamieszkał ziemię,

został strącony na ziemię,

a z nim strąceni zostali jego Aniołowie ...

...

– **Biada ziemi i biada morzu – bo zstąpił na was diabeł,**

pałając wielkim gniewem, świadom, że mało ma czasu ...” (*Ap 12,7nn.12*)

(*zob. też: Łk 10.18: ‘Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica...’*).

Sam Jezus nazywa Szatana ‘władcą’ względnie ‘księciem’ tego świata. Jednakże Jezus zaznacza jednocześnie, że zostanie on przez Niego, Syna Człowieczego, pokonany i precz wyrzucony. Mimo iż dokona się to poprzez przerażającą Jego kaźń Krzyżową, Jego jako Syna Bożego, Odkupiciela Człowieka:

„TERAZ odbywa się sąd nad tym światem.

TERAZ Władca tego świata zostanie precz wyrzucony.

A JA, gdy zostaną nad ziemię wywyższeni, przyciągnę wszystkich do siebie”

(J 12,31n; zob. Łk 4,5n)

Oraz:

„Już nie będę z wami wiele mówił,
nadchodzi bowiem WŁADCA tego świata.

Nie ma on jednak nic swego we Mnie ...” (J 14,30).

Trudno nie dostrzec tu niemal identyczny wątek w *Słowie-Bożym-Pisanym* z epoki Wyjścia ... o ‘Sądzie’ nad ‘bogami Egiptu’ w noc Paschy:

„Tej nocy ... odbędę SĄD

nad wszystkimi bogami Egiptu

– Ja JAHWÉH” (Wj 12,12).

(zob. też: Lb 33.4; So 2,11; Jr 51,52; J 14,30).

Mimo chwilami przerażającej mocy i władzy Szatana, Władcy tego świata, gdzie człowiekowi przychodzi:

„... toczyć walkę przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom,
przeciw Rządom świata tych ciemności,
przeciw pierwiastkom duchowym
ZŁA na wyżynach niebieskich” (Ef 6,12),

każdy uczeń Chrystusa jest wezwany do zdecydowanego stawania po stronie Odkupiciela w tej walce duchowej. Jezus bowiem zstąpił z nieba po to, by jako ‘mocniejszy’ od ‘władcy tego świata’ związać go, odebrać mu jego broń i zwyciężyć bronią DUCHA.

Ci którzy dotąd jęczeli w niewoli Szatana, w mniejszym lub większym stopniu opętani przez niego, zostają wyzwoleni spod jego niewoli. Nie dzieje się to przenigdy w następstwie jakiegokolwiek paktowania Jezusa, Syna Bożego – z ‘Belzebubem’, jak to próbowali wmawiać Ludowi Bożemu szpiedzy, nadesłani z Sanhedrynu, a dosadniej: z „synagogi Szatana” (Ap 2,9). Wyrzucania Złych DUCHOW z opętanych dokonuje Jezus każdorazowo samym tylko swoim SŁOWEM. Słowu temu, będącemu każdorazowo wyrazem „miłującej WSZECHMOCY Stwórcy” (DeV 37), nie jest w stanie oprzeć się nie tylko żadna siła żywiołów przyrody (np. *uciszenie burzy na morzu; chodzenie po wzburzonym morzu; rozmnożenie chleba, ryb*, zob.: Mt 8,23-27; 14,22-33; J 6,1-15).

– Z równą łatwością wypowiada Jezus SŁOWO nad opętanym, z którego wyrzucił „LEGION” Złych Duchów (Mk 5,9). W innym wypadku wypowiada ten ‘Syn Człowieczy’ z całym swym Bożym POKOJEM Władcze-Stwórcze słowo nad rozkładającym się już na dobre zmarłym Łazarzem: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz” (J 11,43).

Tym jest z tak wielką prostotą – a jednoznacznie przez Ewangelistów podkreślone, przez samego Jezusa wypowiedziane wyjaśnienie, z jakim odpowiada wysłannikom przewrotnej nadrzędnej władzy przewodników duchowych Ludu Bożego na ich pytanie, jaką ‘mocą’ dokonuje uwolnienia opętanych z niewoli Szatana. Uwalnianie opętanych spod władzy Szatana jest za każdym razem kolejnym świadectwem, że Jezus działa w imię oraz mocą zleconej sobie przez swego Ojca misji założenia Królestwa Bożego:

„... Lecz jeśli JA mocą DUCHA BOŻEGO (wg Łukasza: PALCEM BOŻYM: Łk 11,20)
wyrzucam ZŁE DUCHY,
to istotnie przyszło do was Królestwo Boże ...” (Mt 12,28).

Jezus wyjaśnia jednoznacznie, że uwalnia opętanych „mocą DUCHA BOŻEGO”, względnie, jak pisze Łukasz: posługując się „PALCEM BOŻYM”. Są to wyrażenia synonimiczne, równoznaczne z podobnymi określeniami znanymi od dawna ze Starego Testamentu, jak:

– „wyciągniętym ramieniem”, względnie „ręką Bożą” (zob. Wj 6,1; 8,15; 9,3 13,3; Pwt 2,15; Sdz 2,15; Ps 44,4; 89,14; Iz 26, 22,11; 48,13; Łk 1,66; Dz 13,11). Określenia te odnoszą się każdorazowo do działań samego Boga.

Ta sama Boża potęga, która spełniła Boże obietnicy dane Patriarchom, obecnie działa w czynach i słowach Syna Człowieczego. On przecież przyszedł uwolnić ludzi spod władzy ‘Władcy tego świata’, by ich przenieść zgodnie z Wolą swego Ojca do „Królestwa Jezusa, swego Umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów” (Kol 1,13n).

7. Grzech NIE-odpuszczalny

Stawiamy sobie nadal trudne do jednoznacznej odpowiedzi pytanie: na czym właściwie polega bluźnierstwo przeciw DUCHOWI Świątemu? Odpowiedź na to pytanie wydaje się wciąż niezwykle trudna do uściślenia. Wychodzimy nadal z założenia, że powód nie-odpuszczalności grzechu bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świątemu tkwi jedynie i wyłącznie po stronie określonej OSOBY, tzn. przynajmniej po stronie Boga.

Z drugiej strony wydaje się, że znając styl działania Boga, który „nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby grzesznik nawrócił się i żył” (Ez 18,23; Ez 33,11), należałoby wykluczyć z owej ‘nie-odpuszczalności’ tego grzechu każdą OSOBE, dopóki jeszcze nie przekroczyła progu życia wiecznego. Innymi słowy bierzemy w każdym przypadku u kogoś np. umierającego pod uwagę łaskę Bożą tzw. OSTATECZNĄ. Do tego aspektu rozważań przejdziemy na samym końcu niniejszego rozdziału.

Czy zatem wolno by orzec, że słowo Jezusa, iż „grzech bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świątemu nie będzie nigdy odpuszczony – ani w tym, ani w przyszłym życiu” (por. Mt 12,32; Mk 3,29; Łk 12,10) dotyczy stanu duchowego takiej Osoby, która już przekroczyła próg wieczności, dokonując świadomie-dobrowolnie wyboru na wieczność za znalezieniem się z tą samą chwilą w ... „w jeziorze gorejącym ogniem i siarką” (Ap 21,8)?

Jezusa z preegzystencji w wizji upadającego Szatana

Przedmiotem naszych rozważań nie jest oczywiście w tej chwili ogólne wypowiedzanie się na temat życia potępionych. Niniejsze rozważania krążą wokół wąskiego aspektu grzechu bluźnierstwa skierowanego wyraźnie przeciwko DUCHOWI Świątemu.

Nietrudno nam wczuć się w niepojęcie dojmujące znieważenie Jezusa, Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej, mimo iż aktualnie występującej w Tajemnicy Wcielenia jako Syna Człowieczego, gdy wysłannicy ... „Synagogi SZATANA” (Ap 2,9) buntowniczo bałamucili Lud Boży, świadków coraz innych cudów-znaków dokonywanych przez Jezusa, iż Jezus wypędza ‘Złe DUCHY’ w tym wypadku mocą i w imię „BELZEBUBA”, uznawanego podówczas za przywódcę wszystkich upadłych Aniołów. Chodziłoby w tej sytuacji o Lucyfera, jak my nazywamy przywódcę upadłych Aniołów. W zaistniałej w niebie kosmicznej walce, prowadzonej przez Archaniola Michała, odprysnął on lotem błyskawicy od żaru Boga jako pełni Miłości i Życia, na kształt rdzy z rozpalonego do czerwoności-białości żelaza włożonego do zimnej wody (por. Łk 10,18).

Jezus ujawnia z pozycji swej pre-egzystencji – już jako Syn Człowieczy, tajemniczą wizję tego wydarzenia. Ujawnił to rozradowanym Apostołom, gdy ci wrócili właśnie z eksperymentalnej misji głoszenia Królestwa Bożego, do czego wprawiał ich sam Jezus.

Jezus odezwał się do nich w pewnej chwili, gdy przechwalali się oni przed Nim, że nawet ZŁE DUCHY na Jego Imię – im się poddają. To zaś jest właśnie tematem niniejszych rozważań:

„... *‘Panie, przez wzgląd na Twoje Imię, nawet ZŁE DUCHY nam się poddają’.*

Wtedy rzekł do nich:

‘Widziałem SZATANA, spadającego z nieba jak błyskawica.

Oto DAŁEM wam WŁADZĘ stąpania po węzach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi.

Jednak nie z tego się ciescie, że DUCHY się wam poddają, lecz ciescie się, że wasze imiona zapisane są w niebie’ ...” (Łk 10,17-20).

Konieczność żywej wiary

Uwalnianie od opętania, w pewnej mierze bardziej niż w przypadku pozostałych cudów-znaków dokonywanych przez Syna Człowieczego, zakłada głębokie życie WIARY. W przypadku OSOBY kogoś opętanego chodzi nieustannie o realne dramatyczne stawanie niejako na ostrzu miecza, gotowego do definitywnego cięcia między wiecznością zbawienia albo potępienia.

– Rozumowanie czysto świeckie nie wchodzi w tej sytuacji w ogóle w rachubę. Wszystko rozgrywa się na poziomie wiary.

Gdybyśmy jeszcze raz wrócili do tego człowieka, który uwolniony został przez Jezusa z LEGIONU Złych Duchów, czytamy w relacji Łukaszowej tego wydarzenia:

„Gdy ujrzał Jezusa, z krzykiem UPADŁ przed Nim i zawołał:

Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego?

Błagam Cię nie dręcz mnie...” (Łk 8, 28)

Natomiast po uwolnieniu z niewoli owego ‘Legionu Szatanów’ i po utonięciu całego stada świń prosił ten uzdrowiony Jezusa, żeby mógł przy Nim zostać. Jezus jednak polecił mu, żeby odtąd świadczył wokół o dobrodziejstwie, jakiego doznał od Boga.

– Chodziło zatem o umocnienie i rozwój życia WIARY tych, którzy o cudownym uwolnieniu od opętania się w ten sposób dowiadywali:

*Tym razem widzimy przed sobą dziewczynkę z warkoczem. W ręku trzyma Księgę: być może Pisma świętego. Modli się jego słowami. A słowa te wznoszą się z ziemi do nieba – jako jedna wielka, ufności pełna modlitwa: „Wszystkie moje ciepłe słowa fruną do Ciebie, Boże”
!*

„... Wracaj do domu i **opowiadaj wszystko, co Bóg uczynił z tobą.**

Poszedł więc i głosił po całym mieście wszystko, co Jezus mu uczynił” (Łk 8,39).

Bolesny dla Jezusa zarzut jakoby prosił o łaskę

DOBREGO DNIA

Wszystkie moje
ciepłe słowa
fruną do Ciebie



Belzebuba

Wyobrażamy sobie zatem nietrudno, jak bardzo boleśnie dotknął Jezusa taki właśnie zarzut sfabrykowany przez duchowych przewodników Ludu Bożego. Ci ludzie wmawiali tłumowi świadków, że Jezus nie tylko *nie jest Mesjaszem*, lecz że cały nimb, jakim Jezusa otaczają, jest jednym wielkim fałszem kierowanym przez Belzebuba, przywódcę Szatanów. Innymi słowy wyrzucenie ‘Szatana’ jest jedynie swoistym ‘przetasowaniem’ jednego Szatana – jakimkolwiek innym Szatanem. Tym samym Szatan nie zostałby wcale z tego opętanego człowieka wyrzucony, mimo iż chwilowo będzie się wydawało, że człowiek uzdrowiony z opętania – wygląda na razie na rzeczywiście uzdrowionego. Oczywiście wbrew faktom, o których wspominają Ewangelie, że ci uzdrowieni wielbili wokoło Boga za doznane uzdrowienie. Szatan ... nie wytrzymałby w uwielbieniu Boga, którego ... nienawidzi!

Skoro zatem według owych przedstawicieli Sanhedrynu – Jezus działa mocą otrzymywaną od ‘Belzebuba’, nie można Go wcale uznawać ani za Mesjasza, ani za jakiegoś wysłannika Boga. Jezus byłby najzwyczajniej sprytnym ‘szarlatanem’, o tyle bardzo niebezpiecznym, że udaje wobec tłumów rzekomo otrzymaną misję od Boga, podczas gdy w rzeczywistości wszystkie jego działania są jednym wielkim wprowadzaniem całych tłumów dotychczasowych Jego zwolenników w zasadniczy błąd co do autentycznej wiary i sytuacji bieżących religijno-politycznych wydarzeń.

Wydaje się, że reżyserowana przez Sanhedryn – tę „synagogę Szatana” sceneria zmierzała mniej więcej w takim kierunku. Stamtąd szły od dawna decyzje o konieczności zlikwidowania tego ‘niebezpiecznego Syna Człowieczego’. Wysłañcy-szpiedzy Sanhedrynu winni byli przyczynić się walnie do zrealizowania tego planu: śledząc każde Jego słowo, ale i przyczyniając się do Jego totalnego odizolowania od społeczeństwa poprzez maksymalne obniżanie Jego autorytetu. Żeby nikt z tłumu nie ośmiał się powiełać o Nim opinii, jaka już na dobre krążyła o tym Człowieku – chociażby w owym przez Niego widocznie bardzo ulubionym miejscu Kafarnaum nad Jeziorem Genezaret:

„Przyszedł do Kafarnaum.

Zaraz w SZABAT wszedł do synagogi i nauczał.

Zdumiewali się Jego nauką:

**UCZYŁ ich bowiem jak TEN, który MA WŁADZĘ,
a nie jak uczeni w Piśmie” (Mk 1, 21n).**

W kontekście brak wzmianki o Duchu Świętym

Stawiamy sobie stale dla nas ważne pytanie: CO mógł Jezus mieć na myśli, formułując to w swej *definitywnej treści* tak bardzo przerażająco brzmiące zdanie:

„Ale bluźnierstwo przeciwko DUCHOWI nie będzie odpuszczone.

– Jeśli ktoś powie przeciw *Synowi Człowieczemu*, będzie mu odpuszczone,

– lecz jeśli powie przeciw *DUCHOWI Świętemu*, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31n; oraz: Mk 3,28n; Łk 12,10).

🌀 Z żadnej z trzech relacji, które przytaczają słowa Jezusa o NIE-odpuszczalności bluźnierstwa wygłoszonego przeciw Duchowi Świętemu, nie wynika ani bezpośrednio, ani chociażby tylko pośrednio znieważenie-obelga wypowiedziane przeciw DUCHOWI Świętemu.

Tym samym pojawia się tym bardziej potrzeba dokładniejszego wyjaśnienia: na jakiej podstawie pojawia się w wypowiedzi Jezusa przez nikogo nie oczekiwana, ani nie spodziewana wzmianka o ‘DUCHU Świętym’, o którym w całym kontekście wydarzenia nie ma żadnej wzmianki?

🌀 Dalszym, w tym kontekście niezwykle ważnym pytaniem jest ściśle z tym związany problem: Czy omawiane trudne słowo Jezusa dotyczy wyłącznie tego jednego faktu: zarzutu faryzeuszów, jakoby „Złe DUCHY wyrzucał mocą Belzebuba”, czy też Jezusowi chodzi o ostrzeżenie *ogólnej natury*, mimo iż bliżej zanadto nie sprecyzowanej, mianowicie o jakim ‘bluźnieniu’ skierowanym wprost przeciw Osobie DUCHA Świętego, mówiłby tu Jezus?

Wydaje się, że dokładnej odpowiedzi na powyższe, skądinąd tak zasadnicze pytanie, niestety nigdy się nie doczekamy. Oby autor niniejszego rozważania nie wprowadzał kogokolwiek w błąd. Usiłuje on jedynie przedstawić swoje refleksje na ten trudny temat, w całkowitym podporządkowaniu się Magisterium Kościoła.

■ Trudne słowa Jezusa o nie-odpuszczalności grzechu bluźnierstwa skierowanego przeciw DUCHOWI Świętemu, są w tej chwili w ustach Jezusa słowami najwyraźniej Jego – jako „Boga-z-Boga, Światłości-ze-Światłości, Boga-prawdziwego-z-Boga-Prawdziwego”. Jezus, Syn swego Boga Ojca, działa po zstąpieniu na ziemi mocą swoją własną: Bożo-ludzka.

Jest On aktualnie co prawda ‘Synem Człowieczym’. Zstąpił On z Nieba, istniejąc zatem odwiecznie wraz z OJCEM i DUCHEM Świętym. Ponieważ ‘ojcem’ Jego jest sam „Bóg-OJCIEC”, nie może mieć kogokolwiek jeszcze innego za swego ‘ojca’. Żeby jednak móc stać się ODKUPICIELEM upadłego w grzech Człowieka, przybrał do swej Bożej Natury – *naturę drugą*: człowieczą. Stało się to za szczególną interwencją DUCHA Świętego ‘w’ łonie swej Matki Maryi, ‘z’ której następnie zrodził się nie naruszając Jej dziewictwa. Jako SYN CZŁOWIECZY, zapowiedziany w prorocztwie Daniela (Dn 7,13), przyjdzie kiedyś „na obłokach niebieskich’ jako Sędzia-Odkupiciel.

Aktualnie jednak pełni Jezus intensywnie zlecone sobie przez Ojca zadanie. Zadanie to zbliża się gwałtownymi krokami do swego dramatycznego zakończenia. Zostanie ono dopełnione, gdy Syn Człowieczy zostanie „Wywyższony-nad-Ziemię” (J 12,32) na Krzyżu Odkupienia.

Na razie jednak wykonuje Jezus nadal swą śmiertelnie trudną misję. Staje się Głosem Boga, który kochająco nawołuje LUD SWÓJ, swój żywy OBRAZ-Podobieństwo, do nawrócenia i zdecydowanego odcięcia się od dzieł, jakie niestrudzenie sugeruje odwieczny wróg Boga, ale zarazem i Człowieka:

„... Wielki SMOK, Wąż Starodawny,

który się zwie DIABEŁ i SZATAN,

zwodzący całą zamieszkałą ziemię ...” (Ap 12,7nn).

Ten „Wielki Smok” jest jednak równocześnie nie zwyczajnym, ale niesłychanie sprytnym GENIUSZEM w narzucaniu człowiekowi totalnie zafałszowanego obrazu Boga, którego przedstawia mu jako jego największego WROGA. Jan Paweł II pisze słusznie, że Szatan to „Przewrotny GENIUSZ

„podejrzeń” (DeV 37) oraz „bakcyl sprzeciwu” (DeV 38) – w kontynuacji definicji Szatana ze strony samego Jezusa:

„Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał,
bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi,
bo jest KŁAMCĄ i OJCEM kłamstwa ...” (J 8,40nn.43n).

Nie ulega wątpliwości, że ten właśnie „Wielki Smok, Wąż Starodawny”, strącony z nieba jak błyskawica w rozgorzałej w niebie walce, pobudzał władców Sanhedrynu, gdzie jednak panoszył się znakomicie ON, ten ZŁY, posługując się w owej „synagodze Szatana” (Ap 2,9) oddanymi sobie usługami: *uczonymi w Piśmie i Prawie*. On to sterował systematycznie całą niestrudzenie organizowaną nagonką na Jezusa, podobnie jak poprzednio nie ustawał w staraniach, by jak najskuteczniej blokować wpływ Jana Chrzciciela. Jego zaś misja polegała na przygotowaniu dróg dla Tego, Który „... ma wzrastać, a ja się umniejszać” (J 3,30).

■ On to podsunął owym najwyższym odpowiedzialnym w Ludzie Bożym przewodnikom duchowym myśl, żeby wbrew oczywistości faktów użyli absurdałnego argumentu, że ten ‘Jezus’ wyrzuca Złe DUCHY mocą ... BELZEBUBA ! Ten właśnie kontr-argument, mający totalnie wyciszyć i wymanewrować zachwyty mesjanistyczne LUDU Bożego, stał się widocznie jedną z wiodących, choć całkiem irracjonalnych broni, którymi należało blokować wpływy Jezusa. Nie dziw, że wzmianki o tym, jakoby sam Jezus miał być ‘opętany’, powtarzają się na szeregu miejscach w Ewangeliach (zob. J 7,20; 8,48n;10,20n; itd.).

Jezus wyrzucał Szatana z opętanych oczywiście swoją Bożą mocą i swoim samym jedynie SŁOWEM. Żeby skutecznie uwolnić kogoś opętanego z niewoli Złego Ducha, nie powołuje się Jezus nigdy na czyjeś dopiero Imię, lecz sam rozkazuje Złemu DUCHOWI, a same owe Złe Duchy padają przed Nim w hołdzie uwielbienia (zob. Mk 3, 10nn; 5,6).

Bluznierstwo skierowane przeciw SYNOWI Człowieczemu a DUCHOWI Świętemu

Gdy w trakcie gorącej dyskusji z faryzeuszami (J 8) padły w pewnej chwili z ich strony dogłębnie obraźliwe słowa na Jezusa:

„Odpowiedzieli Mu Żydzi:
‘Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem
i jesteś opętany przez złego ducha’ ...”? (J 8, 48),

Jezus odpowiada jedynie z godnością, mimo iż słowa te musiały Go dotknąć do żywego, Jego OSOBA była i jest przecież Osobą BOGA:

„Jezus odpowiedział:
‘Ja nie jestem opętany,
ale czczę OJCA Mego,
a wy Mnie znieważacie’ ...” (J 8, 48).

Jezus jest sobie świadom, że dopóki nie zostanie wywyższony na Krzyżu Odkupienia, dopóki nie zmartwychwstanie i nie ześle DUCHA Świętego, Jego OSOBA Boża pozostaje w dużej mierze ukryta, mimo iż raz po raz daje o sobie znać poprzez dzieła i słowa, jakich człowiek swoją własną mocą dokonać nie jest w stanie. Toteż i TĘ w tej chwili sobie wyrządzoną, *dojmującą zniewagę* Jezus *przebacza* – zgodnie ze swym SŁOWEM o bluznierstwie-SŁOWIE wyrażonym w stosunku do Siebie jako SYNA CZŁOWIECZEGO – w przeciwieństwie do bluznierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu.

Niemniej inaczej musi Jezus ocenić jako Bóg-Człowiek grzech bluznierstwa wypowiedzianego pod

adresem DUCHA Świętego:

„Każdemu, kto mówi jakieś
słowo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU,
będzie przebaczone” (Łk 12, 10).

W drugiej części tego zdania wyraża się Marek dokładniej, dodając uzasadnienie, o którym nie wspomina wprost ani Mateusz, ani Łukasz:

„Kto by jednak **zbluźnił przeciw DUCHOWI Świętemu,**
nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego.
– Mówili bowiem: ‘Ma Ducha Nieczystego’ ...” (Mk 3,28n).

W wielokrotnie już przytoczonych słowach bezpośredniej relacji Ewangelistów o uwolnieniu opętanych od Złego Ducha wyraża się Jezus nieco ogólniej. Marek wspomina tylko tyle:

„... Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy,
którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć.
Nawet **DUCHY NIECZYSTE, na Jego widok, PADAŁY przed Nim** i wołały:
‘Ty jesteś Syn Boży’. Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniały ...” (Mk 3,10nn).
– Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać.
Mówiono bowiem: ‘Odszedł od zmysłów’.
Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przybyli z JEROZOLIMY, mówili:
‘**Ma Belzebuba i przez władcę Złych DUCHÓW wyrzuca Złe DUCHY**’ ...” (Mk 3,21n).

I dla pełnego obrazu – jeszcze raz słowa Mateusza:

„Wówczas przyprowadzono Mu OPĘTANEGO,
który był NIEWIDOMY i NIEMY. Uzdrowił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć.
A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły:
‘Czyż nie jest to Syn Dawida’ ?
Lecz FARYZEUSZE, słysząc to, mówili:
‘On tylko **przez BELZEBUBA, władcę złych duchów, wyrzuca ZŁE DUCHY**’ ...” (Mt 12,22nn).

Związek między wyrzucaniem Złego Ducha – a DUCHEM Świętym

Pojawia się pytanie: czy istnieje jakiś wewnętrzny związek między wyrzucaniem Złego DUCHA z opętanych – a DUCHEM Świętym? W takim przypadku chodziłoby nie tylko o moc stworzycielską Boga jako Boga, a może w sposób bardziej uściślony: o działanie **stworzycielskie** DRUGIEJ OSOBY Trójcy Przenajświętszej, zgodnie ze słowami początku Ewangelii Janowej:

„Na początku było SŁOWO,
a SŁOWO było u Boga,
i BOGIEM było SŁOWO.
ONO było na początku u Boga.
Wszystko przez NIE się stało,
a bez NIEGO nic się nie stało, co się stało’ ...” (J 1,1nn).

Pamiętamy, że sam Jezus powie w pewnej chwili – zwracaliśmy na to już uwagę, że dopiero DUCH Święty musi OŻYWIC ‘ciało’ i napełnić je SOBĄ, żeby ‘ciało’ nabyło wartości:

„**DUCH daje ŻYCIE,**

ciało na nic się nie przyda.

SŁOWA, które Ja wam powiedziałem,
SA DUCHEM I SA ŻYCIEM” (J 6,63).

Jezus ujawnia tu jeden raz więcej Siebie w swym JEDNO z OJCEM i DUCHEM Świętym. Jezus sam z siebie nie potrafi działać inaczej, jak tylko bezustannie będąc jednym i tym samym Bogiem JEDYNYM, mimo iż bytującym w Trzech Osobach. Osoba DUCHA Świętego jest od pra-początku stworzenia wszechświata TĄ Bożą Osobą, która daje ŻYCIE i OŻYWIA je, poczynając od ożywienia przyrody martwej, poprzez wszelkie inne stworzenia, „w których echo życia jest słabsze (EV 84). Tym większy wymiar Życia udziela Bóg-DUCH Święty OSOBOM. Im to OSOBOM – żeby skorzystać z nauczania św. Jana Pawła II, cytujemy:

„ŻYCIE udziela ŻYCIA ...

– Gdy potem nadchodzi czas, aby je porzucić, wtedy Życie, mocą swojej przeobfitej miłości do człowieka, przemienia nas i przywołuje do siebie. Nie tylko: obiecuje doprowadzić nas z duszą i ciałem do życia doskonałego, do nieśmiertelności ...” (EV 84).

Wszystko to wchodzi w stałe działanie DUCHA Świętego, który prowadzi swym subtelnym, a potężnym towarzyszeniem całe ziemskie życie Syna Bożego do zrealizowania zleconego sobie przez Ojca dzieła odkupienia człowieka – aż do złożenia siebie jako całopalną OFIERĘ za grzech świata.

DUCH Święty coraz wyraźniej ujawniany w działalności Jezusa

Można by w tej chwili pominąć ingerencję DUCHA Świętego w Tajemnicy Wcielenia SŁOWA Bożego, Drugiej Osoby Trójcy – w naturę człowieczą w Maryi, Jego dziewiczej Matki (Łk 1,35; Mt 1,18).

Wyraźną wzmiankę o wiodącym Syna Człowieczego DUCHU Świętym widzimy w chwili wyprowadzenia Go na pustynię, aby był kuszony przez diabła (Mt 4,1).

Inauguracja działalności publicznej Jezusa zaczęła się w synagodze w Nazarecie. W dzień szabatu podano wtedy Jezusowi Księgę Izajasza, skąd odczytał i skomentował słowa Proroka:

„DUCHA PANA spoczął na Mnie, ponieważ Mnie namaścił
i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę,
więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie,
abym uciśnionych odsyłał wolnych,
abym obwoływał rok Łaski od Pana” (Łk 4,19n).

DUCHA Świętego widzimy, gdy w NIM rozradował się i wystawiał Ojca swego, że wielkie sprawy objawił prostaczkom a ukrył przed mądrymi (Łk 10,1; Mt 11,25)

Szczególniej ujawniał Jezus OSOBOWE działanie DUCHA Świętego pod koniec swej odkupieńczej działalności. Jezus mówi wyraźnie o tym, że DUCH Święty „z MOJEGO weźmie, wam objawi” (J 16,14) za cenę uprzedniego „odejścia Syna Bożego” przez mękę odkupienia.

– Wtedy też objawi wierzącym rzeczy przyszłe (J 16,7.13).

Jak już dopiero co wspomniano, Jezus zainaugurował swoją działalność publiczną w synagodze w Nazarecie. Swoje przemówienie rozpoczął wtedy od słów:

„Dziś spełniły się te słowa Pisma,
któreście słyszeli” (Łk 4,21).

Przypominamy sobie, że słowa, jakie wtedy wypowiedział Jezus, cudem nie zakończyły się natychmiastowym wykonaniem wyroku śmierci na niego (Łk 4,28nn).

On z kolei, DUCH Święty, będzie „przekonywał ludzi o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16,8; DeV 39n).

– DUCH Święty z kolei „przetworzy sprawę grzechu ludzkiego w nowe obdarowanie zbawczą Miłością ..., która napełnia dzieje człowieka darami Odkupienia” (DeV 39).

– On też, DUCH Święty, „przemieni cierpienie (Syna Bożego) w odkupieńczą miłość” (DeV 40).

– „W głębi tajemnicy Krzyża działa miłość, która przywodzi człowieka na nowo do uczestnictwa w życiu, jakie jest w Bogu samym. DUCH Święty jako miłość i dar zstępuje niejako w samo serce ofiary, która jest składana na krzyżu” (DeV 41).

– A w końcu: „Jezus Chrystus, Syn Boży – jako Człowiek – w żarliwej modlitwie swojej męki, pozwolił DUCHOWI Świątemu ... przekształcić (*swoje własne człowieczeństwo*) w doskonałą ofiarę poprzez akt swej śmierci jako żertwy miłości na krzyżu ...” (DeV 40).

Św. Paweł dopowie:

„A nadzieja zawieść nie może,
ponieważ miłość Boża (= Bóg-Miłość)
rozlana jest (= wszczepiona jest; zakorzenia się)
w sercach naszych (= w sumieniu)
przez **DUCHA Świątego**, który został nam dany” (Rz 5,5).

Oto parę światełek na subtelnie, a przecież przemożnie wyrażające się szerokie pole działania TRZECIEJ z Osób Trójcy Przenajświętszej w dziejach od początku dzieła stworzenia, aż do pełni czasów, kiedy to właśnie DUCH Święty dokonał swego NAJWIĘKSZEGO dzieła, przerastającego wszelkie rozumienie jakiegokolwiek stworzenia. Polega ono na połączeniu w JEDNO – dwóch niesprowadzalnych do siebie ‘natur’: *Natury Boga Trójjedynego z naturą człowieka*. W jego wyniku natychmiast ustąpiła LUDZKA Osoba Jezusa Chrystusa, ustępując miejsca jedynej OSOBIE Syna Człowieczego: DRUGIEJ Osobie Trójcy Przenajświętszej, bytującej jednak od momentu Wcielenia w dwóch odrębnych ‘naturach’: Bożej i ludzkiej. Tak dopiero mogło dokonać się dzieło odkupienia Człowieka (DeV 50).

Wdzięczni jesteśmy SŁOWU-Bożemu-PISANEMU za te ukazane światełka z życia Syna Człowieczego w Jego ścisłym współdziałaniu z DUCHEM Świątem, któremu Jezus pozwolił się przez całe życie prowadzić.

– Jezus był jednocześnie z chwili na chwilę wsluchany z synowską uległością w życzenia swego OJCA. Te zaś skupiały się jedynie wokół zawarcia Nowego i Wiecznego Przymierza w Krwi Syna Bożego. Przymierze to stanie się zarazem odkupieniem człowieka.

Jezus zdradził tę swoją postawę w czasie nietypowej swojej rozmowy z nie Żydówką, lecz Samarytanką. Działo się to przy studni Jakubowej:

„Moim pokarmem jest wypełnić Wolę Tego,
który Mnie posłał i wykonać Jego Dzieło” (J 4, 34).

Miłość Boga w sercach przez DUCHA Świątego

Gdybyśmy spojrzeli jeszcze raz chociażby jedynie na niektóre wypowiedzi Jezusa np. z prowadzonych przez Niego gorących dyskusji w ramach apologii swojej misji i swojej godności, przypomnimy sobie np. to jedno zdanie-stwierdzenie Jezusa, którego OSOBA jest Osobą Boga, o

dyskutujących z Nim faryzeuszach. Mamy zaś na myśli dopiero co ukazane zestawienie funkcji wykonywanych przez DUCHA Świętego:

„Nie odbieram chwały od ludzi,
ale wiem o was, że **NIE MACIE w sobie MIŁOŚCI BOGA**.
Przyszedłem w imieniu OJCA Mego, a **NIE PRZYJĘLIŚCIE Mnie**” (J 5,41nn).

Ponownie zdjęcie ze strony zdjęć z Podlasia. Tutaj: gniazdo z trzema bocianami. Ten jeden z rozpostartymi skrzydłami – dopiero co wylądował, lub szykuje się do lotu. Można podziwiać Stworzyciela, jak to wszystko skonstruował u takich zwierząt, że każde pióro ułoży się w locie ‘tak jak trzeba’. Ludzka technika konstrukcji samolotów wciąż jedynie podpatruje to, co Bóg stworzył tak prosto i jedynie mocą swojego stwórczego SŁOWA, które było i pozostaje samą tylko Mądrością.



Miłość Boga pojawia się w sercu człowieka jedynie jako owoc przebywania tamże DUCHA Świętego, przez Którego Bóg-MIŁOŚĆ ‘rozłana-zakorzeniona’ jest w sercach (Rz 5,5). Słowo Jezusa jest stwierdzeniem z pozycji samego Boga: jest ono w tej sytuacji ... przerażające: „Wiem o was, że nie macie w sobie Miłości Boga” ! Taka sama konstatacja powtarza się jeszcze w dalszym ciągu owej zaciętej dyskusji między Jezusem a faryzeuszami.

Chcielibyśmy w tej chwili wrócić do twierdzenia faryzeuszów, że Jezus działa w mocy Belzebuba. Faryzeusze, wysłani wyraźnie z JERUZALEM (!), wmawiali taką opinię TŁUMOM. Tłumy te otaczały Jezusa i uznawały w Nim – niewątpliwie w duchu nadprzyrodzonej WIARY, że jest On przyobiecany Mesjaszem. Tymczasem faryzeusze przekonywali ten sam tłum, że Jezus NIE jest Bogiem, lecz samym SZATANEM. Przekonywali zatem tłumy, że Jezus najwidoczniej utożsamia się z Szatanem i jego wolą.

Gdybyśmy to mieli wyrazić jeszcze inaczej, trzeba by stwierdzić, że sam BÓG musi w Jezusie pokłonić się najpierw Szatanowi, by go uprosić, żeby zechciał przepędzić jednego Szatana i zastąpił go ewentualnie innym spośród Szatanów ...

Rozumiemy niewyobrażalną zniewagę, jakiej musiał doznać sam przede wszystkim Jezus, obecny w tej sytuacji jako ‘Syn Człowieczy’. Jego BÓSTWO było w tym czasie nadal w dużej mierze ukryte. Stąd gotowość przebaczenia grzechu-słowa wypowiedzianego przeciw Niemu jako ‘SYNOWI CZŁOWIECZEMU’.

Niemniej nikt z uczestników czy to dokonywanych ‘Czynów-znaków’ Jezusa, czy też Jego Nauczania, gdy same TŁUMY przekonywały się, że Jezus „uczy jak Ten, który ma WŁADZĘ, a nie jak uczeni w Piśmie” (Mk 1,22), nie mógł mieć najmniejszej wątpliwości, że całokształt Jego wystąpień musiał być świadectwem unoszącego Go DUCHA Bożego.

Tak działo się już w przypadku Patriarchów, Mojżesza, potem w okresie Sędziów, Saula, Dawida, królów, a tym bardziej proroków. Na każdego z nich „spadał” w pewnej chwili DUCH Boży i napełniał ich swoją, Bożą energią, która była nieodzowna do wypełnienia zleconej im Bożej misji.

Przykładowo można by się powołać chociażby na dzieje samego Mojżesza. Poskarżył się on w pewnej chwili samemu Jahwéh, że nie potrafi już udźwignąć ciężaru chronicznie niezadowolonego Ludu Bożego. Tym niesfornym Hebrajczykom epoki Wyjścia nie sposób było dogodzić.

– Bóg polecił mu wtedy zwołać „70 spośród Starszych Izraela”, by stawili się przed Namiotem Spotkania. Bóg zapowiedział Mojżeszowi, że udzieli im częśćkę tego DUCHA, jakim obdarzył samego jego – Mojżesza, by w ten sposób lżej było jemu samemu:

„... A Jahwéh zstąpił w obłoku i mówił z nim (= z Mojżeszem).
Wziął z DUCHA, który był w nim,
i przekazał go owym siedemdziesięciu Starszym.
A gdy **SPOCZAŁ na nich DUCH**, wpadli w uniesienie prorockie ...
... Dwóch mężów pozostało w obozie ...
Na nich **TEŻ zstąpił DUCH**, bo należeli do wezwanych,
tylko nie przyszli do Namiotu.
Wpadli więc w obozie w uniesienie prorockie ...” (Lb 11,14.25n).

Znaczy to, że niemożliwe, iżby całokształt działalności Jezusa: dokonywane przez Niego *cuda-znaki* oraz wyjaśniające ich znaczenie słowa Jego NAUCZANIA nie były objęte jednym wielkim charyzmatem, dziełem samego DUCHA Świętego.

8. Intencja osób z synagogi Szatana

Nikt choć trochę myślący w ówczesnym LUDZIE Bożym nie mógł żywić wątpliwości, że znaki-cuda dokonywane przez Jezusa są wyrazem mocy DUCHA Bożego, który tak potężnie działa w Jezusie, chociaż sam Jezus określał siebie skromnie jedynie mianem „SYNA CZŁOWIECZEGO”.

Tym bardziej moc właśnie DUCHA Bożego musiała działać w tym *Synu Człowieczym* przy uwalnianiu opętanych od Złych DUCHOW. Jezus najzwyczajniej rozkazywał wtedy Złemu DUCHOWI mocą swojego osobistego STWÓRCZEGO SŁOWA, czyli sprawowanej bezwzględnej WŁADZY zarówno nad światem przyrody, jak i nad światem stworzonych przez siebie Duchów: oddanych sobie Aniołów, jak i Aniołów upadłych.

Rzecz znamienne, same te Złe DUCHY „**PADAŁY przed Nim**” (zob. np. Mk 3,10nn) w hołdzie uznania Jego Bożej Mocy nad nimi, ujawniając zarazem Jego właściwe Boże pochodzenie, jak już poprzednio wielokrotnie podkreślono.

Sam zaś Jezus promieniował wtedy każdorazowo swoim charakterystycznym Bożym POKOJEM, jakiego świat dać nie może (J 14,27). Był to ponad wątpliwość wyraz pełni Bożego błogosławieństwa, jakie Jezus wносił swoją Osobą. Jezus wiódł sobą zdecydowanie ku osiągnięciu ostatecznego DOBRA Ludu Bożego w ŻYCIU wiecznym.

Belzebub jest i był od zawsze z istoty swej totalnym przeciwieństwem wszelkiego POKOJU, wszelkiej *jedności-w-miłości*, wszelkiej RADOŚCI i wszelkiego DOBRA, które by się układało na linii wiodącej do osiągnięcia życia wiecznego w DOMU OJCA.

Próba określenia postawy odpowiedzialnych Sanhedrynu

Czy wolno postawić kolejny raz zasadnicze pytanie pod adresem wciąż omawianych osób odpowiedzialnych z Sanhedrynu, owych duchowo-religijno-politycznych przewodników Ludu Bożego tamtych czasów – w kontynuacji ich poprzedników na tymże stanowisku, oraz ich dalszych następców?

Pytanie to jest niewątpliwie ryzykowne: dotyczy wnętrza ich sumienia, czyli kwestii, z których każdy z osobna będzie się w swoim czasie rozliczał przed Bogiem.

Niemniej zgodnie z zasadą sformułowaną przez samego Jezusa Chrystusa chcielibyśmy kierować się w tym wypadku 'owocami' ich przewrotnie wypracowywanych poleceń-decyzji:

„Strzeżcie się fałszywych proroków,
którzy przychodzą do was w owczej skórze,
a wewnątrz są drapieżnymi wilkami.

Poznacie ich po ich owocach.

Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi?

Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce,

a złe drzewo wydaje złe owoce” (Mt 7, 15-17).

Trudno o inną ocenę poleceń, jakie przewodniczący Sanhedrynu wydawali coraz innej ekipie szpiegów, którzy mieli śledzić każdy krok Jezusa, prócz tej wielokrotnie przez samych owych 'szpiegów' wyraźnie sformułowanej, np. w przypadku kolejnego uzdrowienia w szabat – w tym wypadku owego człowieka z uschlą ręką:

„... Wtedy Jezus rzekł do owego człowieka:

'Wyciągnij rękę'. Wyciągnął, i stała się znów tak zdrowa jak druga.

Faryzeusze zaś wyszli i odbyli

naradę przeciw NIEMU, w jaki sposób Go zgładzić ...” (Mt 12, 13n).

W reakcji tych ludzi nie widać najmniejszego śladu jakiegokolwiek dobrej woli. Za DOBRO uzdrowienia, mimo iż działo się to w sam raz w szabat (Mt 12, 10.12), chcą 'odpłacić' bez najmniejszego skrupułu jedną zawziętą decyzją: 'ZABIĆ GO'. Dalsza dyskusja będzie się toczyła tylko wokół jednego problemu: **JAK tego dokonać ?**

– *U tych ludzi nie widać żadnej próby podjęcia jakiegos wysiłku w celu zweryfikowania Bożego pochodzenia zaistniałego cudownego uzdrowienia.*

– *Ci faryzeuszu nie oglądają się w najmniejszej mierze na Boże Przykazania, które zostały uroczyście przyjęte i ogłoszone na Synaju.*

– *Nie pojawia się jakiegokolwiek pytanie odnośnie do Bożego oczekiwania w aspekcie życia wiecznego.*

– *Nie widać najmniejszego śladu, by ci faryzeusze podjęli jakąkolwiek konfrontację na temat treści nauczania Jezusa w zestawieniu ze skarbem Bożego Objawienia, które dotarło do nich poprzez Mojżesza i Proroków.*

Na pierwszy plan wysuwa się natomiast zdecydowanie następująca dwuaspektowa postawa owych przewodników duchowych ówczesnego Ludu Bożego.

Dotyczy ona:

– Z jednej strony *treści nauczania* tego nieupoważnionego przez nas „Rabbí z Nazaretu”:

– Z drugiej dotyczy ona dokonywanych przez niego coraz liczniejszych znaków-cudów.

■ Treść nauczania tego przez Sanhedryn niepowołanego „Rabbí z Nazaretu” przedstawiała się w ujęciu przedstawicieli Sanhedrynu mniej więcej następująco:

– *To, co głosi ów 'Syn Człowieczy' – nas, jako uczonych w Piśmie i Prawie w żadnej mierze nie dotyczy.*

– *Nie potrzeba nam 'prywatnych' poglądów tego Jezusa-z-Nazaretu, pełnych krytyki naszego stylu życia i postępowania. W swej pewności siebie posuwa się On nawet do dyskredytowania naszego autorytetu wobec Ludu Bożego i wypowiedania pod naszym adresem swojego nieznośnego 'Biada*

wam faryzeusze ...'.

– My dobrze znamy PRAWO i Pismo święte. Wiemy doskonale, co w Szabat podejmować wolno, a czego podejmować nie wolno. Nie potrzeba nam Jego nieznośnych prywatnych pouczeń.

– Nie do przyjęcia są Jego twierdzenia, jakoby był Synem Boga, który jest Jego zdaniem Jego osobistym Ojcem. A już szczytem Jego bluźnierstw jest fakt, gdy siebie ośmiela ogłaszać za samego Jahwéh, czyniąc się równym Bogu.

■ Pozostaje ustosunkować się z kolei do dokonywanych przez tego 'niepowołanego Jezusa z Nazaretu' wielu 'znaków-cudów':

– Faktem jest, że dokonywane przez Niego znaki-cuda zdają się świadczyć o tym, że dysponuje On jakąś nieznaną nam mocą. Może faktycznie wypędza On Złe DUCHY ... mocą Belzebuba, Kierownika Szatanów?

– Niemniej: On ośmiela się twierdzić, że jest 'Panem SZABATU'. Zatem On ... bluźni !

– Co więcej, On z lubością lubi uzdrawiać właśnie w SZABAT. Z samego tylko tego względu trzeba tego Bluźniercę jak najszybciej zlikwidować.

– Miarę niewyobrażalnego ZŁA wyrządzonego naszemu narodowi i wyrobionej naszej pozycji w obliczu okupujących nas władz Rzymu – przebrało wskrzeszenie Jego znajomego: Łazarza. Wszyscy zdają się być obalamuceni przez tego cudotwórcę. Gdy wiadomość o tym dotrze do Rzymian, a LUD ogłosi tego niebezpiecznego Człowieka za Mesjasza, skończy się na rzezi mieszkańców Jeruzalem, spaleniu miasta i świątyni i tym samym na wybicciu nas samych przez okupanta.

Toteż naszym 'obowiązkiem stanu' i jedynym ratunkiem, jaki nam pozostał w konsekwencji niebezpieczeństwa wyzwanego przez tego ryzykownego tzw. 'Syna Człowieczego' jest Jego jak najszybsze zgładzenie. Tak właśnie brzmiało słowo Sanhedrynu, wygłoszone przez Kajfasza po informacji o wskrzeszeniu Łazarza:

„Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę,
że **lepiej jest dla was, gdy JEDEN CZŁOWIEK umrze za LUD,**
niż miałby zginąć cały naród” ? (J 11,49n).

W całej dyskusji Sanhedrynu na temat Jezusa – JEDNO jest pewne co do przyjętej postawy owych duchowych przewodników Ludu Bożego:

– My dobrze znamy Prawo i Pisma święte.

– Nam wystarczy to, co MY wiemy o Bogu i Jego Prawie.

– Nie potrzeba nam dodatkowych pouczeń ze strony tego samozwańczego 'Nauczyciela'.

– O Jego 'pouczeniach', Jego niesłuchanie nas obrażających 'Biada wam faryzeusze' – słyszeć więcej nie chcemy.

– Kontynuujemy nadal ten styl życia, jaki odziedziczyliśmy po naszych 'uczonych w Piśmie i Prawie'.

– Nie przyjmujemy do wiadomości tego, co ten „Rabbí z Nazaretu” ośmiela się Ludowi wmawiać, gdy usiłuje nas pouczać:

„Słyszeliście, że powiedziano... –

A JA wam powiadam” (Mt 5,21.27.31.33.itd.).

Nam takie wypowiedzi nie są potrzebne. Znamy PRAWO, znamy Pisma. Nie jest nam potrzebne żadna nowelizacja Bożego Objawienia.

Boże 'rozpaczliwe' wezwania do otworzenia się na promyk Łaski

Jeśliśmy ponownie wrócili do dramatycznie poważnej wypowiedzi Jezusa odnośnie do NIE-odpuszczalności grzechu bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu, wydaje się, że słowa Jego można z pełnym pokryciem w rzeczywistości określić następująco.

Punktem wyjścia musi być wciąż zasadnicze stwierdzenie, do którego dochodziliśmy wielokrotnie:

◆ *Bóg przenigdy sam od siebie nikogo nie skazuje z góry na potępienie.*

Przeciwnie: Bóg ZAWSZE łatwo i z całą Odkupicielską radością przebacza każdy grzech, chociażby najcięższy, najbardziej dla siebie jako Boga dojmujący, a dla człowieka – nawet grzech najbardziej okrutny, albo z kolei najbardziej obrzydliwszy.

◆ *NIE-odpuszczalność jakiegokolwiek grzechu, w tym wyraźnie tu wypunktowanego grzechu bluźnierstwa przeciw DUCHOWI Świętemu, NIGDY nie tkwi po stronie Boga, lecz wyłącznie po stronie określonej OSOBY: mężczyzny czy kobiety.*

◆ *Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że Jezus ma w swej wypowiedzi na myśli STAN ZATWARDZIAŁOŚCI sumienia u omawianych osób, przedstawicieli przewodników duchowych Ludu Bożego.*

Nie chodzi zatem o jakikolwiek konkretny grzech uczynkowy, lecz o zastygnięcie w stanie NIE-przyjmowania już żadnego promyka Bożej łaski.

◆ *Mimo iż Jezus wypowiada się o bluźnierstwie przeciw DUCHOWI Świętemu w odniesieniu do konkretnego przypadku: uwolnienia opętanego (w Marka i Mateuszu: chodzi o opętanego Niewidomego-Niemowę) ze względu na oskarżenie Go, jakoby działał mocą Belzebuba (Mateusz używa określenia: Belzebuba, ale i Szatana), względnie według Marka: „Mówili bowiem: Ma Ducha Nieczystego” (Mk 3,29), nie ulega wątpliwości, że Jezus NIE ogranicza swego ostrzeżenia do tej jednej sytuacji, lecz wypowiada ostrzeżenie ogólne, nie zawężone do żadnego zakresu popełnianych grzechów względnie stanów grzechowych.*

◆ *Występujące u trzech Ewangelistów zdanie Jezusa zdaje się być – jeśli wolno było tak wyrażać się o Bogu Miłosierdzia i Przebaczenia, **aktem ostrzegawczej swoistej niemal Bożej błagalnej rozpacz** pod adresem wolnej woli ludzkiej OSOBY, zwróconej do wciąż (jeszcze) żyjących, tkwiących jednak w sytuacji zatwardziałości serca, które zabetonowało się przed Bogiem i nie zamierza przepuścić żadnego promyka Bożego Miłosierdzia do siebie.*

*Dopóki bowiem tli się jeszcze jakaś iskierka życia u ludzkiej osoby, istnieje nadal **możliwość odwrócenia się od przyjętej postawy** ‘nieprzepuszczalnego betonu’ w obliczu **Bożej Łaski Ostatecznej** i powrotu do Boga.*

◆ *Znaczy to zatem, że w tych słowach Jezusa (nawiązujących do przewrotnego oskarżenia, jakoby Bóg był najgorszym przeciwnikiem człowieka (zob. DeV 38) i działał mocą ‘Ducha Nieczystego = Szatana’) – wzywa Bóg niejako rozpaczliwie do uchylenia bodaj rąbka (por. DzF 1507) swego zatwardzającego serca, żeby ‘Bogu wolno było’ podźwignąć grzesznego człowieka z dna grożącego mu potępienia – do stanu Łaski.*

Dalsze bowiem trwanie w stanie uświadomionej, w pełni zaakceptowanej zatwardziałości serca stałoby się przypieczętowaniem NIE-odpuszczalności takiego stanu grzesznego świadomego wyboru: NIE-dopuszczenia już żadnego promyka Boga jako Miłosiernego Odkupiciela dla siebie.

– *Wszelka zaś łaska Boża, wysłużona w „w żarliwej modlitwie męki” Syna Bożego (DeV 40) dociera do poszczególnego człowieka poprzez DAR DUCHA Świętego. Syn Boży wysyła Go „za cenę swego ODEJŚCIA przez Mękę Krzyżową, po czym podaje Go w dniu Zmartwychwstania jakby w ranach swojego UKRZYŻOWANIA” (por. DeV 24). Tym samym rozumiemy lepiej, dlaczego Jezus mówi o bluźnierstwie przeciw DUCHOWI Świętemu.*

– *Ilekcóż OSOBA ludzka aktem swej wolnej woli nie dopuszcza do siebie DUCHA Świętego, „który został nam dany” i przez Którego „Miłość Boża (= Bóg-Miłość) rozlana jest (wszczepiona jest; zakorzenia*

się) w sercach naszych” (Rz 5,5), tylekroć blokuje dla siebie totalnie wszelkie Boże wysiłki dotarcia do niej poprzez Łaskę Bożego Miłosierdzia.

Wydaje się, że w ten sposób można głębiej zrozumieć trudne ostrzegawcze słowo Odkupiciela, że mianowicie bluźnierstwo przeciw DUCHOWI Świątemu jest niemożliwe do odpuszczenia zarówno w tym, jak i w przyszłym życiu.

Określona Osoba chce być za wszelką cenę być tak szczelnie *tylko sama dla siebie*, że przez wytworzony przez nią *pas odgradzający ją od jej zdaniem: NIEPOTRZEBNEGO dla niej Boga* – nie zdoła przedrzeć się już żaden promyczek Bożych skarbów Miłosierdzia.

Podobnie jak część Aniołów, tak teraz określony człowiek chce być wyłącznie *sam-dla-siebie* swoim stwórcą i zbawcą.

Bóg, którego nie dopuszcza do siebie wolna wola danej OSOBY, stworzonej jako wyraz „*miłującej WSZECHMOCY Stwórcy*”, zmuszony zostaje ... wycofać się od niej. Dzieje się to każdorazowo w nieutulonym na wieki-wieków bólu tego Boga, który jest Stwórcą, ale jednocześnie również jedynym Odkupicielem swego w grzech upadłego, żywego OBRAZU i Podobieństwa.



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Tarnów, VIII. 2021 r.
Re-lektura: 16.X.2021.

Adres-kontakt:
[Adres autora](#)



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

K. WNIOSKI: BOGU POWIEDZIANE „NIE” A BLUŹNIERSTWO PRZECIW DUCHOWI ŚWIĄTEMU

1. Podstawowe przypomnienie: [Bóg nie potępia](#)
[Bóg gotów przebaczyć każdy grzech](#)
2. Aprioryczne odrzucanie Bożego świadectwa w dokonywanych cudach
[Argumentacja teologiczna uzdrowionego niewidomego](#)
[Konieczność Bożej wiary](#)
[Pozorowana wiara faryzeuszów](#)
[Trwanie w grzechu](#)
3. Wstępne wnioski
[Charyzmat konstytutywny i funkcjonalny Bożego Objawienia](#)
[Względy odchodzenia od autentycznej Prawdy Objawienia](#)
[Stanowisko Sanhedrynu: zabicie Jezusa to nasz obowiązek religijny](#)
4. Sumienie prawe a wypaczone
[Sanktuarium sumienia](#)
[Sumienie błędne](#)
[Prawda jako źródło godności sumienia](#)

[Prawda jako źródło godności sumienia](#)
[Prawda obiektywna](#)
[Sumienie prawe a błędne](#)
[Zło sumienia błędnego](#)
[Zło nadal złem w przypadku nie rozpoznanego zła](#)
[Formacja sumienia](#)
[Formacja sumienia](#)
[Rola Urzędu Nauczycielskiego Kościoła](#)
[Kościół katolicki jest nauczycielem prawdy](#)
[Kościół a wolność sumienia](#)
[Kościół służy sumieniu bez wprowadzania obcych prawd](#)

[5. Ponowne podjęcie przerwanej wątku oraz wnioski](#)
[Zabić Jezusa! Zabić i Łazarza!](#)
[Czy jest to bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu](#)

[6. Grzech znieważenia Ducha Świętego](#)

[7. Grzech NIE-odpuszczalny](#)
[Jezusa z preegzystencji w wizji upadającego Szatana](#)
[Konieczność żywej wiary](#)
[Bolesny dla Jezusa zarzut jakoby prosił o łaskę Belzebuba](#)
[W kontekście brak wzmianki o Duchu Świętym](#)
[Bluźnierstwo skierowane przeciw SYNOWI Człowieczemu a Duchowi Świętemu](#)

[Związek między wyrzucaniem Złego Ducha - a Duchem Świętym](#)
[Duch Święty coraz wyraźniej ujawniany w w działalności Jezusa](#)

[8. Intencja tych z synagogi Szatana](#)
[Próba określenia postawy odpowiedzialnych Sanhedrynu](#)
[Boże 'rozpaczliwe' wezwania do otworzenia się na promyk łaski](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Ryc.1. Życie na wsi - dziadek z wnuczką na karku ...](#)
[Ryc.2. Żołnierz w wolniejszej chwili zaczytany w Pismo święte](#)
[Ryc.3. Zespół dziewcząt i chłopców w stroju Kujawiańskim](#)
[Ryc.4. Wielka Sobota: Światło Chrystusa – wierni wchodzą do kościoła](#)
[Ryc.5. Piękny fioletowy kwiat w okolicy górskiej](#)
[Ryc.6. Widok z okna na ogród](#)
[Ryc.7. Życzenie Dobrego Dnia – jako modlitwa wzniesiona do Boga](#)
[Ryc.8. Bocianie gniazdo z trzema bocianami ...](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

Link specjalny do TABELI: [Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.](#)



L.
JAN PAWEŁ II
O BLUŹNIERSTWIE
PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU



Mijają lata od odejścia do DOMU OJCA – w międzyczasie beatyfikowanego i kanonizowanego – papieża św. Jana Pawła II, Karola Wojtyły. W czasie swego długiego pontyfikatu nie szczędził on podejmowania trudu, by zgodnie z zawierzoną sobie przez samego Odkupiciela misją „*utwierdzać swych braci*” w wierze (*Łk 22,32*). Trudno bez szczerego zdumienia, ale tym bardziej szczerzej wdzięczności nie zagłębiać się w bogactwo napisanych przez niego encyklik, adhortacji, Listów Apostolskich. Każdy z tych dokumentów wypada określić jako milowy krok naprzód we wprowadzaniu Kościoła Chrystusowego na przełomie drugiego-trzeciego tysiąclecia – w Duchu Świętym, w coraz głębsze ROZUMIENIE dzieła odkupienia i jego wciąż się odnawiające, owoce przynoszące dalsze ‘światełka’, które dotąd wiodły życie niezbyt jeszcze rozwiniętych jedynie załączków Prawdy Bożego Objawienia.

Jakże mogłoby w tym bogactwie Magisterium Jana Pawła II zabraknąć wyraźnych odniesień do dramatu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu! Tej tematyce poświęcił papież Karol Wojtyła uwagę szczególnie w swej encyklice o Duchu Świętym: ‘*Dominum et Vivificantem – Pana i Ożywiciela*’ : 1986 r. (zob. nr 46-48) oraz bardziej pośrednio w swej Adhortacji Apostolskiej ‘*Reconciliatio et Poenitentia – Pojednanie i Pokuta*’ (1984: zob. nr 14-22).

1. Bluźnierstwo
przeciw Duchowi Świętemu
w encyklice o Duchu Świętym



W swej encyklice o *Duchu Świętym* poświęca Jan Paweł II szereg refleksji grzechowi bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu na odcinku nr 46-48. Rozważania jego są zbieżne z wnioskami, do jakich i my dochodziliśmy.

– Trzeba jednak dodać, że Jan Paweł II snuje swoje refleksje głównie w nawiązaniu do rzeczywistości, jaka zaczęła się PO już dokonanym dziele odkupienia. W swych rozważaniach ukazuje, w jaki sposób Duch Święty wkracza w *kontynuację* dzieła odkupienia od momentu, gdy Syn Boży zawisł na Krzyżu Odkupienia i zmartwychwstał. Oto jego wprowadzające słowa:

Zdjęcie ukazuje dwie panie w Peru w stroju regionalnym, w terenie górzystym ze swoimi ulubionymi lamami i innym jeszcze stworzeniem. Oby ich uśmiech stawał się jednym wielkim hymnem wdzięczności za podarowane życie – mimo wielorakich trudnych warunków życiowych, w drodze każdego wywołanego z NIE-istnienia do istnienia, jako przygotowywania do życia na zawsze, nieśmiertelnego – w DOMU OJCA.



„Zachodzi ścisła więź pomiędzy postaniem Syna a postaniem Ducha Świętego.

Nie ma postania Ducha Świętego (po grzechu pierwotnym) bez Krzyża i Zmartwychwstania: ‘...

Jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was’ (J 16,7).

– Zachodzi też ścisła spójność pomiędzy posłannictwem Ducha Świętego a posłannictwem Syna w dziele Odkupienia.

– Posłannictwo Syna ‘wyczerpuje się’ niejako w Odkupieniu.

– Posłannictwo Ducha Świętego ‘czerpie’ z Odkupienia: ‘... Z mojego weźmie i wam objawi’ (J 16,15).

– Odkupienie zostaje w całości dokonane przez Syna jako Pomazańca, który przyszedł i działał w mocy Ducha Świętego, składając na końcu najwyższą ofiarę z siebie na drzewie Krzyża.

– Równocześnie zaś Odkupienie to jest stale dokonywane w sercach i sumieniach ludzkich – dokonywane w dziejach świata – przez Ducha Świętego, który jest ‘*innym Pocieszycielem*’ ...” (DeV 24).

Jan Paweł II podejmuje tym samym *nieco inny wątek* posłannictwa Ducha Świętego. Realizacja tego zadania Ducha Świętego rozpocznie się w pełnym wymiarze dopiero od momentu Zmartwychwstania Ukrzyżowanego Syna Bożego. Od tej chwili zacznie się nie ustająca odtąd kolejna misja Ducha Świętego. Będzie On odtąd – za cenę uprzedniego „odejścia Chrystusa”, czyli Jego przerażającej męki i okrutnej śmierci na Krzyżu odkupienia – pełnił wraz z Sługami Kościoła Chrystusowego – zadanie *przekonywania* świata grzeszników o trzech sprawach: *grzechu – sprawiedliwości – i o sądzie*.

Tak sformułował to i obiecał wykonanie tych zobowiązań sam Jezus w czasie swej pożegnalnej mowy po Ostatniej Wieczerzy:

„Pożyteczne jest dla was Moje odejście.

Bo jeżeli nie odejdę, Pociészyciel nie przyjdzie do was.
A jeżeli **odejdę, poślę** Go do was.
On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o:
grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie.
O **grzechu** – bo nie wierzą we Mnie.
O **sprawiedliwości** zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie.
Wreszcie o **sądzie** – bo Władca tego świata został osądzony” (J 16,7-11).

Pożyteczne jest odejście Moje ...

Jezus podkreśla z dużym naciskiem „pożyteczność” swego „odejścia do Ojca”. Użyty tu czasownik ‘odejść’, wypowiedziany niby mimochodem, występuje w przytaczanej *Mowie Pożegnalnej* po Ostatniej Wieczerzy parokrotnie, chociażby m.in. w nawiązaniu do wzmianki o „Domu Ojca”:

„Niech się nie trwoży serce wasze.
Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie
(*Jezus domaga się tu aktu wiary w swoje Bóstwo !*).
W Domu Ojca jest mieszkań wiele.
Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział.
Idę przecież przygotować wam miejsce.
(= *za niewiele minut rozpoczynająca się męka Odkupieńcza*)
A gdy odejdę (= *prerażająca krwawa Męka Odkupieńcza*)
i przygotuję wam miejsce,
przyjdę powtórnie (= *chwila umierania każdego człowieka*)
i zabiorę was do Siebie (= *po odpowiedzi umierającego: czy CHCE kochać Chrystusa*),
abyście i wy byli tam, gdzie **‘JA JESTEM’** (= *Imię Boga: Niebo*) ...” (J 14,1-3).

Nie zagłębiamy się tutaj w obszernie wypracowany w encyklice, porywający komentarz Jezusa do tych trzech wymienionych zakresów, w jakich Duch Święty będzie poprzez Apostołów i innych Sług Słowa Bożego *przekonywał świat o: grzechu-sprawiedliwości-sądzie*. Jan Paweł II rozpracował to w wszystko w głębi rozważań całej części II swojej encykliki o Duchu Świętym (*w nr 27-48*).

2. Przytoczone ujęcie św. Tomasza o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu



Jan Paweł II. korzysta w rozważaniu o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu z omówienia tego grzechu w ujęciu św. Tomasza z Akwinu. Oto rozważanie na ten temat św. Tomasza, ubogacone refleksjami św. Jana Pawła II w omawianej encyklice:

„... Jak rozumieć owo bluźnierstwo? Odpowiada św. Tomasz z Akwinu, że chodzi tu o grzech *‘nieodpuszczalny z samej swojej natury, gdyż wyklucza to, czym dokonuje się odpuszczenie*

grzechów’.

– Wiemy, że owocem takiego właśnie oczyszczenia jest odpuszczenie grzechów. Kto zatem odrzuca Ducha i Krew, pozostaje w ‘*martwych uczynkach*’, w grzechu. Błuźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu polega więc w konsekwencji na **radykalnej odmowie przyjęcia tego odpuszczenia**, którego wewnętrznym szafarzem jest Duch Święty, a które zakłada **całą prawdę nawrócenia**, dokonanego przezeń w sumieniu.

– Jeśli Chrystus mówi, że bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu nie może być odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym życiu, to owo ‘**nie-odpuszczenie**’ **związane jest przyczynowo z ‘nie-pokutą**’ – to znaczy z **radykalną odmową nawrócenia się**. Ta zaś oznacza **odmowę sięgnięcia do źródeł Odkupienia**, które ‘zawsze’ pozostają otwarte w ekonomii zbawienia, w której wypełnia się posłannictwo Ducha Świętego.

– Paraklet ma nieskończoną moc czerpania z tych źródeł: ‘z mojego weźmie’ – powiedział Jezus. W ten sposób dopełnia On w ludzkich duszach dzieła Odkupienia dokonanego przez Chrystusa, rozdzielając jego owoce.

– ‘Błuźnierstwo’ przeciw Duchowi Świętemu jest grzechem popełnionym przez człowieka, który broni **rzekomego ‘prawa’ do trwania w złu**, we wszystkich innych grzechach, i który w ten sposób **odrzuca Odkupienie**. Człowiek pozostaje zamknięty w grzechu, **uniemożliwiając ze swej strony nawrócenie** – a więc i odpuszczenie grzechów, które uważa za jakby nieistotne i nieważne w swoim życiu. Jest to **stan duchowego upadku**, gdyż bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie pozwala człowiekowi wyjść z samozamknięcia i otworzyć się w kierunku Boskich źródeł oczyszczenia sumień i odpuszczenia grzechów” (DeV 46).

Wnioski zbieżne z naszymi

Św. Jan Paweł II dochodzi w ten sposób do podobnych wniosków, jakie nasuwały się przy zastanowieniu się nad grzechem części Aniołów tuż przed ową tajemniczą walką, jaka wywiązała się wtedy w niebie. Zbuntowani Aniołowie odnieśli się do Boga w poczuciu otrzymanej od Niego potężnej władzy i niewyobrażalnej inteligencji, że jest to ich własność i zasługa, wobec czego Bóg jest im już ... niepotrzebny. Wmówili w siebie: *Poradzimy sobie SAMI – „BEZ Boga, jeśli nie wprost WBREW Bogu” (RP 14).*

Bóg, który jedyny zna wielkość i godność uposażenia, jakie podarował OSOBIE w postaci *wolnej woli*, wycofał się przed majestatem *decyzji wolnej woli* swego własnego stworzenia. Bóg złożył na tej decyzji z bólem swego w ten sposób ontologicznie sponiewieranego Serca swoją pieczęć, spełniając żądanie tej tragicznej decyzji stworzenia swojego Umiłowania:

„Dziecko mojej stworzycielskiej Miłości, mojego stworzycielskiego Bólu!

– Nie życzysz sobie obecności miłością tryskającego Życia Łaski, która spływa w Duchu Świętym do wnętrza twojego serca. Z bólem Serca spełniam żądanie twojej wolnej woli: bądź dla-siebie-SAM – jak tego żądasz: na wieki wieków.

– Mimo iż odrzucając szczęśliwość wieczną zastrzeżoną dla tych, którzy otwierają się na oścież dla Ukrzyżowanego-Zmartwychwstałego Odkupiciela ich dusz – nadal utrzymuję nieodwołalnie podarowaną ci nieśmiertelność, która na Twoje żądanie zmieniła się w nieśmiertelne istnienie w mękach ‘w jeziorze gorejącym ogniem i siarką’ (Ap 21,8). Jest to całkowite przeciwieństwo rzeczywistości, dla której cię stworzyłem i do której cię przeznaczyłem. Tyś tą moją propozycją ... wzgardził: nie chciałś znaleźć się w ‘... DOMU OJCA’ ...”

Ojciec święty Jan Paweł II wymienia w tym kontekście okoliczności, jakie sprzyjają pojawieniu się tego rodzaju dramatycznemu odcięciu się od zaofiarowanych Bożych źródeł, przez które spływałyby do sumienia zdroje Łask Ducha Świętego. Przez Niego bowiem jedynie Bóg-MIŁOŚĆ zakorzenia się w ludzkim sercu.

Zdecydowaną blokadą dla wszelkich darów Bożych staje się po wszystkie dzieje człowieka dwuaspektowa UTRATA: utrata *poczucia GRZECHU*, oraz utrata *poczucia BOGA*. Oto dalsze słowa

papieża Wojtyły:

„Działalność Ducha Prawdy, zmierzająca do zbawczego ‘przekonywania o grzechu’, spotyka się w ten sposób z wewnętrznym oporem człowieka, jakby nieprzenikliwością sumienia, ze stanem duszy, która jakby utwierdziła się w wolnym wyborze: Pismo Święte zwykło nazywać to ‘**zatwardziałością serca**’...

– Takiemu nastawieniu umysłu i serca odpowiada poniekąd w naszej epoce **utrata poczucia grzechu**

...

– Idzie ona w parze z ‘**utrata poczucia Boga**’ – ‘... Nie można zatem spodziewać się, że umocni się *poczucie grzechu* w odniesieniu do człowieka i wartości ludzkich, jeśli zabraknie *poczucia obrazy wyrządzonej Bogu*, czyli prawdziwego *poczucia grzechu*.’

– **Kościół** przeto nie przestaje błagać Boga o tę łaskę, ażeby nie zanikała prawość ludzkich sumień, aby nie tępiła ich zdrowa **wrażliwość na dobro i zło**.

– Prawość i drażliwość jest głęboko związana z **wewnętrznym działaniem Ducha Prawdy**...

– Kościół nie przestaje z największą żarliwością błagać o to, ażeby w świecie nie narastał ten grzech, który Ewangelia nazywa **bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu**;...

– Kościół błaga, aby ten groźny grzech przeciw Duchowi Świętemu ustępował miejsca świętej gotowości przyjmowania misji Pocieszyciela, gdy przychodzi On, by ‘przekonywać świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie’ ...” (DeV 47).

W konkluzji nawołuje Jan Paweł II, by człowiek pozwalał Duchowi Świętemu przekonać siebie o *grzechu-sprawiedliwości-sądzie*, co zaowocuje osiągnięciem życia wiecznego:

„Ci, którzy pozwalają się Duchowi Świętemu ‘*przekonać o grzechu*’, pozwalają się również ‘*przekonać o sprawiedliwości i o sądzie*’. ...

– W ten sposób ci, którzy ‘przekonani o grzechu’ nawracają się pod działaniem Pocieszyciela, zostają przez Niego niejako wyprowadzeni z orbity ‘sądu’. ...

– ... Ci zatem, którzy się nawracają, zostają przez Ducha Świętego wyprowadzeni z orbity ‘sądu’, wprowadzeni zaś do tej sprawiedliwości, która jest w Jezusie Chrystusie...

– ... W sprawiedliwości tej Duch Święty, który jest Duchem Ojca i Syna ... objawia się i uobecnia w człowieku jako Duch życia wiecznego” (DeV 48).

3. Poczucie Boga i grzechu w Adhortacji Apostolskiej o Pojednaniu i Pokucie



Obszerniejsze rozważanie na temat *utruty poczucia grzechu i poczucia Boga* poświęcił Jan Paweł II w swej Adhortacji Apostolskiej o *Pojednaniu i Pokucie* (zob. zwł. RP 18-22). Ojciec święty nawiązuje do rozwijającej się w Kościele Chrystusa na przestrzeni wieków „*subtelnej drażliwości i wyraźnego poznania zawartego w grzechu ZARZEWIA ŚMIERCY*”. Drażliwość tę określa się zwykle mianem ‘**POCZUCIA GRZECHEU**’ ...

„Poczucie to ma swoje źródło w *świadomości moralnej* człowieka ... Powiązane jest z *poczuciem Boga*

...

– Tak jak nie można całkowicie wymazać **poczucia Boga** ani zagłuszyć sumienia, tak też nigdy nie da

się zupełnie wymazać **poczucia grzechu**".

– Nierzadko wszak w historii, przez dłuższy lub krótszy okres, zdarzało się, że pod wpływem wielorakich czynników świadomość moralna u wielu ludzi była *poważnie zaćmiona*.

– **Sumienie** ... jest 'ściśle związane z **wolnością człowieka** ... Stąd też sumienie w zasadniczej mierze stanowi o wewnętrznej godności człowieka, a zarazem o jego stosunku do Boga'. W tej sytuacji w sposób nieunikniony **zaciera się także poczucie grzechu**, będące ściśle powiązane ... z pragnieniem odpowiedzialnego korzystania z wolności.

– Wraz z **utratą wrażliwości sumienia** następuje również **zaćmienie poczucia Boga**, a kiedy zagubi się ów decydujący punkt wewnętrznego odniesienia, ztraca się także **poczucie grzechu**

– Sekularyzm może zbudować świat bez Boga, ale ten świat w końcu obróci się przeciwko człowiekowi ...

–... Na podstawie niektórych twierdzeń psychologii, troska, by nie obciążać winą czy nie hamować wolności, prowadzi do **nieuznawania w żadnym wypadku jakiegokolwiek uchybienia**.

– Utrata poczucia grzechu jest zatem jakąś formą lub owocem **negacji Boga**: nie tylko w postaci ateizmu, lecz także sekularyzmu" (RP 18).

Monstrancja skromna, ale pod postacią wystawionej ku adoracji HOSTII konsekrowanej jest z nami po wszystkie wieki, aż do skończenia czasów, sam Stworzyciel i Odkupiciel nasz: Ukrzyżowany dla nas i naszego zbawienia, a zarazem Zmartwychwstały, który CZEKA na nas w DOMU OJCA, przygotowanym dla nas za ceną swej KRWI-i-Wody z przebitego swego boku na Krzyżu.

– *Miłość jest wymagająca. ON bowiem: Odkupiciel, powinien być zawsze na pierwszym miejscu:*

– *„Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien ...” (Mt 10,37n).*

– *Świadek naoczny niektórych urlopów górskich Jana Pawła II mówi, że m.in. w każdy czwartek odprawiał Papież w namiocie GODZINNĄ ADORACJĘ przed Najświętszym Sakramentem, który Papież zawsze ze sobą zabierał. Nie na próżno napisał Jan Paweł II w swym ostatnim Liście Apostolskim 'Mane nobiscum Domine' na ogłoszony Rok Eucharystyczny (2004) m.in.:*

„Pozostawiamy długo na klęczkach przed Jezusem Chrystusem obecnym w Eucharystii, wynagradzając naszą wiarą i miłością zaniedbania, zapomnienie, a nawet zniewagi, jakich nasz Zbawiciel doznaje w tylu miejscach na świecie. W adoracji pogłębiajmy naszą osobistą i wspólnotową kontemplację, postępując się modlitewnikami, które czerpią inspirację ze Słowa Bożego i z doświadczenia licznych dawnych i współczesnych mistyków. Także różaniec, pojmowany w jego głębokim znaczeniu biblijnym i chrystocentrycznym, na które zwróciłem uwagę w Liście apostolskim Rosarium Virginis Mariae, stanie się szczególnie odpowiednim sposobem kontemplacji eucharystycznej, realizowanej razem z Maryją i w Jej szkole” (MND 18).



W końcu Ojciec święty podsumowuje rozważanie o utracie poczucia grzechu i poczucia Boga, wskazując na przyjmowany określony styl życia tak *'jakby Boga nie było'* :

*„Jeżeli grzech jest zerwaniem synowskiego stosunku z Bogiem po to, by prowadzić **własne życie poza posłuszeństwem** wobec Niego, to grzechem jest nie tylko negacja Boga; grzechem jest również **żyć tak, jak gdyby On nie istniał**, wykreślać Go z codziennego życia. Model społeczeństwa kalekiego czy pozbawionego równowagi w jednym lub drugim znaczeniu, który często bywa lansowany przez środki społecznego przekazu, niemało przyczynia się do stopniowej **utraty poczucia grzechu**” (RP 18)*



M.
GRZECHY
PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU
WYMIENIANE W KATECHIZMIE



1. Wymieniane
sześć grzechów
przeciw Duchowi Świętemu



Pod koniec rozważań o Duchu Świętym należałoby przywrócić się tradycyjnie w coraz innych katechizmach i książeczkach do nabożeństwa wymienianemu zestawowi '*grzechów przeciw Duchowi Świętemu*'.

a) *Grzechy przeciw Duchowi Świętemu*
– a *grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu*

Uświadamiamy sobie jeden raz więcej, że podejmowane dotąd rozważania prowadziły niezmiennie do wniosku, że wymienione przez Jezusa *bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu* nie dotyczy w zasadzie żadnego skonkretyzowanego rodzaju popełnianego grzechu, ani też pewnego konkretnego, wyraźnie przeciw Duchowi Świętemu skierowanego bluźnierstwa.

Dochodziliśmy stale do wniosku, że grzechem bluźnierstwa określany jest raczej *STAN duchowy* danej OSOBY. Osoba ta zablokowała się tak dalece w sobie samej i zadufała tak dalece sobie samej, że polega już tylko na sobie samej i wyraźnie nie przyjmuje żadnych sygnałów ze strony Boga. W poczuciu samozadowolenia z siebie łudzi się, że zdolna jest urządzić się z punktu widzenia etycznego tak dalece w swej samo-doskonałości, iż stać ją na nieprzyjmowanie do wiadomości żadnych Bożych Przykazań.

Łudzi się przekonaniem, iż wolno jej podejmować niezależne normy dla wyznaczania tego, co jest, względnie winno być DOBREM lub ZŁEM. Jest przekonana, że jest OSOBA *doroślą*, a tym samym wyrosła z dawniej jej wtłaczanych '*nakazów-zakazów*'. Tym samym zaś nie potrzebuje żadnych

szczegółowych instruktaży co do etyki ze strony nawet samego ... Boga.

Toteż obejdzie się spokojnie BEZ dodatkowej Łaski czy to Bożego Miłosierdzia, czy darów Ducha Świętego. Zabudowała siebie samą i utworzyła wokół siebie swoisty 'mur ochronny', przez który nie przedrze się żaden promień Bożych ŁASK. Osoba stała się sama dla siebie jakoby nieprzenikliwym bunkrem przeciw-atomowym, przez który nie przejdzie żaden promyk darów nawet Bożego Miłosierdzia. Jaśniej mówiąc: Osoba ta wyraźnie ... NIE życzy sobie żadnej Łask Boże. Uważa siebie za w pełni samowystarczalną.

b) Jeszcze raz: GRZECH bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu: wybór potępienia wiecznego

Jednakże na tym właśnie polega świadomy wybór 'rozkoszy rajy ... PIEKŁA'. Dostaje się tam taka OSOBA, która 'modli się' mniej więcej następująco:

„Ja wiem, Boże, że jako OSOBE stworzyłeś mnie i powołałeś do życia NIE-śmiertelnego. Dusza – jako nie mająca nic wspólnego z jakąkolwiek 'materią', jest z natury swej ... nieśmiertelna.

Jest jasne: każde życie pochodzi wyłącznie od Ciebie, Boże. Nadal 'ZWISA' ono niejako 'od' Ciebie, Boga-Stworzyciela.

Otrzymałam od Ciebie, Boże, cenny podarunek: wolną wolę. Otóż w ramach tej właśnie wolnej woli oznajmiam Ci, Boże, co następuje:

– Ja dalszej jakiegokolwiek Twojej 'Łaski', o Boże, w tej chwili już NIE potrzebuję. Wolę być SAMA-dla-siebie. Stać mnie na to, i dam sobie radę ... SAMA. Nie życzę sobie, Boże, żebyś Ty miał rządzić w moim sercu. Proszę Cię grzecznie, wyjdź sobie z mojego serca! Dalsze życie urządzę sobie sama, samodzielnie: Bez Twoich ... Przykazań.

– Bóg w tejsze sekundzie opuszcza w nieutulonym bólu swego Serca jako Stworzyciela i Odkupiciela-z-Krzyża – serce ludzkiej OSOBY. Dzieje się to w BOŻYM podporządkowaniu się 'woli' tego „jedyne go na ziemi stworzenia, które Bóg CHCIAŁ dla niego samego” (GS 24). Opuszcza On ludzką OSOBE na jej wyraźne żądanie – na stałe ... !

– OSOBA człowieka obrała w tej chwili decyzją swej wolnej woli świadomie-dobrowolnie jakość życia nieśmiertelnego w sensie totalnego przeciwieństwa SZCZĘŚCIA wiecznego mieszkańców ... „DOMU OJCA”. Gardząc swym zaproszeniem sprzed założenia świata do „DOMU OJCA”, obiera chcąc nie chcąc swe dalsze istnienie na wieki-wieków ... już tylko w „JEZIORZE gorejącym OGNIEM i SIARKĄ” (Ap 21,8).

Na tym polegają niezwykle groźnie brzmiące słowa 'Syna Człowieczego' o tym, że grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu „nie będzie odpuszczony ani w tym wieku, ani w przyszłym” (por. Mt 12,32).

Wypada od razu dodać, że wymieniane w Katechizmach „Grzechy PRZECIWI Duchowi Świętemu” – zatem 'grzech-YYY' w liczbie mnogiej – NIE dotyczą tego JEDNEGO 'grzechu BLUŹNIERSTWA', który jest przedmiotem rozważań podejmowanych w niniejszym rozdziale. Mimo iż owe 'GRZECH-YYYY' (grzechy w liczbie mnogiej) mogą nietrudno stać się prostą drogą, która doprowadzi do stanu zatwardziałości sumienia i definitywnego wyproszenia DUCHA Świętego z ludzkiego serca. Jedynie bowiem przez DUCHA Świętego „w sercach naszych rozlana, czyli zakorzeniona zostaje TA 'MIŁOŚĆ', którą jest sam tylko „BÓG-MIŁOŚĆ”:

„Ponieważ Miłość Boża (= Bóg-Miłość) rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany ...” (Rz 5,5).

2. Tabela sześciu grzechów przeciw Duchowi Świętemu



Sześć grzechów przeciw Duchowi Świętemu

1. Grzeszyć zuchwale w nadziei Miłosierdzia Bożego
2. Rozpaczać albo wątpić o łasce Bożej
3. Sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej
4. Zazdrościć bliźniemu łaski Bożej
5. Mieć zatwardziałe serce przeciwko zbawiennym natchnieniom
6. Odkładać pokutę i nawrócenie do śmierci

Zaznaczamy jeszcze raz: w dopiero co wymienionych sześciu *'grzechach przeciw Duchowi Świętemu'* chodzi o INNY wymiar grzechu, niż to, co jest przedmiotem niniejszego rozdziału: o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu, dla którego nie ma przebaczenia ani w tym, ani w przyszłym życiu.

Niemniej wypada przyjrzeć się z bliższą wyliczonym w katechizacji owym sześciu różnym *'grzech-OM (liczba mnoga !)* przeciw Duchowi Świętemu'. Pragniemy w tej chwili przyjrzeć się im z bliższą.

3. Zuchwale grzeszenie w nadziei uzyskania Bożego przebaczenia



Taki rodzaj grzechu i postawy wobec Boga zdarza się być może częściej, niżby się zrazu mogło wydawać. Jakże łatwo o takie właśnie trwanie zwłaszcza w przypadku chronicznie popełnianych grzechów – chociażby w zakresie grzechów popełnianych w zakresie VI-IX Przykazania, których wyznanie jest szczególnie żenujące w konfesjonale – czy to grzechów popełnianych samotnie, czy z drugą osobą: w sytuacji narzeczeństwa, małżeństwa, zdrady małżeńskiej.

Ileż osób odkłada przystąpienie do Sakramentu Pojednania przed określonymi świętami (*w Wielkim Poście, przed Bożym Narodzeniem, przed ślubem ... itp.*) na możliwie najdalszy termin przed samym oczekiwanym dniem uroczystości, żeby ... *'nagrzeczyć jeszcze ile się da, bo i tak grzeszyć nadal będę ...!*

Po czym przystąpię wreszcie do Spowiedzi świętej, a wtedy *i tak otrzymam rozgrzeszenie RYCZAŁTEM za wszystkie popełnione grzechy.*

Tematyce sakramentu Pojednania-Spowiedzi świętej poświęcone jest niemało miejsca na naszej obszernej stronie internetowej (*zob. zwł. całą cz.IV; a więcej bezpośrednich linków zob: <http://lp33.de/pogotowie> = POGOTOWIE, link-4; ale również np.: PORTAL = lp33.de, u dołu SPIS, dział 'B-3'*). Toteż pomijamy tu istotną sprawę: czy taka 'Spowiedź' ... tzw. 'ryczałtowa' ... jest w ogóle ważna – chociażby ze względu na *istotny warunek ważnej, integralnej Spowiedzi świętej: podjęcia DECYZJI nie-grzeszenia więcej* wraz z postanowieniem niekłamanego wyeliminowania *sposobności*, które niemal ze 100% pewnością wiodą do popełnienia danego grzechu ... ciężkiego.

Ale też: gdyby nawet wszystko to było jak najbardziej prawdziwe, tzn. byłbym faktycznie zdecydowany nadal mnożyć dane grzechy, a liczyłbym na to (*zuchwale !*), że Bóg mi ostatecznie tak czy owak ... wszystko przy Spowiedzi świętej przebaczy, zdaniem autora niniejszych rozważań – postawa taka, okrutnie NIE-Boża i godna zdecydowanego potępienia – mimo wszystko NIE oznaczałaby NIE-ODPUSZCZALNEGO grzechu *bluźnierstwa* skierowanego przeciw Duchowi Świętemu. Byłby to typowy grzech *zuchwalstwa* przeciw Bożemu Miłosierdziu, ale NIE grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

Innymi słowy, gdyby ktoś uświadomił sobie w chwili szczególniejszego oświecenia przez Ducha Świętego, że w przypadku wielu-wielu, może latami całymi ciągnących się grzechów swoich i odprawianych Spowiedzi świętych zajmował TAKĄ właśnie postawę: *Wykorzystam jeszcze CZAS i nagrzeszę się jeszcze, wykorzystam wszystkie nadarzające się sposobności do zgrzeszenia, a potem dopiero wypowiadam się jednorazowo z wszystkiego. A Bóg mi na pewno wszystko ... przebaczy* – nie powinien popaść w nieutuloną ROZPACZ, że *'dla mnie nie ma już żadnego ratunku: Bóg NIE MOŻE mi już przebaczyć, bo zgrzeszyłem bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu, grzesząc w NADZIEI, że Bóg mi i tak ... wszystko przebaczy ...!'*

Rozpacz: posiew od tego który jest ZŁY

Autor niniejszych rozważań pragnie dodać nadziei również TAKIM właśnie *Kochanym Grzesznikom*. Absolutnie NIE w tym sensie, żeby nadal TAK właśnie w jakimś sensie bezkarnie postępowali. Warunkiem uzyskania rzeczywistego Bożego przebaczenia jest zawsze wymagana wraz z przeżywaną skrucą serca – decyzja NIE-grzeszenia więcej. Sama w sobie świadomość, że jestem moralnie niezmiernie słaby i niewytrwały – jak to na odnośnych miejscach naszej strony wiele razy podkreślano – nie stanowi przeszkody dla podjęcia w TEJ CHWILI *szczerzej decyzji: że naprawdę chcę odtąd nie popełniać danego grzechu*. Pomimo tego iż znam siebie dobrze i wyczuwam niemal ze 100% pewnością, że w sytuacji pierwszego natarcia pokusy mogę jej ulec. Niemniej proszę Boże Miłosierdzie i Niepokalaną o LITOŚĆ, żeby mnie wspomogli i nie dopuścili do ponownego upadku.

Jeśli w tej chwili wrócimy jeszcze raz do tak u siebie odkrytej postawy, że mianowicie dopuściłem się faktycznie grzechu ZUCHWALSTWA przeciw Bożemu Miłosierdziu i grzeszyłem świadomie w nadziei, że Bóg mi i tak ... przebaczy, pojawia się mimo wszystko następna Boża przesłanka: Dopóki Bóg darowuje mi chociażby jeszcze jedno, ostatnie tchnienie życia, otrzymuję tym samym PEWNOŚĆ, że Bóg przebaczy mi również TEN właśnie grzech: *grzeszenia w nadziei okrutnie nadużytego Miłosierdzia Bożego*.

Innymi słowy: póki JESZCZE żyję – otwarte są dla mnie każdorazowo na oścież pełne możliwości skarbów Bożego Miłosierdzia.

Można by wyrazić to jeszcze inaczej:

◆ Dla nikogo JESZCZE (*chociażby ledwo-ledwo*) ŻYJĄCEGO nie ma powodu do ROZPACZY w Boże miłosierdzie dla siebie.

💡 Poczucie ROZPACZY przenigdy nie pochodzi od Boga. Rozpacz jest charakterystycznym tworem SZTUCZNYM. Jej autorem jest zawsze Ten ZŁY: „przewrotny GENIUSZ podejrzeń” (DeV 37).

Jak bardzo szyderczo-kontr-radośnie lubuje się on wtedy we WMAWIANIU człowiekowi totalnie zafałszowanego obrazu Bożego Miłosierdzia. Przekonuje mianowicie człowieka w depresji:

Dla mnie tak czy owak NIE ma już przebaczenia! Moje grzechy są tak liczne, tak ciężkie, i wszystkie NIE-ODPUSZCZALNE, że czekam już tylko w całkowitym odrętwieniu na spełnienie Bożego wyroku, kiedy to Bóg ogłosi mi definitywnie:

– „Wobec tego IDŹ do piekła, jak na to zasłużyłeś: do JEZIORA OGNIĄ wiecznego! Dla ciebie nie ma już żadnego przebaczenia!

Jesteś winien grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu.

Grzeszyłeś zuchwale w nadziei uzyskania przebaczenia Bożego, dopuszczając się tym samym grzechu NIE-ODPUSZCZALNEGO w tym i w przyszłym życiu ...!”

Ku odzyskaniu nadziei-ufności

Tymczasem rzeczywistość jest – w Duchu Świętym – radośnie całkowicie odwrotna: jeśli dana OSOBA jeszcze żyje, Bóg przebacza jakże łatwo i chętnie również taki grzech.

Jak np. przebaczył – i rozgrzeszył jednym krzyżującym się spojrzeniem Piotrowi, który ‘pod przysięgą, z zaklinaniem się i złorzeczeniami’ twierdził (ze strachu) wobec kobiet i innych służących, że nigdy nie znał tego sądanego aktualnie Człowieka: Jezusa Chrystusa:

„Piotr zaś siedział zewnątrz na dziedzińcu. Podeszła do niego jedna służąca i rzekła:

‘I ty byłeś z Galilejczykiem Jezusem’.

Lecz on zaprzeczył temu wobec wszystkich i rzekł: ‘Nie wiem, co mówisz’.

– A gdy wyszedł ku bramie, zauważyła go inna i rzekła do tych, co tam byli:

‘Ten był z Jezusem Nazarejczykiem’.

– I znowu zaprzeczył pod przysięgą: ‘Nie znam tego Człowieka’.

Po chwili ci, którzy tam stali, zbliżyli się i rzekli do Piotra:

– ‘Na pewno i ty jesteś jednym z nim, bo i twoja mowa cię zdradza’.

– Wtedy **począł się zaklinać i przysięgać:**

‘Nie znam tego Człowieka’.

I w tej chwili kogut zapiał ...” (Mt 26,69-74)

„A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra.

Wspomniał Piotr na słowo Pan, jak mu powiedział:

‘Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz’.

Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Łk 22,61n).

Na tym tle warto zwrócić uwagę, jak bardzo Jezus jeszcze i JUDASZOWI stworzył sposobność do przeproszenia za zdradę i prośby o przebaczenie. Jezus by mu całą serdecznością ... zdradę przebaczył:

„Gdy On jeszcze mówił, oto zjawił się TŁUM.

A jeden z Dwunastu, imieniem Judasz, szedł na ich czele i zbliżył się do Jezusa, aby Go pocałować.

Jezus mu rzekł:

'Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego' ? ..." (Łk 22,47n).

4. Rozpaczać i wątpić o łasce Bożej



Oto kolejny grzech wymieniany wśród *grzechów przeciw Duchowi Świętemu (liczba mnoga !)*. Na iluż miejscach naszej strony próbujemy ukazywać, że ROZPACZ przenigdy nie pochodzi od Boga. Rozpacz jest zawsze wyrazem siłowego działania „OJCA kłamstwa”, mistrza od krańcowego obałamucania OSOBY. Szatan OSOBĘ człowieka najpierw kusi. Natomiast gdy skuszona OSOBA spreparowanej przez niego pokusie ulegnie i upadnie, opuszcza ją szatan natychmiast, a w każdym razie doprowadza ją w tej chwili do rozpacz w Boże Miłosierdzie.

Wątpienie w Miłosierdzie Boże jest każdorazowo działaniem ZŁEGO. Szatan podszywa się chętnie w najlepszego, super-przyjaznego „Anioła Światłości”, jak o tym przypomina Apostoł Narodów (2 Kor 11,13n).

Innym razem ukazuje się Szatan jako najłagodniejsza, przyjazna i łagodna „owieczka”. Jednakże jest to w tej chwili – On, Szatan, drapieżny wilk w owczej skórze. Jakże słusznie przestrzegał przed takimi sytuacjami Jezus:

„Strzeżcie się fałszywych proroków,
którzy przychodzą do was w owczej skórze,
a **wewnątrz są drapieżnymi wilkami.**
Poznacie ich po ich owocach ...” (Mt 7,15n).

5. Sprzeciwiać się uznanemu dogmatowi



Ten rodzaj grzeszenia spotyka się, zdawać by się mogło, raczej rzadko. Niemniej w naszej epoce zaznacza się coraz częściej jawny sprzeciw przeciw najbardziej podstawowym Bożym Przykazaniom. Terenem jawnej walki z Bożymi Przykazaniami stało się od kilkudziesięciu lat otwarte odrzucanie szczególnie etycznych aspektów związanych z podstawowym prawem każdego Poczętego do Życia.

Wyraża się to poprzez *odrzucanie uroczystego nauczania Magisterium Kościoła*, począwszy od ingerowania w wewnętrzny ŁAD przeżywania małżeńskiego zjednoczenia, a skończywszy na wszelkich coraz innych wariantach związanych z tworzeniem i przeżywaniem związków homoseksualnych względnie lesbijskich.

Również to stworzonko wykonuje bezbłędnie zleczone sobie przez Bożą Opatrzność zadanie, przelatując z kwiatuszka na kwiatuśzek.

– „Cieszcie się i grajcie Panu wszystkie stworzenia Boże, bo Jego Łaska trwa na wieki”!



Wypowiedzi Magisterium Kościoła, ogłaszane w tym wypadku w encyklice pap. św. Pawła VI (*Humanae vitae*: 1968: zob. HV 6), względnie tym bardziej w encyklice św. Jana Pawła II *Evangelium Vitae – Ewangelii Życia* (zob. zwł. nr EV 57.62) są wypowiedziami dogmatycznymi. Mimo iż w tym wypadku przedmiot wypowiedzi papieskich dotyczy wymiaru etycznego przeżywania zakresu podarowanej przez Boga człowiekowi m.in. płciowości. Ta zaś od początku do końca nigdy nie była własnością kogokolwiek z ludzi, lecz zostaje podarowana poszczególnej osobie jedynie do odpowiedzialnego-poczytalno-sprawozdawczego zarządu. Jedynym właścicielem OSOBY, ale tym samym jej płciowości – pozostaje sam tylko Stworzyciel.

Jawne odrzucanie wiążącego nauczania Magisterium Kościoła w zakresie etyki płciowości obciąża w naszej epoce nie tylko prawodawstwo coraz dalszych państw i instytucji narodowych i międzynarodowych, lecz stało się grzechem sprzeciwianiu się głosowi Ducha Świętego całych niektórych episkopatów, względnie poważnej części pewnych episkopatów krajowych. (zob. m.in. *deklaracja episkopatu Niemiec z Königstein z r. 1968 stanowczo odrzucająca rozwiązania dotyczące etyki planowania poczęć 'Humanae Vitae' pap. św. Pawła VI. Do dziś dnia deklaracja ta nie została przez Episkopat Niemiec i szereg innych Episkopatów odrzucona ani anulowana. Zob. do tego tematu m.in.: „W kontr-reakcji na Humanae Vitae”*).

6. Zazdrość bliźniemu łaski Bożej



Innym rodzajem grzechu przeciw Duchowi Świętemu może okazać się chorobliwe zazdrośczenie łask, jakich Bóg udziela pewnej osobie. Taki rodzaj grzechów może zdarzyć się częściej i bardziej nagminnie, aniżeli by się zrazu mogło wydawać.

Jakże często pojawia się u wielu osób okrutna zazdrość z racji tego, że ten czy ów człowiek jest człowiekiem złym, systematycznie sprzeciwia się Bogu i nie przejmuje się Prawem Bożym ani Bożymi Przykazaniami, a powodzi mu się wspaniale, jest bogaty. Ma bez większego trudu do dyspozycji wszelkie urządzenia techniczne, podczas gdy ktoś inny cierpi głód fizyczny, nawiedza go jedna choroba za drugą, jest pozbawiony środków do życia i pomocy medycznej, jest bezdomny, nie może znaleźć pracy zarobkowej dla uczciwego zapracowania na utrzymanie własne i rodziny ...

Jakże trudno w takiej sytuacji oprzeć się odruchowi zazdrości.

– Gorzej, że w takich okolicznościach pojawia się niezwykle łatwo oskarżanie Boga o zasadniczą niesprawiedliwość. Tym niewierzącym, nieprzestrzegającym Bożych Przykazań Bóg najwidoczniej błogosławi. Natomiast tym biednym, uciemiężonym, nie szcędzącym trudu etycznego, by trwać w raz

przysiężonej wierności Bogu i Bożym Przykazaniom – Bóg najwidoczniej nie błogosławi. Bo spotykają ich systematycznie nieszczęście za nieszczęściem, prześladowanie z racji wierności Bogu i stawania w obronie Bożego Prawa ...

Ile wtedy trzeba wykrzesywać z siebie hartu ducha, by w sensie dosłownym nie tylko *uwierzyć* Bożemu Prawu, ale je i *stosować na co dzień* wbrew wszelkim przeciwnościom. Jezus zaś, Syn Boży, który sam doznawał przez całe życie jednego ciągu prześladowania – aż do skazania na przerażającą kaźń ubiczowania, cierniem ukoronowania, ukrzyżowania – jedynie za to, że czynił dobrze, uzdrawiał chorych, uwalniał opętanych od niewoli szatana itd., nigdy i nigdzie nie obiecywał '*raju-na-ziemi*'. Wręcz przeciwnie, mówił jasno do tych, którzy pragnęli pójść w Jego ślady:

„To wam powiedziałem, abyście się nie załamywali w wierze.

Wyłączą was z synagogi. Owszem, nadejdzie godzina, w której **każdy, kto was ZABIJE, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu.**

– Będą tak czynić, bo nie poznali ani Ojca, ani Mnie.

Ale powiedziałem wam o tych rzeczach, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, pamiętali o nich, że Ja wam to powiedziałem ...” (J 16,1-4).

„Wtedy wydadzą was na udękę

i **będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów** z powodu Mego Imienia.

– Wówczas wielu zachwieje się w wierze;

będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić.

Powstanie wielu FAŁSZYWYCH proroków i wielu w błąd wprowadzą.

A ponieważ wzmoże się nieprawość, **oziębnie miłość wielu.**

Lecz kto WYTRWA do końca, ten będzie zbawiony ...” (Mt 24,9-13).

„... To mówi Pierwszy i Ostatni, który **był martwy, a ożył:**

Znam twój ucisk i ubóstwo – ale ty jesteś bogaty –

i znam obelgę wyrządzoną przez tych, co samych siebie zowią Żydami, a nie są nimi, lecz **synagogą szatana.**

– Przestań się lękać tego, co będziesz cierpieć.

Oto diabeł ma niektórych spośród was wtrącić do więzienia,

abyście próbie zostali poddani, a znosić będziecie ucisk przez dziesięć dni.

Bądź WIERNY aż do śmierci, a dam ci wieniec Życia ...

Zwycięzcy śmierć DRUGA na pewno nie wyrządzi szkody ...” (Ap 2,8-11).

7. Mieć zatwardziałe serce
przeciwko
zbawiennym natchnieniom



Oto kolejny z grzechów wchodzących do ścisłego pogranicza grzechów bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu. W tym wypadku chodzi o uporczywe, zdecydowane zamykanie się określonego

grzesznika na wszelkie sugestie i prośby, jakie docierają do niego ze strony być może najbliższej rodziny lub innych osób. Ci błagają go, żeby się opamiętał, zerwał więzi być może zadawnionych grzechów i zwrócił się do Odkupiciela z prośbą o podarowanie mu nagromadzonych wielorakich grzechów i wyrządzonych może niewyobrażalnych krzywd wielu osobom i rodzinom, a może całemu społeczeństwu.

Skądinąd nietrudno zrozumieć, że zerwanie z grzechami, w jakie ktoś jest uwikłany być może od długich lat, jest zagadnieniem niezmiernie trudnym. Wymaga nierzadko czegoś niemal więcej niż cudu potężnie działającej łaski nawrócenia.

– Taką łaską mogą stać się trudne wydarzenia, jakie mogą przyjść na człowieka, jak poważna choroba, śmierć kogoś szczególnie bliskiego względnie coraz inne nieszczęścia. Z perspektywy czasu okażą się one być może jako jeden ciąg szczególnych Bożych darów, które stopniowo torowały drogę ku łasce nawrócenia.

Jak wielką rolę w takiej sytuacji odgrywa *modlitwa wstawiennicza* szczególnie najbliższych osób, które być może długimi latami upraszają łaskę przejrzenia i nawrócenia dla tego kogoś związanego być może więzami krwi. Tymczasem los jego życia pośmiertnego jest w miarę wpływających dni coraz bardziej śmiertelnie zagrożony ...

8. Odkładać pokutę i nawrócenie do czasu gdy przyjdzie umierać



Ten rodzaj grzechu przeciw Duchowi Świętemu dotyczy niejednego człowieka, który dobrze zdaje sobie sprawę, iż tkwi w stanie grzechu i aktualnie nie ma szans na pojednanie z Bogiem ze względu na więzy grzechu, z którymi nie ma siły zerwać. Taka jest istotna różnica między tym grzechem z zestawienia grzechów przeciw Duchowi Świętemu, a poprzednio wymienionym: *sprzeciwiania się zbawiennym natchnieniom*.

Mianowicie w bieżącym przypadku dany grzesznik zdaje sobie doskonale sprawę ze swojej grzeszności. A tylko bądź nie potrafi zdobyć się na decyzję zerwania więzów grzechów, które go być może totalnie obezwładniły, bądź ludzi się, że 'kiedyś' – w bliżej nieokreślonej chwili – nadejdzie może sposobniejsza chwila, kiedy to będzie mógł bez większego trudu wrócić z dotychczasowego grzesznego życia do Boga.

Nietrudno zrozumieć, że systematyczne odkładanie zerwania z trwaniem w stanie grzechu jest z każdą chwilą nadal (*jeszcze*) podarowanego życia coraz bardziej śmiertelnie ryzykowne, jeśli chodzi o troskę o życie własne po przekroczeniu progu wieczności. Chwila rozstania się z życiem doczesnym jest tajemnicą zakrytą przed każdym człowiekiem. Moment śmierci może przyjść całkiem znienacka i zastać człowieka totalnie nieprzygotowanego do złożenia raportu z zarządu podarowanym życiem przed trybunałem Jezusa Chrystusa, Sędziego Żywych i Umarłych:

**„Wszyscy bowiem musimy stanąć
przed Trybunałem Chrystusa,
aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki
dokonane w ciele: złe lub dobre”
(2 Kor 5,10; por. Rz 14,10; J 5,25-29; itd.).**



N.
BÓG MIŁOSIERDZIA
NICZEGO BARDZIEJ NIE PRAGNĄCY
JAK MÓC MIŁOWAĆ
I PRZEBACZAĆ



W zakończeniu długich rozważań związanych z tematyką grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu pragniemy jeszcze raz przypomnieć garść wypowiedzi SŁOWA BOŻEGO PISANEGO, wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła oraz szczególnie współczesnej nam św. Faustyny o żywiołowym pragnieniu Boga, który niczego tak nie pragnie, jak być przebaczeniem i odkupieniem dla grzesznego człowieka, swego żywego OBRAZU-Podobieństwa.

1. Bóg ofiarujący przebaczenie
w zapisie Słowa-Bożego-Pisanego
Starego Testamentu



Pominiemy wzmiankę o Bogu pełnym Miłosierdzia i obiecującego Odkupienie z grzechów, łącznie z obietnicą wysłania ODKUPICIELA z potomstwa PRA-Rodziców, którzy sprowadzili na Rodzinę ludzką całą ... „grzech początku” (zob. MuD 9).

Pomijamy też w tej chwili Boże w dziesiątki lat przedłużające się nawoływania do pokuty i nawrócenia z epoki poprzedzającej kataklizm POTOPU (Rdz 6-9). Pośrednikiem między Bogiem a straszliwie upadającą i upadającą się ówczesną ludzkością był Noe. Od niego, z Bożego Miłosierdzia, wraz z jego najbliższymi – ocalałego z owego kataklizmu rozprzestrzeniła się od nowa Rodzina Ludzka, z której wyszedł po wiekach ... Abraham i jego coraz dalsi potomkowie, by poprzez Mojżesza i Dawida dojść do Jezusa, Syna Bożego, ale i rzeczywistego Syna swojej Dziewiczej Matki Maryi, małżonki Jej przeczystego Męża Józefa, obojga z rodu Dawida.

Trudno zapomnieć o przedziwnym ‘targowaniu się’ Abrahama z Bogiem w związku z kataklizmem, jakiemu w końcu poddana została nienawracalna Sodoma i Gomorra, jak o tym wyżej obszerniej

wspomniano (zob. wyż. „[Czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam czynić](#)”). W dramacie Sodomy i Gomory, podobnie jak i w dalszych dziejach zbawienia-odkupienia Rodziny Człowieczej z niewoli grzechu, trudno nie docenić oczekiwanej przez Boga potęgi modlitwy wstawienniczej zwłaszcza wybranych mężów Bożych.

– Takimi byli Noe, a po nim zwłaszcza Abraham.

– Ileż razy Mojżesz wstawiał się za w nieskończoność opornymi Hebrajczykami na przestrzeni wyjścia Hebrajczyków z Egiptu aż do dojścia do góry Horeb-Synaj, gdzie zawarte zostało uroczyste Przymierze, jakie sam Bóg zaofiarował Ludowi swego szczególne wybrania, Izraelowi!

Ileż razy musiał Mojżesz znosić ze strony wiecznie niezadowolonych Hebrajczyków śmiertelną udrękę! Ten Lud, który należało stopniowo dopiero scalać w jedną Rodzinę połączoną więzami rodowymi, ale tym bardziej więzami tej samej wiary w Jahwéh, buntował się wiecznie w obliczu napotykanym trudności życia pustynnego, gdzie brak było wody, pożywienia, wygod życia. Ileż razy LUD ten trudno było powstrzymać od ukamienowania Mojżesza, od czego wybraniała go niejednokrotnie bardzo szczególna interwencja samego Jahwéh.

Tenże Mojżesz ratował ten swój tak bardzo buntowniczy LUD w obliczu w Księdze Biblijnej językiem po ludzku bardzo antropopatycznie brzmiącym ‘gniewu’ Jahwéh, gdy sam Bóg niejako nie widział już innego sposobu poradzenia sobie z tym Ludem o „opornym karku”, jak tylko: *zniszczyć go doszczętnie*, a od Mojżesza wyprowadzić Lud Nowy, który by bardziej słuchał Głosu Bożego.

Bóg za każdym razem ostatecznie wysłuchiwał potężnej modlitwy wstawienniczej Mojżesza – i nadal znosił ten oporny Lud, wiodąc go do Ziemi Obietnicy. Bóg bowiem jest bezwzględnie i za najwyższą nawet cenę WIERNY RAZ Człowiekowi, swemu żywemu OBRAZOWI-Podobieństwu, danemu SŁOWU, swojej obietnicy: ukazania Rodzinie Ludzkiej CAŁEJ *drogi do zbawienia-z-niewoli grzechu* i zaprowadzenia finalnie do „DOMU OJCA”.

Stanie się to oczywiście zawsze pod tym warunkiem, że poszczególna OSOBA otworzy się na oścież na Boże warunki znalezienia się w „DOMU OJCA”. Wyrazem tych wciąż takich samych warunków znalezienia się kiedyś w DOMU OJCA będzie uroczyste uwieńczenie zbawienia przedstawione w ostatniej Księgi Nowego Testamentu. Nakreśli ona wygląd i warunki dostąpienia szczęścia wiecznego w Nowym Jeruzalem. Tym Nowym Jeruzalem stanie się dla wszystkich ... DOM OJCA:

„... I Rynek Miasta to czyste złoto jak szkło przezroczyste.

A świątyni w nim nie dojrzałem:

bo jego **świątynią jest PAN BÓG** Wszechmogący oraz Baranek.

I Miastu nie trzeba słońca ni księżycy, by mu świeciły,

bo chwała Boga je oświetliła, a **jego lampą – Baranek**.

I w jego świetle będą chodziły narody,

i wniosą do niego królowie ziemi swój przepych.

I za dnia bramy jego nie będą zamknięte:

bo już nie będzie tam nocy.

I wniosą do niego przepych i skarby narodów.

A NIC NIECZYSTEGO do niego nie wejdzie

ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo,

lecz tylko zapisani w Księdze Życia Baranka” (Ap 21,21-27).

a. Boża zachęta
Księgi Izajasza

Oto jedno z szczególnie wnikliwie i zarazem warunki pojednania ukazujące *Słowo-Boże-Pisane* – tym razem z Księgi proroka Izajasza (*około 740 r. przed Chr.*):

„Obmyjcie się, czyści bądźcie!
Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu!
Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem!
Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego,
oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie.
Chodźcie i spór ze Mną wiedzcie! – mówi Jahwéh.
Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją;
choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna.
Jeżeli będziecie ulegli i posłuszni, dóbr ziemskich będziecie zażywać.
Ale jeśli się zatniecie w oporze, miecz was wytępi.
Albowiem usta Jahwéh to wyrzekły” (*Iz 1,16-20*).

Ciekawe to stworzonko! Gdy je złapać, wydaje przedziwne dźwięki mruczenia ... Życie jego jest widocznie bardzo delikatne, skoro Boża Opatrzność zaopatrzyła jeża w sierść iglastą ...

Pod koniec drugiej części Księgi Izajasz znajduje się charakterystyczne SŁOWO Boże odnośnie do WIERNOŚCI swej miłości do Ludu Bożego:

„**Bo góry mogą ustąpić – i pagórki się zachwiać,**
ale Miłość moja nie odstąpi od ciebie
i nie zachwieje się moje Przymierze Pokoju,
mówi Jahwéh, który ma litość nad tobą” (*Iz 54,10*).



Nieco dalej w tej samej Księdze Izajasz, blisko końca jej trzeciej części, podaje Prorok w imieniu Boga powody, dlaczego Bóg zdaje się nie wysłuchiwać modłów swego Ludu:

„**Nie! Ręka Jahwéh nie jest tak krótka,**
żeby nie mogła ocalić,
ani słuch Jego tak przytępiony,
by nie mógł usłyszeć.
Lecz wasze winy wykopały przepaść
między wami a waszym Bogiem;
wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze
przed wami tak, iż was nie słucha.
Bo **KRWIĄ** splamione są wasze dłonie,
a palce wasze – zbrodnią
Wasze wargi wypowiadają kłamstwa,
a przewrotności szepce wasz język ...” (*Iz 59,1nn*).

Zaś nieznacznie dalej przytacza Prorok ponownie SŁOWA Jahwéh o swej wierności w miłości mocą wysyłanego do Ludu Bożego swego Ducha Bożego:

„Co do Mnie, **takie jest Przymierze Moje z nimi**, mówi Jahwéh:
DUCH mój, który jest nad tobą, i SŁOWA Moje, które włożyłem Ci w usta,
nie zejda z twych własnych ust
ani z ust twoich dzieci,
ani z ust potomków twoich synów,
ODTAÐ i na zawsze – mówi Jahwéh” (Iz 59,21).

b. Ze słów Proroka Jeremiasza

Prorok uświadamia Jerozolimie, tzn. swym współczesnym (*około 620 przed Chr.*) bezmiar popełnianego przez nich zła, upraszając zarazem u Boga ich nawrócenie:

„Niebo, niechaj cię na to ogarnie osłupienie,
groza i wielkie drżenie – wyrocznia Jahwéh !

Bo podwójne ZŁO popełnił mój naród:

opuścili Mnie, źródło żywej wody

(*Bóg jako niezawodne źródło wody!*)

żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane,

które nie utrzymują wody

(*kult bożków: ‘Poszli za NICOŚCIĄ – i stali się nicością...’ : Jr 2,5) ...*

Twoja niegodziwość cię karze,

a twoje niewierności cię osądzają.

Wiedz zatem i przekonaj się,

jak przewrotne i pełne goryczy jest to, że opuściłaś swego Boga, Jahwéh,

a nie odczuwałaś lęku przede Mną – wyrocznia Jahwe Zastępów” (Jr 2,12n.19).

Bóg woła niestrudzenie do swego Ludu. Zachęca do powrotu do Boga, powołując się na swoje Miłosierdzie:

„Wróć, Izraelu-Odstępco – wyrocznia Jahwe.

Nie okażę wam oblicza surowego,

bo miłosierny jestem – wyrocznia Jahwe –

nie będę pałał gniewem na wieki.

Tylko UZNAJ swoją winę,

że zbuntowałaś się przeciw swemu Bogu, Jahwéh,

i wałęsałaś się po wszystkich drogach ku obcym ...

a Głosu MOJEGO nie słuchałaś – wyrocznia Jahwéh.

Wróćcie, synowie wiarołomni – wyrocznia Jahwéh, bo jestem Panem waszym,

i przyjmę was ...

I dam wam pasterzy według mego SERCA, by was paśli rozsądnie i roztropnie ...” (Jr 3,12-15).

„**Powróćcie, zbuntowani synowie,
uleczę wasze odstępstwa!**

‘Oto jesteśmy, przychodzimy do Ciebie,

bo jesteś Jahwéh, Bogiem naszym...’

Rzeczywiście w Bogu naszym, Jahwéh, jest zbawienie Izraela.

Baal pochłaniał od zarania naszej młodości owoc pracy naszych przodków ...

Leżeć musimy w hańbie i wstyd nas okrywa,

*BO zgrzeszyliśmy wobec Boga naszego, Jahwéh ...,
nie słuchaliśmy głosu Boga naszego, Jahwéh' ...” (Jr 3,22-25).*

Prorok uświadamia swemu ukochanemu Ludowi powszechne zepsucie obyczajów i klęski, które to wszystko za sobą pociągnęło – jako środki zesłane przez Boga dla opamiętania:

„Jahwéh! Czyż oczy Twoje nie są zwrócone ku temu, co prawdziwe?

**Dotknąłeś ich klęską – nic sobie z tego nie robili,
zagładą – nie chcieli przyjąć pouczenia.**

SKAMIENIAŁO ich oblicze bardziej niż skała,
i nie nawrócili się ...” (Jr 5,3).

Powszechne zepsucie obyczajów i totalne lekceważenie Bożego Ładu zawartego w Przykazaniach doszło do tego stopnia, że sam Bóg dał Jeremiaszowi do poznania, iż *nie będzie już wysłuchiwał jego modlitwy wstawienniczej*. Bóg dał mianowicie grzesznej Jerozolimie przez Jeremiasza do poznania, że skoro ostentacyjnie depreczają Boże Przykazania, porzuci konsekwentnie nawet świątynię zbudowaną przez Salomona i dopuści do jej zburzenia.

– Samemu zaś Jeremiaszowi dał Bóg w tej sytuacji do zrozumienia, że jego modlitwy wstawienniczej w tej sytuacji już nie wysłucha:

„Ty zaś (*słowo Jahweh do Jeremiasza*) **NIE WSTAWIAJ** się za tym narodem,
nie zanoś za niego błagań ani modłów,
ani też **nie nalegaj na Mnie, bo cię NIE WYSLUCHAM.**

Czy nie widzisz, co czynią w miastach Judy i na ulica Jerozolimy?

(= *kolejny opis ostentacyjnie popełnianych grzechów przeciw I-mu i innym Przykazaniom*)

... Dlatego to mówi Jahwéh:

‘Oto się żar gniewu Mojego rozlewa na to miejsce,

na ludzi i na zwierzęta, na drzewa polne i na owoce ziemi

– płonie i nie zagaśnie’ ...” (Jr 7,16n.20).

Jest jasne, że ta wypowiedź Boża jest tylko jednym więcej swoistym *antropopatyzmem*, znakiem że po ludzku mówiąc, Bogu samemu niejako *opadają ręce* na widok zatwardziałości swego Ludu w grzechach i braku jakichkolwiek oznak nawrócenia. Bo Bóg jest wciąż gotów przebaczyć, ale też czeka na skruchę serc i wolę odwrócenia się od zła.

– Słowa zaś skierowane do Jeremiasz, żeby się za tym LUDEM nie modlił, bo Bóg go i tak już nie wysłucha, są swoistą tym gorętszą zachętą do kontynuowania modlitwy wstawienniczej o uproszenie łask opamiętania i powrotu Ludu Bożego Wybrania do zawartego i zaakceptowanego Przymierza na Synaju.

W drugiej części swej Księgi zamieszcza Jeremiasz słowa kolejnej zachęty do odnowy wewnętrznej. Jahwéh przypomina się swemu Ludowi jako Bóg zawsze gotowy do przebaczenia i Miłosierdzia, Bóg WIERNY swemu ZAMYSŁOWI odkupienia swego Ludu z niewoli grzechu. Przez swego Proroka Jeremiasza rzuca kolejne światło na epokę Mesjańską, w której dopełni się obietnica ODKUPIENIA zapowiedziana w Raju:

„W tamtych czasach – wyrocznia Jahwéh –

będę Bogiem dla wszystkich pokoleń Izraela, one zaś będą moim Narodem.

To mówi Jahwéh: ‘Znajdzie ŁASKĘ na pustyni naród ocalały od miecza:

Izrael pójdzie do miejsca swego Odpoczynku.

Jahwéh się mu ukaże z daleka.

UKOCHAŁEM cię odwieczną miłością,

dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość... (Jr 31,1-nn).

c. Z Księgi Proroka Ezechiela

Charakterystyczne są niektóre wypowiedzi o Bożym oczekiwaniu na nawrócenie grzesznika, jakie zapisał w swej Księdze prorok Ezechiel (*działał on wśród wygnańców w pierwszej fazie Niewoli Babilońskiej, od przełomu VI-V wieku aż do ok.560*).

– Oto charakterystyczne słowa Boga zapisane przez Ezechiela. Pojawiły się one w ramach ówczesnych dyskusji o odpowiedzialności zbiorowej a indywidualnej:

Czy to tylko gołąb, który potrafi niemal stanąć w powietrzu jakby helikopter w powietrzu? Czemu Boże Objawienie ukazuje niejednokrotnie właśnie gołębia jako symbol bliskości i działania Ducha Świętego? Chociażby w świadectwie Jana Chrzciciela, gdy go o chrzest w Jordanie poprosił sam Syn Boży, Syn Człowieczy:

– „Jan dał takie świadectwo: Ujrzałem Ducha, który jak gołąbica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Jak Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: ‘TEN, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest TYM, który chrzci Duchem Świętym’. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że ON jest SYNEM Bożym” (J 1,32nn).



„Czyż ma mi zależeć na śmierci występnego

– wyrocznia Jahwéh Pana,
a nie raczej na tym, by się nawrócił i żył” (Ez 18,23).

I w tym samym kontekście jeszcze dalsze słowa, którymi Bóg potwierdza jedynie swój ‘styl’ postępowania:

„Dlatego, Domu Izraela,
będę was sądził, **każdego według jego postępowania**

– wyrocznia Jahwe, Pana.
Nawróćcie się! Odstąpcie od wszystkich waszych grzechów,
aby wam już więcej nie były sposobnością do przewiny.
Odrzućcie od siebie wszystkie grzechy,
któreście popełniali przeciwko Mnie
i utwórzcie sobie nowe serce i nowego DUCHA.
Dlaczego mielibyście umrzeć, Domu Izraela?
Ja nie mam żadnego upodobania w śmierci
– wyrocznie Jahwe, Pana.
Zatem nawróćcie się, a żyć będziecie” (Ez 18,30nn).

Do tematu nawrócenia i przebaczenia wraca Ezechiel ponownie w kolejnej dużej części swojej Księgi (*rozdziały 33-39*). Píše do całego Domu Izraela następująco:

„Powiedz im: Na moje Życie! – wyrocznia Jahwéh Pana:
**Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego,
aby występny zawrócił ze swej drogi i żył.**

Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg!
Czemuż to chcecie zginać, Domu Izraela? ..." (Ez 33,11).

A w pewnej chwili przytacza Prorok obietnice mesjańskie, kiedy to Jahwéh nie dla zasług Izraela, ale dla świętości swego Imienia składa przysięgę na siebie samego, a jej treść w swoim czasie wypełni:

„Zabiorę was spośród ludów,
zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was
z powrotem do waszego kraju,
pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi,
i oczyszczę was od wszelkiej zwały
i od wszystkich waszych bożków.
I dam wam serce z ciała. Ducha Mojego chcę tchnąć w was
i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań,
i według nich postępowali.
Wtedy będziecie mieszkać w kraju, który dałem waszym przodkom,
i będziecie moim Ludem, a Ja będę waszym Bogiem.
Uwolnię was od wszelkiej nieczystości waszej
i przywołam urodzaj zboża, i pomnożę je,
i żadnej klęski głodu już na was nie ześlę ...
– Wtedy wspominać będziecie
wasz sposób życia i wasze złe czyny.
Będziecie czuli obrzydzenie dla siebie samych
z powodu waszych grzechów i waszych obrzydliwości.
Nie z waszego powodu Ja to uczynię
– wyrocznia Jahwe Pana!
– Zapamiętajcie to sobie dobrze!
Wstyďte się i zarumieńcie z powodu
waszego sposobu życia, domu Izraela!" (Ez 36,24-32).

2. Bóg ofiarujący Pojednanie-Przebaczenie z zapisów Nowego Testamentu



a. Zachęty Boże płynące z Ewangelii świętych

Słowo-Boże-Pisane Nowego Testamentu rozbrzmiewa od WOLI odkupieńczej Boga Trójjedynego, który całym sobą jest oczywiście *Bogiem Stworzycielem*. Niemniej niejako tym bardziej jest tenże Trójjedyny – *Bogiem-Odkupicielem*.

Dla wykazania się przed swym własnym stworzeniem: tym „... *jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego*” (GS 24), że nie jest to jedynie pusty frazes, lecz dramatyczna rzeczywistość w pierwszym rzędzie dla samego Boga, nie zawaha się tenże Trójjedyny złożyć na szalę odkupienia upadłego w grzech człowieka ofiarę najwyższą z możliwych: wstrząsającą ofiarę z Syna Bożego, Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej.

To przekonanie wiary ujął w słowa Ojciec święty Jan Paweł II w swej encyklice o Bożym Miłosierdziu:

„Jeśli bowiem rzeczywistość Odkupienia poprzez swój **ludzki wymiar** odślania niesłychaną godność człowieka, qui talem ac tantum meruit habere Redemptorem (= *‘który zasłużył sobie otrzymać takiego i tak wielkiego Odkupiciela’* = por. *‘Exsultet’ z liturgii Wigilii Paschalnej*),

to równocześnie **Boski wymiar** Odkupienia pozwala nam w sposób najbardziej poniekąd doświadczalny i ‘historyczny’ odślonić głębię tej miłości, która **nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna**, aby uczynić zadość wierności Stwórcy i Ojca wobec ludzi stworzonych na Jego obraz i ‘od początku’ w tym Synu wybranych do łaski i chwały” (DiM 7).

Odkupicielski ZAMYŚL Trójjedynego ujawnił się od pierwszych chwil Tajemnicy Zwiastowania zarówno Maryi, a niebawem i Józefowi, który nie wiedział, co począć, gdy zorientował się, że Maryja spodziewa się Dzieciątka. Anioł wysłany przez Boga oznajmił mu i uspokoił:

„... Oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł:
**‘Józefie, synu Dawida,
nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki.**
Albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło.
Porodzi Syna, któremu nadasz imię JEZUS.
On bowiem zbawi swój LUD od jego grzechów’ ...” (Mt 1,20nn).

Cały początek Ewangelii św. Jana jest jednym wielkim ujawnieniem ZBAWCZO-Odkupieńczej Woli Trójjedynego w stosunku do człowieka w grzechu.

– Jednakże Jan Ewangelista podkreśla od samego początku bardzo wyraźnie dwa przeciwstawne bieguny: dobra i zła etycznego, wyraz zaangażowanej dobrej względnie złej woli Ludu Bożego, który przyjmuje lub zdecydowanie nie przyjmuje obiecanego od Raju Odkupiciela:

„Na świecie było SŁOWO (= *Syn Boży, Odkupiciel*),
a świat stał się przez NIE,
lecz świat GO nie poznał.
Przyszło do swojej własności,
a swoi Go nie przyjęli.
Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,
dało moc, aby się stali Dziećmi Bożymi,
tym, którzy **WIERZĄ w Imię Jego ...**” (J 1,10nn).

Od razu w pierwszym rozdziale swej Ewangelii zamieszcza św. Jan świadectwo św. Jana Chrzciciela o Jezusie jako gładzącym grzech świata:

„Nazajutrz zobaczył Jezusa
(*Jan Chrzciciel zobaczył Jezusa*)
nadchodzącego ku niemu, i rzekł:
OTO BARANEK Boży, który gładzi grzech świata.
To jest TEN, o którym powiedziałem: PO mnie przyjdzie Mąż,
który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie ...” (J 1,29n).

Ileż jasno wyrażonej Woli Trójjedynego wyrażonej jest w relacji Janowej o nocnej rozmowie Jezusa z Nikodemem, członkiem Sanhedrynu. Jezus uświadamia Nikodemowi jasno, że przyszedł na świat dlatego, żeby gładzić grzechy świata, oraz że ceną Odkupienia stanie się Jego wywyższenie nad ziemię przez ofiarę Krzyża:

„A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni,
tak **potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego**,
aby każdy, kto w Niego WIERZY, miał życie wieczne.
TAK bowiem Bóg (= Ojciec) umiłował świat,
że Syna swego Jednorodzonego dał,
aby każdy, kto w Niego wierzy,
nie zginął, ale miał życie wieczne.
– **Albowiem Bóg (= Ojciec) nie posłał swego Syna na świat po to,
aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.**
Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu;
a kto nie wierzy, już został potępiony,
bo nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego.
– A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat,
lecz **ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światło:**
bo ZŁE były ich uczynki ...” (J 3,14-19) .

W tych słowach zawarty jest cały odkupieńczy ZAMYŚL Trójjedynego i sens wysłania Syna Bożego, Drugiej Osoby Tójcy Przenajświętszej, do świata grzeszników. Podkreślona jest konieczność ZAWIERZENIA Synowi Bożemu. Taka będzie cena odkupienia, zaofiarowana każdemu człowiekowi.

O tych samych warunkach osiągnięcia życia wiecznego wspomina św. Jan raz po raz w coraz innym kontekście: w rozmowie z Samarytanką (J 4), w swej apologii po uzdrowieniu chromego nad sadzawką (J 5,19-47) i w kolejnych dalszych rozdziałach swojej Ewangelii.
– Jakże wyraźnie uświadamiał Jezus sens swego przyjścia na świat dla odkupienia człowieka z grzechu i ukazania mu zarazem drogi do osiągnięcia życia wiecznego chociażby w rozmowie z bogatym młodzieńcem:

*Podziwiamy
niejednokrotnie coraz inne
kształty i ubarwienie i
zachowania np. ryb,
zwłaszcza tych rzadkich
gatunków, żyjących w
określonych częściach
klimatycznych świata. Ileż
jednocześnie bogatego
kolorytu porozsiewał Bóg
Stworzyciel w ptactwie?
Czyżby to wszystko
powstawało ... samo, z
przypadku, w drodze
przypadkowe-go
ewolucjonizmu? Czy też
stoi za tym wszystkim
„Miłująca WSZECHMOC
Stwórca” (DeV 37)?
Uwielbiam Cię, Boże, w
bogactwie Twojego*

Stworzenia ... i ...
ODKUPIENIA !



„A oto zbliżył się do
Niego pewien człowiek
i zapytał:

‘*Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne*’

Odpowiedział mu: ‘Dlaczego Mnie pytasz o dobro ? Jeden tylko jest DOBRY.

A jeśli chcesz osiągnąć ŻYCIE, zachowaj przykazania’ ... ” (Mt 19,16n).

Jezus tak wyraźnie daje znać cel swojego przyjścia i cenę, jaką złoży dla umożliwienia pojednania upadłego człowieka z Bogiem:

„... Na wzór Syna Człowieczego,
który nie przyszedł, aby Jemu służono,
lecz **aby służyć i dać swoje ŻYCIE
na okup za wielu**” (Mt 20,28).

Jak wyraźnie ukazuje Jezus cenę odkupienia, tzn. odpuszczenia grzechów – w swej przypowieści o sobie jako Dobrym Pasterzu:

„Ja jestem Dobrym Pasterzem.

Dobry pasterz daje Życie SWOJE za owce ...” (J 10,11.15).

Jak wyraźnie podkreśla Jezus, Syn Boży, *radość w całym niebie* z kolejnego chociażby tylko jednego grzesznika, który się nawraca i otwiera na dar Bożego przebaczenia:

„Powiadam wam:

Tak samo w niebie większa będzie **radość z jednego grzesznika,**
który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych,
którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15,7) .

Słowa ustanowienia Eucharystii wyrażają jednoznacznie Wolę Trójjedynego, by za cenę Ofiary Jezusa na Krzyżu dokonywało się odpuszczenie grzechów:

„... Następnie wziął kielich i, odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: ‘Pijcie z niego wszyscy. Bo to jest Moja KREW Przymierza, która **za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów ...**’ (Mt 26,27n).

Ileż Woli PRZEBACZENIA zawarte było w słowach Jezusa do Judasza, gdy ten zdradzał swego Mistrza ... poprzez znak ... pocałunku (Łk 22,48).

– A z kolei w tym *przebaczającym spojrzeniu*, w którym skrzyżował się wzrok Jezusa z wzrokiem Piotra po jego trzykrotnym wyparci się znajomości Jezusa pod przysięgą (Łk 22,61).

Z kolei zaś jakże wymownie brzmią słowa Jezus z *wysokości Krzyża*, kiedy to każdy inny pogrążony w niewymownych bólach ubiczowania, cierniem ukoronowania i ukrzyżowania zdobywałby się najwyżej na nieskoordynowane krzyki i złorzeczenia, podczas gdy Jezus, cały czas panując z wysokości Krzyża nad dokonującym się aktualnie dziełem odkupienia człowieka w skali światowej i kosmicznej – wypowiada przedziwne słowa pojednania i przebaczenia:

„**Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią ...**” (Łk 23,34).

b. Wola Boża przebaczenia odczytana z Listów Apostolskich

Wystarczy przytoczyć chociażby parę bardziej znamienych wypowiedzi z *Listów Apostolskich*, z których jednoznacznie wynika, iż Bóg niczego tak bardzo nie pragnie, jak po upadku w grzech ... przebaczać i umożliwić dostąpienie zbawienia w życiu wiecznym.

„Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że **Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami ...**” (Rz 5,8)

„Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować?” (Rz 8,32).

„Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień.

W imię Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem.

On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,20n).

„A Bóg, będąc **bogaty w miłosierdzie**, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas,

umarłych na skutek występków,
razem z Chrystusem przywrócił do życia.
Łaską bowiem jesteście zbawieni ..." (Ef 2,4n).

„Postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował
i samego siebie wydał za nas w ofierze
i dani na wdzięczną wonność Bogu ..." (Ef 5,2).

„Z radością dziękujcie Ojcu,
który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości.
On uwolnił nas spod władzy ciemności
i przeniósł do królestwa swego Umiłowanego Syna,
w którym mamy **odkupienie – odpuszczenie grzechów** ..." (Kol 1,11-14).

„Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania,
że Chrystus Jezus przyszedł na świat ZBAWIĆ grzeszników,
spośród których ja jestem pierwszy.
Lecz **dostałem miłosierdzia po to**,
by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność
jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą
dla życia wiecznego” (1 Tm 1,15n).

Zarówno św. Paweł, jak i np. św. Piotr świadczą zdecydowanie, że jest Wolą Boga Trójjedynego, aby wszyscy ludzie doszli do zbawienia, czyli osiągnęli szczęście w DOMU OJCA:

„... Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego,
Boga, który PRAGNIE, by WSZYSCY ludzie zostali zbawieni
i doszli do poznania prawdy.
Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośredni między Bogiem a ludźmi,
Człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego
na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie ..." (1 Tm 2,3-6).

„Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie WSZYSTKIM ludziom
i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych
rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie,
oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się
chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa,
który WYDAŁ samego siebie za nas,
aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości
i oczyścić sobie lud wybrany na własność,
gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków ..." (Tt 2,11-14).

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy
–; bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka –
ale On jest **cierpliwy** w stosunku do was.
Nie chce bowiem niektórych zgubić,
ale WSZYSTKICH doprowadzić do nawrócenia ..." (2 P 3,9).

3. Wypowiedzi Magisterium
o hojnie przez Boga
ofiarowanym Przebaczeniu

Przytoczyliśmy już niemało wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu, z których wynika jednoznacznie, iż Bóg jest w sposób trudny do zrozumienia ... Bogiem wciąż niczego tak pragnącym, jak móc być Odkupicielem ludzkiego grzechu i przebaczać wszelkie grzechy – jeśli tylko wola danej OSOBY *pozwoliła* Nieskończonemu Bogu ... być dla siebie Odkupicielem.

Toteż nie ma nawet potrzeby, by prześledzić jeszcze i wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła na ten temat. Ograniczymy się jedynie do przypomnienia z tego zakresu chociażby tylko parę magisterialnych dokumentów, w których ta właśnie tematyka jest poruszona w sposób szczególniejszy.

Chodzi przede wszystkim o szereg dokumentów nauczycielskich papieża Jana Pawła II. Tematyce pojednania i przebaczenia były poświęcone szczególnie następujące jego pisma:

a. Dokumenty Jana Pawła II o Odkupieniu

Trzy dokumenty związane z Nadzwyczajnym Jubileuszem 1950 lat od Odkupienia:

- 1) Bulla 'Aperite Portas Redemptori' (1983)
- 2) Adhortacja Apostolska 'Reconciliatio et Paenitentia' (1984)
- 3) List Apostolski 'Salvifici Doloris' (1984)

Cała swoista 'trylogia' encyklik poświęconych każdej z Trzech Osób Trójcy Przenajświętszej

- 1) Encyklika 'Redemptor Hominis' (1979).
- 2) Encyklika 'Dives in Misericordia' (1980).
- 3) Encyklika 'Dominum et Vivificantem' (1986).

Każdy inny z dokumentów tego papieża krąży mniej lub więcej wyraźnie wokół problematyki Pojednania-Przebaczenia Bożego oraz prowadzących do jego uzyskania dróg. Można by wskazać na szczególną rolę następujących magisterialnych dokumentów papieża Wojtyły:

- 1) List Apostolski 'Mulieris Dignitatem' (1988)
- 2) List do Rodzin 'Gratissimam sane' (1994).

Szczególne miejsce zajmuje cały szereg ważkich dokumentów papieskich związanych z przełomem 2-3 tysiąclecia od Narodzenia Syna Bożego, Odkupiciela świata:

- 1) Bulla 'Incarnationis Mysterium' (1998).
- 2) List Apostolski 'Novo Millennio Ineunte' (2001).
- 3) Encyklika 'Ecclesia de Eucharistia' (2003).
- 4) List Apostolski 'Rosarium Virginis Mariae' (2002)
- 5) Motu Proprio 'Misericordia Dei' (2002).

Można by zwrócić uwagę na fragment z encykliki 'Redemptor hominis' (1979) pod koniec encykliki: cały paragraf poświęcony sakramentowi Eucharystii i Pokuty (RH 20). Jest tam m.in. mowa o obustronnym 'prawie' do osobistego spotkania: Odkupiciela z odkupionym – i na odwrót.

b. Z encykliki o Bożym Miłosierdziu

Z encykliki o Miłosierdziu Bożym, poświęconej Bogu Ojcu, wypada przytoczyć szczególnie m.in. zdanie o marnotrawnym synu. Zdanie to działa bardzo krzepiąco i podnosząco do zawierzenia Ojcu Miłosierdzia:

„Miłosierdzie – tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym – ma wewnętrzny kształt takiej miłości, tej, którą w języku Nowego Testamentu nazwano *agape*. Miłość taka zdolna jest do *pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym*, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem.

– Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, **nie czuje się poniżony, ale odnaleziony** i ‘dowartościowany’. Ojciec ukazuje mu nade wszystko **radość** z tego, że ‘się odnalazł’, z tego, że ‘ożył’. A ta radość wskazuje na *dobro nienaruszone*:

przecież **syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem** swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna powrót do prawdy o sobie samym” (DiM 6).

Ponownie obraz z życia każdego gospodarstwa wiejskiego na Kujawach. Biedne, a przecież kochane stworzonka: i te kury co jajka znoszą, i te gęsi, których mięso jest tak bardzo smaczne, i te kaczki które z trudem utrzymują równowagę, nie mówiąc o hodowli krów, może konia, świń ...! Wszystko to pracuje ostatecznie dla człowieka i staje się następnie pokarmem dla niego.

– Pokarm ten trzeba nieustannie rozwijać równoległe do pokarmu i napoju na Życie Wieczne: w Eucharystii.



Dla przypomnienia warto przytoczyć też jeszcze raz fragment o samym w sobie ‘przebaczeniu’ i o roli m.in. Kościoła w realizacji zadania, by świat czynić bardziej ‘ludzkim’:

„Ów ludzki świat nie może stawać się bardziej ludzkim, jeśli nic wprowadzimy w wieloraki zakres stosunków międzyludzkich, a także stosunków społecznych, wraz ze sprawiedliwością, owej ‘**miłości miłosiernej**’, która stanowi mesjańskie orędzie Ewangelii.

– Ów ludzki świat może stawać się ‘bardziej ludzkim’ tylko wówczas, gdy we wzajemne stosunki, które kształtują jego moralne oblicze, **wprowadzimy moment przebaczenia**, tak istotny dla Ewangelii.

– **Przebaczenie** świadczy o tym, że **w świecie jest obecna miłość potężniejsza niż grzech**.

– Przebaczenie też stanowi podstawowy warunek pojednania – nie tylko w stosunku Boga do człowieka, ale także w stosunkach wzajemnych pomiędzy ludźmi. Świat, z którego wyeliminujemy przebaczenie, może być tylko światem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości, w imię której każdy będzie dochodził swych praw w stosunku do drugiego, a drzemiące w człowieku egoizmy różnego gatunku mogą albo zamienić życie i współżycie ludzi w system ucisku słabszych przez silniejszych, albo też w arenę nieustannej walki jednych przeciw drugim” (DiM 14).

Pożądane jest jaśniejsze pojmowanie samego w ogóle ‘przebaczenia’ m.in. w zestawieniu z wymogiem ‘sprawiedliwości’. Oto kolejny, bardzo przydatny fragment z ‘Dives in Misericordia’:

„Chrystus tak bardzo nalega na **konieczność przebaczenia drugiemu**, że Piotrowi pytającemu, do ilu razy winien jest przebaczyć bliźniemu, wskazuje symboliczną cyfrę: ‘*siedemdziesiąt siedem razy*’ (Mt 18, 22), chcąc przez to powiedzieć, że powinien umieć przebaczać *każdemu za każdym razem*.

– Oczywiście, że to tak szczerze wymagane przebaczenie nie niweczy **obiektywnych wymagań sprawiedliwości**. Właściwie rozumiana sprawiedliwość stanowi poniekąd cel przebaczenia.

– W żadnym miejscu orędzia ewangelicznego ani przebaczenie, ani też miłosierdzie jako jego źródło, *nie oznacza pobłażliwości wobec zła*, wobec zgorzenia, wobec krzywdy czy zniewagi wyrządzonej. W każdym wypadku naprawienie tego zła, naprawienie zgorzenia, wyrównanie krzywdy, zadośćuczynienie za zniewagę, jest warunkiem przebaczenia.

– Tak więc podstawowa struktura sprawiedliwości wkracza zawsze na obszar miłosierdzia. To ostatnie posiada jednakże moc wypełnienia sprawiedliwości *nową treścią*. Treść ta najprościej i najpełniej uwytatnia się w *przebaczeniu*. Ono bowiem ukazuje, iż poza całym procesem ‘wyrównawczym’ czy też ‘rozejmowym’, który właściwy jest dla samej sprawiedliwości, dochodzi do głosu **miłość, czyli afirmacja człowieka**.

– Spełnienie zaś *warunków sprawiedliwości* jest nade wszystko nieodzowne, ażeby ta miłość mogła niejako odsonić swoje oblicze. Tak jak na to już zwracaliśmy uwagę przy analizie przypowieści o synu marnotrawnym, ten, kto przebacza i ten, który dostępuje przebaczenia, *spotykają się z sobą w jednym zasadniczym punkcie*: tym punktem jest **godność**, czyli istotna wartość człowieka, która nie może być zagubiona, której potwierdzenie czy odnalezienie stanowi też **źródło największej radości** (por. Łk 15,32)” (DiM 14).

I jeszcze fragment niezwykle ważny, dotyczący tym razem ‘granic’ Bożego Miłosierdzia w przebaczeniu grzechów. To zaś było i jest przedmiotem rozważań niniejszego rozdziału: o grzechu bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu. Jan Paweł II pisze w pewnej chwili o samym w sobie przymocie Bożego Miłosierdzia następująco:

„Właśnie dlatego, że w świecie, który Bóg tak umiłował, ‘*że Syna swego Jednorodzonego dał*’ (J 3, 16), istnieje grzech, Bóg, który ‘*jest miłością*’ (1 J 4, 16), nie może objawiać się inaczej niż jako miłosierdzie.

– Miłosierdzie odpowiada nie tylko najgłębszej prawdzie owej miłości, jaką jest Bóg (*i która jest Bogiem*), ale także całej wewnętrznej prawdzie człowieka i świata, który jest jego doczesną ojczyzną.

– Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również **nieskończone**.

Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do Jego domu.

– **Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia**, mając swe stałe pokrycie w **niewystłowionej wartości ofiary Syna**.

– **Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy ani jej nie ogranicza**.

– Ograniczyć ją może tylko **od strony człowieka** brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego.

– I dlatego też Kościół wyznaje i głosi **nawrócenie**. Nawrócenie do Boga zawsze polega na **odnalezieniu miłosierdzia**, czyli owej miłości, która cierpliwa jest i łaskawa (por. 1 Kor 13, 4) na miarę Stwórcy i Ojca – miłości, której ‘*Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa*’ (2 Kor 1, 3) jest WIERNY aż do ostatecznych konsekwencji w dziejach przymierza z człowiekiem: **aż do krzyża** – czyli do śmierci i zmartwychwstania swojego Syna. Nawrócenie do Boga jest zawsze owocem ‘odnalezienia’ tego Ojca, który bogaty jest w miłosierdzie.

– Prawdziwe **poznanie Boga miłosierdzia**, Boga miłości łaskawej, jest stałym i **niewyczerpalnym źródłem nawrócenia**, nie tylko jako doraźnego aktu wewnętrznego, ale jako *stałego usposobienia*, jako stanu duszy. Ci, którzy w taki sposób poznają Boga, w taki sposób Go ‘widzą’, nie mogą żyć inaczej, jak stale się do Niego nawracając. Żyją więc *in statu conversionis* (= *w stanie nawrócenia*) – a ten stan wyznacza najgłębszy nurt pielgrzymowania każdego człowieka na ziemi *in statu viatoris* (= *w stanie wędrowania-pielgrzymowania*).

– Jak widać, Kościół wyznaje miłosierdzie Boga objawione w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym nie tylko słowem swego nauczania, ale nade wszystko *najgłębszym pulsem życia całego Ludu Bożego*. A przez to świadectwo życia Kościół spełnia właściwe Ludowi Bożemu

posłannictwo, które jest uczestnictwem i poniekąd kontynuacją mesjańskiego posłannictwa samego Chrystusa” (DiM 13).



O.
BOŻA GOTOWOŚĆ PRZEBACZANIA
WEDŁUG DZIENNICZKA
ŚWIĘTEJ FAUSTYNY



Na zakończenie niniejszego rozdziału, poświęconego rozważaniu o trwożę budzących słowach Odkupiciela Jezusa Chrystusa odnośnie do bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu, dla którego nie ma przebaczenia Bożego „*ani w tym wieku, ani w przyszłym*” (Mt 12,32), dobrze będzie przytoczyć ponownie nieco fragmentów z „Dzienniczka Duchowego” św. Faustyny Kowalskiej (1905-1938; *beatyfikacja: 1993; kanonizacja: 2000*). Będzie to streszczona powtórka-kopia tego, co z *Dzienniczka św. Faustyny* ukazane jest na naszej stronie w cz.V, rozdz.8.

W rozważaniach niniejszego rozdziału stawialiśmy sobie wciąż zasadnicze pytanie:

CO Jezus miał na myśli, wyrażając się w surowo brzmiących słowach:

„... *Lecz jeśli ktoś powie (bluźnierstwo) przeciw DUCHOWI Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w TYM wieku ...*” ?

Rozumiemy, że jeśli ktoś schodzi z TEGO świata w stanie NIE-ŁASKI, czyli grzechu ciężkiego, tym samym *nie ma dla niego Bożego przebaczenia*. Nie dzieje się to wtedy z jakiegokolwiek ‘winy’ Boga, lecz człowiek ten w grzechu ciężkim wyprasza Boga ze swego serca. Grzech ciężki polega na tym właśnie:

Nie życzę sobie, Boże, żebyś w sercu moim ... BYŁ !

Bóg wtedy z nieskończonym bólem swej „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) opuszcza natychmiast ... posłusznie ... ludzkie serce. Bóg zawsze PIERWSZY szanuje godność OSOBY, wyposażonej nie na darmo w dar *wolnej woli*.

Tenże Bóg też ponad wątpliwość przenigdy daru wolnej woli nikomu nie odbierze. Bóg nie może być niekonsekwentny, gdyby w człowiekowi popełniającemu grzech ciężki lub wręcz zbrodnię, w tejsze chwili odebrał uprzednio mu podarowaną wolną wolę – rzekomo ‘powodowany miłością’. Ta jednak stałaby się w tejsze chwili zniszczeniem uprzednio podarowanej natury ...

Wobec tego pytamy jednak tym bardziej pełni zbawiennego niepokoju: co miałyby oznaczać w tej sytuacji słowa Jezusa, że bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu nie będzie odpuszczone ... „... *ANI w TYM WIEKU ...*” ?

Tyle razy dochodziliśmy do wniosku, że Bóg jest ZAWSZE gotów przebaczyć nawet najgorsze

grzechy i bluźnierstwa. Czyli: dopóki w OSOBIE człowieka tli się JESZCZE jakaś iskiereczka życia doczesnego, istnieje ZAWSZE też szansa pojednania z Bogiem.

W grę wchodzi wtedy łaska specjalna, jakiej Chrystus jako Odkupiciel udziela w samym już umieraniu. Daru tego używa Chrystus KAŻDEMU człowiekowi: zarówno świętemu, jak i grzesznikowi. Jest to tzw. **ŁASKA OSTATECZNA**. Postaramy się powrócić do tego aspektu w dalszym ciągu niniejszego rozważania.

■ Pamiętajmy być może wyżej ukazany wniosek (*nazwijmy go: teologiczny-prywatny piszącego tu autora; a przecież bardzo prawdopodobny*), że słowo Jezusa o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu jako o grzechu nieodpuszczalnym ... jest wyrazem (*antropopatycznie to wyrażając*) *swoistej Bożej 'rozpaczy' i jeszcze raz błagającej Bożej PROŚBY* zwróconej do danej OSOBY w stanie jej zatwardziałego serca, żeby się opamiętała i otworzyła na Boże Miłosierdzie.

– Bóg wciąż niczego tak bardzo nie pragnie, jak obdarzać hojnością swego Odkupienia (*zob. Ps 130[129],7*). Nic nie sprawia Bogu tyle radości, jak móc obdarzyć człowieka, który w grzechu jest totalnie zeszepeconym OBRAZEM-Podobieństwem Bożym, ŁASKĄ Bożą OSTATECZNĄ. Żeby ta OSOBA śmiertelnie zagrożona potępieniem wiecznym – mogła chociażby dopiero teraz, dostąpić daru Bożego Miłosierdzia i tym samym znalazła się finalnie w DOMU OJCA, a nie „w jeziorze gorejącym ogniem i siarką” (*J 14,2; Ap 21,8*).

W tym celu pragniemy w tej chwili przytoczyć ponownie garść fragmentów słów, jakie Odkupiciel wypowiedział do współczesnej nam Rodziny Ludzkiej przez św. Faustynę Kowalską. Sam Odkupiciel, Jezus Chrystus, nazwał ją „*Sekretarką swojego Miłosierdzia*”. Słowa te są jedną wielką zachętą do przyjęcia postawy ZAWIERZENIA Bożemu Miłosierdziu poprzez całkowite odwrócenie się od dotychczas popełnianego ZŁA w oczach Bożych.

Podobnie jak poprzednio (*zob. cz.V, rozdz.8*), przytoczone fragmenty *Dzienniczka Duchowego* św. Faustyny podzielimy na kilka grup tematycznych bez komentarza.

1. Obraz 'JEZU UFAM TOBIE'



a. Wymaluj obraz z podpisem ...

Obraz Bożego Miłosierdzia: Jezu ufam TOBIE ! - Namalowany przez prof. Hyłę. Znajduje się w bocznym Ołtarzu kościółka przyklasztornego Sióstr MB Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Jest to zatem inny obraz, wykonany artystycznie, w Krakowie. Ten pierwszy, wykonany w Wilnie, został namalowany przez p. Kazimirowskiego.

(Płock, 22.II.1931) „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a drugą dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi błydy. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką.

– Po chwili powiedział mi Jezus: **‘Wymaluj** Obraz według rysunku, który widzisz,

z podpisem: Jezu Ufam Tobie!

Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie’ ...” (DzF 47).

„Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej chwały” (DzF 48).

„Kiedy o tym powiedziałam spowiednikowi, otrzymałam taką odpowiedź, że: To się tyczy duszy twojej. Mówi mi tak: Maluj obraz Boży w duszy swojej.

– Kiedy odeszłam od konfesjonału, usłyszałam znowu takie słowa: ‘Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia” (DzF 49).

+ „... ‘Pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie miłosierdzie moje względem dusz grzesznych. Niech się nie lęka zbliżyć do mnie grzesznik. Pałaj mnie płomienie miłosierdzia, chcę je wylać na dusze ludzkie’.

– Skarżył się Jezus do mnie tymi słowami: **‘Nieufność dusz rozdziera wnętrzności moje.** Jeszcze więcej mnie boli nieufność duszy wybranej; pomimo niewyczerpanej miłości mojej – nie dowierzają mi, nawet śmierć moja NIE wystarcza im. Biada duszy, która ich nadużyje’ ...” (DzF 50).



b. W trzy lata później

+ „Tajemnica duszy. Wilno 1934. – Kiedy raz spowiednik kazał mi się zapytać Pana Jezusa, co oznaczają te dwa promienie, które są w tym obrazie – odpowiedziałam, że dobrze, zapytam się Pana. W czasie modlitwy usłyszałam te słowa wewnętrznie:

– ‘Te **dwa promienie oznaczają krew i wodę,**

– Błydy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze;

– Czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz ...

Te dwa promienie wyszły z wnętrzości miłosierdzia mojego wówczas, kiedy **konające serce moje zostało włócznią otwarte na krzyżu.**

Te promienie *ośłaniają* dusze przed zagniewaniem Ojca Mojego. Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga.

Pragnę, ażeby *pierwsza niedziela po Wielkanocy* była świętem Miłosierdzia (DzF 299).

+ Proś wiernego sługę mojego (= ks. prof. Michała Sopoćkę), żeby w dniu tym powiedział światu całemu o tym wielkim miłosierdziu moim, że kto w dniu tym przystąpi do Źródła Życia, ten **dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar**.

+ Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego.

+ O, jak bardzo mnie rani **niedowierzenie duszy**. Taka dusza wyznaje, że jestem święty i sprawiedliwy, a nie wierzy, że jestem miłosierdziem, nie dowierza dobroci mojej. I szatani wielbią sprawiedliwość moją, ale nie wierzą w dobroć moją.

Raduje się serce moje tym tytułem miłosierdzia (DzF 300).

Powiedz, że miłosierdzie jest *największym przymiotem* Boga. Wszystkie dzieła rąk moich są ukoronowane miłosierdziem” (DzF 301).

Jak przedziwne jest Imię Twoje, Boże Zastępów! Oto szczyty górskie, wznoszące się z perspektywy bujnie kwitnącej roślinności u ich stóp. Jakie tu czyste, nieskażone powietrze! A i obfitość przeróżnych zwierząt: zarówno tych spokojnych i płochych w przypadku spotkania z człowiekiem, jak i tych dzikich, niekiedy bardzo groźnych.



‘Podaję ludziom Naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten Obraz z podpisem: *Jezu, ufam Tobie’ ...*” (DzF 327).

„W pewnej chwili powiedział mi Jezus:

‘Spojrzenie moje z tego Obrazu jest

takie jako spojrzenie z Krzyża’ ...” (DzF 326. Zob. Łk 23,34: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”).

c. Z pierwszego wystawienia obrazu ‘Jezu Ufam Tobie’

„Kiedy **został wystawiony ten obraz** [= 26-28.IV.1935 r.], ujrzałam żywy ruch ręki Jezusa, który zakreślił duży znak krzyża.

W ten sam dzień wieczorem, kiedy się położyłam do łóżka, ujrzałam, jak ten Obraz szedł ponad miastem, a miasto to było założone siatką i sieciami. Kiedy Jezus przeszedł, **przeciął wszystkie sieci**, a w końcu zakreślił duży znak krzyża świętego i znikł.

– I ujrzałam się otoczona mnóstwem postaci złośliwych i pałających ku mnie wielką nienawiścią. Wychodziły różne groźby z ich ust, jednak żadna się nie dotknęła mnie. Po chwili znikło to zjawisko,

lecz długo nie mogłam zasnąć (DzF 416).

26 IV. [= 1935 r.] – W piątek, kiedy byłam w Ostrej Bramie w czasie tych uroczystości [= *Wielki Jubileusz 1900 lat od dokonanego Odkupienia: rok 33 – 1933*], podczas których Obraz ten został wystawiony, byłam na kazaniu, które mówił mój spowiednik [= *ks. prof. Michał Sopoćko, prof. dogmatyki*]; kazanie to było o miłosierdziu Bożym, było pierwsze, czego żądał tak dawno Pan Jezus. Kiedy zaczął mówić o tym wielkim miłosierdziu Pańskim, **obraz ten przybrał żywą postać i promienie te przenikały do serc ludzi** zgromadzonych, jednak nie w równej mierze, jedni otrzymali więcej, a drudzy mniej. Radość wielka zalała duszę moją, widząc łaskę Boga.

Wtem usłyszałam te słowa: 'Tyś świadkiem miłosierdzia mego, na wieki stać będziesz przed tronem moim jako żywy świadek miłosierdzia mego' (DzF 417).

– Kiedy się skończyło kazanie, nie czekałam na zakończenie nabożeństwa, bo mi się śpieszyło do domu. Kiedy uszłam parę kroków, **zastąpiło mi drogę całe mnóstwo szatanów**, którzy mi grozili strasznymi mękami, i dały się słyszeć głosy: **Odebrała nam wszystko, cośmy przez tyle lat pracowali**. Kiedy się ich zapytałam: Skąd was takie mnóstwo? – Odpowiedziały mi te złośliwe postacie: **Z serc ludzkich, nie męcz nas** (DzF 418).

– Widząc ich straszną nienawiść do mnie, wtem prosiłam **Aniela Stróża o pomoc** i w jednej chwili stanęła jasna i promienna postać Anioła Stróża, który mi rzekł: Nie lękaj się, oblubienico Pana mojego, duchy te nie uczynią ci nic złego bez pozwolenia Jego.

– Natychmiast znikły złe duchy, a wierny Anioł Stróż towarzyszył mi w sposób widzialny do samego domu. Spojrzenie jego skromne i spokojne, a z czoła tryskał promień ognia.

– O Jezus, pragnęłabym trudyć się i męczyć, i cierpieć przez całe życie za tę jedną chwilę, w której widziałam chwałę Twoją, Panie, i pożytek dusz" (DzF 419).

2. Koronka do Bożego Miłosierdzia



Koronka: tekst

Koronka do Bożego Miłosierdzia

Koronkę odmawia się na zwykłym Różańcu Maryjnym, tzn. jako pięć 'dziesiątków', rozważając tajemnice odkupienia i wzbudzając ufność w Boże Miłosierdzie. Dusza otrzyma tym więcej łask, im pełniejsze będzie jej zawierzenie Bożemu Miłosierdziu (DzF 474nn)



Na początku :

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Wierzę w Boga ...

Na paciorkach „Ojcze nasz”:

Ojcze Przedwieczny, * ofiaruję Ci Ciało i Krew, *
Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, * a
Pana naszego Jezusa Chrystusa * na przebłaganie
za grzechy nasze * i całego świata (1 raz)

Na paciorkach „Zdrowaś Maryjo”:

Dla Jego Bolesnej Męki, * miej miłosierdzie dla nas i
całego świata (10 razy)

Na zakończenie, po 5-tym dziesiątku :

Święty Boże, * Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny *
zmiłuj się nad nami * i nad całym światem (3 razy)



Uwaga: Naucz się tej 'Koronki' i odmawiaj ją często, a
raczej: codziennie. Nie **zamiast** Różańca Maryjnego,
lecz **równolegle** z Różańcem Maryjnym. Niech ta
modlitwa stanie się Twoją radością i pokrzepieniem, a
dla innych – rzuconym im 'kołem ratunkowym'.



3. W przygotowaniu do Sakramentu Pojednania



a. Odwołanie się do Miłosierdzia

„Niech pokładają nadzieję w miłosierdziu Moim najwięksi grzesznicy. Oni mają prawo przed innymi do ufności w przepaść miłosierdzia Mojego. Córkó moja, pisz o moim miłosierdziu dla dusz znękanych. Rozkosz mi sprawiają dusze, które się odwołują do Mojego miłosierdzia. Takim duszom udzielam łask ponad ich życzenia.

– Nie mogę karać choćby ktoś był największym grzesznikiem, jeżeli on się odwołuje do mej **litości**, ale usprawiedliwiam go w niezgłębionym i niezbadanym miłosierdziu Swoim.

– Napisz: Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy (= *Sąd ostateczny: koniec czasów; ale i koniec życia ziemskiego każdego człowieka*), **otwieram wpierv na oścież drzwi Miłosierdzia Mojego** (= etap przedostatni przed końcem świata; ale i przed śmiercią indywidualną).

Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości Mojej ...” (DzF 1146).

b. Dusza jak trup

Na Filipinach pracuje od lat m.in. ks. Bendowski Szymon SCJ. Oto jedna z grup dzieci, dla których jest on kapłanem, katechetą i pomocą do wszystkiego możliwego i niemożliwego. Bo czego to nie oczekuje taki ubogi lud od kapłana ‘z ZACHODU’, a posłany do nich z dalekiej ‘Polandii’, o której istnieniu dotąd nie wiedzieli ... przy okazji się dowiadują?



„Pisz, mów o moim miłosierdziu.

Powiedz duszom, gdzie mają szukać pociech, to jest w **trybunale miłosierdzia**; tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie

trzeba odprawić dalekiej pielgrzymki ani też składać jakichś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy **przystąpić do stóp zastępcy mojego z wiarą** i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni.

– Choćby dusza była **jak trup rozkładająca się** i choćby po ludzku już nie było wskrzeszenia, i wszystko już stracone – nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni.

O biedni, którzy nie korzystają z tego cudu miłosierdzia Bożego; **na darmo będziecie wołać, ale będzie już za późno**” (DzF 1448).

+ „Dziś powiedział mi Pan: Córko moja, rozkoszy i upodobanie moje, nic nie powstrzyma mnie w udzielaniu ci łask. Miłosierdziu mojemu nie przeszkadza nędza twoja.

– Córko moja, napisz, że **im większa nędza, tym większe ma prawo do miłosierdzia mojego**, a [namawiaj] wszystkie dusze do ufności w niepojętą przepaść miłosierdzia mojego, bo pragnę je wszystkie zbawić.

– Zdrój miłosierdzia mojego został **otwarty na oścież włócznią na krzyżu dla wszystkich dusz – nikogo nie wyłączyłem**” (DzF 1182).

„... przyobiecał Bóg wielką łaskę ... wszystkim, którzy głosić będą o tym wielkim Miłosierdziu Moim.

– Ja sam **bronąć ich będę w godzinę śmierci, jako Swej chwały i chociażby grzechy dusz czarne były jak noc**, kiedy grzesznik zwraca się do Miłosierdzia Mojego, **oddaje Mi największą chwałę** i jest zaszczytem męki mojej. Kiedy dusza wysławia Moją dobroć, wtenczas szatan drży przed nią i ucieka na samo dno piekła ...” (DzF 378).

„Duszom, które uciekać się będą do Mojego Miłosierdzia i duszom, które wysławiać i głosić będą

innym o Moim wielkim Miłosierdziu, w **godzinę śmierci** postąpię z nimi według nieskończonego **Miłosierdzia Mojego ...** (DzF 379).

c. Trybunał Miłosierdzia

„Dziś powiedział mi Pan:

‘Córko, kiedy **przystępujesz do spowiedzi świętej**, do tego źródła miłosierdzia mojego, **zawsze spływa na twoją duszę moja Krew i Woda**, która wyszła z serca mojego, i uszlachetnia twą duszę.

– Za każdym razem, jak się zbliżasz do spowiedzi świętej, **zanurzaj się cała w moim miłosierdziu** z wielką ufnością, abym mógł zlać na duszę twoją hojność swej łaski.

Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że **ja sam w konfesjonale czekam na ciebie, zasłaniam się** tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Tu nędza duszy spotyka się z Bogiem miłosierdzia.

– Powiedz duszom, że z tego Źródła miłosierdzia dusze **czerpią łaski jedynie naczyniem ufności**. Jeżeli ufność ich będzie wielka, hojności mojej nie ma granic. Strumienie mej łaski zalewają dusze pokorne. Pyszni zawsze są w ubóstwie i nędzy, gdyż łaska moja odwraca się od nich – do dusz pokornych” (DzF 1602).

„Napisz: Jestem Święty po trzykroć i brzydzę się najmniejszym grzechem. Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale **kiedy żałuje, to nie ma granicy dla Mojej hojności**, jaką mam ku niej. Miłosierdzie Moje ogarnia ją i usprawiedliwia.

– Miłosierdziem Swoim **ścigam grzeszników na wszystkich drogach ich i raduje się Serce Moje**, gdy oni wracają do Mnie. Zapominam o goryczach, którymi poiili Serce Moje, a cieszę się z ich powrotu.

Powiedz grzesznikom, że **żaden z nich nie ujdzie ręki Mojej. Jeżeli uciekają przed miłosiernym Sercem Moim, wpadną w sprawiedliwe ręce Moje**. Powiedz grzesznikom, że zawsze czekam na nich, **wsluchuję się w tętno ich serca**, kiedy uderzy dla Mnie.

– Napisz, że **przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenia i cierpienia**, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła, a jeżeli udaremnią wszystkie łaski Moje, poczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie i daję im, czego pragną” (DzF 1728).

„Dziś znowuż pouczył mnie Pan, jak mam przystępować do sakramentu pokuty:

‘Córko moja, jak się przygotowujesz w mojej obecności, tak się i spowiadasz przede mną; kapłanem się tylko zasłaniam. **Nigdy nie rozbieraj, jaki jest ten kapłan, którym się zasłoniłem**, i tak się odslaniaj w spowiedzi, jako przede mną, a duszę twoją napełnię światłem moim” (DzF 1725).

Jezus: ‘Widzisz, dziecię moje, czym jesteś sama z siebie, a przyczyną twoich upadków jest to, że za wiele liczysz sama na siebie, a za mało się opierasz na mnie. Ale niech cię to nie zasmuca tak nadmiernie, masz do czynienia z Bogiem miłosierdzia, nędza twoja nie wyczerpie go:

– **Przecież nie określiłem liczby przebaczenia ...** (DzF 1488).

Jezus: ‘Dziecię moje, wiedz, że największą przeszkodą do świętości jest zniechęcenie i nieuzasadniony niepokój, on odbiera ci możliwość ćwiczenia się w cnotcie. Wszystkie razem pokusy nie powinny ci ani na chwilę zamącić spokoju wewnętrznego, a drażliwość i zniechęcenie to owoc twojej miłości własnej. Nie trzeba ci się zniechęcać, ale starać się o to, aby na miejscu twej miłości własnej mogła zakręlować miłość moja.

– A więc ufności, dziecię moje: **Nie powinnaś się zniechęcać przychodzić do mnie po przebaczenie**, jeżeli ja zawsze jestem gotów ci przebaczyć. Ile razy mnie o to prosisz, tyle razy wystawiasz miłosierdzie moje’ (DzF 1488).

4. Święto Miłosierdzia i Czyny miłosierdzia



„W pewnej chwili usłyszałam te słowa: Córko moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu moim. Pragnę, aby **święto Miłosierdzia** (= *Pierwsza Niedziela po Wielkanocy*) było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników.

W dniu tym **otwarte są wnętrza miłosierdzia Mego**, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do Źródła miłosierdzia mojego;

która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi **zupelnego odpuszczenia win i kar**; w dniu tym, otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski.

– **Niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat.** Miłosierdzie Moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski. Wszystko co istnieje wyszło z wnętrza miłosierdzia Mego.

Każda dusza w stosunku do mnie rozważać będzie przez wieczność całą miłość i miłosierdzie moje.

– Święto Miłosierdzia wyszło z wnętrza moich, pragnę, aby uroczyście obchodzone było w pierwszą niedzielę po Wielkanocy.

– Nie zagna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do Źródła Miłosierdzia Mojego” (DzF 699).

„Córko moja, jeżeli przez ciebie żądam od ludzi czci dla mojego miłosierdzia, to ty powinnaś się pierwsza odznaczać tą ufnością w miłosierdzie moje. Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć, ani wymówić, ani uniewinnić.

– Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy: czyn, drugi: słowo, trzeci: modlitwa; W tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Mnie. W ten sposób dusza wysławia i oddaje cześć miłosierdziu mojemu.

– Tak, Pierwsza niedziela po Wielkanocy jest świętem Miłosierdzia, ale musi być i czyn, i żądam czci dla mojego miłosierdzia przez obchodzenie uroczyście tego Święta i przez cześć tego Obrazu, który jest namalowany.

– Przez Obraz ten udzielę wiele łask duszom, on ma przypominać żądania Mojego Miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza nic nie pomoże bez uczynków ...” (DzF 742).

„Rozumiem słowa Twoje, Panie, i rozciągłość miłosierdzia, jakie ma jaśnieć w duszy mojej.

Jezus: ‘Wiem, córko moja, że je rozumiesz i czynisz wszystko, co jest w twej mocy, ale napisz to dla dusz wielu, które nieraz się martwią, że nie mają rzeczy materialnych, aby przez nie czynić miłosierdzie. Jednak o wiele większą ma zasługę **miłosierdzie ducha**, na które nie potrzeba mieć ani pozwolenia, ani śpichlerza, jest ono przystępne dla wszelkiej duszy.

– Jeżeli dusza nie czyni miłosierdzia w jakikolwiek sposób, nie dostąpi Miłosierdzia mojego w dzień Sądu. O, gdyby dusze umiały gromadzić sobie skarby wieczne, nie byłyby sądzone, **uprzedzając sądy moje miłosierdziem**” (DzF 1317).

„Pragnę, abyś głębiej poznała Moją miłość, jaką pała Moje Serce ku duszom, a zrozumiesz to, **kiedy będziesz rozważać Moją Mękę**.

Wzywaj Mojego miłosierdzia dla grzeszników, pragnę ich zbawienia. Kiedy odmówisz tę modlitwę za jakiego grzesznika z sercem skruszonym i wiarą, dam mu łaskę nawrócenia. Modlitewka ta jest następująca” (DzF186n):

„O Krwi i Wodo, któraś wytrysnęła z Serca Jezusowego, jako źródł Miłosierdzia dla nas, ufam Tobie”! (DzF 187)

„Na drugi dzień [= po Wielkanocy 1933 ?] po Komunii św. usłyszałam głos:

‘Córko moja – patrz w przepaść miłosierdzia Mojego i oddaj temu miłosierdziu mojemu cześć i chwałę, a uczyn to w ten sposób – zbierz wszystkich grzeszników z całego świata i **zanurz ich w przepaści miłosierdzia Mojego**. Pragnę się udzielać duszom, dusz pragnę, córko moja.

– W święto Moje – w święto Miłosierdzia, będziesz przebiegać świat cały i sprowadzać będziesz dusze zemdlone do źródła miłosierdzia Mojego. Ja je uleczę i wzmocnię” (DzF 206; zob. też: 1075.1188).

5. Jezus w OSTATNIEJ GODZINIE życia



„Powiedz duszom, córko moja, że daję im na obronę Swoje miłosierdzie, **walczę za nich sam jeden i znoszę sprawiedliwy gniew Ojca Swego**” (DzF 1516).

„Często towarzyszę **duszom konającym i wypraszam im ufność** w miłosierdzie Boże i błagam Boga o wielkość łaski Bożej, która zawsze zwycięża.

– Miłosierdzie Boże **dosięga nieraz grzesznika w ostatniej chwili**, w sposób dziwny i tajemniczy. Na zewnątrz widzimy, jakoby było wszystko stracone, lecz nie tak jest; dusza oświecona promieniem silnej łaski Bożej ostatecznej, **zwraca się do Boga w ostatnim momencie z taką siłą miłości**, że w jednej chwili otrzymuje od Boga przebaczenie i win, i kar, a na zewnątrz nie daje nam żadnego znaku, ani żalu, ani skruchy, ponieważ już na zewnętrzne rzeczy oni nie reagują. O, jak niezbadane jest miłosierdzie Boże.

– Ale, o zgrozo – są też dusze, które **dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają i nią gardzą**. Chociaż już w samym skonaniu, Bóg miłosierny daje duszy ten moment jasny wewnętrzny, że jeżeli dusza chce, ma możliwość wrócić do Boga.

Lecz nieraz u dusz jest zatwardziałość tak wielka, że świadomie wybierają piekło; udaremnią wszystkie modlitwy, jakie inne dusze za nimi do Boga zanoszą i nawet same wysiłki Boże ...” (DzF 1698).

– Wszelka łaska wypływa z miłosierdzia i **ostatnia godzina pełna jest miłosierdzia dla nas**. Niech nikt nie wątpi o dobroci Bożej, choćby grzechy jego były jak noc czarna, Miłosierdzie Boże mocniejsze jest niż nędza nasza. Jednego trzeba, aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego na promień łaski miłosierdzia Bożego, a resztę już Bóg dopełni.

– Ale nieszczęsna **dusza, która zamknęła drzwi miłosierdziu Bożemu, nawet w ostatniej godzinie**. Te dusze pogrążyły Jezusa w Ogrodzie Oliwnym w smutek śmiertelny, wszak z Jego najlitościwszego Serca wypłynęło miłosierdzie Boże (DzF 1507).

– (21.I.1938 r.) Jezu, naprawdę strasznym by było cierpieć, gdyby nie było Ciebie, ale Ty właśnie, Jezu na krzyżu rozpięty, dajesz mi moc i zawsze jesteś przy duszy cierpiącej. Stworzenia opuszczają człowieka w cierpieniu, ale Ty, o Panie, jesteś wierny... ” (DzF 1507; zob. też: 1397.580).

'Na ukaranie mam wieczność, a teraz przedłużam im czas miłosierdzia, ale biada im, jeżeli nie poznają czasu nawiedzenia Mego.

Córko moja, sekretarko mojego miłosierdzia, nie tylko cię obowiązuje pisanie i głoszenie o moim miłosierdziu, ale wypraszasz im łaskę, aby i oni uwielbili moje miłosierdzie" (DzF 1160; zob. też: 1588).

(28.I.1938 r.) „Dziś powiedział mi Pan:

– 'Zapisz, córko moja, te słowa: Wszystkim duszom, które uwielbiać będą to Moje miłosierdzie i szerzyć jego cześć, zachęcając inne dusze do ufności w Moje miłosierdzie, dusze te **w godzinę śmierci nie doznają przerażenia**. Miłosierdzie Moje osłoni je w tej ostatniej walce (DzF 1540).

– Córko moja, zachęcaj dusze do **odmawiania tej Koronki**, którą ci podałem. Przez odmawianie tej koronki podoba mi się dać wszystko, o co mnie prosić będą.

Zatwardziali grzesznicy, gdy ją odmawiać będą, napełnię dusze ich spokojem, a **godzina śmierci ich będzie szczęśliwa**.

– Napisz do dla dusz strapionych: **Gdy dusza ujrzy i pozna ciężkość swych grzechów**, gdy się odstąpi przed jej oczyma duszy cała przepaść nędzy, w jakiej się pograżyła, niech **nie rozpacza, ale z ufnością niech się rzuci w ramiona mojego miłosierdzia**, jak dziecko w objęcia ukochanej matki. Dusze te mają pierwszeństwo do mojego litościwego serca, one mają pierwszeństwo do mojego miłosierdzia.

– Powiedz, że żadna dusza, która wzywała miłosierdzia mojego, nie zawiodła się ani nie doznała zawstydzienia. Mam szczególne upodobanie w duszy, która zaufała dobroci mojej.

– Napisz: Gdy tę Koronkę **przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem a duszą konającą** nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny" (DzF 1541; zob. też: 378.1224).



6. Dziś byłam w przepaściach piekła



(1936 ?) „**Dziś byłam w przepaściach Piekła**, wprowadzona przez Anioła. Jest to miejsce wielkiej kaźni, jakiż jest obszar jego strasznie wielki. Rodzaje mąk, które widziałam:

– **Pierwszą męką**, która stanowi piekło, jest utrata Boga.

Drugie: ustawiczny wyrzut sumienia.

Trzecie: nigdy się już ten los nie zmieni.

Czwarta męka: jest ogień, który będzie przenikał duszę, ale nie zniszczy jej, jest to straszna męka, jest to ogień czysto duchowy, zapalony gniewem Bożym.

Piąta męka – jest ustawiczna ciemność, straszny zapach duszący, a chociaż jest ciemność, widzą się wzajemnie szatani i potępione dusze, i widzą wszystko zło innych i swoje.

Szósta męka – jest ustawiczne towarzystwo szatana.

Siódma męka – jest straszna rozpacz, nienawiść Boga, złośczenia, przekleństwa, bluźnierstwa.

– Są to męki, które **wszyscy potępieni cierpią razem**, ale to jest nie koniec mąk, **są męki dla dusz poszczególne**, które są męki zmysłów, każda dusza czym grzeszyła, tym jest dręczona w straszny i nie do opisanego sposób. Są straszne lochy, otchłanie kaźni, gdzie jedna męka odróżnia się od drugiej;

umarłabym na ten widok tych strasznych mąk, gdyby mnie nie utrzymywała wszechmoc Boża.

– Niech grzesznik wie, **jakim zmysłem grzeszy, takim dręczony będzie przez wieczność całą**; piszę o tym z rozkazu Bożego, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo tym, że nikt tam nie był i nie wie jako tam jest.

– Ja, Siostra Faustyna, **z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest**. O tym mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie.

– **Szatani mieli do mnie wielką nienawiść**, ale z rozkazu Bożego musieli mi być posłuszni. To com napisała, jest słabym cieniem rzeczy, które widziałam. Jedno zauważyłam. że tam jest największej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło.

– Kiedy przyszłam do siebie, nie mogłam ochłonąć z przerażenia, jak strasznie tam cierpią dusze, toteż jeszcze się goręcej modlę o nawrócenie grzeszników, ustawicznie wzywam miłosierdzia Bożego dla nich.

‘O mój Jezu, wołę do końca świata konać w największych katuszach, aniżeli bym miała Cię obrazić najmniejszym grzechem’ ...” (DzF 741).



P.
ŁASKA BOŻA
OSTATECZNA



Parokrotnie wspominaliśmy o tzw. ‘*Łasce Bożej OSTATECZNEJ*’. Chodzi o całkiem szczególny podarunek ODKUPICIELA dla Człowieka. Jezus Chrystus udziela go OSOBIŚCIE każdemu umierającemu w chwili, gdy OSOBA definitywnie przekracza próg doczesności ku od tego momentu już niezmiennie utrwalonej wieczności.

Chodzi zatem o to, jaki będzie DEFINITYWNY wybór tej OSOBY, która aktualnie – w tym określonym momencie dziejów Rodziny Ludzkiej, w tej sekundzie w skali światowej – opuszcza doczesność, a zanurza się nieodwołalnie w życiu wiecznej nieśmiertelności. Wieczność ta będzie w pełni zgodna z ostatnim aktem podarowanej jej w chwili poczęcia *wolnej woli*.

1. Jezus w obietnicy
przyjścia w chwili
przełomu wieczności



Niezbitym dowodem za istnieniem owej *Łaski Boże Ostatecznej* stanowią wielokrotnie przez nas przytaczane słowa Jezusa z chwil Jego mowy pożegnalnej z Najbliższymi tuż po Ostatniej Wieczerzy:

„Niech się nie trwoży serce wasze.

Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie

(*Jezus domaga się tu aktu wiary w swoje Bóstwo !*).

W Domu Ojca jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział.

Idę przecież przygotować

(= *za niewiele minut rozpoczynająca się męka Odkupieńcza*)

wam miejsce.

A **gdy odejdę** (= *przerażająca krwawa Męka Odkupieńcza*)

i przygotuję wam miejsce,

przyjdę powtórnie (= *chwila umierania każdego człowieka*)

i zabiorę was do Siebie (= *po odpowiedzi umierającego: czy CHCE kochać Chrystusa*),

abyście i wy byli tam, gdzie 'JA JESTEM' (= *Imię Boga: Niebo*) ...” (J 14,1-3).

(*Zob. ponadto: „Umierające Małe Dzieci – Niepełnosprawni – każdy”, oraz tamże zob. c.d. tegoż rozważania*).

Jezus nie rzuca słów na wiatr. Tym bardziej, że są to już ostatnie godziny, w których przyjdzie Mu wykonać 'ostatni, najtrudniejszy punkt' zleconego sobie przez Ojca dzieła ODKUPIENIA.

W przytoczonych słowach mówi Jezus niby jednym tchem o swoim 'odejściu'. Słowo to zawiera *przerażającą treść*: przerażające tortury, jakim tuż-tuż zostanie poddany. Taka jest CENA dzieła odkupienia. Z tym, że ceną tą nie są same w sobie okrutne tortury, lecz MIŁOŚĆ większa od znoszonych tortur: Miłość Jego Osoby jako *Syna Bożego, Baranka Bożego, Oblubieńca Kościoła Swojego*.

Jezus zawrze mianowicie na Krzyżu Odkupienia *Oblubieńcze Przymierze ze swoją Umiłowaną*: z Kościołem: tym SWOIM Kościołem. Stanie się to przez ODDANIE siebie CAŁEGO tej swojej, Umiłowanej Mistycznej Oblubienicy. Mimo iż ona będzie Go jakże często zdradzała z byle powodu. ON zaś – zostanie RAZ jej wypowiedzianemu SŁOWU bezwzględnie WIERNY. Zawsze gotów ponownie przyjąć ją do Oblubieńczego *JEDNO-z-Sobą* – w zjednoczeniu z nią dzięki swej na odpuszczenie jej grzechów przelanej *Krwi-i-Wodzie* wypływającej z Jego przebitego boku na Krzyżu.

Jezus zapewnia w wyżej przytoczonych słowach, iż z chwilą gdy 'odejdzie' poprzez swą odkupieńczą mękę, którą będzie przeżywał jako „*zarliwą modlitwę swojej męki*” (*DeV 40*), i za tę cenę przygotuje nam miejsce w „*DOMU OJCA, gdzie mieszkań jest wiele*” (J 14,2) – „*przyjdzie powtórnie i zabiorze nas do Siebie, abyśmy i my byli tam, gdzie 'ON JEST' ...*” (*por. J 14,2n*).

– Czy w tych słowach nie ujawnia Jezus jednoznacznie, że będzie TOWARZYSZYŁ każdemu z odkupionych w całym szczególny sposób w chwili jego przechodzenia do wieczności?

Ta właśnie chwila staje się widownią, w której w życie każdego bez wyjątku odkupionego – za tak niewyobrażalną cenę: odkupieńczej Męki samego Boga-Człowieka – wkroczy wspomniany zupełnie wyjątkowy dar: „*Łaska Boża OSTATECZNA*”.

W wyżej przytoczonych słowach Jezusa Miłosiernego do św. Faustyny wyraża się Jezus wielokrotnie o chwilach 'ostatniej godziny', tzn. o momencie umierania poszczególnego człowieka. Zapewnia bardzo jednoznacznie, że stanie w tej chwili pomiędzy OJCEM a umierającą OSOBĄ – nie tyle jako „*Sędzia sprawiedliwy Żywych i Umarłych*” (*zob. m.in. Dz 10,42*), ile jako Odkupiciel-z-Krzyża (*zob.: Koronka: Jezus między Ojcem a konającym. – Zob. DzF 1541; oraz: 378.1224*).

2. Umieranie



O sytuacji umierania i tej właśnie łasce OSTATECZNEJ Bożego Miłosierdzia mówiliśmy na pewnym miejscu naszej rozbudowanej strony internetowej w odniesieniu do dramatu zabijania-umierania ledwo Poczętych dzieci, gdy zostają ... zgładzone m.in. w następstwie stosowania coraz innych środków przeciw-rodzielskich. Nie wspominamy nawet o zabijaniu już dobrze rozwiniętych Dzieciątek w ramach zabiegu przerywania ciąży przy zastosowaniu coraz innej metody rozwiniętego przemysłu uśmiercania Poczętych.

Wyspa St.Michel, wznosząca się na 78 m powyżej poziomu morza, leży u wybrzeży Normandii we Francji. Jest to opactwo OO. Benedyktynów. Jej zwieńczeniem jest słynny posąg Michała Archanioła, umieszczony na iglicy kościoła na wysokości ponad 155 m. Tutaj według legendy ukazał się Archanioł Michał, pogromca zbuntowanych Współ-Aniołów. Polecił on zbudować opactwo ku swojej czci. Opactwo ze skromnej kaplicy przeobraziło się z czasem w ogromną twierdzę.



Celem ich zabijania jest każdorazowo to jedno: żeby było maksymalnie dużo 'seksu' – bez obciążania się przyjmowaniem i akceptowaniem Poczętych. Oto cena uprawianego szalu przez „OJCA kłamstwa” (*J 8,44*) narzucanej 'anty-miłości i anty-życia'. Krew tych milionów codziennie w ten sposób zabijanych Dzieciątek krzyczy przed Tronem Bożym (*zob. Ap 6,9nn*), błagając Boga o Jego oczekiwaną interwencję. Każda zaś tego rodzaju śmierć wyzwala u Boga pytanie skierowane do kolejnych seks-partnerów itp.: „*Kainie, gdzie jest brat twój, Abel*” (*zob. Rdz 4,9*).

Wspomniane rozważanie o ledwo Poczętych, a zabijanych m.in. dziesiątkami i setkami przez techników od 'InVitro', gdy im się 'uda podhodować' wreszcie jakiś jeden embrion rokujący lepsze nadzieje na przeżycie coraz innych podejmowanych na nich eksperymentach, dotyczyło na odnośnym miejscu w sam raz właśnie ledwo dopiero Poczętych, a już zabijanych Malutkich OSÓB, chociażby dopiero jednokomórkowych.

Bo i takie ledwo dopiero poczęte Dzieciątka – już zabijane, muszą przy przekraczaniu progu wieczności wzbudzić w pełni POCZYTALNY, w pełni LUDZKI akt *wolnej woli*, czy pragną żyć w wiecznej nieśmiertelności w DOMU OJCA, czy też przeciwnie: ze zbawieniem w Jezusie Chrystusie nie mieć zupełnie nic wspólnego.

To samo dotyczy m.in. dzieci z poważnymi uszkodzeniami biologicznymi lub psychicznymi, dzieci i dorosłych nierozwiniętych, osób z poważnymi anomaliami rozwojowymi, biologicznymi, umysłowymi i psychicznymi, osób ubezwłasnowolnionych itd.

Nieemożliwe, żeby Bóg Stworzyciel nie mógł się po swojemu dogadać ze swoim stworzeniem. Aspekt 'czasu' nie stanowi dla Boga najmniejszego problemu. 'Czas' jest tylko jednym z Bożych *stworzeń*.

Czasu nie było, a Bóg JEST. Czasu się skończy, a Bóg nadal jest: „*Jezus Chrystus WCZORAJ i DZIŚ, ten sam także na wieki*” (Hbr 13,8).

– Gdyby trzeba było wnikać jeszcze głębiej w problematykę ‘czasu’ należałoby stwierdzić, że Bogu aż nadto wystarczy dla dogadania się ze swym stworzeniem miliardowy ułameczek sekundy w naszym pojmowaniu ‘czasu’.

3. Wizja Jezusa jak na obrazie „JEZU UFAM TOBIE”



Nie ma też wątpliwości, w jakiej postaci ukazuje się Odkupiciel osobie umierającego. Najprawdopodobniej mniej więcej tak, jak Go widzimy na obrazku „*Jezu ufam Tobie*”. Wyczytujemy to z wypowiedzi samego Jezusa i Jego słów zapisanych przez św. Jana Apostoła: „*A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie ...*” (J 14,2).

– Jezus wskazuje w tej chwili najpierw na swoją odkupieńczą mękę. Ona to jest ceną, którą płaci ON, Syn Boży i Syn Człowieczy jednocześnie.

– Dodaje jednak: „... *gdy odejdę I PRZYGOTUJĘ ...*”. Stanie się to zatem poprzez Jego ZMARTWYCHWSTANIE. Wtedy dopiero „... *przyjdę powtórnie ... i zabiorę was do Siebie ...*”.

Widzimy zatem dokładnie takiego Jezusa Chrystusa, jakim jest On ukazany na obrazie „*Jezu Ufam TOBIE*”. Jest to Jezus UKRZYŻOWANY, stąd widoczne są Jego rany na rękach i przebitych stopach oraz na przebitym boku, z którego wypłynęła „*Krew-i-Woda*”, gdy już po śmierci Jezusa żołnierz włócznią przebił Mu bok.

– Z tym tylko, że symbolem owej „*Krwi-i-Wody*” są obecnie te dwa promienie: czerwony i biały: życie i oczyszczenie – jak to wyjaśnił sam Jezus Siostrze Faustynie (zob. wyż. [Wyjaśnienie promieni. ból niedowierzania](#)).

Zatem jeszcze raz: Jezus ukaże się Osobie umierającego człowieka jako Odkupiciel Ukrzyżowany – wraz ze swymi Ranami, a przecież jest On wtedy ŻYWY, bo ZMARTWYCHWSTAŁY – z gestem prawej ręki uniesionej do błogosławieństwa. Jezus NIE ‘stoi’ wtedy, lecz jest uchwycony przy wykonywaniu kroku-naprzód: ku temu umierającemu: jako niosący słowo wyzwalające nadzieję w odpowiedzi na uprzednio złożony ... PODPIS owego umierającego: „*Jezu, ufam TOBIE*” (zob.: [„Obraz z podpisem”](#)).

4. Pytanie Jezusa skierowane do umierającego



Jezus uświadomi umierającemu – ten może być przecież aktualnie w stanie nieprzytomnym: że ma czasu malutko, bo jest na progu życia odtąd już nieśmiertelnego. Stawia mu zasadnicze pytanie: Czy

otworzy swe serce dla Odkupiciela, który go odkupił za cenę wielką: swojej własnej *Krwi-i-Wody* z przebitego boku na Krzyżu?

Jezus czeka jako Odkupiciel z utęsknieniem na jego 'TAK' czy – nie daj Boże: 'NIE'... – Od owego 'TAK' czy 'NIE' umierającego będzie zależało, czy JEMU, Jezusowi, Jego *'miłującej WSZECHMOCY Stwórcy'* (*DeV 37*) będzie ... 'wolno' wprowadzić go z radością do przygotowanego dla niego „przed założeniem świata” (*Jr 1,4; Ef 1,4*), a dodatkowo hojnie przez Jego *Krew-i-Wodę* 'opłaconego-przepłaconego' specjalnego, dobrze przygotowanego miejsca w „DOMU OJCA”.

5. Boża grzeczność w obliczu żywego OBRAZU Bożego



Oto pełnia Bożej ... 'grzeczności'. Staje ona WIERNIE (= *biblijne rozumiana wierność-prawda: hebr.: hémet = prawda-wierność, niezłomna stałość w raz przyjętym TAK*) przed KAŻDYM z osobna swoim żywym OBRAZEM-Podobieństwem. Tym razem dotyczy to chwili dla umierającego *ostatecznej*, bo decydującej odtąd o dokonanym WYBORZE jakości życia już na wieki wieków. Będzie to oczekiwane przez Stworzyciela-Odkupiciela Oblubieńcze JEDNO-w-MIŁOŚCI-ŻYCIU, czy też – nie daj Boże: gdyby ten umierający miał definitywnie odtrącić od siebie zaofiarowane sobie takie 'JEDNO' ze swoim Stworzycielem-Odkupicielem i wybrał świadomie-dobrowolnie bycie SAM-dla-siebie, „*BEZ Boga i ... WBREW Bogu*” (*RP 14*).

Bóg Trójjedyny – w Jezusie Chrystusie jako Odkupicielu – przenigdy NIE wymusza na którejkolwiek OSOBIE jakże gorąco (*zob. Łk 22,15*) oczekiwanego 'TAK'. W Jezusie Chrystusie, Odkupicielu Człowieka, staje Bóg każdorazowo jedynie niejako *na zewnątrz* ludzkiego serca i zgłasza się swym subtelnym *pukaniem*, jak to tak jednoznacznie sam ON, Jezus Chrystus, zaznaczył przez swego Umiłowanego Ucznia – Jana, w ostatniej Księdze Nowego Testamentu, pisanej na zesłaniu na wygnaniu na wyspie Patmos:

„Oto STOJĘ u drzwi i kołaczę:

jeśli kto POSŁYSZY Mój głos i drzwi OTWORZY,
wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,
a on ze mną” (*Ap 3,20*).

Na pewnym miejscu naszej obszernej strony znalazło się to właśnie przytoczone SŁOWO Boże. Ale jednocześnie słowo encykliki św. Jana Pawła II – zapewne z natchnienia DUCHA Świętego – UZUPEŁNIŁO dopiero co przytoczone *Słowo-Boże-PISANE* o istotny w tym wypadku *zaimek*, skądinąd w pełni zgodności z całokształtem skarbcza Bożego Objawienia.

Oto odnośny fragment encykliki św. Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu (*zob. wyż.: „Zaimek: ... każdego (człowieka)”*. *Zob. tamże obszerniejsze, ważne wyjaśnienie samego 'przymiotnika' : każdego ...*):

6. Zaimek:



„Właśnie jako Ukrzyżowany,
Chrystus jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca
KAŻDEGO CZŁOWIEKA” (DiM 8a-d).

Jeden raz więcej wypada niezwykle jednoznacznie podkreślić to, co niejednokrotnie już i tak uwydatnione jest na naszej stronie internetowej, że mianowicie ZAMYŚŁ Boży obejmuje bez wyjątku WSZYSTKICH ludzi. Bóg nigdy nikogo *nie potępia!* Jeśli ktokolwiek znajdzie się – nie daj Boże – w potępieniu, jest to każdorazowo wyrazem jego osobistej decyzji, a nie wyrazem Woli Bożej. Wystarczy przypomnieć chociażby te dwie wypowiedzi SŁOWA-BOŻEGO-PISANEGO z Nowego Testamentu:

„[Bóg] który **pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania Prawdy.**

Albowiem jeden jest Bóg, jeden też Pośrednik między Bogiem a ludźmi, Człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie ...” (1 Tm 2,4nn).

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy ...

Ale On jest cierpliwy w stosunku do was.

Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia ...” (2 P 3,9).

Jakże można by tu pominąć chociażby słowa samego Odkupiciela z Jego modlitwy Arcykapłańskiej, jaką wznosił do swego Ojca tuż przed Ogrojcem i poddaniem się wypełnieniu niejako *ostatniego punktu* zleconego sobie śmiertelnie trudnego dzieła Odkupienia Człowieka:

„Ojczy, nadeszła GODZINA !

Otocz swego Syna chwałą, aby SYN Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad KAŻDYM CZŁOWIEKIEM dał ŻYCIE WIECZNE WSZYSTKIM tym, których Mu dałeś.

A to jest ŻYCIE WIECZNE:

aby **znali Ciebie**, jedyne prawdziwego Boga, oraz **Tego, którego posłałeś**, Jezusa Chrystusa ...” (J 17,1nn).

Czy trzeba przytoczyć jeszcze ponadto słowa samego Jezusa, wypowiedziane przez św. Faustynę, zapisane w jej 'Dzienniczku Duchowym'? Oto one:

„Córko moja, napisz, że im większa nędza, tym większe ma prawo do miłosierdzia mojego, a [namawiaj] wszystkie dusze do ufności w niepojętą przepaść miłosierdzia mojego, bo **pragnę je wszystkie zbawić.**

– Zdrój miłosierdzia mojego został

otwarty na oścież włócznią na krzyżu **dla wszystkich dusz**

– **nikogo nie wyłączyłem**” (DzF 1182).

7. Łaska Ostateczna dla WSZYSTKICH: świętego i grzesznika



Wypada dopowiedzieć, że to ukazanie się Odkupiciela w postaci mniej więcej tak jak Go widzimy na obrazie „*Jezu Ufam Tobie*” nie ogranicza się do umierających osób w opinii świętości, lecz dotyczy bez wyjątku KAŻDEGO umierającego: świętego i bardzo grzesznego, wierzącego i niewierzącego, kogoś kto nigdy nie słyszał o Odkupicielu Człowieka Jezusie Chrystusie, a z kolei każdego ateisty, wyznawcy coraz innej religii lub któregośkolwiek wyznania, w którym obraz rzeczywistego Odkupiciela Człowieka został całkowicie zafalszowany.

Odkupiciel daje się poznać jako właśnie „*Jezu, Ufam TOBIE*” wręcz także komuś, kto umiera w chwili, gdy w sam raz dopuszcza się grzechu ciężkiego, albo nawet ... straszliwej zbrodni na kimś pojedynczym, albo i na wielu-wielu.

■ Chodzi po prostu o rzeczywisty Boży nieprawdopodobny Dar:
Jest nim *Łaska Boża OSTATECZNA*.
Nikt z umierających nie zostaje jej pozbawiony.

Odkupiciel NIGDY się nie zgodzi na to, żeby ktokolwiek MUSIAŁ ulec *potępieniu*. Czyżbyśmy mieli jeszcze raz przypomnieć na pamięć już znane SŁOWO BOŻE – chociażby z Księgi Ezechiela:

„Powiedz im: Na moje Życie! – wyrocznia Jahwéh, Pana:
**Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego,
aby występny zawrócił ze swej drogi i żył!**” (Ez 33,11; oraz: Ez 18,23).

Czy w tym miejscu wypada przytoczyć jeszcze raz fragment z Dzienniczka św. Faustyny o umierających – być może z ciężkimi grzechami na sumieniu, które zatem z góry blokują dostęp Bożej łaski do tego serca, które zabetonowało się w świadomie-dobrowolnie popełnianym grzechu, jeśli nie we wprost już na dobre utrwalonej zatwardziałości serca:

„Często towarzyszę duszom konającym i wypraszam im ufność w miłosierdzie Boże i błagam Boga o wielkość łaski Bożej, która zawsze zwycięża.

– Miłosierdzie Boże dosięga *nieraz grzesznika w ostatniej chwili*, w sposób dziwny i tajemniczy. *Na zewnątrz* widzimy, jakoby było wszystko stracone, lecz nie tak jest; dusza oświecona promieniem silnej łaski Bożej ostatecznej, *zwraca się do Boga w ostatnim momencie* z taką siłą miłości, że w jednej chwili otrzymuje od Boga przebaczenie i win, i kar, a *na zewnątrz nie daje* nam żadnego znaku, ani żalu, ani skruchy, ponieważ już na zewnętrzne rzeczy oni nie reagują. O, jak niezbadane jest miłosierdzie Boże.

– Ale, o zgrozo – są też dusze, które **dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają** i nią gardzą.
– Chociaż już w samym skonaniu, **Bóg miłosierny daje duszy ten moment jasny wewnętrzny**, że jeżeli dusza chce, ma możliwość wrócić do Boga.
Lecz nieraz u dusz jest **zatwardziałość tak wielka, że świadomie wybierają piekło**; udaremnią wszystkie modlitwy, jakie inne dusze za nimi do Boga zanoszą i nawet same wysiłki Boże ...” (DzF 1698).

Musimy kolejny raz wyznać, że chwila przechodzenia OSOBY na *drugi brzeg życia* jest dla nas patrzących na to z zewnątrz, *nieprzenikniętą tajemnicą*. Nie możemy nigdy mieć pewności w sensie np. wypowiedzi, że ktoś umierający chociażby i w oczywistym grzechu ciężkim i zbrodni – jest potępiony czy zbawiony.

Dokładnie o tym wyraża się m.in. św. S. Faustyna: ten umierający nie daje na zewnątrz już żadnego znaku życia, ani tego, że w tymże momencie pojednał się z Bogiem. Osobom-obszernikom z zewnątrz może się wydawać, że ten człowiek umierał w popełnionym grzechu ciężkim i żył od lat w *zatwardziałości nienawracalnego serca*.

– A przecież my żyjący nadal nie jesteśmy upoważnieni do wydania jakiegokolwiek sądu na temat umierającego.

■ NASZĄ rzeczą pozostaje: MODLIĆ się za umierających, również tych, którzy według naszego rozeznania zeszedli z tego świata ponad wątpliwość w stanie ciężkich grzechów. Nie wiemy bowiem, co działo się w duszy umierającego jeszcze w tym ostatecznym momencie jego życia. Stąd też NASZĄ rzeczą pozostaje nadal modlitwa, zamawianie Mszy św. za zmarłego, ofiarowanie odpustów w jego intencji itd.

– Sam zaś Pan Bóg dobrze wie, co z naszymi modlitwami i ofiarami uczynić. Modlimy się po prostu w ramach najzwyczajniejszej miłości bliźniego za żywych i zmarłych. Taki jest nasz podstawowy obowiązek sumienia.

8. Niezwykłe przypadki umierających np. samobójców



Słyszymy być może o wypadkach niezwykłych, które z kolei nie mogą stać się dla nikogo czymś w rodzaju 'drogowskazu' dla ich dalszego postępowania.

Bywa np. tak, że ktoś popełnia samobójstwa, czyli: popełnia w tej chwili obiektywnie biorąc 'kilka grzechów naraz'.

– Mianowicie NIKT nigdy nie jest i nie stanie się właścicielem siebie samego. Życie nie jest naszą własnością: każdy otrzymuje je jedynie jako podarowany dar do sprawozdawczego-odpowiedzialnego *zarządzania* nim. Z tym że nadejdzie prędzej czy później moment rozliczenia się z tego daru.

Czyli ilekroć ktoś targnie się na swoje życie, chociażby z rozpacz z różnych względów, zabija przez przekroczenie V-go Przykazania NIE siebie jako swoją własność, lecz zabija CUDZĄ, Bożą własność. I z tego będzie musiał zdać sprawę.

Poza tym: samo w sobie samobójstwo jest obiektywnie biorąc – grzechem każdorazowo ciężkim. Rozpacz, która doprowadza do targnięcia się na swoje życie, nigdy nie pochodzi od Boga, lecz jest owocem przewrotnego działania „*OJCA kłamstwa i mordercy od początku*” (J 44), który przeżywa wtedy swoją anty-radość, gdy mu się udało doprowadzić do wycofania dotychczasowego zawierzenia BOGU, a przeniesienia całej 'wiary' na siebie, Szatana, któremu samobójca zawierzył i ślepo wykonał nie tylko sugerowane przez samobójstwo, lecz szatan z zasady wymusza (*tzn. ZMUSZA wolną wolę człowieka*) wykonanie samobójstwa dokładnie tak, jak on mu to poleca.

I samobójca najczęściej ... JEGO, tj. szatana, bez oporu posłucha, byle NIE posłuchać Bożego błagania, by nigdy nie ulegać pokusie sugerowanej przez „*przewrotnego GENIUSZA podejrzeń*” (DeV

37), wmawiającego samobójcy niestrudzenie, że Bóg go już ... absolutnie NIE kocha.

A przecież w zupełnie wyjątkowym przypadku można dosłyszeć, jak np. wisielec – w samym momencie popełniania samobójstwa, krzyknie rozpaczliwie: „*Jezu, ratuj !*”

– W innym przypadku ktoś popełnia samobójstwo np. w samym kościele, licząc w swej rozpacz, że Bóg mu tego grzechu nie poczyna, skoro jego zdaniem nie ma inne dla niego innego wyjścia, jak tylko odebrać sobie życie.

– Albo też ktoś zdecydowany na odebranie sobie życia – najpierw jeszcze udaje się do spowiedzi świętej, najprawdopodobniej nie wyznając decyzji, że za chwilę odbierze sobie życie, przyjmie jeszcze Komunię świętą – po czym odbierze sobie życie, zapewne licząc po trochu, że Pan Bóg nie poczyna mu tego w rozpacz popełnianego grzechu ... za grzech i przyjmie go jednak do „DOMU OJCA”.

Jeśli tego rodzaju wypadki rzeczywiście mogą się zdarzyć, nie wolno nikomu takich przypadków wziąć sobie za *normę swego postępowania*. Wyżej przytoczyliśmy jasne wypowiedzi Ojca świętego św. Jana Pawła II na temat błędnie uformowanego sumienia (*zob. wyż.: „Sumienie prawe a wypaczone”*). ZŁO (*w oczach Bożych*) popełnione nawet w najlepszej intencji, żeby z niego wyszło jakieś ‘dobro’, nie przestaje być ZŁEM-samym w sobie (*zob. wyż.: „Zło nadal złem w przypadku nie rozpoznanego zła”*), mimo iż Bóg może ocenić popełnione zło nieco łagodniej. Nigdy też tego rodzaju ‘zło’ nie przyczyni się do udoskonalenia człowieka. ZŁO pozostaje ZŁEM.

Liczenie zaś kogokolwiek, że wobec tego „*i mnie Bóg podaruje popełniony grzech ciężki, bo nie miałem innego wyjścia*”, graniczyłoby z niepojętym zuchwalstwem: wymuszaniem Bożego Miłosierdzia dla pobłogosławienia czynu, który jest *zły sam w sobie* i w żadnych okolicznościach nie stanie się czynem z Bożego punktu widzenia ‘dobrym’.

9. Przykład: z Listu potępionej ...



Przykładowo można by tu przytoczyć fragment ‘*Listu z tamtego świata*’, jaki zamieszczony jest na naszej stronie internetowej (*zob. wyż.: „List z tamtego świata”*). Jest to przykład negatywny: stopniowo utrwalającej się zatwardziałości serca. Dzieje się tak wtedy, gdy dana OSOBA przyzwyczajają się do przyjmowania coraz bardziej systematycznie postawy na ‘NIE’ w obliczu każdego Bożego pukania do jej serca. Postawa taka sprawia, że również to ostateczne zapukanie Odkupiciela do jej sera zostanie odrzucone. Mówienie Bogu swego ‘NIE’ staje się drugą ‘naturą’ danej osoby ... – Oto wspomniany fragment ‘*Listu potępionej ... z tamtego świata*’:

„... Ciągnę dalej ze wściekłością, bo muszę.

– **Modlitwa** to rzecz najłatwiejsza, jaką człowiek może wykonywać na ziemi. I właśnie z tą rzeczą najłatwiejszą związał Bóg zbawienie. Kto modli się wytrwale, temu Bóg daje stopniowo tyle światła, wzmacnia go do tego stopnia, że nawet ten grzesznik, który najbardziej tkwi w błocie, może się w końcu dźwignąć, chociażby tkwił w bagnie powyżej uszu. Przez ostatnie lata życia w ogóle już się dobrze nie modliłam. I tak pozbawiałam się łask, bez których nikt nie może się zbawić.

– Tu (= w potępieniu wiecznym) już żadnej łaski nie otrzymujemy. Ale chociażbyśmy je nawet otrzymywali, odrzucilibyśmy je z szyderstwem. Wszelkie wahania istnienia ziemskiego już ustały w drugim życiu. U was na ziemi człowiek może przeskakiwać ze stanu grzechu – do stanu łaski; od łaski popaść w grzech. Często ze słabości. Niekiedy ze złej woli. Wraz ze śmiercią skończyło się podskakiwanie to w górę, to w dół, wypływające z niedoskonałości ziemskiego życia. Został osiągnięty

stan końcowy.

– Już w miarę posuwania się w latach, skoki te stają się mniejsze. Jest prawdą, że człowiek może się zwrócić do Boga aż do samej śmierci, albo też odwrócić się do Niego plecami. A jednak, wraz z ostatnimi słabnącymi poruszeniami woli przed skonaniem człowiek podejmuje **niemal z musu taką decyzję, jaką podejmował z przyzwyczajenia w swoim życiu**. Dobre lub złe przyzwyczajenia stają się jego **drugą naturą**. Ona to go porywa.

– Tak było i w moim przypadku. Żyłam od lat oddalona od Boga. Toteż przy ostatnim wezwaniu łaski zdecydowałam się przeciwko Bogu. Nie to, jakobym często grzeszyła, stało się moim nieszczęściem, lecz to, że nie chciałam się już dźwignąć. Tyś mnie niejednokrotnie upominała, żebym wysłuchała kazania i przeczytała jakąś książkę religijną. A ja odpowiadałam regularnie, że na to nie mam czasu. Czyż miałabym przez to jeszcze powiększyć moją wewnętrzną niepewność? ...”

Przytoczony fragment z przedziwnego ‘Listu’ dopiero co w wypadku samochodowym zmarłej Ani do swej koleżanki z pracy, późniejszej zakonnicy – jest jednym wielkim ‘*memento*’ dla osób, które popadają stopniowo w coraz większą *zatwardziałość sumienia*. Sumienie przyzwyczajają się już tak dalece do odpowiadania na każdy wysłany promyk Łaski systematycznego ‘NIE’, że skamieniało już całkiem jak bunkier przeciw-atomowy i nie przepuszcza już żadnego promyka Łask Bożego Miłosierdzia.

– Gdy nadejdzie chwila ostateczna w życiu, tzn. moment przekraczania progu wieczności, sumienie to, którego *niejako drugą naturą* stało się odpowiadanie Bogu za każdym razem decyzją swej *wolnej woli* zdecydowanego ‘NIE’, postąpi niemal ze 100% pewnością w przypadku pojawienia się *Łaski Bożej OSTATECZNEJ* również wtedy poprzez Boga w twarz rzucone ... niestety ‘NIE’:

„Odejdź, Boże! Wolę być SAM !
BEZ Ciebie !
I WBREW Twojemu oczekiwaniu” !



NA ZAKONCZENIE
ponownie
ZAWIERZENIE – PRZEBACZENIE



Przekonujemy się wciąż i wciąż, jak bardzo wypada modlić się przez całe życie z wielką ufnością o *dar ‘dobrej śmierci’*, czyli znalezienia się w momencie przechodzenia z doczesności do wieczności ... w *stanie łaski uświęcającej*. Kto modli się szczerze w tej intencji, a może wzbudzi chociażby tylko jeden raz w życiu aktem swojej *wolnej woli decyzję*, że mimo swej grzeszności pragnie bardzo znaleźć się kiedyś w DOMU OJCA, otrzyma ponad wątpliwość dar *dobrej śmierci*, czyli łaskę zejścia z świata doczesności do wieczności w stanie łaski uświęcającej. Modlitwa taka mogłaby wglądać np. następująco:

„Boże Miłosierdzia i Litości, zechciej mnie (*i nie tylko mnie*) przyjąć kiedyś do DOMU OJCA, mimo iż jestem wielkim grzesznikiem i niegodny dostąpić tej ostatecznej łaski!

– Jezu, ufam TOBIE !

- Zawierzam Ci siebie: w życiu (*łatwym, czy nader trudnym*),
- w umieraniu (*wtedy nikt inny nie przyjdzie mi z pomocą, jak tylko Twoje Nieskończone Miłosierdzie !*)
- i po śmierci ! (*tj. od śmierci wzwyż: na całą wieczność !*)
- A Ty, Maryjo, przyjmij mnie:
- ze Swym Synem Jezusem Chrystusem,
- i świętym Józefem !.

Słowa tej krótkiej modlitwy zamieszczone są w szeregu miejscach naszej strony, poczynając od portalu (*Portal: Ip33.de – zob. nieznacznie od góry*). Na wszelki wypadek kopiujemy je tutaj jeszcze raz – w nieco ładniejszym ujęciu graficznym.

– Dołączamy również krótką modlitwę ‘przebaczenia’. Bez przebaczenia bowiem – nawet nieprzyjaciółom, nie można być uczniem Chrystusa. Warunkiem szczęśliwego przekroczenia progu do „DOMU OJCA” jest szczerze przebaczenie każdemu winowajcy – w takim znaczeniu, jak to ukazuje sam Odkupiciel. Chodzi o życzenia nieprzyjaciółom – dobra ODKUPIÉNCZEGO.

Życzymy szczerze, żeby surowo brzmiące słowa ‘Syna Człowieczego’ o nie-odpuszczalności bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu nigdy już nikogo nie dotyczyły.



*„Miłosierny Jezu, ufam (ufamy) Tobie!
Zawierzam (zawierzamy) Ci siebie:
w życiu,
w umieraniu,
i po śmierci!
Maryjo: przyjmij mnie (nas) ze Swym Synem,
i świętym Józefem!”*



*„Jezusie i Maryjo – przebaczam z serca wszystkim,
(a zwłaszcza temu ... i tamtemu ...,
tamtej ...),
którzy mi jakąkolwiek krzywdę wyrządzili !
Nie chcę do tego wracać:
ani w myśli,
ani w słowie,
chyba w przebaczeniu !”*

Na wszelki wypadek ponownie zachęcamy do *modlitewnego rozważenia* wyjaśnienia tego, co to

znaczy: 'przebaczenie' w pojmowaniu samego Odkupiciela. Rozważanie na ten temat zamieszczone jest na naszej stronie internetowej:

„POGOTOWIE DUCHOWE na Email”, link-5.

Ewentualnie link internetowy wprost, zob.:

[„Boża wizja przebaczenia. Rozważanie”](#).



ks. Paweł Leks, SCJ

+

Tarnów, 31.VII.2021.

Re-lektura: 11.XI.2021.

Adres-kontakt:

[Adres autora](#)



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

L. JAN PAWEŁ II O BLUŻNIERSTWIE PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU

- [1. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w encyklice o Duchu Świętym
Pożyteczne jest odejście Moje ...](#)
- [2. Przytoczone ujęcie św. Tomasza o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu
Wnioski zbieżne z naszymi](#)
- [3. Pocucie Boga i grzechu w Adhortacji Apostolskiej o Pojednaniu i Pokucie](#)

M. GRZECHY PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU WYMIENIANE W KATECHIZMIE

- [1. Wymieniane sześć grzechów przeciw Duchowi Świętemu](#)
 - [a\) Grzechy przeciw Duchowi Świętemu – a grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu](#)
 - [b\) Jeszcze raz: GRZECH bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu:
wybór potępienia wiecznego](#)
- [2. Tabela sześciu grzechów przeciw Duchowi Świętemu](#)
- [3. Zuchwałe grzeszenie w nadziei uzyskania Bożego przebaczenia
Rozpacz: posiew od tego który jest ZŁY
Ku odzyskaniu nadziei-ufności](#)
- [4. Rozpaczać-wątpić o łasce Bożej](#)
- [5. Sprzeciwiać się uznanemu dogmatowi](#)
- [6. Zazdrościć bliżniemu łaski Bożej](#)
- [7. Mieć zatwardziałe serce przeciwko zbawiennym natchnieniom](#)
- [8. Odkładać pokutę i nawrócenie do czasu gdy przyjdzie umierać"](#)

N. BÓG MIŁOSIĘDZIA NICZEGO BARDZIEJ NIE PRAGNĄCY JAK MIŁOWAĆ MÓC I PRZEBACZAĆ

1. [Bóg ofiarujący przebaczenie w Słowie-Bożym-Pisanym Starego Testamentu](#)
 - a. [Boża zachęta Księgi Izajasza](#)
 - b. [Ze słów Proroka Jeremiasza](#)
 - c. [Z Księgi Proroka Ezechiela](#)
2. [Bóg ofiarujący Pojednanie-Przebaczenie w pismach Nowego Testamentu](#)
 - a. [Zachęty Boże płynące z Ewangelii Świętych](#)
 - b. [Wola Boża przebaczenia odczytana z Listów Apostolskich](#)
3. [Wypowiedzi Magisterium o hojnie przez Boga ofiarowanym Przebaczeniu](#)
 - a. [Dokumenty Jana Pawła II o Odkupieniu](#)
 - b. [Z encykliki o Bożym Miłosierdziu](#)

O. BOŻA GOTOWOŚĆ PRZERBACZENIA WEDŁUG DZIENNICZKA ŚWIETEJ FAUSTYNY

1. [Obraz 'JEZU UFAM TOBIE'](#)
 - a. [Wymaluj obraz z podpisem ...](#)
 - b. [W trzy lata później](#)
 - c. [Z pierwszego wystawienia obrazu 'Jezu Ufam Tobie'](#)
2. [Koronka do Bożego Miłosierdzia](#)
3. [W przygotowaniu do Sakramentu Pojednania](#)
 - a. [Odwołanie się do Miłosierdzia](#)
 - b. [Dusza jak trup](#)
 - c. [Trybunał Miłosierdzia](#)
4. [Święto Miłosierdzia i Czyny miłosierdzia](#)
5. [Jezus w OSTATNIEJ GODZINIE życia](#)
6. [Dziś byłam w przepaściach piekła](#)

P. ŁASKA BOŻA OSTATECZNA

1. [Jezus w obietnicy przyścia w chwili przełomu wieczności](#)
2. [Umieranie](#)
3. [Wizja Jezusa jak na obrazie "JEZU UFAM TOBIE"](#)
4. [Pytanie Jezusa skierowane do umierającego](#)
5. [Boża grzeczność w obliczu żywego OBRAZU Bożego](#)
6. [Przymiotnik: 'każdego' człowieka ...](#)
7. [Łaska Ostateczna dla WSZYSKICH: świętego i grzesznika](#)
8. [Niezwykłe przypadki umierających np. samobójców](#)
9. [Przykład: z Listu potępionej ...](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Ryc.1. Peru: kobiety w stroju regionalnym z lamami](#)

[Ryc.2. Uwielbiamy Cię, Odkupicielu-z-Krzyża, w tej Hostii, którą TY jesteś](#)

[Ryc.3. Motylek pracujący przy kwiatkach](#)

[Ryc.4. Mruczek JEŻ szuka czegoś dla siebie](#)

[Ryc.5. Gołębica w locie stojącym...](#)

[Ryc.6. Ptak przepiękny, kolorowy](#)

[Ryc.7. Drób przy każdym gospodarstwie wiejskim](#)

[Ryc.7a. Obraz JEZU UFAM TOBIE](#)

[Ryc.8. Imponujące szczyty na tle malowniczej przyrody](#)

[Ryc.8a. Tekst-grafika Koronki do Bożego Miłosierdzia](#)

[Ryc.9. Grupka dzieci z Filipin: terenu misjonarza-Polaka](#)

[Ryc.10. Sanktuarium św. Michała Archanioła na St. Michel](#)

[Ryc.11. Akt zawierzenia i przebaczenia: grafika](#)

Część VII, Rozdz. 5: A-B_C p7_5a.htm

■ Rozdz.5. GRZECH BLUŻNIERSTWA PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU
Czy istnieje dla mnie jeszcze Boże przebaczenie

◇ Wyjaśnienie tematu

● A. BÓG W STWARZANIU ŚWIATA OSÓB I NIE-OSÓB

◇ 1. Stworzenie OSÓB w świecie stworzonych NIE-osób

◇ a. OSOBA dzięki przymiotom swej natury i nadnatury

◇ b. OSOBY duch czysty - OSOBY duch-materia

◇ 2. Instrumentalnie stworzony świat NIE-osób

● B. NIEUNIKNIONE PODDANIE OSÓB ANIOŁÓW PRÓBIE NA JAKOŚĆ MIŁOŚCI

◇ 1. OSOBY Aniołów w obliczu próby

◇ 2. Definitywne 'NIE' wobec Boga-MIŁOŚCI

◇ 3. Być SAM: niezależnym od Boga

◇ 4. Przesłanka psychologiczno-teologiczna

◇ 5. Wzgarda Synem Bożym jako Synem Człowieczym

◇ 6. Jezus świadkiem Szatana spadającego jak błyskawica

◇ 7. Dramat walki Aniołów w Niebie

◇ 8. Grzech Aniołów: grzech przeciw DUCHOWI Świątemu

● C. CZY ZAWIERZYĆ BOGU W JEGO TRUDNYCH DO ROZUMIENIA ZRZĄDZENIACH

● 1. W punkcie wyjściowym

◇ 2. Nieodzowność poddania każdej OSOBY próbie na jakość jej miłości

◇ 3. Jeszcze raz grzech Aniołów: odrzucony przez nich Bóg jako MIŁOŚĆ

◇ 4. Boża MIŁOŚĆ wymagająca i twórcza

◇ 5. Podpatrzony u Boga OD-środkowy dynamizm stylu 'miłowania'

◇ 6. Zawierzenie Bogu za wzorem Maryi mimo Jego nie-rozumienia

● D. MIŁUJĄCA WSZECHMOC STWÓRCY A TAJEMNICA WOLNEJ WOLI OSOBY

◇ 1. Odwieczna WOLA Trójjedynego zapraszająca do DOMU OJCA

◇ 2. „Wielu powołanych, mało wybranych”

◇ 3. „Moja KREW Przymierza która za was i za WIELU będzie wylana ...”

◇ 4. Dopowiedzenie Katechizmu Soboru Trydenckiego do słów „ZA WIELU...”

◇ 5. A jednak „... za WIELU” oraz: „... MAŁO wybranych”

Część VII, Rozdz. 5: E p7_5b.htm

● E. CZY BÓG-MIŁOŚĆ STWARZA Z GÓRY NA POTĘPIENIE

◇ 1. Przewrotny ZŁY zasiewający „bakcyła sprzeciwu”

◇ 2. Bóg w stwarzaniu Człowieka jako swego „OBRAZU-Podobieństwa”

◇ 3. Bóg wobec 'NIE' swego OBRAZU- Podobieństwa

◇ 4. Grzech w Raju a Bóg w swej Miłości odrzucony

◇ a. Nieoczekiwana reakcja Boga w obliczu 'NIE' OSOBY

◇ b. Bóg nie daje się zwyciężyć ZŁU = ZŁEMU

◇ c. Hymn wdzięczności Bogu Odkupicielowi

◇ 5. Boże oczekiwanie a wolna wola Kaina

◇ 6. W obliczu NIE-naprawialnej zatwardziałości w ZŁU ludzkości epoki Potopu

◇ 7. Czy Bóg chciał potępienia wiecznego dla mieszkańców Sodomy-Gomorzy?

◇ 8. Styl Bożych interwencji u początku dziejów Ludu Bożego Wybrania

Część VII, Rozdz. 5: F-G p7_5c.htm

● F. CZY BÓG PODTRZYMUJE ZAMYŚL ZBAWIENIA WSZYSTKICH LUDZI

◇ 1. Przegląd dalszych dziejów: Powszechność Bożego ZAMYŚLU

◇ a. Miłujący ZAMYŚL Boga a chroniczna NIE-ufność LUDU

◇ b. Bolesnie Boga dotykająca NIE-ufność wobec Jego ZAMYŚLU

◇ 2. Żarem MIŁOSCI nasycone wybrane wypowiedzi Starego Testamentu

◇ a. ZAMYŚL odkupienia wpisany w sumienie i Objawienie

◇ Powszechność ZAMYŚLU zbawienia

◇ Głos sumienia

◇ Odkupiciel w opisie dzieła stworzenia: Rdz 1

◇ b. Odkupiciel zapowiedziany w PROTO-Ewangeli: Rdz 3.15

◇ Zapis PROTO-Ewangeli Rdz 3.15

◇ c. Obietnice Mesjańskie i systematycznie odnawiane Przymierze

◇ 3. Bóg w totalności oddania swemu żywemu OBRAZOWI

◇ a. Będziesz miłował twój Boga ... z całego swego serca

◇ b. Bóg dający z siebie wszystko a Lud Boży Boga wciąż zdradzający

◇ 4. Wierność Boga ZAMYŚLOWI Zbawienia po apostazji kultu cielca

◇ a. Bóg ostrzega przez Sługi swe Proroków

◇ b. Klęski w następstwie zdrady miłości przyrzeczonej Bogu

◇ Masowa apostazja za Manassesem

◇ Wyznanie Jeremiasza

◇ Wyznanie Ezechiela

◇ Z czasów Dawida: Boże Miłosierdzie

◇ 5. Ozeasz - Oblubieńczyć Bożej Miłości

◇ 6. Jeremiasz: ból z powodu zatwardziałości Judy

◇ 7. Zdumiewające wynurzenia 'Małżeńskiej Miłości Boga'
u Deutero- i Trito-Izajasza

◇ a. Z misji Proroka Proto-Izajasza

◇ b. Wnurzenia oblubieńczo-małżeńskiej miłości Jahweh u Deutero-Izajasza

◇ c. Jahweh jako Małżonek swego Ludu u Trito-Izajasza

● G. BOŻY ZAMYŚL A WOLNA WOLA LUDZKIEJ OSOBY

◇ 1. Jeszcze raz: Ludzka OSOBA wyposażona w wolną wolę

◇ Nieodzowne wyposażenie OSOBY

◇ Ryzyko stworzenia wolnej woli

◇ 2. Dar wolnej woli podarowany OSOBIE mężczyzny i kobiety

◇ 3. Wolna wola OSOBY a Boży ZAMYŚL odkupienia

◇ 4. Boży ZAMYŚL zawsze otwarty a wolna wola w blokowaniu Boga

◇ 5. Przerzut grzechu podstawowego na łamanie innych Przykazań

◇ Rola zsyłanych klęsk dziejowych

◇ Niestrudzone nawoływania Boże przez Proroka

◇ 6. Wnioski narzucające się z rozważań Księgi Jeremiasza

◇ Zatwardziałe odrzucanie Słowa Bożego

◇ Czy postawa Judejczyków to grzech przeciw Duchowi Świętemu

Część VII, Rozdz. 5: H-I p7_5d.htm

● H. ZAPIS SŁÓW JEZUSA O BŁUŻNIERSTWIE PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU

◇ 1. W punkcie wyjścia: Czy Bóg Nowego Testamentu chce przebaczać

◇ 2. Zestawienie słów Jezusa o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu
◇ Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu: Zestawienie tekstów
◇ 3. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Marka
◇ a. Z Ewangelii według św. Marka
◇ b. Konkluzje
◇ Wmawianie tłumom że Syn Boży o działa mocą Szatana
◇ 4. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Mateusza
◇ a. Szerszy poprzedzający kontekst wypowiedzi Chrystusa
◇ Przykłady przepisów według Tradycji 'Starszych'
◇ Cud uzdrowienia opętanego-niewidomego-niemowcy
◇ b. Sanhedryn a Jan Chrzciciel
◇ c. Sanhedryn w szpiegowaniu Jezus
◇ d. Wnioski z postawy Sanhedrynu wobec Jezusa
◇ 5. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w relacji św. Łukasza
◇ 6. Filologiczne znaczenie rzeczownika-czasownika 'bluźnierstwo'
◇ a. Wyrażenie: bluźnić, bluźnierstwo
◇ b. Greckie 'blasphemía – blaspheméo
◇ Grecki rzeczownik: blasphemía
◇ Grecka forma czasownikowa: blaspheméo
◇ c. Prawdopodobna aramejsko-hebrajska brzmienie „bluźnierstwa”
● 1. BLUŹNIERSTWO PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU: WNIOSKI WSTĘPNE
◇ 1. 'Grzech' – 'Słowo'
◇ 2. Kontekst 'bluźnierstwa'
◇ Jezus w odwoływaniu się nieustannie do wolnej woli
◇ Jezus ustanawiający konstytutywny charyzmat Apostolski
◇ 3. Bluźnierczo odrzucający Bóg przynoszący zbawienie
◇ Cel faryzeuszów: zgładzić Jezusa
Część VII, Rozdz. 5:1 p7_5e.htm
◇ 4. Przedstawiana frakcja Sanhedrynu a Boży ZAMYŚL odkupienia
◇ Zabić Jezusa !
◇ 5. Grzech i bluźnierstwo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU a DUCHOWI ŚWIĘTEMU
◇ a. Słowo i bluźnierstwo przeciw SYNOWI CZŁOWIECZEMU
◇ b. Bluźnierstwo przeciw DUCHOWI ŚWIĘTEMU
◇ c. Sytuacja 'Syna Człowieczego'
◇ UWAGA filologiczno-teologiczna
◇ d. Syn Człowieczy według Daniela
◇ e. Odpuszczenie bluźnierstwa przeciw 'Synowi Człowieczemu'
◇ 6. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu
◇ a. Niewyobrażalnie znieważany 'Syn Człowieczy'
◇ b. Jeszcze raz: Bóg zawsze przebaczący
◇ 7. UTRWALONY WYBÓR NA 'NIE' WOBEC BOŻEGO ZAMYŚLU
◇ a. Postawa sprzeciwu wobec Boga, a nie określony grzeszny czyn
◇ Słowo o bluźnierstwie
◇ b. Odwoływanie się do działania mocą Belzebuba-Szatana
◇ c. Niedopuszczenie uzdrowionego niewidomego od urodzenia do wyznania wiary

● J. POSTAWA 'NIE' A BLUŻNIERSTWO PRZECIWI DUCHOWI ŚWIĘTEMU

◇ 1. Ponownie: punkt wyjścia

▲ 2. Zróżnicowana ciężkość grzechów

◇ Grzech ciężki a lekki według Katechizmu Kościoła Katolickiego

◇ Kryterium rozpoznawania bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu

◇ 3. Ponownie fakty uzdrowień mocą własną

◇ a) Niewidomy z Betsaidy - Mk 8

◇ b) Głuchoniemy z Dekapolu – Mk 7

◇ c) Ponownie niewidomy od urodzenia - J 9

◇ d) Ciąg dalszy apologii Jezusa: J 5

◇ 4. Wypędzanie Złych Duchów mocą własną

◇ Reakcja na cuda pełna Bożej wiary

◇ Reakcja osób burzących wiarę

◇ Jezus działający mocą samego swego SŁOWA

◇ Wędrowni egzorcyści

◇ 5. Jeszcze raz wskrzeszenie Łazarza mocą własną

Część VII, Rozdz. 5: K p7_5g.htm

● K. WNIOSKI: BOGU POWIEDZIANE „NIE” A BLUŻNIERSTWO PRZECIWI DUCHOWI ŚWIĘTEMU

◇ 1. Podstawowe przypomnienie: Bóg nie potępia

◇ Bóg gotów przebaczyć każdy grzech

◇ 2. Aprioryczne odrzucanie Bożego świadectwa w dokonywanych cudach

◇ Argumentacja teologiczna uzdrowionego niewidomego

◇ Konieczność Bożej wiary

◇ Pozorowana wiara faryzeuszów

◇ Trwanie w grzechu

◇ 3. Wstępne wnioski

◇ Charyzmat konstytutywny i funkcjonalny Bożego Objawienia

◇ Względny odchodzenia od autentycznej Prawdy Objawienia

◇ Stanowisko Sanhedrynu: zabicie Jezusa to nasz obowiązek religijny

◇ 4. Sumienie prawe a wypaczone

◇ Sanktuarium sumienia

◇ Sumienie błędne

◇ Sumienie błędne

◇ Sumienie omyłne

◇ Sumienie omyłne

◇ Prawda jako źródło godności sumienia

◇ Prawda jako źródło godności sumienia

◇ Prawda obiektywna

◇ Sumienie prawe a błędne

◇ Zło sumienia błędnego

◇ Zło nadal złem w przypadku nie rozpoznanego zła

◇ Formacja sumienia

◇ Formacja sumienia

◇ Rola Urzędu Nauczycielskiego Kościoła

◇ Kościół katolicki jest nauczycielem prawdy

◇

Kościół a wolność sumienia
◇ Kościół służy sumieniu bez wprowadzania obcych prawd
◇ 5. Ponowne podjęcie przerwanej wątku oraz wnioski
◇ Zabić Jezusa! Zabić i Łazarza!
◇ Czy jest to bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu
◇ 6. Grzech znieważenia Ducha Świętego
◇ 7. Grzech NIE-odpuszczalny
◇ Jezusa z preegzystencji w wizji upadającego Szatana
◇ Konieczność żywej wiary
◇ Bolesny dla Jezusa zarzut jakoby prosił o łaskę Belzebuba
◇ W kontekście brak wzmianki o Duchu Świętym
◇ Bluźnierstwo skierowane przeciw SYNOWI Człowieczemu a Duchowi Świętemu
◇ Związek między wyrzucaniem Złego Ducha - a Duchem Świętym
◇ Duch Święty coraz wyraźniej ujawniany w w działalności Jezusa
◇ Miłość Boga w sercach przez Ducha Świętego
◇ 8. Intencja tych z synagogi Szatana
◇ Próba określenia postawy odpowiedzialnych Sanhedrynu
◇ Boże 'rozpaczliwe' wezwania do otwarcia się na promyk Łaski
Część VII, Rozdz. 5: L-M-N p7_5h.htm
● L. JAN PAWEŁ II O BLUŹNIERSTWIE PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU
◇ 1. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu w encyklice o Duchu Świętym
◇ 2. Przytoczone ujęcie św. Tomasza o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu
◇ Wnioski zbieżne z naszymi
◇ 3. Poczucie Boga i grzechu w Adhortacji Apostolskiej o Pojednaniu i Pokucie
● M. GRZECHY RZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU WYMIENIANE W KATECHIZMIE
◇ 1. Wymieniane sześć grzechów przeciw Duchowi Świętemu
◇ a) Grzechy przeciw Duchowi Świętemu – a grzech bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu
◇ b) Jeszcze raz: GRZECH bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu: wybór potępienia wiecznego
◇ 2. Tabela sześciu grzechów przeciw Duchowi Świętemu
◇ 3. Zuchwałe grzeszenie w nadziei uzyskania Bożego przebaczenia
◇ 4. Rozpaczać-wątpić o łasce Bożej
◇ 5. Sprzeciwiać się uznanemu dogmatowi
◇ 6. Zazdrościć bliźniemu łaski Bożej
◇ 7. Mieć zatwardziałe serce przeciwko zbawiennym natchnieniom
◇ 8. Odkładać pokutę i nawrócenie do czasu gdy przyjdzie umierać
● N. BÓG MIŁOSIERDZIA NICZEGO BARDZIEJ NIE PRAGNĄCY JAK MÓC MIŁOWAĆ I PRZEBACZAĆ
◇ 1. Bóg ofiarujący przebaczenie w Słowie-Bożym-Pisanym Starego Testamentu
◇ a. Boża zachęta Księgi Izajasza
◇ b. Ze słów Proroka Jeremiasza
◇ c. Z Księgi Proroka Ezechiela
◇ 2. Bóg ofiarujący Pojednanie-Przebaczenie w pismach Nowego Testamentu
◇ a. Zachęty Boże płynące z Ewangelii Świętych
◇ b. Woła Boża przebaczenia odczytana z Listów Apostolskich
◇ 3. Wypowiedzi Magisterium o hojnie przez Boga ofiarowanym Przebaczeniu

◇ a. Dokumenty Jana Pawła II o Odkupieniu
◇ b. Z encykliki o Bożym Miłosierdziu
◇ DiM 6: "Syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca
● O. BOŻA GOTOWOŚĆ PRZEBACZENIA WEDŁUG DZIENNICZKA ŚWIĘTEJ FAUSTYNY
◇ 1. Obraz 'JEZU UFAM TOBIE'
◇ a. Wymaluj obraz z podpisem ...
◇ b. W trzy lata później
◇ c. Z pierwszego wystawienia obrazu 'Jezu Ufam Tobie'
◇ 2. Koronka do Bożego Miłosierdzia
◇ Koronka: tekst
◇ 3. W przygotowaniu do Sakramentu Pojednania
◇ a. Odwołanie się do Miłosierdzia
◇ b. Dusza jak trup
◇ c. Trybunał Miłosierdzia
◇ 4. Święto Miłosierdzia i Czyny miłosierdzia
◇ 5. Jezus w OSTATNIEJ GODZINIE życia
◇ 6. Dziś byłam w przepaściach piekła
● P. ŁASKA BOŻA OSTATECZNA
◇ 1. Jezus w obietnicy przyjścia w chwili przełomu wieczności
◇ 2. Umieranie
◇ 3. Wizja Jezusa jak na obrazie "JEZU UFAM TOBIE"
◇ 4. Pytanie Jezusa skierowane do umierającego
◇ 5. Boża grzeczność w obliczu żywego OBRAZU Bożego
◇ 6. Zaimek: 'każdego' człowieka...
◇ 7. Łaska Ostateczna dla WSZYSKICH: świętego i grzesznika
◇ 8. Niezwykłe przypadki umierających np. samobójców
◇ 9. Przykład: z Listu potępionej ...
● NA ZAKONCZENIE ponownie ZAWIERZENIE – PRZEBACZENIE
◇ Codzienne zawierzenie Bożemu Miłosierdziu
◇ Codzienne przebaczenie krzywdzicielom